RZECZPOSPOLITA

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

Osoby dialogu

Sokrates
Glaukon
Polemarchos
Trasymachos
Adejmantos
Kefalos

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

Rzecznoś

Księga I.

SOKRATES: ~~Poszedłem~~ Chodziłem wczoraj na dół, do Pireusu z Glaukonem, synem Aristona, żeby się pomodlić do bogini a równocześnie chciałem zobaczyć uroczystość – jak ~~oni ją~~ oni ją (będą) urządzali ~~bo to się teraz pierwszy raz odbywa~~ bo ją teraz po raz pierwszy obchodzą. Więc ~~podobała~~ wydała mi się ładna i procesja miejscowa, ale nie mniej przyzwoicie wyglądała ~~którą Trakowie~~ i ta, ~~w której szli Trakowie~~ którą Trakowie przysłali. Otóż pomodliliśmy się i napatrzyli i wracaliśmy do miasta. A tu nas zobaczył z daleka Polemarch, syn Kefalosa, że się ~~do domu wybieramy~~ ku domowi mamy, więc kazał chłopakowi, żeby pobiegł i poprosił nas, abyśmy na niego poczekali. ~~Więc~~ Otóż mnie z tyłu chłopak chwyta za płaszcz i powiada: „Polemarch prosi was, żebyście poczekali". Ja się obróciłem i zapytałem, gdzieby on był. – „On – powiada – z tyłu nadchodzi, więc poczekajcie!"

Kom.

No, my poczekamy, ~~powiada~~ mówi Glaukon. I niedługo potem nadszedł Polemarch i Adejmantos brat Glaukona i Nikeratos, syn Nikiasza ~~i inni jacyś~~ i innych kilku – ~~niby~~ widocznie od procesji.

?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

Otóż Polemarch powiada: Sokratesie, zdaje mi się, że się macie ku miastu; niby chcecie wracać.

— Nieźle się domyślasz, powiedziałem.

— A ty widzisz, powiada, ilu nas jest?

— Jakżeby nie?

— No, to musicie albo tych tutaj pokonać, albo zostaniecie na miejscu.

— Noo — mówię — jeszcze jedna możliwość zostaje; może my was przekonamy, że trzeba nas puścić do domu.

— A czyżbyście potrafili przekonać takich, co nie słuchają?

— Żadną miarą, mówi Glaukon.

— Więc, że my nie będziemy słuchali, tego bądźcie pewni.

I Adejmant mówi: „To wy na prawdę, nie wiecie, że pochodnie będą wieczorem, i to z koni, na cześć bogini?

— Z koni? powiadam. To jednak nowa rzecz! Pochodnie będą mieli w ręku i będą je sobie z rąk do rąk podawali, ścigając się na koniach? Czy jak mówisz?

— Tak jest, mówi Polemarch. A do tego jeszcze urządzą nocne nabożeństwo, które warto zobaczyć. Wstaniemy po kolacji i będziemy oglądali tę uroczystość; spotkamy tam wielu młodych ludzi i będą rozmowy. Zostańcie, koniecznie; nie możecie zrobić inaczej!

Więc Glaukon powiada: „Zdaje się, że trzeba zostać.

ARCHIWUM CYFROWE

(1) Dzieusowi Herkeiosowi

ARCHIWUM CYFROWE
POLAC ZONY CTU BIBLIOTEK

Ja mówię: „Jeżeli się tak zdaje, to i trzeba tak zrobić.

w Fajdrowie jest Lizjan

II. Więc poszliśmy do domu, do Polemarcha i Lyziaszaśmy tam zastali i Eutydema ~~braci~~ to bracia Polemarcha; no i Trazymacha z Chalkedonu i Charmantidesa z Pajanii i Klejtofonta, syna Arystonima. A był w domu i ojciec Polemarcha Kefalos. Wydał mi się bardzo stary. Bo ja go też i długi czas nie widziałem. Siedział z wieńcem na głowie w fotelu, z jakąś poduszką pod głową. Właśnie był złożył ofiarę w podwórzu. (1) Więc usiedliśmy sobie koło niego. Bo tam jakieś krzesła stały na około.

Kefalos, jak tylko mnie zobaczył, zaraz mnie serdecznie pozdrowił, ale powiada: (Sokratesie) nie często się i u nas pokazujesz, tutaj na dole, w Pireusie. A trzeba było, przecież. Bo gdybym ja jeszcze miał dość siły, aby bez trudności chodzić do miasta, toby nie było trzeba, żebyś ty tutaj przychodził; ~~żebyś był bywał~~ mylibyśmy bywali u Ciebie. A tak trzeba, żebyś ty częściej tutaj ~~przy~~ zachodził. Musisz wiedzieć, że u mnie, im bardziej więdną inne przyjemności cielesne, tem bardziej ~~wemnie~~ rosną pożądania i rozkosze, związane z inteligentną rozmową. Więc koniecznie to zrób i z tymi chłopcami bądź blizko i tu do nas ~~przy~~ zachodź, jak do przyjaciół, jak ~~do swoich~~ do bardzo blizkich.

— No tak, powiadam, Kefalosie,

ARCHIWUM CYFROWE

(1) Il. XXII. 60
XXIV. 487

Demokryt pisze: „Świat to scena, życie to występ:
„przychodzisz, zobaczyłeś i już się poszedł."
Mullach. Fr. Phil. Gr. Ip. 356.

Przysłowie.
ἥλις ἥλικα τέρπει
Phaedr. 240 e.

ARCHIWUM CYFROWE
POLAC ZONY CH BIBLIOTEK

ja ~~bardzo z wielką~~ bardzo lubię rozmawiać z ludźmi ~~[illegible]~~ mocno starszymi. Mam wrażenie, że u nich się trzeba dowiadywać (tak), jakby oni przed nami pewną drogę przeszli, którą może i nam przechodzić wypadnie, jaka też to ta droga (jest): przykra i uciążliwa, czy łatwa i dobrze się nią idzie. (Więc i od ciebie chętniebym się dowiadywał, jak ci się to przedstawia, skoro już jesteś na tym punkcie życia, jak to poeci mówią: „na starości progu"(1), czy to jest ciężki okres, ~~[illegible]~~, czy jak ty się ~~na ten temat~~ wypowiesz, o tem, u ciebie co za ścieżka.

III. O, na Dzeusa, mówi, ja ci, Sokratesie, powiem, ~~co mi się wydaje~~, jak się to, mnie przynajmniej, przedstawia. Bo myśmy się nieraz schodzili, kilku takich, mniej więcej rówieśników, aby się stało zadość ~~[illegible]~~ staremu przysłowiu. Więc, jak się zydziemy, to najwięcej nas jest takich, co to narzekają, tęsknią za uciechami młodości i przypominają sobie, ~~te tam~~ jak to tam było z dziewczętami i przy kieliszku i przy stole i inne tam takie rzeczy koło tego i dopieroż ~~tam~~ teraz żyli; jakby ~~im~~ wielkie rzeczy potracili i jakby wtedy żyli dobrze a teraz to wogóle nie było życie. Inni się jeszcze i na to skarżą, jak to w domu nieraz starymi pomiatają — więc potem chórem zaczynają lamentować na ~~[illegible]~~ swoją starość, ileto im ona nieszczęść przynosi. A mnie się wydaje, Sokratesie, że oni winują nie to, co winne. Bo gdyby tu leżała wina,

ARCHIWUM CYTROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

to i jabym tego samego doznawał ~~pod wpływem~~ skutkiem
starości i wszyscy inni, którzy do tego wieku doszli.
A tymczasem, ja przynajmniej, już spotykałem ~~takich~~
innych też, takich, którzy nie tak się mieli na starość.
Przecież i u Sofoklesa raz byłem, u tego poety, jak
go ktoś zapytał: „A jak tam u ciebie Sofoklesie,
~~jak tam~~ ze służbą u Afrodyty? Potrafisz jeszcze
obcować z kobietą?" A ten powiada: „Nie mówię
~~głup~~ głupstw, człowiecze: ja z największą przyjem-
nością od tych rzeczy uciekłem, jakbym się wyrwał
z pod władzy jakiegoś pana-wściekłego i dzikiego."
Ja już i wtedy miałem wrażenie, że on to dobrze
powiedział a dziś też nie jestem innego zdania.
Zawsze przecież w starości zaczyna się mieć spokój
z temi rzeczami i ~~jest się~~ robi się człowiek wolny ~~od tego~~; kiedy
rządze przestają szarpać i opadają, to tak, jak to u
~~u~~ Sofoklesa: można się pozbyć panów bardzo wielu ~~panów~~ ~~którzy~~ i to nieprzytomnych. (Więc w tych rzeczach ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ i jeśli chodzi o stosunki w domu, też —
to jedna jest rzecz decydująca, ale to nie jest starość,
Sokratesie, tylko charakter człowieka. Jak się czło-
wiek trafi porządny i ~~sympatyczny~~ łagodny, to i starość ~~jest~~
mu tylko w miarę dokucza. A jak nie, to i
starość, Sokratesie, takiemu nieznośna i
młodość.

ARCHIWUM CYFROWE

(1) Herodot VIII. 125
trochę inaczej: Timodemos z Aphidnów
„Belbinita"

ARCHIWUM CYFROWE

IV. Ja byłem zachwycony tem, co on powiedział i chciałem, żeby jeszcze mówił, więc go zacząłem pobudzać i powiedziałem: — Kefalosie, mam wrażenie, że wieluby się z tobą nie zgodziło, kiedy tak mówisz, tylkoby uważali, że ty starość łatwo znosisz, nie dzięki swojemu charakterowi, ale dlatego, że masz duży majątek. Powiadają, że bogatemu zawsze lżej, pod niejednym względem.

Masz rację powiada. Nie zgadzają się. I mówię co tam, choć nie aż to, co myślą, tylko tyle, że Temistokles dobrze raz powiedział, kiedy mu jakiś ktoś ze Serifosu z przekąsem mówił, że sławę zawdzięcza nie sobie samemu, tylko Miastu, ~~z którego pro~~, ten powiada, że ani on sam by sławy nie był zyskał, gdyby był Serifijczykiem, ani tamten, gdyby pochodził z Aten. Kiedy więc mowa o ludziach niebogatych, którzy ciężko znoszą starość, to wychodzi na to samo co w tem powiedzeniu, że ani człowiek przyzwoity w nędzy zbyt łatwo nie będzie mógł starości znosić, ani też nieprzyzwoity, jeżeli się tylko wzbogaci, nie będzie jej miał zaraz lekkiej.

A ja powiadam: Kefalosie, w porównaniu do tego, co masz, toś odziedziczył coś więcej, czyś się dopiero dorobił?

— A czegom się dorobił? powiada — Sokratesie. Ja mam majątek taki pośredni pomiędzy majątkiem dziadka i ojca. Bo mój dziadek — on tak się nazywał, jak i ja — odziedziczył mniej więcej taki sam majątek, jak ja mam i pomnożył go wiele razy a mój ojciec, Łyzaniasz, znobił go jeszcze mniejszym, niż on dziś jest.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

Ja jestem kontent, jeżeli tym chłopcom zostawię majątek nie mniejszy, tylko o jakąś tam odrobinę większy, niż dostałem.

— A wiesz, dlaczegom się o to pytał?, powiadam to dlatego, żeś mi nie wyglądał na bardzo przywiązanego do pieniędzy. Po większej części jest tak u ludzi, którzy się ich sami nie dorabiali. A ci, co się ich dorobili, kochają pieniądze dwa razy tak mocno, niż inni. Jak poeci kochają swoje utwory, jak ojcowie dzieci, tak i ci, co się dorobili, wielką wagę przywiązują do pieniędzy, bo to ich własna robota a jeżeli chodzi o korzystanie z nich, to tak samo jak inni. Przykro z nimi obcować, bo niczego nie chcą chwalić, tylko pieniądze.

— Prawdę mówisz, powiada.

V. — Tak jest, mówię. A tylko mi jeszcze ten drobiazg powiedz. Jak myślisz, jakie największe dobro wyniosłeś stąd, żeś posiadasz wielki majątek?

— Takie, powiada, że może mało kto mi uwierzy, kiedy będę o niem mówił. Bo musisz wiedzieć, Sokratesie, że jak człowieka zaczynają nachodzić myśli o śmierci, wtedy się w serce zaczyna wkradać obawa i troska o rzeczy, o które się człowiek przedtem nie troszczył i nie obawiał.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

Z jednej strony te bajki – jak się to mówi – o tem, co się dzieje w Hadesie, że ten, co tu ludziom krzywdę robił, musi tam pokutować – człowiek się dotąd z tych rzeczy śmiał a teraz one mu duszę zawracają, czy to aby nie prawda. I człowiek sam, czy to dlatego, że stary i zniedołężniał, czy też dlatego, że już jest bliższy tych rzeczy i (jakoś) lepiej je widzi – dość, że go zaczynają podejrzenia napełniać i obawy, więc robi z sobą porachunki i patrzy, czy kogoś w czemś nie ukrzywdził. Więc kto w swojem życiu znajduje dużo ludzkiej krzywdy, ten się, jak dziecko, przerażony, ze snu zrywa i strach go zbiera z taki życie pędzi w złych przeczuciach. A komu sumienie żadnej krzywdy nie wyrzuca, przy tym zawsze błoga nadzieja stoi i karmi jego starość. Jak to i Pindar powiada. On to ładnie powiedział, Sokratesie, że kto sprawiedliwie i zbożnie życie przeszedł,

z tym zawsze słodka nadzieja mieszka
i jego stare karmi.
Ta, co zachwianym myślom zawsze daje ster.

Dobrze mówi – aż dziwne, jak bardzo do rzeczy. Do tego, mojem zdaniem, posiadanie majątku przydaje się najwięcej – nie dla każdego człowieka, ale dla przyzwoitego. Bo może tam człowiek mimowoli kogoś kiedyś oszukał, albo okłamał, albo winien jest bogu jakieś ofiary

ARCHIWUM
CYFROWE

albo człowiekowi pieniądze i potem się boi stąd odejść. (1)
Otóż posiadanie majątku w znacznej części na to pomaga. Na wiele innych rzeczy też. Ale tak, jedno zestawiając z drugiem powiedziałbym, Sokratesie, że dla człowieka myślącego, bogactwo do tego celu najwięcej się przydaje.

— Bardzo pięknie mówisz, Kefalosie, powiedziałem. A co do tego właśnie, jeżeli mowa o sprawiedliwości, to czy powiemy, że sprawiedliwość to jest tyle co: prawdę mówić, tak po prostu tyle co: oddawanie, jeżeli ktoś coś od kogoś weźmie, czyteż i to nawet raz będzie działaniem sprawiedliwem a innym razem niesprawiedliwem? Ja na przykład, coś takiego mam na myśli: Przecież każdy przyzna, że gdyby ktoś wziął od przyjaciela, człowieka przy zdrowych zmysłach, broń a temby potem oszalał i zażądał jej z powrotem, to nie trzeba jej oddawać i nie byłby sprawiedliwy ten, któryby ją oddał, ani ten, któryby chciał mówić wszystko zgodnie z prawdą. człowiekowi zostającemu w takim stanie.

— Słusznie mówisz, powiada.

— A więc to nie jest określenie sprawiedliwości: mówić prawdę i oddawać, co się wzięło.

— Ależ owszem, Sokratesie, powiedział, podchwytując, Polemarch; jeżeli wypada wierzyć trochę Simonidesowi.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

12-40

— Istotnie, rzekł Kefalos, ale ja już wam przekazuję losy i tok tej myśli. Bo muszę się już zająć służbą bożą.

— Nieprawdaż, powiedziałem, a po tobie dziedziczy Polemarch?

— Owszem, tak; powiedział uśmiechnąwszy się i w tej chwili poszedł odprawiać nabożeństwo.

VI. — Więc mów ty, powiedziałem, skoroś odziedziczył myśl po ojcu, które zdanie Simonidesa o sprawiedliwości uważasz za słuszne.

— To, powiedział, sprawiedliwie jest oddawać każdemu to, co mu się winno. Kiedy on to mówi, wydaje mi się, że mówi pięknie.

— No, owszem, powiadam, Simonidesowi przecież nie jest łatwo nie wierzyć. To mądry i boski mąż. A, co on właściwie mówi, to może ty, Polemarchu, rozumiesz, bo ja nie wiem. Jasna rzecz, że on nie to ma na myśli, cośmy przed chwilą mówili, że jak ktoś coś u nas złoży, to trzeba nawet oddawać z powrotem, nawet kiedy tego zażąda ja nie przy zdrowych zmysłach. Że nibyto zawsze pewien dług stanowi to, co u nas zostało złożone. No nie?

— Tak.

— Zatem nie trzeba oddawać ani odrobiny, kiedy ktoś nieprzytomnie żąda zwrotu?

ARCHIWUM
CYFROWE

– Prawda, powiedział.

– Więc coś innego, czy też coś takiego, zdaje się, mówi Simonides, że sprawiedliwie jest: oddawać to, co się winno?

– Coś innego jednak, na Dzeusa, powiada. On uważa, że przyjaciele przyjaciołom powinni wyświadczać coś dobrego a żadnego zła.

– Rozumiem, powiedziałem. Że niby nie oddaje tego, co powinien – ktoś, ktoby drugiemu oddawał pieniądze u niego złożone, gdyby to oddanie ich i wzięcie miało być szkodliwe. A byliby przyjaciółmi ten co odbiera i ten, co oddaje. Czy nie tak mówi Simonides, twojem zdaniem?

– Owszem, tak.

– Więc cóż? To tylko nieprzyjaciołom trzeba oddawać, cokolwiek by było się im winno?

– W każdym razie – powiada – to, co się im na prawdę winno. A winno się im, mojem zdaniem – wrogowi przecież ze strony wroga – i to mu się też należy: winno się im coś złego.

VII. – W takim razie, powiedziałem, Simonides, widać, w poetyckiej zagadce ukrył to, czem byłaby sprawiedliwość. Bo na myśli miał, jak widać to, że sprawiedliwość polega na oddawaniu każdemu tego, co mu się należy a nazwał to tem, co się komuś winno.

– No, co myślisz? – powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Och, na Dzeusa, powiedziałem — a gdyby go tak ktoś zapytał: Simonidesie! ~~[illegible]~~ Komu czemu i co ~~[illegible]~~ powinnego i należnego oddająca sztuka nazywa się ~~medycyną~~ sztuką lekarską? Co, myślisz, ozby nam odpowiedział?

— Jasna rzecz, powiada, że ta, co ciałom oddaje lekarstwa i pokarmy i napoje.

— A komu i czemu oddająca to, co się winno i co się należy, nazywa się sztuką kucharską?

— Ta, co to potrawom przyprawy.

— No, dobrze. Zatem sprawiedliwością będzie się nazywała sztuka, która komu i czemu oddaje co?

— Jeżeli, powiada, mamy jakoś iść za tem, Sokratesie, co się przedtem powiedziało, to ~~[illegible]~~ będzie ta sztuka, która przyjaciołom i wrogom oddaje pożytki i szkody.

— Zatem ty nazywasz sprawiedliwością to: przyjaciołom czynić dobrze a wrogom źle?

— Tak mi się zdaje.

— A któż najlepiej potrafi chorym przyjaciołom czynić dobrze a wrogom źle, jeżeli chodzi o chorobę i o zdrowie?

— Lekarz.

— A kto płynącym, jeżeli chodzi o niebezpieczeństwa czyhające na morzu?

— Sternik.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

— A cóż człowiek sprawiedliwy? W jakiej robocie i w jakiem działaniu on najlepiej potrafi przyjaciołom się przydawać a wrogom szkodzić?

— W wojnie i w spółce wojennej. Tak najmniej przynajmniej wydaje.

— No dobrze. Jeżeli ktoś nie choruje, kochany Polemarchu, to mu lekarz niepotrzebny.

— Prawda.

— A jak kto nie płynie, to mu nie trzeba sternika.

— Tak.

— A czy tym, co nie wojują, sprawiedliwy się nie (na nie) zda?

— To mi się nie bardzo wydaje.

— Więc i podczas pokoju przydaje się sprawiedliwość?

— Przydaje się.

— A rolnictwo też? Czy nie?

— Tak.

— Aby zdobywać plon.

— Tak.

— A szewctwo też? (Na tak)

— Tak.

— Aby zdobywać obuwie — myślę, że pewnie tak powiesz.

— No tak.

— No cóż, proszę cię, a sprawiedliwość, gotowaś powiedzieć, że jest do jakiego użytku, albo do osiągania czego podczas pokoju?

— Do interesów, Sokratesie.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A interesami nazywasz spółki, czy coś innego?

— ~~Oczy~~ Spółki, oczywiście.

— Czy więc człowiek sprawiedliwy będzie dobrym i pożytecznym spólnikiem przy kładzeniu warcab, czy też ~~dobry~~ dobry szachista? ~~warcabista~~?

— ~~Warcabista~~ Szachista.

— Ale, jak chodzi o kładzenie cegieł i kamieni, to sprawiedliwy więcej się przyda i będzie lepszym ~~[illegible]~~ spólnikiem, niż murarz?

— Na żaden sposób.

— Więc do jakiejże spółki sprawiedliwy będzie lepszym spólnikiem, niż kitarzysta; tak, jak kitarzysta to lepszy spólnik, niż sprawiedliwy, kiedy chodzi ~~[illegible]~~ o wtór na kitarze?

— Do spółki pieniężnej, ja przynajmniej tak uważam.

— Wiesz Polemarchu, że tak, ale może oprócz tych wypadków, gdy chodzi o używanie pieniędzy. Kiedy za pieniądze trzeba wspólnie kupić konia, albo sprzedać, wtedy lepszy ten, co się zna na koniach. No przecież? uważam,

— Wydaje się.

— No tak — a jak okręt, to budowniczy okrętów, albo sternik.

— Zdaje się —

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Więc kiedy do czego trzeba srebra albo złota wspólnie używać, sprawiedliwy więcej się przyda, niż inni?

— Kiedy je trzeba u kogoś złożyć i być o nie pewnym, Sokratesie.

— Więc ty mówisz, że wtedy, kiedy nic nie trzeba z niem robić, tylko, żeby leżało?

— No tak.

VIII — Więc (kiedy) pieniędze niepotrzebne, wtedy do nich jest potrzebna sprawiedliwość?

— Może i tak.

— I siepu, kiedy trzeba pilnować, sprawiedliwość się przyda — ~~[illegible]~~ i spólnikom i każdemu na własny rachunek — a jak go przyjdzie używać, to już ~~sztuka~~ umiejętność uprawy winnic?

— Widocznie.

— I tarczy, ~~to~~ powiesz, i liry, kiedy trzeba złorzeczyć i nie używać ich do niczego, to sprawiedliwość się przyda a jak używać, to już sztuka walczenia w zbroi i muzyka?

— Koniecznie.

— I tak wogóle jest ze wszystkiemi innemi rzeczami: jak tylko ~~[illegible]~~ potrzeba, to sprawiedliwość się przydaje, a jak niepotrzebna, to sprawiedliwość potrzebna?

— Gotowo tak być.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

VIII. Nieprawdaż więc, przyjacielu, że sprawiedliwość to może nie będzie nic tak poważnego, jeżeli to jest właśnie coś potrzebnego do rzeczy niepotrzebnych. [Ale rozpatrzmy taką rzecz. W walce na pięści, albo w jakiejkolwiek innej czy ten, co najlepiej potrafi wymierzać ciosy, nie potrafi zarazem najlepiej się osłaniać?

– Owszem, tak.

– A czy i ten, co potrafi się ustrzedz choroby, nie potrafi jej zarazem najlepiej skrycie zaszczepiać?

– Tak mi się wydaje.

– A więc. I obozu strażnikiem dobrym będzie ten sam, co potrafi dobrze plany nieprzyjaciół wykradać i wyszpiegować inne ich zabiegi.

– Tak jest.

– Więc od czego ktoś jest dobry stróż, od tego i złodziej tęgi.

– Zdaje się.

– Więc jeżeli sprawiedliwy pieniądzy pilnować potrafi, to i kraść je potrafi najlepiej.

– Tak niby, powiada, tok myśli wskazuje.

– Otóż pokazuje się, że sprawiedliwy to jest jakby pewien złodziej. Bodaj, że tyś się tego nauczył z Homera. On przecież kocha dziadka odysseusowego ze strony matki, Autolykosa i powiada, że on wszystkich

ARCHIWUM
CYFROWE

ludzi przewyższał ~~złodziejską sztuką~~ — tak umiał kraść i przysięgać. Więc zdaje się, że sprawiedliwość i według ciebie i według Homera i według Simonidesa to będzie pewna sztuka złodziejska — oczywiście, że skierowana na dobro przyjaciół a na szkodę wrogów. Czy nie tak mówiłeś?

— Ależ na Dzeusa, nie tak — jajwi nie wiem i sam, co mówiłem. To jedno tylko jeszcze mi się słuszne wydaje, że ~~prz~~ ~~sprawiedliwość~~ przynosi korzyść przyjaciołom sprawiedliwość a szkodzi wrogom.

~~A przyjaciółmi~~

— A przyjaciele, to, mówisz, ci, którzy się każdemu wydają porządnymi ludźmi, czy też ci, którzy są porządni, choćby się takimi nie wydawali. A z wrogami tak samo?

— To przecież naturalne, powiada, że każdy ~~ludzi~~ się przyjaźni jedynie do tych, których uważa za porządnych ludzi a których ma za łotrów, tych nienawidzi.

— A czy ~~nie~~ się ludzie nie mylą ~~się~~ co do tego i czy nie ~~bywają~~ biorą za ludzi porządnych takich, którzy nimi nie są a nieraz i wprost na odwrót?

— Mylą się.

— A więc dla takich ludzie dobrzy (bywają wrogami) ~~nienawidzą~~ ~~wrogami~~ a ludzie źli są ich przyjaciółmi ~~przyjaciółmi~~ ~~sympatyami~~ nie?

ARCHIWUM ... NOWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— No, tak.

— ~~[illegible]~~ Więc dla nich (wtedy, czemś) sprawiedliwem będzie: ~~[illegible]~~ ludziom złym pomagać a ~~[illegible]~~ ludziom dobrym szkodzić?

— Okazuje się.

— Ależ dobrzy to są ludzie sprawiedliwi i tacy, co to nikogo nie krzywdzą?

— Prawda.

— Więc według twojego zdania takim, którzy żadnej nikomu nie wyrządzają krzywdy, sprawiedliwie będzie szkodzić.

— Nigdy w świecie, powiada, Sokratesie — to wygląda na myśl ~~[illegible]~~ niemoralnie.

— ~~A zatem niesprawiedliwym sprawiedliwie można szkodzić a sprawiedliwym trzeba pomagać?~~

~~— To już ładniej wygląda od tamtego.~~

— Więc ~~[illegible]~~ tylko niesprawiedliwym — powiedziałem — sprawiedliwie można szkodzić a sprawiedliwym trzeba pomagać?

— To już ładniej wygląda, niż tamto.

— Zatem niejednemu z tych ~~[illegible]~~, Polemarchu, którzy się na ludziach pomylili, wypadnie szkodzić własnym przyjaciołom, bo to łotry a nieprzyjaciołom pomagać, bo to dobrzy ludzie. W ten sposób powiemy coś wprost przeciwnego, niż Simonides mówił, według nas.

— No tak, powiada; zupełnie na to wychodzi. Więc ~~zmieńmy coś~~.

ARCHIWUM
CYFROWE

zmieńmy coś. Bo mojeśmy niesłusznie wzięli przyjaciela i nieprzyjaciela.

— Jakeśmy wzięli, Polemarchu?

— Że ten, co się wydaje porządny, ta przyjaciel.

— No, a teraz, mówię, jak to zmienimy?

— Że przyjacielem jest ten, powiada, który się i wydaje i jest porządny. A ten, który się tylko wydaje porządny, ale nie jest taki, ten się tylko wydaje przyjacielem, ale nim nie jest. A o nieprzyjacielu to samo rozumienie.

— Więc, według tej myśli, zdaje się, że przyjacielem będzie człowiek dobry a nieprzyjacielem zły.

— Tak.

— Zatem radzisz, żebyśmy coś dodali do określenia tego sprawiedliwego, a nie tak, jakeśmy to przed chwilą mówili, że sprawiedliwość polega na pomaganiu przyjacielowi i szkodzeniu wrogowi. Teraz powiemy w dodatku jeszcze także sprawiedliwie jest dobrze czynić przyjacielowi dlatego, że dobry a nieprzyjacielowi szkodzić dlatego, że zły?

— Tak jest, powiada, zdaje mi się, że to chyba będzie dobrze powiedziane.

IX. A czy to jest rzeczą człowieka sprawiedliwego, powiedziałem, żeby szkodził komukolwiek z ludzi?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— O, tak, powiada. Łotrom i nieprzyjaciołom trzeba szkodzić.

— A konie, którym się szkodzi, robią się lepsze, czy robią się gorsze?

— Gorsze.

— Czy pod względem wartości, którą się odznaczają psy, czy też ze względu na wartość, charakterystyczną dla koni?

— Ze względu na tę dla koni.

— Więc i psy, którym ktoś szkodzi, stają się gorsze ze względu na wartość charakterystyczną dla psów a nie na tę, którą się odznaczają konie?

— Z konieczności.

— A ludziom, przyjacielu, jeżeli ktoś szkodzi, to czy nie tak samo powiemy: że stają się gorsi ze względu na wartość charakterystyczną dla ludzi?

— No, tak.

— A czy sprawiedliwość — to nie jest właśnie wartość charakterystyczna dla ludzi?

— I to oczywiste.

— I ci ludzie, którym ktoś szkodzi, przyjacielu, muszą się stawać mniej sprawiedliwi.

— Zdaje się.

— A czyż z pomocą muzyki dobrzy muzycy mogą ludzi odmuzykalniać?

— Niemożliwe.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A tylko z pomocą sztuki jazdy na koniu dobrzy jeźdźcy mogą oduczać jeżdżenia?

— Nie sposób.

— A tylko z pomocą sprawiedliwości ludzie sprawiedliwi mogą drugich robić niesprawiedliwymi? Albo wogóle: prawością mogą ludzie prawi drugich deprawować?

— To niemożliwe.

— Bo przecież to nie jest rzeczą ciepła — sądzę — chłodzić, tylko czegoś wprost przeciwnego.

— Tak.

— Ani suchość nie zwilża niczego, tylko jej przeciwieństwo.

— No, tak jest.

— Ani dobro zatem szkód nie wyrządza, tylko jego przeciwieństwo.

— Widocznie.

— A przecież sprawiedliwy to dobry?

— Tak jest.

— Zatem, Polemarchu, nie jest rzeczą człowieka sprawiedliwego szkodzić komukolwiek; ani przyjacielowi, ani nikomu innemu — to jest sprawa jego przeciwieństwa: człowieka niesprawiedliwego.

— Idaje mi się, powiada, że ze wszech miar prawdę mówisz, Sokratesie.

— Jeżeli więc ktoś mówi, że sprawiedliwość to jest oddawanie każdemu tego, co mu się winno a ma na myśli to, że człowiek sprawiedliwy nieprzyjaciołom winien wyrządzać szkody a przyjaciołom wyświadczać przysługi,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

to nie był mądry ten, co to powiedział. Bo nie powiedział prawdy. Pokazało się nam, że nigdy sprawiedliwość nikomu szkody nie wyrządza.

— Zgadzam się, powiedział.

— Więc będziemy walczyli wspólnie, ~~powie~~ dodałem, ja i ty, czy tam ktoś powie, że to Simonides, powiedział, czy Bias, czy Pittakos czy jakiś tam inny mędrzec — świętej pamięci.

— Ja jestem gotów, powiada, stawać obok ciebie w tej walce.

— A wiesz ty, mówię, na czyje mi to powiedzenie wygląda; to, że sprawiedliwie jest przyjaciołom pomagać a nieprzyjaciołom szkodzić?

— Czyje? powiada.

— Ja mam wrażenie, że to Periander powiedział, albo Perdikkas, albo Kserkses, albo Ismenias Tebańczyk, albo jakiś inny bogaty mąż, któremu się zdawało, że wiele może.

— ~~Najzupełniej~~

— Święta prawda to, co mówisz, powiada.

— No, dobrze; mówię. Skoro się pokazało, że i tem nie jest sprawiedliwość i to, co sprawiedliwe, to jak inaczej potrafiłby to ktoś określić?

X. Otóż Trasymach, często, już kiedyśmy rozmawiali, chciał nam przerywać i rwał się do

Dotąd

wielki wnioskiem
mnie obezwładniać
języki i James Adam
str. 25.

ARCHIWUM WOJENNE

głosu, ale mu przeszkadzali siedzący obok i chcący rzeczy dosłuchać do końca. Więc kiedyśmy zrobili pauzę i ja ostatnie słowa powiedziałem, już nie mógł dalej wytrzymać, tylko się skupił w sobie, jak zwierz i rzucił się na nas, jakby nas chciał rozszarpać.

Więc na mnie i na Polemarcha padł strach jak na spłoszone ptaki, a on przy wszystkich na cały głos powiada: Co to za brednie was się tutaj trzymają już oddawna, Sokratesie? I czego się wygłupia jeden przed drugim i jeden drugiemu ustępuje miejsca? Przecież, jeżeli naprawdę chcesz wiedzieć, co to jest sprawiedliwość, to nie ograniczaj się do samych zapytań i nie popisuj się zbijaniem, kiedy ktoś zaczyna dawać jakieś odpowiedzi; ty dobrze wiesz, że łatwiej jest pytać, niż odpowiadać, ale odpowiadaj i sam, i powiedz, jak określisz to co sprawiedliwe! A tylko, żebyś mi nie mówił, że to jest to, co potrzebne, ani to, co pożyteczne, ani to, co korzystne, ani to, co zyskowne, ani to, co leży w interesie. Tylko jasno i dokładnie powiedz, jak to określasz. Bo ja tego nie zniosę, jeżeli będziesz mówił takie bzdury.

Kiedym to usłyszał, przeraziłem się i patrzyłem na niego ze strachem. Mam wrażenie, że nie był zobaczył prędzej, niż on mnie, gdybym go byłbym oniemiał.

ARCHIWUM
CYFROWE

Ale teraz, kiedy go coraz większa wściekłość zaczęła ponosić od mówienia, spojrzałem na niego pierwszy tak, żem się stał zdolny dawać odpowiedzi i powiedziałem, drżąc z lekka: Trasymachu, nie bądź na nas taki zły. Jeżeliśmy gdzieś pobłądzili w roztrząsaniu myśli, ja i ten tutaj, to bądź przekonany, że błądzimy mimowoli. Przecież, gdybyśmy złotej monety szukali, to nigdyby żaden z nas nie był skłonny ustępować drugiemu z drogi w poszukiwaniu i samemu sobie przeszkadzać w znalezieniu, więc kiedy my sprawiedliwości szukamy, sprawy cenniejszej, niż wiele złotych monet, to nie myśl, że, tak po głupiemu ustępując jeden z nas przed drugim a nie jaknajbardziej dbamy o to, żeby się ona sama możliwie najjaśniej ukazała. Bądź serjo przekonany, przyjacielu. Tylko mam wrażenie, że nie mamy sił. Więc może o wiele bardziej wypada, żebyście się nad nami litowali, wy ludzie zdolni, niż, żebyście się gniewali.

XI. On to usłyszał, roześmiał się z głośnym sykiem i powiedział: O, Heraklesie! Oto jest ta zwyczajna ironja Sokratesa! Ja to już przedtem zapowiadałem tym tutaj, że ty z pewnością odpowiadać nie zechcesz, będziesz się bawił ironią i wszystko inne raczej będziesz robił, niżbyś odpowiadał, jeżeli cię ktoś o coś zapyta.

— Bo ty jesteś mądry, Trasymachu, powiedziałem. Więc tyś dobrze wiedział, że gdybyś kogoś

ARCHIWUM
CYFROWE

zapytał, ile to jest dwanaście i zaraz przy pytaniu zapowiedział mu z góry: A tylko mi, człowiecze, nie mów, że dwanaście to jest dwa razy sześć, ani że to trzy razy cztery, ani sześć razy dwa, ani cztery razy trzy! Bo ja nie będę znosił takich bzdur. Jasną uważam, było dla Ciebie rzeczą, że nikt by nie potrafił odpowiedzieć komuś, kto się tak pyta. A gdyby ci ten ktoś powiedział: Trasymachu, jak ty to myślisz? Żebym ja nie dawał z tych zakazanych odpowiedzi — żadnej? Czy nawet, mężu osobliwy, i wtedy, jeśli jeden z tych wypadków właśnie zachodzi naprawdę? Tylko mam w odpowiedzi podać coś innego, niż prawdę? Czy jak mówisz? Cobyś mu powiedział na to?

— Mniejsza o to, powiada. Iniby to (ma być) podobne — to do tamtego!

— Nic nie przeszkadza, mówię. Zresztą, jeśli to nawet i niepodobne (to jednak) ono się tak przedstawia zapytanemu. Czy sądzisz, że zapytany może będzie odpowiadał nie tak, jak mu się rzecz przedstawia — czy (my) mu to zakażemy, czy nie?

— A to nic innego, tylko ty chcesz tak zrobić? Chcesz dać jedną z tych odpowiedzi, których ja zabroniłem?

— Jakbym się nie zdziwił, mówię, gdyby mi się po rozważeniu rzecz tak wydawała.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A co wtedy, powiada, jeżeli ja wskażę inną odpowiedź, różną od tych wszystkich na temat sprawiedliwości i to lepszą od tych? Co będzie z tobą, jak sądzisz?

— Cóż innego, mówię, jak nie to, co musi być z tym, który nie wie. Wypada, żeby się nauczył od tego, co wie. Więc ja myślę, że właśnie to będzie i ze mną i dobrze.

— Bo ty jesteś sympatyczny, powiada. Ale oprócz tego, że się nauczysz, zapłacisz jeszcze i gotówkę.

— Nieprawdaż — jak będę kiedyś miał, mówię.

— Ależ masz już pieniądze, zawołał Glaukon. Jeżeli chodzi o pieniądze, Trasymachu, to mów. My wszyscy złożymy się dla Sokratesa.

— A, tak jest, powiada, to na to, żeby Sokrates zrobił to, co zawsze, aby sam nie dawał odpowiedzi a kiedy odpowiada ktoś inny, on mu słowo odbierze i będzie zbijał.

— Ale jakimże sposobem, powiedziałem — duszo dobra, mógłby ktoś dawać odpowiedzi, jeżeli po pierwsze sam nie wie, ani nie twierdzi, że wie a potem, chociaż i coś tam sobie myśli o tych rzeczach, byłoby mu zakazane, powiedzieć cokolwiek z tego, co sobie myśli a broniłby mu nie byle kto? Doprawdy, że więcej wypada, abyś ty mówił. Ty przecież mówisz, że wiesz i że potrafisz to powiedzieć. Więc nie rób inaczej, tylko zrób mi tę łaskę i daj odpowiedź i nie żałuj nauki i temu tu Glaukonowi

Stad

ARCHIWUM CYFROWE

i tym innym.

XII Kiedym to powiedział, wtedy Glaukon i inni zaczęli go prosić, aby nie robił inaczej. Widać było, że Trasymach ma ochotę przemówić, aby sobie zyskać poklask; uważał widać, że ma odpowiedź bardzo piękną. Udawał tylko, że się upiera przy tem, abym ja dawał odpowiedzi. W końcu zgodził się i mówi potem: Oto jest ta mądrość Sokratesa: sam nie chce uczyć nikogo a tylko chodzi po ludziach, uczy się od nich i nawet się za to nie odwdzięcza.

— Że ja się od drugich uczę, rzekłem ~~powiedziałem~~, toś prawdę powiedział, Trasymachu, ale jak mówisz, żem niewdzięczny, to nieprawda. Ja jestem wdzięczny, na ile mnie stać. A stać mnie tylko na pochwały. Bo pieniędzy nie mam. A jak ja to chętnie robię, jeżeli mi się wydaje, że ktoś mówi do rzeczy, to zaraz się tutaj przekonasz, na miejscu, jak tylko dasz odpowiedź. Bo myślę, że będziesz mówił doskonale.

— Więc słuchaj, powiada. Ja twierdzę, że to, co sprawiedliwe, to nic innego, jak tylko to, co leży w interesie mocniejszego. No, czemu nie chwalisz? ~~[illegible]~~ Aha! Bo nie zechcesz!

— Dopiero, jak zrozumiem, co masz na myśli, powiedziałem. Bo teraz jeszcze nie wiem. Ty mówisz, że sprawiedliwe jest to, co leży w interesie mocniejszego. ~~[illegible]~~ A to jak ty właściwie ~~mówisz~~ rozumiesz, Trasymachu? Przecież to chyba nie coś w tym rodzaju: Jeżeli

ARCHIWUM
CYFROWE

Pulidamas jest od nas mocniejszy — ten bokser — 28
i w interesie jego ciała leży to, żeby jadł wołowinę, 30
to ta potrawa zarazem leży w interesie
nas, słabszych od niego i jest sprawiedliwa.

— Bo ty jesteś obrzydliwiec, Sokratesie, powiada
i bierzesz myśl z tej strony, z której ją najgorzej
mógł okaleczyć.

— Nigdy w świecie — mój drogi — mówię,
tylko jaśniej powiedz, co myślisz.

— No, więc ty nie wiesz, powiada, że z państw
jedne mają dyktatury, w innych panuje demokra-
cja a w innych arystokracja?

— Jakżeby nie?

— Nieprawdaż, a to na moc w każdem państwie: rząd?

— No tak.

— No, więc każdy rząd ustanawia prawa dla
własnego interesu. Demokracja ustanawia
prawa demokratyczne, dyktatura dyktatorskie
a inne rządy tak samo. A jak je ustanowią, wtedy
ogłaszają rządzonym, że to jest sprawiedliwe
dla rządzonych, co jest w interesie rządzących
A kto się z tych przepisów wyłamuje, tego
karzą za to, że niby prawo łamie i
jest niesprawiedliwy. Więc to jest, poczciwa duszo,
to, co mam nas myśli; że w każdem państwie
sprawiedliwość polega na jednem i tem samem:
na interesie ustalonego rządu. Rząd przecież
ma siłę. Więc kto dobrze rachuje, temu
wychodzi, że sprawiedliwość wszędzie polega

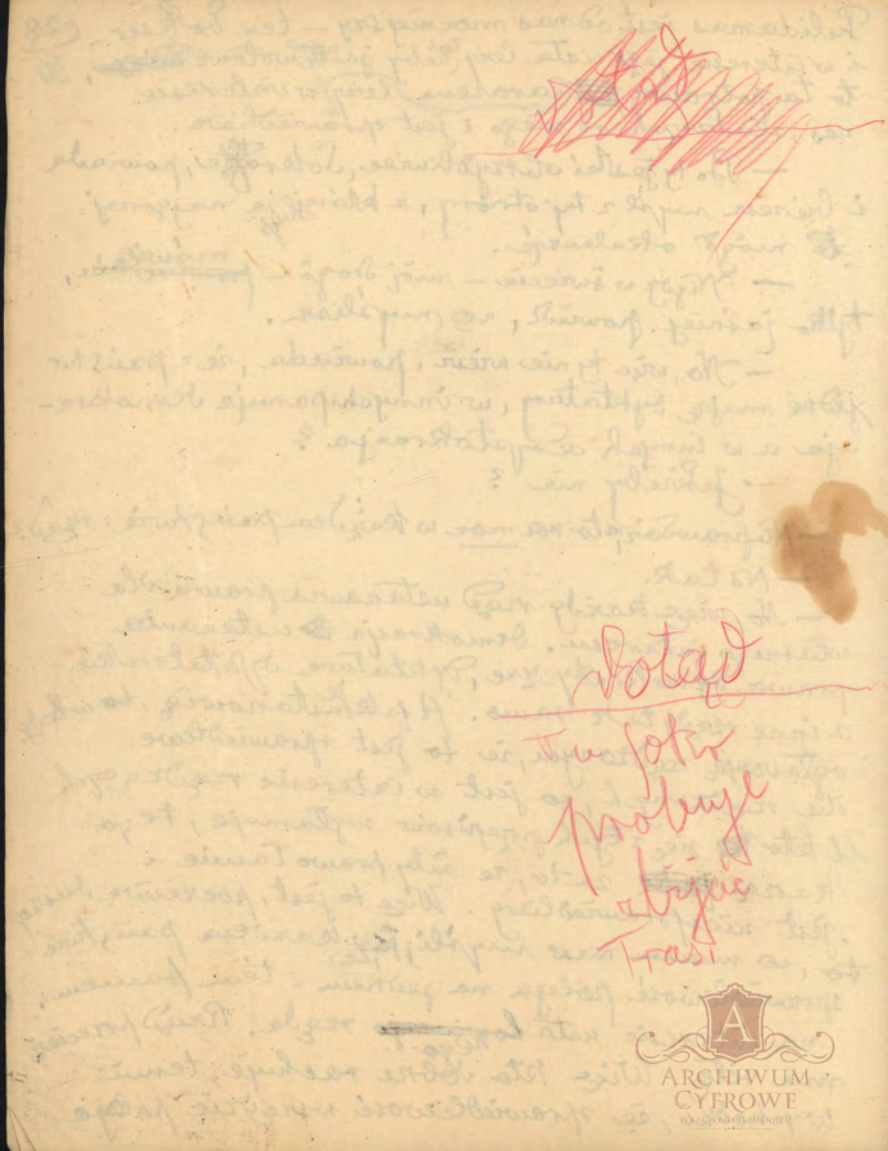

ARCHIWUM
CYFROWE

na jednem i tem samem: na interesie mocniejszego.

— Teraz, powiedziałem, rozumiem, co masz na myśli. A czy to prawda, czy nie, będę próbował dojść. W twojej odpowiedzi, Trasymachu, jest też mowa o tem, co leży w czyimś interesie i że to jest sprawiedliwość a mnie zabraniał, żebym o tem nie wspominał w odpowiedzi. A tymczasem tu dodane tylko to, że „mocniejszego".

— No, to, powiada, mały dodatek.

— Jeszcze tego nie widać, choćby był i wielki. Ale, że się trzeba zastanowić nad tem, czy ty prawdę mówisz, to rzecz jasna. Bo i ja się zgadzam, że to, co sprawiedliwe, to leży w czyimś interesie a ty dodajesz coś do tego i mówisz, że to w interesie mocniejszego. Ja nie wiem — więc trzeba to rozpatrzeć.

— Rozpatruj, powiada.

XIII. To się stanie, rzekłem. Powiedz mi zatem: czy — oczywiście — także słuchania rządzących nie nazwiesz rzeczą sprawiedliwą?

— Owszem.

— A czy rządzący są nieomylni w każdem państwie, czy też mogą się w czemś czasem mylić?

— W każdym razie gdzieś, powiada, mogą się i mylić.

— Prawda więc, że kiedy się biorą do ustanawiania praw, to jedne ustanawiają słusznie a niektóre niesłusznie. Mnie się przynajmniej tak zdaje. A „słusznie" to znaczy ustanawiać prawa we własnym interesie (czy) a „niesłusznie" to wbrew własnemu interesowi? Czy jak mówisz?

XIII

L. Kosciuszki

ARCHIWUM CYFROWE

— Tak.

— A jak które prawo ustanowią, to tego powinni słuchać rządzeni i to jest sprawiedliwe?

— Jakżeby nie?

— Zatem według Twego zdania sprawiedliwe jest nie tylko działać w interesie mocniejszego, ale i wprost przeciwnie: wbrew jego interesowi.

— Co mówisz, ty? powiada.

— To właśnie, co ty mówisz. Tak się mnie przynajmniej wydaje. Ale przypatrzmy się lepiej. Czyż nie zgodziliśmy się, że kiedy rządzący nakazują rządzonym coś robić, to się niekiedy mylą i chybiają tego, co dla nich najlepsze, a cokolwiek by nakazywali rządzący, to sprawiedliwość nakazuje rządzonym spełniać? Czyż na to nie było zgody?

— Zdaje mi się, że tak, powiada.

— No, więc uważaj, mówię, żeś się zgodził na to: sprawiedliwość wymaga, aby nierad działać także wbrew interesom rządzących i mocniejszych, a mianowicie wtedy, gdy rządzący mimowoli nakazują coś, co jest przeciwne ich interesowi; mówiłeś przecie, że od rządzonych sprawiedliwość wymaga, aby robili to, co tamci rozkażą.

Czyż wtedy, Trazymachu najmędrszy, nie wynika z konieczności to, że sprawiedliwe będzie działanie wprost przeciwne temu, o którem ty mówisz? Wynika przecie dla słabszych nakaz działania wbrew interesom mocniejszego.

— Ależ tak, na Dzeusa, Sokratesie, wmieszał się Polemarch, to zupełnie jasna rzecz.

— Jeżeli ty ma przyświadczysz, wtrącił Kleitofon,

(1) i nic więcej.

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Ale pocóż tutaj, powiedz, potrzeba świadka? Przecież sam Trazymach zgadza się, że rządzący niekiedy nakazują coś, co im na złe wychodzi, a mimo to rządzeni po sprawiedliwości muszą to robić.

— Bo Trazymach zatożył, Polemarchu, że sprawiedliwość wymaga, aby robić to, co rządzący rozkazują.

— I zatożył też, Kleitofoncie, i to, że sprawiedliwe jest to, co leży w interesie mocniejszego. Skoro te dwa założenia przyjął, zgodził się znowu na to, że niekiedy mocniejsi rozkazują wbrew własnemu interesowi a słabsi i rządzeni to robią. Na gruncie tych ustaleń wcale bliższy sprawiedliwości nie będzie ten interes mocniejszego, niż działanie wbrew jego interesowi.

— Ależ on, odparł Kleitofon, przez interes mocniejszego rozumiał to, w czym mocniejszy sam upatruje swój interes. To powinien robić słabszy i on to przyjął jako sprawiedliwe.

— Ależ nie tak, powiedział Polemarch, nie tak się mówiło.

— To nic nie szkodzi, Polemarchu, wtrąciłem; jeżeli Trazymach teraz tak mówi, to my to od niego przyjmujemy.

XIV. Powiedz nam, Trazymachu; kiedyś określał sprawiedliwość, chciałeś mówić o tym, co leży w interesie mocniejszego, według jego własnego rozumienia, wszystko jedno, czy to naprawdę leży w jego interesie, czy nie? Czy tak mamy rozumieć twoje stanowisko?

(nielegalne) finty w dyskusji

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Wcale nie, powiada. Cóż ty myślisz, że ja mocniejszym nazywam kogoś, kto błądzi — wtedy, kiedy błądzi?

— Ja przynajmniej sądziłem, mówię, że ~~tytak~~ to była twoja myśl, kiedyś się zgodził, że rządzący nie są nieomylni, tylko się w czemś niekiedy mylą.

~~— Bo ty robisz fałszywe~~

— To są twoje fałszywe ~~denuncjacje~~ doniesienia (w dyskusjach), o kratesie, mówi on na to, bo czy ty nazywasz lekarzem kogoś, kto się myli co do chorych ze względu na to właśnie, w czem się pomylił? Albo rachmistrzem tego, któryby się w rachunkach mylił, wtedy właśnie, kiedyby się mylił ze względu na ten błąd? Ja mam wrażenie, że my tak potocznie mówimy, że lekarz się pomylił i rachmistrz się pomylił i gramatyk. A ja uważam, że każdy z nich, o ile jest tem, czem my go nazywamy, nie myli się nigdy. Tak że, biorąc rzeczy ściśle, bo przecież i ty bawisz się w ścisłość, żaden mistrz nie myli się nigdy. Człowiek, który się myli, myli się dopiero wtedy, kiedy go wiedza opuszcza i w tem on już nie jest mistrzem. Tak, że mistrz, albo człowiek mądry, albo człowiek rządzący nie myli się żaden wtedy, kiedy jest rządzącym, chociaż każdy może tak powiedzieć, że lekarz się pomylił i rządzący się pomylił. Więc uważaj, że tak i ja tobie teraz odpowiadałem. A najściślejsze ujęcie jest właśnie to, że rządzący, o ile jest rządzącym, nie myli się. A skoro się nie myli, to on stanowi o tem, co jest w jego interesie

ARCHIWUM
CYFROWE

i to powinien rządzony robić; tak, że, jak od początku mówiłem, sprawiedliwem nazywam: robić to, co leży w interesie mocniejszego.

XV. No, dobrze, Trasymachu, powiedziałem. Ty masz wrażenie, że ja się dopuszczam fałszywych denuncjacyj? sobie pozwalam na finty w dyskusji?

— Owszem, tak, powiada.

— Bo myślisz, że ja w złym zamiarze i nielojalnie zapytałem cię tak, jakem Cię zapytał?

— Ja to przecież doskonale wiem, powiada. I to ci się na nic nie przyda, bo ani nie potrafisz przedemną ukryć swych nielojalności, ani też dopuszczać się ich jawnie i mnie gwałtem położyć w dyskusji.

— Gabyne nawet nie próbował, powiedziałem; pokój z tobą. Ale, żeby tu znowu coś takiego między nami nie zaszło, to rozgranicz, jak właściwie tak, czy inaczej używasz słowa „rządzący" i „mocniejszy." Bierzesz te wyrazy w znaczeniu potocznem, czy też w tem znaczeniu ścisłem, któreś w tej chwili podał, mówiąc, że słabszy powinien po sprawiedliwości pilnować interesów mocniejszego, bo on jest lepszy.

— Ja, powiada, mówię o tym, który jest w najściślejszem tego słowa znaczeniu rządzący. Teraz bądź nielojalny i rób finty, jeżeli potrafisz. Nie mam pod twoim adresem żadnych zastrzeżeń. Tylko, że nie potrafisz — w żaden sposób.

— Ty może myślisz, żem oszalał i gotowem próbować strzydz lwa i dawać finty Trasymacha.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

~~atakowali Trazymacha?~~

— No, teraz przecież próbowałeś, aleś ~~na nie było~~ się nie popisał i w tem.

~~[illegible]~~

— No, dość tego, powiedziałem. Ale powiedz mi taką rzecz: ten lekarz w znaczeniu ścisłem, o którym mówiłeś przed chwilą, czy to jest ~~[illegible]~~ ktoś, kto robi pieniądze, czy też ktoś, co dba o chorych? A mów o takim, który jest istotnie lekarzem.

— Ten co dba o chorych, powiada.

— A cóż sternik? Taki sternik, co się nazywa — ~~jak się należy~~, jest ~~rządcą [illegible] przełożonym marynarzy, czy~~ ~~marynarzem~~ komendantem płynących ~~marynarzy~~, czy ~~marynarzem~~ płynącym?

— ~~Podkomendantem marynarzy~~ Komendantem płynących.

— Uważam, że tego wcale nie trzeba brać pod uwagę, że i on płynie w okręcie i nie trzeba go nazywać ~~marynarzem~~ płynącym. On się nazywa sternikiem nie ze względu na to, że płynie, tylko ze względu na ~~[illegible]~~ umiejętność pewną i rząd nad ~~marynarzami~~ płynącymi.

— Prawda — mówi.

— Nieprawdaż, istnieje też coś, co leży w interesie każdego z nich.

— Tak jest.

— I umiejętność, powiedziałem, chyba nie na to jest, żeby szukała i wydobywała to, co leży w interesie każdego z nich?

— Na to ona jest, ~~[illegible]~~ mówi.

— A czy ~~[illegible] w interesie każdej umiejętności~~ i dla każdej umiejętności istnieje coś, coby ~~nie leży~~ leżało w jej interesie — coś innego, niż to tylko,

ARCHIWUM
CYFROWE

żeby była jak najdoskonalsza?

— Co znaczy to pytanie?

— To tak, powiedziałem, jakgdybyś mnie zapytał czy ciału wystarcza to, że ono jest ciałem, czy też mu czegoś jeszcze potrzeba, to jabym powiedział, że potrzeba — ze wszech miar. I dlatego też istnieje ~~[illegible]~~ umiejętność lekarska, dziś wynaleziona, dlatego że ciało jest biedne liche i nie wystarcza mu być ciałem. Więc, żeby dla niego zdobywać to, co leży w jego interesie, do tego została ~~rozbinięta~~ zawodowana ~~[illegible]~~ umiejętność. Czy masz wrażenie, dodałem, że, mówiąc tak, mówię słusznie, czy nie?

— Słusznie, odpowiedział.

— Więc cóż — sama umiejętność lekarska, czy jest też licha, albo inna jakaś umiejętność czy może potrzebować jakiejś ~~wartości~~ dzielności tak, jak oczy widzenia a uszy słyszenia, wobec czego one potrzebują ~~jakiejś~~ jeszcze pewnej umiejętności, która bada i przysparza im to, co leży w ich interesie. Czy w istocie każdej umiejętności też tkwi pewna lichota i każda umiejętność potrzebuje innej umiejętności, któraby dbała ~~[illegible]~~ o to, co jest w interesie tamtej a sama by potrzebowała ~~[illegible]~~ znowu innej takiej umiejętności i to tak w nieskończoność? Czy też każda sama będzie dbała ~~[illegible]~~ o to, co jest w jej interesie? ~~[illegible]~~ nie potrzebuje ani siebie samej, ani innej, żeby dbać o ~~[illegible]~~ to co leży w jej interesie i co ma pomagać na jej ~~[illegible]~~ nędzę? ~~[illegible]~~

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

Bo ani nędza żadna, ani błąd żaden w umiejętności żadnej nie mieszka, ani wypada nawet, żeby umiejętność miała szukać tego, co leży w interesie kogokolwiek innego a nie ~~[illegible]~~ tylko w interesie jej przedmiotu. Ona sama jest nienaruszalna (czysta), niepokalana, bo jest słuszna, jak długo każda jest ściśle i w całości tem, czem jest. Weź to tak ściśle, jak przedtem. Jest tak, czy jest inaczej?

— Tak się wydaje, powiada.

— A przecież, Trasymachu rządzą umiejętności (też) i mają moc (panują) nad tem, czego dotyczą.

— Zgodził się w tem miejscu, ale z wielką trudnością.

— Zatem żadna ~~umiejętność~~ wiedza nie dba o interes mocniejszego, ani ~~[illegible]~~ go nie zaleca — każda dba o interes słabszego, który zostaje pod jej panowaniem.

Zgodził się i na to w końcu, choć próbował to zwalczać. A kiedy się zgodził, wtedy ja mówię: — Zatem nic innego, tylko ani lekarz żaden, o ile jest lekarzem, nie szuka tego, co leży ~~[illegible]~~ w jego własnym interesie i nie to zaleca, tylko to, co w interesie chorego. Bo już jest zgoda na to, że lekarz w ścisłem znaczeniu ~~jest~~ to jest ktoś rządzący ciałami a nie ktoś, kto robi pieniądze. Czy też niema zgody?

— Przyznał.

— Nieprawdaż, i na to, że sternik, wzięty w ścisłem

ARCHIWUM CYFROWE

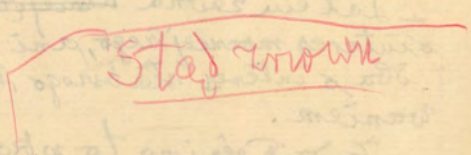

Stąd znowu

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

znaczeniu, ma w ręku rząd nad płynącymi a nie jest płynącym.

— Zgoda.

— Więc taki sternik i władca nie będzie patrzał i zalecał interesu sternika, tylko będzie dbał o interes płynącego i poddanego.

— Zgodził się z trudnością.

— Zatem, powiedziałem, Trasymachu, podobnie i żaden inny człowiek w żadnym rządzie, o ile jest naprawdę rządzącym, nie patrzy własnego interesu, ani go nie zaleca, tylko dba o interes poddanego, i tego, dla którego pracuje i zawsze mając na oku to co leży w interesie poddanych i co im przystoi, z myślą o tem on mówi wszystko co mówi i robi to wszystko, co robi.

XVI. Kiedyśmy już doszli do tego punktu w dyskusji i dla wszystkich było jasne, że się określenie tego co sprawiedliwe, odwróciło i stanęło na głowie, Trasymach, zamiast dawać odpowiedzi, mówi do mnie: Powiedz mi Sokratesie, mamkę ty masz?

— A to co? mówię. Czy nie lepiej dawać odpowiedzi, zamiast pytać o takie rzeczy?

Bo widzę, powiada, żeś się zasmarkał a ona na to nosa nie obciera choć powinna, kiedy ty jej tu nawet owiec nie rozpoznajesz, ani pasterza.

nie uważa

XVI

ARCHIWUM CYFROWE

— Bo niby co właściwie, powiedziałem.
— Bo tobie się zdaje, że pasterze owiec i ~~[illegible]~~ krów mają na oku dobro owiec i krów i tuczą je i chodzą koło nich mając na oku ~~[illegible]~~ coś innego, niż dobro swoich panów i własne i tak samo ci, co rządzą w państwach, którzy naprawdę rządzą, myślisz, że jakoś inaczej się odnoszą do rządzonych, niż jak do owiec i o czemś innem myślą (dniem i nocą), jak nie o tem, skądby wyciągnąć jak największą korzyść dla siebie. Ty taki daleki jesteś od tego co sprawiedliwe i od sprawiedliwości i od tego co niesprawiedliwe i od niesprawiedliwości; ty nie wiesz, że sprawiedliwość i to, co sprawiedliwe to jest w istocie swojej dobro cudze: ~~[illegible]~~ dla mocniejszego i rządzącego interes a dla ~~[illegible]~~ rządzonego i ~~[illegible]~~ poddanego: szkoda. Niesprawiedliwość: wprost przeciwnie. Ona panuje nad naiwnymi naprawdę „poczciwcami" i nad sprawiedliwymi. ~~[illegible]~~

Rządzeni robią to, co ~~jest~~ leży ~~w interesie~~ w jego interesie, bo on jest mocniejszy; słuchając go, przyczyniają się do jego szczęścia a do własnego ani odrobiny. Trzeba przecież zobaczyć, arcynaiwny Sokratesie, że człowiek sprawiedliwy wszędzie ma mniej, niż niesprawiedliwy. Najpierw

ARCHIWUM
CYFROWE

w interesach, w spółkach. Gdziekolwiek się taki jeden z drugim zwiąże, to przy rozwiązaniu spółki nigdy nie znajdziesz, żeby sprawiedliwy miał z niej więcej, niż niesprawiedliwy.

A następnie w stosunku do państwa, kiedy chodzi o podatki, to z jednakich dochodów sprawiedliwy wpłaca więcej a niesprawiedliwy mniej. A jak można coś dostać, to ten nie dostaje nic a tamten zyskuje grubo. A znowu jak jakiś publiczny urząd spełnia jeden i drugi, to dla sprawiedliwego jest kara – jeżeli już nie inna, to ta, że jego własne gospodarstwo schodzi przytem na psy, bo on nie ma czasu dbać o nie a z publicznego grosza takiemu nic nie przyjdzie, bo on jest sprawiedliwy a oprócz tego jeszcze zaczynają go nienawidzieć krewni i znajomi, kiedy im nie chce oddawać żadnych przysług, wbrew sprawiedliwości. A u niesprawiedliwego wprost przeciwnie. Ja mówię o tym, o którym przed chwilą mówiłem, o takim, co grubo potrafi pamiętać o sobie. Ty na takiego patrz, jeżeli chcesz ocenić, o ile lepiej człowiek wychodzi w swoich prywatnych sprawach na niesprawiedliwości, niż na sprawiedliwości.

A najłatwiej się o tem przekonasz, jeżeli weźmiesz pod rozwagę niesprawiedliwość najdoskonalszą; ta czyni najszczęśliwszym człowieka, który się dopuścił niespra

nie można
powiedzieć: Kiedy
Lenny, to
takie nowoczesne

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

wiedliwości a skrzywdzonych i tych, którzy się krzywd (40
dopuszczać nie chcą, wskazuje na nędzę 42
ostatnią. To jest dyktatura. Ona nie po ~~[illegible]~~
małym kawałku cudze dobro i po cichu i
gwałtem zagrabia; i święcone i niepoświęcone,
prywatne, czy publiczne — wszystko razem.
Gdy ~~[illegible]~~ się ktoś jawnie dopuszcza każdej
z tych zbrodni z osobna, spotyka go kara
i obelgi na niego spadają najgorsze.
~~[illegible]~~ O takich, co się dopuszczają poszczególnych
~~[illegible]~~ zbrodni tego rodzaju, mówi się
przecież, że to świętokradcy i ~~[illegible]~~
i ~~[illegible]~~ kidnaperzy i ~~[illegible]~~ włamywacze i
rabusie ~~[illegible]~~ i złodzieje. A jeżeli ktoś nie tylko
pieniądze obywateli weźmie ale ~~[illegible]~~ jeszcze ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ich samych w niewolników zamieni, wtedy ~~[illegible]~~ z podbije
zamiast tych ~~[illegible]~~ haniebnych przydomków
spadają na niego gratulacje i wyrazy uwielbienia!
Nie tylko ze strony obywateli, ale ~~[illegible]~~
i z innych stron, gdzie tylko się dowiedzą,
że ten człowiek niecną zbrodnię spełnił.
Bo przecież ci, co obelgi miotają na niespra-
wiedliwość, robią to nie z obawy przed wyrzą-
dzaniem krzywd, tylko z obawy przed ich
doznawaniem. W ten sposób Sokratesie,
krzywda i niesprawiedliwość (rozwinięta jak się należy) jest oznaką
większej mocy i czemś (jest) bardziej szlacheckiem

dotąd

Teraz go
[illegible]
zbija
nudno
i nieudolnie

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH ROZDOBYCZ

i pańskiem, niż sprawiedliwość. I jak od początku mówiłem, sprawiedliwość to nic innego, jak tylko interes mocniejszego a niesprawiedliwe to to, co mu służy i leży w jego interesie.

XVII. Trasymach, powiedziawszy to, zamierzał odejść, jakby nam łaźnię sprawił i dobrze nas po uszach zlał obfitą mową. Ale mu nie pozwalali odejść obecni i zmuszali go, żeby wytrwał na miejscu i odpowiadał w dyskusji za tę mowę, którą wypowiedział. Ja go sam też bardzo prosiłem i powiedziałem: Bójże się boga, Trasymachu, takąś tu mowę rzucił pomiędzy nas i zamierzasz odejść, zanim nas nie nauczysz należycie, albo nie nauczysz się sam, czy tak się rzecz ma, czy inaczej. Cóż ty myślisz, żeś się wziął do określania jakiegoś drobiazgu a nie do zasady całego życia, którejby się każdy mógł trzymać i przez to z największym pożytkiem życie spędzić?

— Bo ja niby uważam, powiedział Trasymach, że to jest inaczej?

— Więc widać, że doprawdy nic ci na nas nie zależy i nie troszczysz się o to, czy będziemy żyli lepiej, czy gorzej, nie znając tego, o czem ty mówisz, że to wiesz. Więc bądź dla nas dobry i staraj się nam też to pokazać! To nie będzie zła lokata twoich kapitałów, jeżeli nam dobrodziejstwo wyświadczysz — nas przecież tylu jest.

Ja ci mówię od siebie, że nie jestem przekonany

ARCHIWUM
CYFROWE

i nie sądzę, żeby człowiek na krzywdzie ludzkiej wychodził lepiej, niż na sprawiedliwości; nawet, gdyby ktoś niesprawiedliwości puszczał cugle i nie przeszkadzał jej robić, coby chciała. No, mój drogi, powiedzmy, że jest ktoś niesprawiedliwy i niech ma moc wyrządzania krzywd po cichu, albo gwałtem. To jednak mnie wcale nie przekonywa, że to będzie rzeczbardziej korzystniej niż być sprawiedliwym.

Może być, że tak samo czuje też i ktoś inny z pośród nas — nie tylko ja jeden. Więc przekonaj nas, panie święty, jak się należy, że nie mamy racji, kiedy sprawiedliwość cenimy wyżej, niż krzywdę.

— Ja mam ciebie przekonać? powiada. Jeżeli cię nie przekonywa to, com przed chwilą powiedział, to co ja ci mam jeszcze zrobić? Mam wziąć tę myśl i włożyć ci ją do duszy?

— Na Dzeusa, powiedziałem, tylko tyle nie! Ale przedewszystkiem, cokolwiekbyś powiedział, to trwaj przytem albo, gdybyś coś zmieniał, to zmieniaj jawnie i nie nabieraj nas. A teraz — widzisz, Trasymachu — wróćmy jeszcze do tego, co przedtem — że, gdyś prawdziwego lekarza określał, to później nie uważałeś za potrzebne równie ściśle brać i pilnować tego prawdziwego pasterza, tylko uważasz, że on pasie owce jako pasterz i nie ma przytem na oku dobra owiec, tylko jakby jakiś gospodarz, który ma gości przyjmować i ucztę wyprawiać, albo znowu na zysk — jakby zbijacz pieniędzy, a nie pasterz. A umiejętności pasterskiej przecież na niczem innem nie zależy, jak tylko na tem, co jej podlega, aby mu przysparzała tego, co najlepsze. To, co dla niej potrzebne, żeby była jak najlepsza, ona

ARCHIWUM
CYFROWE

już ma, jak tego nic jej nie brakuje do tego, żeby być umiejętnością pasterską. Więc ja tak sobie myślę, że teraz musimy się zgodzić na to, że każdy rząd, o ile jest rządem, nie patrzy na to, co najlepsze dla niego innego, jak tylko dla tego rządowi podległego i jest przedmiotem jego starań. Tak jest w rządzie publicznym i prywatnym. A jak ty myślisz, czy ludzie rządzący w państwach, ale ci naprawdę rządzący, chętnie rządy sprawują?

— Na dziesięć, powiada, ja nie myślę — ja to zdecydowanie.

XVIII. No cóż? mówię, Trazymachu, kiedy idzie o różne urzędy, czy nie uważasz, że nikt nie chce ich sprawować dobrowolnie, tylko żądają pensji; dlatego, że nie oni będą mieli pożytek z rządzenia, tylko rządzeni. A czyż nie tylko to powiemy: czy nie powiemy, że każda umiejętność różni się od innej tym, że inną posiada moc. Tylko, panie święty, nie odpowiadaj wbrew przekonaniu, abyśmy trochę pożyli naprzód.

— Więc tym się różnią, powiada.

— Nieprawdaż — i każda nam przynosi jakiś swoisty pożytek a nie wszystkie jeden i ten sam. Na przykład umiejętność lekarska zdrowie, sternicza bezpieczeństwo w podróży okrętem i inne tak samo?

— Tak jest.

— Nieprawdaż, i umiejętność zarobkowania zarobek? Bo taka jest jej moc. Czy też ty mówisz, że umiejętność lekarska i sternicza to jedna i ta sama? Czy też, jeśli chcesz ściśle rozgraniczać, jak to zaczęłeś robić, to już nie tak — już nawet gdyby ktoś będąc sternikiem przyjaciół do zdrowia stałego,

ARCHIWUM
CYFROWE

że mu służy podróż po morzu — to, mimo to, nie nazwiesz sternictwa raczej sztuką lekarską?

— No nie, przecież, powiada.

— Ani, myślę sobie, nie nazwiesz tak umiejętności zarobkowania, jeżeliby ~~ktoś~~ był zdrów, zarobkując.

— No nie, przecież.

— No cóż? A sztukę lekarską nazwiesz sztuką zarobkowania, gdyby ktoś ~~był zdrów był~~ zarobkował, lecząc?

— ~~Nie~~ Nie, powiada.

— Nieprawdaż, zgodziliśmy się, ~~zgodziliśmy się~~ że każda umiejętność przynosi swoisty pożytek?

— Niech będzie, powiada.

— Więc (jeżeli) jakikolwiek pożytek wspólnie wszyscy mistrzowie wynoszą, to, jasna rzecz, stąd ~~płynie~~ pochodzi, że wszyscy pospołu coś jednego i tego samego stosują i stąd ~~[illegible]~~ płynie im ten pożytek?

— Zdaje się, powiada.

— Więc powiemy, naprzykład, że jeśli mistrzowie zarobkujący mają (z tego zarobku) ~~stąd~~ pożytek, to ~~dla tego~~ pochodzi stąd, że posługują się w dodatku umiejętnością zarobkowania.

~~[illegible]~~ Zgodził się z trudem.

— Zatem ten pożytek płynie dla każdego nie z jego własnej ~~[illegible]~~ umiejętności, ten zarobek, który on chowa, tylko, jeśli to brać ściśle, umiejętność lekarska wyrabia zdrowie a umiejętność zarobkowania — honorarja. Umiejętność architekta stawia dom a umiejętność zarobkowania, która za nią idzie, przynosi zapłatę za dom i tak wszystkie inne umiejętności — każda robi swoją robotę i służy temu, co jej podlega a jeśli się do niej nie dołączy zapłata, to czy może mistrz mieć jakiś pożytek ze swojej umiejętności?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Nie wydaje się, powiada.

— Więc i nie ma pożytku, kiedy pracuje za darmo?

— Ja przynajmniej tak myślę.

— Prawda, Trasymachu, to już jasne, że żadna umiejętność, ani żaden rząd nie dba o swój własny pożytek, ale, jakeśmy oddawna mówili, o pożytek rządzonego dba i zarządzenia wydaje, jego mając (interes) na oku, choć on jest słabszy a nie interes mocniejszego. Dlatego właśnie ja przed chwilą, Kochany Trasymachu, mówiłem, że nikt nie chce z własnej ochoty rządzić i zajmować się cudzymi kłopotami i radzić na nie, tylko żąda za to zapłaty, bo kto chce przyzwoicie uprawiać tę umiejętność, ten nie o swoje dobro dba, ani go nie zaleca, kiedy według wskazań umiejętności zarządzenia wydaje, tylko dba o dobro rządzonego. I dlatego zdaje się, że powinni pobierać zapłatę ci, co mają mieć ochotę rządzić: albo pieniądze powinni dostawać, albo cześć, albo karę ponosić, gdyby nie rządzili.

XIX. — Jak ty to myślisz, Sokratesie? odezwał się Glaukon. Bo te dwa rodzaje zapłaty rozumiem, ale o jakiej ty karze mówisz i jakeś ty ją między zapłatami wymienił, tego nie pojąłem.

— Więc nie pojmujesz tej zapłaty (odrzekłem), którą biorę najlepsi i dla której rządzą najprzyzwoitsi ludzie, jeśli tylko chcą rządzić? Czy nie wiesz, że być chciwym zaszczytów i pieniędzy, to uchodzi za obelgę i jest nią?

— Ja wiem, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

XIX

mój c

ARCHIWUM CYFROWE

– Dlatego też, ~~mówię~~ mówię, ani dla pieniędzy nie chcą rządzić ludzie dobrzy, ani dla zaszczytu. Bo ani, biorąc jawnie zapłatę za rządy, nie chcą ~~żeby ich nazywano najmitami, ani, gdyby~~ się nazywać najmitami, ani, ~~biorąc~~, ciągnąc po cichu ~~z kasy~~ zyski z rządu, złodziejami. A dla zaszczytu też nie. Bo nie są głodni zaszczytów. Musi więc nad nimi zawisnąć konieczność i kara, jeśli mają nabrać ochoty do rządzenia. I bodaj że stąd poszło to, że za karę wchodzi samemu się garnąć do rządu a nie czekać, aż przyjdzie konieczność. A największą karą: dostać się pod rządy człowieka gorszego, jeżeliby ktoś nie chciał rządzić sam. Mam wrażenie, że z obawy przed tą karą rządzą ludzie przyzwoici, ~~kiedy się biorą do rządów~~ kiedykolwiek rządzą. Wtedy idą do rządów nie jak do jakiegoś dobra i nie dlatego, żeby tam mieli opływać, tylko jak do czegoś, co ~~[illegible]~~ robić muszą, bo nie mają komu lepszemu lub równemu zdać tego ciężaru. I bodaj że, gdyby istniało państwo ludzi dobrych, toby w niem walczono o to, żeby módz nie rządzić – tak, jak teraz się walczy o rządy. Tamby się pokazało, że istotnie (kto rządzi) prawdziwie ~~rząd~~ ten nie ~~[illegible]~~ ma tego w naturze, żeby własnego interesu patrzał, tylko interesów ~~[illegible]~~ pilnuje poddanego. Dlatego każdy człowiek myślący raczej woli, żeby ktoś inny dbał o ~~niego~~ jego pożytek, niż, żeby sam miał kłopot, dbając o drugiego. ~~[illegible]~~ Zatem ja się

ARCHIWUM
CYFROWE

w żaden sposób nie zgodzę z Trazymachem, że to, co sprawiedliwe, to jest interes mocniejszego.

Ale to sobie jeszcze i później rozpatrzymy. Owiele ważniejsze mi się wydaje to, co w tej chwili mówi Trazymach, że życie niesprawiedliwego jest lepsze, niż sprawiedliwego. Więc ty, Glaukonie, powiedziałeś, które życie wybierasz i które z tych dwóch stanowisk wydaje ci się bliższe prawdy?

— Ja mam wrażenie, powiada, że życie sprawiedliwego [illegible] opłaca.

— A słyszałeś, powiedziałem, ile dobr wyliczył przed chwilą Trazymach, przebiegając wypadki niesprawiedliwego?

— Słyszałem, mówi, ale nie jestem przekonany.

— A może chcesz, jeżeli [illegible] przekonali, jeżeli to jakoś potrafimy wykombinować, że nie mówi prawdy.

— Jakżebym nie chciał? powiada.

— Więc gdybyśmy, mówię, tak dla porównania, powiedzieli swoje pod jego adresem, ile to znowu dobr za sobą pociąga być sprawiedliwym i znowu on swoje a my swoje, to trzeba będzie te dobra liczyć i mierzyć, ile ich każdy w swoich mowach poda i potrzeba będzie nam potrzeba jakichś sędziów, aby nas rozsądzili. A jeżeli tak, jak dotąd, będziemy nasze wzajemnemu porozumieniu rozpatrywali, to sami będziemy równocześnie sędziami i mówcami.

— Tak jest, powiada.

— Więc który sposób podoba ci się więcej?

— Ten drugi, powiada.

ARCHIWUM
CYFROWE

XX. Więc proszę Cię, Trazymachu, zacząłem, odpowiadaj nam od początku. Ty mówisz, że doskonała niesprawiedliwość przynosi większy pożytek niż sprawiedliwość, która jest doskonała?

— Tak jest, mówi, i twierdzę tak i powiedziałem, dlaczego.

— Ale proszę Cię a co z takiego z nich jak rozumiesz? Jednego z nich nazywasz chyba dzielnością a to drugie wadą?

— Jakżeby nie?

— Nieprawdaż: sprawiedliwość dzielnością a niesprawiedliwość wadą?

— Co podobnego, rozkazy moja, ja przecież i mówię, że niesprawiedliwość się opłaca a sprawiedliwość nie.

— Więc jak to?

— Wprost przeciwnego, powiada.

— Więc sprawiedliwość wadą?

— Nie, ale bardzo szlachetną naiwnością.

— A niesprawiedliwość, czy nazywasz objawem złego charakteru?

— Nie; to tylko zaradność, powiada.

— A czy i rozumni są, Trazymachu twoim zdaniem i dobrzy ludzie niesprawiedliwi?

— Tak; ci, których stać na doskonałą, powiada, niesprawiedliwość, ci co potrafią całe państwa i narody ludzkie brać pod swoją moc.

A ty myślisz może, że ja mówię o tych, co potrafią mieszki plądrować. Pożytek, powiada, przynoszą i takie rzeczy, jeżeli się tylko nie wyda. Ale o tem mówić nie warto, tylko o tem, o czem w tej chwili mówiłem.

— To, rozumiem, mówię, doskonale rozumiem, o czem chcesz mówić. Tylko to

mnie zdziwiło, że ty niesprawiedliwość kładziesz po stronie dzielności i mądrości a sprawiedliwość po stronie przeciwnej.

— O, ja stanowczo tak te rzeczy kładę.

— To już, mówię, jest nieco twarde stanowisko, przyjacielu, i nie jest łatwo mieć tu coś do powiedzenia. Bo gdybyś był założył, że niesprawiedliwość przynosi pożytek ale byłbyś się zgodził, podobnie jak wielu innych, że to jest wada i rzecz haniebna, to mielibyśmy na to coś do powiedzenia, mówiąc zgodnie z przyjętymi poglądami. Tymczasem teraz ty, oczywiście, będziesz mówił, że ona jest czemś pięknem i mocnem i wszystkie inne określenia będziesz jej dodawał, które my kładziemy przy sprawiedliwości. Przecież ośmieliłeś się włączyć ją nawet do dzielności i do mądrości.

— Najprawdziwsza, powiada, twoja przepowiednia.

a — A jednak, mówię, nie trzeba się wzdrygać przed prześledzeniem i tego stanowiska z uwagą, jak długo przypuszczam, że mówisz to, co myślisz. Ja mam wrażenie, Trasymachu, że ty teraz nie kpisz sobie po prostu, tylko mówisz to, co ci się wydaje o prawdzie.

— A co ci na tem zależy, powiada, czy mnie się tak wydaje, czy nie; czemu nie zbijasz samego stanowiska?

— No, nic, mówię. Ale na to mi jeszcze w dodatku spróbuj odpowiedzieć. Czy masz wrażenie, że sprawiedliwy chce mieć czegoś więcej, niż inny sprawiedliwy?

— Nigdy w świecie, powiada. Nie byłby wtedy taki grzeczny, jak jest i taki poczciwy.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Nocóż — a może: czynów sprawiedliwych?

— Ani nawet sprawiedliwych, powiada.

— A czy on uważa za słuszne: mieć pierwszeństwo przed sprawiedliwym i czy uważałby to za sprawiedliwe, czyteż nie uważałby tego za sprawiedliwe?

— Uważałby, powiada i uważa, ale nie potrafi.

— Ja się nie o to pytam, mówię tylko to, czy sprawiedliwy nie uważa za słuszne chce mieć więcej, niż sprawiedliwy a tylko chce mieć więcej, niż niesprawiedliwy?

— No tak się rzecz ma, powiada.

— A czy człowiek niesprawiedliwy? Czy on uważa za słuszne mieć pierwszeństwo i posiadać więcej niż człowiek sprawiedliwy posiadła — nawet i czynów sprawiedliwych?

— Jakżeby nie? powiada — on przecież uważa, że powinien mieć wszystkiego więcej.

— Niepodobna — nawet i niesprawiedliwemu człowiekowi i nawet niesprawiedliwych czynów będzie zazdrościł niesprawiedliwy i będzie rwał w zawody, żeby wszystkiego jak najwięcej tam zagarnął?

— Jest tak.

XXI. Zatem tak ustalmy, powiedziałem: sprawiedliwy nie chce mieć więcej, niż podobny do niego, tylko więcej, niż niepodobny a niesprawiedliwy zazdrości i jednemu i drugiemu.

— Doskonale to powiedział, mówi.

— A czy jest, wtrąciłem, mądry i dobry człowiek niesprawiedliwy a sprawiedliwy — ani to ani tamto?

— I to, mówi, dobrze.

ARCHIWUM
CYFROWE

— Nieprawdaż, dodałem, i podobny jest do mądrego i dobrego człowiek niesprawiedliwy a sprawiedliwy nie jest to niego podobny?

— Jakże nie ma być podobny, odparł, skoro taki jest? Musi jeden być podobny do takich a drugi niepodobny.

— Pięknie. Więc taki jest jeden i drugi z nich, do jakich ludzi jest podobny.

— Ale co z tego? powiada.

— No nic, Trasymachu; a muzykalnym ty nazywasz kogoś a drugiego niemuzykalnym?

— Owszem.

— Którego z nich mądrym a którego głupim?

— Muzykalnego przecież mądrym a niemuzykalnego głupim.

— Nieprawdaż — i w czem który z nich jest mądry, w tem i dobry a w czem głupi, w tem zły?

— Tak.

— A jak tam z lekarzem? Nie tak samo?

— Tak samo.

— A czy ci się wydaje, mój drogi, że człowiek muzykalny, kiedy stroi lirę, to przy napinaniu i opuszczaniu strun chce mieć więcej, niż człowiek muzykalny, albo uważa, że powinien mieć więcej?

— Nie wydaje mi się.

~~A może więcej?~~

— No cóż? A czy więcej, niż niemuzykalny?

— Koniecznie, powiada.

— A cóż lekarz? W jedzeniu i piciu chciałby

ARCHIWUM CYFROWE

Gdyby Trzymał był logiczny – odpowiedziałby przeczyco – w tej samej pracy może być takie rywalizacja i ~~zazdrość~~ zawiść i niesprawiedliwość.

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

przewyższyć lekarza — czy to człowieka, czy choćby robotę lub zadanie lekarza?

— No nie, przecież.

— A tylko nie lekarza?

— Tak.

— A rozejrzyj się po całej dziedzinie wiedzy i niewiedzy, czy ci się wydaje, że którykolwiek uczony pragnąłby zagarnąć więcej, niż inny uczony, czyby to o pracę szło, czy o słowa, a nie: mieć tyle samo co drugi, do niego podobny, w tej samej pracy?

— No, może być, powiada, może to i musi tak być.

— A cóż głupi? Czy on by nie chciał mieć więcej niż uczony i więcej niż nieuczony?

— Może być.

— A uczony to mądry?

— Przyznaję.

— A mądry to dobry?

— Przyznaję.

— Zatem dobry i mądry człowiek nie będzie chciał posiadać więcej, niż ktoś do niego podobny, lecz tylko więcej, niż niepodobny i niż ktoś jemu przeciwny.

— Wygląda na to, mówi.

— A zły i głupi łakomie patrzy i na podobnego i na przeciwnego.

— Widać.

— Więc prawda, Trasymachu, powiedziałem, że niesprawiedliwy patrzy łakomie na niepodobnego i na podobnego? Czyż nie tak mówiłeś?

— Mówiłem, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

takomie, czy takomo

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– A sprawiedliwy nie ~~[illegible]~~ będzie chciał mieć więcej, niż jemu podobny, tylko więcej, niż niepodobny?

– Tak.

– Zatem, mówię, sprawiedliwy podobny jest do mądrego i dobrego a niesprawiedliwy do złego i ~~[illegible]~~ głupiego, ~~[illegible]~~.

– Gotowo być tak.

– A czyśmy się nie zgodzili, że do kogoby jeden i drugi był podobny, taki też będzie i sam?

– Zgadzamy się przecież.

– Zatem sprawiedliwy objawia się nam jako dobry i mądry a niesprawiedliwy ~~[illegible]~~ jako głupi ~~[illegible]~~ i zły.

XXII. Otóż Trasymach zgadzał się na to wszystko nie tak, jak ja to teraz łatwo mówię, tylko się ociągał i opierał i pocił się niesłychanie – bo też i upał był na dworze. Wtedy też zobaczyłem – a przedtem nigdy – ~~[illegible]~~ Trazymachę ~~[illegible]~~ w rumieńcach. Więc kiedyśmy się pogodzili co do tego, że sprawiedliwość to jest dzielność i mądrość a niesprawiedliwość to wada i głupota, wtedy powiedziałem: no, dobrze, niech nam to tak leży. Ale mówiliśmy też, że niesprawiedliwość to coś mocnego. Czy nie pamiętasz, Trazymachu?

– Pamiętam powiada. Ale mnie się nie podoba już i to, co ty teraz mówisz i miałbym niejedno o tem do powiedzenia. Gdybym zaczął mówić, ~~[illegible]~~ dobrze wiem, ~~[illegible]~~ cobyś na to powiedział: że to jest przemówienie wiecowe. Więc albo pozwól mi powiedzieć, ile chcę, albo, jeśli chcesz pytać, to pytaj.

XXII

Czy te dwa ostatnie zdania
nie są jednoznaczne?

ARCHIWUM CYFROWE

A ja ci, tak jak babkom, które bajki opowiadają, będę mówił: no, taak i będę kiwał głową w dół i do góry.

— Nigdy, mówię, wbrew swojemu zdaniu!

— Tak, żeby się tobie podobać, odparł, bo przecież nie dajesz mówić. A zresztą czego sobie więcej życzysz?

— Niczego, na Dzeusa, powiedziałem. Więc, jeżeli to będziesz robił, to rób. A ja będę pytał.

— Więc pytaj.

— Więc pytam o to, o co i przed chwilą, abyśmy po kolei przepatrzyli twoją mowę — jaka to właściwie jest ta sprawiedliwość w stosunku do niesprawiedliwości. Bo mówiło się gdzieś tam, że czemś potężniejszem i mocniejszem ma być niesprawiedliwość w porównaniu do sprawiedliwości. A teraz, powiedziałem, skoro sprawiedliwość jest mądrością i dzielnością, łatwiej, sądzę, pokaże się, że jest czemś mocniejszem od niesprawiedliwości, skoro niesprawiedliwość to głupota. Na to już nikt nie może zamykać oczu. Ale ja nie chcę trasymachu, brać tego tak po prostu, tylko chciałbym to jakoś tak rozpatrzyć. Mógłbyś przyjąć, że jakieś państwo jest niesprawiedliwe i usiłuje inne państwa niesprawiedliwie ujarzmić i jedne już ujarzmiło a wiele z nich już od dawna trzyma w swojem jarzmie?

— Jakżeby nie? powiada. I to, najlepsze państwo najlepiej zrobi — takie, co jest najdoskonalej niesprawiedliwe.

— Ja rozumiem, powiadam, że to była twoja myśl, ale ja w związku z nią biorę pod uwagę to, czy państwo, które się stało potężniejszem od drugiego, potrafi mieć tę przewagę bez sprawiedliwości,

czyteż będzie mu do tego potrzeba sprawiedliwości? (55 57)

— Jeżeli się, powiada, rzeczy tak mają, jak typ, to przedchwilą mówił, że sprawiedliwość to mądrość, to będzie potrzeba sprawiedliwości a jeżeli tak, jak ja mówiłem, to będzie mu potrzeba niesprawiedliwości.

— Bardzo się cieszę, powiedziałem, Trasymachu, że nie tylko kiwasz głową w dół i do góry ale i odpowiadasz bardzo pięknie.

— To dla twojej przyjemności, powiada.

XXIII. — Pięknie z twojej strony. Ale tak — tę mi jeszcze zrób przyjemność i powiedz, jak myślisz: państwo, albo obóz, albo bandyci, albo złodzieje czy inna jakaś zbieranina, któraby wspólnie na coś wychodziła niesprawiedliwie, potrafiłaby coś zdziałać, gdyby się ci ludzie krzywdzili nawzajem?

— No, nie przecież, powiedział.

— A cóż, gdyby się nie krzywdzili? Czy nie wtedy raczej?

— Tak jest.

— Bo różlamy jakieś, Trasymachu, niesprawiedliwość i nienawiść i walki wewnętrzne wywołuje a sprawiedliwość rodzi zgodę i przyjaźń. Czy nie?

— Niech będzie, powiada, abym się z tobą nie różnił.

— To pięknie z twojej strony, duszo dobra. A to znowu mi powiedz. Jeżeli to robi niesprawiedliwość, że nienawiść zasiewa, gdzie się tylko wkradnie, to jeśli się zagnieździ między wolnymi i między niewolnymi, czy nie wywoła wśród nich nienawiści wzajemnej i nie doprowadzi do tego, że się rozpadną na dwa wrogie obozy i nie potrafią współdziałać z sobą?

— Zatem — w jednym człowieku, kiedy siedzi, wszystko to będzie robiła, co leży w jej naturze: najpierw go niewolnym do działania zrobi, bo w nim rozterka wewnętrzna wywoła ~~[illegible]~~ — on się zacznie sam ze sobą sprzeczać — a potem zacznie być wrogiem i sobie samemu i ~~[illegible]~~ sprawiedliwym.

Czy nie tak?

— Tak.

— Tak jest.

— A cóż jeśli niesprawiedliwość rozdzieli dwóch ludzi? Czy nie rozejdą się i nie zaczną się nienawidzić i nie będą wrogami dla siebie nawzajem i dla ludzi sprawiedliwych?

— Będą, mówi.

— A jeśli, mężu osobliwy, niesprawiedliwość zamieszka w jednym człowieku, to chyba nie straci ze swojej siły, tylko ją, nie mniej, zachowa?

— Niemniej, niech zachowa, powiedział.

— Nieprawdaż — ona zdaje się mieć jakąś taką siłę, że w kogo tylko wstąpi — czy to w państwo jakieś, czy w ród, czy w obóz, czy w cokolwiek bądź innego, to naprzód robi to niezdolnem do czynu z powodu rozłamów i braku jedności wewnętrznej a potem czyni to wrogiem i sobie samemu i wszystkiemu przeciwnemu i temu, co sprawiedliwe. Czy nie tak?

— Tak.

— A sprawiedliwi, przyjacielu, są także i bogowie?

— Niech będą, powiada.

— Zatem i bogom wrogim się stanie niesprawiedliwy a sprawiedliwy przyjacielem.

— Ciesz się swoją mową, powiada, i bądź dobrej myśli. Ja przynajmniej nie będę ci się sprzeciwiał, aby mnie bogowie nie znienawidzili.

— Więc proszę cię, powiedziałem, już mi i resztę tej kolacji podaj, odpowiadając tak, jak teraz. Bo że ludzie sprawiedliwi okazują się i mądrzejsi i lepsi i zdolniejsi do działania, a niesprawiedliwi nic razem zdziałać nie potrafią, to słuszne, ale kiedyśmy mówili, że ludzie niesprawiedliwi zostaną

ARCHIWUM
CYFROWE

czasem energicznie razem przeprowadzają, to nie całkowita prawda. Bo nie powstrzymałby ręki jeden od drugiego, gdyby całkowicie i ze szczętem byli niesprawiedliwi. Więc widocznie tkwiła w nich jeszcze jakaś sprawiedliwość i ta sprawiła, że nie ukrzywdził jeden drugiego tak samo jak tych, na których się wybrali i sprawiła to, że zdziałali to, co zdziałali a tylko na niesprawiedliwą robotę wyszli, dlatego że w nich niesprawiedliwość do połowy tkwiła i robiła z nich półniegodziwców; niegodziwcy zupełni i niesprawiedliwi doskonale, są też doskonale niezdolni do (wspól) działania. Więc to, że się tak ma, to rozumiem, ale to nie tak, jakeś ty z początku twierdził. A czy także (sprawiedliwi) lepiej żyją od niesprawiedliwych i czy są szczęśliwsi, cośmy następnie postanowili rozpatrzyć, to rozpatrujmy. Robią takie wrażenie i teraz, jak mi się wydaje, na podstawie tego, cośmy powiedzieli. Mimo to, przypatrzmy się im jeszcze lepiej. Bo przecież chodzi nie o byle co, ale o to, jak właściwie żyć należy.

— Rozpatruj, powiada.

— Rozpatruję, odrzekłem. Powiedz mi: wydaje ci się coś robotą konia?

— Owszem.

— A czy nie to uważałbyś za robotę konia i czegokolwiek innego, czem ktoś działa wyłącznie albo najlepiej?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– Nie rozumiem, powiada.
– To tak: czy możesz widzieć czemś innem, niż oczami?
– No nie, przecież.
– No cóż, a słyszeć potrafisz czemś innem, niż uszami?
– W żaden sposób.
– Nieprawdaż, że słusznie moglibyśmy ~~to~~ to nazwać robotą oczu i uszu.
– No, tak.
– No cóż – a mieczem potrafisz obcinać gałązki winne i scyzorykiem i wielu innemi narzędziami?
– Jakżeby nie.
– Ale niczem, myślę, tak pięknie, jak pierzem (winniczym), który jest do tego celu zrobiony.
– Prawda.
– Więc nazwijmy to jego robotą?
– A nazwijmy.

XXIV Otóż teraz, uważam, lepiej możesz zrozumieć o ~~co się przed chwilą pytałem, dowiadując się~~ o co mi szło przed chwilą, kiedym się pytał, czy nie to będzie robotą każdego, co on albo wyłącznie, albo najpiękniej ze wszystkich wykonywa.
– Owszem, powiada, rozumiem i to mi się wydaje robotą każdego.
– No, dobrze, mówię. A czy nie myślisz, że i dzielność swoją posiada wszystko, co ma jakąś robotę sobie przyporządkowaną? Wróćmy znowu do tego samego. Oczy, powiemy, mają swoją robotę?
– Mają.
– A czy istnieje także dzielność oczu?
– Jest i dzielność.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A cóż ze wszystkiem innem? Nie tak samo? 61 (59)
— Tak samo.
— Trzymajże. Czy mogłyby oczy swoją robotę pięknie wykonywać, gdyby nie miały dzielności sobie właściwej, ale zamiast dzielności wadę?
— Jakżeby tam? powiada. Ty ~~może~~ z pewnością mówisz o ślepocie, zamiast widzenia.
— Jaka, mówię, jest ich dzielność — ja się tam jeszcze o to nie pytam, tylko, czy dzięki swoistej dzielności dobrze ~~swoją robotę spełniają~~ robią to, co mają do roboty ~~a dzie~~ a skutkiem wady źle.
— To jest prawda, powiedział, to, co mówisz.
— Nieprawdaż — i uszy, pozbawione swoistej dzielności, będą źle swą robotę spełniały?
— Tak jest.
— Odniesiemy więc i do wszystkiego innego tę samą regułę?
— Mnie się tak wydaje.
— Więc proszę cię. Potem i to weź pod uwagę. Czy jest jakaś robota duszy, którejbyś żadnym innym przedmiotem dokonać nie potrafił — jak na przykład ~~to~~ coś takiego: dbać o coś i panować i stanowić o czemś i wszystkie inne rzeczy tego rodzaju — czy można to przypisać sprawiedliwie czemuś innemu, a nie duszy i powiedzieć że to jego swoista robota?
— Niczemu innemu.
— A cóż życie? Powiemy, że to duszy robota?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Tak jest powiada.
— Nieprawdaż — i przyznamy, że istnieje jakaś dzielność duszy?
— Przyznamy.
— Czy więc kiedykolwiek, Trazymachu, dusza swoje roboty będzie dobrze sprawowała, jeżeli jej zabraknie jej swoistej dzielności, czy też to niemożliwe?
— Niemożliwe.
— Musi zatem wadliwa dusza źle rządzić i dbać a dobrej ~~wszystko to~~ się to wszystko dobrze wiedzie.
— No musi.
— A czyśmy się nie zgodzili że dzielność duszy to sprawiedliwość a wadą jej niesprawiedliwość?
— Zgodziliśmy się.
— Zatem sprawiedliwa dusza i człowiek sprawiedliwy będzie żył dobrze a źle będzie żył niesprawiedliwy.
— Pokazuje się, powiada, według twojego toku myśli.
— A przecież kto dobrze żyje, błogosławiony jest i szczęśliwy a ~~[illegible]~~ kto nie, ten ~~[illegible]~~ przeciwnie.
— Jakżeby nie.
— Zatem sprawiedliwy jest szczęśliwy a niesprawiedliwy to nędznik.
— Niech będą, powiada.
— A być nędznikiem to niepożytecznie, tylko być szczęśliwym?
— Jakżeby nie?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Zatem nigdy, Trasymachu błogosławiony, nie jest bardziej pożyteczna niesprawiedliwość od sprawiedliwości.

— Zjedz to, Sokratesie, na kolację. Mamy Bendideje.

— To przecież ty, powiedziałem, to ty mi ~~[illegible]~~ urządził, kiedyś zaczął być łagodny i przestałeś się gniewać. Moja kolacja ~~była~~ nie była dobra, ale to przezemnie samego — nie przez ciebie. Bo tak, jak ludzie łakomi zawsze coś chwytają i kosztują z tego, co się koło nich obnosi, zanimby się w sam raz poprzednią potrawę uraczyli, tak, mam wrażenie, i ja, zanim znalazłem to, czegośmy najpierw szukali a mianowicie czem jest to, co sprawiedliwe, już to porzuciłem a wziąłem się do roztrząsania tego, czy to jest wada i głupota, czy też mądrość i dzielność a kiedy mi znowu potem wpadła ta myśl, że niesprawiedliwość przynosi większy pożytek, niż sprawiedliwość, nie mogłem się powstrzymać, żeby tamtej myśli nie rzucić a nie zabrać się do tej. I teraz mi tyle wyszło z rozmowy, że nic nie wiem. Bo jak długo nie wiem, czem jest to, co sprawiedliwe, to trudno mi wiedzieć, czy to jest właśnie jakaś dzielność, czy może i nie i czy ten co się nią odznacza nie jest szczęśliwy, czy też jest szczęśliwy.

ARCHIWUM
CYFROWE

Księga II.

I. Więc ja, powiedziawszy to, myślałem, że mi już ciężar przemawiania spadł z głowy. A to był, zdaje się, tylko wstęp. Bo Glaukon zawsze bardzo po męsku staje wobec wszystkiego, więc tak i wtedy nie przyjął tego, że w trzymach ustał na siłach i miał dość; więc powiada: Sokratesie, czy ty chcesz, żebyśmy wyglądali na przekonanych, czy też chcesz nas na prawdę przekonać, że na wszelki sposób lepiej jest być sprawiedliwym, niż niesprawiedliwym?

— Na prawdę, powiedziałem, wolałbym to, gdyby to odemnie zależało.

— W takim razie, powiada, nie robisz tego, czego chcesz. Bo powiedz mi: czy nie wydaje ci się, że istnieje takie dobro, które radzibyśmy posiadać nie dlatego, że zmierzamy do jego skutków, ale dlatego, że kochamy je dla niego samego? Tak, jak radość i przyjemności, które szkody nie przynoszą i

i nic z nich na potem nie wynika innego, jak tylko radość dla tego, który je posiada?

— Mnie się, mówię, wydaje, że jest coś takiego.

— No cóż? A to, co i samo przez się kochamy i ze względu na jego skutki? Jak na przykład znowu: rozsądek i widzenie i zdrowie; Przecież takie rzeczy kochamy z jednego i z drugiego względu.

— Tak, powiedziałem.

— A czy widzisz, powiada, pewną trzecią postać dobra, do której należą ćwiczenia gimnastyczne i poddawanie się leczeniu i leczenie i inne robienie pieniędzy. To przecież są rzeczy przykre i trudne, można powiedzieć, ale przynoszą nam pożytek i nie chcielibyśmy ich mieć samych dla siebie, a tylko ze względu na zarobki i inne skutki, które przynoszą.

— Jest, powiadam, i to trzecie. Albo co?

— W którym, mówi, z tych rodzajów kładziesz sprawiedliwość?

— Ja, powiedziałem, mam wrażenie, że w tym najpiękniejszym, który i sam dla siebie i ze względu na skutki powinien kochać człowiek, który ma być szczęśliwy.

— Nie tak, powiada, wydaje się szerokim kołem

ARCHIWUM CYFROWE

One ~~ją~~ sprawiedliwość zaliczają do rodzaju trudów i przykrości, które warto praktykować dla zarobków i dla opinii, dla dobrej sławy, ale sama dla siebie ta rzecz jest przykra, więc trzeba jej unikać.

II. Ja wiem, powiedziałem, że to się tak wydaje i Trasymach ją od dawna gani za to, że jest taka a niesprawiedliwość pochwala. Ale mnie jakoś, widać, trudno nauczyć.

— Więc proszę cię, powiada, posłuchaj i mnie, czy nie będziesz jednego zdania zemną. Mam wrażenie, żeś Trasymacha prędzej, niż potrzeba, zaczarował jak węża a mnie jeszcze nie po myśli wypadł dowód za jednem i za drugiem stanowiskiem. Ja pragnę usłyszeć, czem jest jedno i drugie i jaką każde posiada moc, samo przez się, jeżeli w duszy ludzkiej zamieszka — a mniejsza tam o zarobki i o to, co z nich obojga wynika. Więc ja tak zrobię, jeżeli i ty będziesz tego zdania. Podejmę na nowo myśl Trasymacha i najpierw o sprawiedliwości powiem, co o niej ludzie myślą ~~między ludźmi~~ ~~za co o niej uchodzi~~ i skąd się miała wziąć. Po drugie to, że wszyscy, którzy ją praktykują, czynią to niechętnie, jako ~~i to jest~~ rzecz konieczną, ale nie: rzecz dobrą. Po trzecie, że ludzie słusznie tak robią. Bo o wiele przecież lepsze jest życie ~~ni~~ człowieka niesprawiedliwego,

ARCHIWUM CYFROWE

nie sprawiedliwego; tak mówią. Tymczasem mnie, Sokratesie, nie tak się jakoś wydaje. Więc doprawdy, jestem w kłopocie, bo pełne mam uszy Trasymacha i tysiąca innych, a nigdym nie słyszał tak jakbym chciał, żeby ktoś mówił w obronie sprawiedliwości, że lepsza jest od niesprawiedliwości. Ja chcę słyszeć, jak ją ktoś chwali dla niej samej. Mam wrażenie, że od ciebie chyba najlepiej się tego dowiem. Dlatego sam zbiorę siły i będę mówił pochwałę życia niesprawiedliwego a, mówiąc, pokażę tobie, w jaki sposób pragnę znowu, żeby i ciebie usłyszeć, jak niesprawiedliwość ganisz a sprawiedliwość chwalisz. Zobacz, czy ci odpowiada to, co mówię.

— Ależ nadzwyczajnie, powiedziałem. O czem, żeby chętniej człowiek inteligentny często mówił i słuchał?

— Doskonale mówisz, powiada. Więc to, co naprzód miałem powiedzieć, o tem posłuchaj; co to takiego jest i skąd się wzięła sprawiedliwość.

ARCHIWUM CYFROWE

— Mówią przecież, że wyrządzanie krzywd jest z natury dobre a doznawanie krzywd złe. Ale większem złem góruje doznawanie krzywd, niż dobrem jest ich wyrządzanie. Tak, że, gdy się ludzie nawzajem krzywdzą i wzajemnych krzywd od siebie doznają i kosztują jednego i drugiego, wtedy ci, którzy nie mogą jednego uniknąć a na drugie sobie pozwolić, uważają za rzecz pożyteczną umówić się wzajemnie, że się nie będzie krzywd ani wyrządzało, ani doznawało.

Dlatego zaczęli prawa układać i umowy wzajemne i nazwali to, co prawem przepisane, czemś legalnem i sprawiedliwem. Takie jest pochodzenie i taka jest istota sprawiedliwości; ona jest czemś pośredniem pomiędzy tem, co jest najlepsze: jeżeli się krzywdy wyrządza a nie ponosi kary, i tem co najgorsze: kiedy pokrzywdzony nie może się mścić. Sprawiedliwość leży pośrodku pomiędzy jednem i drugiem, więc jej nie kochają jako dobra, tylko ją cenią dlatego, że nie czują się na siłach, żeby krzywdy wyrządzać. Przecież ktoby to mógł robić i był mężczyzną na prawdę, tenby się z nikim na świecie nie umówił, że ani krzywd wyrządzać nie będzie, ani ich doznawać. Musiałby być szalony. Otóż to jest sprawiedliwość, Sokratesie, i taka jest jej natura a skąd się wzięła, to jest tak, jak mówię.

III. Że ci, którzy ją praktykują, robią to niechętnie, dlatego tylko, że nie potrafią krzywd wyrządzać, to może najlepiej potrafimy dojrzeć,

ARCHIWUM
CYFROWE

jeżeli [redacted] coś takiego spróbujemy zrobić w myśli: damy jednemu i drugiemu wolność — niech każdy z nich robi co chce, i ten sprawiedliwy i niesprawiedliwy. Potem pojedziemy w trop za nimi i zobaczymy, dokąd każdego z nich żądza zaprowadzi. Wtedy byśmy ich na gorącym uczynku schwytali, bo na jedno i to samo wychodziłby i sprawiedliwy i niesprawiedliwy — aby więcej mieć — do tego każda żywa istota z natury dąży, bo to jest dobro a tylko prawo gwałtem ją ściąga do tego, żeby cenić równość mienia. Wolność, o której mówię, byłaby wtedy największa, gdyby każdy z nich posiadł taką moc, jaką miał mieć kiedyś Gyges, przodek króla Lidyjskiego. On był pasterzem i sługą u ówczesnego króla Lidji. Kiedy spadł wielki deszcz i przyszło trzęsienie ziemi, pękła ziemia w pewnem miejscu i utworzyła się rozpadlina w tej okolicy, gdzie on pasł owce. On to zobaczył, zdziwił się, zeszedł w jej głąb i ujrzał dziwne rzeczy, o których bajki opowiadają, a między innemi i konia z brązu, pustego wewnątrz, który miał drzwiczki. Gyges nachylił się przez nie do środka i zobaczył wewnątrz trupa, który się wydawał nadludzkiego wzrostu. Nie miał na sobie nic, tylko złoty pierścień na ręku. On ściągnął mu ten pierścień i wyszedł [redacted] stamtąd na górę.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Kiedy pasterze odbywali swoje zebranie zwyczajne, jak co miesiąca, aby królowi donieść, co się dzieje z trzodami, przyszedł i on i miał pierścień ze sobą. Więc, kiedy siedział pomiędzy innymi, obrócił przypadkiem nasadę kamienia ku sobie, ku wnętrzu dłoni. Kiedy się to stało, zrobił się niewidzialny dla siedzących przy nim; oni zaczęli rozmawiać tak, jakby go nie było. Zdziwił się i znowu namacawszy pierścień, obrócił nasadę kamienia na zewnątrz. Jak tylko ją obrócił, zrobił się widzialny.

Zauważywszy to, zaczął doświadczać swego pierścienia, czyby miał taką siłę i czy mu się udawało, obracając nasadę kamienia ku środkowi, stawać się niewidzialnym a jeśli na zewnątrz, widzialnym. Stwierdziwszy to, natychmiast się postarał, żeby go wśród posłańców wyprawiono do króla. Poszedł tam, żonę królowi uwiódł i razem z nią zamachu na króla dokonał. Zabił go i tron po nim objął.

Więc, gdyby istniały takie dwa pierścienie i jedenby sobie na palec włożył człowiek sprawiedliwy a jeden niesprawiedliwy, to nie znalazłby się, chyba, żadnu człowiek taki kryształowy, żeby wytrwał w sprawiedliwości i śmiałby nie wyciągać ręki po cudze, ani go tykać, chociaż wolnoby mu było i z rynku bez obawy brać, coby tylko chciał, i do domów wchodzić i obcować z kimby mu się podobało i zabijać i z więzów uwalniać kogoby tylko zechciał.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POLACZONYCH BIBLIOTEK

I inne rzeczy robiłby między ludźmi, będąc do bogów podobnym. Postępując tak, nie robiłby nic innego, niż drugi — na jedno i to samo wychodziliby obaj. Przecież to wielkie świadectwo, mógłby powiedzieć ktoś, że nikt nie jest sprawiedliwy z dobrej woli, tylko z musu, bo sprawiedliwość to nie jest dobro dla jednostki, bo gdzie tylko każdy myśli, że będzie mógł krzywdy wyrządzać bezkarnie, tam je wyrządza. Każdy człowiek uważa, że o wiele większy pożytek przynosi jednostce niesprawiedliwość, niż sprawiedliwość. Słusznie tak uważa, to powie każdy, kto będzie myślał o tej myśli. Ktoby dostał w ręce taką wolność a nie chciałby nigdy żadnej krzywdy wyrządzać i nie tykałby tego, co cudze, wydawałby się ostatnim nędznikiem każdemu, ktoby go widział i ostatnim głupcem. Chwaliliby go ci, co się wzywa oczy okłamując nawzajem ze strachu przed doznawaniem krzywd. Do już tak jest.

IV. A jeśli idzie o samą ocenę życia tych ludzi, o których mówimy, to dopiero jeśli przeciwstawimy człowieka najsprawiedliwszego najniesprawiedliwszemu, potrafimy wydać sąd słuszny. A jeżeli nie, to nie. Więc co to za przeciwstawienie? Oto ono. Nie zabierajmy nic — ani niesprawiedliwemu z niesprawiedliwości, ani sprawiedliwemu nic ze sprawiedliwości.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Przyjmijmy, że jeden i drugi jest doskonały w kierunku działania sobie właściwym. (Więc naprzód niesprawiedliwy niech tak postępuje, jak dzielni zawodowcy. Naprzykład sternik najlepszy, albo lekarz — taki zawsze rozróżnia to, co nie jest możliwe w jego sztuce i to, co jest możliwe i do jednego rękę przykłada a drugiego nie tyka. A jeszcze, gdyby mu się tam gdzieś noga przypadkiem powinęła, on potrafi to naprawić. Tak i niesprawiedliwy, ~~niech należycie do krzywdzenia garnie — tak, aby nikt o tem nie wiedział~~ kiedy się będzie należycie krzywdą ludzką bawił, wtedy niech nikt o tem nie wie, jeżeli on ma być mocno niesprawiedliwy. Jeżeli się ktoś pozwala przychwycić, to błazen, trzeba uważać. A szczyt niesprawiedliwości to: uchodzić za sprawiedliwego, nie będąc nim.

Zatem przydzielmy człowiekowi doskonale niesprawiedliwemu najdoskonalszą niesprawiedliwość i nie ujmujmy mu nic; pozwólmy, żeby się największych krzywd dopuszczał a zyskał sobie największą sławę jako wzór sprawiedliwości a gdyby mu się gdzieś noga powinęła, niechby był zdolny to naprawić; niech umie przemawiać porywająco, jeżeli jakaś jego zbrodnia na jaw wyjdzie i gwałt zadawać, jeżeli gdzieś gwałtu potrzeba, niech ma do tego celu odwagę i siłę i przyjaciół w zapasie i majątek.

Kiedyśmy go takim założyli, postawmy obok niego w myśli człowieka sprawiedliwego; niech to będzie człowiek prosty i szlachetny, taki co to, za Ajschylosem, nie wydawać się chce, ale chce być dzielnym. Odejmijmy mu dobrą opinię. Bo,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

jeśli będzie uważany za sprawiedliwego, to będą go spotykały zaszczyty i dary na tle takiej opinii. Wtedy nie wiadomo, czy byłby takim dla sprawiedliwości, czy też dla darów i dla zaszczytów. Więc trzeba go obedrzeć ze wszystkiego, oprócz sprawiedliwości i postawić go w myśli w położenie wprost przeciwne pierwszemu. Chociaż nikomu krzywdy nie wyrządził, niech ma opinię najgorszą, aby jego sprawiedliwość była wystawiona na próbę, czy on nie zmięknie z obawy przed złą opinią i przed tem, co za nią przychodzi. Niech idzie prosto — ani kroku wstecz — aż do śmierci; niech całe życie uchodzi za niesprawiedliwego, będąc sprawiedliwym; aby obaj doszli do ostateczności, jeden do szczytu sprawiedliwości a drugi do krańca niesprawiedliwości i wtedy ich rozsądzić: który z nich szczęśliwszy.

V. — Hoho! powiedziałem, kochany Glaukonie, jak ty z temperamentem na czysto przyrządzasz tych ludzi, jednego i drugiego, na ten sąd: jak posągi.

— Jak tylko potrafię, powiada. Kiedy oni tacy są, to już, uważam nie trudno w myśli przejść i powiedzieć, jakie życie czeka każdego z nich. Więc trzeba powiedzieć. Tak jest; choćby to miało uszy drapać, uważaj, że to nie ja mówię, Sokratesie, tylko ci, którzy niesprawiedliwość chwalą, zamiast sprawiedliwości.

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE

Oni powiedzą to; że sprawiedliwy w takiem położeniu będzie biczowany, torturowany, więziony i oczy mu wypalą a w końcu wszelkie zło wycierpiawszy na pal zostanie wbity i pozna, że nie trzeba chcieć być sprawiedliwym, ale wydawać się. A zdanie Ajschylosa o wiele słuszniej należało odnieść do człowieka niesprawiedliwego. Bo, istotnie, będą mówili o niesprawiedliwym, że prawda jest po stronie jego roboty i on nie żyje dla opinii, on nie chce się wydawać niesprawiedliwym, tylko chce nim być,

W przepastnych głębiach duszy piękny ogród ma.

Rozumne plany tam kiełkują cały rok.

Więc naprzód żeby władzę objąć w państwie, budując na opinji swej nieskazitelności a potem żonę wziąć, skądby mu się podobało i córki wydawać za kogoby chciał i wiązać się i żyć z kimby chciał a, oprócz tego wszystkiego, zarabiać grubo nie martwiąc się tem, że zysk nieuczciwy. Taki pojedzie na igrzyska i zwycięży jako człowiek prywatny i jako przedstawiciel państwa i będzie miał więcej, niż jego przeciwnicy a jak będzie miał więcej, to zrobi majątek i przyjaciołom będzie świadczył dobrodziejstwa a nieprzyjaciołom szkodził a bogom ofiary i wota będzie składał jak się należy

Ajsch. o Amfiaraosie Sept 592-594

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

a z wielką pompą i będzie bogom służył znacznie lepiej, niż człowiek sprawiedliwy i będzie, dbał o tych ludzi, o których zechce; ~~tak, że~~ więc jakoś tak to wygląda, że i bogom milszy ~~bę~~ powinien być, niż człowiek sprawiedliwy. Tak powiadają, Sokratesie, że i bogowie: ludzie niesprawiedliwemu stwarzają życie lepsze, niż sprawiedliwemu.

VI. Kiedy to Glaukon powiedział, zamierzałem coś na to odpowiedzieć, ~~kiedy~~ ale brat jego, Adejmant, odezwał się: Sokratesie, ~~[illegible]~~ ty nie uważasz chyba, że temat został w tej mowie wyczerpany?

— Albo co?, powiedziałem.

— Tego nie powiedziano, co przedewszystkiem trzeba było powiedzieć.

— Nieprawdaż, odparłem, przysłowie mówi, że brat bratu pomaga. Więc i ty, jeżeli on coś opuszcza, to przychodź z pomocą. Jeżeli o mnie chodzi, to już i to, co ~~[illegible]~~ on powiedział, wystarcza, żeby mnie z nóg zwalić; tak, że nie potrafię bronić sprawiedliwości.

— A on powiada: pleciesz, ale jeszcze i tego posłuchaj. Trzeba przecież, żebyśmy przeszli także myśli przeciwne temu, co on mówił; myśli, które sprawiedliwość chwalą a niesprawiedliwość ganią, aby się jaśniejsze zrobiło to, do czego zmierza Glaukon, mojem zdaniem. Otóż mówią, prawda, i przykazują ojcowie synom i ~~[illegible]~~ mówi to każdy, kto się kimś opiekuje, że trzeba być sprawiedliwym, ale samej sprawiedliwości

Tb Hesjod.

(1) i Eumolpos (orficy)

ARCHIWUM CYFROWE

nikt nie chwali, tylko każdy zachwala (te) dobre opinie, jakie za nią idą; aby cieszący się opinią sprawiedliwego miał (dzięki temu) władzę tu i tam i te małżeństwa i to wszystko, co, jak to Glaukon przed chwilą wymieniał, dobra opinia zsyła na człowieka niesprawiedliwego. Ale ci ludzie jeszcze większy nacisk kładą na opinie. Wtrącają jeszcze uwagi o łasce i o uznaniu bogów i umieją wybierać (wymieniać) nieprzeliczone dobra, które bogowie mają zlewać na pobożnych, jak to poczciwy Hezjod i Homer opowiadają. Jeden mówi, że ludziom sprawiedliwym bogowie to dają, że drzewa

Kryją w koronach żołędzie a pień pszczołami rozbrzmiewa
Długowełniste zaś owce, powiada, obfite runo dźwigają.

I inne tam liczne dobra z temi związane. A podobne rzeczy i drugi. Jak to on mówi, że „twoja" (sława)

Od XIX. 109.

albo i króla dobrego; on bogobojny
W sprawiedliwości trwa, więc czarna ziemia mu niesie
Jęczmień i złotą pszenicę. Owoc gałęzie obrywa.
Jabłka się sypią wciąż i morze mu ryby przynosi.

Musaios (znowu) i jego syn (1) bardziej zabawne dobra zsyłają z ręki bogów na ludzi sprawiedliwych. Do Hadesa ich wiodą w myśli i tam ich kładą. Urządzają wielkie przyjęcie dla pobożnych i ci tam w pieśni (mają wieńce na głowach) piją już cały czas. Uważali widać, że najpiękniejsza zapłata za dzielność — to pijaństwo na wieki wieków. Inni znowu wywodzą jeszcze dłuższe nagrody z łaski bogów. Powiadają, że pobożny i szanujący przysięgi zostawia dzieci i wnuki i ród zostawia po sobie. Takie i tym

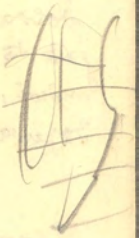

ARCHIWUM CYFROWE

podobne głoszą pochwały sprawiedliwości. A bezbożników i niesprawiedliwych zagrzebują w jakiemściś błocie w Hadesie i każą im sitem wodę nosić. I jeszcze za życia doprowadzają ich do niesławy i jak to Glaukon opisywał te kary, co to czekają sprawiedliwych, jeżeli uchodzą za niesprawiedliwych, to wszystko oni opowiadają o niesprawiedliwych — innych kar podać nie umieją. Zatem pochwała i nagana jednych i drugich tak wygląda.

VII. Oprócz tego, zobacz znowu, Sokratesie, inny rodzaj myśli o sprawiedliwości i niesprawiedliwości, który się spotyka w prozie i u poetów. Wszyscy jednym głosem pieją, że piękną rzeczą jest rozwaga i sprawiedliwość, a tylko przykrą i trudną. Rozpusta zaś i nieuczciwość to rzecz przyjemna i bardzo łatwa, a tylko opinia i prawo robią z nich rzecz haniebną. Opłacają się lepiej postępki nieuczciwe, niż postępowanie sprawiedliwe — tak się mówi po większej części. Zbrodniarzy bogatych i mających jeszcze inne wpływy i możliwości ludzie są gotowi z lekkiem sercem błogosławić i czcić publicznie i prywatnie, a lekceważyć i z góry patrzeć na każdego, kto nie ma wpływów i pieniędzy, chociaż przyznają, że on jest lepszy od tamtych. I tego wszystkiego najdziwniejsze to, co się o bogach mówi i o dzielności;

ARCHIWUM
CYFROWE

że to niby i bogowie wielu dobrym ludziom nie dali szczęścia a przydzielili im życie złe. A tym z przeciwnego krańca zesłali dolę przeciwną. A tu żebrzące klechy i wieszczbiarze do drzwi bogatych ludzi pukają i wmawiają, że jest u nich moc od bogów zesłana, ~~która potrafi~~ żeby z pomocą ofiar i śpiewanych modlitw, jeżeli na kimś cięży zmaza grzechu, ale na jego przodkach, zdejmować ją bardzo przyjemnie i przy uroczystych nabożeństwach; a jeżeliby kto chciał jakiemuś wrogowi zaszkodzić, taki za niewielką opłatą zaszkodzi równie dobrze sprawiedliwemu jak i niesprawiedliwemu — pewnemi zaklęciami, które wiążą i któremi on powiada, że potrafi bogów nakłaniać, aby mu byli posłuszni. Na poparcie tych wszystkich myśli przytaczają poetów, którzy mówią, jak łatwo jest o zło,

Hes. OD. 287-298

Że zła szukać nie trzeba, można w nie wpaść i gromadą
łatwo, bo droga wygodna, droga prowadzi tuż obok.
Ta to na progu dzielności bogowie trud położyli

i droga do niej długa i stroma. Inni znowu powołują się na Homera na dowód, że ludzie mogą wpływać na bogów. Bo on powiedział, że

H. II. IX. 497-501

Wpływać nawet na bogów

Można; są na to ofiary i modlę są na to błagalne,
Kropi się na to i kadzi — tak ludzie boskie wyroki
Zmieniać umieją, gdy który przeskrobie coś, albo nagrzeszy.

A ksiąg całe stosy podają Muzaiosa i Orfeusa,

ARCHIWUM CYFROWE

którzy mieli pochodzić od Księżyca i od Muz. Wedle tych ksiąg oni ofiary składają a umieją nakłaniać i przekonywać nie tylko ludzi prywatnych, ale i całe państwa, że niby możliwe są ~~rozwiązania~~ grzeszenia i oczyszczenia z grzechów z pomocą ofiar i ~~miłego~~ miłych ~~z~~ komedyjek ~~teatralnych~~ jeszcze za życia. Istnieją te rzeczy i dla zmarłych — to są tak ~~się nazywane~~ zwane wtajemniczenia i nabożeństwa żałobne — te nas uwalniają ode złego, które czeka tam a kto tych ofiar nie składał, tego czekają rzeczy straszne.

VIII. To wszystko, powiada, Kochany Sokratesie, takie rzeczy i ~~tyle ich takie~~ tego wymiaru mówi się o ~~[illegible]~~ dzielności i podłości, że ludzie i bogowie tak te rzeczy gotowi oceniać. Kiedy to słyszą młodzi ludzie, to jak myślisz, jak to wpływa na ich dusze? Kiedy się trafi zdolny, dorodny chłopak, który leci na ~~[illegible]~~ wszystko, co się mówi i wnioskuje z tego co słyszy, jakim powinienby być i którędy iść, aby życie przeszedł jak najlepiej? Oczywiście, że gotów do siebie samego obrócić te słowa Pindara: „Czy prostą drogą ~~[illegible]~~ na wysoki mur ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, czy ~~[illegible]~~ ukośnemi ~~[illegible]~~ ścieżkami podchodzić samemu się ~~[illegible]~~ zabezpieczyć i jakoś tak życie przejdę? Mówią przecież, że jeśli będę uczciwy, ale ~~[illegible]~~ sobie w dodatku nie wyrobię opinii, to nic mi z tego nie przyjdzie, powiadają; tylko trudy i kary oczywiste. A ~~[illegible]~~ jeżeli będę nieuczciwy ~~[illegible]~~ a wyrobię sobie opinię nieskazitelną, to mi ~~[illegible]~~ święte życie przepowiadają. ~~[illegible]~~ Oczywiście, skoro mi mędrcy wykła-

ARCHIWUM

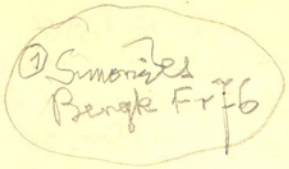

ARCHIWUM
CYFROWE

dając (1), że „pozór ~~[illegible]~~ i prawdę przemaga" i decyduje (XV 78)
o szczęściu, to ~~[illegible]~~ rzucić się w tę stronę ~~[illegible]~~
wogóle. Zrobić sobie tylko fasadę, przybrać postawę, otoczyć się dekoracjami
dzielności ~~[illegible]~~ od frontu
a od arcymądrego Archilocha wziąć sobie lisa
i ciągnąć go wciąż za sobą ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ — chytrego i farbowanego.
Ale, oto ~~[illegible]~~, powiada ktoś: nie jest łatwo maskować
swój podły charakter. Trudno, powiemy — łatwe nie jest
nic z rzeczy wielkich. Więc jednak, jeżeli mamy zdobyć
szczęście, to trzeba iść tędy; ~~[illegible]~~ tak prowadzą ślady
tego, co się mówi. Żeby się zamaskować,
wejdziemy w tajne związki i zawiążemy towarzystwa —
a istnieją nauczyciele wymowy i udzielają mądrości,
potrzebnych na zgromadzeniach ludowych i w sądzie —
więc jedno zyskamy wymową, a drugie gwałtem tak,
żeby zawsze być górą a kary uniknąć. [No tak,
ale przed bogami ani się ukryć, ani im gwałtu
zadać nie można. Zapewne, ale jeśli ich wogóle
niema, albo się nie troszczą o ludzkie sprawy,
to i my się nie będziemy troszczyli o to, żeby
się ukryć. A jeżeli są i ~~troszczą się o nas~~ nami się interesują, to
przecież my z nikąd innąd o nich nie wiemy, aniśmy
o nich nie słyszeli, jak tylko z podań i z genea-
logij u poetów. A ~~oni sami prze~~ poeci sami
mówią, że można z pomocą ofiar i błagalnych
modłów i wotów na bogów wpływać i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ przeciągać ich na swoją stronę. Poetom albo
trzeba wierzyć w jedno i w drugie, albo nie wierzyć ani w jedno,
ani w drugie.

(1) Hekate Demeter
Dionysios
i Zeus meilichios

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Więc, jeżeli wierzyć, to zarabiać niesprawiedliwie a z tego, co się zasoli opłacać ofiary. Jeśli będziemy sprawiedliwi, unikniemy kary boskiej, ale odepchniemy zyski z niesprawiedliwości. A jeśli niesprawiedliwi, to zarobimy grubo a, modląc się i grzesząc, potrafimy jakoś bogów ubłagać i ujść bezkarnie. Ale jednak w Hadesie będziemy karani za to, cośmy tutaj nabroili – my sami, albo nasze wnuki! Alexi mój kochany, powie ten, co wnioskuje, przecież znowu wtajemniczenia i nabożeństwa zbawienne ~~mają~~ wiele mogą zrobić i bogowie, którzy rozgrzeszenia przynoszą, jak mówią najwięksi państwa i potomkowie boscy – poeci – i prorocy, którzy objawiają, że to tak jest.

IX. Więc na jakiej jeszcze podstawie moglibyśmy wybrać sprawiedliwość, zamiast największej niesprawiedliwości. Te jeśli pokryjemy pozorami przyzwoitości, to i bogom i ludziom po myśli będzie nasze życie i śmierć – tak przecież mówią ci których jest wielu a stoją bardzo wysoko. Wobec tego wszystkiego, Sokratesie, jak jest możliwe, żeby ktoś chciał sprawiedliwość cenić – ktoś, kto ma pewne ~~ilość~~ siły, pewne warunki duchowe, albo majątkowe, albo fizyczne, albo rodzinne – jak się taki nie ma śmiać, kiedy słyszy jej pochwały? To też, jeśli ktoś potrafi dowieść, że to nieprawda, cośmy powiedzieli

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i jeśli należycie poznał, że sprawiedliwość jest tem, co najlepsze, ten na pewno będzie miał w sobie wiele przebaczenia dla ludzi niesprawiedliwych i nie gniewa się na nich, bo wie, że chyba ktoś dostał boską naturę i dlatego nie znosi nieuczciwości, albo się nauką zajął i dlatego trzyma się od niej zdaleka — ale pozatem nikt nie jest z dobrej woli uczciwy, tylko albo odwagi nie ma, albo jest za stary, albo pod wpływem jakiejś innej niemocy gani nieuczciwe postępowanie, bo go na nieuczciwość nie stać. To jasne, że tak. Przecież pierwszy z pośród takich, jak tylko warunki posiędzie, pierwszy zaczyna postępować nieuczciwie, ile tylko potrafi.

Tego wszystkiego przyczyna nie inna, tylko ta, skąd i cała ta dyskusja poszła, że i on i ja mieliśmy ci, Sokratesie, powiedzieć, że, człowieku dziwny, wy wszyscy, którzy się podajecie za chwalców sprawiedliwości, począwszy od owych bohaterów na początku, po których słowa tylko zostały a na dzisiejszych ludziach skończywszy, nikt nigdy nie ganił nieuczciwości, ani nie chwalił sprawiedliwości inaczej, jak tylko ze względu na opinie, na zaszczyty i dary, które za niemi idą. A jej samej, jednej i drugiej, ze względu na ich wewnętrzną moc, z jaką one tkwią w duszy

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKA AKADEMIA NAUK BIBLIOTEKA

człowieka, choćby ani bogowie ani ludzie o tem 20
nie wiedzieli, tego nigdy nikt ani wierszem 81
ani prozą nie powiedział, jak należy; że jedna
z nich jest największem złem, jakie dusza
ma w sobie a sprawiedliwość największem
dobrem. Gdybyście wy byli wszyscy od początku
tak mówili i bylibyście tak na nas wpływali
już od najmłodszych lat, to teraźby jeden z nas nie
musiał ~~pilnować~~ przestrzegać drugiego przed
nieuczciwem postępowaniem, tylkoby się każdy
sam pilnował, bojąc się, aby ~~[illegible]~~ do niego
nie przylgnęło największe zło: nie~~[illegible]~~ sprawiedliwość.

~~Takie~~ Tyle, Sokratesie, a może i więcej jeszcze
mógłby Trazymach, albo może i ktoś inny też powiedzieć
o sprawiedliwości i niesprawiedliwości ale toby było
odwracanie ich ~~[illegible]~~ właściwej mocy ~~[illegible]~~
w sposób gruby — jak ja uważam. Ja — przed tobą
nie mam powodu robić z tego tajemnicy — ja pragnę
od ciebie usłyszeć coś wprost przeciwnego. Dlatego mówię
z wysiłkiem największym, na jaki mnie stać.

Więc, ~~nie tylko~~ kiedy ty będziesz mówił, to
nie tylko nam dowody przytaczaj, że sprawiedli-
wość jest lepsza od niesprawiedliwości, tylko
nam mów o tem, co każda z nich sama przez się robi z duszą,
w której zamieszka i przez to jedna jest złem a druga
dobrem. A opinie i pozory zostaw. Tak, jak prosił Glaukon.
Bo jeżeli nie oderwiesz ~~od~~ jednej i drugiej strony opinii prawdzi-
wych a dołożysz mylne, to my powiemy, że ty nie chwalisz

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

sprawiedliwości, tylko jej pozory i nieganisz nieuczciwości w jej istocie, tylko w jej wyglądzie i radzisz być nieuczciwym pod maską i zgadzasz się z Trazymachem, że uczciwość to jest dobro cudze, interes mocniejszego a nieuczciwość człowiekowi samemu służy i wychodzi na dobre a jedynie tylko słabszemu nie pomaga. Zgodziłeś się, że uczciwość należy do największych dóbr, które warto sobie zyskać i posiadać, warto i ze względu na jej skutki ale o wiele bardziej ze względu na nią samą — podobnie, jak widzenie, słyszenie, rozumne myślenie i zdrowie też i jakie tam inne istnieją dobra, cenne dla swej natury własnej a nie skutkiem konwenansu. Zatem to samo zmieść w swojej pochwale sprawiedliwości; to, co w niej samej tkwi i pożytek przynosi uczciwemu a czem nieuczciwość szkodzi. A zapłatę i opinie zostaw, niech je inni chwalą. Bo jabym to zniósł, gdyby ktoś inny w ten sposób chwalił uczciwość i ganił nieuczciwość, gdyby wychwalał i poniewierał opinie i zapłaty z niemi związane ale jeślibyś ty to robił, to nie wytrzymam, chyba żebyś kazał, boś ty całe swoje życie niczego innego nie patrzył, tylko tego właśnie.

Więc, mówiąc nie tylko nam dowody dawaj, że sprawiedliwość jest lepsza od niesprawiedliwości, ale powiedz, co takiego człowiekowi robi jedna i druga sama przez się, kiedy w kimś zamieszka, czy tam to będzie w sekrecie czy nie w sekrecie przed bogami i ludźmi; czemu właściwie jedna jest dobrem a druga złem.

(1) 409 pre. Chr.

ARCHIWUM CYFROWE

X. Ja to usłyszałem — a zawsze podziwiał przyrodzone zdolności (22 43)
Glaukona i Adejmanta i teraz bardzom się
ucieszył i powiedziałem: Nieźle do was, chłopcy —
nie: moi chłopcy, tylko tamtego człowieka, zaadresował
początek elegji ten, zakochany w Glaukonie, kiedyście
się odznaczyli w bitwie pod Megarą. Powiedział:

„To Aristona synowie, ród boski sławnego człowieka"

Mam wrażenie, moi drodzy, że to w porządku. Coś bardzo boskiego w was jest, jeżeli nie wierzycie, że nieuczciwość lepsza jest od uczciwości a jednak potrafiliście tak o niej mówić. Mam wrażenie, że wy na prawdę w to nie wierzycie. Dla mnie świadczy o tem cały wasz charakter poza tem, bo na podstawie samych słów nie miałbym do was zaufania. A im go więcej mam, tem bardziej nie wiem, co począć. I nie mam, jak poradzić. Mam wrażenie, że nie potrafię. To widzę stąd: kiedym do Trasymacha mówił, zdawało mi się, że odsłaniam wyższość sprawiedliwości nad nieuczciwością a wyście mi tego nie przyjęli. A żebym jej nie pomagał całkiem, to też nie sposób. Boję się, że to nawet bezbożne: kiedy przy tobie sprawiedliwość napadają, siedzieć cicho i nie stawać w jej obronie, póki tchu starczy i głosu nie zbraknie. Więc najlepiej, będę jej pomagał tak, jak potrafię.

Otóż Glaukon i inni zaczęli prosić, żebym na wszelki sposób tę obronę zaczął i nie zaprzestawał rozmowy, tylko się jakoś dogrzebał, czem jest jedno i drugie

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKA ZJEDNOCZONEJ BIBLIOTEK

i jak to właściwie jest na prawdę z tym pożytkiem
z jednej z drugiej. Więc powiedziałem to, com myślał,
że zagadnienie, do którego przystępujemy, jest nie
głupie, ale wymaga bystrego wzroku, jak mi się
wydaje. A że my nie jesteśmy mistrzami pierwszej
klasy, więc, mam wrażenie, powiedziałem, że
takeśmy przeprowadzali rozważanie tego tematu,
jakby ktoś ludziom nierłyt bystrego wzroku
kazał z daleka ~~odczytywać~~ małe litery a
potemby dopiero ktoś zauważył, że te same litery
są i gdzieś niżej wypisane w większym formacie
i na większem polu. Myślę, że wtedy bytoby oczy-
wiście jak znalazł: odczytać naprzód tamte
większe a potem ~~[illegible]~~ te mniejsze, jeżeli
są właśnie takie same.

— Tak jest, powiada Adejmantos, Ale
cóż ty ~~w tym rodzaju~~ dojrzał w ~~tem~~ naszem rozważaniu na temat
sprawiedliwości?

— Ja ci powiem, odrzekłem. Sprawiedliwość —
zgodziliśmy się na to — bywa niekiedy w jednym czło-
wieku a bywa i w całem państwie?

— Tak jest, powiada.

— A czyż państwo nie jest większe od jednego
człowieka?

— Większe, powiada.

— To może i większa sprawiedliwość mieszka
w tem, co większe i łatwiej ją tam rozpoznać.
Więc, jeżeli chcecie, to naprzód w państwach
~~poszukajcie~~ będziemy szukali, czem ona jest.

ARCHIWUM
CYFROWE

Potem ją (tak samo) rozpatrzymy i w poszczególnych jednostkach, szukając podobieństwa do tego co większe w postaci tego, co mniejsze.

— Wydaje mi się, powiada, że dobrze mówisz.

— A czy, dodałem, gdybyśmy w myśli oglądali tworzenie się państwa, tobyśmy ~~dojrzeli~~ i sprawiedliwość dojrzeli, jak ~~się w~~ ona się w niem tworzy i niesprawiedliwość?

— Z pewnością, powiada.

— Nieprawdaż, ~~przy tworzeniu się p~~ kiedy się to tworzy, (potem) łatwiej dojrzeć to, czego szukamy?

— O wiele.

— Więc zdaje się, że trzeba próbować ~~dalszego ciągu~~ iść na wskroś aż do końca? Myślę, że to robota nie lada. ~~Wiele~~ Ale uważajcie.

— Uważa się, powiedział Adejmant, i wiele tylko tak a nie inaczej.

XI. Zatem ~~tworzy się~~ zdaje mi się, powiedziałem, że państwo tworzy się dlatego, że ~~każdy~~ żaden z nas nie jest samowystarczalny, tylko mu potrzeba wielu innych. Albo jaki, myślisz, może być inny początek i zasada zakładania państw?

— Żaden inny, powiada.

— Więc tak, bierze jeden drugiego do tej a ~~drugiego~~ innego do innej potrzeby a że wielu rzeczy potrzebujemy, więc zbieramy wielu ludzi do jednego siedliska,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

aby wspólnie żyli i pomagali jeden drugiemu i to wspólne mieszkanie nazwaliśmy imieniem państwa. Czy tak?

— Tak jest.

— Zatem dzieli się czemś ze swego jeden z drugim, jeżeli się czemś dzieli, albo ~~przymuje~~ bierze coś od drugiego, bo uważa, że mu tak lepiej.

— Tak jest.

— Więc proszę cię! powiedziałem, w myśli od początku budujemy państwo. A będzie je budowała, jak się zdaje, nasza potrzeba.

— Jakżeby nie?

— A ~~pierwsza~~ doprawdy, że pierwsza i najważniejsza z potrzeb to ~~staranie~~ wytwarzanie pożywienia, aby istnieć i żyć.

— Ze wszech miar prawda.

— Druga-to potrzeba mieszkania, trzecia ubrania i tym podobnych rzeczy.

— Jest tak.

— Więc proszę cię, powiadam, jakim sposobem państwo podoła, żeby tyle (tych) rzeczy wytwarzać? Nieprawdaż, jeden jest rolnikiem, drugi budowniczym, inny którymś tkaczem? A może i szewca tam dołożymy, albo kogoś innego ~~jakiego dostarczyciela~~ z tych, co obsługują ciało?

— Tak jest.

— Zatem państwo — ograniczone do tego, co najkonieczniejsze, składałoby się z czterech albo z pięciu ludzi.

— Widocznie.

ARCHIWUM CYFROWE

za robotą nadążać a nie tak sobie, tylko w wolnych chwilach.

— Koniecznie.

— Wobec tego, więcej wszystkiego powstaje i to (co powstaje) będzie ładniejsze i łatwiejsze, jeżeli się jeden zajmie jednem, zgodnie ze swą naturą, we właściwej porze i mając głowę wolną od innych zajęć.

— Ze wszech miar przecież.

— Zatem, Adejmancie, potrzeba więcej, niż czterech obywateli do wytwarzania tych rzeczy, o którycheśmy mówili. Bo zdaje się, że rolnik nie będzie sobie sam robił pługa, jeżeli to ma być ładny pług, ani motyki, ani innych narzędzi rolniczych. Ani budowniczy. Jemu też niejednego potrzeba. Tak samo tkacz i szewc.

— To prawda.

— A cieśle i kowale i dużo tam takich rzemieślników, jak się nam do państewka zjadą, to będzie w niem gęsto.

— Tak jest.

— Ale ono (tam) chyba nie będzie jeszcze takie wielkie, jeżeli do nich dołożymy pasterzy bydła i owiec i innych pastuchów, aby rolnicy mieli woły do orania a budowniczowie zaprzęgi do jazdy razem z rolnikami — a tkacze i szewcy (żeby mieli) skóry i wełnę.

— To nawet, powiada, nie byłoby małe państwo, gdyby miało to wszystko.

— Ale, dodałem, założyć to miasto gdzieś w takiem miejscu, gdzie nic nie trzeba będzie dowozić, to, po prostu, rzecz niepodobna.

ARCHIWUM
CYFROWE

– No, niepodobna.
– Zatem będzie potrzeba jeszcze innych ludzi tej, którzyby i innego miasta przywozili, co trzeba.
– Trzeba będzie.
– A jak z próżnemi rękami pojedzie wystaniec i nie zawiezie ze sobą nic z tych rzeczy, których potrzebują Tamci, od których możnaby sprowadzić to, czego tu potrzeba, to i wróci z próżnemi rękami. Czy nie?
– Zdaje mi się.
– Więc trzeba robić rzeczy nie tylko na miejscowy użytek, ale takie rzeczy i tyle, ile potrzeba, aby wystarczyło dla tamtych, których potrzeba.
– A no, trzeba.
– Zatem większej ilości rolników i innych wytwórców potrzeba nam dla państwa.
– Większej ilości.
– I prawda, że innych funkcjonarjuszów chyba też – tych, coby przywozili i wywozili każdy produkt. A to są kupcy. Czy nie tak?
– Tak.
– Zatem i kupców będziemy potrzebowali.
– Tak jest.
– A jak handel pójdzie przez morze, to będzie potrzeba jeszcze wielu innych, którzyby się rozumieli na robocie morskiej.
– Jeszcze wielu.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

XII. No cóż. A w samem mieście jak się będą dzielili tem, co każdy zrobi? Przecież na tośmy ich związali razem i ~~zało~~ na tośmy założyli ~~miasto~~ ~~państwo~~ państwo.

— To jasna rzecz, powiada, że będą sprzedawali i kupowali.

— ~~D~~ Więc z tego nam się zrobi rynek i ~~[illegible]~~ pieniądz, znak służący do wymiany.

— Tak jest.

— A jeżeli rolnik przywiezie na rynek coś z tego, co wytwarza, albo jakiś inny wytwórca, ale nie trafi właśnie ~~w ten czas~~ wtedy, kiedy inni chcą się z nim mieniać, to (co?) zostawi swoją własną robotę i będzie siedział na rynku?

— Nigdy, powiada. Są przecież tacy, którzy to widzą i poświęcają się tej funkcji; w dobrze urządzonych miastach to są po prostu ludzie najsłabsi fizycznie i nie nadający się do żadnej innej roboty. Bo muszą siedzieć na miejscu, naokoło rynku i [illegible] pewne rzeczy zamieniać na pieniądze — tym, którzy chcą coś oddać a drugim ~~za pie~~ znowu (wzamian) za pieniądze dawać ~~[illegible]~~ to, co (ci) chcą kupić.

~~[illegible]~~

— Ta więc potrzeba, powiedziałem, przyczyni się w mieście do powstania kramarzy. Czy nie nazywamy kramarzami tych, co się trudnią kupnem i sprzedażą i po to na rynku stale siedzą a tych, co

skoniczone?

ARCHIWUM CYFROWE

wędrują po miastach: ~~handlarzami~~ kupcami?

— Tak jest.

— Są jeszcze, uważam inni funkcjonarjusze też, którzy ze względu na swe zalety umysłowe nie bardzo zasługują na bliskie z nimi stosunki, ale mają siły fizyczne, wystarczające do ~~[illegible]~~ ciężkich robót. Ci sprzedają użytkowanie swoich sił, a cenę za to uzyskaną nazywają najmem i sami się nazywają, uważam, najemnikami. Czy nie?

— Tak jest.

— Więc dopełnieniem państwa są, zdaje się, i najemnicy.

— Zdaje mi się.

— Zaczem nam już, Adejmancie, miasto urosło tak, że jest (kończące i) doskonałe?

— Może być.

— Gdzieżby tedy była w niem sprawiedliwość i niesprawiedliwość? I w kimby ~~siedziała~~ tkwiła z przyrodzenia, i pośród tych, którycheśmy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ rozważali?

— Ja się powiada, nie ~~widzę dla niej miejsca~~ domyślam Sokratesie — jeżeli nie gdzieś tam w ich (pewnem) zapotrzebowaniu wzajemnych usług.

— Może być, ~~[illegible]~~ powiedziałem, że ty pięknie mówisz. Trzeba rzecz rozważać dalej a nie ustawać na siłach. Więc naprzód zastanówmy się, w jaki sposób będą czas spędzali ci ludzie, którzy się tak urządzili. Nieprawdaż — pożywienie będą robili i wino i ubrania i buty. Pobudowali

ARCHIWUM CYFROWE

(1) drzewopisowe, powój
Weide, Zaunrebe, Taxus
yew, bryonya nie yew
Zaunrube
Powój

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

sobie domy i latem ~~pracują~~ będą przeważnie pracowali nago i boso a zimą ubrani i obuci, jak się należy. A żywić się będą, robiąc z jęczmienia krupy a z pszenicy mąkę. To będą gotować a z tego ciasto robić i doskonałe ~~ciasta~~ blaszki i chleby na jakichś ~~[illegible]~~ trzcinkach ~~[illegible]~~, albo na czystych liściach będą podawali. Będą leżeli na ~~[illegible]~~ podściółkach ~~posypanych~~ ustanych ~~[illegible]~~ z wikliny ~~[illegible]~~ i mirtu, będą sobie używali sami a dzieci przy nich też, będą potem popijali wino, z wieńcami na głowach i śpiewając na chwałę bożą i rozkosznie będą obcowali z sobą, nie robiąc dzieci ponad stan, bo będą się bali ubóstwa, albo wojny.

XIII A Glaukon podchwytuje i powiada: Malujesz tę ucztę, zdaje się że nie dajesz tym ludziom nic do chleba.

— Prawdę mówisz, odparłem. Zapomniałem, że będą mieli coś do chleba też. Sól oczywiście i oliwki i ser i cebulę i sałaty; jak to ~~[illegible]~~ na wsi, będą sobie gotowali. I chyba deser im podamy: trochę fig, grochu, bobu, mirtowe jagódki i żołędzie będą sobie piekli w popiele, popijając w miarę. W ten sposób pędząc życie w pokoju i w zdrowiu ~~[illegible]~~ naturalnie będą umierali w późnej starości i przekażą znowu takie same życie swoim potomkom.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A ten powiada: Sokratesie, gdybyś ola
świń miasto budować, to jakiż pożytek im
inny wikt dać, jeżeli nie tensarz
— A to jak trzeba? — mówię — Glaukonie?
— Tak, jak się należy, powiada. Na kanapce
powinien człowiek leżeć, jeżeli nie ma
zgnić w nędzy i przy stole jeść i do chleba
coś, jak to dziś ludzie mają i przystawki.
— Dobrze, powiedziałem. Za rozumienie.
Zdaje się, że nie tylko miasto bierzemy
pod uwagę, jak się tworzy, ale w dodatku
miasto, opływające w zbytki. Może to nawet
i niezłe. Jak się i takiemu przyjrzymy,
gotowiśmy zarar dojrzeć sprawiedliwość i niespra-
wiedliwość, jak to one się w państwach zaszczepiają.
Otóż prawdziwem państwem wydaje mi się
to, któreśmy przeszli — ono jest jakby
jakoś zdrowy. Jeżeli dla odmiany chcecie, to
zobaczymy i miasto w stanie zapalenia.
Nic nie przeszkadza. Bo tamte rzeczy nie-
jednemu zdaje się, nie wystarczą, ani takiemu
sposobu życia, tylko przyjdą do tego kanapy
i stoły i inne sprzęty i przysmaki i perfumy
i kadzidła i dziewczęta i ciastka a wszystko
to aby różnorodne. A z tych rzeczy o których
na początku mówili, to już nie można
zaniedbać tego, co potrzebne: domy
tylko

ARCHIWUM
CYFROWE

i ubrania i buty, tylko trzeba malarstwo (33 94
wprowadzić i kolorowe szlukaterje i dywany
i złoto i kość słoniową i wszystkie takie
rzeczy sobie zdobyć. Czy nie?

— Tak, powiada.

— A więc znowu trzeba miasto powiększyć.
Bo tamto, zdrowe, już nie wystarcza — więc już
je trzeba tłumem zapchać i ciżbą, która zawsze
miasta wypełnia a nigdy dla potrzeby — tacy na
przykład, łowcy wszelkiego rodzaju i udawacze
; wielu z nich naśladuje kształty
i barwy a wielu ma z muzyką do czynienia.
Poeci oraz ich słudzy: rapsodowie, aktorzy,
tancerze, chórzyści, przedsiębiorcy teatralni, wykonawcy najróż-
niejszych sprzętów — barwnych — różnych — między
innymi i kobiecych przyborów do kosmetyki. Będziemy na prawdę
potrzebowali większej liczby funkcjonarjuszy. Cóż
myślisz? trzeba będzie służby do odprowadzania
dzieci do szkoły, mamek, nianiek, garderobianych,
fryzjerów a także paszteciarzy
i kucharzy. A jeszcze i świeniarzy
będziemy w dodatku potrzebowali. Tegośmy
nie mieli w naszem poprzedniem państwie.
Nie było ich potrzeba. A w tem będzie i tego
potrzeba. Trzeba będzie paść wiele innych zwierząt też,
jeżeli je ktoś jada. Czy nie?

— Jakżeby nie?

ARCHIWUM CYFROWE

— Nieprawdaż, i lekarze się nam przydadzą o wiele bardziej teraz niż przedtem, jeżeli taki będziemy prowadzili tryb życia?

— O wiele bardziej.

XIV — I ziemia, która wtedy wystarczała do wyżywienia ówczesnych mieszkańców, zrobi się mała a była duża. Czy jak powiemy?

— No, tak, powiada.

— Nieprawdaż — z ziemi sąsiadów coś nam odciąć wypadnie, jeżeli mamy ~~nie~~ jej mieć dość na pastwiska i pod pług a tamtym znowu naszej ziemi będzie potrzeba, jeżeli oni się też puszczą na robienie pieniędzy bez granic a przekroczą granicę tego, co niezbędne?

— Koniecznie tak musi być Sokratesie, powiedział.

— Zatem będziemy wojowali, Glaukonie. Czy jak to będzie?

— Tak będzie, powiada.

— Jeszcze nic nie mówmy, dodałem, o tem, czy wojna robi coś złego, czy coś dobrego, tylko to jedno, że znowuśmy znaleźli genezę wojny. Ona z tego samego źródła pochodzi, skąd najobficiej w państwie płyną nieszczęścia prywatne i publiczne, jeśli płyną.

— Tak jest.

— Zatem, przyjacielu, jeszcze większego państwa będzie nam potrzeba i to nie o drobiazgi, tylko o całe wojsko, które w pole wyjdzie i będzie z ~~nadc~~ nadciągającymi walczyło o całe mienie i w obronie tych wszystkich, o których cheśmy ~~[illegible]~~ teraz przed chwilą mówili:

ARCHIWUM
CYFROWE

— No cóż, powiada — a ci — sami (tam) — nie wystarczą? (35 96)

— Nie, mówię, jeżeli ty i my wszyscy zgodziliśmy się słusznie, kiedyśmy ~~[illegible]~~ lepili to państwo. Zgadzamy się przecież, jeżeli pamiętasz, że nie może jeden człowiek porządnie wielu ~~[illegible]~~ umiejętności uprawiać.

— Prawdę mówisz, powiedział.

— ~~[illegible]~~ Więc cóż? powiadam — czy walka w postaci wojny nie zdaje się wymagać umiejętności?

— I bardzo, powiada.

— Zatem może o szewską umiejętność trzeba więcej dbać niż o ~~[illegible]~~ wojenną?

— Nigdy.

— Przecieżeśmy szewcowi nie pozwolili, ~~[illegible]~~ żeby próbował zarazem być rolnikiem, ani tkaczem, ani budowniczym a to na to, żeby nam pięknie wychodziły wyroby szewskie i tak samo każdemu z innych przydzieliliśmy to jedno, do czego się każdy urodził i czemby się miał zajmować całe życie, mając głowę wolną od innych zajęć i nie pomijając pory właściwej dla każdej roboty. A czy rzemiosło wojenne nie jest najwięcej warte, jeżeli się je dobrze wykonywa? Czy ono takie łatwe, że i rolnik jakiś będzie zarazem żołnierzem i szewc i pracujący w dowolnej inny umiejętności (dobrym) a w warcaby dobrze grać, albo w kości nie potrafi nikt, jeżeli się tem właśnie nie zajmuje od dziecka, a tylko się tem bawi w wolnych chwilach? I jeżeli kto tarczę

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

weźmie do ręki, albo którąś inną broń lub na- (36 97
rzędzie wojenne, to już tego samego dnia będzie
umiał jak się należy walczyć w ciężkiej zbroi
albo będzie mistrzem jakiejś innej walki stoso-
wanej na wojnie, podczas gdy z innych narzędzi żadne,
jeśli je tylko wziąć do ręki, z nikogo mistrza
ani zawodnika nie zrobi i nie przyda się na nic
temu, który sobie ani wiedzy z każdem narzędziem związa-
nej nie przyswoił, ani się ćwiczeniom w dostatecznej
mierze nie oddawał?

— Wiele byłyby wtedy ~~warte~~ narzędzia warte,
powiedział.

XV. Nieprawdaż, ~~po~~ mówię, ponieważ robota strażnika
jest ~~[illegible]~~ najdonioślejsza, dlatego wymaga naj-
więcej wolnej głowy od innych zajęć a z drugiej strony umiejętności
największej i dbałości.

— Myślę sobie, powiada.

— A naturalnych kwalifikacyj do tego zawodu nie?

— Jakżeby nie?

— Więc byłoby zdaje się naszem zadaniem, jeśli tylko potrafimy,
wybrać i wskazać, które i jakie natury nadają się
do ~~straży~~ straży około państwa.

— Naszem zadaniem pozywiście.

— Na Dzeusa, powiedziałem, to nie drobiazg bie-
rzemy na barki. A jednak nie trzeba się ~~[illegible]~~go bać
~~i odstępować~~ i cofać, o ile tylko siły pozwolą.

— No, nie trzeba, powiedział.

— A jak myślisz, czy natura ~~[illegible]~~ szczeniaka dobrej rasy,
jeżeli chodzi o pełnienie straży, różni się czemś

ARCHIWUM OCHRONY

(1) temperament ta po raz pierwszy w Rzeczyp.
τὸ θυμοειδές

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

od chłopca dobrze urodzonego?

— Pod jakiem względem, wyjaśnisz?

— Naprzykład: każdy z nich obu musi być bystry w dostrzeganiu, szybki w ściganiu tego, co dostrzega i znowu mocny, jeżeli wypadnie się bić ze schwytanym.

— Potrzeba, mówi, tego wszystkiego.

— I odważny musi być, jeżeli się ma bić dobrze.

— Jakżeby nie.

— A czy zechce być odważny, jeżeli nie będzie miał temperamentu — czy to koń, czy pies, czy inne jakiekolwiek zwierzę? Czy nie zauważyłeś jaki niezwalczony i niezwyciężony jest temperament — jeśli go duszą ma to żadna nie boi się niczego i nie ustępuje z placu. Więc co do ciała, jaki powinien strażnik być — to się widzi?

— Tak.

— I co do duszy też. Że pełen temperamentu.

— I to też.

— Ale jak to może być, powiedziałem, Glaukonie, żeby ci ludzie nie byli dzicy w stosunku do siebie nawzajem i w stosunku do innych obywateli, jeżeli będą mieli takie natury?

— Na Dzeusa, powiada, to nie jest łatwa rzecz.

— A przecież oni powinni być w stosunku do ludzi z miasta łagodni a tylko wrogom niechby robili przykrości. Jeżeli nie, to nie będą czekać, aż ich inni wybiją, tylko sami sobie już naprzód to urządzą.

— Słusznie, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Więc – mówię – co zrobimy? Skąd (my) weźmiemy charakter zarazem łagodny i wielkoduszny? Natura łagodna to może przeciwna ~~szlachetnemu zapałowi~~ (tej z temperamentem).

– Widocznie.

– A jednak zabierz komukolwiek (choćby) jedno z tych dwóch znamion a dobry strażnik nigdy z niego nie będzie. Więc to wygląda na niemożliwość i ~~[illegible]~~ wychodzi na to, że dobry strażnik jest niemożliwy wogóle.

– Gotowo tak być, mówi.

Otóż ja w tym kłopocie zacząłem się zastanawiać nad tem, co się poprzednio mówiło i powiadam: Słusznie my, mój kochany, jesteśmy w kłopocie; bośmy zapomnieli o tym obrazie, któryśmy byli przyjęli.

– Jak to myślisz?

– Nie zwróciliśmy uwagi na to, że jednak istnieją natury, dla nas takie nieprawdopodobne, które łączą w sobie te przeciwieństwa.

– Gdzież to niby?

– Możnaby je znaleźć pośród innych zwierząt też a nienajmniej pośród tych, któreśmy przyrównali do strażników. Wiesz może, że psy dobrej rasy mają taki charakter z natury: w stosunku do swoich i do znajomych są tak łagodne, ~~że nie można bardziej~~ jak tylko można a w stosunku do nieznajomych wprost przeciwnie.

– Wiem przecież.

– Więc to, mówię, jest możliwe i my nie przeciw naturze staramy się, żeby strażnik był taki.

– No, nie, zdaje się.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

A nie wydaje ci się, że kto się ma poświęcić zawodowi strażnika temu jeszcze czegoś potrzeba: że oprócz ~~szlachetnego~~ z temperamentu, powinien mieć wrodzoną miłość ~~wiedzy~~ mądrości?

— Jakto, powiada; nie rozumiem.

— To także, mówię, u psów zobaczysz. To nawet podziwu godne u tego zwierzęcia.

— Co takiego?

— Jak zobaczy kogoś nieznajomego, to się złości. Choć niczego złego przedtem nie doznał. A jak znajomego, to się cieszy i wita, choćby nigdy od niego niczego dobrego nie doznał. Nigdy cię to jeszcze nie zadziwiło?

— Nie bardzo się, powiada, dotąd tem interesowałem, ale że pies tak robi, to jasne.

— Wiesz, że to bardzo zabawna i sympatyczna postawa jego natury i naprawdę ~~filozoficzna~~ świadczy o miłości wiedzy.

— Jakimże sposobem?

— Tym sposobem, powiedziałem, że ~~po niczem innem nie rozpoznaje~~ dla niego widok miły i wrogi nie różni się niczem ~~jak~~ innem, jak tylko tem, że jeden mu jest znany a drugi nieznany. A jakże się nie ma garnąć do wiedzy ~~nie być miłośnikiem wiedzy~~ ktoś, dla kogo „to znam a tamtego nie znam" znaczy: „to mi swoje i bliskie a tamto mi obce?

— No, oczywiście, że tak, powiada.

— A przecież, mówię: garnąć się do wiedzy i kochać mądrość to jedno i to samo?

— To samo, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Prawda? Więc bądźmy dobrej myśli i załóżmy to u człowieka też: jeżeli ma być jakoś łagodny w stosunku do swoich i do znajomych, to musi być z natury miłośnikiem mądrości i musi się garnąć do wiedzy.

— Załóżmy, powiada.

— Zatem u nas będzie musiał być z natury filozofem i pełnym temperamentu i szybkim w biegu i mocnym każdy, ktoby miał być doskonałym strażnikiem państwa?

— Ze wszech miar, powiada.

— Więc temby był taki. A będą się u nas chowali i kształcili ci ludzie w jaki sposób? Tylko na co nam się właściwie to rozważanie przyda, jeżeli mamy dojrzeć to, dlaczego wszystkie te roztrząsania robimy a mianowicie: sprawiedliwość i niesprawiedliwość w jaki sposób w państwie powstają? Abyśmy nie opuścili jakiejś myśli ważnej a nie rozwodzili się za szeroko.

Otóż brat Glaukona powiada: tak jest, ja mam nadzieję że to się przyda do naszych rozważań.

— Na Dzeusa, mówię, kochany Adejmancie, to nie opuszczajmy tego, choć to może i nieco przydługie.

— Nie, nie.

— Więc proszę cię — tak, jakebyśmy bajkę układali i mieli czas wolny, weźmy się do kształcenia tych ludzi.

— No, trzeba.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

XVII. Więc to za kształcenie? Doprawdy, że trudno znaleźć lepsze od tego, które na dawnych czasów wymyślono; to jest przecież dla ciał gimnastyka a dla duszy służba murom.

— A jest.

— A czy nie zaczniemy wykształcenia przedewszystkiem od (służby w wojsku) niż od gimnastyki?

— No, jakżeby nie?

— Kiedy mówisz o służbie w murze, to masz na myśli opowiadania? Czy nie?

— Tak jest.

— A opowiadania są dwa rodzaje; jedne prawdziwe a drugie fałszywe?

— Tak.

— Więc kształcić trzeba z pomocą jednych i drugich ale naprzód z pomocą fałszywych?

— Nie rozumiem, powiada — jak ty to myślisz?

— Nie rozumiesz, mówię, że z początku dzieciom opowiadanej (mity) są. A to są, mówiąc na ogół, fałsze — choć trafiają się między niemi i prawdziwe. A przecież naprzód podajemy dzieciom (mity) a dopiero potem gimnastykę.

— Jest tak.

— Więc ja to mówiłem, że do służby murom trzeba się brać pierwej, niż do gimnastyki.

— Słusznie, powiada.

— A czy, prawda, wiesz, że w każdej sprawie początek (pierwiastek) to najważniejsza. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o jakiś (cokolwiek) młode i wrażliwe? Przecież wtedy się

ARCHIWUM
CYFROWE

najwięcej formuje i przenika w głąb to piętno, którem by ktoś chciał naznaczyć każdego.

— Ależ naturalnie.

— Więc czy my tak łatwo powolimy, żeby byle kto i byle jakie mity układał i niech tego dzieci słuchają, aby ich dusze nasiąkały poglądami, nieraz wprost przeciwnymi tym, które, zdaniem naszem, powinny mieć, gdy dorosną?

— Nie pozwolimy. Ani mowy.

— Więc zdaje się, że przedewszystkiem wypadnie nam patrzeć na palce tym, którzy mity układają i jak ułożą jaki tadry mit, to go dopuścić a jak nie, to go odrzucić. Potem nakłonimy niańki i matki, żeby te zaaprobowane mity opowiadały dzieciom i formowały duszę ich mitami o wiele bardziej, niż ich ciała rękami. A wiele z tych mitów, które dziś opowiadają, wyrzucić precz.

— A które tak? powiada.

— W mitach większych, powiedziałem, rozpoznamy i te mniejsze. Powinny przecież do tego samego typu należeć i ten sam wpływ mieć i większe i mniejsze. Czy nie myślisz?

— No tak, powiada, ale nie rozumiem i tego, o jakich ty większych mówisz.

— O tych, mówię, które nam Hezjod i Homer opowiedzieli i inni poeci tej. Oni przecież ludziom fałszywe mity ułożyli, opowiedzieli i opowiadają je dalej.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Jakież to, powiada, i co ty w nich ganisz?
— To, mówię, co przedewszystkiem i najbardziej trzeba ganić: jeżeli ktoś mówi nieprawdę a nieładnie.
— Cóż takiego?
— Kiedy ktoś obrazowo a źle mówi o bogach i bohaterach — podobnie jak malarz, któryby zatracał wszelkie podobieństwo, pragnąc malować podobnie.
— No tak, powiada, zupełnie słusznie gani się takie rzeczy. Ale jak my to myślimy właściwie i o jakie rzeczy chodzi?
— Przedewszystkiem największa nieprawda i dotycząca istot największych. Nieładnie nakłamał ten, co ją opowiedział — jak to sobie Uranos poczynał, jak o nim opowiada Hezjod i jak się znowu Kronos na nim pomścił. A znowu czyny Kronosa i to, co mu syn zrobił — nawet, gdyby to była prawda, to nie uważałbym, żeby to należało, tak sobie, opowiadać ludziom głupim i młodym, tylko najlepiej to przemilczeć a gdyby już jakoś trzeba było o tem mówić, to tylko podostoną w największej tajemnicy i niechby tego słuchało jak najmniej osób, po złożeniu ofiary nie z wieprza, ale z czegoś wielkiego i coby trudno było dostać, aby liczba słuchających była jak najmniejsza.

(1) płaszcz Ateny
w Panatenaje

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Tak jest powiada — to są opowiadania bardzo przykre.

— I nie trzeba ich powtarzać, Adeymancie, powiedziałem, w naszem mieście. I nie trzeba ~~młode~~ mówić, kiedy młody słucha, że dopuszczając się niesprawiedliwości największej, nie robiłby nic nieprawdopodobnego, ani też mszcząc się na swoim ojcu za jego zbrodnie w sposób niewybredny — tylkoby postępował tak, jak pierwsi i najwięksi z pośród bogów.

— Nie, na Dzeusa, powiada, mnie się też wydaje, że te rzeczy nie nadają się do opowiadania.

— Ani to, dodałem, że bogowie z bogami wojny toczą (wogóle) ~~i zasadzki robi jeden~~ i nastaje jeden na drugiego i walczą — bo to nawet nie prawda — tego też nie opowiadać, jeżeli ci, co mają straż pełnić około miasta, mają uważać za największą hańbę rozpalanie się nienawiści wzajemnych o byle co. Więc mowy niema o tem, żeby im walkę z olbrzymami opowiadać i wyszywać ~~mało~~ kolorami (mityo), ani inne objawy nienawiści, liczne i różnorodne u bogów i u bohaterów przeciwko ich krewnym i bliskim. Jeżeli mamy jakoś ludziom wpoić to przekonanie, że ~~nigdy żaden obywatel~~ między obywatelami nigdy niema nienawiści wzajemnej i że to jest Obraza boska,

ARCHIWUM
CYFROWE

to lepiej mówić to ~~zaraz dzie~~ już dzieciom — niech im to mówią starcy i staruszki a kiedy dzieci podrastają, to i poetów trzeba zmusić żeby jakoś ~~w tej myśli~~ tak około tego swoje opowiadania układali. A jak tam syn Herę ~~ze~~ skrępował i jak ojciec rzucił Hefajstosem, kiedy ten matki chciał bronić, bo ją ojciec bił i te walki bogów, które Homer opiewał, tych nie trzeba dopuszczać do miasta — czy tam będą pomyślane jako przenośnie, czy bez przenośni. Bo młody człowiek nie potrafi ocenić, co jest przenośnią a co nie, a co w tym wieku weźmie w siebie, jako pogląd, to się lubi przyczepiać tak, że później ani tego nie zmyjesz, ani nie przestawisz. Więc może właśnie dlatego nadewszystko o to dbać potrzeba, żeby to, co dzieciom ~~jako pierwsze~~ przed wszystkiem innem w uszy wpada, żeby to były mity, ułożone pięknie i budująco.

XVIII. — To ma sens, powiada. Ale gdyby nas ktoś i o takie mity zapytał, które to są i co to za mity, to którebyśmy wymienili?

Ja mu na to mówię: Adejmancie, my nie jesteśmy poeci, ja i ty, na razie, tylko ~~budujemy miasto~~ zakładamy państwo. Założyciele powinni tylko znać ~~typy~~ wzory, według których poeci mają mity układać. Jeżeli który napisze mit wbrew temu,

ARCHIWUM
CYFROWE

to się go nie dopuści, ale sami nie będziemy przecież mitów układali.

— Słusznie, powiada. Ale właśnie to — wzory w dziedzinie teologji, jakieby powinny być?

— Chyba takie mniej więcej, powiedziałem. Jaki bóg na prawdę jest, to przecież zawsze trzeba oddać — czy tam ktoś o nim pisze w epopei, czy w pieśniach, czy w tragedji.

— Trzeba przecież.

— A prawda, że bóg jest dobry i tak też trzeba mówić?

— No pewnie.

— Nigdy to, co dobre, nie jest szkodliwe. Czy nie?

— Myślę, że nie.

— A czy to, co nieszkodliwe — szkodzi?

— Nigdy.

— A to, co nie szkodzi, to robi coś złego?

— I to nie.

— A co nic złego nie robi, to też nie może być żadnego zła przyczyną?

— No jakże?

— Więc coż? Pożyteczne jest to, co dobre?

— Tak.

— Więc jest przyczyną szczęścia i powodzenia?

— Tak.

— Zatem dobro nie jest przyczyną wszystkiego, tylko jest przyczyną stanów dobrych a złych stanów rzeczy ono przyczyną nie jest.

— Ze wszech miar, powiada.

— Zatem i bóg, skoro jest dobry, nie może być przyczyną wszystkiego, jak mówią szerokie koła.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

tylko niewielu rzeczy ludziom jest przyczyną a wielu rzeczom nie jest winien. Bo mamy znacznie mniej rzeczy dobrych, niż złych. I dobrych rzeczy nikomu innemu nie zawdzięczamy a dla złych trzeba szukać jakichś innych przyczyn — tylko nie: boga.

— Zdaje mi się, powiada, że świętą prawdę mówisz.

— Zatem nie należy tego grzechu przyjmować, ani od Homera ani od innego poety — oni grzeszą przez bezmyślność i mówią, że dwie beczki różne

Jl. XXIV. 527

leżą na progu u Dzeusa.

Pełne losów człowieka — w tej dobrej a w drugiej podławe?

Jak Dzeus jedne losy z drugiemi pomiesza i da komuś z jednej beczki i z drugiej,

Tego i bieda przyciska i los mu się czasem uśmiecha.

A jak komu ~~pomiesza, tylko~~ da niepomieszane — tylko z jednej beczki,

Temu głód szarpie bebechy — po bożym świecie przegania.

Ani to, że dla nas Dzeus

i zła i dobra szafarzem.

XIX. Albo łamanie przysiąg i umów, jak to Pandaros uczynił — gdyby ktoś powiedział, że to się stało za przyczyną ~~Dzeusa~~ Ateny i Dzeusa, nie pochwalimy go. Ani kłótni bogiń, ani jej rozstrzygnięcia na sprawie Temidy i Dzeusa, ani kiedy Ajschylos mówi, nie powinni młodzi słuchać, że

Zaszczepia ludziom winę bóg,
Gdy jakiś dom wygubić chce.

ARCHIWUM CYFROWE

Niobe – Ajschylosa

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Więc jeżeliby ~~nie w wyjęciu~~ ktoś opracowywał wierszem tematy, z których i te jamby są wyjęte, jak cierpienie Niobe, albo ~~nie Pelopa, albo~~ Pelopidów, albo coś z wojny trojańskiej, albo coś innego w tym rodzaju, to albo nie pozwolić mówić, że to robota ~~bogów~~ boga, albo, jeśli boga, to wymyślić im ~~jakiś~~ po prostu jakiś sens, tak jak my go w tej chwili szukamy i powiedzieć, że bóg postępował sprawiedliwie i dobrze i ci ludzie zyskali przez to, że ich kara spotkała. A że nędznikami są ci, którzy ponoszą karę, nawet, jeżeli ją bóg wymierza, tego nie będzie wolno mówić poecie. Jeżeliby napisał, że ~~[illegible]~~ potrzebowali kary ludzie źli, bo byli nędznikami a jak ją ponieśli, to na tem zyskali z ręki boga — pozwolić mu. Ale, gdyby ktoś mówił, że bóg stał się dla kogoś przyczyną czegoś złego — bóg, który jest dobry — to zwalczać go na wszelki sposób; niech tego nikt nie mówi we własnem państwie, jeżeli mają w niem panować dobre prawa, i niech tego nikt nie słucha; ani młodszy, ani starszy, ani ~~[illegible]~~ wierszem, ani prozą w żadnych mitach, bo z takiego gadania ani bogu chwały ani ludziom pożytku nie ma, ani się w tem jedno z drugiem zgadza.

— Razem z tobą głosuję, powiada, za tem prawem i ono mi się podoba.

— Więc toby było, powiedziałem, jedno prawo dotyczące bogów i jeden wzór, który wymaga, żeby ci, co mówią i piszą wiersze, mówili i pisali,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

że bóg nie jest przyczyną wszystkiego, tylko że jest przyczyną rzeczy dobrych.

— I to bardzo zadowalające, powiada.

— A cóż drugie prawo? Takie. Przy tym myślisz, że bóg to jest czarownik albo magik i może się niespodzianie zjawiać raz w tej, raz w innej postaci i to raz się tworzy jego postać i zmienia się w różne kształty na prawdę a raz innym razem on tylko nas nabiera i sprawia, że się nam to o nim tylko tak wydaje, czy też bóg jest prosty i zgoła nigdy z własnej postaci nie wychodzi?

— Nie potrafię, powiada, tak, w tej chwili, tego stwierdzić.

— No, a cóż taka rzecz? Jeżeliby coś wychodziło ze swojej postaci, czyniąc konieczności to musiałoby się zmieniać albo samo z siebie, albo pod wpływem czegoś innego?

— Z konieczności.

— A przeciw pod wpływem czegoś innego nie zmieni się i nie ruszy to, co się ma najlepiej. Na przykład ciało pod wpływem pokarmów i napojów i trudów i wszystko, co rośnie, pod wpływem upałów i wiatrów i tym podobnych stanów — czyż najzdrowsze i najmocniejsze nie najmniej ulega zmianom?

— Jakżeby nie?

— A czy nie tak samo dusza: najmężniejsza i najmądrzejsza najmniej ulega wstrząsom od zewnątrz i najmniej się pod ich wpływem zmienia?

— Tak.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– A podobnie i złożone rzeczy wszystkie – sprzęty i budowle i suknie, jeżeli są dobrze wykonane i są w dobrym stanie, to pod wpływem czasu i innych wpływów zewnętrznych najmniej się zmieniają.

– Jest tak.

– Więc wszystko, co jest bez zarzutu, albo z natury albo z rąk mistrza takie wyszło, albo z jednego i z drugiego powodu pięknie się trzyma – to najmniej ulega zmianom pod wpływem czynników zewnętrznych.

– Zdaje się.

– A przecież bóg i to, co się z bogiem wiąże, pod każdym względem trzyma się najpiękniej.

– Jakżeby nie?

– Wobec tego i wielu kształtów bóg tą drogą przybierać nie może.

– Zgoła nie. Oczywiście.

XX – Więc może sam siebie zmienia i różne wyglądy przybiera?

– Jasna rzecz, powiada, jeżeli tylko różne przybiera.

– A czy się przemienia na coś lepszego i piękniejszego, czy też na coś gorszego i brzydszego, niż on sam?

– Z konieczności, powiada, na coś gorszego, jeżeli się zmienia przecież. Przecież nie powiemy, że bogu ~~brak~~ może być brak piękności, albo dzielności.

– Zupełnie słusznie mówisz, powiedziałem.

CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

A czy ty myślisz Adejmancie, że trzymając się tak pięknie ktokolwiek, czy to z bogów, czy z ludzi, chciałby się sam zmieniać na gorsze pod jakimkolwiek względem?

— To niemożliwe, powiada.

— Zatem i to niemożliwe, mówię, żeby i bóg chciał się sam zmieniać, ale zdaje się, że najpiękniejszym i najlepszym, jak tylko być może, każdy z nich zostaje i jest zawsze prosty ~~we własnej swojej~~ w swoim własnym kształcie.

— To ze wszech miar konieczne — tak mi się zdaje.

— Więc niech nam żaden poeta, dobra duszo, nie mówi, że

bogowie do obcych podobni

wygląd swój odmieniają, zwiedzając miasta śmiertelnych.

i niech nikt nie szerzy kłamstw o Proteuszu i o Tetydzie i niech w tragedjach ani w innych poematach nie wprowadza Hery, zmienionej w kapłankę i zbierającej dla

synów, życie dających, Inacha, co Argos opływa.

i niech nam nikt innych podobnych kłamstw nie opowiada. A znowu matki, które się takich rzeczy nasłuchały i niemi przejęły, niech dzieci nie straszą, opowiadając miły nieładnie, że jakoby bogowie jacyś spacerują po nocy, ~~w~~ niby to widma jakichś ~~różnorodnych~~ (najrozmaitszych ~~[illegible]~~ (i) niewiadomo skąd, bo przez to równocześnie bogów obrażają i zaszczepiają ~~[illegible]~~ dzieciom skłonność do lęków.

ARCHIWUM UNIWERSYTECKIE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– Nie powinny, powiada.

– A może to, ~~powiad~~ dodałem, bogowie sami się ~~[illegible]~~ nie zmieniają, a tylko tak robią, że nam się przywidują ich różnorodne postacie – tak nas mamią i czary rzucają?

– A może, powiada.

– No cóż? mówię. To bóg miałby chcieć kłamać albo słowem, albo czynem i takieby nam ~~[illegible]~~ złudne widziadła urządzał?

– Ja nie wiem, powiada

– Ty nie wiesz, odrzekłem, że ~~fałszu takiego pełnego słowa [illegible]~~ takiego prawdziwego fałszu, jeśli wolno się tak wyrazić, wszyscy bogowie i ludzie nienawidzą?

Jak to myślisz? powiada.

Tak to myślę, ~~mówię, że~~ odparłem, że w swojej najwyższej instancji, ~~[illegible]~~ jeżeli chodzi o sprawy najdonioślejsze, mylić się nikt nie chce, ale więcej niż czegokolwiek innego, boi się, żeby mu się tam fałsz nie dostał.

– Jeszcze i teraz, powiada, nie rozumiem.

– Bo ty myślisz, odrzekłem, że ja chcę coś uroczystego powiedzieć a ja mówię to, że wpuścić do duszy fałsz i mieć go tam na stałe i być głupim i zostawać w tym stanie i nabawić się fałszu na stałe – tegoby nikt za nic nie chciał – ludzie zgoła tego w sobie nie znoszą.

– Zupełnie, powiada.

– A najsłuszniej może, ~~jak i my to w tej chwili~~, o czem przed chwilą wspomniałem, prawdziwym ~~kłamstwem~~ fałszem mogłaby się nazywać zawarta w duszy niewiedza człowieka, który jest w błędzie.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

~~Bo kłamstwo zawarte w słowach~~

Bo fałsz, zawarty w słowach, jest pewnem naśladowaniem stanu cechującego duszę, jest ~~uporem~~ widziadłem, które później powstaje — nie jest to fałsz czysty, niezmieszany. Czy nie tak?

— Tak jest.

XXI A fałszu istotnego nie tylko bogowie nienawidzą, ale i ludzie też.

— Zdaje mi się.

— Więc cóż? Fałsz zawarty w słowach kiedy i w stosunku do kogo jest użyteczny? Tak, że nie zasługuje na nienawiść? Czy nie w stosunku do wrogów i w stosunku ~~do~~ tak zwanych przyjaciół, kiedy ~~w~~ skutkiem obłąkania, albo jakiejś głupoty gotowi są ~~zrobić~~ coś złego? Wtedy, żeby to odwrócić, kłamstwo staje się użyteczne. Jak lekarstwo. Tak i w tych opowiadaniach mitologicznych, ~~którem~~ o których się mówiło przed chwilą, ponieważ my nie wiemy, jak to było na prawdę w ~~prastarych~~ najdawniejszych czasach, więc upodobniamy, ile możności, fałsze do prawdy i tak je robimy użytecznemi?

— To ~~całkiem to~~ zupełnie tak jest, powiada.

— Zatem z którego z tych względów mógłby się bogu fałsz przydawać? Czy ~~dlatego~~ bóg mógłby kłamać obrazami, dlatego, że nie zna zamierzchłej przeszłości?

— Toby było śmieszne, powiada. (do prawdy)

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Zatem poety, który kłamie, w bogu niema.
— Nie zdaje mi się.
— A może kłamie, dlatego że się boi wrogów?
— Daleko do tego.
— A może dlatego, że jego bliscy są głupi, albo obłąkani?
— Ależ żaden, powiada, człowiek głupi ani obłąkany nie jest bogu miły.
— Więc niema powodu, dla którego bóg mógłby kłamać?
— Niema.
— Zatem całkowicie wolne jest od fałszu to co nadprzyrodzone i to co boskie?
— Ze wszechmiar, powiada.
— Zatem bóg jest całkowicie prosty i prawdziwy w czynie i w słowie i ani sam się nie odmienia, ani drugich w błąd nie wprowadza ani w wytworach wyobraźni, ani w słowach, ani w zsyłaniu znaków, ani we śnie, ani na jawie.
— Tak się to powiada i mnie samemu przedstawia, kiedy ty mówisz.
— Więc zgadzasz się, mówię, że to jest ten drugi wzór, według którego należy o bogach mówić i prozą i wierszem: że ani bogowie nie są czarownikami i nie przemieniają się sami, ani też nas nie nabierają ani słowem, ani czynem?
— Zgadzam się.
— Wiele rzeczy, prawda, chwalimy u Homera, ale tego nie pochwalimy, że tam Dzeus zsyła

ARCHIWUM
CYFROWE

sen na Agamemnona; ~~[illegible]~~ ~~nie pochwalił~~ ~~kiedy on opisuje, Tetyda Apollon śpiewa na weselu~~ Ani, kiedy u Ajschylosa Tetyda robi Apollonowi wyrzuty o syna i wypomina mu, że kiedy śpiewał na jej weselu, wtedy ~~[illegible]~~

Ociechę z dzieci przepowiadał jej:
~~Żelazne~~ synowi zdrowie da, żelazne żywot długi też.
Wciąż mówił, że błogosławieństwo boże mam.
Zanucił pieśń i serce rozradował me.
Wierzyłam, że Fojbosa ust nie splami fałsz.
On przecież bóg, wyrocznie głosi wciąż.
Toto on, choć śpiewał pieśń i choć nauczcie był,
Choć sam powiedział tak, sam zamordował go.
Chłopaka mego ~~[illegible]~~ — On!

Kiedy ktoś takie rzeczy mówi o bogach, będziemy się gniewali i chóru mu nie damy i nie pozwolimy nauczycielom, żeby go w szkole czytali z młodzieżą, jeżeli nam mają wyrość strażnicy bogobojni i do bogów podobni — o ile to u człowieka możliwe — w najwyższym stopniu.

— Ze wszechmiar, powiada, ja się na te wzory zgadzam i takbym się niemi posługiwał, jak ~~[illegible]~~ prawami.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

KSIĘGA III.

I. Więc, co się tyczy bogów, powiedziałem, to takich mniej więcej rzeczy powinni słuchać i niesłuchać zaraz od dziecięcych lat ci, którzy mają czcić bogów i czcić rodziców a przyjaźń wzajemną nie mało cenić w przyszłości.

— Mam wrażenie, powiada, że słuszne nasze zapatrywania.

— No cóż? Jeżeli mają być odważni, to czy nie to im trzeba mówić i to, co im potrafi odjąć strach przed śmiercią? Czy myślisz, że może być kiedyś odważny człowiek, któryby miał w sobie tę obawę?

— Na Dzeusa, powiada, nie myślę.

— No cóż? Taki, coby w Hades wierzył i w to, że tam jest strasznie, czy myślisz że się nie będzie bał śmierci i na polu bitwy wybierze raczej śmierć, niż klęskę lub niewolę?

— Nigdy.

— Więc zdaje się, że musimy roztoczyć nadzór i nad tymi, którzy się biorą do układania mitów tego rodzaju //

ARCHIWUM CYFROWE POLACZONYCH BIBLIOTEK

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i prosić ich, żeby nie hańbili, tak po prostu, wszystkiego, co się dzieje w Hadesie. Niechby raczej chwalili, bo tak, to ani prawdy, ani pożytku nie przynoszą tym, którzy mają być bitni.

– Trzeba, doprawdy, powiada.

– Zatem będziemy skreślali, dodałem, od tej epopei począwszy, wszystkie takie miejsca:

Od. XI. 489-91 Wolałbym ja tam na ziemi być i służyć u kogoś,
Gdzieś u jakiegoś biedaka, bez gruntu i bez utrzymania,
Niż nad nieboszczykami mieć tutaj władzę królewską.

Ito:

Il. XX. 64 Dom ten ludzi i bogów przeraża. Taki jest straszny.
Pleśnią cuchnie wilgotną. Bogowie tego nie znoszą.

I to:

Il. XXIII. 103 Strach pomyśleć, że jakaś nawet i w domu Hadesa
Siedzi dusza i widmo a serca niema we środku.

I to: Sam tylko jest przytomny a tam się cienie przewijają.

I:

Od. X. 493 Dusza zaś z ciała jak ptak wymknęła się w bramy Hadesa
Zgon opłakując co krok: tam męstwo zostało i młodość!

I to:

Il. XVI. 856 Dusza pod ziemię jak lecz dym
Il. XXIII. 100 Poszła i tylko piszczy.

I:

Od. XXIV. 6. Jak nietoperze pod sklepem w niesamowitej jaskini
Piszczą i cicho latają a gdy który spadnie z pułapu,
Stado się gęściej zgarnia, bo jeden się ciśnie przy drugim,
Tak one tam piskały gromadą.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Te i wszystkie podobne miejsca będziemy skreślali i poprosimy Homera i innych poetów, żeby się na nas o to nie gniewali, bo to nie dlatego, żeby one (nie) były poetyckie i nie miłe wielkiemu tłumowi do słuchania, ale, im bardziej są poetyczne, tem mniej się nadają do słuchania dla dzieci i ludzi dojrzałych, którzy powinni być wolni i więcej się niewoli bać, niżeli śmierci.

– Że wszech miar.

II. – Nieprawdaż – jeszcze i te nazwy wszystkie – takie straszne – trzeba będzie wyrzucić: ten Kokytos – rzeka skarg i lamentów i Styks – rzeka obmierzła i „duszę zgasłe" i „pierie bez krwi" i inne takie w tym rodzaju nazwy, które dreszczem przejmują każdego, kto je słyszy. To może nawet dobre dla innego celu. Ale my się o strażników boimy, żeby się nam przez te dreszcze nie zbyt stawali zbyt wrażliwi i mniej twardzi, niż potrzeba.

– Słusznie się, powiada, boimy.

– Więc to zabrać?

– Tak.

– A według przeciwnego wzoru mówić i pisać wszędzie?

– Oczywiście.

– Skargi też wypuścimy i lamenty mężów znamienitych?

– Konieczenie, powiada, jeżeli już i to, co przedtem.

– A zastanów się, powiedziałem, czy my to słusznie wyrzucimy, czy nie. Zgodzimy się, że człowiek

ARCHIWUM
CYFROWE

przyzwoity nie będzie uważał za rzecz straszną śmierci drugiego przyzwoitego człowieka, chociażby to jest jego przyjaciel.

— Zgodzimy się.

— Zatem i nie będzie za nim lamentował, jakgdyby go jakaś straszna rzecz spotkała.

— No, nie.

— A to też powiemy, że taki człowiek najbardziej sam sobie wystarcza do szczęścia i, w przeciwstawieniu do innych ludzi, on najmniej potrzebuje kogoś (lub czegoś) drugiego.

— Prawda, mówi.

— Więc dla takiego też najmniej straszną rzeczą będzie stracić syna, albo brata, albo majątek, albo coś innego w tym rodzaju.

— No, najmniej.

— Zatem i najmniej będzie lamentował, a zniesie to, jak najłagodniej, kiedykolwiek go takie nieszczęście przychwyci.

— O wiele łagodniej.

— Zatem może my słusznie wyrzucamy płaczliwe skargi wybitnych ludzi a oddamy je może kobietom i to nawet i kobietom nie co najdzielniejszym — wogóle typom lichszym, aby się brzydzili robić podobne rzeczy ci, których mamy wychowywać na strażników naszej ziemi.

— Słusznie, powiada.

— Więc znowu poprosimy Homera i innych poetów, żeby nie pisali o Achillesie, synu bogini,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

(Il. XXIV. 10-12)

jak to on raz upadał na twarz a raz się kładł na wznak i raz leżał jak długi a potem stawał na nogi i jak się plątał bez zajęcia nad brzegiem morza pustego, ani jak w obie garście chudytał kurz popielaty i sypał go sobie na głowę ani jak tam inaczej płakał i jęczał i co wogóle wyrabiał. Ani o Priamie, blizko spokrewnionym z bogami, jak się modlił i zaklinał i

Il. XXII. 414-415

w prochu się tarzał po ziemi
I po imieniu każdego i wołał i wzywał i jęczał.

A jeszcze bardziej niż to, wyprosimy sobie u poetów, żeby bogowie nie jęczeli i nie mówili:

Il. XVIII. 54

Co, moja dolo nieszczęsna, — po com ja syna zrodziła!

Jeżeli bogowie nie, to tem bardziej największego z bogów, żeby nie śmieli tak wbrew wszelkiemu podobieństwu malować Dzeusa i sam Dzeus żeby mówił:

Il. XVI. 433, 434.

Aj, co to jest? Mego druha ktoś goni mi tu wkoło miasta.
Widzę na własne oczy i serce się moje rozpływa.

Albo: Ojcoza los! To przecież najmilszymi z ludzi Sarpedon
I tego właśnie Patroklos Menojtijosowicz zabija!

III. Kochany Adejmantie, jeżeli nam takich rzeczy młodzi ludzie będą słuchali poważnie i nie zaczną ich wyśmiewać, jako powiedzianych niegodnie, to trudno żeby ktoś z nich potem uważał takie zachowanie się za niegodne człowieka i żeby to sobie samemu brał za złe, gdyby mu też na myśl przyszło coś podobnego mówić albo robić — wtedyby się zgoła nie wstydził i nie panował nad sobą i przy sposobności

ARCHIWUM CZYTELNIKOWE

ARCHIWUM
CYFROWE

małych cierpień, wielkieby treny (intonował) i lamenty.

— Najzupełniejszą prawdę mówisz, powiada.

— A to być nie powinno, jak nam to przed chwilą wynikło z rozważania. Trzeba się ~~z tem rozważaniem zgodzić, pokąd nas~~ tej myśli poddać, pokąd nas ktoś inną piękniejszą, nie przekona.

— Tak; to być nie powinno.

— Ale śmiechu też nie powinni kochać nadewszystko. Bo jeżeli się ktoś zanosi gwałtownym śmiechem, to również prowadzi do gwałtownych przemian wewnętrznych.

— Zdaje mi się, powiada.

— Zatem także, jeśliby ktoś w poezji dawał ludzi wybitnych a zanoszących się śmiechem, nie trzeba tego przyjmować. A jeszcze mniej: bogów.

— O wiele mniej, powiada.

— Zatem i od Homera nie przyjmiemy, kiedy on o bogach mówi:

Il. I. 599 Śmiech tedy niezgaszony szczęśliwych bogów ogarnął,
Kiedy widzieli Hefajsta, jak chodzi, jak sapie po domu.

Tego nie trzeba przyjmować; według twojej myśli.

— Jeżeli, powiada, chcesz przyjąć, że to moja myśl. Ale oczywiście, że nie przyjmować.

— I mówienie prawdy wypadnie cenić wysoko. Bo jeżeliśmy słusznie mówili przed chwilą, jeżeli istotnie bogowie nie używają kłamstwa a ludziom ono się przydaje tylko jako lekarstwo, to jasna rzecz,

ARCHIWUM
CYFROWE

że coś takiego ~~[illegible]~~ trzeba zostawić lekarzom a ludzie prywatni nie powinni tego tykać. 124

— Jasna rzecz, powiada.

— Zatem ~~rządzący w państwie~~ jeżeli wogóle ktokolwiek, to rządzący w państwie mają prawo kłamać; albo w stosunku do wrogów, albo do własnych obywateli, dla dobra państwa. A inny nikt niech czegoś takiego nie próbuje. Gdyby człowiek prywatny tak rządzących okłamywał, uznamy to za taki sam a nawet za większy grzech, jakgdyby chory lekarzowi, albo ćwiczący się nauczycielowi gimnastyki mówił nieprawdę o tem, jak się ma jego ciało, albo jakby ktoś sternikowi ~~mówił o~~ mówił nieprawdę o okręcie, co się na nim dzieje i o płynących i o tem, co sam porabia, albo ktoś z towarzyszów podróży.

— Najzupełniejszą prawdę mówisz, powiada.

— Więc jeżeli rządzący schwyta kogoś z obywateli na kłamstwie

.... więc nemieślnika jakiegoś

Od. XVII. 383

wieszczka, albo lekarza od choróle, albo też cieślę, (1.)

to go ukarze, bo on wprowadza do ~~życia~~ państwa, jak do okrętu praktyki ~~niebezpieczne~~ wywrotowe i zgubne.

— Jeżeli, powiada, nie skończy się na słowach a przyjdą za niemi czyny.

— No tak. A rozwagi i panowania nad sobą czy nie będzie trzeba młodym ludziom?

— Jakżeby nie?

(1.) Odyss. XVII. 383.

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE

— A jeśli chodzi o rozwagę dla mas, to czy nie o to w niej idzie przedewszystkiem, żeby rządzących słuchać a samemu panować nad pragnieniem napojów, nad głodem seksualnym i przyjemnościami, związanemi z jedzeniem?

— Tak uważam.

— Więc takie rzeczy — myślę, że się zgodzimy, są dobrze powiedziane, jakie i u Homera Diomedes mówi:

„Tylko siedź cicho, Kochanie, i słuchaj tego, co mówię".

I tym podobne ustępy, jak

.... szli, gniewem dysząc, Achaje
Cicho, bo każdy się bał dowódcy.

Il. III. 8.

I inne w tym rodzaju?

— Pięknie.

— No cóż, a takie:

Och, ty pijaku z psim pyskiem a za to z sercem jelenia.

Il. I. 225

I tam dalej po kolei czy to ładne i jakie tam inne impertynencje powiedział kiedyś prozą albo wierszem człowiek prywatny rządzącym?

— To nieładnie.

— Nie sądzę żeby się to nadawało do słuchania dla młodych ludzi, jeżeli idzie o ich rozwagę. A jeżeli to inną jakąś przyjemność sprawia, to nic dziwnego. Albo jak ci się wydaje?

— Właśnie tak, powiada.

IV. — No cóż? A wierszem pisać, jak to bardzo mądry człowiek mówi, że za najpiękniejszą rzecz ze wszystkich uważa to, kiedy „Stoły się uginają.

Tyle tam chleba i mięsa a wino już czerpie się z wazy.
Zręcznie je nosi podczaszy i już je w kielichy nalewa.

Od. IX. 8-10.

ARCHIWUM UNIWERSYTECKIE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Czy myślisz, że to się nadaje do słuchania dla młodego człowieka, jeżeli chodzi o panowanie nad sobą? Albo:

Od. XII. 342. Umrzeć z głodu to los okropny – najgorzej umiera się z głodu.

Albo, jak Dzeus, kiedy inni bogowie i ludzie śpią, sam jeden czuwa i snuje pewne plany i zaraz o tem wszystkiem zapomina, co postanowił, bo opadł go głód seksualny; zobaczył Herę i takie to na niego zrobiło wrażenie, że nawet do pokoju nie ma ochoty iść, ale odrazu, na ziemi chce z nią obcować i powiada, że go żądza sparła bardziej, niż kiedy pierwszy raz chodzili do siebie – w sekrecie przed ojcem i matką? Albo jak Hefajstos Aresa i Afrodytę krępuje na tle podobnej sytuacji.

Il. II. 1-4

Il. XIV. 294.

Od. VIII. 266.

– Nie, na Dzeusa, powiada; nie wydaje mi się to odpowiednie.

– Ale jeżeli gdzieś mowa jest o harcie ducha, albo go objawiają wybitne postacie, to oglądać to i słuchać o tem. Naprzykład i to:

Od. XX. 17-18 „Wpierś się uderzył i serce poskramiał słowy twardemi:
„Musisz wytrzymać, o serce; podlejsze losy znosiłoś.

– Ze wszech miar, powiada.

– A także nie pozwolić naszym ludziom, żeby chętnie dawali łapówki, ani, żeby sami lecieli na pieniądze.

– Nigdy!

– Więc im nie śpiewać, że

Dary na bogów działają, działają na królów czcigodnych

ARCHIWUM CZEROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

I nie chwalić nauczyciela achillesowego Fojniksa, że w sam raz mówił, radząc mu, aby naprzód wziął dary od Achajów a potem im dopiero pomagał a pokąd darów nie przyniosą, żeby się gniewał dalej. I samego Achillesa o to nie posądzimy i nie uwierzymy, że był taki chciwy i od Agamemnona dary wziął
Il. XIX 278 i znowu za trupa przyjął okup i dopiero wtedy wydał zwłoki a inaczej nie chciał.

— Przecież nie godzi się, powiada, chwalić takich rzeczy.

— Waham się, dodałem, bo to o Homera chodzi, powiedzieć, że to nawet bezbożne: mówić takie rzeczy na Achillesa i wierzyć, kiedy drudzy tak mówią. Albo znowu to, że on się do Apollona odezwał:

Il. XXII. 15-20 Tyś mi zaszkodził Łuczniku! Ze wszystkich bogów najgorsze
Idą za tobą nieszczęścia. Już jabym ci dał, gdybym mógł!

I że z rzeką, która była bogiem, gotów był walczyć i słuchać jej nie chciał. I że swoje włosy, poświęcone ~~[illegible]~~ Komiinnemu, rzece, Sperchejosowi, „chętniebym dał, niech je nosi bohater Patroklos, powiada." A ten już trup. I żeby on to zrobił, nie
Il. XXIV 14. ~~uwierzymy~~ podobna uwierzyć. I to wleczenie Hektora około mogiły Patrokla i to zarzynanie jeńców koło stosu — wszystko to, powiemy, nieprawda i nie pozwolimy naszym chłopcom wierzyć, że Achilles, będąc synem bogini i Peleusa, bardzo rozważnego męża ~~i trzeciego z kolei, licząc od Dzeusa~~ i wnuka Dzeusa i będąc wychowankiem arcymądrego Chejrona, był przytem taki pomieszany i miał w sobie dwie przeciwne choroby: brud połączony ~~[illegible]~~ z chciwością a z drugiej strony butę w stosunku do bogów i ludzi.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

- Słusznie mówisz, powiada.

V. Zatem i temu nie uwierzymy i nie pozwolimy mówić, że Tezeus syn Posejdona i Peiritoos, syn Dzeusa wybrali się na te straszne ~~[illegible]~~ porwania, ani że jakikolwiek inny syn boży, albo bohater, śmiał się dopuszczać czynów strasznych i bezbożnych, jak to dziś o nich nieraz kłamią. Zmusimy poetów, żeby ~~[illegible]~~ im albo takich czynów nie przypisywali, albo ich nie nazywali synami bożymi a jednego i drugiego naraz niech nie mówią i niech u nas tego nie próbują wmawiać w młodzież, że niby to bogowie płodzą zło i że bohaterowie wcale nie są lepsi od ludzi. Bo, jak się poprzednio mówiło, ani to o bojaźni bożej nie świadczy ani prawdą nie jest. Dowiedliśmy przecież, że od bogów zło pochodzić nie może.

- Jakżeby mogło?

- To słuchającym bardzo szkodzi. Bo każdy będzie miał wybaczenie dla własnych złych stron, przekonany, że przecież to samo robią i robili

z Tezeidy

z Nioby Ajschylosa

Tantalidzi

... ci, bogom bliscy krwią.

Synowie Dzeusa. Tantal Widzą przecież Idy szczyt.

Tam ołtarz ojca błyszczy im we mgle.

W ich żyłach dotąd boska płynie krew.

Dlatego dać pokój takim mitom, aby nam u młodzieży nie zaszczepiały lekkiego rozgrzeszenia dla wad charakteru.

CENTRUM ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

— Oczywiście, powiada.

— Więc jaki nam jeszcze rodzaj powiedzeń zostaje do oceny, kiedy tak ciągniemy granice między dopuszczalnymi i nie. Bo o bogach, jak trzeba mówić, to się powiedziało i o ~~geniuszach~~ duchach i o bohaterach i o tem, co się dzieje w Hadesie.

— Tak jest.

— Więc o ludziach byłaby ta reszta?

— Oczywiście.

— ~~Nie potrafimy~~ Niema sposobu, mój kochany, żeby to tak, w tej chwili, uporządkować i rozporządzić.

— Jakto?

— Bo przypuszczam, powiemy, prawda, że i ~~powieści~~ poeci i powieściopisarze źle mówią o ludziach ~~w względzie sprawy~~ jeżeli chodzi o sprawy najważniejsze — że wielu ~~są~~ jest niesprawiedliwych a ~~wspaniałych~~ niejednemu się dobrze powodzi, sprawiedliwi zaś żyją w nędzy i to, że się niesprawiedliwość opłaca, jeżeli się ukryje, że sprawiedliwość to jest dobro cudze a dla człowieka samego to kara. Więc takie rzeczy mówić zabronimy a w przeciwnym duchu polecimy pisać wiersze i mity. Czy nie myślisz tak?

— O ja to dobrze wiem, powiada.

— Nieprawdaż i jeżeli się zgadzasz, że mówię słusznie, to ja powiem, że zgadzasz się na to, czego oddawna szukamy?

— Słusznie to, powiada, przyjął.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Nieprawdaż, na to ~~ale~~ że powinno się tak mówić i pisać o ludziach, zgodzimy się wtedy, kiedy znajdziemy, czem jest sprawiedliwość i że się z natury opłaca temu, który ją posiada, czyby się takim wydawał, czy nie wydawał.

— Najzupełniejszą prawdę mówisz.

VI. Więc jeżeli o treść myśli idzie, to niechby już był koniec a nad sposobem wypowiadania myśli, sądzę, że trzeba się teraz zastanowić. Wtedy nasze rozważania będą ~~wyczer~~ wszechstronne; wyczerpią i to, co i to jak mówić należy.

Na to Adejmant powiada: Ja nie rozumiem, co ty masz na myśli.

— Ależ, potrzeba, odparłem. Może tak będziesz lepiej wiedział. Czy nie wszystko, cokolwiek mówią ~~poeci i~~ twórcy mitów i poeci, jest opowiadaniem — ~~[illegible]~~ tego, co się stało, co jest, albo tego, co ma być kiedyś?

— Czemżeby innem? powiada.

— Więc prawda, że ludzie te rzeczy piszą w postaci opowiadania prostego, albo ~~z pomocą~~ w formie naśladowania, albo w jeden i drugi sposób?

— I to, powiada, pragnąłbym jeszcze jaśniej zrozumieć.

— Zdaje się, że (odparłem) ~~[illegible]~~ że mnie jest nauczyciel zabawny i niejasny. Więc tak, jak ci, co nie umieją mówić, nie ujmę rzeczy ogólnie, tylko pewną cząstkę

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

wezmę i będę ci próbował na niej wyjaśnić, o co mi chodzi. Powiedz mi. Ty znasz początek Iliady, w którym poeta mówi, że Chryzes prosił Agamemnona, żeby mu uwolnił córkę i ten się gniewa a tamten, kiedy nie uzyskał, czego chciał, prosi Apollona o pomstę nad Achajami.

— Tak jest.

— Więc wiesz, że aż do tych słów:

.... i błagał wszystkich Achajów,

Dwóch zaś Atrydów najwięcej, co całem wojskiem rządzili

mówi sam poeta i nawet się nie stara obrócić naszej myśli w inną stronę, jakoby mówiącym był ktoś inny a nie on sam. A później mówi tak, jakby on sam był Chryzesem i stara się w nas, ile możności, wywołać to wrażenie, że to nie Homer mówi, ale kapłan, starzec. I całą resztę opowiadania mniej więcej tak prowadzi, malując to, co było pod Ilionem i na Itace i co się dzieje w całej Odyssei.

— Tak jest, powiada.

— Prawda? Więc opowiadanie mamy i wtedy, kiedy on za każdym razem przytacza pewne powiedzenia i tam pomiędzy powiedzeniami?

— Jakżeby nie.

— Więc kiedy jakieś powiedzenie przytacza, będąc niby to kimś innym, czyż nie przyznamy, że on wtedy upodabnia, ile możności, swój sposób mówienia do każdego, kogo tylko zapowiedział, jako mówię?

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– Przyznamy.

– A upodobnianie siebie do kogoś innego czy to głosem, czy wyglądem – to jest naśladowanie tego, do kogo się ktoś upodabnia?

– No, tak.

— W takim razie on i inni poeci nadają swemu opowiadaniu postać naśladowania.

—Tak jest.

— Gdyby się poeta w żadnem miejscu poematu nie chował, toby cały poemat prowadził bez naśladowania. A, jeżeli nie powiedział, że zmowa nie rozumiesz, jakby się to działo mogło, to ja ci pokażę. Gdyby Homer, powiedziawszy, że przyszedł Chryzes, niosąc okup za córkę i z prośbami do Achajów a najwięcej do królów, mówił potem nie tak, jakby się sam stał Chryzesem, ale jeszcze więcej jako Homer, to wiesz, że toby nie było naśladowanie, tylko opowiadanie proste. Toby było może jakoś tak — ale ja będę mówił bez rytmu, bo ja nie jestem (żebym) poeta —, więc przyszedł kapłan i życzył im (bogowie dali zdobyć Troję a im samym cało wrócić do domu a córkę żeby mu wydali, wziąwszy okup i uczciwszy boga. Kiedy on to powiedział, wtedy inni zaczęli się bać boga i zgadzać się, tylko Agamemnon się zgniewał i polecił mu, żeby się zaraz zabrał i drugi raz nie przychodził, bo gotowo mu nie pomoże berło, ani przepaska boga. Zanim mu córkę [illegible] puści, ona się, powiada, zestarzeje w Argos, przy jego boku.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Kazał mu odejść i nie irytować go, aby cały do domu wrócił. Starzec to usłyszał, przestraszył się i odszedł po cichu a minąwszy obóz, zaczął się bardzo modlić do Apollona, wymieniając przydomki boga i wypominając mu to i owo i prosząc o wzajemność — ~~[illegible]~~ jeżeli mu kiedyś może ~~[illegible]~~ ofiarował jakiś miły dar; czy to ~~świątynię~~ kaplicę mu zbudował, czy ofiarę złożył. Wzamian za to prosił i zaklinał, żeby Achajowie jego łzy odpokutowali pod strzałami boga!"

W ten sposób, dodałem, ~~mój kochany~~ przyjacielu, robi się opowiadanie proste bez naśladowania.

— Rozumiem, powiada.

VII. Więc zrozumiej, dodałem, że robi się znowu coś przeciwnego temu, kiedy ktoś usunie słowa poety pomiędzy powiedzeniami a zostawi tylko same powiedzenia — to jedno, to drugie.

— I to, powiada, rozumiem, że to w tragedjach jest coś takiego.

— Doskonaleś to uchwycił, dodałem. I myślę, że teraz już ci to jest jasne, co przedtem jakoś nie szło, że z pośród utworów poetyckich i mitów jedne ~~całkowicie~~ trzymają się całkowicie formy naśladowczej ~~[illegible]~~ — to, jak ty mówisz: tragedja i komedja, a inne mają postać opowiadania samego poety — to znajdziesz chyba najczęściej w dityrambach — inne znowu posługują się ~~jedną i drugą~~ jednem i drugiem. To w poezji epicznej a nieraz i gdzieś indziej,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

jeżeli mnie dobrze rozumiesz.

— Ja rozumiem, ~~powiada~~ mówi, coś ty chciał powiedzieć.

— I przypomnij sobie to, co przedtem było; mówiliśmy, że już się ~~skończyło o tem~~ co właściwie należy mówić a trzeba jeszcze rozważyć to, jak należy mówić.

— Ja pamiętam.

— Więc ja właśnie to miałem na myśli, że trzebaby jeszcze wypytować i zgodzić się, czy pozwolimy poetom, żeby nam ~~robili~~ dawali opowiadania w postaci naśladującej, czy w jednych utworach niechby było naśladowanie a w innych nie i jakie mają być jedne i drugie, czy też niechby wogóle nie naśladowali?

— Ja ~~zgadzam się~~ przeczuwam, powiada; ty zastanawiasz, czy przyjmiemy tragedję i komedję do państwa, czy nie.

— Może być, dodałem. A może i jeszcze coś więcej. Ja tam jeszcze i sam nie wiem; tylko tak, wprost, którędy nas myśl, niby wiatr, poniesie, tamtędy płynąć.

— Dobrze mówisz, powiada.

— Więc to zobacz, Adejmancie, czy nasi strażnicy powinni być naśladowcami, czy nie? Czy też i to wynika z tego co przedtem, że każda jednostka potrafi jedną robotę wykonywać pięknie, a wielu robót nie. A gdyby się ktoś do tego brał i chwytałby się wielu zajęć, to do niczego nie doprowadziłby w żadnym — tak, żeby jakąś sławę zyskał.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Jakby ten miał?

— Więc, prawda, naśladowania ten ta sama myśl dotyczy. Że naśladować wielu typów ten sam człowiek nie potrafi tak, jak jednego?

— No, nie.

— Więc trudno, żeby się ktoś równocześnie oddawał jakiemuś poważnemu zajęciu i naśladował wiele typów i był naśladowcą, skoro nawet w dwóch pozornie bardzo bliskich rolach nie potrafi jeden i ten sam człowiek dobrze występować — na przykład pisać komedię i tragedię zarazem. Czy nie zauważyłeś ich obu przed chwilą do naśladownictw?

— Tak jest. I to prawda, co mówisz, że nie potrafi jeden i ten sam.

— Ani rapsodem i aktorem naraz być nie podobna.

— To prawda.

— Nawet i aktorów tych samych nie używają tragicy i komediopisarze. A to wszystko przecież naśladownictwa. Czy nie?

— Naśladownictwa.

— Bo wiesz, Adejmancie, ja mam wrażenie, że natura ludzka jest rozmieniana na [człowiek] cząstki jeszcze drobniejsze od tych. Tak, że nie potrafi naśladować pięknie wielu typów, [ani] ten robić tych [wielu] rzeczy, którymi naśladownictwa [odpowiadają].

— Zupełnie słusznie, powiadasz.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

VIII. Więc jeżeli zostaniemy przy naszej pierwszej myśli, że strażnicy powinni być u nas wolni od wszelkich innych zajęć a oddani zawodowo i ściśle sprawie wolności państwa; tak, żeby się nie zajmowali niczem, coby do tego celu nie zmierzało, to nie powinniby niczego innego robić, ani naśladować. A gdyby naśladowali, to niech naśladują to, co im przystało — zaraz od dziecięcych lat — ludzi odważnych, rozważnych, pobożnych, szlachetnych i tam dalej takie rzeczy a tego, co nieszlachetne, ani niech się nie dopuszczają, ani niech tego udawać nie umieją — wogóle żadnej podłości, aby z tego udawania i rzeczywistych wad kosztować nie zaczęli. Czyś nie zauważył, że odgrywane role, jeżeli się je od dziecięcych lat rozpoczyna i praktykuje w dalszym ciągu, wchodzą w obyczaj i w naturę — zarówno, jeżeli o ciało chodzi, jak o sposób mówienia i myślenia.

— Ibardzo, powiada.

— Więc nie pozwolimy, dodałem, żeby ci, o których myśli nibyto dbamy i trzeba, żeby wyrośli na dzielnych ludzi, mieli naśladować kobietę, będąc mężczyznami; czy to młodą, czy starszą, czy bezstającą męża, czy kłócącą się z bogami i zadzierającą nosa i uważającą się za szczęśliwą, czy też w nieszczęściach i w cierpieniach i zawodzącą hymny boleści a już, jeśli chodzi o chorą, zakochaną, albo rodzącą, to nawet mowy o tem być nie może.

— Ze wszechmiar, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— ~~Więc~~ Zatem i niewolnic też nie, ani niewolników, ~~robiących~~ zachowujących się tak, jak to oni.

— Ani tego.

— Ani ludzi lichych, zdaje się, więc tchórzów i zachowujących się przeciwnie, niż wymienieni w tej chwili, więc ciskających obelgi i szyderstwa na siebie nawzajem i ~~gadających~~ plotących głupstwa po pijanemu albo na trzeźwo i popełniających inne grzechy, jakich się tacy ludzie dopuszczają i słowem i czynem w stosunku ~~do drugich~~ do siebie samych i do drugich. Myślę, że do obłąkanych też niech się nie przyzwyczajają upodabniać siebie ani w słowach, ani w czynach. Bo znać trzeba także ~~[illegible]~~ obłąkanych i złych ~~[illegible]~~ mężczyzn i kobiety, ale samemu nic takiego nie robić, ani nie naśladować.

— Najzupełniejsza prawda, mówi.

— No, cóż? dodałem, a jak kowale kują, albo jak się inni jakiemś innem rzemiosłem bawią, albo trójwiosłowce pędzą, albo ~~kierują~~ komenderują wioślarzami, albo coś innego w tym rodzaju czy to naśladować?

— Ale jakże tam, powiada, przecież żadnemu z nich nie będzie wolno nawet interesować się takiemi rzeczami.

— No cóż? A konie rżące i byki ryczące i rzeki szumiące i morze huczące i grzmoty i wszystkie znowu tego rodzaju rzeczy ~~czy~~ będą naśladowali?

— Przecież, powiada, nie wolno im ~~[illegible]~~ ani popadać w obłąkanie, ani się do obłąkanych ~~[illegible]~~ upodabniać.

Cyfrowe

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc, jeżeli ja rozumiem, powiedziałem, co ty masz na myśli, to istnieje pełna forma ~~wypowiadania~~ mówienia i opowiadania, którą się będzie mógł posługiwać człowiek na prawdę pierwszej klasy, ilekroć mówić mu wypadnie i druga forma też, niepodobna do tej, której się gotów stale trzymać i w niej swe opowiadania ujmować człowiek wprost przeciwnie urodzony i wychowany, niż tamten.

— Jakież to formy? powiada.

— Ja uważam, powiedziałem, że człowiek, taki w sam raz, kiedy dojdzie w opowiadaniu do jakiegoś powiedzenia, albo zachowania się człowieka dzielnego, to zechce mówić tak, jakby sam był tamtym i nie będzie się wstydził takiego naśladowania. Najchętniej będzie naśladował człowieka dzielnego, który działa stanowczo i rozumnie a mniej często i nie tak bardzo człowieka którego albo jakaś choroba, albo jakaś miłość opętała, albo pijaństwo, albo inne jakieś nieszczęście. A jak natrafi na kogoś poniżej własnej godności, to nie zechce upodabniać się zrazu do kogoś gorszego niż sam — chyba tylko po krótce, kiedy tamten coś przyzwoitego robi. Only się wstydzi inaczej, bo z jednej strony niema wprawy w naśladowaniu takich typów a z drugiej byłoby mu nieznośnie wzmodelowywać z siebie i wcielać się w typy lichsze, którymi gardzi z całej duszy.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Chyba, żeby szło o żarty i o zabawę.

— Waje się, powiada.

IX. Zatem będzie się posługiwał taką formą opowiadania, jak myśmy przed chwilą streszczali ~~epopeje~~ wyjątek z epopei Homera i będzie w jego mówieniu coś z jednego i z drugiego: i naśladowanie i ~~[illegible]~~ inne ~~[illegible]~~ opowiadanie (też). Ale w długim ustępie jakąś maleńką cząstkę stanowić będzie naśladowanie. Czy też mówię od rzeczy?

— Owszem, powiada — to przecież ~~musi być~~ bardzo możliwe, że ~~to~~ musi być typ takiego mowcy.

— Prawda? powiedziałem a inny znowu, to, im będzie lichszy, tem bardziej będzie wszystko naśladował raczej, niż opowiadał i nie będzie niczego odczuwał poniżej swojej godności, zaczem wszystko będzie próbował naśladować z poważnym zamiarem i wobec ~~wielk~~ wielu słuchaczy; nawet i to, cośmy przed chwilą wymieniali: te grzmoty i szumy wiatrów ~~i grad~~ i odgłosy gradu i osi wozów i kółek i trąb i fletów i pozytywek pastuszych i głosy wszystkich instrumentów a jeszcze psów i owiec (do tego) i śpiew ptaków. ~~Całe~~ W jego mowie ~~będzie~~ pełno będzie naśladowania głosów i wyglądów a mało opowiadania.

— Musi być i to, powiada.

— Więc to te dwie formy opowiadania, dodałem, te dwie miałem na myśli.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– Są takie dwie, powiada.

– Prawda? Jedna z nich zawiera małe odmiany głosu i jeżeli ktoś odda właściwą ~~barwę~~ tonację i rytm mówieniem, to bez mała cały czas może mówić tak samo ~~i w tej~~ i w jednej barwie a będzie mówił jak trzeba, bo odmiany głosu ~~są~~ nieznaczne – a rytm też tak samo – ~~[illegible]~~ pokrewny jakiś.

– Całkowicie, powiada, tak się rzecz ma.

~~– A jak przy tej dru~~

– A cóż ta druga forma? Czy ona nie wymaga czegoś wprost przeciwnego: wszystkich możliwych ~~barw~~ tonacyj i rytmów, jeżeli mowa ma być utrzymana w stylu, bo ~~a~~ ta forma ~~zawiera~~ zawiera rozmaite postacie odmian?

– Jest tak; i bardzo nawet.

– Zatem wszyscy poeci i ~~recytatorowie~~ wszyscy, którzy coś mówią, wpadają w jeden typ mówienia, albo w drugi, albo też mieszają jakoś jeden z drugim?

– Z konieczności, powiada.

– Więc co zrobimy? dodałem. Czy do państwa wpuścimy tych wszystkich, czy też tylko jednego z tych niezmieszanych, czy też typ mieszany?

– Jeżeli, powiada, moje zdanie ma decydować, to wpuścić tego, który naśladuje rzeczy przyzwoite, ten typ niezmieszany.

– Ale, wiesz Adejmancie, że przyjemny jest i ten zmieszany, a też chłopcy i służba przy dzieciach

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i tłum po większej części przepadają za typem przeciwnym temu, któryś ty wybrał.

— Bo on najprzyjemniejszy.

— Ale może być, dodałem, nie zgodziłbyś się, że on pasuje do naszego ustroju; przecież u nas niema ludzi dwoistych, ani wielorakich w swojej istocie, skoro każdy ~~robi~~ zajmuje się tylko jednem.

— No tak, to się nie stosuje.

— Prawda? Dlatego jedynie tylko w takiem państwie znajdziemy szewca, który jest szewcem a nie jeszcze sternikiem w dodatku i rolnika, który jest rolnikiem a nie sędzią w dodatku do rolnictwa. I żołnierza, który jest żołnierzem a nie geszefciarzem przy swojej sztuce wojennej ~~i wszystkich podobnie~~ i wszyscy tak samo.

— Prawda, mówi.

— A takiego męża, zdaje się, któryby z wielkiej mądrości potrafił się mienić w oczach i naśladować wszystko możliwe, gdyby nam do miasta przyszedł sam i chciałby się ~~swoimi w~~ u nas produkować, przyjęlibyśmy z wielkim szacunkiem, jako istotę godną czci i podziwu i sympatyczną, alebyśmy powiedzieli, że u nas w mieście takich niema i nie trzeba, żeby się tacy między nami zamnożyli, więc odesłalibyśmy takiego do innego miasta, wylawszy mu perfumy na głowę i uwieńczywszy go

ARCHIWUM CYFROWE

[illegible] 4.VII
39

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

przepaską wełnianą a samibyśmy się zadowolili mniej świetnym i mniej przyjemnym poetą i opowiadaczem mitów, ~~ze względu na pożytek~~ mając pożytek nauki:
Onby nam naśladował powiedzenia przyzwoite i w mówieniu trzymałby się tych wzorów, któreśmy ustalili prawem, kiedyśmy ~~post~~ się wzięli do wychowywania żołnierzy.

— Zupełnie byśmy tak postępowali, powiada, gdyby ~~to~~ od nas zależało.

— Więc teraz, dorzuciłem, przyjacielu, jeżeli chodzi o służbę muzom, to o mowach i mitach skończył się nam cały materjał. Bo już się powiedziało i co mówić i jak mówić.

— Mnie się też tak zdaje, powiada.

X. Więc teraz zostawałoby jeszcze powiedzieć coś ~~o śpiewie i~~ o sposobie śpiewania i o pieśniach?

— Oczywiście.

— A czy nie potrafiłby już każdy i sam znaleźć, co nam wypadnie powiedzieć o tych rzeczach, jakie one być powinny, jeżeli mamy zostać w zgodzie z tem, co się poprzednio ~~powiedziało~~ mówiło?

A Glaukon się uśmiechnął i powiada: W takim razie ja, Sokratesie, gotówem się znaleźć poza tymi „wszystkimi". W tej chwili nie jestem w stanie wywnioskować, co właściwie powinniśmy mówić, tylko się domyślam po trochę.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Ale to w każdym razie jesteś w stanie powiedzieć, że pieśń składa się z trzech rzeczy: z treści słów, z harmonji i z rytmu.

— Tak, powiada. To — tak.

— Więc, jeżeli mowa o treści słów, to pieśń niczem się nie różni od myśli niespiewanych — o tyle, że jej słowa powinny się trzymać tych samych wzorów, któreśmy przed chwilą podali i w ten sam sposób?

— Prawda, mówi.

— A harmonia i rytm powinny iść za treścią słów.

— Jakżeby nie?

— A mówiliśmy, że zawodzeń i lamentów w treści słów wcale nie potrzeba.

— No, nie.

— A które to harmonie są płaczliwe? Powiedz mi. Ty przecież jesteś muzykalny.

— Miksolidyjska, powiada i syntonolidyjska i jakieś w tym rodzaju.

— Prawda, powiedziałem, że te należy usunąć. Bo nie przydają się nawet kobietom, które mają być jak się należy a cóż dopiero mężczyznom!

— Tak jest.

— A prawda, że stan upojenia to rzecz najmniej stosowna dla strażnika — i miękkość i lenistwo.

— Jakżeby nie.

— A które tonacje są miękkie i pijackie?

— Jońska, powiada i lidyjska; te się też nazywają obniżone.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc te, mój kochany, przydadzą ci się na coś w zastosowaniu do ludzi wojskowych? (27 144)

— Nigdy, powiada. Więc gotowa ci zostać tylko dorycka i frygijska.

— Ja się nie znam na harmoniach, powiedziałem. Ale zostaw tę tonację, któraby przyzwoicie naśladowała głos i akcenty człowieka mężnego ~~na wojnie~~ w praktyce wojennej i w każdem działaniu, które wymaga siły — ~~[illegible]~~, jeśli mu szczęście nie dopisze, albo trzeba iść na śmierć i na rany, albo gdy inne jakieś nieszczęście ~~[illegible]~~ spadnie, on się porządnie mocno i wytrwale przeciw losowi broni. A inną zostaw też: niby głos człowieka, który nie stosuje gwałtu, ale działa pokojowemi środkami po dobremu, więc przekonywa kogoś, albo drugich o coś prosi ~~[illegible]~~ — bogów modlitwą, albo ludzi nauczaniem i napominaniem, albo na odwrót: kłoś jego o coś prosi, albo go poucza, albo na niego wpływa a ten słucha i dlatego postępuje rozsądnie, a nie zadziera nosa, tylko z rozwagą i zumiarkowaniem we wszystkich tych okolicznościach ~~postępuje~~ działa ~~i [illegible]~~ i pogodnie oczekuje skutków działania. Te dwie ~~harmonie~~ tonacje: głos człowieka, który ma siłę i czegoś chce, w szczęściu czy w nieszczęściu, głosy rozwagi i męstwa pozostaw a będzie bardzo pięknie.

— W takim razie, powiada, chcesz żebym zostawił nie inne, tylko te, którem przed chwilą wymienił.

— Zatem, dodałem, nie będzie nam potrzeba wielu strun, ani wszystkich harmonij w naszych

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

melodjach i pieśniach.

— Nie wydaje mi się, powiada.

— Zatem nie będziemy żywili tych, którzy robią trójkąty i pektidy i wszystkie instrumenty wielostrunne i panharmoniczne.

— Zdaje się, że nie.

— No cóż? A tych, co flety robią i na fletach grając przyjmiesz do miasta? Czy flet nie ma najbogatszej skali i właśnie instrumenty panharmoniczne to naśladowania fletu?

— Jasna rzecz, powiada.

— Więc ci zostaje, dodałem, lira i kitara i te się przydadzą w mieście. A znowu na wsi pastuchom przydałaby się jakaś pozytywka.

— Tak nam, powiada, wynika z rozważań.

— Więc my, przyjacielu, nic nowego nie robimy, mówię, kiedy rozsądzamy dawny spór i przyznajemy pierwszeństwo Apollonowi i muzycznym narzędziom Apollona przed Marsiasem i jego instrumentami.

— Na Dzeusa, powiada, nie wydaje mi się.

— Ale, na psa, dodałem, nie zauważyliśmy, żeśmy znowu oczyścili miasto, które nam niedawno zaczęło było puchnąć od zbytku. Takeśmy mówili.

— To rozwaga z naszej strony, powiada.

XI — W takim razie, dodałem, czyśćmy i tę resztę. Po harmoniach nasuwa się nam sprawa rytmów, żeby się nie starać o ich różnorodność

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i nie gonić za bogactwem stóp wierszowych tylko zobaczyć, które to są rytmy życia porządnego a nacechowanego męstwem. Jak to zobaczymy, to będzie musiała stopa wierszowa i melodja iść za taką treścią a nie treść za stopą i za melodją. A któreby to były rytmy, to już twoja rzecz pokazać tak, jak wskazywałeś harmonie.

— Ależ na Dzeusa, mówi, ja tego nie potrafię powiedzieć. Że są jakieś trzy formy, z których się stopy wierszowe plotą tak, jak ~~między~~ w dźwiękach cztery, skąd się wszystkie harmonie wywodzą, tobym potrafił powiedzieć, przyjrzawszy się. Ale które z nich jakie życie naśladują, powiedzieć nie umiem.

— No, te rzeczy, powiedziałem, to my sobie jeszcze i z Damonem rozważymy, które właściwie stopy wierszowe odpowiadają ~~niskim~~ (rysom charakteru, pospolitym, gminnym) które znamionują butę i szał i inne wady a które rytmy zostawić dla cech przeciwnych. Mam wrażenie, żem słyszał, ale niewyraźnie, jak on wymieniał jakieś tam enopliosy złożone i daktyle i bohaterskie, a nie pamiętam już, jak je porządkował i tak robił, że na dole i na górze było równo, jak tam się kładło raz krótkie raz długie i zdaje mi się, że wymieniał jamby a jakąś inną stopę nazywał trochejem

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i ~~[illegible]~~ doczepiał do nich długie i krótkie. I mam wrażenie, że w niektórych z nich nie mniej ganił jak chwalił przeciąganie trwania stopy jak i rytmy same, albo i jedno i drugie naraz. Ale nie umiem powiedzieć, o co szło. Więc, jak mówię, to trzeba odłożyć dla Damona. Bo długoby o tem mówić, żeby to rozebrać. Czy myślisz inaczej?

— Na Dzeusa, nie inaczej.

— Ale to potrafisz rozebrać, że szlachetny i podły ~~[illegible]~~ wygląd idzie za tem, czy gdzieś jest dobry rytm, czy go niema?

— Jakżeby nie?

— A dobry rytm i zły? Jeden za pięknym sposobem mówienia przychodzi i jest do niego podobny a drugi idzie ~~za przeciwnym~~ za złym. Harmonia i dysharmonia tak samo, skoro przecież rytm i harmonia idą za myślą, jak się przed chwilą mówiło, a nie myśl ma iść za niemi.

— O, tak, powiada. One się powinny stosować do myśli.

— A cóż cały sposób mówienia dodałem, i ~~[illegible]~~ treść? Czy to nie idzie za charakterem duszy?

— Jakżeby nie?

— A za sposobem mówienia ta reszta?

— Tak.

— Zatem dobre wysłowienie i harmonia i dobry wygląd i piękny rytm towarzyszą prostocie duszy. Tylko nie chodzi tu o głupotę, którą ~~[illegible]~~ pieszczotliwie nazywamy prostoduszności, ~~tylko~~ ale naprawdę o dobry i piękny charakter, o wewnętrzną konstytucję duszy.

— Ze wszech miar, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
PRACOWNI BIBLIOTEK

— Czyż więc nie powinni młodzi ludzie do tego dążyć wszędzie i zawsze, jeżeli mają robić to, co do nich należy?

— Powinni dążyć.

— Przecież ~~pełno tego w malarstwie~~ spotyka się te rzeczy na każdym kroku w malarstwie i we wszelkiej takiej robocie; pełno tego w tkactwie w zdobnictwie, w architekturze i we wszelkiem ~~innem~~ sprzętarstwie a oprócz tego w urodzie ciał ludzkich i innych żywych istot. Przecież w tem wszystkiem bywa wygląd piękny i brzydki. Brzydki wygląd i brak rytmu i brak harmonii to zjawiska bliźniaczo spokrewnione ze złem wysłowieniem i ze złym charakterem a ich przeciwieństwa z tłem przeciwnem, z charakterem rozważnym i dobrym. I bliźniacze pokrewieństwo tu jest w grze i odzwierciedlenie.

— Ze wszechmiar, powiada.

XII — Więc czy mamy tylko na poetów uważać i zmuszać ich by w swych poematach odzwierciedlali rysy ~~wyciskali piętno~~ ~~[illegible]~~ dobrego charakteru, albo nie pracowali u nas wogóle, czy też ~~[illegible]~~ innych wytwórców ~~musimy uważać~~ musimy też pilnować i nie pozwalać im, żeby (piętno) złych rysów charakteru i rozpusty ~~i [illegible] i pospolite i nieprzystojne~~ i pospolitości i nieprzyzwoitości wyciskali czy to na wizerunkach ~~[illegible]~~ żywych istot, czy na architekturze, czy na jakiemkolwiek innem dziele rąk ludzkich. A ktoby nie potrafił inaczej, temu nie pozwolić na pracę u nas, aby się nasi strażnicy nie karmili odbiciami

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

~~wszelkiej~~ podłości wszelkiego rodzaju, niby złą paszą — dzień po dniu każdy z nich jakąś odrobinę tego lub owego zła, (bo dużo go jest) dla siebie zdrapie i wypasie i sam nie zauważy kiedy zrobi mu się z tego w duszy jedno wielkie zło. Więc innych szukajmy twórców — takich, co mają dar wrodzony, żeby trafiać na ślady natury piękna i przyzwoitego wyglądu, aby młodzież mieszkała niby w zdrowej okolicy, gdzie jej wszystko sprzyja, gdzieby jej z pięknych dzieł przez oczy albo przez uszy wciąż przychodziło coś dobrego, jakby im wiatr z okolic o dobrem powietrzu zdrowie przynosił i już zaraz od ~~najmłodszych~~ dziecięcych lat — nie wiedzieliby sami kiedy — do podobieństwa, umiłowania i zgodności z pięknem słowem ich prowadził?

— Na pewne — powiada — toby było najładniejsze wychowanie.

— Przyć, wobec tego, Glaukonie, dodałem nie będzie ~~muzyka~~ służba muzom najwalniejszym środkiem wychowawczym? Bo ~~najgłębiej~~ najbardziej w głąb duszy wnika rytm i harmonia i najmocniej się czepia duszy, przynosząc piękny wygląd; potem się człowiek pięknie trzyma, jeżeli go dobrze wychowano. A jeżeli nie, to przeciwnie. ~~Dlatego też~~ Również dlatego, że człowiek, w tych warunkach wychowany jak należy, najbystrzej potrafi dostrzegać rzeczy niedociągnięte i niepięknie wykonane, lub te co nieładnie urosły i potem się słusznie jednemi cieszy a drugiemi brzydzi i te, co piękne, chwalić potrafi, brać je w głąb własnej duszy, żywić się niemi i przez to się doskonalić. A to, co szpetne i haniebne, potrafiłby słusznie ganić i nie znosić tych rzeczy już za

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

~~od dziecięcych lat~~
młodu, zanimby umiał rozumnie powiedzieć, dlaczego;
~~ich [illegible]~~ a gdyby przyszedł rozum - onby go
z radością powitał, boby w nim rozpoznał krewnego
~~to~~ byłyby skutki takiego wychowania.

— Ja też myślę, powiada, że dlatego na służbie muzom ~~[illegible]~~ opiera się
wychowanie.

— I tak samo jak czytać litery umieliśmy dopiero wtedy,
kiedyśmy się zapoznali z niewielomi pierwiastkami,
które we wszystkich literach występują to tu, to tam,
i nie lekceważyliśmy ich ani w literach małych
ani w wielkich, jakoby ich nie trzeba było do-
strzegać, tylkośmy się starali rozpoznawać je
wszędzie, bo bez tego liter czytać nie potrafimy.

— To prawda.

— Nieprawdaż? I ~~[illegible]~~ obrazy liter, odbite może
gdzieś w wodzie, albo w lustrach, nie prędzej potrafimy
rozpoznać, zanim te pierwiastki poznamy, bo to na-
leży do tej samej sztuki i wymaga tej samej wprawy?

— Ze wszech miar.

— Więc, jak mówię, na bogów, w służbie muzom
też nie prędzej do czegoś dojdziemy sami, ani ci straż-
nicy, których nibyto mamy wychowywać, zanim nie
nauczymy się rozpoznawać ~~postaci rozwag~~ różnych
postaci rozwagi i ~~odwagi~~ męstwa i szlachetności i wielkości
duszy i tego, co im pokrewne i tego co im przeciwne
a co występuje tu i tam i gdzie to tkwi w tem
czy w owem — dostrzegać to i dostrzegać ich obrazy —
~~[illegible]~~

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— to wymaga tej samej sztuki i tej samej wprawy — i nie lekceważyć tego ani w wielkich ani w małych rzeczach?

— Koniecznie tak trzeba, powiedział.

— Nieprawdaż, dodałem, ~~gdziekolwiek u ko~~ jeżeli się u kogoś zbiegną ~~a~~ razem piękne rysy charakteru w duszy a w postaci ~~[illegible]~~ rysy zgodne z niemi i harmonizujące, podpadające pod ten sam wzór, to dopiero byłby widok ~~piękny~~ najpiękniejszy — dla każdego, ~~kto~~ umie patrzeć?

— Bardzo piękny.

— A to co najpiękniejsze, to najwięcej godne kochania?

— Jakżeby nie?

— Więc ~~tego typu ludzi~~ przedewszystkiem tego typu ludzi kochałby człowiek, który muzom służy. A gdyby w którym nie było harmonji, tegoby nie kochał.

— No, nie, powiada, gdyby sam w duszy ~~[illegible]~~ coś nie dopisywało; ale jeżeli tylko w ciele, toby to zniósł i gotówby był kochać.

— Ja rozumiem, powiedziałem, że masz, alboś zyskał kochanka takiego i ja nie mam nic przeciw temu. Ale to mi powiedz: czy rozwaga może iść w parze z rozkoszą bez miary?

— Ależ jak? powiada. Rozkosz przecie rozum odbiera, nie mniej, niż to robi smutek.

— A z inną dzielnością idzie taka rozkosz w parze?

— Nigdy.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— No, cóż? A z butą i z rozpustą?

— Przedewszystkiem.

— A umiesz wymienić rozkosz większą i ostrzejszą, niżli rozkosz płciowa?

— Nie umiem, powiada — ani takiej, która więcej rozum miesza.

— Miłość prawdziwa ma to w swojej istocie, że porządnego i pięknego ostowieka kocha się, nie tracąc panowania nad sobą i nie sprzeniewierzając się murom?

— Nawet i bardzo, powiada.

— Więc nie trzeba do prawdziwej miłości wnosić nie z obłąkania, ani podobnego do rozpusty?

— Nie wnosić.

— Zatem nie wnosić i tej rozkoszy i niech jej nie kosztują ci, którzy kochają, ani ci, co się przedwiotami miłości, jeżeli mają kochać i znosić miłość tak, jak trzeba?

— Nie wnosić, na Dzeusa, Sokratesie, nie wnosić.

— Więc zdaje się, że takie prawo ustanowiłaś w mieście, które zakładamy, że wolno kochać i obcować z kochankiem i dotykać go tak jak syna, to tak czasem pięknie, jeśli on nie ma nic przeciwko temu. A poza tem, jeżeli się ktoś kimś interesuje, to tak powinien z nim obcować, aby to nigdy nie wyglądało na zbliżenia dalej idące. Jeżeli nie, to ściągnie na siebie naganę za brak dobrego smaku (kultury).

— Tak jest, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc czy i ty nie uważasz, powiedziałem, że skończyły się nasze myśli o służbie muzom. Tam się skończyły, dokąd miały dojść. Trzeba przecież, żeby służba muzom prowadziła do kochania tego co piękne. Tam jest jej cel ostateczny.

— Na to i mój głos oddaję, dokończył.

XIII. — Otóż drugim z kolei środkiem wychowawczym jest gimnastyka.

— No, tak.

— Więc trzeba z jej pomocą też troskliwie kształcić ludzi od dziecięcych lat przez całe życie. A to się jakoś tak ma. Ale zobacz i ty. Bo mnie się zdaje, żeby jeśli ktoś ma zdrowe ciało, u tego ono własną mocą wywoływało zdrowie duszy, tylko na odwrót: dusza dobra własną mocą czyni ciało najlepszem jak tylko można. A tobie się jak wydaje?

— I mnie, powiada, tak samo.

— Więc może o duszę naprzód dbajmy, jak należy i potem jej zostawmy szczegóły troski o ciało a sami może tylko zarysujmy pewne wzory, aby się zbyt długo nie rozwodzić — najlepiej będzie, jeżeli tak zrobimy.

— Tak jest.

— Więc mówiliśmy, że powinni unikać opilstwa. Bo to każdemu innemu raczej ujdzie, niż strażnikowi, żeby nie wiedział, co się z nim dzieje.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Toby było śmieszne, powiada, żeby strażnik potrzebował strażnika.

— A jakże tam będzie z wiktem? Bo ci ludzie to zapaśnicy stają do zawodów największych. Czy nie?

— Tak.

— Więc czy stan fizyczny (atletów podczas treningu) się byłby odpowiedni dla nich?

— Może być.

— Wiesz, powiedziałem, z nim się jednak pewna senność łączy i jakieś to ich zdrowie bardzo niepewne. Czy nie widzisz, że śpią całe życie i jak się tylko który choć trochę wyłamie z przepisanej dyjety, to zaraz taki atleta ciężko zaczyna chorować.

— Widzę.

Więc tym zapaśnikom wojennym, dodałem, trzeba jakiegoś bardziej wymyślnego ćwiczenia. Oni powinni, jak psy, mało spać i mieć jaknajbystrzejszy wzrok i słuch a że na wyprawach muszą często wytrzymywać odmiany i wody i pokarmów i skwarów i mrozów, więc ich zdrowie powinno być nie takie delikatne.

— Wydaje mi się.

— Więc czy najlepsza gimnastyka nie byłaby jakoś bliźniaczo podobna do tej służby murom, którąśmy przed chwilą przechodzili?

— Jak to myślisz?

— Jakaś gimnastyka prosta i przyzwoita i jak najściślej związana z wojną.

— W jakimże sposobie.

— Już i od Homera, powiedziałem, możnaby się takich rzeczy nauczyć.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Wiesz przecie, że na wyprawie, kiedy bohaterowie ucztują, on ich ani rybami nie karmi, chociaż oni są nad morzem, koło Hellespontu, ani gotowanem mięsem, tylko pieczonem, o które żołnierzowi najłatwiej. Przecież wszędzie, żeby tak powiedzieć, łatwiej mu ogień rozpalić, niż nosić ze sobą naczynia.

— Natutalnie.

— Ani o przyprawach, zdaje mi się, Homer nigdzie nie wspomina. Ale to i inni ćwiczący się wiedzą, że ciało, które ma być w dobrej formie, musi się powstrzymywać od wszelkich takich rzeczy.

— O, dobrze to wiedzą, powiada, i powstrzymują się.

— Zatem ty, przyjacielu, nie chwalisz, zdaje się, pyrakuzańskiej kuchni, ani sycylijskiego bogactwa przysmaków, jeżeli uważasz, że to tak być powinno?

— Zdaje mi się, że nie.

— Zatem ganisz zarazem i wdawanie się z dziewczętami z Koryntu u ludzi, którzy chcą być w dobrej formie?

— Ze wszech miar przecież.

— Więc i attyckie ciastka, które uchodzą za przysmaki?

— Z konieczności.

— Zatem, gdybyśmy takie (niewłaściwe) odżywianie się i tryb życia przyrównali do budowania melodji czy do pieśni, zawierającej wszelkie możliwe harmonje i wszelkie możliwe rytmy, to porównanie byłoby słuszne?

— Jakżeby nie?

— Prawda — tam różnorodność i bogactwo zaszczepiły brak dyscypliny a tu zaszczepiają chorobę. A prostota w kulturze duchowej szczepi w duszach rozwagę

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

a ciałom zdrowie przynosi.

— Święta prawda, mówi.

— A kiedy się rozpusta i choroby w mieście szerzą, czyż nie trzeba wtedy otwierać wielu gmachów sądowych i lecznic i oto zaraz prawo i medycyna głowy podnoszą i mają miny uroczyste, kiedy nawet wielu ludzi wolnych poważnie się im oddaje?

— Czemuby i nie miały?

XIV — A, że wychowanie w mieście stoi źle i haniebnie, czy umiałbyś na to podać świadectwo bardziej wymowne, niż to, że zaczynają poszukiwać lekarzy i sędziów najwybitniejszych nie tylko ludzie ostatniego rzędu i ~~robotnicy~~ rzemieślnicy, ale ci również, którzy udają, że się wychowali ~~jako~~ w klasie ludzi wolnych? Czy nie uważasz, że to hańba i wielkie świadectwo braku kultury osobistej: musieć się odwoływać do prawa narzuconego przez innych — niby to panów i sędziów a nie mieć swoich własnych praw do rozporządzenia?

— To, powiada, hańba największa ze wszystkich.

— A czy nie myślisz, dodałem, że jeszcze większa hańba ~~[illegible]~~ wtedy, kiedy ktoś nie tylko znaczną część życia spędza w sądzie na skargach i obronach, ale w dodatku objawia ~~[illegible]~~ mało dobrego smaku ~~[illegible]~~ i uważa za właściwe popisywać się tem, jak są niebezpieczne jego fałszywe skargi i obrony, jak to on potrafi kręcić na wszystkie strony i wszystkie drzwiczki przełazić i wywijać się i wymykać tak, żeby kary uniknąć i to w sprawach drobnych i bez żadnego znaczenia? Taki nie wie, o ile to piękniej samemu sobie życie urządzić

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i nie potrzebować sędziego, który zasypia nad sprawą.
— No nie — powiada, to jeszcze większa hańba,
niż tamto.
— A potrzebować medycyny, dodałem, i to nie dla ran,
albo kiedy spadnie jakaś sezonowa choroba, ale
przez lenistwo i taki sposób życia, jakiśmy opisywali,
cierpieć na reumatyzmy i wiatry, jak jakieś
bagno zgnił pełne, na wzdęcia i katary i zmuszać
dowcipnych synów Asklepiosa, żeby nowe nazwy
chorób wymyślili, czy to nie wygląda na hańbę?
— Rzeczywiście, powiada, te nowe i dziwne nazwy
chorób.
— Których, dodałem, nie było za czasów Asklepiosa.
To wnoszę stąd, że jego synowie pod Troją nie gniewali
się na Eurypylosa, kiedy zranionemu Eurypylosowi
dawała pić wino pramnijskie, obficie posypane
mąką jęczmienną z tartym serem w dodatku,
co ma powodować zapalenia i nie ganili Patroklosa
za to leczenie.
— A jednak, powiada, ten napój nie na miejscu
dla kogoś w tym stanie.
— Nie, mówię, jeżeli zważysz, że synowie Asklepiosa
dawnymi czasy nie bawili się w chorowanie
— to jest ta medycyna dzisiejsza. Powiadają
że tak było przed Herodikosem. Herodikos
był nauczycielem gimnastyki a że był chorowity,
więc połączył gimnastykę z medycyną i zaczął
zadręczać najpierw siebie a później wielu innych ludzi.
— Jakim sposobem? powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Urządził sobie, mówię, przewlekłą śmierć.
Zaczął chodzić za swoją chorobą, która była śmiertelna i on jej uleczyć nie mógł a że miał dużo wolnego czasu, więc leczył się całe życie — męcząc się, ile razy odstąpił od zwyczajnego trybu. Ponieważ mu jego mądrość umrzeć nie dawała, więc dożył późnej starości.

— Więc ładny mu, powiada, poczent przyniosła umiejętność.

— Tak się wydaje, dodałem, temu, który nie wie, że Asklepios nie dlatego, żeby nie wiedział o tym rodzaju medycyny, albo w niej nie miał doświadczenia, nie wskazał jej swoim potomkom, tylko dlatego to zrobił, bo wiedział, że w dobrze urządzonem państwie każdy ma swoją robotę, którą się musi zajmować i nikt nie ma czasu na to, żeby się zamęczać, lecząc się całe życie. I śmiech powiedzieć: my to widzimy u rzemieślników a u bogatych, i niby to szczęśliwych, tego nie widać.

Jakto? powiada.

XV. Bo cieśla, kiedy zachoruje, to uważa, że jak dostanie od lekarza i wypije mikaturę, to wyrzuci chorobę, albo mu dadzą na przeczyszczenie, albo mu coś wypalą, albo wytną i będzie po chorobie. A gdyby mu ktoś przepisywał przewlekłą dyjetę i sposób zachowania się i jakieś okłady na głowę i co zatem idzie, to onby powiedział, że nie ma czasu chorować i nie opłaci mu się tak żyć: cały czas myśleć o chorobie a zaniedbywać robotę,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

która czeka i leży pod ręką. Prędkoby się pożegnał z takim lekarzem, wróciłby obiema nogami do zwyczajnego trybu życia, byłby zdrów i żyłby, robiąc co do niego należy. A gdyby ciało choroby znieść nie mogło, toby umarł i miałby święty spokój.

— Tak, powiada, dla takiego to zupełnie odpowiednie posługiwać się medycyną w ten sposób.

— Czy dlatego, dodałem, że on ma robotę, której jeśliby się nie oddawał, nie opłacałoby mu się żyć?

— Jasna rzecz, mówi.

— A bogaty, jak się to mówi, nie ma żadnej takiej roboty, którą, gdyby musiał odłożyć, to mu żyć nie warto?

— Mówi się, że nie.

— Bo ty widać, nie słuchasz Fokylidesa, jak on mówi, że jak już jest z czego żyć, trzeba się ćwiczyć w dzielności.

— O wszem, powiada, byłem tego zdania i przedtem.

— Nie spierajmy się z nim o to, dodałem, tylko się sami nauczmy, że bogaty człowiek powinien się tym ćwiczeniom oddawać i nie warto żyć takiemu, który ich nie uprawia. Czy też pielęgnowanie własnej choroby jest przeszkodą w ciesielstwie i w innych rzemiosłach, bo uwagę od roboty odwraca i na chorobie ją skupia a nie przeszkadza wcale iść za wskazówką Fokylidesa?

— Ależ na Dzeusa, powiada, przecież to przeszkoda największa — taka przesadna troska o zdrowie

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

nie ograniczająca się do samej tylko gimnastyki.
To przeszkadza, jeżeli chodzi o administrację domu
i o wyprawę wojenną i o urzędowanie, które wymaga
siedzenia w mieście.

— A najgorsze to, że to utrudnia uczenie się czego-
kolwiek i nie pozwala na niczem skupić myśli,
ani się zająć jakąś pracą nad sobą,
bo zaraz stąd obawa o ból i zawroty głowy i skargi,
że to wszystko przez tę filozofię; więc gdziekolwiek
się ćwiczenia filozoficzne uprawia lub ocenia — a
to jest droga do dzielności — wszędzie takie usposobienie
przeszkadza. Stąd ustawiczne urojenia na
tematy chorobowe i ustawiczne kwękania.

— Chyba tak, powiada.

— Więc czy nie powiemy, że Asklepios to zrozumiał
i dla ludzi zdrowych z natury i żyjących hygienicznie,
którzy zapadli na jakąś określoną chorobę, ale tylko
dla tych i dla takich stanów wskazał sztukę lekarską;
z pomocą lekarstw i operacyj wyrzucał takie choroby
a przepisywał zwyczajny sposób życia, aby nie
zaszkodzić życiu państwowemu. A ciał
na wskroś przeżartych chorobą nie próbował z pomocą
dyjet powoli wyczerpywać i znowu jak napełniać
i w ten sposób umożliwiać ludziom życie
długie, ale złe i dopuszczać, żeby mieli, oczywiście, takie same
potomstwo; uważał, że nie powinno się leczyć
człowieka, który nie potrafi sam przeżyć ustalonego
okresu, bo to się ani jemu, ani państwu na nic
nie przyda.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc ty uważasz, powiada, że Asklepios to był polityk.

— Oczywiście, mówię. A, że on taki był, to czy nie widzisz, jak się i jego synowie pod Troją na wojnie spisywali i praktykowali medycynę tak, jak ja mówię? Czy nie pamiętasz, że i Menelaosowi, jak go Pandaros skaleczył, z tej rany krew wyssali a potem łagodnem lekarstwem smarują.

A co miał potem pić, czy jeść, tego mu nie przepisywali; podobnie, jak Eurypylosowi, bo te lekarstwa wystarczały, żeby wyleczyć ludzi, którzy przed otrzymaniem ran byli zdrowi i prowadzili porządny tryb życia, nie zaszkodziło im nawet to, że kazano im pić w danej chwili ową miksturę, zwaną kykeonem. A człowiek chorowity z natury i żyjący nieporządnie — temu się, uważali, życie nie opłaca — ani jemu samemu, ani jego życie drugim — nie dla takich sztuka lekarska i nie trzeba powinna być ich leczyć, choćby nawet byli bogatsi od Midasa.

— To bardzo dowcipni powiada są ci synowie Asklepiosa, według twego zdania.

XVI — Tak powinno być, odpowiedziałem. Chociaż nie wierzą nam tragicy i Pindar i mówią, że Asklepios był wprawdzie synem Apollona, ale pod wpływem argumentów brzęczących zaczął leczyć człowieka bogatego, który już był

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

śmiertelnie chory. Za to go piorun zabił.
Ale my, zgodnie z tem, co ~~poprzednio~~ się poprzednio mówiło, nie wierzymy im ani w jedno ani w drugie. Bo, jeżeli był synem boga, powiemy, to nie był chciwy na brudny zysk. A jeżeli był chciwy na brudny zysk, to nie był synem boga.

— To zupełnie słuszne, powiada, to teraz. Ale o tem co powiesz, Sokratesie? Czy nie trzeba mieć w mieście dobrych lekarzy? A toby byli chyba ~~ci~~ przedewszystkiem ci, ~~którzyby mieli~~ którymby przez ręce przeszło jak najwięcej zdrowych i jak najwięcej chorych. A sędziowie znowu tak samo. To ci, którzyby mieli do czynienia z ~~najro~~ najrozmaitszymi ~~naturami ludzi~~ charakterami.

~~— Ja mam na myśli bardzo~~

— Nawet i bardzo dobrych mam na myśli, odparłem. A wiesz, których za takich uważam?

— Możebyś powiedział, mówi.

— Ja spróbuję, odrzekłem. Ale ty się pytasz równocześnie o dwie rzeczy zgoła niejednakie.

— Jakże to? powiada.

— Jeżeli o lekarzy idzie, odpowiedziałem, najtęższi byliby wtedy, gdyby od chłopięcych lat, obok swoich studjów specjalnych, ~~[illegible]~~ mieli do czynienia z jak największą ilością ciał i to jak najbardziej zepsutych i gdyby sami wszystkie choroby przechodzili i nie byli zanadto zdrowi z natury. Bo przecież oni — tak uważam — nie leczą ~~[illegible]~~.

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

cudzych ciał własnem ciałem. Wtedyby im nie wolno było ~~mieć~~ nigdy mieć ciała chorego, ani zapadać w chorobę. Oni cudze ciała leczą własną duszą i tej nie wolno chorować ~~zapadać w chorobę~~ a gdyby ~~była chora, nie będzie nikogo~~ u nich zapadła i była chora, wtedy niczego dobrze nie uleczy.

— Słusznie, powiada.

— Natomiast sędzia, przyjacielu, panuje nad duszami własną duszą.

Tej nie wolno od młodości między złemi duszami wzrastać, ani obcować z niemi, ani wszystkich zbrodni na sobie samej przechodzić na to, żeby później bystro sądzić drugich według siebie tak, jak się o chorobach wnioskuje, kiedy chodzi o ciało. Nie powinna się stykać, ani mieć do czynienia ze złymi charakterami za młodu, aby jej nie plamiły; ona musi być piękna i dobra, jeżeli ma zdrowo sądzić o tem, co sprawiedliwe. Dlatego przyzwoici chłopcy wydają się prostoduszni i łatwo ich niegodziwcy wywodzą w pole, bo oni nie mają w sobie samych przykładów na postawy duchowe podobne, jak u chłopców złych.

— Rzeczywiście, powiada, właśnie taki jest ich los.

— Dlatego, ciągnąłem dalej, nie młodym, ale starcem powinien być dobry sędzia i takim, co to się późno nauczył, jak wygląda niesprawiedliwość. Nie przez to, żeby widział własną, schowaną we własnej duszy, ale przez to, że spostrzegał cudzą w duszach drugich i długi czas

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

~~się stara zapoznać z bliska~~ (się usilnie) uczył rozpoznawać istotę zła, posługując się wiedzą a nie osobistem doświadczeniem.

— Najlepsze warunki naturalne, powiada, zdaje się mieć taki sędzia.

— I taki byłby dobry, dodałem, a tyś się (oleśnie) o to pytał. Bo kto ma duszę dobrą, ten jest dobry. A tamten, kuty na cztery nogi i podejrzliwie z podełba patrzący, który sam niejedną zbrodnię ma za sobą a zdolny jest do wszystkiego i uważa się za mądrego, jak długo obcuje z podobnymi do siebie, tak długo wydaje się to zdolny i mocny, bo się przed każdym ma na baczności, ma na oku przykłady w samym sobie. A jak się już zbliży do ludzi lepszych i starszych, to znowu się okazuje naiwny, bo objawia brak zaufania nie na swojem miejscu i nie poznaje się na ludziach porządnych, bo nie ma przykładów na coś podobnego. A że częściej miewał do czynienia ze zbrodniarzami, niż z ludźmi przyzwoitymi, więc się wydaje sobie samemu i drugim raczej mądry, niż głupi.

— To ze wszechmiar prawda, powiedział.

XVII. Zatem nie takiego człowieka trzeba szukać na sędziego, jeżeli sędzia ma być dobry i mądry, tylko poprzedniego. Bo zły charakter nigdy poznać nie potrafi ani dzielności, ani siebie samego a dzielność, jeśli się jej naturalne założenia kształcą, z czasem zdobędzie sobie wiedzę o sobie samej i o złym charakterze. Więc taki człowiek, uważam,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

dojdzie do mądrości a zły ~~człowiek~~ nie dojdzie.

— I mnie się tak zdaje, powiada.

— Zatem i medycynę, ~~[illegible]~~ którąśmy ~~[illegible]~~ opisali, wraz z tak pojętą umiejętnością sędziowską w naszem mieście prawem ustanowisz i one będą służyły obywatelom, których ciała i dusze będą udane. A którychby nie, to, jeśli ciała będą mieli liche, tym pozwolą się umrzeć, a którychby dusze były złej natury i nieuleczalne, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ tych będą sędziowie na śmierć skazywali?

— To przecież najlepsze, powiada i dla tych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ skazanych i dla państwa. Tak widać.

— A ludzie młodzi, ciągnąłem dalej, jasna rzecz, że będą się wystrzegali ~~[illegible]~~ zwracania się do władzy sądowej — wystarczy im ~~[illegible]~~ ta prostota duszy i kultura wewnętrzna na służbie u muz wyrobiona, która — mówiliśmy — zaszczepia ~~[illegible]~~ w duszach rozwagę.

— No, tak, powiada.

— A jeśli człowiek kulturalny będzie gimnastykę uprawiał po tych samych śladach idąc, które w służbie u muz poczynił, to czy nie dojdzie do tego, żeby się ob~~[illegible]~~chodzić bez medycyny — aż chyba ~~[illegible]~~ tylko w ostateczności?

— Tak mi się wydaje.

— Same zaś ćwiczenia gimnastyczne i trudy będzie podejmował, mając na oku ~~[illegible]~~ rozbudzenie swego wrodzonego temperamentu, ~~[illegible]~~

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

~~[illegible]~~

w sobie szlachetnego zapału raczej ~~[illegible]~~ będzie się trudził, niż dla zdobycia siły. Więc nie tak, jak inni zapaśnicy, nie dla zdobycia siły będzie normował swe pokarmy i podejmował wysiłki.

Dla rozbudzenia

— Zupełnie słusznie, powiada.

— A czyż i ci, dodałem, Glaukonie, którzy wprowadzili wychowanie z pomocą służby muzom i gimnastyki nie ~~[illegible]~~ tym się motywem kierowali, który im też niejeden przypisuje: żeby ~~[illegible]~~ tym drugim środkiem służyć ciału a pierwszym służyć duszy?

— Ale jak właściwie? zapytał.

— Bodaj, że te oba środki wychowawcze mają przedewszystkiem duszę na oku.

— Jakże to?

— Czy nie uważasz, jaką postawę w sferze ścisłeduchowej przyjmują ci, którzy się całe życie gimnastyką zajmują a nie ~~[illegible]~~ próbują służby muzom? I którzy mają postawę przeciwną?

— O czem ty mówisz właściwie, powiada.

— O dzikości i szorstkości a z drugiej strony o miękkości i łagodności, odrzekłem.

— Ach tak, powiada. Że ci, co się samą tylko gimnastyką zajmują, ~~[illegible]~~ robią się dziksi, niż potrzeba a którzy służbę u muz, stają się miękki, niżby im z tem było do twarzy.

— Tak jest, dodałem, to wrodzony ~~[illegible]~~ temperament i szlachetny zapał robi tę dzikość. Gdyby go należy-

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

cie kształcić, onby przeszedł w odwagę a kiedy go się przeciągnie bardziej, niż potrzeba, mogą się z niego zrobić rysy twarde i przykre; to łatwo zgadnąć.

— Zdaje mi się, powiada.

— No cóż? A łagodność czy to nie byłby rys natury lgnącej do mądrości? Jak się ten rys rozwinie zanadto, przechodzi w miękkość nadmierną a pod wpływem dobrego wychowania dałby łagodność człowieka zrównoważonego wewnętrznie?

— Jest tak.

— A mówimy, że strażnicy powinni mieć te oba rysy w naturze?

— Powinni przecież.

— I prawda, że one powinny z sobą harmonizować?

— Zależeby nie?

— I jeśli u kogoś ta harmonia jest, to jego dusza jest i rozwagi pełna i odważna?

— Tak jest.

— A kiedy tej harmonji brak, wtedy tchórzliwa i dzika?

— I bardzo.

XVIII. — Nieprawdaż? Jeżeli się ktoś podda flatowym czarom muzyki i pozwoli żeby mu ona przez uszy, jak przez lejek, zalewała duszę temi, o których się niedawno mówiło, harmoniami, pełnemi słodyczy i miękkości i łkania i całe życie nic, tylko kwili cicho, albo leci w niebo na skrzydłach muzyki, ten na razie jeśli miał w sobie trochę szlachetnego zapału, zmiękcza go jak żelazo i teraz można z niego coś zrobić — on przedtem był za twardy a więc do niczego; jeżeli jednak ktoś tak wciąż i wciąż te czary nad własną duszą odprawia,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

to mu się ~~[illegible]~~ temperament zaczyna topić (54/168)
i rozlewać; ~~[illegible]~~ w końcu wytapia ~~[illegible]~~
się całkiem i (ten) jakby sobie z duszy nerwy i ścięgna wyciął-
zrobi z siebie ~~[illegible]~~ kopijnika na miękko.

— Tak jest, powiada.

— I jeżeli (to), dodałem, ~~dostał od natury mało temperamentu,~~
~~zrobi to bardzo prędko~~ trafi na ~~[illegible]~~ człowieka bez tempe-
ramentu (już z) natury, proces prędko dobiega do końca,
a jeżeli na kogoś z temperamentem, taki sobie serce
osłabia i ~~[illegible]~~ wyrabia sobie temperament
porywisty: pod wpływem drobiazgów odrazu się
drażni i zaraz znowu gaśnie. ~~Wybuchowi~~ Pasjo-
naci stąd się biorą i gniewliwe zrzędy.

— Całkiem tak.

— No cóż? A jeżeli się ktoś gimnastyką dużo zajmuje,
robi wysiłki i odżywia się bardzo dobrze ~~[illegible]~~ a
muzyki i filozofji nie tyka, to ~~[illegible]~~ na razie,
czując się dobrze fizycznie, czyż nie nabiera pewności
siebie i jakoś mu serca przyrasta i robi się
odważniejszy, niż był?

— Nawet i bardzo.

— No cóż? Ale jak się niczem innem nie zajmuje
i nie obcuje z Muzą w żadnym sposobie, to choćby
tam i było u niego w duszy trochę ~~[illegible]~~ zamiło-
wania do wiedzy, ~~[illegible]~~ to jednak, jeśli ono nauki żadnej
~~[illegible]~~ i żadnych zagadnień nie kosztuje, ani
się myślą żadną nie zabawia ani innem kultu-
ralnem zajęciem, to zaczyna słabnąć, robi się głuche

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i ślepe, bo go nic nie budzi i nie odżywia i ~~[illegible]~~ kurzem przypada jego spostrzeżenia.

— Tak jest, powiada.

— Taki się staje wrogiem intellektu i kultury duchowej; już nie potrafi niczego ~~dowodzić~~ skutecznie dowodzić w dyskusji, ~~[illegible]~~ poczyna sobie po barbarzyńsku i chce gwałtem dochodzić ~~[illegible]~~ wszystkiego, jak dzikie zwierzę; w głupocie i w nieokrzesaniu bez rytmu i bez wdzięku życie pędzi.

— Ze wszechmiar, powiada, to tak jest.

— Ponieważ są takie dwa pierwiastki w człowieku, więc jakiś bóg, miałbym ochotę powiedzieć, dał ludziom dwie umiejętności: muzykę i gimnastykę dla temperamentu i dla ~~miłości~~ umiłowania mądrości. Nie dla ciała i dla duszy, chyba tylko ubocznie, ale dla tych dwóch pierwiastków, aby z sobą harmonizowały i trzeba każdy z nich podciągać ~~[illegible]~~ lub opuszczać, pokąd nie będą tak, jak trzeba współbrzmiały.

~~[illegible]~~

— Tak to wygląda, ~~[illegible]~~ powiedział.

— Zatem, kto najpiękniej gimnastykę ze służbą muzom pomiesza i w najlepszej mierze ten napój duszy podać potrafi, o tym może najsłuszniej powiemy że posiada najwyższą kulturę osobistą, jaką służba muzom ~~[illegible]~~ kształci i że najlepszą harmonię osiągnął, o wiele bardziej niż ten, który struny ~~[illegible]~~ dostrajać potrafi.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— No, pewnie, Sokratesie, powiedział.

— Więc i w ~~[illegible]~~ państwie będzie nam, Glaukonie, zawsze potrzeba kogoś takiego na czele, jeżeli nasz ustrój ma trwać?

— Będzie potrzeba i to najbardziej, jak tylko można.

XIX. — Więc toby były typy ~~nauczania i wychowania~~ wychowania ~~[illegible]~~ duchowego i fizycznego. Bo po cóż jeszcze mówić szeroko o tańcach tak prowadzonej młodzieży, o polowaniach z psami czy bez psów, o zawodach gimnastycznych i o wyścigach konnych? To już jest dość jasne, że te rzeczy muszą się stosować do poprzednich i ~~B~~ już teraz nie trudno samemu tego dojść.

— Może być, powiada, że nie trudno.

— No dobrze, ~~po~~ mówię. A następnie czembyśmy się powinni zająć? Czy nie tem, którzy z nich będą rządzili, a którzy będą rządzeni?

— No może.

— Że ci, co rządzą, powinni być starsi a rządzeni młodsi, to jasne?

— Jasne.

— I że ~~to~~ ~~najlepsi [illegible]~~ ma być elita z pośród nich?

— I to.

— A z pośród rolników ~~najlepsi~~ elita — czyż to nie ci, co najlepiej pola uprawiają?

— Tak.

— A teraz, skoro to ~~mają być najlepsi~~ ma być elita z pośród wojska, to czy nie mają to być ~~najlepsi żołnierze~~ najlepsi strażnicy państwa?

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Tak.

— Nieprawdaż? Powinni być do tego celu rozumni i zdolni w dodatku troszczyć się o losy państwa?

— Jest tak.

— A ~~troszczyć go~~ każdy gotów się najwięcej troszczyć o to, coby właśnie kochał.

— Z konieczności.

— A kochałby najbardziej to, coby jego zdaniem dobrze wychodziło na tem samem, co i jemu służy i gdyby uważał, że na powodzeniu tego czegoś i on sam najlepiej wyjdzie a nie na odwrót.

— Tak jest, powiada.

— Zaczem wybrać nam wypadnie z pośród innych strażników takich, którzy, gdy się im przyjrzymy, badając, będą nam najwięcej wyglądali na to, że będą całe życie gotowi z największą chęcią spełniać to, coby uważali za korzystne dla państwa a co nie, tego w żaden sposób robić nie zechcą.

— Tacy się nadają, powiada.

— Wydaje mi się, że trzeba mieć takich ludzi na oku we wszystkich klasach wieku i uważać, czy potrafią stać na straży tej zasady i ani pod wpływem czarodziejskich sugestyj, ani pod wpływem gwałtu nie wyrzucą za płot i nie zapomną zasady, że należy robić to, co dla państwa najlepsze.

— O jakiem ty mówisz wyrzucaniu za płot?

— Ja ci powiem, dodałem. Ja mam wrażenie, że przekonania wynoszą się z duszy dwojako: jedne ją opuszczają dobrowolnie a drugie wbrew naszej woli. Dobrowolnie pozbywamy się przekonań mylnych — to wtedy,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

gdy [redacted] się czegoś nauczy i dlatego zmienia poprzednie przekonanie: [redacted] wbrew woli porzucamy się [redacted] wszystkich przekonań prawdziwych.

— Jak to jest z tem dobrowolnem wyrzekaniem się! to rozumiem, ale o tem niedobrowolnem chciałbym się nauczyć.

— No cóż? Czy i ty nie uważasz, że tego, co dobre, ludzie porzucają się wbrew woli tego, co złe, chętnie? A czyż nie jest rzeczą pozostawać w błędzie i nie znać prawdy a wydawać sądy prawdziwe o dobrem? Czy nie wydaje ci się, że wydawać sądy prawdziwe to myśleć, że istnieje to, co istnieje?

— Owszem, powiada, ty słusznie mówisz i wydaje mi się, że ludzie nie porzucają się sądów prawdziwych dobrowolnie.

— Więc prawda — robią to tylko pod wpływem oszukaństwa, prawdziwych zabiegów albo gwałtu?

— Jeszcze i teraz, powiada, nie rozumiem.

— Może lepi, [redacted] dodałem, że ja mówię trochę stylem tragedji. Oszukani to ci, którym się inne przekonania podają i ci, co zapominają. Jednym prześpiechu pewne przekonania zabiera a drugim [redacted] wymowne słowo je wybiera po cichu — sami nie wiedzą jak i kiedy. Teraz mnie rozumiesz?

— Tak.

— A [redacted] gwałt cierpią w mojem rozumieniu ci, których jakiś [redacted] ból albo męka do zmiany przekonań zmusza.

— To, powiada, zrozumiałem i ty słusznie mówisz.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– A czarodziejskim zabiegom myślę, że i ty sam byś to powiedział – ulegają ci, którzy zmieniają przekonania albo pod wpływem uroku jakiejś przyjemności, albo pod wpływem jakiegoś strachu; dlatego, że się czegoś boją.

– (Bo na czary wygląda wszystko) dodał, co w nas błąd wprowadza.

XX. Więc, jak mówiłem przedchwilę, trzeba szukać takich, co najlepiej w sobie samych potrafią stać na straży tej zasady, że powinni zawsze robić to, co w każdym wypadku będzie, według ich zdania, najlepsze dla państwa. I trzeba mieć na nich oko już zaraz od chłopięcych lat i zadawać im zadania, przy których najłatwiej zapomnieć o tej zasadzie i dać się uwieść. Który objawi dobrą pamięć i uwieść się nie da, tego wybrać, a który nie, tego odrzucić. Czy nie tak?

– Tak.

– Zadawać im trudy pewne też i męki i zawody im urządzać, przy czem na to samo trzeba zwracać uwagę.

– Słusznie powiada.

– Nieprawdaż? dodałem, trzeba im trzeci rodzaj współzawodnictwa też urządzić: próbę odporności przeciw czarom i patrzeć. Tak, jak się źrebaki wyprowadza między hałasy i zgiełk, aby zobaczyć, czy nie są płochliwe, tak i młodych ludzi trzeba wprowadzać w jakieś sytuacje straszne i znowu ich przerzucać w przyjemne, badając ich uważniej, niż się złoto w ogniu bada, czy który nie ulega czarowi sugestyj i czy swój przyzwoity

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

wygląd w każdej sytuacji zachowa, okaże się dobrym strażnikiem siebie samego i tej kultury osobistej, jaką ze służby muzom wyniósł, czy objawi takt i harmonię wewnętrzną. ~~której mu i dla własnego wszystkie dla siebie i na wszystek państwa~~

Taki powinien być młody człowiek, jeżeli ma sobie samemu i państwu przynieść jak największy pożytek.

Jeżeli któryś odbędzie takie próby i pośród chłopców i między młodzieżą i jako człowiek dojrzały a zawsze z nich wyjdzie bez zarzutu, to ~~ustanowić go~~ oddać mu władzę nad miastem i straż i ~~oddawać mu~~ obsypać go zaszczytami za życia i po śmierci — niech ma grobowce i pomniki jak największe w nagrodę. Tak mi się jakoś, dodałem, mój Glaukonie, przedstawia wybór i ustanawianie władców i strażników, jeżeli mówić o tem w zarysie a nie szczegółowo.

— I mnie się, powiada, te rzeczy jakoś tak przedstawiają.

— Więc czy na prawdę, nie byłoby rzeczą najsłuszniejszą nazywać takich ludzi strażnikami doskonałymi, bo mają czuwać i nad nieprzyjaciółmi z zewnątrz i nad przyjaciółmi wewnątrz miasta, aby tamci nie zechcieli — a ci tutaj żeby nie mogli — robić coś złego. A tych młodych, którycheśmy dotąd strażnikami nazywali, nazwać pomocnikami i czeladzią rządu, ~~który~~ ona pomaga wykonywać to, co rządzący postanowią.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Tak mi się wydaje, powiada.

XXI. — A czy byłoby to możliwe, żebyśmy tak ~~tak w tych~~ wybrali jeden z tych fałszów wskazanych, o których się niedawno mówiło; gdyby tak wybrać jakiś lepszy i tym fałszem wpłynąć przedewszystkiem na samych rządzących a jeśliby nie szło, to na resztę ~~miasta~~ państwa?

— Jakiżto, powiedział.

— To nic nowego, mówię, to ~~fenicka~~ jakaś fenicka bajka, dawniej bardzo rozpowszechniona, jak mówią poeci i wmawiają to w kogo można, ale u nas się to nie działo i nawet nie wiem, czy się dziać mogło. — ~~[illegible]~~ A żeby to w kogoś wmówić — trzebaby wielu słów.

— Zdaje się, że ty się wahasz, czy ją powiedzieć, czy nie.

~~[illegible]~~ — Jak powiem, to zobaczysz, żem się słusznie wahał.

— Mów, powiada, nie się nie bój!

— Więc mówię. Chociaż nie wiem, skąd wziąć odwagę i jakich użyć słów, kiedy spróbuję naprzód samych rządzących inspirować i żołnierzy a potem i resztę państwa, że ~~[illegible]~~ to, jakobyśmy ich ~~wychowywali~~ ~~[illegible]~~ utrzymywali i wychowywali, to im się tylko tak wydawało, ~~[illegible]~~ to były niby tylko ~~[illegible]~~ sny, a naprawdę (Wszystko, co się z nimi i koło nich działo) to oni byli wtedy podziemią i w jej wnętrzu formowani i żywieni — oni sami oraz ich broń i inny sprzęt wyrobiony a kiedy

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

już całkowicie byli wykonani, wtedy ich ziemia, jako matka, na świat wydała. Więc teraz, ponieważ to ich matka jest i karmicielka – ta ziemia, w której mieszkają – powinni o nią dbać i bronić jej, gdyby ją ktoś nachodził a inni obywatele to są ich bracia, bo to też synowie ziemi, więc się ich dobrem interesować powinni.

— Nie bez powodu, powiada, tyś się wstydził mówić ~~takie kłamstwa~~ nieprawdę.

— To bardzo proste, powiedziałem. A jednak posłuchaj i reszty tego mitu. Wy tu wszyscy w państwie jesteście braćmi, tak będziemy im dalej ten mit opowiadali, ale bóg, który was formował, wpuścił w okres się powstawania i rozmieszał trochę złota w tych z was, którzy są zdolni do rządów. Dlatego oni są najcenniejsi. A w pomocników srebro. A żelazo i brąz w rolników i w tych, co inne uprawiają rzemiosła. Więc ponieważ wszyscy jesteście jednej krwi, dlatego najczęściej macie potomków podobnych do was samych, ale bywa że się ze złotego może urodzić ktoś srebrny, albo ze srebrnego złoty i tam dalej wszelkie są możliwe wypadki w tę i w tamtą stronę. Zatem rządzącym przedewszystkiem i najbardziej przykazuje bóg, żeby niczego tak dobrze nie pilnowali i przy niczem tak uważnie na straży nie stali, jak koło ~~swego pot~~ własnych potomków i patrząc, ~~jaka też~~ która z tych czterech domieszek świeci w duszy każdego i jeżeliby się ~~komu~~ im urodził potomek z domieszką brązu

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

lub żelaza, to się nie powinni w żaden sposób unosić litością, ale ocenić tę naturę tak, jak ją cenić trzeba i zepchnąć go na rzemieślnika, albo na rolnika. A gdyby się znowu pośród nich urodził ktoś z domieszką złota, albo srebra, oni to ocenią i podniosą jednych do straży a drugich do hufców pomocniczych; Bóg wyrocznie powiedziała, że państwo upadnie wtedy, gdy go będzie strzegł strażnik żelazny, albo strażnik z brązu.

Żeby oni w ten mit uwierzyli, czy masz na to jaki sposób?

— Nigdy, powiada — żeby uwierzyli oni sami. Ale gdyby chociaż ich synowie i wnuki i inni ludzie, którzy kiedyś przyjdą.

— I to też byłoby dobrze, dodałem; więcej by się wtedy troszczyli o państwo i o siebie nawzajem — ja mniej więcej rozumiem, co ty masz na myśli.

XXII. Tak; to będzie tak lub inaczej, zależnie od tego, jak tradycja tę bajkę poprowadzi. My tymczasem tych synów ziemi uzbroimy i wyprowadzimy na plac z dowódcami na czele. Jak się zejdą, niech się rozejrzą po miejscu, w którem by miejscu najlepiej obóz urządzić, skądby i swoich najłatwiej poskramiać mogli, gdyby który nie chciał praw słuchać i skądby

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

zewnętrznych nieprzyjaciół najlepiej mogli odpierać, jeżeliby wróg (jakiś) nadciągał, niby wilk na trzodę. A jak obóz ~~urządzą~~ rozbiją i złożą ofiarę, komu trzeba, niech sobie urządzą kwatery. Czy jak?

— No, tak, powiada.

— Nieprawdaż takie, które podczas mrozu kryją a na lato też odpowiednie?

— Jakżeby nie? Ty zdaje się mówisz o pewnych mieszkaniach?

— Tak jest, powiedziałem. O mieszkaniach wojskowych a nie o mieszkaniach ~~ban~~ finansistów.

— A jakże się ma znowu, powiada, to różnić, twojem zdaniem, od tamtego?

— Ja ci (spróbuję) powiedzieć ~~dot~~ dorzuciłem. Najgorsze to ze wszystkiego i największa hańba dla pasterzy, jeżeli takie mają psy i tak je prowadzą — to przecież pomocnicy przy trzodach — że skutkiem bezkarności i swawoli, albo z głodu, albo pod wpływem jakiegoś innego złego nawyku same psy zaczynają owcom dogryzać i robią się nie jak psy, ale jak wilki.

— To straszne, powiada, jakżeby nie?

— Więc trzeba się strzedz wszelkimi sposobami, żeby nam pomocnicy czegoś podobnego nie urządzili z obywatelami, ~~to są~~ od nich silniejsi i zamiast, (wobec tegoże) żeby byli łagodnymi sprzymierzeńcami nie stali się podobni do panów, pełnych dzikości.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– Trzeba się strzedz, powiada.

– Nieprawdaż? Najlepszą ochroną przeciw temu byłoby ~~ich rzeczywiście dobre wychowanie?~~ ~~Ale~~ to, że są rzeczywiście dobrze wychowani.

– Ależ są, powiada.

A ja dodałem: O to się nie warto spierać, kochany Glaukonie. A oto, cośmy przed chwilą mówili, warto, że powinni odebrać wychowanie właściwe – wszystko jedno, jakieby ono było – jeśli mają mieć warunek największy łagodności w stosunku do siebie samych i do tych, których strzegą.

– I to słuszne, powiada.

– Więc, oprócz takiego wychowania, powiedziećby mógł człowiek myślący, powinni mieć mieszkania i resztę majątku taką, ~~który~~ żeby im to nie przeszkadzało ~~nie przestawali~~ ~~[illegible]~~ być jak najlepszymi strażnikami, oraz żeby ich to nie podniecało do krzywdzenia innych obywateli.

– ~~Słuszne~~ I on prawdę powie.

– Więc zobacz, dodałem, czy moją jakoś w taki ~~jakiś~~ sposób powinni żyć i mieszkać, jeżeli mają być takimi. Po pierwsze, żaden z nich nie powinien mieć żadnego osobistego majątku, ~~[illegible]~~ chyba że ~~[illegible]~~ niezbędna konieczność. Po drugie, domu i spichrza nie powinien żaden z nich mieć ani żadnego takiego pomieszczenia, do którego by nie mógł wejść każdy, ktoby chciał. ~~Utrzymanie~~ A na utrzymanie

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

jakiego potrzebuję zapaśnicy wojenni, umiarkowani
i odważni, powinni od innych obywateli otrzymywać
żołd według teksy. Tak wielki, żeby im nic ~~nie~~
z niego nie zostawało na następny rok, ani żeby
im nie brakło. A będą się stołowali ~~wspol~~
we wspólnym lokalu, jak na wyprawie wojennej
i będą żyli wspólnie. A co do złota i srebra,
to powiedziałem im, że je mają w boskim gatunku
w duszy więc im nie potrzeba ludzkiego i nawet
się nie godziło, gdyby się tamto złoto miało
od przybytku tutejszego złota plamić i z nim
mieszać, bo z pieniądzem ludzkim wiąże się
wiele brudu i niegodziwości a ich złoto niechby
zostało niesplamione. Im jedynym tylko w całem
państwie nie wolnoby było złota brać do ręki, ani
~~go tykać~~ się im godziło tykać złota ~~ani~~ i srebra,
ani być z nim pod jednym dachem, ani je mieć
na sobie, ani pić z naczyń ~~złotych albo~~ srebrnych,
albo złotych. W ten sposób byliby ocaleni sami
i ocalone byłoby miasto.

Jeżeli oni posiędą ziemię na własność i
domy i pieniądze to przestaną się z nich gospodarze
i rolnicy, zamiast strażników. I staną się
panami i wrogami innych obywateli a nie
sprzymierzeńcami. Będą nienawidzili drugich
a drudzy ich i będą nastawali na drugich a drudzy
na nich i te zasadzki wzajemne

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

wypełnią im całe życie. O wiele więcej i bardziej będą się bali ~~nieprzyjaciół~~ wrogów wewnętrznych, niż zewnętrznych a to już będzie krótka droga do zguby ich własnej i do zguby reszty państwa.

Więc z tych wszystkich powodów, dodałem, zgodzimy się, że tak trzeba zorganizować strażników, jeżeli chodzi o mieszkanie i o inne sprawy i to my prawem ustalimy. Czy nie?

— ~~Owszem~~ Tak jest, powiedział Glaukon.

ARCHIWUM CYFROWE
POLSKI ZONY II BIBLIOTEK

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Księga IV.

I. Podchwycił to Adejmant i powiada: A cobyś, tak, Sokratesie, powiedział na swoją obronę, gdyby ci ktoś zarzucił, że jakoś nie bardzo ~~jakoś nie bardzo~~ są u ciebie szczęśliwi ci ludzie – tak, jak ich tworzysz – i to sami ~~sobie winni~~, bo tak, na prawdę, to państwo należy do nich a oni z tego państwa żadnego dobra nie polizą, jak to inni, co to sobie dobra ziemskie kupują i stawiają pałace, piękne i wielkie i odpowiednie do nich sobie sprawiają urządzenie i ofiary bogom składają indywidualne i gości przyjmują i to też, o czem przed chwilą mówiłeś, mają złoto i srebro i ~~to~~ wszystko, co, wiadomo, powinni mieć ludzie, którzy mają być szczęśliwi. Tylko poprostu, powiedziećby mógł ktoś, wyglądają na wojsko zaciężne: siedzą w tem mieście i nic, tylko straż pełnią.

— Tak jest, dodałem, i to tylko za wikt a nawet żołdu, oprócz tego utrzymania, nie biorą – tak, jak inni – tak, że pani, gdyby który chciał, za granicę wyjechać ~~to nie by~~ na własny koszt, to nie będzie ~~miał za co, ani~~ mógł, ani przyjaciółce coś podarować, pani na coś innego

ARCHIWUM
CYFROWE

wydać, jakto wydają pieniądze ci, którzy się wydają szczęśliwi. To takie pomijasz w swojej skardze i wiele innych zarzutów ~~tej kategorii~~ tego rodzaju.

— Owszem, powiada, niech i to należy do skargi.

— Więc co ~~my na to~~ powiemy na swoją obronę, ty się pytasz?

— Tak.

— Tym samym szlakiem, odpowiedziałem, jeżeli będziemy szli, to znajdziemy, zdaje się, co nam wypadnie powiedzieć. Powiemy, że nieby w tem nie było dziwnego, ~~gdyby i oni~~ jeżeli oni nawet i w tym sposobie największe szczęście znajdują, ale myśmy nie to mieli na oku, zakładając państwo, żeby u nas jakaś jedna grupa ludzi była osobliwie szczęśliwa, tylko żeby szczęśliwe było, ile możności, całe państwo. ~~Sądzili~~ Bośmy sądzili, że w takiem państwie najłatwiej znajdziemy sprawiedliwość a w najgorszym zorganizowanem niesprawiedliwość i dopiero jak się takiem państwom przyjrzymy, ~~wyrobimy sobie sąd o tem~~, potrafimy sobie wyrobić sąd o tem, czego oddawna szukamy. Więc teraz robimy model państwa szczęśliwego ~~jak tylko pot~~ tak, jak to rozumiemy — nie bierzemy jednej części z osobna i nie zakładamy w państwie jakiejś nielicznej grupy ludzi szczęśliwych, tylko mamy całe państwo na oku.

ARCHIWUM CYFROWE POLACZONYCH BIBLIOTEK

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

Zaraz będziemy oglądali państwo urządzone wprost przeciwnie. Więc to tak, jakbyśmy tutaj posągi ~~malo~~ ~~wali~~ kolorowali a ktośby przyszedł i robił nam zarzuty, mówiąc, że na to, co jest najpiękniejsze w żywej istocie, nie kładziemy farb najpiękniejszych — bo przecież oczy to część najpiękniejsza a nie są pomalowane purpurą, tylko ciemnym kolorem — to nasza obrona byłaby chyba w sam raz, gdybyśmy mu ~~o~~powiedzieli: Człowieku dziwny, nie sądź, że powinniśmy piękne oczy tak malować, żeby nawet nie wyglądały na oczy, a podobnie inne części, tylko ~~popatrz~~ na to popatrz, czy, dając każdej części kolor właściwy, robimy całość piękną. Tak i teraz nie zmuszaj nas, żebyśmy strażnikom takie szczęście ~~przylepili~~ przydzielali, które z nich zrobi wszystko inne raczej, tylko nie strażników. My przecież potrafimy ~~też~~ rolników też poubierać w czerwone płaszczyki, poobwieszać ich złotem i kazać im ziemię uprawiać dla przyjemności, albo garncarzom kazać się położyć kolejką od lewej ręki koło ognia, niech przepijają jeden do drugiego i jedzą ile wlezie a garncarski krążek niech tam stoi obok; może który zechce trochę kręcić; potrafimy wszystkich innych też w ten sposób uszczęśliwiać, aby całe państwo było szczęśliwe. Ale takich wskazówek nam nie dawaj.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Bo jeżeli ciebie posłuchamy, to ani rolnik nie będzie rolnikiem, ani garncarz garncarzem, ani nikt inny nie będzie wyglądał na coś, z czego się robi państwo.

Ale o innych mniejsza. Bo jeżeli mistrzowie od łatek i zelówek będą licha warci, popsują się i będą udawali że coś robią, nie będąc niczem właściwie, to nic strasznego dla państwa. Ale strażnicy praw i państwa, jeżeli nimi być przestaną i będą tylko swoją robotę udawali, to widzisz chyba, że całe państwo z gruntu prowadzą do zguby. A z drugiej strony oni sami mogą przy tej sposobności doskonale mieć i mogą być szczęśliwi. Więc jeżeli my ustanawiamy takich strażników naprawdę, nie przynoszących żadnej szkody państwu a ten ktoś, kto tak mówi, robi z nich jakichś rolników i jakby na festynie ludowym, a nie w państwie, gospodarzy szczęśliwych, to chyba ma na myśli coś innego niż państwo.

Więc musimy się zastanowić, czy, mając to na oku, ustanowimy strażników na to, aby pośród nich najobficiej szczęście kwitło, czy też będziemy tego życzyli całemu państwu i uważali, czy szczęście w całem państwie kwitnie a tych pomocników i strażników zmusimy, żeby tamto robili i w tamto wierzyli, aby byli jak najlepszymi wykonawcami swojej roboty a wszystkich innych tak samo. W ten sposób, kiedy całe państwo będzie rosło i będzie dobrze zorganizowane

ARCHIWUM CYFROWE

~~dopuści~~ pozwolimy, żeby każdą grupę obywateli natura dopuszczała do udziału w szczęściu. (55

II. — Zdaje mi się, powiada, że dobrze mówisz.

— Ciekaw jestem, dodałem, czy ~~się~~ ci się wyda trafne coś, co ~~ci~~ się z tem wiąże, jak ~~bra~~ brat z bratem.

— Co takiego?

~~Innych robotników~~

— Zastanów się, czy to psuje także innych robotników — tak, że się robią źli.

— Ale co to takiego?

— Bogactwo, powiedziałem, i nędza.

— Jakżeto?

— Takto. Jak się garncarz wzbogaci, to myślisz, że zechce się dalej trudnić ~~swoją~~ swoim fachem?

— Nigdy, powiada.

— Zrobi się leniwy i niedbały — jeszcze więcej, niż był.

— I to, powiada, bardzo.

— A jak znowu z biedy nie może sobie kupić narzędzi, albo czegoś tam innego, czego potrzebuje w swoim fachu, to i ~~roboty~~ wytwory jego będą gorsze i, jak swoich synów, albo innych może, będzie uczył, to ich na gorszych robotników wyuczy.

— Jakżeby nie?

— Zatem pod wpływem i jednego i drugiego — i nędzy i bogactwa — ~~gorsze~~ pogarszają się wytwory różnych umiejętności i pogarszają się fachowcy.

— Okazuje się

— Więc zdaje się, żeśmy znaleźli ~~nową parę~~ nowe dwie rzeczy dla strażników ~~[illegible]~~ na które ~~strażnicy~~ powinni uważać na wszelki sposób, aby się to nigdy ~~[illegible]~~ poza ich plecami nie wkradło do miasta.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Co takiego?

— Bogactwo, powiedziałem, i nędza. Bo jedno wprowadza zbytek, lenistwo i dążności wywrotowe a drugie upada i rodzi zbrodnię, oprócz dążności wywrotowych.

— Tak jest, powiada. Ale nad tem się zastanówmy. Sokratesie, jak to zawsze państwo potrafi wojnę prowadzić, jeżeli nie będzie miało pieniędzy. Zwłaszcza jeżeli będzie musiało prowadzić wojnę z państwem wielkiem i bogatem.

— Jasna rzecz, odparłem, że z jednem takiem państwem byłoby trudniej, a z dwoma łatwiej.

— Jak powiedziałeś? mówi.

— Przedewszystkiem, mówię, jeżeli wypadnie walczyć, czy nie będą walczyli z ludźmi bogatymi, podczas gdy sami będą zapaśnikami wojennymi?

— To tak, powiada.

— No, a cóż? Rozumiesz? ciągnąłem, jeden pięściarz najlepiej jak tylko być może do tej walki przygotowany, myślisz, że nie potrafi sobie łatwo dać rady w walce z dwoma nie pięściarzami a tylko bogatymi i tłustymi?

— No, może, powiada, nie z dwoma naraz.

— Czy i wtedy nie, gdyby mu wolno było uciekać a pierwszego, któryby nastawał, bić odwróciwszy się i gdyby to często powtarzał na słońcu i w upale? Czy nawet i większej ilości takich przeciwników nie potrafiłby pokonać ktoś taki?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Oczywiście, powiada, że nicby w tem nie było dziwnego.

— A przecież ty nie myślisz, że ludzie bogaci posiadają większą umiejętność i mają większe doświadczenie w pięściarstwie, niż w sztuce wojennej?

— No, nie, powiada.

— Zatem można się spodziewać, że nasi zapaśnicy będą bez trudności walczyli z nieprzyjacielem ~~[illegible]~~ liczniejszym dwukrotnie i trzykrotnie.

— Zgadzam się z tobą, powiada; mam wrażenie, że pięknie mówisz.

— A cóż, gdyby poselstwo wyprawili do innego miasta i powiedzieli prawdę, że: My ~~[illegible]~~ wogóle nie używamy złota, ani srebra, ani się to nam godzi. Za to wam wolno. Jeżeli zrobicie z nami przymierze wojskowe, będziecie mieli to, co teraz należy do tamtych. Czy myślisz, że, usłyszawszy to, wolałby ktoś raczej walczyć przeciwko psom-tęgim a chudym, ~~[illegible]~~, niż przy pomocy psów z owcami, które są tłuste a delikatne?

— Nie wydaje mi się. Ale jeżeli, powiada, w jednem ~~[illegible]~~ mieście zgromadzą się skarby innych miast, to uważaj, czy ono nie zacznie zagrażać miastu niebogatemu.

— ~~[illegible]~~ Szczęśliwy z ciebie człowiek, zdaje ci się, że warto nazywać państwem jakiekolwiek inne ~~[illegible]~~ a nie tylko takie, jakie my organizujemy.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— A jak ~~je~~ te inne nazywać? powiada.

— Inne trzeba jakiemś większem słowem ochrzcić. Przecież każde z nich to dużo ~~miast~~ państw a nie jedno państwo. Tak, jak pola na szachownicy ~~w warcabach~~. Jakkolwiekby było, to w każdem siedzę przynajmniej dwa państwa, które się zwalczają: ~~miasto~~ państwo ubogich i ~~miasto~~ państwo bogatych. A w każdem z nich znowu bardzo liczne organizacje. Więc jeżeli ~~bę~~ je będziesz traktował jako jedno państwo, to będzie zupełnie chybione. A jeżeli jako wiele państw i ofiarujesz jednym pieniądze i wpływy drugich a nawet ich samych, to zawsze będziesz miał sprzymierzeńców wielu a nieprzyjaciół mało. I jak długo twoje ~~miasto~~ państwo będzie urządzone rozważnie, tak, jak się je właśnie zorganizowało, ono będzie największe, to znaczy nie będzie uchodziło za takie, ale największe na prawdę, choćby sobie liczyło tylko tysiąc obrońców. Tak wielkiego jednego miasta nie znajdziesz tak łatwo ani pośród Hellenów, ani pośród barbarzyńców a takich niby to — bardzo wiele i to wiele razy większych, niż miasto tego wzrostu. Czy myślisz inaczej?

— No, nie; na Dzeusa, powiada.

III. Nieprawdaż, dodałem. Toby też była najładniejsza granica dla naszych rządzących, do jakiego wymiaru należy miasto powiększać i dla jakiego wymiaru miasta jak ~~[illegible]~~ wielki teren zajmować a o resztę terenu mniejsza.

— Więc jaka granica? powiada.

— Ja ~~[illegible]~~ myślę, odrzekłem, że taka.

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

Pokąd ~~po~~ państwo, rozrastając się, zechce jeszcze być jednością, potąd je powiększać a poza tę granicę nie!

— To ładnie, powiada.

— Nieprawdaż? Więc i to też, nowe, przykazanie damy strażnikom: ~~[illegible]~~ na wszelki sposób niech pilnują ~~[illegible]~~, żeby państwo nie było ani małe, ani pozornie wielkie, ale jakoś tak w sam raz a jedno.

— ~~To może drobiazg~~ To chyba drobiazg, powiada, takie przykazanie.

— A jeszcze większy drobiazg, dodałem, to ten, o którymeśmy i przedtem wspomnieli, kiedyśmy mówili, że trzeba, gdyby się komuś ze strażników urodził potomek pośledniejszego typu, ~~oddać go~~ odesłać go do innej klasy a gdyby się w innej klasie trafił zdolny, dać go do strażników. To miało znaczyć, że i z pośród innych obywateli, do czego się ktoś urodził, do tej roboty trzeba każdą jednostkę ~~[illegible]~~ przydzielić tak, żeby się każdy czemś jednem, co do niego należy, zajmował i każdy był czemś jednem a nie ~~[illegible]~~ większą ilością jednostek. W ten sposób i całe państwo zrośnie się w jedność a nie rozpadnie się na wiele państw.

— To jest, powiada, drobiazg, jeszcze mniejszy od tamtego.

— Toż ci my, dodałem, Adejmancie miły, nie dajemy im przykazań licznych, ani wielkich, jakby

KRAKOWSKA CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

się to komuś mogło wydawać, tylko same dro-
biazgi, byleby tylko, jak to mówią, jednej a
wielkiej rzeczy strzegli a raczej nie tak wielkiej,
ile odpowiedniej.

— Czego takiego? powiada.

— Chodzi o wychowanie duchowe i fizyczne. Bo
jeżeli będą dobrze chowani i będą przez to ludźmi
jak się należy, ~~potrafią le~~ wszystko to potrafią
łatwo sami przejrzeć na wskroś i wiele innych
rzeczy też, które my teraz powijamy, jak ~~nie posiadanie~~
~~kobiet~~ stosunki z kobietami i małżeństwa i
robienie dzieci, że to wszystko, ~~wed~~ jak powiada
przysłowie, wszystko powinno być, ile możności
wspólne, bo wspólna jest dola przyjaciół.

— Toby było najwłaściwsze, powiada.

— I wiesz, powiedziałem, jak ustrój państwowy raz
dobrze ruszy z miejsca, to będzie szedł, będzie
się obracał ~~[illegible]~~ jak koło i rósł. Bo wychowanie
fizyczne i duchowe, jeżeli będzie należyte a
ustalone, będzie urabiało dobre natury ~~charaktery~~ a znowu
~~charaktery~~ natury należyte, przesiąkłe tem wychowaniem,
zrobią się jeszcze lepsze, niż pokolenie poprzednie -
i wogóle i jeśli idzie o rozpłód - podobnie
jak u innych ~~[illegible]~~ żywych istot.

— ~~[illegible]~~ Naturalnie, powiada.

— Więc, krótko mówiąc, tego się powinni trzymać
ci, którym troska o państwo leży na sercu, aby
się państwo za ich plecami nie psuło. Nadewszy-

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego

ARCHIWUM
CYFROWE

niech na to uważają, aby się tam jakieś nowe prądy nie wkradały w dziedzinie kultury cielesnej i duchowej wbrew porządkowi. Tego niech pilnują, jak tylko można i niech się boją, kiedy ktoś powie, że ta pieśń [najwięcej się ludziom podoba,

którą pośród śpiewaków najnowsza moda przynosi.

Aby nieraz ktoś nie ~~myślał~~ sądził, że poeta mówi tutaj nie o nowych pieśniach, ale o nowym stylu śpiewania i żeby tego nikt nie chwalił. Nie ~~wolno tego~~ należy tego ani chwalić, ani czegoś podobnego u poety przyjmować. Trzeba się wystrzegać przełomów i nowości w muzyce, bo to wogóle rzecz niebezpieczna. Nigdzie nie zmienia się styl w muzyce bez przewrotu w zasadniczych prawach politycznych, jak ~~powiada~~ mówi Damon a ja mu wierzę.

— Mnie też ~~mówisz~~ powiada Adejmant, możesz zaliczyć do grona przekonanych.

IV. — Zatem wieżę strażniczą trzeba strażnikom wybudować gdzieś tutaj, w zakresie ~~kultury duchowej~~, ~~wzbudzenia służby muzyki~~ muzyki.

— Tak powiada, łamanie praw muzyki łatwo się wślizguje niepostrzeżenie.

— Jak ~~pow~~ dodałem, jako rodzaj zabawki i niby to nie ~~nie szkodzi~~ przynosi żadnej szkody.

— Bo ono i nie przynosi, dodał~~em~~, żadnej innej szkody, tylko pomału i po cichu wchodzi w zwyczaj i podpływa

ARCHIWUM
CYFROWE
POLACZONYCH BIBLIOTEK

pod obyczaje i sposób bycia. Stąd większym strumieniem (12) 12
zaczyna zalewać stosunki wzajemne i interesy a ~~po~~ z interesów przechodzi na prawa i ustroje polityczne już bez żadnej tamy i hamulca (mój sokratesie!), aż w końcu przewraca do góry nogami ~~wsz~~ całe życie prywatne i publiczne.

— No, dobrze, powiedziałem. Tak to już jest.

— Zdaje mi się, powiada.

— Nieprawdaż więc, ~~mówię~~, dodałem, ~~jakodpowie~~ jakeśmy na początku mówili, nawet zabawki naszych chłopców powinno przenikać poczucie prawa, bo jak się w nich zacznie prawo łamać, to nie podobna, żeby się w chłopcach poczucie prawa rozwinęło i żeby z nich wyrośli dzielni ludzie.

— Jakżeby nie? powiada.

— A, jak się chłopcy zaczną bawić ładnie i za pośrednictwem muzyki przejmą się poczuciem prawa, to wprost przeciwnie, jak u tamtych, ona im towarzyszy we wszystkiem, rozrasta się i naprawia niejedno, co może przedtem w państwie było w upadku.

— To rzeczywiście prawda, dodał.

— ~~I takie~~ Oni wtedy, ciągnąłem, odszukują takie, zdawałoby się drobne, zasady prawa, które poprzednie pokolenie zatraciło całkiem.

— Jakie?

— A no takie: żeby młodsi milczeli przy starszych, jak wypada i nie siadali wyżej od nich i wstawali, jak mówię i ~~[illegible]~~ objawiali szacunek rodzicom i strzygli się przyzwoicie i na ubranie uważali i na obuwie i wogóle na cały wygląd zewnętrzny i inne rzeczy w tym rodzaju. Czy nie sądzisz?

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

— No tak.

— Ale ujmować to w przepisy prawne głupio. Bo ani się to da, ani się utrzymać potrafi, jeżeliby takie prawa ująć w słowa i w litery.

— Ależ jak?

— Więc zdaje się, dodałem, Adejmancie, że z wychowaniem to tak: jak ktoś z miejsca ruszy, to tak już potem i jedzie. Czy ~~nie podobieństwa~~ podobne do siebie czynniki nie ciągną jedne za drugiemi?

— No, cóż.

— I w końcu, uważam, a zgodzimy się może, robi się z nich ~~się~~ jedna wielka całość skończona i mocna — albo dobra, albo ~~[illegible]~~ i przeciwnie.

— Czemuby nie? powiada.

— Więc jabym dlatego, dodałem, nie próbował jeszcze i takich rzeczy ujmować w prawa.

— Słusznie, powiada.

— A cóż, na wszystkie bogi, dodałem, sprawy targowe, gdzie chodzi o kontrakty na rynku, jakie tam który z drugim zawarł a, jak chcesz, to i umowy z robotnikami i sprawy o obrażenie czci i sprawy mieszkaniowe i terminy rozpraw i ustanawianie sędziów, albo ~~nakładanie~~ ściąganie lub nakładanie podatków, może tam gdzieś jakichś potrzeba ~~w rynku~~ ~~czy~~ na targach, albo w portach; wogóle: jakieś tam ustawy targowe, albo policyjne, czy portowe i inne tego rodzaju, czy zaryzykujemy ustalanie prawem którejś z tych rzeczy?

— Nie ~~[illegible]~~ godzi się, powiada, ludziom pierwszej klasy dawać takich poleceń. Wiele z tych rzeczy, jeżeli która powinna być prawem ustalona, ~~[illegible]~~ oni tego chyba łatwo sami dojdą.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

Tak jest, mój kochany, dodałem, jeżeli im tylko bóg pozwoli zachować te prawa, któreśmy przedtem przeszli.

— A jeżeli nie, powiada, to będą wciąż dużo takich ustaw wydawali i znowu je naprawiali i tak całe życie, myśląc, że jakoś uchwycą to, co najlepsze.

— Mówisz, dodałem, że będą zatem żyli tak, jak ci, co chorują a przez brak karności wewnętrznej nie chcą wyleźć z niewłaściwego trybu życia.

— Tak jest.

— Choć im ~~smakuje~~ odpowiada takie życie. Leczą się wciąż a zawsze bez skutku. Tyle tylko, że ~~[illegible]~~ wyrabiają sobie choroby bardziej różnorodne i większe a wciąż się spodziewają, że gdyby im ktoś dobre lekarstwo doradził to dopiero od niego byłby zdrowi.

— Rzeczywiście powiada, że taki stan przypomina takich chorych.

— No cóż? ~~[illegible]~~ mówię. A czy ten ich rys nie ma swojego wdzięku: za najgorszego wroga uważają tego, który prawdę mówi, że pokąd się nie przestaniesz zapijać i objadać i nie skończysz z Afrodytą i z ~~[illegible]~~ próżniactwem, to ani ci lekarstwa nic nie pomogą, ani wypalania, ani operacje, ani zamawiania, ani medaliki ani żaden inny środek tego rodzaju?

— To nie jest wielki wdzięk, powiada. Gniewać się na tego, co dobrze mówi, to nie jest żaden wdzięk.

— Zdaje się, dodałem, że ty nie jesteś wielbicielem takich ludzi.

— Zgoła nie, na Dzeusa.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

V. I gdyby ~~pań~~ całe państwo, jakeśmy przed chwilą mówili, postępowało w ten sposób, to go nie pochwalisz. Czy nie uważasz, że tak samo robią te państwa, które mają złą organizację a zakazują obywatelom, żeby całej konstytucji państwa nie naruszali, bo zginie, ktoby się tego dopuszczał. A kto ~~[illegible]~~ się im przy ich obecnej organizacji najuprzejmiej kłania i służy na dwóch łapkach, i podbiega i odgaduje ~~myśli i~~ ich zamiary a potrafi ~~je w [illegible]~~ je spełniać, ten ~~będzie~~ dopiero będzie dobry ~~i wielki~~ i mądry i do wielkich interesów i będą go czcią otaczali?

— Mnie się, powiada, też wydaje, że oni właśnie to robią i nie chwalę im tego ani trochę.

— A jeżeli wzrowu ktoś chce oddawać usługi takim miastom i objawia ochotę do tego, to czy nie podziwiasz u niego odwagi i dobrych chęci?

— Owszem, powiada, tylko nie tych, którzy się im dali nabrać i teraz im się zdaje, że są na prawdę mężami stanu — dlatego, że ich chwalą szerokie koła.

— Jak mówisz? zapytałem. Czy nie przebaczasz tym ludziom? ~~Czy uważasz to za możliwe, żeby~~, Jeśli ktoś nie umie mierzyć a tu mu wielu takich samych, jak on, mówi, że on ma cztery łokcie wzrostu, to czy on może myśleć inaczej o sobie samym?

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Czy uważasz to za możliwe?

— No, i tak też nie, ~~[illegible]~~ powiada.

— Więc się nie gniewaj. To może i najsympatyczniejsi tacy ludzie; wciąż wydają ustawy w tym rodzaju jakeśmy to przed chwilą przeszli i wciąż coś poprawiają a zawsze im się zdaje, że dojdą jakiegoś końca z temi przestępstwami w kontraktach i w tych sprawach, o których przed chwilą mówiłem a nie wiedzą, że w rzeczywistości to jest tak, jakby (łby) hydrze obcinali.

— No, tak, powiada, przecież nic innego nie robią.

— Więc ja uważam, ciągnąłem dalej, że tego rodzaju ~~[illegible]~~ ustawami i sprawami administracji państwa ani w źle ani w dobrze zorganizowanem państwie prawdziwy ustawodawca nie powinien sobie głowy zaprzątać, bo w pierwszym wypadku to się na nic nie przyda i ~~[illegible]~~ nic więcej a w drugim ktobądź z nich sam na to wpadnie, albo to samo wypłynie z zarządzeń poprzednich.

— Więc coby nam (powiada,) jeszcze zostało z ustawodawstwa?

— Ja powiedziałem: nam nic, ale Apollonowi Delfickiemu ustawy najważniejsze i najpiękniejsze i pierwsze z pośród ustaw.

— Jakie? powiada.

— Stawianie świątyń i ofiary i wogóle kult bogów

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

duchów i bohaterów. Grzebanie zmarłych też ~~ich~~ i jak ~~trzeba im~~ im trzeba służyć, żeby ich sobie usposobić łaskawie. Bo takich rzeczy my nie wiemy i, zakładając państwo, nikogo innego nie będziemy słuchali, jeżeli mamy rozum i nie będziemy się nikogo ~~w tych~~ innego w tych sprawach radzili, jak tylko boga naszych ojców. Ten bóg przecież w tych rzeczach jest dla wszystkich ludzi doradcą, ~~ojców~~ którego ojcowie czcili — na środku ziemi siedzi, na samym jej pępku i stamtąd rady daje.

— Pięknie mówisz, powiada. Trzeba tak zrobić.

VI. Więc już byś miał założone swoje miasto, synu Aristona. A teraz się w niem rozejrzyj, o światło się skądeś postaraj należyte i brata swego zawołaj i Polemarcha i tych innych, może jakoś dojrzymy, gdzieby tam w niem była sprawiedliwość a gdzie niesprawiedliwość i czem się one obie od siebie różnią i którą z nich trzeba sobie zdobyć, jeżeli się chce być szczęśliwym; wszystko jedno, czy o tem będą wiedzieli, czy nie będą wiedzieli wszyscy bogowie i ludzie.

— Mówisz nito ni owo, ~~[illegible]~~ powiedział Glaukon. Ty przecież przyrzekłeś szukać sam, bo ci się nie godziło nie stawać w obronie sprawiedliwości według sił i na wszelki sposób.

ARCHIWUM
CYFROWE
POLACZONYCH BIBLIOTEK

— Prawda jest, odparłem, to, co przypominasz. Więc trzeba tak zrobić ale trzeba i was zebrać.

— Owszem, powiada, i my to zrobimy.

— Spodziewam się więc, dodałem, że my to tak znajdziemy. Myślę, że wasze miasto, skoro się je dobrze założyło, jest całkowicie dobre.

— Z konieczności, powiada.

— Zatem jasna rzecz, że jest mądre i ~~odważne~~ mężne i ~~roz~~ pełne rozwagi i sprawiedliwe.

— Jasna.

— A prawda, że którekolwiek z tych cech w niem znajdziemy — to, co zostanie, będzie tem, czegośmy nie znaleźli?

~~— No, a jakie?~~

— A cóż?

— Więc tak samo, jakbyśmy (wczemkolwiek) szukali jednej rzeczy z pośród czterech innych, ~~wcz~~ to gdybyśmy ją odrazu rozpoznali, wystarczyłoby nam a gdybyśmy naprzód rozpoznali tamte trzy rzeczy, to już tem samem byłaby rozpoznana i ta czwarta, szukana. Bo jasna rzecz, że toby już nie było nic innego, tylko ta reszta.

— Słusznie mówisz, powiada.

— Tak samo i tutaj. Skoro chodzi właśnie o cztery ~~cechy~~ rzeczy, to trzeba szukać tak samo?

— Jasna rzecz.

— Więc mnie się (zdaje, że) w tem mieście naprzód się rzuca w oczy mądrość. I coś dziwnego, jak to z nią jest. (zdaje się)

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

— Co? powiada.

— Naprawdę mądre mi się wydaje to państwo, któreśmy przeszli, bo dobrze sobie radzi. Czy nie?

— Tak.

— A to właśnie, to radzenie sobie — jasna rzecz, że to jest jakaś ~~umiejętność~~ wiedza, bo przecież ludzie nie dzięki głupocie, ale dzięki wiedzy radzą sobie dobrze.

— Jasna rzecz.

— A w mieście jest wiele różnych rodzajów wiedzy?

— Jakżeby nie?

— Więc czy to z uwagi na ~~[illegible]~~ umiejętność cieśli należy miasto nazywać mądrem i przyznawać mu ster dobrej rady?

— Nigdy, powiada. Z uwagi na ~~tę umiejętność~~ to, niech się nazywa miastem dobrych cieśli.

— I nie z uwagi na wiedzę o budowie sprzętów drewnianych, nie dlatego, że jakoś sobie radzi na to, aby one były jak najlepsze — nie dlatego trzeba miasto nazywać mądrem.

— Oczywiście, że nie.

— Więc co? może ze względu na wiedzę o bronzie, albo jakąś inną z ~~takich~~?

— Ani jakąkolwiek, powiada.

— Ani o tę wiedzę nie chodzi, która uczy o tem, jak to plon z ziemi wyrasta? Bo to umiejętność rolnicza.

— Zdaje mi się.

— Więc cóż? powiedziałem, czy istnieje w tem mieście, któreśmy świeżo założyli, ~~w jakiejś~~

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

u niektórych obywateli jakaś wiedza, która sobie radzi nie z kimś tam lub z czemś, co jest w mieście, ale radzi sobie z całem państwem i wyznacza, w jaki sposób ono powinno traktować samo siebie oraz inne państwa, tak, aby wszystko było jak najlepiej?

— Jest przecież.

— A któraż to i w których obywatelach tkwi?

— To, powiada, ta wiedza strażnicza i ona tkwi w tych rządzących, których teraz nazywamy doskonałymi strażnikami.

— Z uwagi na tę wiedzę jak państwo nazywasz?

— Mówię, że umie sobie radzić i jest na prawdę mądre.

— A czy myślisz, dodałem, że w mieście będziemy mieli więcej kowali, czy tych prawdziwych strażników?

— O wiele więcej kowali, powiada.

— Nieprawdaż? mówię. I tych innych, którzy posiadają jakieś umiejętności i dlatego się tak lub inaczej nazywają. Z nich wszystkich, tych będzie chyba najmniej?

— Z wielką pewnością.

— Zatem państwo, założone zgodnie z naturą, z uwagi na tę najmniej liczną klasę, na tę swą najmniejszą cząstkę i na wiedzę, która w tej klasie tkwi, ze względu na to, co stoi na czele i rządzi, gotowo się i całe to państwo nazywać mądre. I, zdaje się, że z natury będzie rodzaj najmniej liczny, któremu wypada mieć w sobie coś z tej wiedzy. Która jedna tylko zasługuje na (sama) spośród wszystkich innych gałęzi wiedzy

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

nazwę ~~wiedzy nad wiedzami~~ mądrości. (21)

— Zupełnie słusznie mówisz, powiada.

— Zatem tę jedną z pośród czterech rzeczy — sam nie wiem jakim sposobem znaleźliśmy i znaleźliśmy to miejsce w państwie, w którem ona tkwi.

— Mnie się przynajmniej zdaje, że zupełnie dobrześmy znaleźli.

VII. A ~~odwagę~~ męstwo znaleźć samo i wskazać to, gdzie ona w ~~miejsce~~ państwie tkwi, ~~[illegible]~~ tak, że i ~~miasto~~ państwo zyskuje taki przydomek — to nie bardzo trudno dojrzeć.

— Jakże to?

— Jeżeliby ktoś nazywał ~~miasto~~ państwo tchórzliwem albo mężnem ~~odważnem~~, ciągnąłem dalej, to na ~~[illegible]~~ jakąby inną część patrzał, jak nie na tę, która walczy i na wyprawy ciągnie w jego obronie?

— Niktby na nic innego nie patrzał, powiada. [zak.]

— Bo mam wrażenie, dodałem, że gdyby jacyś inni ludzie w państwie byli ~~odważni lub~~ tchórzliwi lub ~~odważni~~ mężni, toby wcale nie ~~[illegible]~~ mogło wpłynąć na to, żeby państwo było takie lub owakie.

— No nie.

— Zatem i ~~odważnem~~ mężnem państwo jest dzięki ~~jest~~ pewnej swojej cząstce. Dlatego, że ma w niej taką zdolność, która ~~[illegible]~~ w każdym wypadku zachowa opinię o tem, co jest straszne — że straszne są tylko te i takie rzeczy, które i jakie podał w tem świetle prawodawca w wychowaniu. Czy nie to nazywasz ~~odwagą~~ męstwem?

— Nie bardzo zrozumiałem to, coś powiedział; powiedz to jeszcze raz.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Ja mówiłem, że zachowaniem czegoś jest rzeczywistość. 22

— Ależ jakiem zachowaniem?

— Zachowaniem pewnego przekonania, które prawo z pomocą wychowania wywołało; przekonanie to dotyczy tego, co straszne, i mówi, które rzeczy są straszne i jakie rzeczy. A „w każdym wypadku" zachowa' to rozumiałem tak, że zachowa je i w przykrościach i w przyjemnościach i w pożądaniach i w obawach a nie wyrzuci go za płot. A do czego mi się to wydaje podobne, mam ochotę powiedzieć ci to obrazowo, jeżeli chcesz.

— Ależ chcę.

— Ty wiesz, prawda, ciągnąłem, że farbiarze, kiedy chcą ufarbować wełnę tak, żeby była purpurowa, wtedy z pośród tylu barw wybierają jedną: naturę bieli i potem z niemałym zachodem zaprawiają materjał, aby przyjął białość, ile możności, najświetniejszą i dopiero tak farbują. Co było tym sposobem barwione, staje się nie do wyprania i żadne pranie, z mydłem, czy bez mydła, nie zdoła takiemu materjałowi zabrać świetności barwy. A jak nie, to wiesz, co się robi, kiedy się coś w innych kolorach farbuje, albo i w tych samych, ale bez uprzedniej zaprawy.

— Wiem, powiada, że to w praniu pełznie i śmiechu warte.

— Więc przyjmij, ciągnąłem dalej, że coś takiego robimy i my według sił, kiedyśmy wybrali żołnierzy i wykształcili ich z pomocą muzyki i gimnastyki. Uważaj, że myśmy do niczego innego nie zmierzali, jak tylko do tego, żeby oni nam jak najpiękniej

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

praw słuchali i w ten sposób ~~przyjęli jakgdyby~~ ~~zaprawę~~ jakby farbę przyjęli tak, aby ich przekonanie było nie do wyprania i co się tyczy tego co straszne i w innych sprawach; dlatego, że i naturę mają odpowiednią i wychowanie; aby z nich farby nie wypłukały te mydła, które umieją wypłukiwać do czysta a mianowicie rozkosz — ona to potrafi zrobić lepiej, niż wszelka soda i wszelkie proszki — ani ból, ani strach, ani żądza — to silniejsze, niż każde inne mydło.

Więc taką moc i zachowanie poprzez wszystkie wypadki ~~przekonania~~ sądu o tem słusznego i nakazanego prawem ~~[illegible]~~, co jest straszne a co nie — ja nazywam męstwem i tak zakładam, jeżeli ty nie będziesz jakiegoś innego zdania.

— Nie, powiada; ja nic nie mówię. Mam wrażenie, że ty słuszny sąd o tych samych rzeczach, ale nie wyrosły na tle wychowania, ~~uważasz za rzecz godną zwierzęcia i niewolnika~~ — jak to bywa u zwierząt, albo u niewolników — uważasz za coś, co nawet nie bardzo idzie po myśli prawa i nazywasz go inaczej a nie męstwem.

— Zupełnie słusznie mówisz, odparłem.

— Więc ja przyjmuję, że to jest męstwo.

— Przyjmij, powiedziałem, że to jest męstwo obywatelskie a przyjmiesz słusznie. Jeżeli zechcesz, to sobie o tem innym razem ładniej pomówimy. Bo teraześmy nie tego szukali, tylko sprawiedliwości. Więc, jeżeli chodzi o szukanie tamtego, to ja mam wrażenie, że ~~[illegible]~~ to już wystarczy.

— Pięknie mówisz, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

VIII. Zatem jeszcze dwie rzeczy, ciągnąłem dalej, pozostały, które trzeba zobaczyć w mieście: rozwaga i to, dlaczego szukamy wszystkiego: sprawiedliwość.

— Tak jest.

— Ale jakbyśmy mogli znaleźć sprawiedliwość, nie zadawszy sobie naprzód trudu z szukaniem rozwagi?

— Więc ja, powiada, nie wiem i nawetbym nie chciał, żeby ona się naprzód pokarała, jeżeli się przedtem nie zajmiemy rozwagą. Więc, jeżeli chcesz mi zrobić przyjemność, to zajmij się nią najpierw a tamtą później.

— Owszem, powiadam; ja mam ochotę, jeżeli tylko mam słuszność.

— Więc rozpatrzmy, powiada.

— Trzeba rozpatrzyć, dodałem. Więc jak to odemnie widać, to rozwaga jest do pewnego współbrzmienia i do harmonji podobna rzeczy, niż to, co przedtem.

— Jakto?

— Rozwaga to jest pewien ład i (wewnętrzne) panowanie nad przyjemnościami i nad żądzami, jak się to mówi. Mówi się przecież o mocy nad sobą - sam nie wiem dobrze, co to znaczy i inne jakieś takie, jakby jej ślady spotyka się w mowie potocznej. Czy nie?

— Ależ na każdym kroku, powiada.

— Nie prawdaż? A to „panowanie nad sobą" to zabawny zwrot. Bo panujący nad sobą musiałby zarazem sobie podlegać a poddany sobie byłby panującym. Bo przecież w tych wszystkich zwrotach mówi się o jednym i tym samym człowieku.

— Czemuby nie?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Ja mam wrażenie, dodałem, że ten zwrot znaczy to, że w ~~samej duszy człowieka~~ samym człowieku, w jego duszy, jest pewna cząstka najlepsza i jest inna, gorsza. I kiedy to, co z natury lepsze, panuje nad tem, co gorsze, to znaczy, że człowiek panuje nad sobą — i to się chwali — a kiedy skutkiem złego wychowania, albo jakiegoś towarzystwa wielka ilość tego, co gorsze, zacznie opanowywać pierwiastek lepszy, ~~zostający w mniejszością, to~~ bo on jest mniejszy, ~~to już określamy~~ to się już gani, i to jakby impertynencja powiedzieć o kimś, że nie ma mocy nad sobą i że się oddaje rozpuście — człowiek tak dysponowany.

— Zdaje się, że tak, powiada.

— Więc popatrz, dodałem, na nasze nowe miasto a znajdziesz, że w ~~niem~~ niem coś innego mieszka. Powiesz, że słusznie mu trzeba przyznać panowanie nad sobą, jeżeli się panowanie nad sobą i rozwagę przyznaje temu, w kim cząstka lepsza panuje nad gorszą.

— Ja patrzę, powiada i ty mówisz prawdę.

— A prawda, że ~~najwięcej~~ tych wiele i różnorodnych żądz i przyjemności i przykrości najwięcej można znaleźć u dzieci i u kobiet i u służby, a u tych tak zwanych ~~[illegible]~~ ludzi wolnych też, których jest wielu a licha warci.

— Tak jest.

— A znowu te pożądania proste i utrzymane w mierze, ~~którem~~ o których decyduje rozum i sąd prawdziwy i rozumowanie, te ~~znajdziesz~~ spotkasz u niewielu ludzi — u tych,

ARCHIWUM
CYFROWE
PAŁACOWSKICH BIBLIOTEK

którzy naturę mają najlepszą i najlepsze odebrali wychowanie.

— Prawda, powiedział.

— Więc widzisz, że i to jest w twojem państwie i że tam żądze tych, których jest wielu a nie wiele są warci, ulegają żądzom i rozumowi nielicznych przeciętnych ludzi?

— Ja widzę, powiada.

IX — Więc jeżeli o jakiemkolwiek mieście należy mówić, że panuje nad rozkoszami i żądzami i samo nad sobą, to i o tem trzeba to powiedzieć.

— Ze wszechmiar, powiada.

— Czy więc nie należy mu też przyznać i rozwagę, wobec tego wszystkiego?

— Nawet i wielką, powiada.

— A to też: jeśli w jakiemkolwiek innem państwie istnieje między rządzącymi i rządzonymi to samo zdanie co do tego, kto ma panować, to ono istnieje i w tem państwie. Czy nie wydaje ci się?

— Bardzo mocno mi się tak wydaje, powiada.

— A kiedy u nich tak rzeczy stoją, to w których z pośród obywateli powiedziałbyś, że mieszka rozwaga? W rządzących, czy w rządzonych?

— Chyba w jednych i w drugich, powiada.

— Więc widzisz, zdaje, jakeśmy to słusznie przeczuwali przed chwilą, że rozwaga jest podobna do pewnej harmonii?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

— No, ~~[illegible]~~ to co?

— Że to nie tak, jak męstwo i mądrość; każde z tych tkwi w jednej tylko cząstce i już jedno czyni państwo mądrem a drugie mężnem. A rozwaga nie tak robi, tylko się na ~~całe państwo~~ całe państwo rozpościera i sprawia, że się we wszystkiem zgadzają ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ najsłabsi i najmocniejsi i ci pośredni też — czyby to szło o rozum, czy o siłę a może o ilość również, albo o pieniądze lub o cokolwiek innego w tym rodzaju. Tak, że najsłuszniej moglibyśmy powiedzieć, że taka jednomyślność to jest rozwaga, taka naturalna zgodność co do tego, która strona powinna rządzić i w państwie i w każdym z osobna.

— ~~[illegible]~~ — Mnie się zupełnie tak samo wydaje, powiada.

— No ~~[illegible]~~ to dobrze, dodałem. Więc ~~[illegible]~~ trzy rzeczy już mamy w państwie dostrzeżone — tak to przynajmniej wygląda. A ta ~~[illegible]~~ ostatnia postać, dzięki której jeszcze państwo miałoby dzielność w sobie, coby to mogła być za jedna? Jasna rzecz, że to właśnie jest sprawiedliwość.

— Jasna.

— Więc ~~teraz~~ prawda, Glaukonie, ~~[illegible]~~ że my teraz musimy, jakby jacyś myśliwi, obstawić krzaki naokoło i dobrze uważać, aby nam sprawiedliwość którędyś nie uciekła — gotowa

ARCHIWUM
CYFROWE

się schować ~~zniknąć~~ i nie będzie jej widać. Do oczywiste, że ona gdzieś tu jest. Więc patrzaj i staraj się dostrzedz a jakbyś ją jakoś prędzej odemnie zobaczył, to mi daj znać.

— Gdybym tylko potrafił, powiada. Gdybyś mi tylko dał iść za sobą tak, żebym mógł dojrzeć to, co wskażesz, to będziesz miał ze mnie użytek w sam raz.

— No, to chodź za mną, mówię, pomodliwszy się razem ze mną.

— Ja to zrobię, powiada, ty tylko prowadź!

— Tak jest, mówię. Ale to jakieś miejsce trudne, drogi niema i ciemno tu trochę. Ciemności nieprzeniknione. Ale jednak, trzeba iść.

— No, to iść, powiada.

Więc ja, dostrzegłszy coś, zawołałem: Hop hop, Glaukonie! Zdaje się, że mamy jakiś ślad i ja mam wrażenie, że ona się nam chyba nie wymknie.

— To dobra nowina, mówi.

— Tak, powiadam, ale to niedorajdy z nas!

— Jakto?

— No, mój drogi, przecież widać, że to się nam od dawna pod nogami plącze — już od samego początku a myśmy go nie widzieli i byliśmy bardzo śmieszni. Jak ten, który coś w ręku trzyma i nieraz szuka tego, co ma. Tak i myśmy na to nie patrzyli a sięgaliśmy oczyma gdzieś dalej

ARCHIWUM
CYFROWE

i może być, że ono się tam przed nami schowało. (29

— Jak to rozumiesz? powiada.

— No tak, że my, zdaje mi się, od dawna i mówimy o tem i słuchamy a nie rozumiemy siebie samych, że mówiliśmy w pewnym sposobie właśnie o tem.

— To bardzo długi wstęp, powiada; ~~jak~~ dla kogoś, kto pragnie usłyszeć.

X. — Więc proszę Cię, ~~[illegible]~~ odpowiedziałem, słuchaj, czy ja mówię do rzeczy. To, cośmy ~~z początku z tych przyjęli~~, ~~że to kiedyśmy zakładali miasto jako~~ na samym początku, przy zakładaniu miasta przyjęli jako postulat bezwzględny, to właśnie, albo coś w tym rodzaju jest sprawiedliwością, ~~jak mi~~ według mego ~~się wydaje~~ zdania. A przyjęliśmy przecież i często śmy to mówili, jeżeli pamiętasz, że każdy obywatel powinien się zajmować czemś jednem, tem, do czegoby miał największe dyspozycje wrodzone.

— Mówiliśmy tak.

— No więc. I że robić swoje a nie bawić się i tem i owem to jest sprawiedliwość, tośmy i od wielu innych słyszeli ~~[illegible]~~ i samiśmy to nie jeden raz powiedzieli.

— A powiedzieliśmy.

— Więc to właśnie, dodałem, mój kochany, to właśnie, dokonywane w pewnym sposobie, to gotowa być sprawiedliwość: robić swoje. A wiesz na jakiem się opieram świadectwie?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Nie wiem, ale powiedz, odparł.

— Zdaje mi się, powiedziałem, że z pośród tych rzeczy, któreśmy w państwie pod uwagę brali, po rozwadze, męstwie i mądrości zostało jeszcze to, co im wszystkim umożliwiało zakorzenienie się a zakorzenionym ~~pozwalało przynosić ocalenie~~ zapewniało utrzymanie się, jak długoby trwało samo. Mówiliśmy przecież, że sprawiedliwością będzie to, co pozostanie po tamtych, gdybyśmy tkrzy znaleźli.

— No, to konieczne, powiada.

— Otóż, mówię, gdyby trzeba rozstrzygnąć, który z tych czynników najwięcej decyduje o wartości naszego miasta, jeżeli w niem tkwi, to trudno byłoby rozstrzygnąć, czy to będzie jednomyślność rządzących i rządzonych, czy też ~~zachowan~~ utrzymywanie się w duszach żołnierzy prawem przepisanego sądu o tem, co jest straszne i co nie jest straszne, czy rozum i czujność, tkwiąca w duszach rządzących, czy też to przedewszystkiem decyduje o jego wartości, jeżeli tkwi i w dziecku i w kobiecie i w niewolniku i w człowieku wolnym i w robotniku i w rządzącym i w rządzonym, to: żeby każdy robił swoje, a nie bawił się tem i owem.

— Trudno to rozstrzygnąć, powiada. Jakżeby nie?

— Zatem, jeżeli chodzi o dzielność państwa, to będzie walka i zawody: z jednej strony jego mądrość i rozwaga i męstwo a z drugiej zdolność do tego

ARCHIWUM
CYFROWE

żeby każdy w niem, będąc jedną jednostką, robił swoje.
— I bardzo wielka, powiada.
— Nieprawdaż — możesz chyba przyjąć, że sprawiedliwość musi z tamtemi znamionami iść w zawody, jeżeli idzie o dzielność państwa?
— Ze wszechmiar, powiada.
— A zobaczno i z tej strony, czy się tak będzie wydawało. Czy rządzącym w mieście polecisz także ~~odbywanie~~ rozsądzanie ~~sądzenie~~ spraw?
— Albo co?
— Czy ~~[illegible]~~ na czemkolwiek innem będzie im zależało przy sądzeniu spraw a nie na tem, żeby nikt ani nie miał niczego cudzego, ani swego nie tracił?
— No, nie. Właśnie na tem.
— Bo to jest sprawiedliwe?
— Tak.
— Więc i z tego względu możnaby się zgodzić, że sprawiedliwość to posiadanie i robienie swego i własnego.
— Jest tak.
— Więc zobacz, czy ci się będzie wydawało tak, jak i mnie. Jeżeli cieśla spróbuje robić roboty szewskie, albo szewc ciesielskie, albo narzędzia ze sobą po- ~~albo zamienią~~ mieniają, albo cześć każdemu należną, albo nawet, jeżeli ~~[illegible]~~ jeden i ten sam spróbuje wykonywać obie roboty — wogóle wszelkie inne zamiany tego rodzaju, czy myślisz, że one może wielką szkodę wyrządzają państwu?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

– Nie bardzo wielką, powiada.

– Ale kiedy – tak uważam – ~~rzemieślnik jakiś, albo~~ jakiś rzemieślnik z natury, ~~któryś~~ albo inny groszoróbe wzbije się w dumę na tle swego bogactwa, albo mnóstwa, albo siły, albo czegoś innego w tym rodzaju i zacznie ~~[illegible]~~ ~~do stanu wojskowego, albo ktoś z wojskowych sprobuje~~ ~~[illegible]~~ przybierać postać wojskowego, albo ktoś z wojskowych przybierze postać radnego i strażnika, chociaż tego nie godzien i ci ludzie pomieniają z sobą narzędzia i zaszczyty, albo gdy jeden i ten sam człowiek ~~[illegible]~~ sprobuje to wszystko robić równocześnie, wtedy – myślę, że i ty się zgodzisz – taka zamiana i takie łączenie zawodów ~~rozpraszanie energji na wiele różnych pól~~ – to zguba dla państwa.

– Że wszechmiar przecież.

– Są trzy takie zawody i w zakresie tych trzech ~~[illegible]~~ łączenie ~~[illegible]~~ zawodów w jednym ręku i zamiana ~~[illegible]~~ jest największą szkodą dla państwa i najsłuszniej powinnaby się nazywać szkodnictwem.

– ~~[illegible]~~ Zapewne.

– A czy nie powiesz, że szkodnictwo największe, skierowane przeciw własnemu państwu, to niesprawiedliwość?

– Jakżeby nie?

– Więc to jest niesprawiedliwość. XI. I na odwrót powiedzmy tak: Są w państwie ~~[illegible]~~ zarobnicy, pomocnicy i strażnicy. Jeżeli każda z tych warstw robi (w państwie) to tylko,

XI

ARCHIWUM CYFROWE

co do niej należy, jeżeli każda robi swoje - więc wprost przeciwnie, niż w tamtym wypadku — to byłaby sprawiedliwość i przez to państwo stawałoby się sprawiedliwe.

— Zdaje mi się, powiada, że nie inaczej ma się rzecz, tylko właśnie tak.

— Może, dodałem, nie mówmy tego jeszcze zbyt kategorycznie. Ale, jeżeli się zajmiemy poszczególnymi jednostkami ludzkimi i tam znowu zgodnie przyznamy, że ta sama postać jest i tam sprawiedliwością, to już się będziemy zgadzali. Bo i co powiemy? A jeżeli nie, to wtedy coś innego weźmiemy pod uwagę. A teraz dokończmy rozpatrywania tego przedmiotu, jeżeli zdawało się nam przedtem, że próbujemy obejrzeć to w jakimś większym przedmiocie z pośród tych, które mają w sobie sprawiedliwość, to łatwiej i w poszczególnej jednostce ludzkiej dojrzymy, jakie to jest. Uważaliśmy, że takim przedmiotem jest państwo i w ten sposób założyliśmy państwo, ile możności, najlepsze, dobrze wiedząc, że w państwie dobrem to się znaleźć musi. Więc to, co się nam tam ukazało, odniesiemy do poszczególnego człowieka. Jeżeli się zgodzi, to będzie dobrze. A jeżeli w poszczególnej jednostce zjawi się coś innego, to znowu wrócimy do państwa i będziemy próbowali. Prędko jedno przy drugim będziemy oglądali i, niech się jedno z drugiem zetrze, jak krzemienie, wykrzesamy sprawiedliwość. Kiedy nam ona

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

wybłyśnie i stanie przed oczami jasna, to może ją potrafimy przez to w sobie samych utwierdzić.

— Dobra droga to, co mówisz, powiada, i trzeba tak zrobić.

— Otóż, ciągnąłem, ~~jeśli się~~ jeżeli się mówi, że gdzieś jest jedno i to samo a tylko ono jest tu większe a tam mniejsze, to czy ono musi być tu i tam ~~po~~ niepodobne, ~~czy podobne~~ z tego względu, z jakiego się mówi o jego tożsamości? Czy podobne?

— Podobne, powiada.

— ~~Więc i~~ Zatem i sprawiedliwy człowiek od sprawiedliwego państwa ze względu na samą postać sprawiedliwości ~~niczem~~ wcale się nie będzie różnił, ale będzie do niego podobny.

— Podobny, powiada.

— A państwo wydawało się sprawiedliwe, kiedy trzy rodzaje natur, jakie w niem są, robiły każda swoje. A wydawało się rozważnem znowu i mężnem i mądrem dzięki jakimś innym stanom i postawom tych samych trzech rodzajów.

— Prawda, powiedział.

— Więc i poszczególną jednostkę ludzką, przyjacielu, tak samo będziemy oceniali; ona ma w swojej duszy też, te same trzy postacie i dzięki takim samym stanom tych postaci będzie zasługiwała na te same nazwy, co i państwo.

— ~~Tocałkiem oczywiste~~ Koniecznie tak być musi, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Znowuśmy, mówię, w marne rozważanie wpadli: o duszy, czy ona ma te trzy postacie w sobie, czy nie ma.

— Ja myślę, że to nie bardzo marne. Tylko może być, Sokratesie, że, jak to mówią, nie jest łatwe to, co jest piękne.

— Widocznie, mówię. Ale bądź przekonany, Glaukonie, — ja przynajmniej tak myślę — że taką metodą, jaką my się teraz w dyskusji posługujemy, my tego nigdy i żadną miarą nie potrafimy jasno i dokładnie ująć. Do tego prowadzi droga dłuższa i większa. Ale może być, że i ta godna jest tego, co się poprzednio powiedziało i rozpatrzyło.

— Przecież jest przyjemna, powiada. Mnie przynajmniej na razie, całkiem wystarcza.

— Ależ owszem, mówię i mnie ona nawet i bardzo wystarcza.

— Więc nie opadaj z sił, powiada, tylko rozważaj!

— Zatem czy nie musimy się bezwarunkowo zgodzić na to, że w każdym z państw są te same postacie, te same składniki charakteru, co i w państwie? One się w niem przecież znikąd inną nie biorą. Toby było zabawne, gdyby ktoś myślał, że temperament państwa nie pochodzi od poszczególnych obywateli, którzy temu winni, jak mówią, co siedzą w Tracji i w krajach Skytów i tak tam bardziej ku północy, albo o zamiłowaniu do nauki,

które najwięcej przypisują ludziom z naszych okolic, a przywiązanie do pieniędzy nie-rzadko uchodzi za rys Fenicjan i tych tam z Egiptu.

— Bardzo, powiada.

— To już tak jest, odparłem i to nie trudno poznać.

— No, nie.

XII. Ale to poznać trudniej, czy my jednem i tem samem robimy wszystko, czy też, skoro mamy trzy pierwiastki, każdym robimy coś innego? Uczymy się innych, gniewamy się czemś innem, co mamy w sobie a pożądamy znowu czemś trzeciem, co jest tem czego przyjemności związanych z jedzeniem i rozmnażaniem się i z takiemi rzeczami koło tego, czy też całą duszą robimy każdą z tych rzeczy, jak zaczniemy. To będzie trudna ta sprawa trudna do rozgraniczenia tak, żeby warto było o tem mówić.

— I mnie się tak zdaje, powiada.

— Więc o tem spróbujmy to rozgraniczać, czy to będzie jedno i to samo wszystko razem, czy coś innego każde.

— Jak?

— Jasna rzecz, że jedno i to samo nie zechce równocześnie działać ani doznawać przeciwnych stanów z tego samego względu i w stosunku do tego samego przedmiotu. Zatem, jeżeli znajdziemy gdzieś, że te pierwiastki w nas się to dzieje, będziemy wiedzieli, że to nie było jedno i to samo, tylko było coś więcej tych pierwiastków.

— No, dobrze.

ARCHIWUM CYFROWE

— Otóż zobacz, co ja mówię.
— Mów, powiada.
~~— Stać, powiedziałem~~
— Żeby coś stało, powiedziałem, i żeby się równocześnie ruszało — jedno i to samo — pod ~~tym~~ tym samym względem, czy to jest możliwe?
— Nigdy.
— Więc jeszcze ściślej ustalmy, na co się zgadzamy, abyśmy się gdzieś w dalszym ciągu nie zaczęli spierać. Gdyby ktoś mówił, że pewien człowiek stoi a porusza rękami i głową, to mybyśmy uważali, że nie trzeba tak mówić, że on równocześnie stoi i porusza się, tylko, że coś się w nim porusza a coś stoi. Czy nie tak?
— Tak.
— Nieprawdaż? A gdyby mówiący to dowcipkował dalej i figlarnie zauważył, że bąk w całości stoi i porusza się zarazem, kiedy jego oś tkwi wciąż w tem samem miejscu a on się kręci w kółko i robi to samo jakiekolwiek inne ciało, które się obraca, nie zmieniając swego położenia, mybyśmy tego nie przyjęli, bo to przecież nie pod tym samym względem i nie te same ich części są wtedy w spoczynku i w ruchu. Mybyśmy powiedzieli, że te ciała mają w sobie część prostą i część obwodową i że ze względu na tę prostą one stoją, bo ona się w żadną stronę nie odchyla a ze względu na

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

tę obwodową kręcą się w kółko. Jeżeli takie ciało pochyla swą część prostą w prawo, w lewo, ku przodowi albo w tył, kręcąc się równocześnie, wtedy już niema mowy o staniu.

— I słusznie, powiada.

— Więc ~~niech~~ zgoła nas nie będzie płoszyć to, co się o tych rzeczach mówi i wcale nas nie przekona, żeby kiedykolwiek coś, będąc jednym i tym samym przedmiotem, miało równocześnie z jednego i tego samego względu i w stosunku do tego samego przedmiotu czegoś przeciwnego doznawać, albo i coś takiego robić.

— Mnie przynajmniej, powiada.

— ~~Zatem~~ W każdym razie, dodałem, abyśmy nie musieli wszystkich tego rodzaju punktów spornych ~~sporów~~ przechodzić po kolei i rozwodzić się długo, wiedząc ~~się~~ na pewne, że w nich niema prawdy, załóżmy, że to tak jest i ~~i w~~ pójdźmy naprzód, zgodziwszy się, że jeśliby się nam to kiedyś miało przedstawić inaczej a nie w ten sposób, wtedy wszystko, co z tego stanowiska wynikanie, będzie ~~przekreślone~~ pozbawione wewnętrznego związku.

— Więc trzeba tak zrobić, powiada.

XIII. — Zatem, ciągnąłem dalej, czy skinienie głową i cofnięcie głowy, wyciąganie ręki po coś i cofanie dłoni i przyganianie do siebie i odpychanie i wszystkie tego rodzaju pary czy zaliczysz do przeciwieństw wzajemnych — wszystko jedno czyby to były działania czy stany bierne? Bo to nie będzie tu stanowiło różnicy.

XIII

ARCHIWUM CYFROWE

— No, tak, powiada; to są przeciwieństwa.

— No cóż? mówię. A mieć pragnienie (i być) głodnym i wogóle pożądania i znowu pragnąć i chcieć, czy tego wszystkiego nie zaliczyłbyś gdzieś tam do tych postaci, o których się w tej chwili mówiło? Naprzykład czy nie powiesz, że dusza tego, który pożąda, zawsze jakoś (albo) wyciąga ręce do tego, czego pożąda, albo przygarnia to, co chce posiąść, albo znowu, jeżeli chce coś dla siebie osiągnąć, to kiwa na to głową sama do siebie, jakby się jej ktoś o to pytał; tak chce, żeby się to stało?

— Tak jest.

— No cóż? A nie chcieć czegoś i nie pragnąć i nie pożądać, czy tego nie weźmiemy za rodzaj odpychania i odpędzania od siebie i wogóle za wprost przeciwnego temu, co przedtem?

— Jakżeby nie?

— Skoro to tak jest, to powiemy, że istnieje pewna postać pożądań a pośród nich najbardziej bije w oczy to, które nazywamy pragnieniem i to, które głodem?

— Powiemy, odparł.

— Nieprawdaż? Jedno dotyczy napoju a drugie jadła?

— Tak.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— A czy pragnienie, o ile jest pragnieniem, dotyczy czegoś więcej: — to pożądanie zbudzone w duszy — ono dotyczy czegoś więcej, czy też ~~wyłącznie~~ tego tylko, co ~~ma~~ tu mówimy? Na przykład pragnienie, czy jest pragnieniem ciepłego napoju, czy zimnego, czy obfitego, czy nieobfitego, czy jednem słowem ~~jakiegokolwiek~~ ~~[illegible]~~ napoju o pewnej jakości? Czy też, jeżeli się do pragnienia dołączy pewne gorąco, to może wytwarzać w dodatku ~~pragni~~ pożądanie zimnego napoju a jeśli się do ~~nie~~ pragnienia dołączy zimno, to pragnienie ciepłego napoju? A jeżeliby przez dołączenie się obfitości pragnienie było obfite, zrodzi się pragnienie obfitego napoju, a jeśli pragnienie będzie małe, to ~~małe~~ nieobfitego napoju. Ale pragnienie samo nigdy nie jest żądzą niczego innego, jak tylko tego, co z jego natury wypływa: samego napoju a znowu głód: pokarmu?

— Tak jest, powiada. Samo pożądanie każde zwraca się ~~do~~ tylko swego naturalnego przedmiotu a już do takiego lub takiego zwraca się to, co się do pożądania dołącza.

— Zatem, dodałem, niech nas nikt nie probuje z nienacka zaskoczyć uwagą, że nikt nie pragnie napoju, tylko dobrego napoju i nie pokarmu, ale dobrego pokarmu. Zaczem wszyscy pragną ~~czegoś dobrego~~ tego, co dobre. Jeżeli więc

ARCHIWUM
CYFROWE

pragnienie jest pożądaniem, to byłoby to pożądanie (41
dobrego — czyto napoju, czy jakiegokolwiek innego a 41
inne ciężkie tak samo.

— A może jednak ** i coś to tam było, w tych słowach tego kogoś?

— Ależ tak, powiedziałem, z tych pożądań które czegoś dotyczą, te o kreślone jakościowo dotyczą przedmiotów określonych jakościowo tak mi się wydaje — ale one same dotyczą każde tylko swego przedmiotu.

— Nie zrozumiałem, powiada.

— Nie zrozumiałeś, że to, co większe jest takiem, bo jest od czegoś większe?

— No tak.

— Prawda? Od czegoś mniejszego?

— Tak.

— A to o wiele większe" od czegoś „o wiele mniejszego"? Czy nie"?

— Tak.

— A czy i to „kiedyś (dawniej) większe" od „kiedyś (dawniej) mniejszego" i to „potem większe" od „potem mniejszego"?

— No, ale co z tego? powiada.

— Że większe w stosunku do mniejszego i (dwa razy) tak wielkie w stosunku do mniejszego o połowę i wszystkie takie rzeczy, i cięższe w stosunku do lżejszych i szybsze w stosunku do powolniejszych a gorące ciepłe w stosunku do zimnych i wszystkie tym podobne, czy nie mają się tak samo?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Tak jest.

— A jak to jest z naukami? Czy nie tak samo?

Wiedza sama ~~jest~~ dotyczy swego przedmiotu — cokolwiekbyśmy uznali za przedmiot wiedzy — a wiedza pewna, określona jakościowo dotyczy pewnego przedmiotu, określonego jakościowo. Ja mam na myśli coś w tym rodzaju.

Prawda, że jak powstała wiedza o budowaniu domów, to ~~rozni~~ zaczęła się różnić od innych gałęzi wiedzy, zaczem ją nazwano ~~teorją architektury~~ nauką budownictwa.

— Więc co?

— Czy nie tem się zaczęła różnić, że zaczęła być jakościowo określona? Tak, jak żadna inna?

— Tak.

— Nieprawdaż? Skoro znalazła przedmiot określonej jakości, to i sama ~~stała~~ zyskała jakość określoną? Czy ~~podobnie~~ tak samo inne umiejętności i gałęzie wiedzy?

— Jest tak.

XIV. — Więc uważaj, dodałem, że ja to chciałem wtedy powiedzieć — jeżeliś teraz już zrozumiał — że cokolwiek czegoś innego dotyczy, to, samo dla siebie wzięte, odnosi się do samego swego przedmiotu a do przedmiotów określonej jakości odnoszą się rzeczy w pewien sposób określone jakościowo. I ja nie mówię, że każda rzecz jest taka, jak jej przedmiot, więc niby, że wiedza dotycząca zdrowia i choroby jest sama zdrowa i chora a dotycząca dobra i zła jest sama dobra i zła. Ale skoro pewna wiedza

RYTMY UM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

~~zaczęła~~ dotyczy nie przedmiotu wiedzy wogóle, ale pewnego, jakiegoś przedmiotu a tym jest zdrowie i choroba, wypadła i jej być jakąś, określoną i to zrobiło, że ona ~~nie jest~~ się już nie nazywa wiedzą po prostu, ale wiedzą o czemś co ma swoją jakość a dołączyło się więc nazywa się wiedzą lekarską.

— Zrozumiałem, powiada, i zdaje mi się, że to tak jest.

— A pragnienie, dodałem, czy nie przyjmiesz, że ono należy do tych rzeczy, które się czegoś tyczą i dlatego jest tem, czem jest? Istnieje przecież pragnienie?

— No, tak, powiada. Pragnienie nie tyczy się napoju.

— Prawda? ~~Jakiegoś tam napoju~~ Napoju pewnej jakości tyczy się też i ~~jakiegoś~~ pewnej jakości pragnienie. Ale pragnienie samo nie tyczy się ani obfitego, ani nieobfitego napoju, ani dobrego, ani złego, ani ~~wogóle~~ jednem słowem pewnego jakiegoś, ~~ale~~ lecz tylko napoju samego z natury dotyczy samo pragnienie.

— Ze wszechmiar.

— Więc dusza spragnionego, o ile on ma pragnienie ~~pragnie~~, nie czegoś innego chce, tylko pić i tego pragnie i do tego dąży.

— To jasne przecież.

— Więc ~~ki~~ jeżeli ją kiedyś w chwili pragnienia coś ciągnie w stronę przeciwną, to musi być w niej coś innego, niż to, co pragnie i ciągnie jak zwierzę do picia? Bo przecież mówimy, że jedno i to samo nie może

ARCHIWUM CYFROWE

z pomocą tej samej swojej części robić ~~ost~~ dwóch rzeczy przeciwnych sobie w stosunku do tego samego przedmiotu.

— No, nie może.

— Podobnie jak, uważam, o łuczniku nie trzeba mówić, że jego ręce równocześnie łuk odpychają i przyciągają, tylko jedna ręka odpycha a druga przyciąga.

— Ze wszechmiar, powiada.

— A czy powiemy, że czasem, zdarza się, że spragnieni nie chcą pić?

— I bardzo wiele takich, powiada, i często.

— Więc cóżby, dodałem, cóżby można o tem powiedzieć? Czy nie to, że tkwi u nich w duszy coś, co każe pić i jest w niej coś, co pić nie daje. I to jest coś innego i coś panującego nad tem, co pić każe?

— Tak mi się wydaje, powiada.

— A czy to, co przeszkadza takim rzeczom, nie rodzi się w duszy — jeżeli się rodzi — z rozumowania a to, co ciągnie i wlecze czy nie przychodzi ze stanów biernych i ze schorzeń?

— Widocznie.

— Więc nie bez sensu, dodałem, będziemy uważali że to są dwa pierwiastki i to różne od siebie; jeden, którym dusza rozumuje, nazwiemy jej intellektem a drugi, którym ona kocha i łaknie i pragnie i innemi się żądzami unosi ten czynnik nierozumny, pożądliwością, ona się z pewnemi zaspokojeniami i z rozkoszami brata.

ARCHIWUM CYFROWE

— No nie — powiada — to oczywiste, że możemy być tego zdania.

— Zatem te postacie, ciągnąłem dalej, tkwiące w duszy, niechby u nas były określone. Afektywnych wzruszeń i to, czem się gniewamy, czy to coś trzeciego, czy też coś tej samej natury, co [illegible] które z tych dwóch? (może)

— Może być powiada, że to będzie to drugie: pożądliwość.

— Jednakże, odpowiedziałem, ja raz słyszałem coś i ja w to wierzę. Że, mianowicie, Leontios, syn Aglajona szedł raz z Pireusu na górę pod zewnętrzną stroną muru północnego i zobaczył trupy leżące koło domu kata. Miał równocześnie i zobaczyć je chciał i brzydził się i odwracał i tak długo walczył z sobą i zasłaniał się, aż go żądza przemogła i wytrzeszczywszy oczy przybiegł do tych trupów i powiada: „No, macie teraz, moje wy, moje oczy przeklęte, napaście się tym pięknym widokiem!"

— Ja to też słyszałem, powiada.

— To opowiadanie (jednak) świadczy, dodałem, że gniew czasem walczy z żądzami — widać, że jedno jest czemś innem i drugie.

— Świadczy, powiada.

XV. Prawda? A w innych wypadkach też, ciągnąłem, nieraz to spostrzegamy, kiedy żądze kogoś gwałtem przymuszają wbrew rozsądkowi; wtedy on się gniewa na to, co w nim panuje siłą a gwałt mu chce zadawać i jakby się w nim walka odbywała, gniew przeciw temu czemuś zwróciwszy, sprzymierza się z intelektem i

ARCHIWUM CYFROWE

a żeby się gniew sprzymierzał z żądzami, kiedy intellekt mówi, że nie trzeba mu się sprzeciwiać — taki wypadek — tak myślę — nie powiesz, żebyś spostrzegł kiedy w sobie samym, albo w kimkolwiek innym.

— Nie, na Dreusa, powiada.

— No cóż? dodałem, a kiedy ktoś czuje, że źle robi, to im więcej jest wart, czy nie tem trudniej mu się gniewać, jeżeliby i głód cierpiał i marzł i cokolwiek innego w typu rodzaju znosił z ręki tego, któryby (jego zdaniem) miał słuszność, urządzając mu to wszystko? Czy, jak mówię, zechce się jego gniew zbudzić i obrócić przeciw komuś takiemu?

— To prawda, mówi.

— A cóż? Jeśli ktoś uważa, że go krzywdzą, czy nie zaczyna w nim zaraz gniew kipieć? On się oburza (wtedy) i sprzymierza się z tem, co się wydaje sprawiedliwe poprzez głód i mróz. Wszelkie takie rzeczy znosić gotów, póki nie zwycięży. Nie złoży broni, póki swego nie dojdzie, albo nie zginie; chyba że go rozum, który w nim jest, odwoła i ułagodzi go tak, jak pasterz psa.

— Tak jest, powiada; to jest bardzo podobne do tego, co mówisz. I myśmy też w naszem państwie pomocników, tak jak psy, poddali pod władzę rządzących, że to niby pasterze miasta.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

~~Pięknie~~

— Ty pięknie wnikasz w to, co ja chcę powiedzieć. Ale czy, oprócz tego, rozumiesz taką rzecz?

— Jaką?

— Że się nam temperament przedstawia wprost przeciwnie, niż przed chwilą. Przedtem się nam zdawało, że to jest pewna pożądliwość a teraz mówimy, że daleko do tego; on w chwili rozterki wewnętrznej staje z bronią w ręku po stronie intelektu.

— Ze wszechmiar, powiada.

— Więc czy on jest czemś różnem także od intelektu, czy też to jest pewna postać intelektu, tak że dusza ~~w duszy byłyby~~ nie trzy, ale dwie postacie: intelekt miałaby w sobie i pożądliwość? Czy też tak, jak w państwie: składają się na nie trzy rodzaje: zarobkujący, pomocnicy ~~i radcy~~ i radcy, tak i w duszy istnieje ten czynnik trzeci: temperament i to jest naturalny pomocnik intelektu, jeżeli się nie popsuje pod wpływem złego wychowania?

— Musi być, powiada, to trzecie.

— Tak, mówię, jeżeli się tylko temperament okaże czemś ~~innem~~ różnem od intelektu; tak, jak się okazał czemś innem niż pożądliwość.

— Ależ to się, powiada, okaże bez trudności.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Toż przecie i u małych dzieci można to zobaczyć, że zaraz po urodzeniu bywają pełne gniewu (to objaw temperamentu) a do rozumu jedne mnie się przynajmniej tak wydaje — nigdy nie dojdą a większa ich część kiedyś bardzo ~~po~~ późno.

— Na Dzeusa, podchwyciłem, ~~[illegible]~~ dobrześ powiedział. A u zwierząt też można zobaczyć, że to tak jest, jak mówisz. A, oprócz tego i ten wiersz Homera, któryśmy gdzieś tam przedtem przytoczyli, będzie też za tem świadczył:

Wpierś się uderzył i serce poskramiał słowy mocnemi.

Tutaj to jasne, że tu u Homera coś ~~różnego~~ innego przygania czemuś innemu: to, co ~~[illegible]~~ rozumuje na temat tego co lepsze i gorsze, przygania temu, co się gniewa bezmyślnie.

— Zupełnie, powiada, słusznie mówisz.

XVI. — Więc tośmy, dodałem, z ciężką biedą przepłynęli i już się jako tako zgadzamy, że te same rodzaje, które są w państwie, te same tkwią i w duszy każdego człowieka i jest ich tu i tam tyle samo.

— Jest tak.

— Prawda, że teraz już z konieczności wynika to, że jak i ~~[illegible]~~ przez co państwo jest mądre, tak samo i poszczególny człowiek; ~~[illegible]~~ przez to samo i on będzie mądry?

— No i co?

— I przez co jest ~~[illegible]~~ mężny poszczególny człowiek i w jaki sposób, przez to i państwo jest mężne i to w taki sam sposób.

ARCHIWUM CYFROWE

Jeżeli o dzielność chodzi, to ze wszystkiem tak samo z obu stron.

— Koniecznie.

— I sprawiedliwym też, Glaukonie — tak sądzę — powiemy, że poszczególny człowiek będzie w ten sam sposób, jak i państwo było sprawiedliwe.

— I to tak być musi koniecznie.

— A tegośmy chyba nie zapomnieli, że państwo ~~było sprawiedliwe~~ było sprawiedliwe przez to, że każdy z tych trzech rodzajów, jakie w niem były, robił swoje.

— Zdaje się, powiada, żeśmy nie zapomnieli.

— To zapamiętajmy sobie i to, że i każdy z nas, jeżeli każdy z jego trzech czynników wewnętrznych będzie robił swoje, będzie wtedy sprawiedliwy i będzie też robił swoje.

— Bardzo dobrze, powiada, ~~sobie to zapamiętamy~~ musimy sobie to zapamiętać.

— Nieprawdaż? Intelektowi władać wypada, bo jest mądry i ~~[illegible] do niego należy troska o cał~~ powinien myśleć z góry o całej duszy a temperament powinien mu podlegać i być z nim w przymierzu?

— Tak jest.

— Więc czy nie jest tak, jakeśmy mówili, że ~~[illegible]~~ połączenie muzyki i gimnastyki potrafi te czynniki zharmonizować; jeden napnie, podniesie go i nakarmi słowem pięknem i nauką

ARCHIWUM
CYFROWE
POLACZOSYCH BIBLIOTEK

a drugi zwolni i opuści nieco z pomocą napomnień i obłaskawi go harmonią i rytmem?

— Całkowicie tak, powiada.

— I te dwa pierwiastki, tak prowadzone, wyuczą się naprawdę robić to, co do nich należy, będą, dobrze wychowane, władały pożądliwością, której jest najwięcej w duszy każdego a taka już jej natura, że nie nasycą jej żadne skarby. Tamte dwa pierwiastki będą na nią uważały, żeby się nie syciła rozkoszami, które się nazywają cielesne, bo jak się przez to rozrośnie i wzmoże na siłach, to przestanie robić swoje a zacznie brać za łeb i będzie próbowała rządzić tem, nad czem jej żadna władza nie przypada z natury i całe życie zbiorowe do góry nogami wywróci.

— Tak jest, powiada.

— A czy przed nieprzyjaciółmi z zewnątrz też te dwa czynniki nie potrafią być najpiękniejszą ochroną dla całej duszy i dla całego ciała? Jeden, który się zastanawia i robi plany a drugi, który walczy, ale słucha czynnika rządzącego i mężnie jego plany wykonywa?

— Jest tak.

— I mężnym, tak uważam, nazywamy każdego, u kogo ta część: temperament zachowa poprzez bóle i poprzez rozkosze to, co intelekt w swoim rozkazie wyznaczy jako straszne i niestraszne.

— Słusznie, powiada.

— A mądrym nazywamy każdego dzięki tej małej cząstce, która w nim panuje i wszystko w swych rozkazach wyznacza, bo ona ma i w sobie wiedzę o tem, co jest pożyteczne dla każdej z trzech części a osobna i dla całości, którą one wspólnie tworzą.

PAŃSTWOWE MUZEUM ARCHIWUM OSOBOWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

– Tak jest.

– No cóż. A rozważnym czy nie nazywamy człowieka ze przyjaźń i zgodność tych samych jego części, kiedy czynnik w nim rządzący i dwa czynniki rządzone zgadzają się z sobą na to, że intelekt powinien rządzić i one z nim nie wrywają ~~[illegible]~~ dobrych stosunków?

– Rozwaga ~~[illegible]~~, powiedział, nie jest niczem innem, tylko tem. Zarówno w państwie, jak i u człowieka prywatnego.

– A sprawiedliwym będzie człowiek przez to i w ten sposób, jakeśmy to często mówili.

– Tak musi być, koniecznie.

– ~~Wo~~ No cóż? Dodałem, ~~Byłaby~~ niepowinnaby nam sprawiedliwość opadać z sił i ~~[illegible]~~ jakoś inaczej wyglądać w poszczególnym człowieku, niż wyglądała w państwie?

– Ja myślę, że nie powinna, powiedział.

– Ale może w ten sposób moglibyśmy się w naszem stanowisku umocnić, jeżeli się jeszcze u nas w duszy czai jakaś wątpliwość, ~~jeżeli~~ nasz pogląd zestawimy z poglądami połocznymi.

– Z jakimi?

– Naprzykład, gdyby szło o nasze zdanie o tem państwie i wymyślimy o człowieku podobnej konstytucji, ~~jak to państwo~~ i o podobnem wychowaniu, to, gdyby szło o depozyt złota, albo srebra czy ktoś taki mógłby go sprzeniewierzyć? Czy mógłby ktoś takiego człowieka posądzać obraczej, niż ludzi innych z natury i z wychowania?

~~– Nikt by go nie posądził, powiada.~~

– Żadneby go nie spotkało posądzenie, powiada.

– Nieprawdaż: i świętokradztwa i złodziejstwa i zdrady w życiu prywatnem w stosunku do ludzi bliskich, ~~lub~~ albo w publicznem

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

w stosunku do państw byłyby najdalsze od takiego człowieka?

– Najdalsze.

– I ani na włos nie ~~mijałby~~ nadużywałby zaufania – czyby to o przysięgi szło, czy o inne umowy.

– Jakżeby zaś?

– I cudzołóstwa i zaniedbania rodziców i służby bożej raczej na każdego innego patrzą, niż na takiego człowieka.

– Na każdego, powiada.

– Nieprawdaż? Tego wszystkiego przyczyna ta, że każdy z jego czynników wewnętrznych robi swoje, jeżeli chodzi o władzę i uleganie władzy?

– To właśnie – nie coś innego.

– Więc czy szukasz jeszcze czegoś innego, czemby mogła być sprawiedliwość a nie tą właśnie siłą, która tak dysponuje ~~ludzi~~ ludzi i państwa?

– Na Dzeusa, powiada, ja nie szukam.

XVII. – Więc nam się ziścił nasz sen; to przypuszczenie, któreśmy wypowiedzieli, że jak tylko zaczniemy zakładać państwo, to z pomocą któregoś boga gotowiśmy się zaraz natknąć na początek i pewien zarys sprawiedliwości.

– Ze wszechmiar.

– A ~~[illegible]~~ to było, Glaukonie, pewne widziadło sprawiedliwości, ale bardzo się nam przydało to, że człowiek, który jest szewcem z natury, najlepiej zrobi, jeżeli zostanie przy ~~swoich butach~~ swojem kopycie i nic innego nie będzie ~~robił~~ próbował a cieśla, żeby się ciesiołką bawił i inni tak samo.

XVII.

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— widocznie.

— A na prawdę sprawiedliwość jest (zdaje się) czemś w tym rodzaju, ale nie polega na zewnętrznem działaniu czynników wewnętrznych człowieka, tylko na tem, co się w nim samym dzieje z tymi czynnikami. Na tem, że on nie pozwala, żeby którykolwiek z nich ~~jego czynnik wewnętrzny~~ robił mu w duszy to, co do niego nie należy, ani, żeby spełniał kilka różnych funkcyj naraz. Taki człowiek ~~jest dobrze zagospodarowany wewnętrznie~~ urządził sobie gospodarstwo wewnętrzne, jak się należy, panuje sam nad sobą, ~~jest~~ utrzymuje we własnem wnętrzu ~~pow~~ ład, jest dla samego siebie przyjacielem; zharmonizował swoje trzy czynniki wewnętrzne, jakby trzy struny ~~współ~~ dobrze współbrzmiące: najniższą, najwyższą i środkową i jeżeli pomiędzy temi są jeszcze jakieś inne, on je wszystkie związał i stał się ze wszechmiar ~~jednością~~ jedną jednostką a nie jakimś zbiorem wielu jednostek; opanowany i zharmonizowany, ~~potrafi też tak postępować~~ ~~jeżeli~~ postępuje też tak samo, kiedy coś robi — czy to, gdy majątek zdobywa, czy o własne ciało dba, albo i ~~[illegible]~~ w jakiemś wystąpieniu publicznem, albo w prywatnych umowach — we wszystkich tych sprawach i dziedzinach on uważa i nazywa sprawiedliwym i pięknym każdy taki czyn, który tę jego równowagę zachowuje i do niej się przyczynia. Mądrością nazywa wiedzę, która takie czyny ~~z góry wyznacza~~ dyktuje. Niesprawiedliwym nazywa

ARCHIWUM
CYFROWE
POLACZOSTYCH BIBLIOTEK

czyn, który tę jego harmonię ~~równowagę~~ wewnętrzną ~~za~~ psuje a głupotą nazywa mniemanie, które znowu takie czyny dyktuje.

— Ze wszechmiar, powiada, prawdę mówisz, Sokratesie.

— No, to dobrze, dodałem. Więc gdybyśmy powiedzieli, żeśmy już znaleźli co to człowiek sprawiedliwy i państwo sprawiedliwe i czem jest sprawiedliwość w nich zawarta, ~~gdybyśmy po~~ to myślę, żebyśmy się chyba nie bardzo pomylili.

— Ależ nie, na Dzeusa, powiada.

— Więc powiemy, że tak?

— Powiemy.

XVIII Niechże będzie, mówię. A teraz, myślę, trzeba wziąć pod uwagę niesprawiedliwość.

— Jasna rzecz.

— Nieprawdaż. To ~~będzie~~ musi być rozpad i walka wewnętrzna pewnego rodzaju między tymi trzema pierwiastkami i łączenie wielu funkcyj w jednem ręku i zajmowanie się nieswojemi rzeczami i bunt jakiejś części przeciwko całości duszy. Ten bunt ~~który do tego~~ zmierza do tego, żeby w niej władzę objęło nie to, co władać powinno, ale pierwiastek takiej natury, że powinien podlegać ~~tym pierw~~ czynnikom urodzonym do władzy. Zgodzimy się, myślę, że to coś takiego, że to jest zamieszanie i błąkanie się tych pierwiastków; ~~że~~ to jest niesprawiedliwość i rozpusta i tchórzostwo i głupota i wogóle wszelkie podłe rysy charakteru.

ARCHIWUM CYFROWE

XVIII

ARCHIWUM CYFROWE

— Tak, to jest to samo, powiada.

— Nieprawdaż, dodałem, więc i postępowanie niesprawiedliwe i wyrządzanie krzywd i z drugiej strony postępowanie sprawiedliwe — to wszystko już jest teraz całkowicie jasne, skoro jasna jest niesprawiedliwość i sprawiedliwość?

~~Jakżeby nie?~~

— Jaktoniby?

— Takto, dodałem, że to się niczem nie różni od ~~zdrowia~~ tego co zdrowe i co zdrowiu szkodzi. ~~i choroby~~. To w ciele a tamto w duszy.

~~— Gdzie? powiada.~~

— W jakim sposobie? mówi.

— To przecież, co zdrowe, to ~~wyrabia~~ zaszczepia zdrowie a to, co zdrowiu szkodzi, chorobę.

— Tak.

— Nieprawdaż? ~~A~~ postępowanie sprawiedliwe zaszczepia sprawiedliwość a niesprawiedliwe niesprawiedliwość?

— Koniecznie.

— A zaszczepiać zdrowie — to znaczy: ~~[illegible]~~ nadawać ciału pewien ustrój ~~aby~~ naturalny, aby w niem władało i podlegało to, co z natury ~~[illegible]~~ powinno jedno lub drugie robić a w chorobie zaczyna się władanie i uleganie czynników cielesnych przeciw naturze.

— Całkiem tak, powiada.

— Zatem dzielność to byłoby pewnego rodzaju zdrowie i piękność i dobra forma duszy a zły charakter to choroba i brzydota i niedomaganie.

— Jest tak.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

– A czy i piękne postępowanie prowadzi do dzielności a brzydkie do złego charakteru?

– Koniecznie.

XIX – Na koniec, zdaje się, że zostaje nam (już) tylko to rozpatrzyć, czy się opłaca postępować sprawiedliwie i pięknie i być sprawiedliwym – czy tam ktoś wie o tem czy nie wie, czy też lepiej wychodzi człowiekowi sprawiedliwemu i prostemu krzywdziciel, jeżeli tylko uniknie kary i nie poprawi się pod jej wpływem.

— Ależ, mój Sokratesie, powiada, mnie się przynajmniej tak wydaje, że to było śmieszne rozważanie — (już) jeżeli się komuś natura ciała popsuje, to nie warto mu żyć, choćby (miał) wszelkie możliwe pokarmy i napoje i wszelkie bogactwo i władzę, a kiedy (mu) się pomieszała i zepsuje natura właśnie tego pierwiastka, którym (mu) warto będzie żyć, choćby nawet i robił, coby chciał – wszystko inne a tylko nie to, przez coby się przybyć mógł złego charakteru i niesprawiedliwości a zdobyć sobie sprawiedliwość i dzielność — jeżeli skoro pokazało się, że jedna i druga jest tem i takiem, jakeśmy to o nich mówili.

— Tak; to śmieszne, odparłem. Ale jednak, skorośmy już tu doszli, nie trzeba ustawać na szlach, aby, jak tylko można, najwyraźniej dojrzeć, że to tak jest.

XIX

— Ależ, na Dzeusa, mówi, nie trzeba ~~zgoła ustawać na siłach~~ się nawet wahać.

— Więc chodź tu, powiadam, abyś zobaczył, ile to postaci ma zły charakter, ~~jak~~ tak mi się przynajmniej wydaje; to warto zobaczyć.

— Ja idę za tobą, powiada; mów tylko.

— Tak jest, mówię. Ja to widzę ~~to~~ jakby z wieży strażniczej, kiedyśmy aż tu, tak wysoko, zaszli w rozważaniach, że jedna istnieje postać dzielności a nieprzebrana ilość złych charakterów. Pośród nich pewne cztery, o których warto ~~pamiętać~~ wspomnieć.

— Jak to rozumiesz? mówi.

— Ile jest postaci ustrojów państwowych, tyle gotowo być rodzajów charakteru duszy ludzkiej.

— A ileż to?

— Pięć, mówię, jest rodzajów ustroju i pięć charakterów.

— Mów, powiada, które to.

— Mówię, odpowiedziałem, że jeden rodzaj ustroju, to ten, któryśmy przeszli a on może się nazywać dwojako. Bo jeśli między rządzącymi jest na pierwszem miejscu jeden człowiek, taki ustrój może się nazywać królestwem a jeśli jest tych ludzi więcej, to arystokracja.

— ~~Sa~~ To prawda, mówi.

— Ja mówię, dodałem, że to jest jedna postać. Bo ani większa ilość, ani jeden człowiek z pewnością nie naruszą ważniejszych praw państwa, jeśli ~~będą mieli~~ będzie miał tę kulturę i to wychowanie, któreśmy przeszli.

— Nie wygląda na to, powiedział.

ARCHIWUM
CYFROWE

Księga piąta

I. Zatem ja nazywam takie państwo i taki ustrój państwowy dobrym i słusznym i nazywam tak takiego człowieka. Inne ustroje są złe i chybione, skoro ten ~~ustrój~~ jest słuszny. Zło w organizacji państw i w ukształceniu charakteru obywateli występuje w czterech postaciach.

— W jakich mianowicie? powiada.

Więc ja zacząłem je omawiać ~~przechodzić~~ po kolei tak, jak mi się wydawało, że jedna w drugą ~~[illegible]~~ przechodzi. Tymczasem Polemarch — on siedział trochę dalej od Adejmanta — więc wyciągnął naprzód rękę, uchwycił go za płaszcz z góry i za bark i przysunął go do siebie a sam się do niego nachylił i coś tam zaczął mówić, pochylony. Z tego myśmy nic nie dosłyszeli, tylko to: „więc puścimy, powiada, czy co zrobimy?

— Nic podobnego, powiada Adejmant, już całkiem głośno.

— Więc ja: „A czego wy tam ~~[illegible]~~ tak nie puszczacie?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

– Ciebie, powiada.

~~[illegible]~~ Ja mówię jeszcze: A czegoż tam?

– Uważamy, że się zaniedbujesz, powiada i ukradłeś ~~[illegible]~~ cały rozdział i to nie najmniejszy z naszych rozważań, abyś go nie przechodził. Myślisz, że się wykręcisz po cichu tą ~~[illegible]~~ drobną wzmianką o kobietach i o dzieciach, że to niby każdemu ~~jasne~~ i tak jasne, że wspólna będzie dola przyjaciół.

– A czy to nie słuszne? dodałem, Adejmancie.

– Tak jest, powiada. Ale to „słuszne", ~~[illegible]~~, jak każde, wymaga uzasadnienia i rozwinięcia: jaki to będzie rodzaj wspólnoty, bo przecież mogłoby ich być bardzo wiele. Więc nie pomijaj tego, o jakim ty myślisz. My tu oddawna czekamy, myśląc, że sobie przecież przypomnisz o robieniu dzieci – jak oni je będą robili a urodzone jak będą chowali i o całej tej wspólności kobiet i dzieci, o którejś napomknął. ~~My mamy~~ Nam się wydaje, ~~[illegible]~~ że to ma wielkie znaczenie dla państwa, i to wszystko razem, ~~dla państwa~~ zależnie od tego, czy się to słusznie urządza, czy niesłusznie. Więc teraz, kiedy ty się zabierasz do innego ustroju państwowego, zanimś to należycie roztrząsnął, postanowiliśmy to, coś usłyszał: że cię nie puścimy, zanim tego wszystkiego nie przejdziesz tak, jak inne sprawy.

– A dołączcie tam i mój głos do waszego, powiedział Glaukon.

– Nie martw się o nic, Sokratesie, dodał Trazymach,

ARCHIWUM

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

uważaj, że to jest nasza uchwała jednomyślna. (3 60)

~~Sokratesie~~

II. — A toście mnie urządzili, powiadam. Wzięliście się do mnie na dobre. I jaką wy wielką rozprawę o ustroju państwa na nowo puszczacie w ruch; niby od początku! Ja się już cieszyłem, żem ją przebrnął całą i byłbym zadowolony, gdyby ktoś był tamto przepuścił i wziął to tak, jak zostało powiedziane. Wy to znowu dobywacie ~~wyciągacie~~ na stół a nie wiecie, jaki to rój myśli wzbija. Jago widziałem już wtedy, więcem przeszedł mimo, aby nie robić zbiegowiska. ~~boto nieznośne~~

— No, cóż tam, powiada Trazymach; ty myślisz że oni tu przyszli złoto kopać a nie słuchać rozpraw?

— No tak, ~~po~~ mówię, ale do pewnej miary przecież.

— Miara Sokratesie, powiedział Glaukon, jeżeli chodzi o słuchanie takich ~~rzeczy~~ rozpraw, to miarą jest całe życie — dla ludzi myślących. Więc o nas się nie martw a sam nie ustawaj na siłach i przechodź tak, jak uważasz, jaka to będzie u nas pośród strażników wspólność na punkcie ~~[illegible]~~ dzieci i kobiet ~~i karmienia dzie~~ i chowania dzieci ~~na~~ jeszcze małych, ~~pow~~ w okresie od urodzenia aż do szkoły — to zdaje się okres najtrudniejszy. Więc spróbój powiedzieć, jakie to wychowanie powinno być.

— Dobrze ci mówić, odpowiedziałem, ale to nie jest tak łatwo przejść. Bo tam jest wiele punktów trudnych, które się nie przyjmą łatwo — jeszcze gorzej niż to, cośmy przedtem przechodzili. Bo i w to

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

niejeden nie uwierzy, żeby to były rzeczy możliwe i w to też, żeby to było najlepsze; nawet, gdyby było możliwe. Stąd i wahanie pewne, czy wogóle tykać tych rzeczy, aby się myśli nie wydawały marzeniami, przyjacielu kochany.

— Nic się nie wahaj, powiada. Przecież nie będą cię słuchali ani ludzie głupi, ani uprzedzeni, ani nieżyczliwi.

— A ja mówię: Najlepszy jesteś; chcesz mi dodać ducha więc tak mówisz; ~~ja wiem~~ prawda?

— Tak jest, powiada.

— W takim razie, mówię, robisz coś wprost przeciwnego. Bo, gdybym ja ~~sam~~ sobie wierzył, że wiem to, co mówię, ~~to zachęta był~~ to słowa zachęty byłyby na miejscu. Bo między ludźmi rozumnymi i życzliwymi mówić, znając prawdę, o rzeczach największych i najmilszych można bezpiecznie i z otuchą w sercu, ale jak człowiek sam wiary nie ma i szuka dopiero a tu już musi równocześnie mówić — tak, jak ja to robię — to jest rzecz straszna i bardzo śliska. Nie o to, że można się na śmiech narazić ~~bo~~ to głupstwo — tylko ~~chodzi~~ o to chodzi, żebym, chybiwszy prawdy, nie tylko sam nie leżał, ale jeszcze i przyjaciół za sobą nie pociągnął ~~a~~ na tem polu najmniej wolno ~~się potykać i podać~~ sobie pozwalać na fałszywe kroki. Więc kłaniam się Adrastei, Glaukonie, ze względu na to, co mam zamiar powiedzieć. ~~Obawiam się~~ Obawiam się, że to mniejszy grzech zabić kogoś niechcący, niż wprowadzić go w błąd co do pięknych

i dobrych: sprawiedliwych urządzeń (i zwyczajów) prawnych. (X 62)
Narazić się na to niebezpieczeństwo między nieprzyjaciółmi lepiej, niż między przyjaciółmi. Więc ładnie ty mnie pocieszasz.

A Glaukon się roześmiał i powiada: Ależ, Sokratesie, jeżeli ~~na nas~~ się kto z nas twoją mową trochę zgorszy, to rozgrzeszamy cię (zgóry) (jakby) z zabójstwa; będziesz czysty ~~nie wpro~~ i nie będziesz winien wprowadzania nas w błąd. Więc mów z otuchą w sercu!

— No tak, powiedziałem; tam też czysty jest ten, którego uwolniają — tak mówi prawo. Więc, jeżeli tam, to chyba i tu.

— Więc właśnie dlatego mów, powiada.

— Więc teraz (ciągnąłem) trzeba znowu mówić na nowo to, co może raczej wtedy ~~wypa~~ trzeba było powiedzieć we właściwej kolei. A może i tak będzie dobrze: ~~skończyliśmy dramat męski~~ skończyło się przedstawienie z mężczyznami, niech teraz kobiety wyjdą na scenę — zwłaszcza że ty tak ~~namawiasz~~ o to prosisz.

III. Dla ludzi o takiej naturze i tak wychowanych, jakeśmy to przedzli, mojem zdaniem, niema innej słusznej drogi do tego, żeby dzieci i kobiety posiadać i coś z nich ~~i jak~~ mieć, jak tylko ta jedna — muszą iść w tym samym kierunku, któryśmy im na początku nadali. A myśmy się (jakoś) starali ustanowić tych ludzi strażnikami nad trzodą w naszem rozważaniu.

— Tak.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

— Więc idźmy dalej tym śladem i podobnie wyznaczmy rodzenie i chowanie niemowląt i patrzmy, czy to nam wypada przyzwoicie, czy nie.

— Jakto? mówi.

— No, tak: czy my uważamy, że samice psów strażniczych powinny razem z nimi pełnić służbę koło tego, czego samce pilnują i razem z nimi chodzić na polowanie i wszystko inne razem robić, czy też one powinny siedzieć wpodmu, bo nie są zdolne do tamtych rzeczy: muszą szczenięta rodzić i karmić a samce powinny pracować i mieć sobie powierzoną całkowitą troskę o trzody?

— Wszystko prospołu, powiada, tylko liczymy się z tem, że one są słabsze a samce mocniejsze.

— A czy można, ciągnąłem, do tego samego zadania wiązać jakiegoś stworzenia, jeżeli go nie wychowasz i nie wyuczysz tak samo?

— No, nie można.

— Więc jeżeli będziemy kobiet i mężczyzn wiązali do tych samych zadań, to trzeba też uczyć tego samego.

— Tak.

— Tamtym dało się muzykę i gimnastykę.

— Tak.

— Zatem i kobietom trzeba dać te dwie sztuki i przysposobienie wojskowe i wzywać ich stosownie do tego.

— Tak wypada z tego, co mówisz.

— Może być, dodałem, że to wbrew zwyczajowi, aby niejedna z tych rzeczy, o których mówimy, może się wydać śmieszna, gdyby je w czyn wprowadzić tak, jak się o niej mówi.

ARCHIWUM
CYFROWE

– I bardzo, powiada.

– A co ty w tem, dodałem, widzisz najbardziej śmiesznego? Oczywiście, że gołe kobiety, ćwiczące się w ~~palest~~ zakładach gimnastycznych obok mężczyzn. Nie tylko młode, ale starsze panie też, podobnie jak to starzy panowie ~~w gymnazjach~~ w zakładach gimnastycznych, niejeden pomarszczony, że przykro patrzeć a jednak z zamiłowania odbywają ćwiczenia?

– Na Dzeusa, powiada. To by się wydawało śmieszne – przynajmniej dziś, teraz. ~~to śmieszne – tak sobie to teraz wyobrazić! przynajmniej dziś wydawało~~

– Nieprawdaż? dodałem Skorośmy już zaczęli mówić, to nie bójmy się żarcików ze strony dowcipnisiów, ileby to oni i jakich żartów wysypali, gdyby się taka przemiana dokonała; i na temat zakładów gimnastycznych i ~~na temat~~ muzyki a nie mało też na temat broni w ręku kobiet i jazdy konnej.

– Słusznie mówisz, powiada.

– Ale, skorośmy zaczęli mówić, to trzeba iść i tam, gdzie niejeden kamień leży na drodze prawa i poprosić tych, którzy robią dowcipki, niech tym razem nie robią swego, tylko spróbują spojrzeć poważnie i przypomnieć sobie, że nie tak to dawno, jak się i Hellenom wydawało rzeczą nieprzyzwoitą i śmieszną to, co dziś wielu barbarzyńców gorszy i śmieszy: widok nagich mężczyzn. Kiedy ćwiczenia gimnastyczne w zakładach rozpoczęli najpierw Kreteńczycy a potem Lakedajmonowie, wtedy mogli ówcześni dowcipnisie robić takie same żarty. Czy nie uważasz?

– Owszem, tak.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A kiedy się w praktyce pokazało, że lepiej jest zrzucać ubranie, niż to wszystko zakrywać, wtedy i ta śmieszność jakoś spłynęła z ludzkich oczu, kiedy głowom zaświtało to, co najlepsze. W tem świetle pokazało się, że głupi jest ten, który za śmieszne uważa cokolwiek innego, niż zło i próbuje ludzki śmiech budzić, mając przed oczami jakikolwiek inny widok (niby to zabawny) a nie widok głupoty i zła. I ten, który poważnie bierze dobro, inny jakiś punkt widzenia mając na oku, a nie dobro samo.

— Ze wszechmiar, powiada.

IV. Czy więc przedewszystkiem nie trzeba się (w tej sprawie) pogodzić co do tego, czy to wszystko jest możliwe, czy nie. I dopuścić dwa zdania; może ktoś dla żartu a może i na serjo zechce się spierać o to, czy leży w granicach natury ludzkiej, żeby płeć żeńska dorównywała męskiej w każdej pracy a może w żadnej, czy też w jednym zakresie potrafi jej dorównać a w innym nie i do której z tych dziedzin należy służba wojskowa. Czy nie tak należałoby zacząć — to byłoby (zdaje się) najpiękniej i na tem skończyć, toby też było najładniej?

— Z pewnością, powiada.

— Jeżeli chcesz (dodałem), to my się sami będziemy z sobą spierać, zamiast innych oponentów, bo co tam zdobywać cudze twierdze, jeżeli może puste?

— Nic nie przeszkadza, mówi.

— Więc powiedzmy w ich imieniu: Sokratesie i Glaukonie,

CYFROWE

IV.

ARCHIWUM CYFROWE
POLSKA ZESPOLONA BIBLIOTEK

po co wam oponenci z zewnątrz? Przecież wy sami na początku, jak tylkoście zaczęli zakładać to wasze ~~miasto~~ państwo, zgodziliście się, że każdy obywatel, zgodnie z naturą, powinien się zajmować czemś jednem; tem, co do niego należy.

— Zgodziliśmy, uważam i jakżeby nie?

— A czy to możliwe żeby kobieta nie różniła się gwałtownie od mężczyzny? ~~Czy to możliwe?~~

— Jakżeby się tam nie różniła?

— Prawda? Zatem i pracę inną trzeba każdej płci ~~zalecić~~ nakazać, zgodnie z naturą każdej?

— No, cóż?

— Więc jakżeto? Czy wy teraz nie błądzicie i nie sprzeczacie się sami z sobą, kiedy znowu mówicie, że mężczyźni i kobiety powinny robić to samo, mimo że obie płcie mają natury całkowicie różne? Na taki zarzut będziesz miał coś do powiedzenia, żeby się obronić, mężu podziwu godny?

— Tak niby z nienacka, powiada; to nie bardzo łatwo. Ale ja ciebie będę prosił i proszę, żebyś i w naszej obronie słówko powiedział, jako tłumacz, — jakiekolwiekby ono tam było.

— Widzisz Glaukonie, dodałem, to jest właśnie to i wiele innych podobnych zarzutów też — ja to od dawna przewidywałem i dlategom się bał i wahałem się, czy wogóle tykać tego prawa, dotyczącego kobiet i dzieci — jak się do nich dochodzi i jak się je chowa.

— No, nie, Dzeusa, powiada; to nie wygląda na rzecz łatwą.

— Zgoła nie, dodałem. Ale to tak jest: czy kto wpadnie do małego basenu, czy w sam środek największego morza, to jednakowo pływa — wcale nie gorzej. — Tak jest. — Więc i my musimy pływać i próbować czy się nie uratujemy z od-

ARCHIWUM
CYFROWE

mętów myśli — miejmy nadzieję — może się nam jaki Delfin trafi jako punkt oparcia a może jakieś inne wybawienie przyjdzie, o które nie jest łatwo.

— Tak to wygląda, mówi.

— Więc proszę cię, dodałem, może gdzieś znajdziemy jakieś wyjście. Zgadzamy się, że inna natura powinna się czemś innem zajmować i na to, że natura kobiety jest inna, niż mężczyzny. A tymczasem teraz mówimy, że różne natury powinny się zajmować tem samem. O to nas oskarżacie?

— Właśnie o to przecież.

— Nie ma to, jak sztuka sprzecznych twierdzeń; to jest potęga! Glaukonie, dodałem,

— A to co?

— Dlatego, mówię, że nieraz — mam wrażenie — ludzie w nią i mimowoli popadają i zdaje się im wtedy, że się nie kłócą, tylko dyskutują. Dlatego, że nie umieją rozróżnić wielu rodzajów w tem, o czem się mówi i rozpatrywać ich po kolei i z osobna a tylko wciąż depcą po piętach tej sprzeczności, która się wiąże z samą nazwą przedmiotu rozmowy — a to jest kłótnia — to nie jest dyskusja.

— Tak, powiada, to się wielu ludziom zdarza. Ale chyba to się nie odnosi do nas w tej chwili?

— Owszem; całkowicie, mówię. Zdaje się, żeśmy niechcący wdepnęli w sprzeczność.

— Jakim sposobem?

— Takim że bardzo mężnie i po megarejsku trzymamy się jednej nazwy i gonimy przytem nie za jedną i tą samą naturą, mówiąc, że nie powinna się oddawać tym samym zajęciom a nie zastanowiliśmy się ani trochę, o jaki to rodzaj chodzi tej różnej i tej samej natury i w jakiem znaczeniu ustaliliśmy to wtedy, kiedyśmy różnym naturom przeznaczali różne zajęcia a tej samej te same.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POLACZONYCH BIBLIOTEK

— No nie, powiada, nie zastanowiliśmy się.

— Toż ci, dodałem, wolno nam zadać sobie samym pytanie, (zdaje się) czy natura łysych i owłosionych jest ta sama — i czy nie jest przeciwna? A jak się zgodzimy, że jest przeciwna, to gdyby się łysi zajmowali szewstwem, nie pozwolimy na to owłosionym. A gdyby owłosieni, to zabronimy tamtym.

— Toby doprawdy było śmieszne, powiada.

— A czy to śmieszne, ciągnąłem, z jakiegoś innego względu, czy dlatego, żeśmy wtedy nie założyli natury całkowicie tej samej i całkowicie różnej, tylkośmy się trzymali tamtego jednego rodzaju odmienności i podobieństwa, związanego z samemi zajęciami? Na przykład, mówiliśmy że lekarz i lekarz z powołania mają tę samą naturę. Czy nie uważasz?

— Uważam.

— A lekarz i cieśla różną?

— Ze wszechmiar chyba.

V. — Prawda więc, dodałem, że i ród męski i kobiecy, jeżeli się oba okażą różne w jakiejś sztuce, albo w innem zajęciu, to powiemy, że każdemu trzeba różne zadania wyznaczyć. Ale, jeżeli się widocznie różnią tylko tem, że płeć żeńska rodzi a męska zapładnia, to z tego nie wynika wcale, że kobieta różni się od mężczyzny pod tym względem, o którym tutaj mówimy i będziemy dalej tego zdania, że u nas strażnicy oraz ich kobiety mają mieć to samo zajęcie.

— Słusznie, powiada.

— Prawda? I potem naszego oponenta poprosimy, niech nas pouczy, w jakiej to sztuce, albo w jakiem zajęciu,

ARCHIWUM CYFROWE

ważnem dla ~~ustroj~~ organizacji państwa, natura kobiety (72/69)
i mężczyzny nie jest ta sama, tylko różna?

— Słusznie przecież.

— I wtedy, podobnie jak ty niedawno mówiłeś, gotów i ten
ktoś inny też powiedzieć, że tak zaraz, w tej chwili ująć
to, jak trzeba, nie jest łatwo, ale jakby się człowiek
zastanowił, to nic trudnego.

— Powiedziałby tak, z pewnością.

— ~~Jeżeli chcesz, to~~ A chcesz, żebyśmy takiego oponenta
poprosili, niech pójdzie za nami — może my mu potrafi-
my dowieść, że nie istnieje żadne swoiście kobiece
zajęcie w administracji państwa?

— Owszem.

— Więc proszę cię, powiemy do niego, odpowiadaj! Czy
byłeś tego zdania, że jeden ma do czegoś wrodzoną
zdolność a drugi jej nie ma — to znaczy, że jeden się łatwo
czegoś uczy a drugi trudno? I jeden po krótkiej nauce
dużo sam ~~znajduje~~ (znaleźć potrafi) ~~w tej dziedzinie~~ w dziedzinie objętej
jego nauką a drugi dużo się uczył i wykuwał a
nawet tego zachować nie potrafi, czego się nauczył?
I u jednego funkcje cielesne dostatecznie słuchają duszy
a u drugiego się jej przeciwią? Czy ty innemi
jakiemiś znamionami, czy temi określałeś człowieka
zdolnego z natury do czegoś i niezdolnego?

— Nikt, przecież, inaczej nie powie.

— A czy znasz ~~pośród~~ pośród zajęć ludzkich, takie, w któremby
~~płeć męska~~ ród męski pod tymi wszystkimi
względami nie przewyższał kobiet? Czy mamy

ARCHIWUM CYFROWE

się rozwodzić, przytaczając tkactwo i ~~robienie~~ pieczenie ciast i gotowanie; ~~w czem płeć żeńska~~ na tem polu płeć żeńska przecież za coś uchodzi i jeżeli tutaj nie dotrzymuje kroku, to naraża się na śmiech najbardziej?

— Prawdę mówisz, powiada, że we wszystkiem, ~~krótko~~ można ~~mówić~~ powiedzieć, daleko w tyle zostaje jedna płeć za drugą. Ale wiele kobiet w wielu zakresach ~~przez~~ góruje nad wieloma mężczyznami. A na ogół jest tak, jak ty mówisz.

— Zatem niema, przyjacielu, w administracji państwa żadnego zajęcia dla kobiety jako kobiety ani dla mężczyzny jako mężczyzny; ~~[illegible]~~ podobnie są rozsiane natury u obu płci i do wszystkich zajęć nadaje się z natury kobieta i do wszystkich mężczyzna, tylko we wszystkich kobieta słabsza jest od mężczyzny.

— Tak jest.

— Więc czy wszystko każemy robić mężczyźnom a kobiecie nic?

— Jakimże sposobem?

— Zdarza się, mam wrażenie ~~[illegible]~~ — przyznamy to przecież, — zdarza się i kobieta z talentem do medycyny a druga nie i muzykalna bywa jedna a druga niemuzykalna z natury.

— No cóż?

— A z talentem do gimnastyki nie zdarza się, albo do ~~[illegible]~~ służby ~~[illegible]~~ wojennej? A druga nie do wojny i nie lubi gimnastyki?

— Myślę sobie.

— No cóż? A do mądrości czy nie lgnie jedna a druga jej nie znosi? I z temperamentem jedna a druga bez temperamentu?

ARCHIWUM UFFRÓW

ARCHIWUM CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

— Bywa i to.

— Więc bywa i kobieta z talentem ~~sta~~ do straży a inna nie. Czyżeśmy nie wybrali takiej natury u mężczyzn, nadających się do straży?

— Takąśmy wybrali przecież.

— Więc u kobiety i u mężczyzny ta sama natura, jeżeli idzie o straż państwa a tylko tyle, że jedna słabsza a druga mocniejsza.

~~Okazuje się~~

— Widocznie.

VI. Zaczem i kobiety takie trzeba wybrać i niech mieszkają z takimi mężczyznami i razem z nimi pełnią służbę strażniczą, skoro są do niej zdolne i mają z nimi pokrewną naturę.

— Tak jest.

— A zajęć tych samych czy nie należy dawać tym samym naturom?

— Te same.

— Więc wracamy do punktu wyjścia drogę okrężną i zgadzamy się, że to nie jest przeciw naturze: dawać żonom strażników muzykę i gimnastykę.

— Ze wszechmiar przecież.

— Zatem nie wprowadziliśmy ustaw niemożliwych, ani podobnych do marzeń, skorośmy to prawo ustanowili zgodnie z naturą. Przeciwnie: zdaje się, że ~~stosunki dzisiejsze~~ to, co się dzisiaj dzieje, ~~jest~~ dzieje się raczej przeciw naturze.

— Zdaje się.

— Prawda? A mieliśmy się zastanowić, czy mówimy rzeczy

ARCHIWUM OFFICYNY

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

możliwe i rzeczy najlepsze?

— Tak było.

— A że to rzeczy możliwe, zgadzamy się?

— Tak.

— A, że najlepsze, to trzeba teraz (dopiero) uzgodnić.

— Jasna rzecz.

— Prawda — jeżeli chodzi o to, żeby kobietę przysposobić na strażnika, to nie będzie u nas inne wychowywanie przygotowywało do tego mężczyzn a inne kobiety, zwłaszcza że podda mu się ta sama natura?

— Nie inne.

— A jakie twoje zdanie o takiej rzeczy?

— O której?

— Czy nie myślisz sobie, że jeden mężczyzna jest lepszy a drugi gorszy? Czy też wszystkich uważasz za jednakich?

— Nigdy.

— A w tem mieście, któreśmy założyli, czy myślisz, że lepsi ludzie zrobią się ze strażników, pod wpływem wychowania, któreśmy opisali, czy ze szewców, których kształcono w szewstwie?

— To śmieszne pytanie, powiada.

— Ja rozumiem, mówię. No cóż? A z pośród innych obywateli, czy nie ci będą najlepsi?

— Bez żadnego porównania.

— No cóż? A takie kobiety czy nie będą z pośród wszystkich kobiet najlepsze?

— I to też, powiada, bez żadnego porównania.

ARCHIWUM CZASOPISMOWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A czy jest coś lepszego dla państwa niż to, żeby w niem ~~się w niem rodzili~~ byli mężczyźni najlepsi i kobiety jak najlepsze?

— Niema nic lepszego.

— Otóż to zrobi z nich muzyka i gimnastyka, stosowane tak, jakeśmy mówili.

— Jakżeby nie?

— Zatem ustanowiliśmy nie tylko możliwą, ale i najlepszą dla państwa instytucję prawną.

— No, tak.

— Więc niech się rozbierają żony strażników, ~~skoro~~ dzielność ubierze je, zamiast sukien i niech biorą udział w wojnie i w innej służbie strażniczej około państwa — i niech nie robią ~~inaczej~~ nic innego. A tylko przydzielić kobietom lżejszą służbę, niż mężczyznom, bo ich płeć jest słabsza. A ten mężczyzna, który się śmieje z kobiet rozebranych, ~~które~~ kiedy się ćwiczą ze względu na dobro najwyższe, ten ~~śmiejąc~~ w swoim śmiechu „zrywa mądrości owoc niedojrzały" i, zdaje się, sam nie wie, z czego się śmieje, ani, co robi właściwie. Bo to przecież zdanie najpiękniejsze i teraz i zawsze, że to, co pożyteczne, jest piękne a to, co szkodliwe, szpetne.

— Ze wszechmiar.

VII. — Więc toby był pierwszy jakby bałwan, powiedzmy — uniknęliśmy go, mówiąc o prawie kobiecem. Tak, że nas nie zalał ze szczętem, kiedyśmy postanowili, że u nas mają wszystkie zajęcia wspólnie uprawiać strażnicy i strażniczki — przeciwnie,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ta myśl jest sama z sobą w zgodzie, bo głosi to, co możliwe i to co pożyteczne. ~~Czy nie tak?~~

— I bardzo, powiada. Nie małej faliś uniknął.

— Powiesz, dodałem, że ta nie ~~mała, dopiero jak~~ jest wielka, kiedy następną zobaczysz.

— No, to mów, powiada; zobaczę.

— Zatem prawem, dodałem, idzie prawo drugie — i za ~~tem~~ wszystkiemi poprzedniemi, — mojem zdaniem — takie:

— Jakie?

— Że kobiety wszystkie powinny być wspólną własnością tych mężczyzn a prywatnie, dla siebie, żaden nie powinien mieszkać z żadną. I dzieci też powinny być wspólne i ani ~~[illegible] potomek nie~~ rodzic nie powinien znać swego potomka, ~~[illegible]~~ ani ~~[illegible]~~ syn ~~[illegible]~~ rodzica.

— To, powiada, większe od tamtego. Jeszcze trudniej będzie ludziom uwierzyć w jego możliwość i we pożytek.

— Ja nie myślę, dodałem, żeby ~~były się spierano~~ miały być spory o pożytek — czy to nie jest największem dobrem, żeby kobiety były wspólną własnością i wspólną własnością dzieci, jeżeli to tylko rzecz możliwa. Ja myślę, że najwięcej będzie sporów o to, czy to możliwe, czy nie.

— O jedno i o drugie, doskonaleby się można spierać.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Ty mówisz, dodałem, że te oba punkty się wiążą. A ja myślałem, że umknę z pod punktu drugiego, jeżeli ci się to wyda pożyteczne a ~~mnie~~ zostanie mi tylko to, czy to jest możliwe, czy nie.

— To było widać, że ty umykasz, ale musisz bronić jednego i drugiego punktu.

— No, to trzeba się poddać karze, powiedziałem. Ale ~~tyle~~ ~~tylko mi daj~~ taką tylko małą mi zrób przyjemność: pozwól, żebym sobie święto urządził. Tak, jak ludzie leniwego ducha ~~urządzają sobie~~ zwykli sobie urządzać uczty własnym kosztem podczas samotnych ~~przechadzek~~ wędrówek. Oni też, zanim wynajdą sposób, jakby też urzeczywistnić coś z tego, czego pragną, nie myślą o tem wcale, żeby się nie trudzić rozważaniem, czy to możliwe, czy nie; więc przyjmują z góry jako ~~rzeczywiste~~ możliwe to, czego pragną i już tylko resztę sobie układają i cieszą się, przechodząc w myśli, co będą robili, jak się to stanie. I tak swą duszę, już i ~~resztę~~ skąd inną leniwą, rozleniwiają jeszcze bardziej. ~~Już~~ Teraz już i ja jestem leniuch i mam ochotę odsunąć tamtą sprawę i rozpatrzyć ~~ją~~ później, ~~jeżeli muszę~~ (czy i jak to jest możliwe) a teraz założę, że to są rzeczy możliwe i będę rozważał, jeśli pozwolisz, w jaki sposób zorganizuję to rządzący w rzeczywistości i że toby było najlepiej dla państwa i dla strażników, gdyby tak zrobić. To naprzód spróbuję razem z tobą przepatrzyć a tamto później, jeżeli pozwolisz.

ARCHIWUM
CYFROWE

— Ja pozwalam, powiada; rozpatruj!

— Więc ja uważam, zacząłem, że jeśli tylko ~~[illegible]~~ rządzący będą warci tego imienia a ich pomocnicy tak samo, to ci ~~[illegible]~~ będą chcieli wykonywać ~~polecenia~~ rozkazy a tamci będą rozkazywali — w jednych sprawach, słuchając ~~[illegible]~~ naszych ustaw a w innych, naśladując nasze polecenia.

— Prawdopodobnie, powiada.

— Więc ty, ciągnąłem dalej, ty, ich prawodawca, tak, jak wybrałeś mężczyzn, tak i kobiety powybierasz i oddasz im, każdą ~~[illegible]~~ ile możności tej samej natury. A oni, ponieważ mieszkania i jadalnie mają wspólne a na prywatny użytek żaden z nich niczego podobnego nie ma, będą więc razem żyli i razem się ~~gimnastykowali~~ ~~w zakładach i w innych~~ ćwiczyli w zakładach gimnastycznych i w innych zakładach wychowawczych — ~~z konieczności wrodzonej, uważam~~ wtedy ich konieczność, uważam, wrodzona, powiedzie do stosunków płciowych. Czy nie uważasz, że mówię rzeczy konieczne?

— To nie są konieczności, powiada natury geometrycznej, tylko erotycznej. Bodaj że one ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ostrzej działają jako sugestje, najmocniej ciągną szerokie koła narodu.

VIII. — Nawet i bardzo, dodałem. Ale potem, Glaukonie, bez porządku obcować z sobą, czy co tam innego robić, to ani zbożne nie jest w mieście ludzi szczęśliwych, ani na to nie pozwolą rządzący.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Bo to nie jest sprawiedliwe, powiada.

— Więc jasna rzecz, że potem urządzimy zaślubiny o charakterze ile możności jaknajbardziej świętym. Te święte będą najużyteczniejsze.

— Ze wszech miar przecież!

— A w jakim sposobie będą najbardziej pożyteczne? To mi powiedz, Glaukonie. Bo ja u ciebie w domu widzę i psy myśliwskie i bardzo wiele ptaków szlachetnych. A czyś ty się, na Dzeusa, interesował trochę ich małżeństwami i produkcją dzieci?

— Pod jakim względem?

— Przedewszystkiem pośród nich samych, choć to są już zwierzęta szlachetne, czy nie ma tam między niemi i czy nie rodzą się tam osobniki najlepsze?

— Są.

— Więc czy ty z pośród wszystkich osobników bez różnicy wybierasz jednostki do rozpłodu, czy też starasz się przedewszystkiem wybrać je z pośród jak najlepszych?

— Z pośród najlepszych.

— No cóż? A czy z pośród najmłodszych, czy z pośród najstarszych, czy też z pośród tych w kwiecie wieku?

— Z tych w kwiecie wieku.

— I gdyby rodzenie się nie było tak ujęte, to uważasz, że o wiele gorszyby się zrobił ród ptaków i psów?

— Ja tak uważam, powiada.

— A cóż myślisz o rodzie koni, dodałem, i innych zwierząt? Czy z niemi jakoś inaczej?

— Toby nie miało sensu, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Hoho, przyjacielu kochany! dodałem. Widzisz, jak gwałtownie nam ~~pot~~ tego potrzeba, żeby rządzący byli ~~pie~~ pierwszej klasy, jeżeli i z rodem ludzkim tak samo.

— A przecież jest tak samo, powiada. Ale co z tego?

— I tego to, mówię, że będą się musieli posługiwać wieloma lekarstwami. Jeżeli ciała lekarstw nie potrzebują i gotowe ~~się pod~~ są słuchać wyznaczonego sposobu życia, to uważamy, że wtedy wystarczy i lichszy lekarz. Ale jak potrzeba jeszcze i lekarstwa stosować, to wiemy, że potrzeba ~~[illegible]~~ odważniejszego lekarza.

— To prawda. Ale do czego to stosujesz?

— Do tego, powiedziałem. Zdaje się, że nasi rządzący będą musieli często stosować kłamstwo i oszukiwanie dla dobra rządzonych. A ~~powiedzieliśmy~~ mówiliśmy jakoś tak, że wszystkie takie rzeczy nadają się do użytku jako lekarstwa.

— I to słuszne, powiada.

— Zdaje się, że to „słuszne" znajdzie nie najmniejsze zastosowanie w zaślubinach i w robieniu dzieci.

— W jakim sposobie?

— Potrzeba przecież, odpowiedziałem, wobec tego, cośmy uchwalili, żeby najlepsi mężczyźni obcowali z najlepszemi kobietami jak najczęściej a najgorsi z najlichszemi jak najrzadziej i potomków z tamtych par trzeba chować a z tych nie, jeżeli trzoda ma być najpierwszej klasy. A o tem wszystkiem nie ma wiedzieć nikt, tylko sami rządzący, jeżeli znowu trzoda strażnicza ma być jak najbardziej wolna od ~~nie mają się zacząć rokosze~~ rokoszów i rozłamów.

ARCHIWUM
CYFROWE

– Zupełnie słusznie, powiada.

– Więc prawda, trzeba będzie prawem ustanowić jakieś święta, podczas których będziemy zgromadzali ~~narzeczonych~~ panny młode i panów młodych i będą się odbywały ofiary a nasi poeci ułożą hymny odpowiednie do odbywających się zaślubin. Ilość małżeństw każemy regulować rządzącym, aby jak najbardziej zachowywali stale tę samą ilość mężczyzn, mając na uwadze wojny i choroby i wszystkie takie rzeczy. Aby się nasze miasto, ile możności, nie robiło ani wielkie, ani małe.

– Słusznie, powiada.

– I ~~losy jakieś~~ losowania jakieś, uważam, trzeba będzie chytrze urządzać. Tak, żeby ten gorszy mężczyzna o każdy swój związek obwiniał los a nie rządzących.

– Bardzo chytrze, powiada.

IX. – A młodym ludziom, którzy się odznaczą na wojnie, albo gdzieś indziej, trzeba dawać podarunki i nagrody ~~różne~~ a między innemi częstsze pozwolenia na stosunki z kobietami, aby – i to pod tym pozorem – jak największa ilość dzieci po nich została.

– Słusznie.

– Prawda? I te, wciąż rodzące się dzieci odbierają ~~urzędnicy~~ osobny urząd, ~~zatrudnia~~ do tego celu ustanowiony a zatrudniający mężczyzn, albo kobiety, albo jednych i drugie – bo przecież chyba i w urzędach będą pracowały kobiety pospołu z mężczyznami.

ARCHIWUM PRAWA

IX

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

— I dzieci lepszych ludzi — tak uważam — będą brały i zanosiły do ochronki do ~~mamek~~ jakichś mamek, które mieszkają osobno w pewnej dzielnicy miasta. A dzieci tych gorszych, gdyby się tym innym jakieś ułomne urodziło, to też w jakiemś miejscu, o którem się nie mówi i nie bardzo wiadomo gdzieby ono było, ukryją, jak się należy.

— Jeżeli, powiedział, ród strażników ma być nieskażony.

— Nieprawdaż? I o karmienie oni tam będą dbali. Będą do ochronki sprowadzać matki, kiedy będą miały pokarm, zwracając baczną uwagę ~~i robi~~ na to i robiąc co tylko można, aby żadna swego dziecka nie spostrzegła. Wystarają się też i o inne kobiety mające pokarm, gdyby go tamte nie miały dość i o same matki będą dbać, aby karmiły przez oznaczony czas, nie za długo i nie za krótko a czuwanie przy dzieciach i inne trudy oddadzą mamkom i piastunkom?

— To wielkie ułatwienie macierzyństwa, powiada, to co mówisz — dla żon strażników.

— To się należy, odpowiedziałem. Ale przejdźmy i drugi punkt z kolei, który leży w naszym planie. Bo mówiliśmy, że dzieci powinny pochodzić od ludzi w kwiecie wieku.

— Prawda.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A czy i tobie się tak wydaje jak mnie, że najlepszy 81 (24
okres rozwoju u kobiety — taki w sam raz — ~~to dwudziesty~~
~~rok życia a u mężczyzny trzydziesty~~? trwa ~~[illegible]~~
dwadzieścia lat a u mężczyzny trzydzieści?

— A które to lata u nich? zapytał.

— Kobieta, począwszy od swoich dwudziestu lat aż po czterdziestkę, powinna rodzić dla państwa. A mężczyzna, jak minie szczytowy okres sprawności w bieganiu, powinien od tego czasu zapładniać dla państwa aż do pięćdziesiątego piątego roku życia.

— U obu płci, powiada, to jest szczyt rozwoju fizycznego i umysłowego.

— Nieprawdaż? I jeżeli ktoś powyżej lub poniżej tej granicy wieku pozwoli sobie wtrącić się do rozmnażania państwowego, powiemy, że to ani sprawiedliwe, ani zbożne, tylko grzech, bo taki zrobi ~~[illegible]~~ dla państwa dziecko, które, jeśli się to ~~[illegible]~~ ukryje, przyjdzie na świat bez ~~[illegible]~~ współudziału ofiar i modlitw przy zapłodnieniu. Przecież przy każdym ślubie będą się modliły kapłanki i kapłani i całe państwo, aby się z dobrych rodzili lepsi i z pożytecznych jeszcze bardziej pożyteczni — a ono przyjdzie na świat jako owoc ciemności i strasznej niewstrzymałości.

— Słusznie, powiada.

— To samo prawo, powiedziałem, będzie stosowane jeżeli ktoś jeszcze w wieku właściwym ale bez pozwolenia rządu będzie miał stosunki z kobietami w wieku właściwym; powiemy że on wprowadza do państwa dziecko nieprawe, pozbawione poręki i uświęcenia.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Zupełnie słusznie, powiedział.

— A jak kobiety i mężczyźni — takie moje zdanie — wyjdą z lat rozpłodu, to pozwolimy im obcować z kim zechcą — będą teraz wolni — tylko nie z córką i nie z matką ani z ~~dziećmi~~ córkami, córek, ani z babkami. Kobietom znowu nie wolno z synem, ani z ojcem ani z ich potomkami ani z przodkami. Przy tem wszystkiem będą mieli rozkaz starać się, żeby najlepiej ani jeden owoc takiego stosunku nie ujrzał światła dziennego, jeżeliby lagł, a gdyby jednak na świat przyszedł, jakoś wbrew usiłowaniom, to ~~postaw~~ położyć to gdzieś tak, żeby nie było pożywienia dla takiego.

— I to, mówi, w sam raz powiedziane. Ale ojców i córki i te pokrewieństwa, któreś dopiero co wymienił, jak oni będą rozpoznawali między sobą?

— W żaden sposób, powiedziałem. Tylko, licząc od tego dnia w którym ktoś z nich brał ślub, wszystkie dzieci urodzone w dziesięć lub w siedm miesięcy po tym ~~term~~ dniu, te wszystkie dzieci płci męskiej będzie każdy nazywał synami a płci żeńskiej córkami a one jego będą nazywały ojcem. I tak samo ich dzieci będą się nazywały wnukami a one ~~jego dziadkiem~~ znowu ich dziadkami i babkami. A znowu dzieci, urodzone w tym ~~czasie~~ okresie, w którym ich ojcowie rodzili a matki rodziły, będą się nazywały braćmi i siostrami. W ten sposób, jakeśmy przed chwilą mówili, nie dojdzie między nimi do zakazanych stosunków. A braciom i siostrom prawo pozwoli na zbliżenia płciowe, jeżeli taki los wypadnie przylosowaniu a w dodatku Pytja weźmie to na swoją odpowiedzialność.

Czy noc nikomu
sypiać nie przeszkadza

ARCHIWUM CYFROWE
POLSKA AKADEMIA NAUK

– Zupełnie słusznie, powiedział.

X: Otóż ta i taka wspólność kobiet i dzieci, mój Glaukonie, będzie panować u strażników twojego państwa. Że ona idzie konsekwentnie za całym ustrojem i że jest urządzeniem najlepszem, bez żadnego porównania, to trzeba teraz (może) najsłuszniej argumentami. Czy jak zrobimy?

– Tak, na Dzeusa, powiada.

– A czy nie stałby zaczęć drogę do uzgodnienia tej sprawy, żeby zapytać siebie samych, jakie też to największe dobro potrafimy wymienić w organizacji państwa, dobro, które powinien prawodawca mieć na oku, kiedy układa prawa i jakie największe zło. A potem zobaczyć, czy to, cośmy teraz przeszli, zgodzi się z nami ze śladem dobra a nie zgodzi się ze śladem zła?

– Najlepiej tak będzie, powiada.

– A czy mamy coś gorszego dla państwa, niż to zło, które je rozsadza i robi wiele państw zamiast jednego? I większe dobro, niż to, które je wiąże i umacnia jego jedność?

– Nie mamy.

– A prawda, że wspólność przyjemności i przykrości wiąże. To wtedy, kiedy ile możności, wszyscy obywatele przy okazji powstawania i zatraty tych samych rzeczy podobnie cieszą się i smucą?

– Z pewnością, powiada.

– A indywidualizacja takich rzeczy rozkłada państwo: kiedy jedni cierpią niewymownie a drudzy się bawią z tymi

ARCHIWUM CYFROWE

przysposobności tych samych zdarzeń w życiu państwa i tych, którzy w państwie żyją?

~~[illegible]~~

— Czemu nie?

— A przy tym nie bierze stąd, że w państwie nie padają równocześnie z różnych ust takie słowa jak: „to moje" i „to nie moje". A tak samo, jeżeli chodzi o to, co obce?

— Całkowicie tak przecież.

— Więc, w którym państwie jak największa ilość obywateli mówi te słowa o tych samych rzeczach i z tego samego względu: „to moje" i „to nie moje" — to państwo jest najlepiej zorganizowane?

— Bez porównania.

— A to, które jest najpodobniejsze do jednego człowieka. Tak, jak kiedy w kogoś z nas palec zostanie zraniony, to cała wspólnota cielesna do której i duszą należy i wraz z nią tworzy jeden układ ~~[illegible]~~ w niej panującej, spostrzega to i cała równocześnie wraz z tym palcem cierpi — cała, chociaż palec to tylko jej część. Stąd też tak mówimy, że człowieka boli palec. I poza tem u człowieka tak jest, czyby przy o cierpienie, kiedy cierpi jakaś jego część, czy o przyjemność, kiedy jakaś jego część przychodzi do siebie?

— To tak samo, powiada. A to, o co się pytasz, to państwo najlepiej zorganizowane ~~[illegible]~~ jest temu najbliższe.

— Więc kiedy jeden obywatel, ~~[illegible]~~ tak uważam, dozna czegoś dobrego, lub złego, to takie państwo najprędzej powie, że to jego członek czegoś doznaje i albo całe będzie się razem z nim cieszyć, albo całe wraz z nim cierpieć.

— To musi być — przynajmniej w państwie dobrze urządzonem.

ARCHIWUM CYFROWE

XI.

Byłeby teraz pora, powiedziałem, zajść do naszego miasta i popatrzeć, czy to, na czym się zgodziliśmy w rozmowie, znajdziesz się w niem przedewszystkiem, czy też raczej w każdem innem państwie.

— No trzeba, mówi.

— Więc póki? Czy są i w innych państwach rządzący i lud a mamy to i u nas?

— Są.

— I oni wszyscy razem będą siebie nawzajem nazywali obywatelami?

— Jakżeby nie?

— Ale oprócz tytułu obywatela, jak lud w innych państwach nazywa rządzących?

— W wielu państwach nazywają ich panami a w demokratycznych właśnie tak: rządzącymi, czyli archontami.

— A jak nasz lud, w naszem państwie? Nie tylko obywatelami (chrzczą) jak jeszcze mówi o rządzących?

— Że to zbawiciele i opiekunowie niewątpliwie, powiada.

— A jak oni nazywają lud?

— Mówią, że to płacący pensji i żywiciele.

— A w innych państwach jak rządzący nazywają lud?

— Niewolnikami ich nazywają — poddanymi, powiada.

— A jak rządzący nazywają siebie nawzajem?

— Kolegami w rządzie.

— A jak nasi?

— Kolegami w straży.

— A jeżeli chodzi o rządzących w innych państwach,

ARCHIWUM CYFROWE

to czy mógłbyś powiedzieć, czy któryś z nich może ~~jakiego~~ o jednym z Kolejów w rzędzie powiedzieć, że to twój człowiek a o innym, że to obcy, że nie mój?

— No, tak.

— A jak strażnicy u ciebie? Czy to możliwe, żeby któryś z nich mógł uważać Koleję ze straży za obcego, albo za taką nazywać?

— Żaden sposób, powiada. Bo kogokolwiek spotka, to zawsze będzie przekonany, że spotyka brata, albo siostrę, albo ojca, albo matkę, albo syna, albo córkę, albo ich potomków, albo przodków.

— Bardzo pięknie mówisz, dodałem, ale jeszcze i to powiedz. Czy ty im każesz się tylko tak familiarnie nazywać, czy też i całe postępowanie dostosować do tych nazw. Więc w stosunku do ojców - jak to prawo nakazuje - szanować ich, troszczyć się o ich dobro i słuchać rodziców, bo, inaczej, ani bóg nie pobłogosławi, ani ludzie nie pochwalą, że ~~to~~ toby nie było postępowanie ani zbożne, ani sprawiedliwe, gdyby ktoś postępował inaczej a nie tak? Takie czy nie takie śpiewki będą u ciebie rozchodziły się z ust wszystkich obywateli do uszu dzieci i o ojcach, których im się wskaże i o innych krewnych?

— Takie, powiada. Toby przecież było śmieszne, gdyby tylko na usta(ch) były takie zwroty familiarne a w postępowaniu tego(by) nie było.

— Zatem ze wszystkich państw najbardziej w tem właśnie, jeżeli się komuś jednemu dobrze dobre lub źle powodzi,

ARCHIWUM
CYFROWE

wszyscy (inni) zgodnie będą wypowiadali ten przyjemny zwrot: „mojemu się dobrze powodzi", albo „mojemu źle".
— Święta prawda, mówi.
— Nieprawdaż? A mówiliśmy, że za takiem przeświadczeniem i za takim zwrotem idzie wspólność radości i smutków?
— Słusznieśmy mówili.
— Nieprawdaż, nasi obywatele będą mieli najwięcej wspólnego z sobą i będą to nazywali „mojem"? A wzięli tej wspólności będzie ich więzała największa wspólność przyjemności i przykrości?
— W wysokim stopniu.
— A czy przepisy tego, oprócz innych urządzeń, nie będzie wspólność kobiet i dzieci ~~[illegible]~~ między strażnikami?
— Ależ tak — w wysokim stopniu.

XII. — A myśmy się zgodzili, że to jest największe dobro dla państwa. Przyrównywaliśmy dobrze zorganizowane państwo do ciała w stosunku do jednej jego części, ze względu na to, jak to jest przykrościami i przyjemnościami.
— Słusznieśmy ~~[illegible]~~ się, prawda, zgodzili.
— Zatem przyczyną największego dobra dla państwa okazuje się nam wspólność dzieci i kobiet.
— Bardzo, powiada.
— Prawda? I zato, co przedtem, też się zgadzamy. Mówiliśmy zaś, że ani domów ciekawie nie powinni mieć,

ARCHIWUM GYEROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

prywatnych, ani ziemi, ani żadnej własności, tylko od innych powinni dostawać ~~[illegible]~~ wikt, ~~[illegible]~~ pensje za straż i wydawać wszystko wspólnie, jeżeliby mieli być naprawdę strażnikami.

— Słusznie, powiada.

— Więc czy, jak mówię, to co się przedtem powiedziało i to, co się teraz mówi nie robi z nich w jeszcze wyższym stopniu prawdziwych strażników i czy nie sprawia tego, że nie rozsadzają państwa, nazywając „mojem" nie jedno i to samo, tylko każdy co innego, przy czemby jeden do swojego domu ciągnął wszystko, coby mógł, niezależnie od drugich, zdobyć a drugi do swego, do innego i żonę i dzieci gdyby miał każdy swoje a oneby mu wszczepiały ~~indywidualne~~ jego własne, prywatne przyjemności i przykrości, bo same byłyby prywatne? A tu ~~jedna~~ dzięki jednej zasadzie, dotyczącej własności prywatnej wszyscyby ciągnęli do jednego ~~[illegible]~~ i doznawali, ile możności, jednych smutków i (jednych) przyjemności?

— Zupełnie tak, powiada.

— No cóż? A procesy i oskarżenia wzajemne — te ~~[illegible]~~ nie ~~będą u nich pojawiały~~, będą ~~[illegible]~~ z nich wychodziły, żeby się tak wyrazić, bo nie będą mieli niczego na własność, tylko własne ciała a wszystko inne wspólne; dzięki czemu nie będą zdolni do sporów, jak to się ludzie spierają o (posiadanie) pieniądzy, albo o posiadanie dzieci i krewnych?

— Tak; to z konieczności musi odpaść. I skarg o gwałt i o obrazę czci nie będzie między nimi po sprawiedliwości; bo powiemy, że rówieśnikowi ~~[illegible]~~ wypada i godzi się bronić się samemu przed rówieśnikiem — nakażemy im przecież ~~[illegible]~~ ~~samemu~~ kulturę fizyczną.

CYFROWE

ARCHIWUM
GYFROWE
ZDIGITALIZOWANYCH BIBLIOTEK

— Słusznie, powiada.

— To prawo dodałem, ma jeszcze i tę dobrą stronę. Jeżeli się ktoś na kogoś zgniewa, to tem samem zaspokajając swój gniew, mniej będzie skłonny do wszczynania większych procesów.

— Tak jest.

— A ~~każdy~~ każdy starszy będzie miał obowiązek rządzić młodszymi i karać ich.

— Jasna rzecz.

— Itó, że młodszy starszemu, bez nakazu rządzących, żadnego gwałtu nigdy nie będzie próbował zadawać, ani bić, ~~[illegible]~~ ma się ~~[illegible]~~ rozumieć. A myślę, że i w żaden inny sposób obrażać go nie będzie. ~~Wystarczą do tego dwaj strażnicy~~ Nie pozwolą mu na to dwaj strażnicy i ci wystarczą: strach i szacunek. Szacunek nie pozwoli mu ręki podnosić na starszych, bo to rodzice a strach dlatego, że zaczepionemu pomogą inni: jedni jako synowie, drudzy jako bracia a inni jako ojcowie.

— Tak wynika, powiedział.

— Więc pod każdym względem dzięki tym prawom będą ci ludzie mieli spokój w stosunkach wzajemnych?

— Wielki spokój.

— A wobec tego że się sami z sobą nie będą kłócili, nie ma obawy, żeby się przeciw nim reszta państwa miała buntować, albo się sama rozpadała na dwa obozy.

— No nie.

— A o najmniejszych nieszczęściach waham się nawet i mówić, bo to nie wypada. Ale od tych z pewnością

ARCHIWUM CYFROWE

też będą wolni. Od schlebiania bogatym – jak to ubodzy i od kłopotów i przykrości, jakie nieuchronnie za sobą dziś pociąga kształcenie dzieci i staranie się o pieniądze na dom. Tu się pożycza, tam się nie oddaje a skąd innąd się pieniądze dobywa wszelkimi sposobami i daje się to żonie, albo służbie, aby było na gospodarstwo. Ile to, przyjacielu, przez to przykrości i to jakich! – Jasna rzecz, że to sprawy poziome i nie warto o nich mówić.

XIII. Jasna rzecz, powiada, jasna i dla ślepego.

– Więc tego wszystkiego się pozbędą i będą mieli życie szczęśliwe w najwyższym stopniu. Będą żyli w szczęściu lepiej, niż zwycięscy na igrzyskach olimpijskich.

– Jakim sposobem?

– Bo ci się nazywają szczęśliwi dlatego, że posiadają tylko małą cząstkę tego, co mają tamci. Tamtych zwycięstwo jest piękniejsze i utrzymanie z funduszów publicznych pełniejsze. Ich zwycięstwo to dobro całego państwa a wikt i zaspokojenie wszystkich potrzeb życiowych dla siebie i dla dzieci dostają w podarunku od swojego państwa za życia a po śmierci pogrzeb honorowy.

– To bardzo piękne rzeczy, powiada.

– A czy ty pamiętasz, dodałem, że w poprzednich rozważaniach zaskoczył nas już nie wiem czyj zarzut, że niby to strażników nie robimy szczęśliwymi, bo wolnoby im było mieć wszystko to co mają obywatele a tymczasem oni nic nie mają. I myśmy powiedzieli tak jakoś, że jak gdzieś wypadnie, to może innym razem wrócimy do tej sprawy a tymczasem robimy strażników

ARCHIWUM CYFROWE

strażnikami a państwo robimy tak szczęśliwem, jak tylko potrafimy a nie bierzemy tylko jednej jego warstwy pod uwagę i nie tę robimy szczęśliwą? (34 91)

— Pamiętam, powiada.

— Więc cóż? Skoro nam się teraz życie pomocników wydaje o wiele piękniejsze i lepsze, niż życie zwycięzców olimpijskich, to może ono się tak przedstawia jak życie szewców, albo jakichś innych rękodzielników, albo rolników?

— Nie wydaje mi się, powiada.

— A tylko, jak już i wtedy mówiłem, godzi się i teraz powiedzieć, że jeśli taki strażnik zacznie próbować być szczęśliwym tak, żeby przestać być strażnikiem, i nie wystarczy mu życie tak utrzymane w mierze i mocne, a jak my mówimy, życie najlepsze, tylko go napadnie głupia i dziecinna myśl o szczęściu i gwałtem go pobudzać zacznie, żeby sobie wszystko, co jest w mieście, przywłaszczył, wtedy pozna, że Herjod był na prawdę mądry, kiedy mówił, że w pewnym sposobie więcej daje połowa, niż całość.

— Gdyby słuchał mojej rady, powiada, toby pozostał przy tem życiu.

— Zatem zgadzasz się, dodałem, na wspólne życie kobiet z mężczyznami, któreśmy przeszli, jeżeli chodzi o wychowanie i o dzieci i o straż nad innymi obywatelami, kiedy siedzą w mieście i żeby na wojnę chodziły i że powinny wspólnie straż pełnić i uczestniczyć w polowaniach jak psy i wszystko pod każdym

ARCHIWUM CZYTELNIKÓW

ARCHIWUM CYFROWE

względem ile możności dzielić? Jeżeli tak będą 92(35
robiły, postąpię najlepiej i to nie będzie przeciw naturze
bo współpraca leży w ~~naturze~~ istocie stosunków wzajemnych
obu płci, męskiej i żeńskiej?

— Zgadzam się, powiada.

XIV. — Nieprawdaż, ciągnąłem, ~~to~~ tylko jeszcze zostaje do rozważenia, czy to i u ludzi możliwe, podobnie jak u innych istot żywych, żeby się u nich taka wspólnota wytworzyła i w jakim sposobie to być może?

— Uprzedziłeś moją myśl, poruszyłeś to, co ja właśnie miałem podchwycić.

— Bo jeżeli chodzi o wojnę, dodałem, to uważam, że to jasne, w jaki sposób będą wojnę prowadzili.

— W jaki sposób? powiedział.

— Że wspólnie będą ciągnęli na wojnę i do tego zabiorą ze sobą chłopców, ~~[illegible]~~ co najtęższych, żeby się wojnie przyjrzeli, w pole podobnie jak dzieci innych pracowników oglądają sobie to, co będą musiały same wykonywać, jak dorosną. Chłopcy nie tylko się będą przypatrywali, ~~[illegible]~~ Całe będą usługiwali i podawali co tam na wojnie trzeba; będą do posługi ojcom i matkom. Nie uważałeś, jak to jest w rzemiosłach: że ~~[illegible]~~ na przykład synowie garncarzy długi czas posługują i przypatrują się, zanim się który weźmie sam do garncarstwa?

— I bardzo długo.

— A czy może oni muszą troskliwiej chować swoje dzieci, niż strażnicy swoich synów — przez doświadczenie i

ARCHIWUM

ARCHIWUM CYFROWE

(przy) oglądanie tego, co wypada?

— Toby doprawdy było śmieszne, powiada.

— No tak. I każde stworzenie walczy ~~naj~~ zaciekle w obecności istot, które na świat wydało.

— Jest tak, tylko grozi, Sokratesie, niebezpieczeństwo niemałe, że jak zostaną pobici a to się lubi zdarzać na wojnie, to nie tylko sami zginą, ale i dzieci potracą i ~~ta~~ zrobią to, że reszta państwa nie potrafi się potem podnieść.

— Ty prawdę mówisz, powiedziałem. Więc ty uważasz, że przedewszystkiem trzeba wszystko tak urządzić, żeby dzieci nigdy nie były narażone na niebezpieczeństwo?

— ~~T~~ Nigdy w ten sposób.

— Więc cóż? Jeżeli gdziekolwiek mają się narażać na niebezpieczeństwo, to czy nie tam, ~~gdzie~~ skąd wyjdą lepsi, jeżeli się im powiedzie?

— No, jasna rzecz.

— A tylko myślisz, że to ma małe znaczenie i ~~nie~~ to przyglądanie się nie jest warte niebezpieczeństwa, albo niechby ~~co innego~~ sobie co innego oglądali chłopcy, którzy mają być wojownikami?

— No nie — to ma swoje znaczenie z tego względu, o którym mówisz.

— Więc od tego trzeba zacząć: pokazywać chłopcom wojnę; niech będą na niej widzami a tylko postarać się dla nich o bezpieczeństwo i wszystko będzie ładnie. Czy nie?

— Tak.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

— Nieprawdaż, ciągnąłem, toż przedewszystkiem ich ojcowie, o ile to w ludzkiej mocy, nie będą nieukami, ale będą się znali na wyprawach wojennych i będą wiedzieli, które grożą niebezpieczeństwem a które nie.

— ~~Słusznie~~ Prawdopodobnie, powiada.

— Więc na jedne ich powiodą a na drugich będą ostrożni.

— Słusznie.

— I dowódców, dodałem, ~~nienajgorszych~~ nad nimi postanowią nie co najlichszych, ale odpowiednich ze względu na ~~[illegible]~~ doświadczenie i wiek — jako komendantów i wychowawców.

— Wypada przecież.

— Ale, powiemy, i nieoczekiwanie też się niejednemu zaraz coś przydarzy.

— I bardzo.

— Więc ze względu na takie rzeczy, przyjacielu, trzeba chłopaków uskrzydlić zaraz od najmłodszych lat, aby w razie czego w lot uciekali.

— Jak to rozumiesz? powiada.

— Na konia trzeba ich sadzać jak najwcześniej i dopiero, jak się ~~[illegible]~~ ich wyuczy jazdy konnej, wtedy ich na koniach prowadzić na oglądanie wojny. Nie dawać im koni gorącej krwi, ani bojowych, ale co najszybsze i co najłatwiejsze do kierowania. W ten sposób będą się najlepiej przyglądali swojej robocie a w razie czego najbezpieczniej się uratują pod ~~[illegible]~~ komendą ~~[illegible]~~ starszych dowódców.

RCHDW.MM GYEROW

ARCHIWUM CYFROWE

— Zdaje się, powiada, że słusznie mówisz.

— No a cóż? powiedziałem. A jak tam będzie na wojnie? Jak się mają twoi żołnierze odnosić do siebie samych a jak do nieprzyjaciół? Czy słusznie mi się wydaje, czy nie?

— Mówi powiada, co ci się wydaje?

— Jeżeli chodzi o nich samych, odpowiedziałem, to jeśli żołnierz opuści ~~szyk bojowy~~ szeregi, albo rzuci broń, albo coś w tym rodzaju zrobi, z tchórzostwa, to czy nie trzeba go zrobić jakimś rzemieślnikiem, albo rolnikiem?

— Tak jest.

— A jeżeli się któryś da żywcem wziąć do niewoli nieprzyjacielskiej, to czy nie należy go (nieprzyjaciołom) darować w prezencie ~~[illegible]~~ — niech (sobie) z tą zdobyczą robią, co chcą?

— Zupełnie słusznie.

— A kto się chlubnie odznaczy, to czy przedewszystkiem jeszcze w polu nie powinien od każdego z towarzyszów wyprawy ~~[illegible]~~ dostać wieńca? Od każdego z młodzieńców i z chłopców? Czy nie tak?

— Tak jest.

— No cóż? ~~[illegible]~~ A wyciąganie rąk do niego?

— I to też.

— A żeby pocałował każdego a każdy jego?

— To przedewszystkiem powiada. I ~~[illegible]~~ ją uzupełniam to prawo w ten sposób, że jak długo będą na tej wyprawie, to nikt mu nie śmie odmówić, gdyby ~~[illegible]~~ (on kogoś) chciał pocałować. To dlatego, że może się tam który kocha w jakimś chłopcu, albo w dziewczynie, to niechby miał większą podnietę do zdobycia tej ~~[illegible]~~ odznaki.

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Pięknie, powiedziałem. A że jest dzielny i za to mu się należy więcej małżeństw, niż innym i że się takiego będzie losem wybierać częściej, niż innych, aby jak najwięcej potomków zostawił, o tem się już mówiło.

— A powiedzieliśmy tak, mówi.

XV. — Tak jest, a po homerycku też trzeba uczcić takich dzielnych młodych ludzi. Homer przecież opowiada, że jak się Ajas odznaczył na wojnie, to dostał w nagrodę długi kawał polędwicy, bo to było takie swoiste ~~[illegible]~~ odznaczenie dla człowieka młodego i mężnego. ~~Stąd i zaszczyt będzie dla niego~~ To będzie i zaszczyt dla niego i siły mu przybędzie.

— Zupełnie słusznie, powiada.

— Więc posłuchamy Homera, dodałem i przynajmniej w tem miejscu. Bo i my, podczas ofiar i ~~[illegible]~~ wszystkich takich sposobności będziemy czcili ludzi dzielnych, o ile się dzielnymi okażą, pieśniami i tem, o czem ostatnio była mowa a oprócz tego ~~[illegible] fotelami~~

„damy fotele zaszczytne i mięso i pełne puhary."

aby i cześć oddać dzielnym mężczyznom i kobietom i siły ich wzmagać.

— Bardzo pięknie mówisz, powiada.

— No, dobrze. A z pośród tych co na wyprawie polegli, jeśli który polegnie z chwałą, to czy nie powiemy przedewszystkiem, że należał do rodu złotego?

— Ze wszechmiar przecież.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— A czy nie posłuchamy Heżjoda, że gdy ~~[illegible]~~ ludzie z takiego rodu umierają, to

Duchy się robią z nich czyste i chodzą po ziemi
Dobre, szlachetne, pomocne i strzegą ludzi śmiertelnych?

— Posłuchamy.

— Potem się zapytamy boga, w jaki sposób należy chować ludzi przez boga nawiedzonych i boskich i czem się ma pogrzeb odznaczać i wtedy tak ich pochowamy, jak nam bóg odpowie?

— Czemubyśmy nie mieli tak?

— I później będziemy ich czcili jako duchy opiekuńcze i czcią będziemy otaczali ich groby. To samo będziemy zachowywali, jeżeli który ze starości albo w jakiś inny sposób umrze z pośród tych, co się w życiu osobliwą dzielnością odznaczali.

— Tak sprawiedliwość każe, powiedział.

— No, tak. A w stosunku do nieprzyjaciół jak będą u nas postępowali żołnierze?

— W jakim względzie?

— Przedewszystkiem co się tyczy brania do niewoli, to czy uważasz za słuszne, żeby helleńskie państwa brały Hellenów na niewolników, zamiast żeby ~~tego~~ na to nawet innym państwom nie pozwolić, ile możności i przyzwyczaić je do tego, że się ród Hellenów oszczędza. Powinniśmy uważać, żeby z nas barbarzyńcy nie zrobili niewolników.

— Wogóle i ze wszechmiar należy ród Hellenów oszczędzać.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Więc nie mieć żadnego Hellena w charakterze niewolnika samemu, ani tego nie doradzać innym Hellenom?

— Tak jest, powiada. Wtedy by się więcej przeciw barbarzyńcom zwrócili a daliby pokój jedni drugim.

— No cóż? A obdzieranie poległych, dodałem, nie mówiąc o uzbrojeniu — po zwycięstwie? Czy to ładnie? I czy stąd nie czerpią tchórze wymówki, żeby nie nastawać na tego, który jeszcze walczy, jakgdyby jakiś swój obowiązek spełniali, kiedy się koło nieżywego pochyleni grzebią. Już się niejedno wojsko zmarnowało przez taki rabunek.

— Z pewnością.

— Czy nie uważasz, że to jest podłość i brudna chciwość: obdzierać trupa? I trzeba na to kobiety, i ciasnej głowy, żeby za nieprzyjaciela uważać ciało nieboszczyka, z którego wróg już odleciał a zostawił to, czem walczył. Czy myślisz, że ci którzy tak postępują, robią coś innego, niż psy? One się wściekają na kamienie, któremi je trafiono a tego, co je rzucał, nie tykają?

— Nie małe podobieństwo, powiada.

— Więc dać pokój obdzieraniu trupów i nie przeszkadzać grzebaniu?

— Dać pokój, oczywiście — powiada — na Dreusa!

XVI. — I nie będziemy zdobytych zbroi zanosili do świątyń, żeby je tam wieszać jako wota; zwłaszcza zbroi helleńskich, jeżeli nam trochę zależy na życzliwości innych Hellenów. Raczej będziemy się bali, żeby zastrony w stosunku do w tem nie było jakiegoś świętokradztwa w stosunku do świątyni, zanosić tam takie rzeczy od swoich —

ARCHIWUM GŁÓWNE

chyba że bóg powie coś innego.

— Zupełnie słusznie, powiada.

— No cóż? A jeżeli chodzi o pustoszenie ziemi, ziemi helleńskiej i palenie domów, jak w tym względzie będą twoi żołnierze postępowali z nieprzyjaciółmi?

— Gdybyś ty, powiada, wyjawił swoje zdanie, to chętniebym posłuchał.

— Więc ja uważam, że nie należy robić ani jednego, ani drugiego, tylko zabierać plon z jednego roku. A dlaczego, czy chcesz, żebym ci powiedział?

— Tak jest.

— Wydaje mi się, że tak, jak istnieją te dwie nazwy: wojna i rozterka, tak istnieją też dwie sprawy związane z dwoma rodzajami poróżnień. Mówię o dwóch sprawach: jedna między swoimi i krewnymi druga między obcymi i z różnych ziem. Wrogie stosunki między swoimi nazywają się rozterką a między obcymi wojną.

— To zrozumiałe, co mówisz, powiada.

— Więc patrz, czy i to będzie zrozumiałe, co powiem. Mówię tedy, że ród Hellenów to sami ludzie swoi i krewni a dla barbarzyńców to są ludzie obcy i z cudzych ziem.

— No, pięknie, powiada.

— Więc kiedy się Hellenowie z barbarzyńcami biją i barbarzyńcy z Hellenami, to powiemy, że to jest wojna i że to są wrogowie z natury. Takie wrogie stosunki należy nazywać wojną. A kiedy Hellenowie z Hellenami coś podobnego robią — a są przecież z natury przyjaciółmi, to powiemy, że to jest choroba Hellady i rozpad wewnętrzny. Takie wrogie stosunki trzeba nazywać rozterką.

ARCHIWUM CYFROWE

— Ja się, powiada, zgadzam, że tak trzeba mówić.

— Rozważ, więc, jak to jest podczas tego, co się teraz nazywa rozterką, kiedy się coś takiego stanie i państwo się rozpadnie, jeśli jedni i drudzy pustoszą sobie pola nawzajem i palą domy — jaka to grzeszna i zbrodnicza wydaje się ta rozterka i jak widać, że ani jedni ani drudzy nie kochają swego państwa. Boby przecież nie śmiał jeden z drugim matki i żywicielki strzydz do gołego. Wystarczyłoby przecież, gdyby zwycięzcy zabrali plony zwyciężonym i pamiętali o tem, że się kiedyś pogodzą a nie będą ze sobą wojowali wiecznie.

— Tak, powiada, to jest bardziej cywilizowane stanowisko, niż tamto.

— No a cóż? To miasto, które ty zakładasz, czy nie ma być helleńskie?

— Powinno być, powiada.

— Więc to będą ludzie dobrzy i cywilizowani?

— Bardzo wysoko.

— A nie będą kochali Hellady? I nie będą jej uważali za swoją ziemię, nie będą mieli tych samych świątyń razem z innymi Hellenami?

— Będą bardzo ściśle związani z innymi.

— Nieprawdaż? Więc poróżnienia z Hellenami jako ze swoimi ludźmi, będą uważali za rozterki i nawet tego nie będą nazywali wojną?

— No, nie.

— I będą się rozchodzili jak ci, co się znowu mają zejść?

— Tak jest.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Więc łagodnie ich będą do opamiętania przyprowadzali, nie karząc ich ani niewolą, ani zagładą; to będzie karcenie a nie wojna.

— No, tak, powiada.

— I nie będą pustoszyli Hellady, bo ~~będą sami~~ Hellenami będą sami i nie będą z dymem puszczali mieszkań i nie będą uważali, że w każdem państwie wszyscy są ich wrogami: i mężczyźni i kobiety i dzieci, ale że w każdym wypadku wrogów jest niewielu — to ci którzy są winni poróżnienia. I ~~dlatego~~ z tych wszystkich powodów ani ziemi ich nie zechcą pustoszyć, bo tam naniej siedzi wielu przyjaciół, ani domów burzyć, tylko będą poróżnienie utrzymywać tak długo, pokąd cierpiący a niewinni nie zmuszą winnych do ponoszenia odpowiedzialności.

— Ja, powiada, zgadzam się, że trzeba tak traktować ~~nieprzyj~~ przeciwników, naszych własnych obywateli, a do barbarzyńców odnosić się tak, jak dziś Hellenowie jedni do drugich.

— Więc nadamy i to prawo strażnikom: ani ziemi nie pustoszyć, ani domów nie palić?

— Nadamy, powiada. I to będzie ładnie; razem z tem, co przedtem.

XVII. Ale wiesz, Sokrates'e, zdaje się, że gdyby ci pozwolić takie rzeczy mówić w dalszym ciągu, to nigdybyś sobie nie przypomniał tego, coś poprzednio zapowiedział, odsuwając wszystkie takie rzeczy na dalszy plan. Miałeś mówić o tem, że takie państwo mogłoby istnieć i w jaki sposób byłoby to możliwe

ARCHIWUM CYTROWE

Bo ja się zgadzam, że, gdyby powstało, to ~~wszystko byłoby~~ ~~najlepsze~~ wszystko najlepsze spadłoby na takie państwo, ~~o ile~~ ~~by~~ ~~tylko~~ ~~powstało~~ ~~Ja~~ ~~nawet~~ ~~widzę~~ ~~to~~, ~~co~~ ~~ty~~ ~~pomijasz~~, że i z wrogami najlepiej by sobie dawali rady, trzymając się jak najbardziej razem i uznając ~~się~~ jedni w drugich braci, ojców i synów i wizując tych naszych w stosunkach wzajemnych. A gdyby się jeszcze i płeć piękna wybrała razem na wojnę i albo w tym samym ~~szeregu~~ szyku stała, albo i na tyły była ~~dekomendowana~~, aby napędzać strachu nieprzyjaciołom i ~~może~~ jako rezerwa, gdyby gdzieś było trzeba pomódz, to wiem, że dzielni Germanie wszystkiemu byliby nieprzeciężeni. I ~~wiadomo~~, ile tam na nich dobrych rzeczy poreklamują, ja to widzę. Więc skoro ja się zgadzam na to wszystko, że toby tak było i mnóstwo innych rzeczy oprócz tego, gdyby powstało takie państwo, więc jeśli więcej nie mówi, tylko o tem jednem próbujmy się przekonać, że to jest możliwe i jak to jest możliwe a tej reszcie dajmy pokój.

— Zniecierpliwiasz się ty, ~~wyskoczył~~ podpowiedziałem, jakbym wypadł zrobił na mój wywód i nie możesz nie przebaczyć, że ~~tak~~ ~~się~~ ~~kręcę~~ ~~i~~ ~~tak~~ ~~nie~~ ~~po~~ ~~kropelce~~ puszczam. Bo ty pewnie nie wiesz, ~~ja~~ ~~sam~~ z wielkim trudem dwóch batmanów uniknął, a ~~ty~~ na mnie teraz ten największy i ~~najcięższy~~ najprzykrzejszy ze wszystkich tych napędzasz. ~~Ty~~ ~~tylko~~ ~~jego~~ ~~widzisz~~ Jak ~~się~~ ~~robaczysz~~ i ~~usiłuje~~ ~~się~~ ~~wyrwać~~, to mi wybaczysz z pewnością, i powiem, ~~sam~~ ~~się~~ płynnie wakatibawić wypowiedzieć zdanie, tak paradoksalne i próbować rozwarzać nad jego treścią.

ARCHIWUM CYFROWE

— Im więcej będziesz tak mówił, tem mniej my ci pozwolimy pomijać sprawę możliwości takiego państwa. Więc mów i nie trać czasu.

— Nieprawdaż, odpowiedziałem; ~~myśmy przyszli aż tu~~, naprzód sobie to trzeba przypomnieć, że myśmy aż tu zaszli, szukając tego, co to jest sprawiedliwość i niesprawiedliwość.

— No, trzeba. Ale co z tego? powiada.

— Nic. Tylko, jeśli znajdziemy czem jest sprawiedliwość, to czy będziemy uważali, że i człowiek sprawiedliwy nie powinien się niczem od niej różnić, tylko pod każdym względem musi być taki sam, jak sprawiedliwość? Czy też zadowolimy się, jeżeli będzie jej najbliższy i będzie jej miał w sobie więcej, niż wszyscy inni?

— Tak ~~jest~~, powiada i zadowolimy się.

— Zatem tylko dla przykładu i na wzór, dodałem, szukalijmy sprawiedliwości samej, czemby ona była i człowieka doskonale sprawiedliwego, gdyby taki istniał i gdyby mógł istnieć a tak samo niesprawiedliwości i człowieka najniesprawiedliwszego, abyśmy, patrząc na nich i widząc, jak się nam przedstawia ich szczęście i nieszczęście, musieli się zgodzić, że i z pośród nas samych, ktoby był do nich najbardziej podobny, ten będzie miał dolę najpodobniejszą do ich doli. Nie na to, żeby dowieść możliwości istnienia takich ludzi.

— To, powiada, to prawda, co mówisz.

— Czy ty myślisz, że byłby mniej dobrym malarzem ktoś, ktoby ~~wymalował~~ wzór, jakimby powinien być rysował

człowiek najpiękniejszy i należycieby wszystkie rysy w rysunku oddał, ale nie potrafiłby dowieść, że może istnieć taki człowiek?

— No, nie; na Dzeusa, powiada.

— Więc cóż? Czy i myśmy, powiemy, nie stworzyli w myśli wzoru dobrego państwa?

— Tak jest.

— Więc czy myślisz, że my może mniej dobrze mówimy, dlatego, jeżeli nie potrafimy dowieść, że państwo może być tak zorganizowane, jak się to mówiło?

— Przecież nie, powiada.

— Zatem prawda, dodałem, tak wygląda. A jeżeli jeszcze trzeba próbować, dla twojej przyjemności, dowieść, w jakim sposobie i z jakich względów byłoby to najbardziej możliwe, to znowu ze mną to samo uzgodnij, jeżeli ci mam dać taki dowód.

— Po takiego uzgodnić?

— Czy może być cokolwiek dokonane, tak, jak się o niem mówi? Czy też z natury rzeczy praktyka mniej ścisły ma kontakt z prawdą, niż teorja? Chociaż niejeden myśli inaczej. Ale ty, czy ty zgadzasz się na to, czy nie?

— Zgadzam się, powiedział.

— Więc do tego mnie nie zmuszaj, żebym to wszystko, cośmy myślą i słowem przeszli, pokazywał jeszcze, jak się to robi w praktyce. Ale jeżeli potrafimy dojść, jakby też można zorganizować państwo, odbiegając jak najmniej od tego, co się powiedziało, to powiemy, żeśmy już wyszukali możliwość realizacji twoich wskazań. Czy nie zadowolisz się czemś takiem? Bo jabym się zadowolił.

ARCHIWUM
AGYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— I ja też, powiada.

XVIII — A teraz, chyba, spróbujmy poszukać i wskazać, co się też dziś w państwach robi niedobrze, ~~dziś~~ przez co ich organizacja nie tak się przedstawia i jaki najmniejszy drobiazg wystarczałoby zmienić a państwo by już wpadło na tor takiego ustroju. Najlepiej, żeby to był tylko taki jeden drobiazg, a jak nie, to dwa a jak nie, to jak najmniej ich co do ilości i niechby były najmniejszej doniosłości.

— Ze wszechmiar, powiada.

— Więc jedno, mówię, jedno gdyby się zmieniło, to już uważam, ~~że potrafilibyśmy~~ potrafimy wykazać, że wszystko byłoby inaczej. Ale to nie jest mała rzecz i nie łatwa. ~~Ale~~ Choć możliwa.

— Co to? powiada

— Ja do tego idę, ciągnąłem, cośmy do największego przyrównali bałwana. Ta ~~[illegible]~~ myśl ~~[illegible]~~ padnie, chociaż mnie śmiechem ~~[illegible]~~ utratą ludzkiego mniemania po prostu, ~~[illegible]~~ falą śmiechu, zaleje. Ale uważaj, co ja chcę powiedzieć.

— Mów, powiada.

— Jak długo, zacząłem, albo miłośnicy mądrości nie będą mieli w państwach władzy królewskiej, albo ci dzisiaj tak zwani królowie i władcy nie zaczną się w mądrości kochać uczciwie i należycie i pokąd to się ~~[illegible]~~ w jedno nie zleje: ~~[illegible]~~ wpływ polityczny i umiłowanie mądrości a tym licznym naturom, które dziś idą wyłącznie tylko jednym, albo wyłącznie drugim ~~[illegible]~~ torem, osobno, drogi się nie odetnie, tak długo niema sposobu, żeby zło ustało, kochany Glaukonie, niema

ARCHIWUM GYFROWE

ratunku ~~[illegible]~~ dla państw a uważam, że i dla rodu ludzkiego. Ani mowy o tem nie ma, żeby taki ustrój prędzej ~~[illegible]~~ (w granicach możliwości) dojrzał ~~[illegible]~~ i światło słońca zobaczył, ustrój, któryśmy teraz w myśli przeszli. To jest to, co mnie od dawna napawa wahaniem, czy to mówić, bo to będzie brzmiało bardzo opacznie i niewiarogodnie. Tak trudno jest dojrzeć, że na innej drodze nie znajdzie się szczęścia ani dla jednostki, ani dla państwa.

A ten: Sokratesie, powiada, takieś słowo i takąś myśl z siebie wyrzucił, że teraz uważaj! Idzie wielki tłum ~~[illegible]~~ i to nie co najgorszych – jaki taki zrzuci suknie i goły chwyci, co któremu wpadnie pod rękę jako broń, ~~[illegible]~~ pogoni za tobą wyciągniętym galopem i niewiadomo co z tobą zrobią. Jeżeli się przed nimi nie ~~obronisz~~ zasłonisz, argumentem i nie uciekniesz, to cię ~~[illegible]~~ czeka śmiech ludzki, za karę.

— Nieprawdaż, mówię, a to wszystko ~~[illegible]~~ (spada na mnie z twojej winy.)?

— Ja dobrze zrobiłem, powiada. Ale też ja cię nie opuszczę, tylko cię będę bronił, czem potrafię. A potrafię dobrem sercem i słowami pociechy a może i tem jeszcze, że będę ci odpowiadał z większą uwagą, niż może ktoś inny. Więc, mając takiego pomocnika, staraj się tym, co nie wierzą, dowieść, że jest tak, jak mówisz.

— Trzeba spróbować, mówię, skoro i ty takie wielkie posiłki ~~[illegible]~~ przysyłasz.

ARCHIWUM CYFROWE

Więc wydaje mi się rzeczą konieczną, jeżeli mamy ~~w którąś stronę~~ którędyś umknąć przed tymi, o których mówisz, określić im wyraźnie, których ludzi nazywamy miłośnikami mądrości i mamy odwagę powiedzieć, że oni powinni rządzić. Abyśmy się mogli po tem wyjaśnieniu bronić, pokazując, że jednym to jest dane z natury: być w kontakcie z umiłowaniem mądrości i przewodzić w państwie a innym ten kontakt nie jest dany i powinni tylko iść za tym, który prowadzi.

— Byłby czas, powiada, zacząć określanie.

— Więc proszę cię, idź za mną tędy; może my to jakoś, tak czy siak, wywiedziemy.

— Prowadź, powiada.

— Otóż trzeba ci będzie przypomnieć, zacząłem, albo i pamiętasz sam, że jeśli o kimś mówimy, że on coś kocha, to, jeśli się słusznie tego wyrazu używa, trzeba o nim powiedzieć nie to, że on w tym przedmiocie kocha jedno a drugiego nie, tylko, że kocha wszystko?

XIX. Zdaje się, powiada, że trzeba mi przypomnieć, bo nie bardzo rozumiem.

— Innemu by, doprawdy, że odrzekłem, wypadało powiedzieć to, co mówisz, Glaukonie. A takiemu specjaliście od spraw miłosnych nie wypada nie pamiętać, że wszyscy ładni chłopcy takiego, co lubi towarzystwo młodych ludzi i zna się na miłości, skubiąc jak dobry kąsek i niepokojąc go, uważając, że są godni zabiegów i kochania. A czy wy też tak samo nie robicie z ładnymi chłopcami? Jeden, dlatego

ARCHIWUM
CYFROWE

że ma ~~[illegible]~~ (perkaty nos), nazywa się u was „pełen wdzięku" i chwalą go, u drugiego nos garbaty, więc mówicie że ma w sobie coś królewskiego a jak taki pośredni, to się mówi, że szalenie proporcjonalny. Jak czarny, to wygląda po męsku; jak biały, to prosto od bogów pochodzi. A ta (złotasto) miodowa cera? Myślisz, że ktoś inny stworzył ten wyraz a nie zakochany, ktoby szukał pieszczotliwych zwrotów a nie mu to nie szkodziło, że kochanek był żółtydość że pełen uroku? Słowem — wymawiacie się wszelkimi pozorami i na wszystkie tony śpiewacie tak, żeby nie odrzucić żadnego z tych, co kwitną i pachną.

— Jeżeli ty, powiada, do mnie pijesz, mówiąc o zakochanych, że tak robią, to zgadzam się, bo mi idzie o tok myśli.

— No cóż? dodałem. A ~~[illegible]~~ rozmiłowani w winie czy nie widzisz, że robią to samo? Przepadają za każdem winem pod każdym pozorem?

— I bardzo.

— A ci, co kochają zaszczyty, myślę, że to widujesz: jak który nie może postać wodzem naczelnym, to będzie i ~~[illegible]~~ sierżantem ~~dzielnicowym~~; jak nie może sobie zdobyć uznania u ~~[illegible]~~ ludzi większych i poważniejszych, to się zadowala ~~[illegible]~~ honorami ze strony mniejszych i lichszych, bo ~~[illegible]~~ u niego pożądanie zaszczytów dochodzi do szczytu.

— To całkiem tak, przecież.

— A to też przyznaj — albo i nie: O kimkolwiek mówimy, że on ma namiętność do czegoś, u tego stwierdzamy pożądanie ~~wszystkich rodzajów~~ wszelkich postaci tego czegoś, czy też: jednych tak a drugich nie?

— Wszelkich, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

— Nieprawdaż? O miłośniku mądrości też powiemy że on namiętnie pożąda mądrości i to nie: jednej tak a drugiej nie, tylko wszelkiej?

— Prawda.

— Więc, kto się nie lubi uczyć, zwłaszcza, kiedy jest młody i jeszcze nie ma tego rozeznania, co się przyda na coś a co nie, o tym nie powiemy, że to miłośnik uczenia się, ani miłośnik mądrości; zupełnie tak, jak o tym, któremu pokarmy nie smakują, nie powiemy, że łaknie, ani że pożąda pokarmów, ani że lubi jeść, tylko to, że ma jadłowstręt.

— I słusznie powiemy.

— A tego, który się garnie i pragnie kosztować wszelkich przedmiotów nauki i z radością idzie się uczyć i nigdy nie ma dość, tego słusznie nazwiemy miłośnikiem mądrości, filozofem. Czy nie tak?

A Glaukon powiedział: Wielu będziesz miał takich, i to nazwanych. Ci wszyscy, co się kochają w oglądaniu byle czego — ja mam wrażenie, że oni są tacy dlatego, że dowiadywanie się sprawia im przyjemność. A ci, co się kochają w słuchaniu, ci będą jakoś groteskowo wyglądali, przynajmniej jeżelibyś ich do miłośników mądrości zaliczył. Na dyskusje i na inteligentne rozmowy żadenby sam nie chciał przyjść a za to, jakby uszy odnajął żeby słuchać wszystkich chórów, biega jeden z drugim w czasie wielkich Dionizjów żeby nie opuścić żadnego, ani na mieście, ani po wsiach.

ARCHIWUM CYFROWE

Więc tych wszystkich i innych też, tych co się lubią uczyć jakichś takich rzeczy i bawią się jakiemiś majsterkami, będziemy nazywali filozofami?

— Nigdy, powiedziałem. Oni tylko są podobni do filozofów.

XX — A prawdziwymi, powiada, których ty nazywasz?

— Tych, co się kochają w oglądaniu prawdy. Tom odpowiedział.

— I to, powiada, słusznie. Ale jak to rozumieć?

— W żaden sposób, odpowiedziałem, nie jest to rzecz łatwa dla innego. Ale ty, myślę, zgodzisz się ze mną na coś takiego.

— Na co takiego?

— Skoro piękno jest przeciwieństwem brzydoty, to są to dwie rzeczy?

— Jakżeby nie?

— Nieprawdaż? a jeżeli dwie, to każde z nich jest czemś jednem?

— I to też.

— A ze sprawiedliwością i niesprawiedliwością, z dobrem i złem i ze wszystkiemi postaciami ta sama sprawa. Każde z osobna jest czemś jednem, ale dzięki temu, że się to wiąże z działaniami i z ciałami i ze sobą nawzajem, wszędzie się każde z nich naszej wyobraźni przedstawia jako wiele rzeczy.

— Słusznie mówisz, powiada.

— Więc ja tędy, dodałem, przeciągam granicę. Osobno kładę tych, którycheś w tej chwili wymienił, tych co się lubią patrzeć i majstrować, i ~~działać praktycznie~~ lubią życie praktyczne a osobno znowu tych, o których mowa; ~~których~~ tylko tych można słusznie ~~nazywać~~ zwać filozofami.

ARCHIWUM CYFROWE

— Jak ty to myślisz? powiada.

— Ci tam, dodałem, co to lubią słuchać i patrzeć, kochają piękne głosy i barwy i kształty i to wszystko, co z takich rzeczy wykonane, a ~~same~~ natury piękna samego ~~[illegible]~~ duszą ich nie potrafi dojrzeć i ukochać.

— To już tak jest, powiada.

— A ci, którzy potrafią iść ku pięknu samemu i widzieć je samo w sobie, czy tych nie jest mało?

— I bardzo mało.

— Więc taki człowiek, który ~~[illegible]~~ piękne sprawy ~~[illegible]~~ uznaje, a piękna samego ani nie uznaje, ani, gdyby go ktoś do jego poznania prowadził, onby nie potrafił iść za nim, ten żyje, twojem zdaniem, we śnie, czy na jawie? Zastanów się! Marzenie senne czy to nie to: kiedy ktoś we śnie, czy na jawie ~~[illegible]~~ myśli, że jakaś rzecz, podobna do innej, nie jest tylko podobna, ale jest właśnie tą, do której jest podobna.

— Jabym się może i zgodził, powiada, że marzenie senne przeżywa ktoś taki.

— Nocóż? A drugi, który wprost przeciwnie uważa coś za piękno samo i potrafi je dojrzeć i samo i dojrzeć ~~to~~ rzeczy, w których ~~[illegible]~~ ono tkwi, ale nie uważa tych rzeczy za piękno samo, ani piękna samego za te rzeczy, ten znowu, twojem zdaniem, żyje we śnie, czy na jawie?

— I bardzo, powiada, na jawie.

— Nieprawdaż? ~~[illegible]~~ Takiego człowieka Dusza poznaje; zatem słusznie nazwiemy stan jej umysłu poznaniem a ~~[illegible]~~ stan tego drugiego mniemaniem, bo on tylko mniema?

— Tak jest.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— No cóż? A gdyby się na nas taki człowiek gniewał, ten, któremuśmy tylko przypisali mniemanie a odmówili poznania; i onby się z nami spierał, że nie mówimy prawdy, czy potrafilibyśmy go pocieszyć i spokojnie przywieść do naszego zdania, chowając to jakoś przed nim, że nie jest zdrów?

— Trzeba przecież jakoś, powiada.

— Więc proszę Cię, rozważ, co my mu powiemy. A może chcesz, to ~~będziemy się~~ zrobimy z nim wywiad. Powiemy mu naprzód, że jeśli coś wie, to nikt mu nie zazdrości — mybyśmy się bardzo cieszyli, widząc, że on coś wie. A tylko nam powiedz taką rzecz. Ten, który poznaje, poznaje coś, czy nic? Ty mi odpowiadaj, zamiast niego.

— Odpowiem, mówi, że poznaje coś.

— Coś, co istnieje, czy coś, co nieistnieje?

— Co istnieje. Jakżeby można poznawać coś, co nieistnieje?

— Więc to nam wystarcza i to trzymamy, choćbyśmy to i z wielu stron rozpatrywali, że cokolwiek doskonale istnieje, to się też doskonale daje poznać, a co nie istnieje, to w żadnym sposobie niejest poznawalne?

— To zupełnie wystarcza.

— No, dobrze; a jeżeli coś jest takie, że jakby jest i nie jest, to czy ono nie będzie leżało pomiędzy tem, co istnieje w sposób niepokalany a tem, co w żadnym sposobie nie istnieje?

— Pomiędzy.

— Nieprawdaż? Skoro poznanie dotyczy tego, co istnieje a brak poznania z konieczności wiąże się z tem, co nie istnieje, to w związku z tem pośredniem trzeba szukać czegoś, coby było pomiędzy niewiedzą a wiedzą; i może się znaj-

ARCHIWUM

ARCHIWUM CYFROWE

dzie coś takiego?

— Tak jest.

— Więc czy nazywamy coś mniemaniem?

— Jakżeby nie?

— Czy to jakaś zdolność inna, niż wiedza? Czy ta sama?

— Inna.

— Zatem czegoś innego tyczy się mniemanie a czegoś innego wiedza, bo jedno i drugie ma różną zdolność.

— Tak.

— Nieprawdaż? Wiedza z natury swej dotyczy tego, co istnieje, ona poznaje, że jest to, co istnieje. Ale uważam, że naprzód potrzeba tak rzecz rozebrać.

— Jak?

XXI. — Zgodzimy się, że zdolności to jest taki rodzaj bytów, dzięki którym i my możemy, cokolwiek możemy i wszystko inne, cokolwiek coś może. Ja myślę na przykład, że wzrok i słuch należą do zdolności, jeżeli rozumiesz, o jakiej ja chcę mówić postaci.

— Ja rozumiem, powiada.

— Więc posłuchaj, co mi się o nich wydaje. Bo w zdolności nie widzę ani żadnej barwy, ani kształtu, ani żadnych takich cech, ani wielu innych, na które patrząc, rozróżniam sobie rzeczy jedne od drugich i mówię, że te są inne a tamte znowu inne. A w zdolności na to tylko patrzę, czego ona się tyczy i co sprawia, i ze względu na to nazywam poszczególne zdolności. Jeżeli odnoszą się do tego samego przedmiotu i sprawiają to samo, to nazywam je jedną i tą samą zdolnością.

ARCHIWUM CYFROWE

Jeżeli się któraś odnosi do innej rzeczy i co innego sprawia, wtedy mówię, że to inna zdolność. A ty co? Jak robisz?

— Tak samo, powiada.

— Więc chodźno tu z powrotem, mój najlepszy. Wiedza to jest, powiesz, pewna zdolność, czy do jakiego rodzaju ją zaliczysz?

— Do tego rodzaju, powiada. To jest zdolność najtęższa ze wszystkich.

— No cóż? A mniemanie weźmiemy za pewną zdolność czy odniesiemy je do innej postaci?

— Nigdy do innej. Mniemanie to też zdolność. Dzięki niej możemy mniemać.

— A prawda, niedawno zgodziłeś się, że to nie jest to samo: wiedza i mniemanie?

— A jakżeby mógł człowiek inteligentny uważać za jedno i to samo to, co nie może być mylne i to, co może być mylne?

— To pięknie, powiedziałem. I jasna rzecz, zgadzamy się, że mniemanie to coś innego, niż wiedza.

— Coś innego.

— Bo każda z nich czegoś innego dotyczy i coś innego z natury swej może?

— Z konieczności.

— Wiedza dotyczy tego, co istnieje i może poznawać jakie jest to, co jest?

— Tak.

— A mniemanie, powiemy, pozwala mniemać.

— Tak.

— Czy ono poznaje to samo, co poznaje wiedza? I to samo jedno i czy może być przedmiotem wiedzy i przedmiotem mniemania? Czy też to niemożliwe?

AKADEMICKIE CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

— To niemożliwe, powiada; na podstawie tego, na cośmy się zgodzili; skoro się każda zdolność odnosi z natury do czegoś innego a te obie są zdolnościami: i mniemanie i wiedza, ~~a każ~~ zatem każda jest czemś innem. Z tego wynika, że przedmiot wiedzy i przedmiot mniemania nie będzie ten sam.

— Nie prawdaż? Jeżeli to, co istnieje, jest przedmiotem wiedzy, to ~~czy~~ może coś innego będzie przedmiotem mniemania a nie to, co istnieje?

— Coś innego.

— Więc może mniemanie odnosi się do tego, co nie istnieje? Czy też to, co nie istnieje, nie może być nawet przedmiotem mniemania? Zastanówże się! Czy ten, co mniema, ~~[illegible]~~ nie odnosi swojego mniemania do czegoś? Czy można mniemać, ale niczego nie mniemać?

— Nie można.

— Ale to jest czemś jednem, to, co mniema ten, który mniema?

— Tak.

— A tymczasem to, co nie istnieje nie jest czemś jednem, ale czemś żadnem; takby się to najsłuszniej powinno nazywać.

— Tak jest.

— ~~Z tem~~ A więc my z tem, co nie istnieje, z konieczności zwiążemy brak poznania a z tem, co istnieje, ~~wiedzę~~ poznanie.

— Słusznie, powiada.

— Zatem mniemanie nie ma za przedmiot ani tego, co istnieje, ani tego, co nie istnieje.

— Nie ma.

— Więc ani wiedzą, ani niewiedzą nie może być mniemanie?

ARCHIWUM

ARCHIWUM CYFROWE

– Zdaje się, że nie.
– A może ono leży poza jedną i drugą i może przewyższa wiedzę jasnością a może niewiedzę niejasnością?
– Ani jednej, ani drugiej.
– A może ci się wydaje, że mniemanie jest mniej jasne od wiedzy a trochę jaśniejsze, niż niewiedza?
– To o wiele bardziej, powiada.
– To ono tam leży między jedną i drugą?
– Tak.
– Więc pomiędzy ~~jedną~~ wiedzą i niewiedzą byłoby mniemanie.
– Całkowicie tak.
– A prawda, że mówiliśmy przedtem, że gdyby się coś tak przedstawiało, że niby to ~~jest~~ istnieje i równocześnie nie istnieje, to ono będzie leżało gdzieś pomiędzy tem, co ~~[illegible]~~ istnieje przeczyście a tem ~~[illegible]~~ co wogóle nie istnieje i ~~[illegible]~~ do czegoś takiego nie odnosiła ~~[illegible]~~ będzie się ani wiedza, ani niewiedza, tylko jakby coś pośredniego pomiędzy niewiedzą i wiedzą?
– Słusznie.
– A teraz się ~~[illegible]~~ pomiędzy niemi pokazuje coś, co nazywamy mniemaniem.
– Pokazuje się.

XXII. ~~Więc to jeszcze wypadałoby~~ Więc jeszcze jedno zostało, zdaje się, i to wypadałoby nam znaleźć. To coś, co ma w sobie coś z bytu i z niebytu i ~~[illegible]~~ niemoże się ~~[illegible]~~ słusznie ~~go zaliczać nie może~~ ~~[illegible]~~ w czystem znaczeniu nazywać ani tak ani owak ~~[illegible]~~. Jeżeli ono się nam pokaże, to będziemy mieli prawo

XXII.

ARCHIWUM CYFROWE

nazwać to przedmiotem mniemania. W ten spo-
sób przyporządkujemy krańce bytu krańcom
poznania a ~~środkowi środek~~ temu co pośrednie
przydamy to, co pośrednie. Czy nie tak?

— Tak.

— Kiedy to już leży u podstaw, to ja powiem: niech
się teraz odezwie i niech mi odpowiada ten dobrze myślący
sympatyczny pan, który nie uznaje piękna samego
i żadnej nie przyjmuje, jakiejś tam, idei piękna samego,
któraby zawsze zostawała taka sama ze wszech
względów i stron a uznaje tylko wiele pięknych przed-
miotów; ten, który lubi patrzeć a nie znosi żadną
miarą, żeby ktoś ~~przyjmował~~ twierdził, że istnieje jedno
piękno i jedna sprawiedliwość i inne tak samo. My
nie tak powiemy: pośród tych wielu rzeczy pięknych, panie
szanowny, czy jest choćby jedna, któraby się kiedyś
nie wydała brzydka? A pośród sprawiedliwych
taka, któraby się nie wydała niesprawiedliwa?
A pośród zbożnych bezbożna?

— No nie, powiada; to musi tak być, że one się
jakoś i piękne i brzydkie wydają i wszystkie inne tak samo,
o które ty się pytasz.

— No cóż? A te liczne rzeczy podwójnej wielkości —
czy mniej często się wydają połówkami, niż ~~dwójka~~ podwo-
jeniami?

— Wcale nie mniej.

— I wielkie tak samo i małe i lekkie i ciężkie —

A
ARCHIWUM
CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

chyba
one zgoła nie częściej będą tak nazywane, jak myślmy je nazwali, niż wprost przeciwnie?

— No nie, powiada. Zawsze każde będzie miało w sobie coś z jednego i coś z drugiego.

— Więc czy każda z tych wielu rzeczy jest raczej tem, czem ktoś powie, że ona jest, czy też nie koniecznie tem jest?

— One przypominają te dwuznaczniki, które się przy stole mówi i dziecinne zagadki o eunuchu, który rzucał na nietoperza a trzeba zgadnąć czem rzucał i nakręcen i kto i na kogo. Rzeczy też tak się chwieją w obie strony i nie podobna myśleć ująć i ustalić, czy tam pośród nich coś istnieje, czy nie istnieje, czy jedno i drugie, czy też ani jedno ani drugie.

— Więc możesz, powiadam, coś z niemi poczęć, albo masz dla nich gdzieś piękniejsze miejsce, niż między bytem a niebytem istotą a nieistnieniem? Bo ani by nie będą wydawały się ciemniejsze i mniej istniejące, niż niebyt, ani też jaśniejsze, ani bardziej istniejące, niż byt.

— Najzupełniejsza prawda, mówi.

— Więc zdaje się, żeśmy znaleźli dla zdania przeróżnych kół o pięknie i tam dalej kończą się gdzieś tak pomiędzy tem co nie istnieje wogóle a tem, co istnieje najczyściej.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

— Znaleźliśmy.
— A zgodziliśmy się przedtem, że gdyby się coś takiego pokazało, to trzeba powiedzieć, że to będzie przedmiot mniemania a nie przedmiot wiedzy, bo, to, zdolność pośrednia chwyta to, co się kręci gdzieś pośrodku.
— Zgodziliśmy się.
— Więc o tych, którzy na wiele pięknych rzeczy patrzą a piękna samego nie widzą, ani, jeśli ich ktoś do niego prowadzi, iść za nim nie potrafią i wiele rzeczy sprawiedliwych, ale sprawiedliwości samej nie i wszystko inne tak samo, powiemy, że oni mają o tych rzeczach pewne mniemania, ale oni nie poznają żadnej z tych rzeczy, których dotyczą ich mniemania.
— To konieczne, powiada.
— A co o tych powiedzieć, którzy widzą rzeczy same i zawsze takie same pod tym samym względem? Czy nie to, że oni poznają a nie mniemają?
— Koniecznie i to.
— Nieprawdaż? I powiemy to też, że oni kochają i wyciągają ręce do tych rzeczy, których dotyczy poznanie a tamci do tych, których mniemanie. Czy nie pamiętamy, jakeśmy mówili że oni dźwięki i barwy piękne i takie tym podobne rzeczy kochają i oglądają

ARCHIWUM CYFROWE

a piękna samego (nawet) nie znoszą ~~[illegible]~~ jakoby (ono) czemś było?

— Pamiętamy.

— Więc może nie chybimy, nazywając ich kochankami mniemania ludzkiego raczej, niż kochankami mądrości? I czy się będą bardzo na nas (o to) gniewali, jeżeli byśmy tak mówili?

— Nie, powiada; jeżeliby mnie posłuchali. Bo nie godzi się ~~[illegible]~~ wybuchać gniewem przeciwko prawdzie.

— A tych, którzy z miłością ręce wyciągają do wszystkiego co istnieje naprawdę, trzeba nazywać kochankami mądrości a nie kochankami ludzkiego mniemania.

— Ze wszech miar przecież.

~~Koniec księgi piątej~~

~~Zakopane 16. VIII 1938 noc.~~

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

KSIĘGA SZÓSTA

I. – Więc, kto jest filozofem, Glaukonie, a kto nie, powiedziałem, to się z wielkim trudem jakoś pokazało w końcu, ale dyskusja musiała zatem chodzić długiemi drogami, zanim się objawiło, jaki jest jeden i drugi.

— Może być, powiada, że krótszą drogą nie jest łatwo.

– Widać, że nie, dodałem. Ja przynajmniej to mam wrażenie, że toby się było jeszcze lepiej wyjaśniło, tylko było trzeba mówić o tym jednym temacie a nie przechodzić ~~[illegible]~~ licznych spraw pozostałych, chcąc dojrzeć, czem się różni żywot sprawiedliwy od niesprawiedliwego.

— Więc teraz, powiada, co przed nami?

– Cóżby innego, mówię, jak nie to, co z kolei? Skoro filozofowie to ci, co potrafią dotykać tego, co jest zawsze takie same pod tym samym względem, a ci, co tego nie potrafią, tylko się wogóle ~~plączą~~ wciąż plączą w świecie tych licznych przedmiotów, ~~to nie są filozofowie~~, to którzy powinni być ~~[illegible]~~ wodzami państwa?

— Jakby to odpowiedzieć, mówi, żeby odpowiedź była w sam raz?

— No tych, powiedziałem, którzy wyglądają na to, że potrafią strzedz ustaw i spraw państwowych, tych ustanowić strażnikami.

— Słusznie, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A ta (czy) prawda, dodałem, jest jasne, (kto właściwie:) ślepy, czy bystro patrzący powinien być strażnikiem, żeby strzedz czegokolwiek?

— Jakżeż niejasno? powiada.

— A jakże się wydaje? Czy różnią się czemś od ślepych ~~ci, którzy są istotnie pozbawieni poznania~~ ci, którym istotnie brak poznania istoty każdej rzeczy i nie mają w duszy żadnego wyraźnego pierwowzoru żadnej i nie mogą tak, jak malarze — na najprawdziwszy wzór tam spoglądać i do niego wszystko odnosić i oglądać go, jak tylko można najwyraźniej, aby później i tu ~~w sprawie~~ gdybędzie szło o to co piękne i sprawiedliwe i dobre, o instytucje i normy prawne, ustanawiać, jeżeliby któreś było potrzeba ustanawiać a ustanowionych strzedz i przez to je zachowywać?

— No nie, na Dzeusa, powiada. To jakoś nie ~~bardzo różni~~ wielka różnica.

— Więc raczej tych (ślepych) ustanowimy strażnikami, czy też tych, którzy każdy byt znają a doświadczeniem wcale nie ustępują tamtym i nie zostają w tyle na żadnym innym odcinku dzielności?

— Nie miałoby sensu, powiada, wybierać innych, gdyby ci pozatem nie ~~[illegible]~~ zostawali w tyle. Bo może być, że z tego właśnie względu — a to wzgląd prawie najważniejszy — to ci chyba górują.

— Nieprawdaż? O tem właśnie mówimy, w jaki sposób potrafią jedni i ci sami ludzie mieć i tamte i te zalety.

— No, tak.

— Więc tak, jakeśmy na początku tych rozważań mówili, trzeba naprzód poznać ich naturę. Ja mam wrażenie, że jak się co do tego punktu pogodzimy, to zgo-

ARCHIWUM CYFROWE

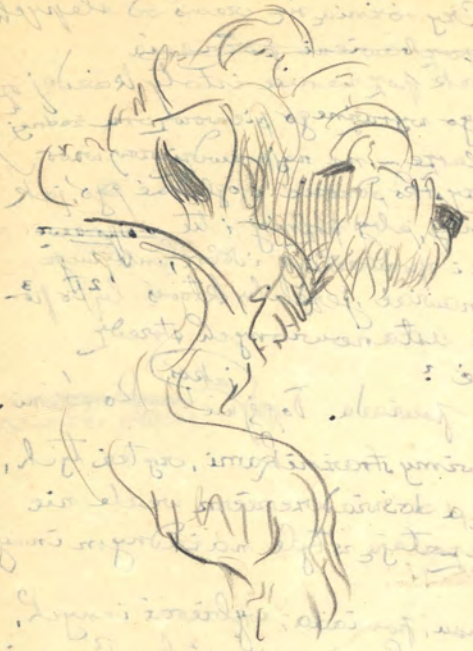

ARCHIWUM CYFROWE

dzimy się i na to, że mogą jedni i ci sami ludzie posiadać te zalety i że nikt inny nie powinien pełnić straży około państwa, tylko oni.

— Jak?

II. — Więc, jeżeli chodzi o natury filozofów, to zgódźmy się, że oni zawsze kochają tę naukę, która im odsłania coś z owej istoty rzeczy, z tej, która (zawsze istnieje) a nie błąka się i nie plącze skutkiem powstawania i zatraty.

— No, zgódźmy się.

— I na to też, dodałem, że oni ją wszystką kochają i ~~nie odrzucają dobrowolnie~~ nie są skłonni odrzucać jej żadnej cząstki: ani małej, ani większej, ani godniejszej ani mniej godnej. Tak, jakeśmy to przedtem mówili o ~~tych~~ ludziach ambitnych i o nastrojonych erotycznie.

— Słusznie mówisz, powiada.

— Więc zastanów się teraz nad tem, czy jeszcze i czegoś takiego nie muszą mieć w naturze ci, którzy mają się stać tacy, jakeśmy mówili.

— Jakiego ~~czegoś~~ czegoś?

— Nieznoszenia fałszu. Dobrowolnie ~~żad~~ tego, żeby w żaden sposób fałszu nie przyjmowali, nienawidzili go a kochali prawdę.

— ~~Oczywiście~~ Zapewne, powiada.

— Nie tylko „zapewne", przyjacielu, ale nieuchronnie i koniecznie musi tak być, że ktokolwiek kocha coś z natury, ten musi kochać wszystko, co jest pokrewne i bliskie przedmiotowi kochania.

— Słusznie, powiada.

— A potrafisz znaleźć coś bliższego mądrości, niż prawda?

— Ależ jak? powiada.

— Więc czy może ~~istnieć natura~~ jedna i ta sama natura kochać równocześnie i mądrość i fałsz?

ARCHIWUM SZKOŁY

ARCHIWUM CYFROWE

— W żaden sposób przecież.

— A kto ~~naprawdę~~ istotnie kocha naukę, ten musi zaraz od najmłodszych lat jak najwięcej pragnąć wszelkiej prawdy?

— Ze wszech miał.

— A u kogo żądze gwałtownie pójdą w jednym kierunku, to wiemy chyba, że w innych kierunkach tem słabiej prą, jakby prąd w tamtą stronę poszedł.

— No, cóż?

— Więc u kogo one ~~[illegible]~~ spłyną do nauk i do wszystkich takich rzeczy, to myślę, że będą się trzymały tych rozkoszy, których dusza sama w sobie doznaje, ~~[illegible]~~ jako dusza, a oddzielą się od rozkoszy, które przez ciało przychodzą, jeżeliby ktoś był nie filozofem robionym, ale filozofem naprawdę.

— To wielce konieczne.

— Więc to będzie człowiek umiarkowany skoro będzie taki i w żadnym razie nie będzie chciwy grosza. Bo to, dlaczego ludzie z wielkim nakładem sił o pieniądze zabiegają, to raczej każdy inny gotów brać poważnie, ale nie on.

— Tak jest.

— No, a to też trzeba wziąć pod uwagę, kiedybyś zechciał ~~sądzić~~ rozsądzać naturę filozofa i niefilozofa.

— Co takiego?

— Nie ukryłyby się ~~przed tobą~~ [illegible] gdyby je miała w sobie drobne brudne skąpstwo. Niema nic bardziej przeciwnego takiej duszy, jak drobiazgowość, —

Uważaj, aby się przed tobą nie ukryło jakieś jej [illegible]

ARCHIWUM CYFROWE

duszy, która ~~zawsze się chce~~ się zawsze ~~ma~~ chce garnąć do całości, do ogółu — w sprawach boskich i ludzkich.

— Święta prawda, mówi.

— Takiej duszy, która umie patrzeć z góry i ma przed oczami czas wszystek i byt wszystek, czy myślisz, że może się czemś wielkiem wydawać życie ludzkie?

— Nie może, powiada.

— Nieprawdaż? Więc i śmierci nie będzie za coś strasznego uważał ktoś taki?

— Bynajmniej.

— Więc tchórzliwa i nieszlachetna dusza, zdaje się, że że z prawdziwą filozofią nie będzie miała nic wspólnego?

~~— Wydaje mi się~~

— Nie wydaje mi się.

— Więc cóż? Człowiek porządny, nie chciwy, nie skąpy, nie blagier i nie tchórz czy może być niemożliwy w stosunkach, albo niesprawiedliwy?

— Nie może być.

— ~~Ito~~ Zatem, jeżeli będziesz szukał duszy ~~filozoficznej~~ zdolnej do filozofii i nie, to zaraz już u młodych ~~ludzi~~ chłopców zwrócisz na to uwagę, czy która sprawiedliwa i łagodna, czy też nieznośna w pożyciu i dzika.

— Tak jest.

— A tego też nie pominiesz, uważam.

— Czego takiego?

— Czy się łatwo uczy, czy trudno. Czy spodziewasz się, żeby ktoś kiedykolwiek ukochał należycie coś,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

przyczemby cierpiał, robiąc to i z wielkim trudem a powoli postępowałby naprzód?

— To niemożliwe.

— No cóż? A gdyby nie umiał zachować i ocalić w sobie nic z tego, czegoby się nauczył, bo byłby pełen zapomnienia, czy nie musiałby pozostać próżen wiedzy?

— No jakże nie?

— A jakby się tak trudził bez pożytku, to czy nie uważasz, że w końcu będzie musiał znienawidzieć samego siebie i znienawidzi taką robotę?

— Jakżeby nie?

— Więc duszy, która zapomina, nigdy nie liczmy do tych, co się nadają do filozofji; szukajmy u niej dobrej pamięci — ona ją musi mieć.

— Ze wszechmiar.

— A prawda, że natura daleka od muz i nie ujęta w formę piękną nie do czego innego ciągnie, powiemy, tylko do zerwania z wszelką miarą.

— No cóż?

— A uważasz, że prawda jest spokrewniona z brakiem wszelkiej miary, czy też z trzymaniem się miary?

ARCHIWUM CYFROWE

– I trzymaniem się miary.

– Zatem szukajmy duszy pełnej z natury umiarkowania i wdzięku, obok innych zalet. Jej własna natura ~~[illegible]~~ ułatwi jej i otworzy drogę do oglądania istotnej formy każdej ~~[illegible]~~ rzeczy.

– Jakżeby nie?

– Więc cóż? Nie myślisz chyba, żeśmy przeszli jakieś rysy niekonieczne i nie wynikające jedne z drugich w duszy, która ma ~~[illegible]~~ zostawać w należytym i doskonałym kontakcie z tem, co istnieje?

– To są (przecież) rysy najzupełniej konieczne, powiada.

– Więc (czy) potrafisz z jakiegokolwiek punktu ganić takie zajęcie, któremu się nigdy nie potrafi należycie oddawać człowiek, ~~[illegible]~~ jeżeliby mu brakło w naturze dobrej pamięci, łatwości do nauki, szlachetnej postawy, wdzięku, przyjaźni i pokrewieństwa z prawdą, sprawiedliwości, odwagi, panowania nad sobą?

– Czegoś takiego, powiada, nawet i sam Momos ganićby nie potrafił.

A, jeśli takich ludzi, dodałem, ~~[illegible]~~ udoskonali wiek i wychowanie, to czy nie takim tylko powierzyłbyś państwo?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

III. Adjemant (wtóry) powiedział: Sokratesie, niktby nie potrafił spierać się z tobą o ten punkt. Ale, zawsze kiedy się ciebie słucha, jak mówisz takie rzeczy, jak teraz, to zawsze się człowiekowi robi coś w tym rodzaju: ma się wrażenie, że człowiek nie ma wprawy w pytaniu i (w) odpowiadaniu, więc go [illegible] twoja myśl z powodu każdego pytania odrobinę na bok odwodzi a jak się tych drobiazgów nazbiera, to się na końcu pokazuje wielki błąd i coś przeciwnego, niż było zrazu. Zupełnie, jak w warcabach — taki, co dobrze gra, zamknie w końcu tego co gre nie umie i ten nie ma już żadnego ciągu do zrobienia, tak i tu człowiek w końcu nie widzi wyjścia i nie ma co powiedzieć, (to) też się [illegible] warcaby, tylko takie inne — tu się nie gra kamykami, tylko myślami. I tego nie wynika wcale, żeby prawda była raczej po tej stronie. Ja to mówię ze względu na to, co w tej chwili.

Przeciwi teraz mógłby ktoś powiedzieć, że teoretycznie nie potrafi się przeciwstawić w odpowiedzi na żadne z poszczególnych pytań ale praktyce widzi, że z tych, co się do filozofii biorą nie za młodu, dla wykształcenia, żeby się z nią zetknąć i dać jej pokój, ale bawią

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

się nią dłużej, to po większej części robią się wielkie dziwaki, żeby nie powiedzieć: typy wogóle do niczego a ci, którzy się wydają najprzyzwoitsi, to jednak się na nich mści to zajęcie, które ty chwalisz i robią się dla państwa zgoła nieprzydatni.

Ja to usłyszałem i mówię: czy sądzisz, że mylą się ci, którzy tak mówią?

— Ja nie wiem, powiada, ale twoje zdanie w tej mierze chętniebym usłyszał.

— To usłyszałbyś, że mojem zdaniem, oni chyba mówią prawdę.

— Więc jak to można mówić, powiada, że nie prędzej ustanie zło w państwach, zanim w nich panować nie zaczną filozofowie, skoro się zgadzamy, że oni się państwom na nic nie przydają?

— Zadajesz pytanie, odparłem na które odpowiedzieć potrzeba z pomocą obrazu.

— A ty, nibyto, nie zwykłeś mówić obrazami.

IV. — No, niech ci będzie, powiadam. Drwisz ze mnie a wpakowałeś mnie w zagadnienie, z którego tak trudno wyjść obronną ręką. Więc posłuchaj obrazu, abyś

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

jeszcze lepiej widział, jak ja się nie mogę obejść bez obrazowych porównań. Bo stosunek najprzyzwoitszych filozofów do państw jest taki zawiły i trudny, że nawet niema żadnej innej jednostki poszczególnej, któraby zostawała do państwa w podobnym stosunku, tylko trzeba rysy tego stosunku zbierać z wielu jednostek, budując porównanie i obmyślając ich obronę — podobnie, jak malarze łączą rysy kozłów i jeleni i tam innych zwierząt, kiedy swoje wytwory malują.

Więc weź pod uwagę takie oto zdarzenie — na wielu okrętach, albo na jednym okręcie. Kapitan statku przewyższa wszystkich na okręcie wielkością i siłą a tylko przygłuchy jest i ma jakoś krótki wzrok a na sztuce żeglarskiej też się mało rozumie. A żeglarze kłócą się z sobą o sterowanie. Każdy z nich uważa, że powinien siedzieć przy sterze, chociaż się nigdy sztuki sterowania nie uczył, ani nie potrafi wskazać tego, u kogoby się jej uczył ani czasu, w którymby tę naukę pobierał. Oprócz tego, one twierdzą nawet, że się tej sztuki nauczyć nie można. A jeśli kto mówi, że można, gotowi go zabić. Sami wciąż samego kapitana oblegają, nastają na niego i robią co mogą, żeby im ster powierzył. A nieraz, jeśli on im nie ulega, tylko innym raczej, wtedy oni tych innych albo zabijają, albo ich wyrzucają z okrętu a dzielnemu kapitanowi podają ziółka czerodziejskie na sen, albo go upijają czemkolwiek, aby go z nóg zwalić, i panują nad okrętem, mają na swoje usługi wszystko, co na nim jest; piją i używają sobie w podróży po swojemu, oczywiście; a do tego chwalą jako znakomitego żeglarza i nazywają zawołanym sternikiem i znawcą okrętu każdego, kto potrafi razem

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

z nimi rękę przykładać do tego, żeby im władza przypadła w udziele, ~~kiedy kap im kapitan ulegnie~~ kiedy zbałamucą albo gwałtem zmogą kapitana. Każdego innego oni ganią i mówią, że jest do niczego a o prawdziwym sterniku nie mają bladego pojęcia, nie przeczuwają nawet, że on powinien się interesować porami roku i dnia i niebem i gwiazdami i wiatrami i wszystkiem, co leży w zakresie ~~[illegible]~~ umiejętności, jeżeli ma być na prawdę przygotowany do ~~[illegible]~~ prowadzenia okrętu. A, żeby ~~[illegible]~~ mógł okrętem ~~[illegible]~~ kierować, czy tam zgodnie z wolą tych czy owych, czy wbrew ich woli — ~~tego~~ tego oni uważają, ~~[illegible]~~ ani się ~~[illegible]~~ wyuczyć ani w tem wyćwiczyć nie można wraz z umiejętnością ~~[illegible]~~ sterniczą. Kiedy się tak dzieje na okrętach, to czy nie myślisz, że o sterniku prawdziwym ~~[illegible]~~ będą ~~[illegible]~~ rzeczywiście ~~[illegible]~~ mówili, że tylko w gwiazdy patrzy i w niebo, że dużo gada i że jest do niczego — ci, co ~~płyną~~ w tych stosunkach płyną okrętami?

— Zapewne, odrzekł Adejmant.

— I ja sądzę, dodałem, że ci nie potrzeba szczegółowego rozbioru tego obrazu, aby dojrzeć, jak na nim widać stosunek państw do prawdziwych filozofów, ty rozumiesz, i tak, co mam na myśli.

— Zapewne, powiada.

— Więc ~~[illegible]~~ naprzód temu, który się dziwi, że filozofowie nie cieszą się czcią w państwach, ~~[illegible]~~ pokaż

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ten obraz i spróbuj go przekonać, że byłoby rzeczą o wiele bardziej dziwną, gdyby się cieszyli czcią. 132

— Już ja mu pokażę, powiada.

— Więc (i to, że) ty prawdę mówisz, że na nic się szerokim kołom nie przydają najprzyzwoitsi z pośród oddanych filozofji. Ale o tę nieużyteczność, powiedz, żeby obwiniał tych, którzy filozofów nie używają a nie tych przyzwoitych filozofów. Bo to przecież nie jest naturalne, żeby sternik miał prosić marynarzy, aby go raczyli słuchać, ani, żeby mądrzy (mieli) pukać do drzwi ludzi bogatych. Kto ten dowcip powiedział, powiedział nieprawdę. A prawda naturalna jest ta, że jeśli choruje bogaty czy choruje ubogi, to jeden i drugi powinien pukać do drzwi lekarza i tak samo każdy, komu potrzeba, żeby nim rządzono, do drzwi tego, który rządzić potrafi a nie (żeby) rządzący prosił rządzonych o to, aby sobą rządzić pozwolili — jeżeli on tylko jest naprawdę coś wart. Jeżeli tych, którzy dzisiaj w państwach rządzą, przyrównasz do tych marynarzy, o którycheśmy przed chwilą mówili, to nie zbłądzisz, ani też jeśli w tych, którym oni wszelkiej wartości odmawiają, że to (niby) próżniacy wpatrzeni w niebo, dojrzysz sterników prawdziwych.

— Zupełnie słusznie, powiada.

— Wobec tego i (zatem) w tych warunkach trudno, żeby się zajęcie najlepsze cieszyło zachowaniem pośród tych, którzy mają zajęcie wprost przeciwne. A największy i najmocniejszy cień rzucają na filozofię ci, którzy mówią, że się

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

nię zajmuję — to przecież przez nich ten twój przeciwnik filozofii mówił, że się do niej biorą po większej części co najlichsze typy a z najprzyzwoitszych nawet nie ma pożytku. I ja się zgodziłem, że prawdę mówisz. Czy nie?

— Tak jest.

V. — Nieprawdaż — czemu się ci przyzwoici nie przydają, tośmy przeszli?

— O, tak!

— A dlaczego znowu ci liczni są licha warci, to jeśli chcesz, przejdźmy teraz. A że temu też filozofia nie jest winna, to, jeśli potrafimy, czy będziemy próbowali wykazać?

— Tak jest.

— To słuchajmy i mówmy, przypomniawszy sobie rzecz od tego miejsca, jakiśmy to przechodzili te rysy natury, koniecznie wrodzone człowiekowi, jeśli ma być doskonały. Przewodniczką jego była jeśli pamiętasz prawda. On miał za nią iść i pod każdym względem i bezwarunkowo albo, inaczej, zostać blagierem i nie mieć nigdy nic wspólnego z filozofią prawdziwą.

— Mówiło się tak.

— Nieprawdaż — to jedno już tak mocno się sprzecza z tem, co o nim teraz ludzie myślą?

— I bardzo — powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc ~~nie~~ czy to nie będzie w sam raz na jego obronę, jeśli powiemy, że, kto istotnie kocha wiedzę, ten się z natury (na wyścigi) rwie do tego, co istnieje a nie potrafi się zatrzymywać przy licznych poszczególnych wypadkach, które ~~nie~~ tylko uchodzą za rzeczywistość; on będzie szedł dalej, nie osłabnie i nie przestanie kochać, zanim ~~nie dotknie~~ istoty każdej rzeczy nie dotknie tą częścią swojej duszy, której dane jest dotykać czegoś takiego. A to dane jest tej, która (sama) jest bytowi pokrewna. On się nią do bytu istotnego zbliży, zespoli się z nim, płodzić ~~będzie~~ zacznie rozum i prawdę, dostąpi poznania i będzie żył na prawdę i tem się karmił. ~~i w ten sposób~~ Dopiero wtedy przestanie się męczyć a prędzej nie. Czy nie tak?

— Tak jest. ~~Obrona~~ W sam raz — nie ~~mogła być bardziej lepsza~~ można lepiej.

— Więc cóż? Będzie w takim człowieku jakaś sympatja do fałszu, czy też wprost przeciwnie: nienawiść?

— Nienawiść, powiada.

— A kiedy prawda będzie szła na przodzie, to myślę (przyznamy), że chyba nigdy za nią zły chór iść nie będzie.

— Jakimże sposobem?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Tylko zdrowy i sprawiedliwy charakter, za którym i rozwaga pójdzie.

— Słusznie, powiada.

— A tę resztę chóru, który występuje w naturze filozofa, pocóż mamy koniecznie drugi raz ustawiać w szyk? Pamiętasz, chyba przecież, że ~~[illegible]~~ tam ~~[illegible]~~ dalej ~~[illegible]~~ było miejsce odwagi, ~~[illegible]~~ i szlachetnej postawy i talentów do nauki i pamięci. A kiedyś ty podchwycił, że każdy będzie musiał zgodzić się na to, co mówimy, ale jak ~~[illegible]~~ te wywody zostawi na boku a obróci oczy na samych ludzi, o których mowa, to powie, że jedni z nich są ~~[illegible]~~ do niczego a drudzy — ci liczni — mają wszelkie możliwe wady. Więc, kiedyśmy zaczęli rozpatrywać przyczynę ~~[illegible]~~, skąd pochodzą te cienie, znaleźliśmy się tu, gdzie teraz jesteśmy: dlaczego to ci liczni są źli i z tego powodu zajęliśmy się znowu naturą filozofów prawdziwych i określiliśmy ją z konieczności.

— Jest tak, powiada.

VI. — Więc trzeba zobaczyć, jak się rozmaicie ta natura psuje, jak się marnuje w licznych jednostkach. Unika (zepsucia) ~~[illegible]~~ jakaś mała cząstka i o tych się nie mówi, że źli, tylko, że są do niczego. A potem te natury, które ~~[illegible]~~ filozofów udają i biorą się do zajęć ~~[illegible]~~ właściwych. Dusze tego rodzaju, wziąwszy się do zajęcia,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

do którego nie dorosły i ono ich siły przerasta, chybiają na ~~wielu~~ (wszystkich) punktach i ściągają na wszystkich tę opinię o filozofji, o której (ty) mówisz.

— Ale jakie ty, powiada, masz na myśli rodzaje zepsucia?

— Ja ci spróbuję, odrzekłem, jeśli potrafię, przejść je po kolei. Więc na to, myślę, każdy się z nami zgodzi, że taka natura i posiadająca to wszystko, cośmy jej teraz przypisali, rzadko kiedy się zdarza między ludźmi — i mało takich jest. Czy nie myślisz?

— Bardzo mało, przecież.

— A tym nielicznym zobacz, jak liczne i jak wielkie grożą rodzaje zepsucia.

— Jakież to?

— Najdziwniejsze to, że każda cecha takiej natury, z pośród tych cech ~~któreśmy pochwalili~~ tutaj pochwalonych, psuje duszę, która ją posiada i odrywa ją od filozofji. Ja mam na myśli odwagę, rozwagę i te wszystkie, któreśmy przeszli.

— Dziwnie, powiada, słuchać.

— A, oprócz tego, dodałem, oprócz tego, te, tak zwane, dobra wszelakiego rodzaju psują człowieka i odrywają go: piękność i bogactwo i siła fizyczna i ~~stosunki rodzinne z~~ silne związki familijne w państwie i wszystko inne w tym rodzaju. Oto masz zarys tego, o czem myślę.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Zarys mam, powiada. Ale z przyjemnością dowiedziałbym się dokładniej o tem, co masz na myśli.

— Więc uchwyć tę całość należycie — odrzekłem — ja wyda ci się jasna i nie będzie ci się wydawało nie na miejscu to, co się poprzednio o tych naturach powiedziało.

— Więc jak każesz? powiada.

— O wszelkiem, odpowiedziałem, nasieniu czy latorośli — czyby to o roślinę szło, czy o zwierzę — wiemy, że to, które nie dostanie pożywienia, jakie się każdemu należy, ani pogody nie znajdzie odpowiedniej, ani miejsca, to, im ~~[illegible]~~ będzie szlachetniejsze, tem większej ilości odpowiednich warunków mu potrzeba. Bo zło jest chyba bardziej przeciwne temu co dobre, niż temu, co niedobre.

— Jakżeby nie?

— Więc to, zdaje mi się, ma sens, że najlepsza natura przy mniej właściwym wikcie wychodzi gorzej, niż licha.

— Ma sens.

— Więc prawda, Adejmancie, dodałem, tak samo i dusze, ~~[illegible]~~ zgodzimy się, co najbardziej dorodne, pod wpływem złej pedagogii robią się osobliwie złe. Czy ty myślisz, że wielkie zbrodnie i charaktery czarne bez domieszki wyrastają z ~~[illegible]~~ natur lichych, ~~[illegible]~~ a nie z urodziwych, które złe pożywienie popsuło? Natura słaba nigdy się nie zdobędzie ani na wielkie dobro, ani na wielkie zło?

ARCHIWUM CZEROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— No nie, powiada; to już tak jest. (78 138

— Więc taka natura lgnąca do mądrości, jakąśmy założyli, ~~jeśli~~ taka natura filozofa, jeżeli nauczanie odpowiednie, szczęśliwym trafem, przejdzie, musi koniecznie, wzrastając, dojść do wszelkiej dzielności a jeżeli takie nasienie padnie ~~i wyrośnie w gruncie nieodpowiednim~~ na grunt nieodpowiedni i tam wyrośnie, to się rozwinie w kierunku wprost przeciwnym, jeżeli ~~się nad ni~~ mu przypadkiem jakiś bóg nie pomoże. Czy i ty myślisz tak, jak myśli wielu, że to sofiści psują młodzież i ci gorszyciele to mają być pewni sofiści o charakterze prywatnym i że warto o tem mówić a nie, że największymi sofistami są właśnie ci, którzy ~~takto~~ to mówią i że to oni wychowują po mistrzowsku i robią co chcą z młodych i ze starszych, i z mężczyzn i z kobiet?

~~—~~ A on mówi: Kiedy?

— Wtedy, odpowiedziałem, kiedy się tłum zbiera i zasiada wspólnie na zgromadzeniach, na sądach, w teatrach w obozach czy na innych zebraniach pospólstwa i w hałasie wielkim jedno chwalą a drugie ganią z tego, co się mówi, albo co się robi a jedno i drugie z ~~przesadą pomocą~~ z przesadą — pośród okrzyków i oklasków. A oprócz

ARCHIWUM
CYFROWE

nich jeszcze i skały i otoczenie, w którem są, echem odbija i podwaja hałas pochwał i nagan. W takich warunkach, to jak myślisz, — co się (jak to mówią) dzieje w sercu młodego człowieka? Jaką on osobistą ~~przyjętą~~ kulturę potrafi temu przeciwstawić; którejby nie zmyły fale takich nagan i pochwał i któraby nie poszła z prądem, gdziekolwiek on ją poniesie? Potem młody człowiek ~~[illegible]~~ dobrem i złem nazywa to samo, co oni i robi to samo, co oni i będzie taki sam, jak oni.

— To już (powiada) musi tak być, Sokratesie ~~powiada~~.

VII. — Tak jest, ~~[illegible]~~ dodałem, aleśmy jeszcze nie wymienili przyczyny największej.

— Jakiej? powiada.

— Tego, że ~~oni dokładają~~ ci wychowawcy i mędrcy dokładają pobudki czynne, jeżeli ich wpływ słowny nie odnosi skutku. Czy nie wiesz, że kto ich nie słucha na tego spadają wyroki pozbawiające czci, kary pieniężne i kara śmierci?

— Doskonale wiem, powiada.

— Więc jaki inny mędrzec, myślisz, albo jaka osobista postawa myślowa mogłaby się im przeciwstawić zwycięsko?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Myślę, że żadne — powiedział.

— Nie da rady, ciągnąłem, tego nawet i próbować niema sensu. Bo tego niema i nie było i być nie może, żeby się wbrew ich wpływom wychowawczym uchował w charakterze jakiś inny stosunek do dzielności — ja mowię o charakterze ludzkim, przyjacielu. Nie mówimy o tem, co boskie.

Trzeba dobrze wiedzieć, że co się uratuje i zrobi się jak należy na tle takich stosunków w państwach, to łaska boska uratowała. Jeżeli tak powiesz, to nie powiesz źle.

— I mnie się też, powiada, to nie inaczej przedstawia.

— Więc niechże Ci się, dodałem, oprócz tego, jeszcze i to wydaje.

— Co takiego?

— Każdy z tych zarobników bez fachu, których oni nazywają sofistami i mają ich za rywali w zawodzie, uczy jako pedagog nie czegoś innego, tylko podaje właśnie opinie tłumu, które się wypowiadają na zebraniach publicznych i nazywa to mądrością. Zupełnie tak, jakby ktoś miał na wyżywieniu zwierzę wielkie i mocne i zapoznałby się z jego wybuchami gniewu i żądzy i wiedziałby, z której strony trzeba do niego podchodzić i jak go dotykać i kiedy ono się najwięcej drażni a kiedy nie robi się najbardziej łaskawe i pod wpływem jakich podniet

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

jakie głosy ono kiedy zwykło wydawać i pod wpływem jakich głosów cudnych ~~[illegible]~~ łagodnieje, albo wpada we wściekłość i w gwałtowność tego wszystkiego przez długie współżycie z niem i wprawę, którą czas przynosi, narzuciłby to mądrością i zestawieniu zdało, niby umiejętność, zabrałby się do nauczania tych rzeczy a na prawdę nie wiedziałby nie o tych prawidłach nauczania tych pożądanych; które [illegible] jest piękne a które szpetne, albo dobre, albo złe, albo sprawiedliwe, albo niesprawiedliwe a narzuciłby to wszystko zgodnie z opinią tego wielkiego zwierzęcia i mówiłby, że dobre jest to, czem ono się cieszy a złe to, na co ono się gniewa a inaczej tych rzeczy nie umiałby (w żaden sposób) pojmować. Sprawiedliwem i pięknem narzuciłby to, co konieczne a jak dalece się (w przeciwieństwie) różni natura tego, co konieczne od tego, co dobre, tegoby ani sam nie rozpoznał, aniby tego drugiemu pokazać nie umiał. Gdyby ktoś taki był, to, na Dzeusa, czy nie wydaje ci się, że to wychowawca nie na miejscu?

— Tak mi się wydaje, powiada.

— A czy myślisz, że różno się przemieni od niego taki człowiek, który myśli że mądrość [illegible] polega na braniu pod uwagę niechęci i przyjemności wielu ludzi, którzy się stąd i stamtąd razem zejdą

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— czyby to, o malarstwo szło, czy o muzykę, czy o politykę? Czy nie myślisz, że jeśli ktoś z nimi zostaje w kontakcie i dla ~~[illegible]~~ zdobycia sławy albo się twórczości poetyckiej oddaje, albo innej pracy twórczej, albo służbie dla państwa, to ~~[illegible]~~ panami nad sobą czyni tych, których jest wielu, poza ~~[illegible]~~ tem, co być musi; i wtedy ~~[illegible]~~ na niego tak zwana i tak diomedejska konieczność spada: musi robić to, co oni pochwalą. A, że to jest dobre i piękne na prawdę, to czyś ty już kiedy słyszał, żeby który z nich tego dowodził ze sensem a nie na śmiech?

— Ja mam wrażenie, powiada, że nawet i nie będę słyszał.

VIII. — Więc, to wszystko razem wziąwszy pod uwagę, przypomnij sobie tamtą rzecz: ~~piękno samo~~ czy tłum potrafi znieść albo uwierzyć w istnienie piękna samego a nie: wielu rzeczy pięknych, albo w istnienie każdej rzeczy samej ~~[illegible]~~ a nie: wielu rzeczy każdego rodzaju?

— Zgoła nie, powiada.

— Więc miłośnikiem mądrości tłum być nie ~~[illegible]~~ potrafi?

— Nie ~~może~~ potrafi.

— Więc i tych, którzy lgną do mądrości, tłum musi ganić?

— Musi.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– I muszą ich ganić ci niefachowcy, którzy, będąc w kontakcie z tłumem, starają mu się przypodobać.

– To jasne.

– Z tego wszystkiego jakie ty widzisz wyjście dla natury filozofa, żeby przy swojem zajęciu została a do celu doszła? A nie zapominaj o tem, co się mówiło. Zgodziliśmy się, że ją cechuje łatwość do nauki, pamięć, odwaga i szlachetna postawa wewnętrzna.

– Tak jest.

– Nieprawda – już zaraz pomiędzy chłopcami taki człowiek będzie pierwszy do wszystkiego. Szczególniej, jeżeli mu natura dała ciało, dla takiej duszy odpowiednie.

– Czemuby nie miał celować? powiada.

– Jak podrośnie, to mam wrażenie, zechcą się nim posługiwać do swoich spraw i krewni i obywatele.

– Jakżeby nie?

– Więc będą mu się kłaniali, obsypywali prośbami i objawami czci, pozyskując go sobie z góry i schlebiając mu na rachunek jego przyszłej potęgi.

– To się nieraz tak dzieje, powiada.

– A jak myślisz, dodałem, co taki zrobi w tych warunkach środowiska –

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

zwłaszcza jeżeli to będzie właśnie (gdzieś) w wielkiem państwie a młody człowiek będzie bogaty i szlacheckiej rodziny a do tego przystojny i duży? Czy nie zacznie go rozpierać bezgraniczna nadzieja, czy nie zacznie mu się zdawać, że potrafi ~~dać~~ dać rady i sprawom Hellenów i sprawom barbarzyńców? Więc czy ~~się~~ (nie) zacznie na tym punkcie (wysoko) zadzierać nosa, pełen pozy a próżen rozumu?

— I bardzo, powiada.

— I gdyby do człowieka tak usposobionego ktoś podszedł z cicha i powiedział mu prawdę, że on rozumu nie ma w głowie a potrzebuje go; że tego nie osiągnie nikt, kto ~~nie~~ go sobie ciężką pracą nie wysłuży, czy myślisz, że on takie słowa łatwo do ucha wpuści ~~weźmie~~ poprzez tyle zła, które go otacza?

— Bardzo trudno o to, powiada.

— Więc jeżeliby, dodałem, ktoś miał dobrą naturę ~~i pokr i myśl~~ i rozumne myślenie nie byłoby mu obce, więcby się zorjentował jakoś i zawrócił z drogi i dałby się pociągnąć do filozofji, to jak się nam wydaje: coby zrobili tamci, ~~którymby~~ którzyby uważali, że tracą w nim (swoje) narzędzie i (swego) ~~swego towarzysza~~ towarzysza?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Czy nie zaczną ~~próbować wszelkich środków~~ wszystkiego możliwego robić i mówić zarówno w stosunku do niego samego, aby się być może nie dał ~~przypadkiem~~ nakłonić, jak i w stosunku do tego, który by go nawracał, aby mu się to przypadkiem nie udało, czy nie rozpoczną prywatnych intryg i nie wplączą go w publiczne procesy?

— To już musi koniecznie tak być, powiada.

— Więc czy może być, żeby się taki zajął filozofią?

— Nie bardzo.

IX. — Więc widzisz, dodałem, że nie mówiliśmy źle, jak to nawet same składniki natury filozofa, przy ~~jeśli~~ ~~ta natura natrafi na~~ złych warunkach odżywiania się i wzrostu, stają się ~~powodem~~ w pewnym sposobie powodem zejścia ~~ze swojej~~ zwłaszcza drogi, i tak samo te, tak zwane, dobra i bogactwa i wogóle ten cały kram?

— No tak, powiada; słusznie się to mówiło.

~~[illegible]~~

— Oto jest, dodałem, mój drogi, zatrata i zepsucie — tak wielkie i tego rodzaju zepsucie natury najlepszej na terenie jest zajęcia najlepszego natury, która zresztą i tak, rzadko się trafia, jak mówimy. I ~~tych~~ pośród tych ludzi wycho-

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONY CT BIBLIOTEK

dzą zarówno ci, co największe nieszczęścia przynoszą państwom i ludziom prywatnym jak i ci, co największe dobra, jeżeli który przypadkiem w tę stronę popłynie. A natura mała nigdy nic wielkiego ~~[illegible]~~ nikomu nie przyniesie, ani człowiekowi prywatnemu, ani państwu.

— Święta prawda, powiedział.

— Więc kiedy tak od filozofii odpadają ci, którym ona jest najbliższa, ~~[illegible]~~ nie troszcząc się o jej osierocenie i los, wtedy oni sami pędzą życie ani stosowne, ani prawdziwe a ona zostaje jak sierota, którą opuścili krewni. Wtedy się do niej inni zbliżają — niegodni — stąd i stamtąd i przynoszą jej wstyd i ściągają na nią obmowy, które i ty przytaczasz za plotkarzami, że kto tylko do niej przychodzi, ten albo nic nie wart, albo też to po większej części typy z wielu względów ujemne.

— No tak, powiada; tak ludzie mówią.

— I słusznie mówią, dodałem. Bo, jak inni ludziska widzę, że to pole leży odłogiem i puste a pełno na niem pięknych słów i wywieszek, robią tak, jak ci, którzy z kryminałów uciekają do świątyń: łatwo jaki taki ~~[illegible]~~ ciska swój fach a rzuca się do filozofji — co który ~~[illegible]~~ sprytniejszy na swoim zagoniku specjalnym. Bo ~~[illegible]~~, chociaż tak jest źle z filozofią, to jednak w porównaniu do innych specjalności, ~~[illegible]~~ otacza ją pewien nimb wspaniały. On pociąga ~~[illegible]~~ wielu, choć ich natura do tego nie dorasta, rzucają się do niej

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

typy fizycznie wykoślawione pod wpływem nerwic (147)
specjalności i [illegible] robót ręcznych i duchowa
połamane i [illegible] rozmieniane na drobno
przez swoje rzemiosło poprzednie. Czy to
tak być?

— Ibandro, powiada.

— Więc co myślisz? Widzę tak na nich patrzę, to
czy nie wyglądają podobnie, jak ten kowal, który
się pieniędzy dorobił a jest łysy i mały i niedawno
z Krymiału wyszedł, ale już był w łaźni, umył się
i ma nową zapustkę więc robi z siebie narzeczonego
i chce się żenić z córką swojego pana, bo [illegible] zu-
bożała i została sierotą?

— No, [illegible] niewielka różnica, powiada.

— Więc co, niby, taki potrafi spłodzić? Czy nie
jakiś bękarty i lichoty?

— No, musi być tak.

— Więc cóż? Ludzie nierozsądni do kultury, kiedy
się po niej zbliżają i wchodzą z nią w kontakt,
ale nie tak, jak się godzi, to jakież oni, powiemy,
będą płodzić myśli i [illegible] mniemania? Czy
to nie będą [illegible] pomysły, zasługujące na
prawdę na złą opinię sofizmatów a nie: myśli pocho-
dzenia prawego, [illegible] godne [illegible]
i bliskie rozumu prawdziwego [illegible]?

— Że wszechmiar przeciw; [illegible] powiedział.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

X. Więc, mój Adejmancie, dodałem, zostaje jakaś niezmiernie drobna garstka tych, którzy godnie obcują z filozofią. Wszyscy od niej uciekają, ale może się jednak przy niej zostanie jakiś ~~natura~~ charakter urodziwy i dobrze wychowany bo go nie było komu popsuć i ~~się~~ ten się ~~utrzyma~~ ~~przy swojem naturalnem zamiłowaniu~~ przy niej, zgodnie ze swą naturą, utrzyma; to może być w jakiemś małem państwie, kiedy się tam wielka dusza urodzi i na sprawy państwa mało patrzy ~~z góry~~, ceniąc je niezbyt wysoko. Tu i ówdzie, ~~jakiś talent~~ może być, że i z innej specjalności jakiś zdolny człowiek do niej przejdzie, bo słusznie się do swojego fachu zraził. Bywa też, że kogoś zatrzymać przy niej potrafi taka uzda, jak naszego przyjaciela Teagesa. U ~~tego~~ Teagesa też wszystko się na to składało, żeby się filozofji sprzeniewierzył, ale go słabe zdrowie fizyczne od polityki odwraca a przy filozofji trzyma. Aptem, co u mnie to i mówić nie warto: ~~ten znak dany od tym znaku~~ jak to mi Duch znaki daje. ~~Tego nie miał albo nikt przedtem albo to~~ Może to ktoś miał przedtem, a może i nikt. Więc z pośród tych niewielu ci, co ~~pokosztowali~~ przyszli i zakosztowali, jaką słodycz i szczęście daje to dobro i dostatecznie się napatrzyli szaleństwu szerokich kół i zobaczyli, że po prostu nikt nie prowadzi w państwach jakiejś polityki zdrowej, i że niema

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

się z kim sprzymierzyć, żeby pójść sprawiedliwości na pomoc i nie zginąć, tylko, jakby człowiek wpadł pomiędzy dzikie zwierzęta, i ani razem z nimi ludzkiej krzywdy płodzić nie chce, ani się sam jeden w walce przeciw powszechnemu zdziczeniu ostać nie potrafi, zanimby się na coś mógł przydać państwu i przyjaciołom a ginąć przed czasem zejdzie bez pożytku dla siebie i dla drugich — więc jak sobie człowiek to wszystko razem zrachuje, to cicho siedzi i to tylko robi, co do niego należy; Zupełnie tak, jakby zima wicher niósł kurz i ulewę a onby pod murkiem gdzieś przystanął i widział pełno nieprawości w innych a sam byłby zadowolony, jeżeli jakoś zachowa ręce czyste, wolne od śladów ludzkiej krzywdy i od obrazy boskiej i tak to życie tutaj spędzi a kiedy przyjdzie odejść, to nie odejdzie bez nadziei pełnej uroku i łagodnie i przy dobrej myśli.

— Chociaż, powiada, nie czegoś najmniejszego by dokonał, gdyby tak odejść potrafił.

— Ani też czegoś największego, dodałem, gdyby nie natrafił na odpowiedni ustrój państwowy. Na tle odpowiedniego ustroju i sam bardziej by urósł i ocalając dobro własne pomnażałby dobro pospolite.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

XI. Więc skąd (pochodzą) te potwarze na filozofię i że niesłusznie na nią spadają, o tem, mam wrażenie, powiedziało się w sam raz tyle, ile trzeba, chyba że ty powiesz może jeszcze coś innego.

— Nie — powiada — ja już nic więcej nie będę o tem mówił. Ale który z obecnie istniejących ustrojów państwowych uważasz za najbardziej odpowiedni jako grunt dla filozofji?

— Żaden, odpowiedziałem. I to właśnie jest moja skarga, że żaden z dzisiejszych ustrojów państwowych nie jest godzien natury filozofa. Dlatego się też ta natura skręca i odmienia; jakby kto obce nasienie w ~~[illegible]~~ innej ziemi posadził, ono zamiera powoli i pod przemocą warunków zwykło przechodzić w postać miejscową. Tak i ten gatunek dzisiaj nie posiada siły, sobie właściwej, tylko się przeradza w obcy sobie typ charakteru. A jak dostanie jako tło ustrój najlepszy, podobnie jak sam jest najlepszy, wtedy dopiero pokaże, że jest na prawdę boski a wszystko inne było ~~jest~~ ludzkie — czyby to natury szło, czy o zajęcia. Ja widzę, że potem wszystkiem zapytasz, coby to był za ustrój.

— Nie zgadłeś, powiada. Ja się nie o to chciałem zapytać, tylko o to, czy to ma być ten, któryśmy przeszli, zakładając państwo, czy inny.

— Tak — na ogół — odpowiedziałem — ten. To samo mówiło się i wtedy, że zawsze będzie

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

potrzeba w państwie jakiegoś czynnika, któryby zachowywał tę samą myśl przewodnią ustroju, jaką miałeś ty, kiedyś jako prawodawca ustanawiał prawa.

— Mówiło się to, powiedział.

— Ale to się nie wyjaśniło należycie, bo zachodziła obawa pewna — wyście ją objawili ze swojej strony — że rozwinięcie i uzasadnienie tego punktu byłoby i długie i trudne. Chociaż i pozostały punkt przejść nie jest rzeczą najłatwiejszą ze wszystkich.

— Jaki punkt?

— W jaki sposób powinno się państwo odnosić do filozofii, jeżeli nie ma zginąć. Bo wszystkie wielkie zagadnienia są śliskie i, jak się to mówi: wszystko, co piękne, jest na prawdę trudne.

— A jednak, powiada, niechby znalazło jakiś koniec i to zagadnienie, skoro wypłynęło na wierzch.

— Z pewnością nie brak chęci stanie na przeszkodzie, ale może być, że nie dam rady. Jesteś przy mnie, więc będziesz widział moją dobrą wolę. Zobacz i teraz, jak ja gorąco i śmiało mam zamiar powiedzieć, że państwo powinno się do tej sprawy brać wprost przeciwnie, niż dziś.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– A jak?

– Dzisiaj, powiedziałem biorą się do ~~nich~~ tego młodzi ludzie bardzo wcześnie, ~~od ch~~ zaraz od chłopięcych lat. Pomiędzy zajęciami domowemi i ~~[illegible]~~ zarobkowemi zbliżają się do najtrudniejszych dziedzin filozofji i ~~odpadają~~ odchodzą co najzdolniejsi. ~~Nazywane~~ Najtrudniejszą dziedziną logiki. A później, kiedy pod wpływem innych, którzy się tem zajmują, ci chcą do nich chodzić na wykłady, uważają to za wielką rzecz, a równocześnie myślą, że to trzeba traktować jako zajęcie uboczne. Pod starość zaś, z pewnymi nielicznymi wyjątkami, gasną – o wiele bardziej, niż słońce u Heraklita, bo nie zapalają się na nowo.

– A to trzeba jak? powiada.

– Wprost przeciwnie. Za młodu, w chłopięcych latach powinni się ~~bawić~~ chować na filozofji dla młodzieży i ~~[illegible]~~ tem niech się bawią a dbają o ciało, w okresie, kiedy ono rośnie (najwięcej) i mężnieje, aby (i ono) mogło później służyć filozofji. A z wiekiem, w miarę jak dusza dojrzewać zaczyna, coraz pilniej chodzić tam, gdzie się dusza ćwiczy. A kiedy siły fizyczne opadną i sprawy polityczne i wojskowe pozostaną ~~poza człowiekiem~~ za nimi, dopiero wtedy niech się swobodnie pasą przy świątyni i nic innego nie robią, chyba żeby ubocznie – ci,

CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

którzy mają żyć szczęśliwie i przeszedłszy to (33)
życie tutaj, uwieńczyć je odpowiednim
losem tam.

XII. — Na prawdę, Sokratesie — ja mam wrażenie, że ty z serca mówisz, ale myślę sobie, że wielu z pośród słuchaczy stanie przeciw tobie z zapałem jeszcze większym i nie uwierzą ci ani trochę — od Trasymacha począwszy.

— Tylko nie próbuj mnie, odpowiedziałem, poróżnić z Trasymachem — myśmy się dopiero co pojednali a przedtem też nie byliśmy wrogami. Zrobimy wszystko co można, żeby bądźto jego i tych innych przekonać, bądźteż zrobić coś dla nich na rachunek ich drugiego życia, kiedy znowu na świat przyjdą i na takie myśli natrafią.

— To niby krótki czas masz na myśli, powiada.

— To żaden wogóle czas, odparłem, w stosunku do całego czasu. A że ci, których jest wielu, nie pójdą za tem, co mówimy, to nic dziwnego. Bo nigdy nie widzieli czegoś w tym rodzaju, jak się to teraz mówi. Raczej słyszeli jakieś takie powiedzenia, umyślnie ze sobą uzgodnione

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

a nie, żeby się (one) same z siebie tak ~~[illegible]~~ schodziły, jak (34)
nam teraz. A, żeby człowiek bliski dzielności
i reprezentujący ją, o ile to tylko możliwe
w sposób doskonały i czynem i słowem
stał na czele takiego samego państwa,
tego (ci ludzie) nie widzieli nigdy — ani jednego
takiego, ani wielu. ~~[illegible]~~ A może ~~[illegible]~~ sądzisz?
— No, w żaden sposób, przecież.
— Ani ~~[illegible]~~ do ich uszu nie dochodziły jak trzeba,
mój drogi, słowa piękne i ~~[illegible]~~ niezależne, które-
by prawdy szukały usilnie i na wszelki
sposób dla ~~[illegible]~~ samego poznania
~~[illegible]~~ a kazałyby się zdaleka kłaniać
Sowcipom i pomysłom spornym, nie obliczo-
nym na nic innego, jak tylko na zdobycie
sławy i rozniecanie sporów ~~[illegible]~~ zarówno
na terenie sądów, jak i na zebraniach prywatnych.
— Ani tych nie słyszeli, powiada.
— Więc też dlatego, dodałem, już wtedy, kiedyśmy
to przewidywali i obawiali się tego, to jednak
mówiliśmy pod naciskiem prawdy, że ani państwo
ani ustrój państwowy, ani tak samo człowiek
nigdy nie będzie doskonały, zanim na tych
nielicznych miłośników mądrości, których dziś
ludzie nie nazywają złymi, tylko twierdzą,

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

że z nich niema żadnego pożytku, jakaś konieczność nie spadnie, żeby się, chcąc (ze zrządzenia losu) czy nie chcąc, sprawami państwa zajmować zaczęli a państwo żeby ich słuchać musiało, albo zanim synów dzisiejszych naczelników państwa i królów albo ich samych jakiś duch boży nie natchnie, żeby prawdziwą filozofię prawdziwie kochać zaczęli. Żeby którakolwiek z tych możliwości była wykluczona, albo i jedna i druga, na to ja nie mam żadnego dowodu. Bo inaczej mógłby się ktoś słusznie z nas naśmiewać, że mówimy wogóle tak, jakbyśmy się tylko modlili. Czy nie tak?

— No tak.

— Więc jeśli kiedyś na najprzedniejszych na polu filozofji spadła jakaś konieczność zajęcia się sprawami państwa — albo w ciągu niezmiernie długiej przeszłości, albo jeśli ona gdzieś istnieje dziś, w jakimś kraju niehelleńskim, gdzieś daleko, poza naszem polem widzenia, albo może dopiero kiedyś przyjdzie, to gotowiśmy się o to spierać i przy tem zostać, że powstał omówiony ustrój i że istnieje i że będzie istniał ale tylko wtedy, gdy ta muza obejmie rządy nad państwem.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

Bo to nie jest niemożliwe, ani my nie głosimy niemożliwości. A że to jest rzecz trudna, na to się i my zgadzamy.

— I mnie się, powiada, tak wydaje.

— A tylko przerokim kołom nie tak się wydaje (dodałem)

— to powiesz?

— Może być, mówi.

— Mój drogi, ciągnąłem, nie mów tak bardzo źle o przerokich kołach. Już ci one zmienią zdanie, jeżeli będziesz z niemi mówił nie po to, żeby się spierać, tylko po przyjacielsku im pokażesz, jakie to potwarze spadają na zamiłowanie do nauk, więc będziesz je ~~[illegible]~~ odczerniał i pokazywał tych, których sam filozofami nazywasz i będziesz ich określał wyraźnie — tak, jak przed chwilą i naturę ich i zajęcie, aby nikt nie ~~[illegible]~~ sądził, że ty masz na myśli tych, o których oni mówią. Doprawdy, jeżeli tak popatrzą, to zobaczysz, że przyjdą do innego przekonania i będą odpowiadali inaczej. Czy ty myślisz, że będzie się ktoś gniewał na tego, który się sam nie gniewa, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ albo zawistnie gotów patrzeć na tego, co zawiści nie zna

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

[redacted] — oczywiście: ktoś sam niezawistny i łagodny? Ja cię uprzedzę i powiem, że w nielicznych jednostkach ją dopuszczam, ale nie wierzę w tak złą naturę u ogółu.

— Zresztą i ja się z tobą zgadzam, powiada.

— Nieprawda — i na to też się zgadzasz, że tej niechęci szerokiej kół do filozofji winni są ci, którzy nieprzyzwoicie wielkim hałasem i nie wiadomo skąd na teren filozofji wpadli i teraz bezsta jeden drugiego i nienawidzi a wciąż o ludziach mówią — wcale nie tak, jak filozofowi przystało?

— No, oczywiście, powiada.

XIII. Bo, widzisz Adejmancie, człowiek, który się na prawdę całą duszą zwraca do tego co istnieje, nawet nie ma czasu patrzeć w dół na to, co tam ludzie robią i walczyć z nimi i serce mieć pełne zazdrości i złości; on ma kierowane i patrzy na to, co jest jakoś uporządkowane i zawsze takie same, co ani krzywd nie wyrządza, ani ich nie doznaje jedno od drugiego, co ma porządek w sobie i sens; on to naśladuje i do tego się jak najbardziej upodabnia. Czy myślisz, że to jest możliwe, żeby się ktoś nie zrobił podobny do tego, co kocha i z czem przestaje?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— To niemożliwe, powiada.

— Więc kiedy filozof obcuje z tem, co boskie i ładne, sam się ładem wewnętrznym napełnia i do boga zbliża, o ile to człowiek potrafi. A potwarz nie omija nikogo.

— Oczywiście przecież.

— Więc gdyby filozof w jakiś sposób był zmuszony, tak powiedziałem, starać się o to, żeby to, co tam widzi, wszczepić w obyczaje i w charaktery ludzkie w życiu prywatnem i w publicznem a nie tylko formować samego siebie, to co myślisz, czy byłby z niego lichy twórca rozwagi i sprawiedliwości i wszelkiej dzielności obywatelskiej?

— Bynajmniej, powiedział.

— Więc, jeżeli szerokie koła spostrzegą, że my prawdę o nim mówimy, to co? Czy będą się krzywiły na filozofów i nie będą wierzyły naszym słowom, że nigdy i na żadnej innej drodze szczęście nie zawita w życiu państwa, jeżeli państwa malować nie zaczną ci malarze, którzy mają boski wzór przed oczami?

— Krzywić się nie będą, powiada, jeżeli tylko to spostrzegą. Ale, na prawdę, o jakiem ty mówisz malowaniu?

— Oniby się powinni — mówię — wziąć do państwa i do obyczajów ludzkich jak do obrazu

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i naprzód oczyścić podłoże, co (wcale) nie jest rzeczą łatwą. Więc widzisz — oniby się już tem różnili od wszystkich innych, że ani człowieka prywatnego, ani państwa żadenby się z nich tknąć nie chciał, ~~[illegible]~~ aniby się brał do pisania praw, zanimby czystego podłoża albo nie dostał, albo by go sam nie oczyścił.

— Słusznie, powiada.

— Nieprawda? Potem, uważasz, podszkicowaliby zarys ustroju państwowego?

— No, czemu nie?

— A potem, myślę sobie, podczas wykonywania roboty, częstoby spoglądali na ~~dwie~~ obie strony: na to, co sprawiedliwe i piękne i rozważne z natury i na wszystkie takie rzeczy a z drugiej strony ~~[illegible]~~ na to, co w ludziach tkwi; ~~[illegible]~~ wpuszczaliby to, mieszając i stapiając spotykany w różnych zajęciach ~~[illegible]~~ pierwiastek arcyludzki, ~~[illegible]~~ pamiętając, ~~[illegible]~~ że i Homer mówił o tem, co w ludziach ~~[illegible]~~ mieszka, że to jest boskie i do bogów podobne.

— Słusznie, powiada.

— I jednoby ~~trzeba~~ musieli wymazywać a drugie na nowo ~~[illegible]~~ kreślać, ażby obyczaje i charaktery ludzkie zrobili, o ileby się dało, możliwie ~~do~~ bogom miłe.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— To bardzoby ładny wypadł obraz, powiada.

— A czy my, dodałem, przekonamy w jakiś sposób tych, o których mówiłeś, że na nas idą nawałem i czy oni uwierzą, że to właśnie jest malarz ustrojów państwowych — ten, któregośmy wtedy wobec nich pochwalili a oni się gniewali, że my mu powierzamy państwa? Czy teraz, słysząc to, złagodnieją?

— Oczywiście, że bardzo, powiada — jeżeli tylko ~~mają będą mieli~~ mają rozum.

— Bo ~~o coby się~~ o co się będą kłócić? Czy o to, że filozofowie nie kochają bytu i prawdy?

— Toby nie miało sensu, powiada.

— A może o to, że ich natura, którąśmy przeszli, nie jest pokrewna temu, co najlepsze?

— Ani o to.

— Więc cóż? O to, że taka natura, jak dostanie właściwe sobie zajęcie, to nie będzie doskonała i nie będzie kochała mądrości, jeżeli wogóle którakolwiek inna? Czy raczej to powiedzą o tych, których myśmy wykluczyli?

— No, nie-przecież.

— Więc czy będą się jeszcze gniewali, kiedy my będziemy mówili, że zanim ród filozofów

CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

nie wzyska władzy, to nie ustaną nieszczęścia ani dla państw, ani dla obywateli, ani też ustrój, który stwarzamy w wyobraźni, nie dojdzie do skutku w praktyce? (41 16)

— Może trochę mniej, powiada.

— Jeżeli pozwolisz, dodałem, to zgódźmy się, że nie trochę mniej się będą gniewali, tylko że zrobią się całkiem łagodni i przekonani, ~~aby~~ bo inaczej, jeżeli już nie co innego, to sam wstyd ich do zgody przymusi?

— Tak jest, powiedział.

XIV. — Zatem ci, dodałem, niech będą przekonani. A o to czy będzie się ktoś spierał, że nie może się zdarzyć potomek króla, czy innego panującego, mający naturę filozofa?

— O to nikt, powiada.

— A że, gdyby się taki urodził, to ~~je~~ musi się koniecznie i nieuchronnie zepsuć, ~~tego potrafi~~ czy to potrafi ktoś twierdzić? Bo że uratować się nie jest łatwo, na to się i my zgadzamy, ale, żeby się w całym biegu czasu z pośród wszystkich nigdy nie uratował ani jeden, czy ktoś potrafi stać na ~~tem~~ takiem stanowisku?

— Ależ jakim sposobem?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc doprawdy, ciągnąłem, jeżeli przyjdzie jeden taki, jak się należy a będzie miał państwo uległe, to przeprowadzi wszystko, w co się dziś ludziom wierzyć nie chce.

— On wystarczy, powiada.

— Jeżeli stojący na czele, dodałem, ustanowi takie prawa i tak wyznaczy zajęcia, jakeśmy to przeszli, to przecież nie jest wykluczone, żeby obywatele chcieli tak postępować.

— Wcale nie wykluczone.

— A tylko to, co nam się wydaje słuszne, musi się innym wydawać dziwaczne i niemożliwe?

— Ja nie sądzę, powiada.

— A że to jest najlepsze, jeżeli tylko jest możliwe, tośmy, sądzę, dostatecznie wykazali poprzednio.

— Dostatecznie przecież.

— A teraz, chyba, ~~wychodzi nam~~ wynika nam w odniesieniu do prawodawstwa to, że, najlepsze jest właśnie to, o którem mówimy, gdyby się tylko spełniło mogło, i że to jest wprawdzie trudne, ale, doprawdy, nie jest niemożliwe.

— To wynika, powiedział.

XV. Nieprawdaż, skoro się ten temat z trudem wielkim skończył, trzeba teraz powiedzieć i to, co zostało, w jaki to sposób u nas i z posiewu jakich przedmiotów nauczania i z jakich zajęć będą nam w państwie rośli zbawiciele i zachowawcy ustroju i w jakim wieku ma się każdy z nich każdym przedmiotem zajmować.

ARCHIWUM CYFROWE

— Więc trzeba powiedzieć, mówi.

— Na nic mi się nie przydało, Rodafem, to mądre pociągnięcie, kiedy poprzednio odłożył na bok sporną sprawę zdobywania kobiet i kształcenia dzieci i ustanawiania rządzących, bom wiedział, jaką to niechęć musi wywoływać i jak trudno, żeby się to stało w postaci doskonałej i prawdziwej. Bo teraz jednak to wisiało i trzeba to przechodzić, mimo wszystko. Sprawa kobiet i dzieci zakończona, ale sprawę rządzących trzeba przejść, jakby od początku.

Mówiliśmy, jeżeli sobie przypominasz, że oni powinni objawiać przywiązanie do państwa i powinni być wypróbowani w rozkoszach i w bólach i niechby było widać, że tego dogmatu nie wyrzucą za płot ani w momentach strachu, ani w żadnej innej odmianie. A któryby tego nie potrafił, tego wykluczyć a któryby z każdej próby wyszedł nietknięty, jak to złoto, którego się w ogniu doświadcza, tego ustanowić rządzącym i obsypać go darami i za życia i po śmierci. Jakoś tak też mówiło, kiedy mijał nasza [illegible] zeszła z drogi, ponieważ bała się poruszać tego, co teraz.

— Słuszną prawdę mówisz — ja pamiętam przecież.

— Boja się wahałem, przyjacielu, powiedzieć to, na ile się teraz ośmielić. Teraz niech już śmiało padnie to słowo, że najbardziej wypróbowanych strażników wypadnie uznać filozofów

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Niech to już będzie powiedziane, dodał.

— A zobacz, jak prawdopodobnie mało ich będziesz miał. Bo muszą posiadać tę naturę, którąśmy przeszli a jej składniki rzadko kiedy chcą się zrastać w jedność — ona się najczęściej trafia ~~we fragmentach~~ w postaci ułamkowej.

— Jak to rozumiesz? powiada.

— Ci zdolni do nauk i obdarzeni dobrą pamięcią i bystrym umysłem i co tam innego jeszcze za tem idzie — wiesz, że jakoś nie często ~~[illegible]~~ sobie przynoszą na świat charakter męski i szlachetną postawę duchową tak, żeby chcieli żyć porządnie, ładnie a w spokoju i stale objawiali siłę charakteru. Żywy temperament ponosi takich ludzi byle gdzie ~~[illegible]~~ i oto, gdzieś się podziewa cała ich siła ~~podziewa~~ wewnętrzna, ~~[illegible]~~.

— Prawdę mówisz, powiedział.

— Nieprawdaż — a tamte znowu ~~[illegible]~~ charaktery mocne i niezdolne do łatwych zmian, na których ~~[illegible]~~ raczej można polegać, ~~[illegible]~~ ponieważ budzą zaufanie i na wojnie strach nie ma do nich przystępu — na terenie nauk zachowują się znowu ~~[illegible]~~ tak samo: żadna nauka nie ma do nich przystępu i żadna się takiemu głowy nie chwyta, jakby go kto w odwrzenie wprawił — taki nic, tylko śpi i poziewa, kiedy wypada zadać sobie

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

jakiś trud w tym rodzaju.

— Jest tak, powiada.

— A myśmy przecież mówili, że trzeba pięknie ładnie mieć w sobie jedno i drugie a jeśli ktoś tych rzeczy w sobie nie łączy, to nie trzeba takiemu ~~[illegible]~~ dawać ani wykształcenia najwyższego, ani zaszczytów, ani rządów.

— Słusznie — powiedział.

— Czy nie myślisz, że to będzie rzadkie połączenie?

— Jakżeby nie miało być?

— Zatem trzeba robić próby, stosować te trudy i strachy, o których mówiliśmy wtedy a ~~cośmy~~ rozkosze jeszcze i to, cośmy wtedy pominęli, to mówimy teraz, że i z pomocą licznych przedmiotów nauczania trzeba te natury ćwiczyć, patrząc, która potrafi znieść także przedmioty naj~~[illegible]~~większe, czy też się ich nastraszy i odpadnie — podobnie jak przy innych próbach strach niejednego ~~[illegible]~~ na bok odstawiał.

— Trzeba tak patrzeć, powiada. Ale ~~o jakich ty mówisz przed~~ które to przedmioty nauczania nazywasz największymi?

XVI. — Przypominasz sobie z pewnością, powiedziałem, żeśmy trzy postacie ~~[illegible]~~ w duszy rozróżnili i mówiąc w związku z tem o sprawiedliwości, rozwadze i ~~męstwie~~ męstwie mądrości,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

zebraliśmy sobie to, czem jest każda z nich. (46 166

— Gdybym tego nie pamiętał, powiada, nie miałbym prawa słuchać tego wszystkiego, co potem.

— A to, co przedtem, pamiętasz?

— Co takiego?

— Mówiliśmy gdzieśtam, że chcąc najpiękniej te rzeczy zobaczyć, trzebaby iść inną, dłuższą, drogą na około; one się ukażą jasno, dopiero temu, ktoby ją przebył — na razie można się było brać tylko tych wywodów, które się wiązały z ustaleniami poprzedniemi. I wyście mówili, że to wystarczy i tak się też wtedy te rzeczy mówiło — mojem zdaniem nie dość jasno i ściśle — a jeżeli wam się to podobało, to może wy to i powiecie.

— Mojem zdaniem, powiada, w samą miarę. Innym się też tak wydawało.

— Ach przyjacielu, odpowiedziałem, miara w takich rzeczach, jeżeli choć trochę odbiega od rzeczywistości — to nie jest miara w samą miarę. Co nie jest doskonałe, nie jest żadną miarą dla niczego. Tylko się tak nieraz komuś wydaje, że już wszystko w porządku i niema potrzeby szukać głębiej.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Bardzo wielu, powiada, zachowuje się w ten sposób, ale to jest lekkomyślność.

— A to zgoła nie jest zaleta strażnika państwa i praw.

— Zapewne, dodał.

— Więc taki, ciągnąłem, musi iść drogą dłuższą, musi się uczyć i trudzić się przy tym nie mniej, niż ten, co się ćwiczeniom cielesnym oddaje. Albo też, jak mówimy w tej chwili, nie dojdzie nigdy do końca nauki największej i najbardziej odpowiedniej.

(dla niego) — A więc to nie są rzeczy największe? Czy jest coś jeszcze większego, niż sprawiedliwość i to, cośmy przeszli?

— Jest i coś większego, odpowiedziałem. Trzeba (te rzeczy) nie w szkicu zobaczyć, tak jak teraz, ale nie pomijać tych w postaci doskonale wykończonej - Czy nie byłoby to śmieszne, kiedy chodzi o inne rzeczy, małej wagi, robić wszystko co można, aby wyszły jak najściślej i najczyściej a nie uważać, że temu, co największe, należy się i ścisłość największa?

— To jest myśl bardzo godna uwagi. Ale który to (właściwie) jest ten największy przedmiot nauki i co tym jak narzywasz, to jak myślisz: czy cię ktoś puści do domu, nie zapytawszy się, co to jest?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Nie bardzo — odpowiedziałem, więc pytaj i ty. Zresztą nieraz już o nim słyszałeś; teraz albo nie pamiętasz, albo chcesz mi robić trudności, boś się obrócił przeciwko mnie. Ja myślę, że raczej to drugie. Bo, to, że największym przedmiotem nauki jest postać (~~idea~~) Dobra, toś często słyszał i że przez nią to, co sprawiedliwe i tam dalej, staje się tem co przydatne i co pożyteczne. I teraz mniej więcej wiesz, że chcę o tem mówić a, oprócz tego, i to, że nie znamy jej dostatecznie. A jeśli jej nie znamy, to choćbyśmy wszystko inne i najlepiej znali, wiesz, że na nic nam się to nie przyda — zupełnie tak samo, jakbyśmy posiedli cokolwiek a dobra w tem nie było. Czy ty uważasz, że to warto: posiąść wszystko co tylko posiąść można, nie posiadłszy tego, co dobre? Albo myśleć sobie wszystko co pomyśleć można, tylko nie to, co dobre i w ten sposób nie myśleć sobie niczego pięknego, ani dobrego?

— Na Dzeusa, powiada, ja tak nie uważam.

XVII. — A wiesz, prawda, i to, że ci, których jest wielu, myślą, że dobro to jest rozkosz a subtelniejsi, że to poznanie.

— No, jakżeby nie.

— I to też, przyjacielu, że ci, którzy stoją na tem stanowisku, nie umieją wskazać, co to za poznanie i muszą w końcu powiedzieć, że to poznanie dobra.

ARCHIWUM
CYFROWE

— To bardzo zabawnie, powiada.

— Jakżeby nie zabawnie, dodaję, skoro najpierw zarzucają nam, że my nie znamy dobra a potem tak do nas mówią, jakbyśmy je znali? Bo mówię, że poznanie jest poznaniem dobra, jakgdyby myśmy rozumieli, co oni mają na myśli, kiedy wymawiają wyraz „dobro".

— Święta prawda, mówi.

— Więc cóż? ci, którzy określają dobro jako rozkosz, to chyba nie mniej się błąkają, niż tamci. Czy i ci nie muszą przyznać, że istnieje rozkosz złe?

— Bardzo stanowczo.

— Więc nie wypada, uważam, zgodzić się że dobro i to wychodzi na jedno. Czy nie?

— No cóż?

— Nieprawdaż — że wielkie i liczne spory z tem się wiążą, to jasne?

— Jakżeby nie?

— No cóż? A to czy nie jest jasne, że jeśli chodzi o to, co sprawiedliwe i piękne, to niejeden gotów wybrać to, co się tylko zdaje, chociby ono takie i nie było — jednakże to robić i posiadać i za takiego to uważać a jeśli o dobro idzie, to już nikomu nie wystarczy zdobyć dobro rzekome

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

tylko każdy szuka istotnego a sama tylko 170 50
opinię na tym punkcie każdy ma w pogardzie?
— I bardzo, dodał.
— Więc to, za czem biegnie każda dusza i dla
czego robi wszystko, co robi, przeczuwając,
że istnieje coś takiego, ale nie znając go
i nie mogąc należycie uchwycić, co to
~~jest~~ takiego, jest, pani ~~wiarę w nie niezachwianie~~
się do niego i tak niezachwia-
ną wiarą odnosić, jak do innych, [redacted], przez
co ja wiele innych rzeczy też pomija, któreby
się ~~ji~~ na coś przydać mogły, więc ~~[redacted]~~
na coś takiego i tak wielkiego, powiemy, że
powinni ~~[redacted]~~ mieć oczy zamknięte takiego
i ci najlepsi w państwie, którym wszystko
oddamy w ręce?
— Zgoła nie, powiada.
— Ja mam wrażenie, dodałem, że to, co
sprawiedliwe i piękne nie znajdzie ~~[redacted]~~
godnego stróżnika w ~~tym~~ kimś, ktoby
nie wiedział, że to właśnie ~~pod jakim względem~~
~~[redacted]~~ jest dobre i pod jakim względem. A
mam i to przeczucie, że bez tej wiedzy nikt
tego nie pozna należycie.
— To słuszne masz przeczucie, powiada.
— Zatem prawda, że państwo będzie doskonale

ARCHIWUM
CYFROWE

~~upora~~ urządzone dopiero wtedy, kiedy na jego czele będzie stał strażnik, znający się na tych rzeczach?

XVIII — To konieczne, powiada. Ale tak, ty, Sokratesie, czy ty ~~[illegible]~~ dobrem ~~[illegible]~~ nazywasz: wiedzę, czy rozkosz, czy coś innego jeszcze?

— Oto jest mąż! zawołałem. Pięknie było już oddawna widać, że ci nie wystarczy to, co sobie inni na ten temat myślą.

— Wydaje mi się nawet, Sokratesie, że nie godzi się ~~znać tylko~~ umieć tylko streszczać cudze poglądy a swojego własnego nie mieć, kiedy się ktoś tak długo bawił tem zagadnieniem.

— No cóż? A czy godzi się, twojem zdaniem, mówić tak, jakby człowiek coś wiedział o rzeczach, o których ~~[illegible]~~ nie wie?

— ~~[illegible]~~ Nigdy, powiada, tak, jakby wiedział, ale tak, jak mniema. Żeby chciał powiedzieć to, co mu się wydaje.

— No cóż? powiedziałem, a czyś nie zauważył, że mniemania ~~nieoparte na wiedzy~~ tam, gdzie wiedzy niema, są wszystkie ~~do niczego psy~~ licha warte? Najlepsze z nich są ślepe. Czy uważasz, że różnią się czemś od ślepych, idących prosto drogą, ci, którzy żywią ~~mniemania~~ jakieś mniemanie prawdziwe, ale nieprzemyślane?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Niczego się nie różnię, powiada.

— Więc wolisz patrzeć na to, co licha warte, ~~ślepe~~ i ~~krzywe~~, kiedy możesz od innych słyszeć rzeczy świetne i piękne?

— Tylko na Dzeusa, Sokratesie, zawołał Glaukon, tylko nie urywaj teraz, jakbyś był już u końca. Nam wystarczy, jeżeli dobrze omówisz tak samo, jakeś omawiał sprawiedliwość i rozwagę i te tam inne.

— Mnie też, przyjacielu, (zupełnie) to wystarczy, odpowiedziałem. Ale gotowem nie dać rady, porwę się, skompromituję się i będę śmieszny. Ale, moi kochani, co to właściwie jest dobro, dajmy temu pokój na razie. Bo mam wrażenie, że przy obecnym rozpędzie nie dojdziemy ~~[illegible]~~ tego, co mi się na ten temat ~~[illegible]~~ wydaje — w tej chwili. Ale co mi się jako dziecko dobra przedstawia i to całkiem do niego podobne, chcę powiedzieć, jeżeli (i wy) zechcecie a jeśli nie, to dam pokój.

— Ależ mów, powiada. Za karę na drugi raz będziesz mówił o ojcu.

— Bardzobym się cieszył, odpowiedziałem, gdybym potrafił tę karę zapłacić i wy gdybyście ją przyjęli a nie tak, jak teraz, tylko

ARCHIWUM
CYFROWE

o tym potomku, nibyto procent. Więc weźcie (53
ten procent, tego potomka dobra samego. 17)
A tylko strzeżcie się, abym was ~~jakoś~~ jakoś
mimowoli w pole nie wyprowadził i nie dał
za procent fałszywych informacyj o tym potomku.

— Będziemy się, powiada, strzegli
w miarę sił. Mów tylko!

— Muszę się naprzód z wami porozumieć,
odpowiedziałem, i przypomnieć wam to, co
się przedtem powiedziało i nieraz się to przy
innej sposobności mówiło.

— Co takiego? powiada.

— Że wiele jest rzeczy pięknych, odrzekłem i
wiele jest rzeczy dobrych i o każdym rodzaju
rzeczy tak mówimy i tak to określamy słowem.

— Zgadzamy się.

— ~~Że istnieje~~ A także piękno samo i dobro
samo i tak o wszystkich rzeczach, któreśmy
poprzednio jako liczne przyjmowali, teraz je znowu
pod jedną postać każdego rodzaju kładziemy
— ta jest jedna — i tak o każdej rzeczy mówimy, czem
jest.

— Jest tak.

— I o tych mówimy, że je widzimy a nie poznajemy
ich myślą a postacie znowu (idee) poznajemy myślą
a nie widzimy ich.

ARCHIWUM CYFROWE

— Ze wszech miar.

— A jaką cząstką naszej osoby widzimy rzeczy widzialne?

— Wzrokiem, powiada.

— Nieprawdaż, mówię; a słuchem rzeczy słyszalne a innymi zmysłami wszelkie rzeczy spostrzegalne?

— No tak.

— A czyś się zastanawiał nad tem, jak to twórca naszych zmysłów najkosztowniej utworzył zdolność widzenia i widzialności?

— Nie bardzo, powiada.

— Więc tak zobacz. Czy istnieje coś innego rodzaju, czegoby brakło słuchowi i głosowi do tego, żeby słuch mógł słyszeć a głos, żeby był słyszalny? I jeżeli się to trzecie nie dołączy, to słuch nie będzie słyszał a głos nie będzie słyszalny?

— Niczego takiego nie trzeba, powiedział.

— I ja mam wrażenie, dodałem, że wielu innym zmysłom też niczego takiego nie brak — żeby nie powiedzieć, że wogóle żaden zmysł niczego takiego nie potrzebuje. A może byłbyś umiał taki zmysł wymienić?

— Jabym nie umiał, powiada.

— A zdolność do widzenia i widzialność czy nie miarkujesz, że potrzebują czegoś takiego?

— Jakim sposobem?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Chociaż tam będzie wzrok w oczach i ten, 178 55
który go posiada, że chce się nim posługiwać i chociaż
będzie barwa na przedmiotach, to jednak, jeżeli
się nie dołączy rodzaj trzeci, to właśnie mający
naturalne przeznaczenie, to wiesz, że wzrok
nic nie zobaczy a barwy zostaną niewidzialne.

— Czegoż tam takiego jeszcze potrzeba? zapytał.

— Tego, co ty nazywasz światłem, odpowiedziałem.

— Prawdę mówisz, powiada.

— Zatem nie mała postać wiąże zmysł wzroku
~~i zdolność do bycia~~ i widzialność — łącznik
między nimi zacniejszy od innych powiązań,
chyba ~~jeżeli~~ że światło to ~~[illegible]~~ jest czynnik mało czcigodny.

— Ależ, powiada, daleko do tego, żeby światło
miało być czemś mało czcigodnem.

XIX — A ~~[illegible]~~ któremu z bogów niebieskich umiesz to przypisać,
~~[illegible]~~, który ~~[illegible]~~ jest jego panem i jego
światło sprawia, że nasz wzrok widzi
najpiękniej a rzeczy widzialne są widziane?

— Temu, co i ty, powiada, i inni ludzie też.
Bo jasna rzecz, że ty pytasz o Heliosa.

— Więc taki jest stosunek wzroku do tego
boga?

— Jaki?

— Nie jest słońcem wzrok; ani sam, ani to,
w czem wzrok tkwi a my to nazywamy okiem.

— No nie, przecież.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Ale to jest narząd najbardziej do słońca podobny ze wszystkich narządów zmysłowych. (56) 176

— W wysokim stopniu.

— Nieprawdaż? Oni swoją siłę ze słońca czerpie- ona jakby ~~z tamtąd~~ do niego napływa?

— Tak jest.

— Więc prawda, że słońce nie jest wzrokiem, tylko jest przyczyną wzroku i dlatego wzrok je widzi?

— Tak jest, powiada.

— Więc ja, dodałem, słońce nazywam dzieckiem dobra; dobro je zrodziło na podobieństwo własne i tem czem jest dobro w świecie myśli w stosunku do umysłu i przedmiotów myśli, tem jest słońce w świecie widzialnym w stosunku do wzroku i do tego, co się widzi.

— Jakto? mówi. Opowiadaj jeszcze!

— Ty wiesz, ciągnąłem, że kiedy ktoś oczy obróci nie na te przedmioty, których barwy światło dzienne oblewa, ale na te, co majaczeją w mrokach nocnych, wtedy oczy słabną i wydają się nieledwie ślepe, jakby w nich nie było czystego widzenia.

— I bardzo, powiada.

CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A kiedy jasno widzą to, co słońce oświeca, zaraz się pokazuje, że w tych samych oczach jest widzenie w środku.

— No tak.

— Więc ~~uważaj, że iż duszą ma się rzecz tak samo~~ tak samo i to, co się z duszą dzieje, chciej rozumieć. W ten sposób: kiedy się dusza mocno chwyta tych rzeczy, na które pada blask prawdy i bytu, wtedy myśli rozumnie i poznaje i widać, że ma rozum. A kiedy się czepia tego, co zmieszane z niejasnością, tego, co powstaje i ginie, wtedy mniema tylko, niedowidzi i zmienia zdanie w tę i w tamtą stronę i zupełnie, jakby rozumu nie miała.

— Zupełnie.

— Więc to, co nadaje prawdę przedmiotom poznania a poznającemu daje moc poznawania, nazywaj ideą dobra i myśl sobie, że ona jest przyczyną wiedzy i prawdy, gdy się staje przedmiotem poznania i chociaż to jedno i drugie jest piękne i poznanie i prawda, to jednak, jeśli dobro będziesz uważał za coś innego i jeszcze piękniejszego od nich, będziesz uważał słusznie. A wiedzę i prawdę — podobnie jak tam światło i widzenie

ARCHIWUM
CYFROWE

za coś do słońca podobnego uważać jest rzeczą słuszną, ale uważać ich za samo słońce nie ~~jest słuszne~~ należy — tak i te słuszne jest uważać te dwie rzeczy za podobne do dobra, ale za dobro samo uważać którąkolwiek z nich nie jest słusznie — dobro należy stawiać jeszcze wyżej.

— Ty nieograniczoną piękność opowiadasz, mówi, jeżeli to daje wiedzę i prawdę a samo jeszcze je pięknością przewyższa. Tyś chyba nie ~~nie mówisz~~ myślisz, że to będzie rozkosz.

— A bójże się boga, powiedziałem. Raczej w ten sposób przyjrzyj się jego obrazowi.

— Jaki sposób?

— Przyznasz, że słońce — ~~tak jest~~ tak mi się wydaje — rzeczom widzianym nietylko widzialność dostarcza, ale i powstawania i wzrostu i pożywienia, choć ono samo nie jest powstawaniem.

— Jak żeby?

— Tak i przedmiotom poznania nietylko (więc) poznawalność dzięki dobru przysługuje, ale również istnienie oraz istota ich od niego pochodzi, chociaż dobro to nie istota, tylko coś ponad istotę — (jest) wyższego i mocniej-

ARCHIWUM
CYFROWE

szego o wiele.

XX. — A Glaukon bardzo śmiesznie: Apollonie! powiada, cóż to za przewyższanie nadludzka i niesamowita! (co za przesada)

— To tyś winien, odpowiedziałem, boś mnie zmusił, żebym o niem mówił to, co mi się wydaje.

— I nie ustawaj — żadną miarą, powiada, chyba że cośtam... tylko to podobieństwo ze słońcem znowu rozwijaj, bo może coś opuszczasz.

— Ależ oczywiście, odpowiedziałem, ja opuszczam niejedno.

— Więc nie pomijaj ani drobiazgu!

— Zdaje mi się, odpowiedziałem, że pomijam nawet bardzo wiele. Ale, o ile to w tej chwili możliwe, umyślnie nie będę nic opuszczał.

— Więc nie! powiada.

— Otóż pomyśl sobie, ciągnąłem, że, jak mówimy, istnieją ~~dwa królestwa takie dwa~~ te dwa i króluję — jedno nad (rodzajem) przedmiotów ~~idealnymi~~ myślowych i w świecie myśli, a drugie w świecie widzialnym — ja nie mówię, że w podniebnym, abyś nie myślał, że się bawię w etymologię. Więc masz te dwie postacie: widzialną i ~~idealną~~ myślową?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Mam.

— Więc weź sobie jakby linię, przeciętą na ~~dwa~~ dwa nierówne odcinki i każdy jej odcinek przedziel znowu w ~~ten sam sposób~~ tym samym stosunku — zarówno odcinek ~~świa~~ rodzaju widzialnego, jak i rodzaju ~~idealnego~~ myślowego, a będziesz miał przed sobą ich wzajemny stosunek ze względu na jasność i niejasność. W rodzaju widzialnym jeden z ~~tych~~ dwóch odcinków to będą obrazy. Mówiąc o obrazach, mam na myśli naprzód cienie rzucone, potem odbicia w wodach i w przedmiotach stałych ~~pustych~~ ~~a~~ gładkich i świecących i wszelkie odwzorowania tego rodzaju, jeżeli rozumiesz.

— Ja rozumiem.

— Jako drugi odcinek (rodzaju widzialnego) weź to wszystko, do czego tamte rzeczy są podobne a więc zwierzęta, które nas otaczają i wszelkie rośliny i cały dział wytworów ręki ludzkiej.

— Biorę, powiada.

— A czy nie byłbyś gotów przyznać, dodałem, że się te dwa rodzaje przedmiotów różnią ze względu na prawdę i nieprawdę i tak, jak się przedmioty mniemań ~~[illegible]~~ mają do przedmiotów poznania, tak się mają ~~obrazy~~ podobizny do swoich pierwowzorów?

— Tak jest, powiada, bardzo nawet.

— A zastanów się nad podziałem świata myśli, gdzie ten znowu ~~podział~~ przeprowadzić należy.

— No gdzie?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE.
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— W tem miejscu, gdzie się dusza przedmiotami z poprzedniego odcinka posługuje niby obrazami i musi od założeń wychodzić nie ku początkowi, ale ku końcowi. A drugi odcinek tam, gdzie dusza od założeń ku początkowi bezwarunkowemu zmierza, bez pomocy obrazów, jak robiła przedtem a tylko samemi się po drodze posługuje postaciami.

— To, coś powiedział, mówi — tego nie zrozumiałem należycie.

— To za chwilę zrozumiesz, odpowiedziałem. Łatwiej to pojmiesz, kiedy się to naprzód powiedziało. Myślę, że wiesz, jak to ci, którzy się geometryjami i rachunkami i takiemi tam rzeczami bawią, zakładają to co nieparzyste i parzyste i kształty i trzy postacie kątów i inne rzeczy tym pokrewne, zależnie od tego lub owego zadania, bo niby to już wiedzą, robią z tego treść założeń i uważają za właściwe ani sobie samym ani drugim nie rozważać i nie uzasadniać już tych rzeczy w żaden sposób, bo one są każdemu jasne; od nich więc zaczynają i przechodzą do kroków następnych, kończąc, oczywiście, na tem, co sobie obrali jako cel rozważania.

— Tak jest, powiada. To wiem.

— Nieprawdaż? I to, że posługują się przytem postaciami widzianemi i mówią o nich, jednak

mąż – rozsądek?

ARCHIWUM CYFROWE

nie te, widziane, postacie mając na myśli, tylko tamte, do których widziane są tylko podobne; oni myślą o czworoboku samym i o jego przekątni a nie o tym, który właśnie rysują i o innych tak samo; te rzeczy oni rękami wykonują i kreślą i one potrafią rzucać cienie i dawać odbicia w wodach, ale oni się niemi posługują znowu tylko tak, jak obrazami a starają się dojrzeć tamte rzeczy same, których nikt nie potrafi dojrzeć inaczej, jak tylko ~~myśla~~ myśla.

— Prawdę mówisz, powiada.

XXI. Więc ja mówiłem o tym rodzaju przedmiotów myśli i że dusza ~~musi~~ się założeniami pewnemi musi posługiwać, kiedy je badać zechce i nie do szczytu i początku wtedy zmierza, bo nie potrafi ~~się wznieść~~ ~~wyżej, ponad założenia~~ wyjść z tego, w czem tkwi i wznieść się ponad założenia; jako obrazów używa wtedy dusza tych przedmiotów, które się w jeszcze niższych, bierze je za ~~tamte~~ rzeczy same i cani je jako naoczne i wyraźne.

— Ja rozumiem, że ty mówisz o geometrjach i umiejętnościach pokrewnych.

— Więc i ten drugi odcinek świata myśli żebyś zrozumiał. Ja przez ten odcinek rozumiem to, czego myśl sama dotyka mocą dialektyki, kiedy też pewne założenia przyjmuje, ale nie jako szczyty i początki, tylko naprawdę jako szczeble pod ~~nogą~~ stopami jako punkty oparcia i odskoku,

ARCHIWUM CYFROWE

aby się wznieść do szczytu i początku wszystkiego, dotknąć go i w końcu zejść znowu w dół, trzymając się tego, co się samo szczytów trzyma a nie posługując się wogóle żadnym materjałem spostrzeżeniowym, przytem tylko postaciami samemi poprzez nie same i do nich samych dochodząc i na nich kończąc.

— Ja rozumiem, powiada — choć właściwie nie całkiem, bo mam wrażenie, że ty masz na myśli dużą pracę — ty chcesz rozgraniczyć dwie rzeczy i powiedzieć, że jaśniejsze jest rozważanie bytu i świata myśli to, które przeprowadza umiejętność dialektyki, niż to, którego dokonują inne tak zwane umiejętności, bo dla nich założenia są początkami i szczytami i chociaż na ich terenie też człowiek ogląda przedmiot nauki rozsądkiem a nie zmysłami, ale, ponieważ nie zmierza do szczytu i początku, tylko się założeń trzyma, dlatego ty masz wrażenie, że on tam nie ma rozumu, mimo że tam chodzi o przedmioty myśli wraz z początkiem. A rozsądkiem nazywasz, zdaje mi się, to, czem dysponują geometrzy i im podobni a nie mówisz u nich o rozumie, jakby rozsądek był czemś pośredniem pomiędzy rozumem a mniemaniem.

— Zupełnie trafnieś to pojął. Sprzyjmij raz ze mną w związku z tymi czterema odcinkami następujące cztery postawy, spotykane w duszy ludzkiej

ARCHIWUM
CYFROWE

rozumu – skierowany do tego, co najwyższe, rozsądek – do tego, co drugie z kolei, trzeciemu rzędowi przyporządkuj wiarę a temu co na końcu: ~~obrazowanie~~ myślenie obrazami i uporządkuj to je ~~jest według tej zasady że im~~ podobnie jak tamte rzeczy: im więcej prawdy w którym dziale przedmiotów, tem jaśniejsza niech mu u ciebie odpowiada postawa wewnętrzna.

– Rozumiem, powiada, i zgadzam się i porządkuję tak, jak mówisz.

ARCHIWUM CYFROWE

PLATON

RZECZ POSPOLITA

KSIĘGA SIÓDMA

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

PLATON

RZECZ POSPOLITA

KSIĘGA SIÓDMA

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

KSIĘGA SIÓDMA

I. Potem powiedziałem: przedstaw sobie obrazowo — jako następujący stan rzeczy naszą naturę ze względu na jej wykształcenie i brak wykształcenia.

Zobacz: oto ludzie są niby w podziemnem pomieszczeniu na kształt jaskini. Do groty prowadzi od góry wejście, zwrócone ku światłu, szerokie na całą szerokość jaskini. W niej oni siedzą od dziecięcych lat w kajdanach; przykute mają nogi i szyje tak, że trwają na miejscu i patrzą tylko przed siebie; okowy nie pozwalają im obracać głów. Z góry i z daleka pada na nich światło ognia, który się pali za ich plecami a pomiędzy ogniem i ludźmi przykutymi biegnie górą ścieżka, wzdłuż której widzisz murek, zbudowany równolegle do niej, podobnie jak u kuglarzów przed publicznością stoi przepierzenie, nad którem oni pokazują swoje sztuczki.

— Widzę, powiada.

— Więc zobacz, jak wzdłuż tego murku ludzie noszą różne ~~[illegible]~~ rodne wytwory, które sterczą ponad murek; i posągi i inne zwierzęta z kamienia i z drzewa i rozmaicie wykonane ~~[illegible]~~ i, oczywiście, jedni z tych, co je noszą, ~~[illegible]~~ wydają głosy, a drudzy milczą

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Dziwny obraz opisujesz i kajdaniarzy osobliwych.
— Podobnych do nas, powiedziałem. Bo czy myślisz, przedewszystkiem że tacy ludzie mogliby z siebie samych i z siebie nawzajem widzieć cokolwiek innego, oprócz cieni, które ogień rzuca na przeciwległą [redacted] ścianę jaskini?
— Jakimże sposobem? powiada, gdyby całe życie nie mógł żaden [redacted] głową poruszyć?
— A jeżeli (dziś) te rzeczy, obnoszone wzdłuż muru? Czy nie to samo?
— No cóż.
— Więc gdyby mogli rozmawiać jeden z drugim, to jak sądzisz, czy nie byliby przekonani, że nazwami określają to, co mają przed sobą, to, co widzą?
— Koniecznie.
— No cóż? A gdyby w tem więzieniu jeszcze i echo (im) z przeciwległej ściany, to, ile razy by się odezwał ktoś z przechodzących, [redacted] wtedy, jak myślisz? czy oni by sądzili, że to się odzywa ktoś inny, a nie ten cień, który się przesuwa?
— Na Zeusa, nie myślę inaczej, powiada.
— Więc wogóle, dodałem, ci ludzie za nic nie co innego braliby za prawdę, jak tylko cienie [redacted] pewnych wytworów.
— Zdecydowanie i niezbicie, powiada.
— A rozpatrz sobie, dodałem, ich wyzwolenie z kajdan i uleczenie z nieświadomości, jakby to było, gdyby im naturalny bieg rzeczy coś takiego przyniósł: ile razy by ktoś został wyzwolony i musiałby zaraz wstać

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i obrócić szyję i iść i patrzeć w światło, cierpiałby, robiąc to wszystko, a takby mu w oczach migotało, że nie mógłby patrzeć na te rzeczy, których cienie poprzednio oglądał. Jak myślisz, coby on powiedział, gdyby mu ktoś mówił, że przedtem oglądał ni to ni owo a teraz coś bliższego bytu, że zwrócił się do czegoś, co bardziej istnieje, niż tamto, więc teraz widzi słuszniej; i gdyby mu ktoś teraz pokazywał każdego z przechodzących i pytaniami go zmuszał, niech powie, co to jest. Czy nie myślisz, że tenby był w kłopocie, i myślałby, że to, co przedtem widział, może prawdziwsze jest od tego, co mu teraz pokazuję?

— Z pewnością powiada.

— Nieprawdaż? A gdyby go ktoś zmuszał, żeby patrzał w samo światło, to bolałyby go oczy ~~i uciekłby~~ odwracałby się i uciekał do tych rzeczy, na które potrafi patrzeć i byłby przekonany, że one są rzeczywiście jaśniejsze od tego, co mu teraz pokazuję?

— Tak jest, powiada.

II. — A gdyby go ktoś, dodałem, gwałtem stamtąd podgórę ~~wyciągał~~ wyciągał po kamieniach ~~[illegible]~~ i stromiznach ku wyjściu i nie puściłby go prędzej, ażby go wywlókł na światło słońca, to czy onby nie cierpiał i nie skarżyłby się i nie gniewał, że go wloką a gdyby na światło wyszedł, to miałby oczy pełne blasku i nie mógłby widzieć ~~ani~~

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ani jednej z tych rzeczy, o którychby mu teraz mówiono, że są prawdziwe?

— No nie — powiada — tak nagle przecież —

— I myślę, że musiałby się przyzwyczajać, gdyby miał widzieć to, co na górze. Naprzódby mu najłatwiej było dojrzeć cienie, potem w wodach odbicia ludzi i innych przedmiotów a dopiero później przedmioty same. A z pośród przedmiotów, ciała niebieskie i niebo samo po nocy łatwiejby mógł oglądać, patrząc na światło gwiazd i księżyca, niż po dniu widzieć słońce i światło słoneczne.

— Jakżeby nie?

— Dopiero na końcu, myślę, mógłby patrzeć w słońce; nie na jego odbicie w wodach i nie mieć go tam, gdzie ono nie jest u siebie, ale słońce samo w sobie i na swojem miejscu (mógłby widzieć) i mógłby oglądać, jakie ono jest.

— Koniecznie, powiada.

— Potemby sobie wymiarkował o niem, że od niego pochodzą pory roku i lata i że ono rządzi wszystkiem w świecie widzialnym i że jest w pewnym sposobie przyczyną także i tego wszystkiego, co oni tam poprzednio widzieli.

— Jasna rzecz, że do tegoby potem doszedł.

— Więc cóż? Gdyby sobie swoje pierwsze mieszkanie przypominał i tę mądrość tamtejszą

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i tych, z którymi razem wtedy siedział, wspólnymi kajdanami skuty, to czy nie myślisz, że ~~[illegible]~~ uważałby sobie za szczęście tę odmianę, którą przeszedł, a litowałby się nad tamtymi?

— I bardzo.

— A tam u nich przedtem może niejeden zbierał od towarzyszów pochwały i zaszczyty i dary, jeżeli najbystrzej umiał dojrzeć to, co mijało przed oczami i najlepiej pamiętał, co przedtem, co potem a co równocześnie zwykło się było zjawiać i mijać i najlepiej umiał na tej podstawie zgadywać, co będzie. — Czy ty myślisz, że onby za tem tęsknił i zazdrościłby tym, których tamci obsypują zaszczytami i władzę im oddają? Czy też raczej czułby się tak, jak ten u Homera i stanowczo by wolał „być na ziemi i służyć ~~choćby~~ gdzieś u jakiegoś ~~nędzarza~~ biedaka" i niewiadomo jaką dolę znosić raczej, niż wrócić do poprzednich poglądów i do życia takiego, jak tam?

— Ja tak myślę, powiada, że wolałby raczej wszystko inne znieść, niż wrócić do tamtego życia.

— A jeszcze i nadtem się zastanów. Gdyby taki człowiek z powrotem ~~do tej samej jaskini~~ na dół zeszedł i ~~[illegible]~~ i w tym samym szeregu usiadł, to czy nie miałby oczu napełnionych ciemnością,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

gdyby nagle wrócił ze słońca?

— Bardzo, powiada.

— A gdyby ~~trzeba było~~ teraz znowu musiał ~~inter~~ wykładać ~~pretowa~~ tamte cienie na wyścigi z tymi, którzy bez przerwy siedzą w kajdanach a tu jego oczy byłyby słabe, zanimby nie wróciły do siebie, ~~i to i czas~~ bo przystosowanie ich wymaga nie bardzo małego czasu, to czy nie narażałby się na śmiech i czy nie mówionoby o nim, że chodzi na górę a potem wraca z zepsutemi oczami i że nie warto nawet próbować chodzić tam ~~na górę~~ pod górę. I gdyby ich ktoś próbował wyzwalać ~~wyzwalać~~ i podprowadzać ~~w górę~~ wyżej, to gdyby tylko mogli chwycić coś w garść i zabić go, na pewnoby go zabili?

— I pewnością, powiada.

III. — Otóż ten obraz, powiedziałem, kochany Glaukonie, trzeba w całości przyłożyć do tego, co się poprzednio mówiło. Więc to siedlisko, które się naszym oczom ukazuje, przyrównać do mieszkania w więzieniu a światło ognia w niem do ~~[illegible]~~ siły słońca. Wychodzenie pod górę i oglądanie tego, co jest tam wyżej, jeśli weźmiesz za wznoszenie się duszy do świata myśli, to nie zbłądzisz i trafisz w moją ~~[illegible]~~ nadzieję, skoro

prawda = rzeczywistość

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

pragniesz ją usłyszeć. Bóg tylko ~~ją~~ chyba 97
wie, czy ona prawdziwa, czy nie. Więc
jeżeli o to chodzi, co mnie się zdaje, to zdaje mi się
tak, że na szczycie świata myśli świeci idea
~~postać~~ dobra i bardzo trudno ją dojrzeć, ale
kto ją dojrzy, ten wymiarkuje, że ona
jest dla wszystkiego przyczyną wszystkiego
co słuszne i piękne, że w świecie widzialnym
pochodzi od niej światło i jego pan a w świecie
myśli ona panuje i rodzi prawdę i rozum i
że musi ją dojrzeć ten, który ma postępować
rozumnie w życiu prywatnem lub w publicz-
nem.

— Mniemam i ja tak samo, powiedział —
tak, jak tylko potrafię.

— Więc proszę cię, dodałem, podziel ze mną
jeszcze i to mniemanie i nie dziw się, że ci, którzy
~~[illegible]~~ tam zaszli, nie mają ochoty robić tego samego,
co ludzie, tylko ich ~~[illegible]~~ dusze chcą wciąż
tam przebywać i tam dążą. To też chyba naturalne,
jeżeli i to jest zgodne z omówionym obrazem.

— To z pewnością naturalne, powiada.

— No cóż? A czy to, myślisz, dziwne, jeżeli ktoś
od tych boskich widoków do ~~[illegible]~~ marności ludzkich
powróci, że nie wygląda wtedy jak ludzie i mocno
wydaje się śmieszny, bo jeszcze słabo widzi, zanim
się nie przyzwyczai do tutejszych ciemności, kiedy

BIBLIOTEKA CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

będzie musiał w sądach czy gdzieś indziej walczyć o cienie sprawiedliwości albo o jej bałwany, które tylko cienie rzucają i stawać do zawodów o te rzeczy tak, jak je biorą ludzie, którzy sprawiedliwości samej nie widzieli nigdy?

— To nie jest zgoła dziwne, powiedział.

— Gdyby ktoś miał rozum, dodałem, toby pamiętał, że dwojakie bywają zaburzenia w oczach. Jedne u tych, którzy się ze światła do ciemności przenoszą, drugie u tych, co z ciemności w światło. Więc gdyby wiedział, że to samo dzieje się i z duszą, to kiedykolwiekby widział, że się któraś miesza i nie może niczego dojrzeć, nie śmiałby się głupio, tylkoby się zastanowił, czy ona wraca z życia w większej jasności i teraz ulega zaćmie, bo nie jest przyzwyczajona, czy też z większej ciemnoty weszła w większą jasność i zbytni blask ją olśnieniem napełnia — wtedyby jej stan i jej życie uważał za szczęście a litowałby się nad tamtą. A gdyby się miał i z niej śmiać, to mniej śmieszny byłby jego śmiech nad nią, niż pod adresem tamtej, która z góry, ze światła przychodzi.

— Mówisz w sam raz, powiada.

IV. — Więc powinniśmy, dodałem tak myśleć o tych rzeczach, jeżeli to wszystko prawda, że zwykształceniem zgoła nie tak stoi sprawa, jak to mówią pewni ludzie, którzy się ogłaszają. Oni mówią, że wiedzy niema w duszy, oni ją tam włożyć potrafią, jakby chociażby to

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

wzrok wkładali w oczy ślepe.

— Tak mówią, powiada.

— A nasza myśl obecna, ciągnąłem, wskazuje zdolność tkwiącą w duszy każdego człowieka i to narzędzie, którem się każdy człowiek uczy. Tak samo, jak oko nie mogło się z ciemności obrócić ku światłu inaczej, jak tylko wraz z całem ciałem, tak samo całą duszą trzeba się odwrócić od świata zjawisk, które powstają i giną, aż dusza potrafi patrzeć na byt rzeczywisty i jego pierwiastek najjaśniejszy i potrafi to widzenie wytrzymać. A ten pierwiastek nazywamy Dobrem. Czy nie?

— Tak.

— Więc tego właśnie, dodałem, dotyczyłaby umiejętność pewna: nawracania się i w jaki sposób najłatwiej i najskuteczniej zawrócić w inną stronę — nie o to chodzi, żeby człowiekowi wszczepić wzrok — on go ma, tylko się w złą stronę obrócił i nie patrzy tam, gdzie trzeba — o to chodzi, żeby to zrobić najlepiej.

— Zdaje się, powiedział.

— Zatem inne, tak zwane, dzielności duszy gotowe być jakoś bliskie dzielnościom ciała. Bo, rzeczywiście, niema ich naprzód wcale a później wszczepia je obyczaj i ćwiczenia. A ta, którą stanowi inteligencja, ma zdaje się raczej coś boskiego w sobie; coś, co nigdy siły nie traci a tylko, zależnie od momentu nawrócenia, staje się czemś przydatnem i pożytecznem, albo nieprzydatnem i szkodliwem. Czyś jeszcze nigdy nie zwrócił uwagi na ludzi, o których się mówi, że są źli, ale mądrzy, jak bystro taka duszyczka patrzy, jak ostro widzi na wskróś wszystko, do czego się weźmie; ma widać, niezły wzrok a tylko musi słuchać złych skłonności, tak, że, im ostrzej patrzy, tem więcej złego robi?

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Tak jest, powiada.

— Gdyby jednak, dodałem, taką naturę już od dziecka krótko trzymać i poobcinać jej wcześnie te niby ołowianki powiązane z powstawaniem z jedzeniem (i t.d.) z rozkosznymi przysmakami, które wzrok (wdrem) duszy skierowują ku dołowi, gdyby się taki chłopak tego pozbył a obrócił się ku prawdzie, toby tą samą swoją zdolnością tamte rzeczy widział najbystrzej w porównaniu z tymi samymi ludźmi — podobnie jak najbystrzej widzi te, któremi się dzisiaj interesuje.

— Prawdopodobnie — powiedział.

— No cóż? A to (czy) nie prawdopodobne, dodałem, a nawet to koniecznie wynika z tego, co się przedtem powiedziało, że ani ludzie niewykształceni i z prawdą nic do czynienia nie mający należycie państwem rządzić nie będą, ani ci, którzy się swobodnie i ~~specjalnie~~ wyłącznie tylko nauką zajmują. Dlatego, że ci pierwsi celu w życiu nie mają jednego, który mając na oku, powinniby wszystko robić, cokolwiekby robili w życiu prywatnem i w publicznem a drudzy dlatego, że dobrowolnie pracować nie będą, bo im się zdaje, że mieszkają gdzieś daleko — gdzieś na wyspach szczęśliwych.

— To prawda, mówi.

— A naszem zadaniem jest, powiedziałem, co najlepsze natury z pośród mieszkańców zmusić, żeby dorosły ~~doszły tego~~ do tego przedmiotu nauki, którymi poprzednio nazwali największym: żeby widzia-

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

by dobro i pożądały odejść tę drogę wzwyż a gdy się tam wzniosę i dostatecznie dobra napatrzę, nie pozwalać im na to, na co się im dziś pozwala.

— Na co takiego?

— Żeby tam postawały na placu a nie chciały zstępować z powrotem do tych ludzi tutaj w kajdany i dzielić z nimi trudów i brać od nich zaszczytów — wszystko jedno, [redacted] gorsze, czy lepsze.

— No dobrze, powiada, ale wtedy [redacted] zadamy im krzywdę i zrobimy to, że będą żyły gorzej, kiedy mogłyby lepiej.

V. — Zapomniałeś [redacted] znowu, przyjacielu, tak odpowiedziałem, że prawo nie na tem zależy, aby jakiś jeden rodzaj ludzi był osobliwie szczęśliwy w państwie, ale zmierza do tego tego stanu dla całego państwa i harmonizując obywateli namową i przymusem, skłania ich do tego, żeby się z sobą dzielili tym pożytkiem, jaki każdy potrafi przynieść dla wspólnego dobra [redacted] wytwarza takich ludzi w państwie nie na to, żeby potem pozwolić każdemu, niech pobiec idzie którędy sam zechce, ale na to, żeby się nimi posługiwać dla zjednoczenia państwa.

— Prawda! mówi; zapomniałem [redacted].

— Więc zastanów się, glaukonie, powiedziałem, że nawet nie wyrządzimy krzywdy naszym filozofom, tylko będziemy do nich mówili sprawiedliwie,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

przymuszając ich, żeby o drugich dbali i [redacted] 14 12
drugich strzegli. A będziemy im mówili, że ~~jak~~ jeśli
się zdarzają tacy ludzie, jak oni w innych państwach,
to naturalne, jeżeli się nie biorą do pracy na
miejscu, bo oni tam rosną sami z siebie,
bez pomocy ustroju, który panuje w każdem państwie.
A to jest rzecz sprawiedliwa, żeby to, co się samo
rodzi i ~~[illegible]~~ nikomu wychowania nie zawdzięcza,
nikomu też nie ~~spłacało~~ miało ochoty spłacać
kosztów wychowania. A tymczasem was myśmy dla
was samych i dla reszty państwa ~~[illegible]~~ spłodzili, jakby
w ulu, na wodzów i na królów i wychowaliśmy was lepiej
i doskonalej, niż inni swoich; wyście lepiej od innych
uzdolnieni, żeby być jednem i drugiem. Więc powinieneś ~~[illegible]~~
jeszcze teraz na dół jeden z drugim i mieszkać razem z innymi
i przyzwyczajać się do patrzenia w mroki. Jak się przy-
zwyczaicie, to będziecie widzieli o całe niebo lepiej, niż
ci tam i potraficie rozpoznać każde widmo, co ono za
jedno i skąd się wzięło, boście już oglądali prawdę w dzie-
dzinie tego, co piękne i sprawiedliwe i dobre. W ten sposób
będziemy ~~nam i wam państwo~~ razem z wami państwem
rządzili na jawie a nie przez sen, jak to dziś w niejednem
państwie rządzą ci, ~~[illegible]~~
co walki ze sobą staczają o cienie i o władzę, jakgdyby władza
była jakiemś wielkiem dobrem. A prawda bodaj że
tak wygląda: państwo, w którem ludzie, mający rządzić,
najmniej się garną do rządów, w tem muszą być rządy
najlepsze i najbardziej wolne od wewnętrznych niepokojów

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

a gdzie rządzący są nastawieni przeciwnie, tam i stosunki panują wprost przeciwne.

— Tak jest, powiada.

— Więc czy myślisz, że nie będą nam posłuszni nasi wychowankowie, kiedy to usłyszą i nie zechce jeden z drugim pracować w państwie razem z innymi po części a długi czas pozatem spędzać w swojem towarzystwie i w czystej atmosferze?

— To niemożliwe, powiada. Bo będziemy to, co sprawiedliwe, zalecali ludziom sprawiedliwym. Raczej każdy z nich zabierze się do rządzenia jako do czegoś, co być musi — wprost przeciwnie, ~~niż dzisiaj rządzi w każ~~ niż ci, co dzisiaj rządzą w każdem państwie.

— Bo to tak jest, przyjacielu, dodałem. Jeżeli dla tych, co mają rządzić, wynajdziesz życie lepsze od rządzenia, to może ci się udać dobra organizacja państwa, bo tylko w tem jednem państwie będą rządzili ludzie istotnie bogaci, nie w złoto, ale w to, co powinno stanowić bogactwo człowieka szczęśliwego: żeby mieć życie dobre i rozumne. A jeżeli się do rządów zabiorą ludzie ubodzy i jeśli łaknący dóbr osobistych dorwą się dobra publicznego, aby je rozdrapywać dla siebie, wtedy niema sposobu. Zacznie się walki o władzę i taka wojna domowa wewnątrz państwa zgubi i samych walczących i zgubi resztę państwa.

— Święta prawda, mówi.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— A czy znasz jakiekolwiek życie inne, któreby pozwalało patrzeć z góry na władzę (i na wpływy) polityczne, niż życie, oddane prawdziwej filozofji? (14 16

— Nie, na Dzeusa, powiada.

— Więc doprawdy, że do rządów nie powinni się brać ludzie, którzy się w rządzeniu kochają. Bo między ~~kochanymi~~ (zakochanymi) rywalami muszą się zacząć walki!

— Jakżeby nie.

— Więc kogo ty innego ~~zmusisz~~ będziesz zmuszał do straży około państwa, jeżeli nie tych, co rozumieją się na tych rzeczach najlepiej i najlepiej potrafią państwem zarządzać, ale ambicje mają inne i życie znają lepsze, niż ~~żywot oddany polityce~~ karjerę polityczną?

— Nikogo innego, powiada.

VI. — Więc, jeżeli chcesz, to pomyślmy nad tem, skąd weźmiemy takich ludzi i jak ich ktoś będzie podprowadzał ku światłu, jak to o niektórych ludziach mówią, że z Hadesu pomiędzy bogów poszli?

— Jakżebym nie chciał? powiada.

— A toby było nie: tyle co skorupkę odwrócić, tylko jakiś ~~[illegible]~~ odwrócenie się duszy od dnia, który ~~jakiś~~ noc przypomina, ku tej drodze, istotnie do prawdziwego bytu wiodącej, którą my filozofią prawdziwą nazywamy (podgórę)

— Tak jest.

— Więc trzeba się ~~zastanowić~~ ~~rozpatrzyć~~ rozejrzeć, który to

ARCHIWUM EXPRONT

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

przedmiot nauki posiada taką siłę?

— Jakżeby nie?

— Więc któryby to przedmiot nauki, Glaukonie, mógł tak duszę pociągać od świata zjawisk ku bytowi? A, mówiąc to, mam równocześnie i to na myśli: czy nie mówiliśmy, że oni powinni być za młodu zapaśnikami wojennymi?

— Mówiliśmy.

— Zatem przedmiot nauki, którego szukamy, powinien także i to jeszcze posiadać w dodatku.

— Co takiego?

— Żeby nie był bez użytku dla wojska.

— Powinien, mówi, jeżeli to tylko możliwe.

— Myśmy ich przedtem kształcili z pomocą muzyki i gimnastyki

— Było tak, powiada.

— Gimnastyka zajmuje się chyba tem, co powstaje i ginie. Bo kieruje wzrostem i zanikaniem ciała.

— Jasna rzecz.

— Więc toby nie był ten przedmiot, którego szukamy.

— No nie.

— A może muzyka, o której mówiliśmy przedtem?

— Ależ ona była przeciwstawieniem gimnastyki, jeżeli pamiętasz, wpływała wychowawczo na obyczaje strażników, z pomocą swej harmonji zaszczepiała im pewną równowagę wewnętrzną a nie zaszczepiała wiedzy; rytmem swym regulowała ich takt wewnętrzny a słowami budziła inne dyspozycje pokrewne, powiada,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Zarówno słowami mytów, jak i bliższemi prawdy. Ale przedmiotu nauki, któryby się przydał do jakiegoś takiego dobra, jakiego ty teraz szukasz, ~~żadnego~~ wcale w niej nie było.

— Bardzo mi dokładnie to przypominasz, powiedziałem. Tam na prawdę nie było nic takiego. Ale, bój się boga, Glaukonie — coby to było takiego? Bo umiejętności wszystkie wydały się jakoś raczej rzemiosłami.

— Jakżeby nie? i, rzeczywiście, jakiż jeszcze inny przedmiot nauki pozostaje, jeżeli muzyka i gimnastyka i umiejętności odpadają?

— No, proszę cię, odpowiedziałem, jeżeli się nie nadaje już nic więcej poza ~~temi dwiema~~ tem, to weźmy jakiś przedmiot z tych, które się do wszystkiego wogóle odnoszą.

— Co takiego?

— Na przykład ten wspólny czynnik, którym się posługują wszystkie umiejętności i działania rozsądne i gałęzie wiedzy. Którego się też każdy powinien uczyć przedewszystkiem.

— Co to takiego? powiada.

— To ten drobiazg, odpowiedziałem, rozpoznawać jeden i dwa i trzy — mówiąc zaś ogólnie: liczba i rachunek. Czy nie tak się te rzeczy mają, że każda umiejętność i każda wiedza musi do nich sięgać?

— I bardzo, powiada.

— Nieprawdaż, dodałem, i umiejętność wojskowa też?

— Koniecznie musi, powiedział.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Przecież Palamedes, dodałem, w tragedjach zawsze pokazuje w Agamemnonie śmiesznego wodza.

Przynajmniej bardzo pomyślał nadtem, co on mówi — on nie powiada, że [illegible] wyski pod Ilionem sprawił, kiedy ich liczbę znalazł i wyrachował ilość okrętów i wszystko inne, co przedtem było niepoliczone i Agamemnon nie wiedział nawet, ile ma nóg, skoro liczyć nie umiał? Więc co myślisz? co to był za wódz?

— Jakiś do niczego, powiada, jeżeli to była prawda.

VII. — Więc czy nie przyjmiemy, dodałem, że dla wojskowego ten przedmiot nauki jest niezbędny: umiejętność rachunków i liczenia?

— To przedewszystkiem, powiada, jeżeli się ma choć trochę rozumieć na wyskach, a nawet po prostu: być człowiekiem.

— A przy tym myślisz o tym przedmiocie to samo, dodatem pojja?

— Po jakiego?

— Bodaj że on należy do tych, które z natury rzeczy prowadzą do poznania rozumowego — my takich używamy — a tylko nikt się nim nie posługuje należycie jako tym, który ze wszech miar pociąga w stronę istoty rzeczy.

— Jak to rozumiesz? powiada.

— Ja spróbuję, odrzekłem, powiedzieć jasno to, co się mnie przynajmniej wydaje. Ja sobie różne przedmioty rozpatruję i uważam, czy one prowadzą tam,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

gdzie mówimy, czy nie. Popatrz razem ze mną i potwierdź, albo zaprzecz, abyśmy i to jaśniej zobaczyli, czy jest tak, jak ja przeczuwam.

— Pokaż, powiada.

— Więc ja pokazuję, odpowiedziałem, jeżeli ~~się~~ ~~patrzysz~~ widzisz, jak to pośród spostrzeżeń jedno nie woła rozumu do kontroli, jakby zmysły same już należycie rzecz oceniały a drugie: ze wszech miar wymaga kontroli ze strony rozumu, bo zmysły same nie poradzą i robią zawód.

— Jasna rzecz, powiada, że ty mówisz o ~~rzeczach widzianych z odległ rzecz~~ widzeniu rzeczy z odległości i rzeczach przysłanych w perspektywie.

— Nie zupełnie trafiłeś w to, co mam na myśli.

— A co ty masz na myśli? powiada.

— Spostrzenia, które nie wołają rozumu na pomoc, to są te, które nie wychodzą zarazem na spostrzeżenia przeciwne. A które wychodzą, o tych mówię, że wołają, skoro spostrzeżenie objawia ~~nie mam~~ równie dobrze to, jak i jego przeciwieństwo, czy tam ~~spostrzegamy~~ ~~coś z daleka, czy z~~ to spostrzenie przyjdzie z bliska czy z daleka. W ten sposób ~~lepiej~~ jaśniej będziesz wiedział, co mam na myśli. Oto widzisz, zgodzimy się, że to są ~~trzy~~ palce: najmniejszy, drugi i średni.

— Tak jest, powiada.

— Więc uważaj, że ja mówię o palcach, widzianych z bliska. I w odniesieniu tanich zastanów się nad taką rzeczą.

— Nad jaką?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Każdy z tych palców jednakowo wydaje się palcem i pod tym względem wcale się jeden od drugiego nie różni, bez względu na to, czy się go widzi w środku, czy na końcu, czy będzie biały, czy czarny, czy gruby, czy cienki i wszystko, co tylko w tym rodzaju. Bo we wszystkich tych wypadkach dusza zwykłego człowieka nie musi się dodatkowo pytać rozumu, co to właściwie jest palec. Bo jej w żadnym wypadku wzrok nie wskazywał, żeby palec był zarazem czemś przeciwnem a nie palcem.

— No nie, powiada.

— Nieprawdaż, dodałem, taki wypadek rozumu nie może ani przywoływać ani go pobudzać.

— Naturalnie.

— No a to jak? Wielkość palców i małość, czy wzrok należycie widzi i czy żadnej mu to nie robi różnicy, czy się palec znajduje na środku, czy na końcu? A tak samo dotyk, jeżeli chodzi o grubość i cienkość, albo o miękkość i twardość? I inne zmysły czy nie dają nam o tych rzeczach informacyj niedostatecznych? Czy też tak robi każdy z nich? Naprzód zmysł, do którego należy twardość, musi zawiadować również i miękkością i donosi duszy, że spostrzega jedno i to samo jako twarde i jako miękkie?

— Tak jest, powiada.

— Nieprawdaż? dodałem, w takich znowu wypadkach dusza musi być w kłopocie i nie może wiedzieć, co właściwie ten zmysł oznacza jako twarde, skoro to samo nazywa zarazem i miękkiem a zmysł mówiący o tem, co lekkie i ciężkie, jak właściwie rozu-

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

mie to, co lekkie i jak to, co ciężkie, jeżeli ~~to~~ 22 20
wskazuje to, co ciężkie, jako lekkie a to, co lekkie,
podaje za ciężkie?

— ~~[illegible]~~ To też, powiada, ~~[illegible]~~ takie sprawozdania
~~z rzeczywistości muszą~~ zmysłów muszą być dla duszy
dziwne i wymagają zastanowienia.

— Zatem to naturalne, dodałem, że w takich
wypadkach przedewszystkiem dusza ucieka się
do ~~rozumu~~ rachunku i do rozumu i zastanawia się
czy to jest jedno, czy dwa; to, co jej zmysły donoszą.

— Jakżeby nie?

— Nieprawdaż? jeżeli ~~się~~ to wygląda na dwa,
to każde z dwojga wydaje się czemś innem i czemś
jednem?

— Tak.

— Jeżeli każde z dwojga, to jedno, a oba razem to
dwa, to dusza będzie te dwa rozdzielała w myśli. Bo gdyby ~~nie~~
były nierozdzielne, nie pojmowałaby ich jako dwa,
tylko jako jedno.

— Słusznie.

— To, co wielkie i to, co małe, wzrok też spostrzegał —
zgodzimy się — ale nie z osobna, tylko w jakiejś
mieszaninie. Czy nie tak?

— Tak.

— Iżeby się to wyjaśniło, to znowu rozum był zmuszony
zobaczyć ~~to co wielkie~~ wielkość i małość, ale nie
w zmieszaniu, tylko z osobna a więc wprost przeciwnie,
niż zmysł.

— Prawda.

— Czy nie stąd jakoś przychodzi nam po raz pierwszy
pytanie: więc co to właściwie jest: to, co wielkie i tak samo

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

to, co małe?

— W każdym razie.

— Tak nazwaliśmy jedno przedmiotem myślowym a drugie widzialnym.

— Zupełnie słusznie, powiedział.

VIII. — Więc je to i przed chwilą zamierzałem powiedzieć, że jedne spostrzeżenia przyzywają myśl a inne tego nie robią i określiłem je jako przyzywające te, które do zmysłów wpadają wraz ze swemi przeciwieństwami a które tego nie robią, te zaś rozumu.

— Więc teraz już rozumiem, powiada, i wydaje mi się, że tak jest.

— Cóż? A liczba i jedność zdaje się należeć do którego z tych dwóch rodzajów?

Nie pojmuję, powiada.

— To sobie wywnioskuj przez analogię z tem, co się mówiło. Bo jeżeli jedność widzi należycie samą przez się, albo się jej dostatecznie chwyta jakimś innym zmysłem, to przecież nie potrafi pociągać w stronę istoty rzeczy, podobnie, jakeśmy to mówili o palcu. A jeżeli się zawsze razem z nią widzi jakieś jej przeciwieństwo, tak, że się to równie dobrze bierze za jedność, jak i za coś jej przeciwnego, to jużby trzeba kogoś, ktoby to rozsądził i musiałaby dusza przy takiej sposobności być w kłopocie i szukać, pobudzając w sobie myśl i pytać się raz po raz: co też

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

to jest takiego ta jednostka. ~~Wtea~~ W ten sposób 24 ~~22~~
~~należałaby jednostka do czynników~~ nauka o jednost-
ce należałaby do czynników, które pociągają i
~~zwracają duszę w stron~~ skierowują do oglądania
bytu.

— Rzeczywiście, powiada, patrzenie na jednostkę
ma to do siebie w nienajmniejszym stopniu. Prze-
cież jedno i to samo widzimy równocześnie jako
coś jednego i jako niezliczone mnóstwo.

— Nieprawdaż, powiedziałem; jeżeli tak się
ma rzecz z jednostką, to i z każdą liczbą tak samo?

— Jakżeby nie?

— A prawda, że ~~umiejętność rachunków~~ rachunki
i że arytmetyka cała ~~[illegible]~~ dotyczy liczby
i ma z nią do czynienia?

— Obardzo.

~~— A to~~ — Więc ~~te umiejętności~~ one, najwidoczniej prowadzą
do świata prawdy.

— Znakomicie przecież.

— Tałem to byłyby te przedmioty nauczania, których
szukamy. Wojskowy musi się tego nauczyć z uwagi
na szyki bojowe a filozof dlatego, że powinien wejść
w kontakt z istotą rzeczy a nie tonąć w świecie
zjawisk, które powstają i giną, albo się nigdy racho-
wać nie nauczy.

— Jest tak, powiada.

— A nasz strażnik to jest właśnie i żołnierz i filozof zarazem,

— No, tak.

— Więc ten przedmiot, Glaukonie, należałoby ustawowo
wprowadzić i przekonać tych, którzy się chcą

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

w państwie zajmować sprawami najważniejszemi, że powinni się zabrać do nauki rachunków i bawić się nią nie tak, jak laicy, ale tak długo, aż dojdą do oglądania natury liczb rozumem samym – nie dla celów kupna i sprzedaży, jak to robią kupcy i kramarze, tylko dla celów wojną związanych i dla samej duszy, aby jej ułatwić odwrócenie się od świata przemijających zjawisk i zwrot w kierunku prawdy oraz istoty rzeczy.

– Bardzo pięknie mówisz, powiada.

– Tak jest, dodałem. Teraz, kiedy się omówiło przedmiot nauki rachunków, jamy zgotem, jaki on jest subtelny i z jak wielu względów przydatny dla naszych celów, jeżeli się nim ktoś zajmuje dla samego poznania a nie dla celów kramarskich.

– W jakim sposobie? mówi.

– Tak właśnie, jakeśmy to przed chwilą mówili, jak on gwałtownie w górę gdzieś pociąga duszę i zmusza ją do zajmowania się liczbami samemi a nie dopuszcza ~~ich~~ żadną miarą, żeby mu ktoś widzialne albo dotykalne ciała, mające swoje liczby, pokazywał i o nich mówił. Wiesz przecież, że jeśli ktoś w rozmowie z dobrymi rachmistrzami spróbuje w myśli dzielić samą jednostkę, to wyśmiewają ~~go~~ się i nie ~~go~~ przyjmują tego, tylko ją zaczynają mnożyć, bojąc się, żeby się przypadkiem jednostka nie przestała wydawać jednostką, ale zbiorem wielu cząstek.

– Święta prawda to, co mówisz, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

A co myślisz, Glaukonie, gdyby ich kto zapytał: Dziwni 26 24
ludzie, o jakich wy liczbach mówicie? To w nich jest zawarta
jedyność, która pojmujecie jako zawsze równą każdej
innej i nie różniącą się od innej w najmniejszym stopniu
i nie mającą w sobie żadnej odrębności? To, co myślisz,
coby oni odpowiedzieli?

~~Odpowiedzieli~~

— Odpowiedzieliby, sądzę, że oni mówią o tych
liczbach, o których tylko myśleć można a w żadnym
sposobie nie można ich inaczej brać do ręki, ani
się niemi posługiwać.

— Więc widzisz, przyjacielu, dodałem, że istotnie ten przedmiot nauki wydaje się nam niezbędny, skoro on widocznie ~~skłania~~ zdaje, żeby się samym rozumem posługiwała, aby osiągnąć samą prawdę?

— No tak, powiada. On to robi w wysokim stopniu.

— No cóż? A toś już zauważył, że ludzie zdolni do rachunków, objawiają wrodzoną bystrość (poprawa) w każdym przedmiocie nauki a głowy ciężkie, jeżeli je w tem wykształcić i wyćwiczyć, to choćby żadnej innej korzyści nie odnosiły, jednak korzystają, bo stają się bystrzejsze, niż były.

— Jest tak, powiada.

— Doprawdy, ja mam wrażenie, że nie łatwo i nie wiele znajdziesz takich przedmiotów, któreby więcej trudu wymagały od kogoś, kto się nie ich uczy i w nich się ćwiczy. — No nie.

— Więc z tych wszystkich powodów, nie zaniedbywać tego przedmiotu, tylko niech się na nim wykształcą najzdolniejsi z natury.

— Zgadzam się, mówi.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

IX. Więc to jedno powiedziałem, niech już u nas leży. A drugie, blizko z tem związane, może obejrzymy, czy się nam na coś przyda.

— Co takiego? Ty zapewne myślisz o geometrji? powiada.

— Właśnie o tem samem, mówię.

— Co się w niej wiąże ze sztuką wojskową, to jasna rzecz, że się przyda. Do wytyczania obozów i zajmowania miejscowości, a do skupiania i rozwijania wojska i jak je tam inaczej ~~[illegible]~~ układają ~~[illegible]~~ już w samych bitwach i w marszach — w tem wszystkiem wiele znaczy to, czy się ktoś zna na geometrji, czy nie.

— No tak, powiedziałem, jeżeli chodzi o takie rzeczy, toby wystarczyła jakaś krótka cząstka geometrji i rachunków. A trzeba się zastanowić nad jej częścią większą i dalej idącą, czy ona też jakoś do tamtego zmierza, czy ułatwia dojrzenie idei dobra. A do tego zmierza, powiemy, wszystko, co ~~[illegible]~~ duszę skłania, żeby się ~~[illegible]~~ zwróciła do tamtego świata, gdzie mieszka byt najszczęśliwszy, który ona musi zobaczyć na wszelki sposób.

— Słusznie mówisz, powiada.

— Nieprawdaż, jeśli ~~skłania do~~ zmusza do oglądania bytu, przyda się; jeśli do zjawisk, które powstają i giną, nie przyda się.

— Mówimy to przecież.

— Zatem nie będą się z nami (przynajmniej o to) spierali i dodałem, ~~[illegible]~~ ci, którzy się choć trochę utknęli i geometrją, że ta umiejętność ma (w sobie) coś wprost przeciwnego słowom,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

których na jej terenie używają specjaliści. (26 28.

— Jakto? ~~mówi~~ powiada.

— Mówią bardzo śmiesznie i pedantycznie. Stwarzają wszystkie swoje słowa jakby coś robili i z praktycznego punktu widzenia mówią o kwadraturach i przedłużaniach i odkładaniu — i wszystko tak u nich brzmi. A tymczasem cały ten przedmiot uprawia się tylko dla poznania.

— Ze wszech miar powiada.

— A prawda, że jeszcze ~~jedno~~ to trzeba uzgodnić?

— Co takiego?

— Że chodzi o poznanie bytu wiecznego a nie o to, co się kiedyś tam czemś staje i znowu ginie.

— Łatwo się na to zgodzić, powiada. Poznanie geometryczne dotyczy tego, co istnieje wiecznie.

— Więc może być, przyjacielu, że ono pociąga duszę do prawdy i sprawia, że myśl filozofa zaczyna do góry trzymać to, co my dziś mamy niepotrzebnie w dół skierowane.

— Najbardziej, jak tylko być może, powiada.

— Zatem najbardziej, jak tylko być może, należy zalecić, żeby ci w twojem pięknem państwie ~~[illegible]~~ w żaden sposób nie zaniedbywali geometryi. Uboczne korzyści z niej też nie są małe.

— Jakie? powiada.

— Te, któreś ty wymienił, odrzekłem; te pożytki związane z wojną i ze wszystkiemi naukami — one się piękniej przyjmują ~~na~~; wiemy chyba, że na ogół i pod każdym względem różni się ten, który się z geometryą stykał od tego, co nie.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Doprawdy, że pod każdym względem, na Dzeusa, powiedział.
— Zatem zalecimy ten przedmiot młodzieży jako drugi?
— Zalecimy, powiada.

X. — Jakże teraz? Na trzeciem miejscu położymy astronomię? Czy nie zdaje ci się?

— Zdaje mi się, powiada. Bo dobrze się orjentować w porach roku i w miesiącach i w latach, to przystoi nie tylko umiejętności rolniczej i żeglarskiej, ale i wojskowej nie mniej.

— Ty sympatyczny jesteś, dodałem; wyglądasz, jakbyś się bał szerokich kół, aby kto nie myślał, że zalecasz przedmioty nieużyteczne. A to jest rzecz nie mała, tylko uwierzyć w to jest trudno, że przy studjowaniu tych przedmiotów oczyszcza się pewien organ duszy i rozpłomienia się na nowo, jeżeli marnieć zaczął i ślepnąć pod wpływem innych zajęć a lepiej, żeby się ten jeden organ ostał, niż tysiące oczu, bo tym jednym widzi się prawdę. Więc kto myśli o tem tak samo, ten będzie już uważał, że mówisz znakomicie. A ci, którzy tego ~~się~~ w żaden sposób nie dostrzegli, prawdopodobnie ~~powiedzą~~ będą uważali, że mówisz ni to, ni owo. Bo nie widzą żadnego ~~pożyt~~ innego pożytku, któryby stąd płynął a mówić o nim byłoby warto. Więc ~~[illegible]~~ odrazu się zastanów, do których ty ludzi mówisz. A może ani do jednych, ani do drugich, tylko ~~ze~~ dla siebie samego mówisz po największej części, ~~[illegible]~~ choć nie zazdrościłbyś nikomu innemu, gdy mógł stąd odnieść jakąś korzyść przy tem.

— Ja wolę tak: ze względu na siebie samego przedewszystkiem mówić i pytać i dawać odpowiedzi.

ARCHIWUM
CYFROWE

— A to cofnij się, powiedziałem, ~~w~~ trochę wstecz. Bo teraz niesłusznieśmy wzięli to, co ma następować po geometrji.

— Wziąwszy co? powiada.

— Po powierzchni płaskiej, odrzekłem, wzięliśmy odrazu bryłę w ruchu ~~ob~~ po kole, zamiast bryły samej w sobie. A słusznie jest po drugim wymiarze brać się ~~[illegible]~~ do trzeciego. A ten się wiąże z ~~rozciągłością~~ objętością sześcianów i wszystkiego, co posiada głębię.

— Ono się wiąże, powiada, ale, zdaje się, Sokratesie, że to są rzeczy jeszcze nie wykryte.

— Dwie składają się na to przyczyny, odpowiedziałem.

~~Naprzód dlatego, tak jest że żadne państwo nie stacza~~

Przedewszystkiem żadne państwo nie ceni tych badań, więc badania idą słabo, bo to nie są rzeczy ~~trudne~~ łatwe i badacze potrzebują jakiegoś kierownika — bez niego nie dojdą do niczego. A żeby się taki skądeś wziął, o to bardzo trudno. Wreszcie, gdyby się nawet taki znalazł, to w dzisiejszych stosunkach, nie poszliby za nim, ci którzy się temi zagadnieniami interesują, bo są zarozumiali. Gdyby jednak całe państwo objęło opiekę nad temi badaniami, ceniąc je wysoko, to jużby ~~oni byli powod~~ mu się oni poddali i badania, prowadzone wytrwale i energicznie, pokazałyby jasno, jak ~~[illegible]~~ rzeczy stoją. Przecież i dziś, choć szerokie koła tych badań nie cenią a nawet im przeszkadzają ~~i choć~~ a sami badacze nie umieją powiedzieć, na coby się one przydać mogły, to jednak te rozważania mają swój urok i dzięki temu postępują; wszystkiemu wbrew.

ARCHIWUM
CYFROWE

więc nie byłoby dziwne, gdyby się te sprawy jednak wyjaśniły.

— Tak jest, powiada; to są zagadnienia pełne uroku i zupełnie osobliwe. Ale powiedz mi jaśniej to, coś w tej chwili mówił. Bo przyjąć geometrię jako rozważanie powierzchni płaskiej.

— Tak, odpowiedziałem.

— I potem, mówi, wziąłeś zaraz po niej astronomię a następnie się cofnąłeś.

— Bo ja się spieszę, odpowiedziałem, żeby prędko wszystko przejrzeć i przez to jeszcze bardziej ziolekom. I kolei przecież następowało rozpatrywanie wymiaru w głąb, ale, że badania nad objętością tak śmiesznie wyglądają, więcem je przeskoczył i zacząłem po geometrii mówić o astronomii, choć to już o ruchu brył.

— Słusznie mówisz, powiada.

— Więc jako czwarty przedmiot, dodałem, wezmy astronomię, jakby już istniała stereometrja, która dziś pozostaje w tyle — ale, gdyby się nią państwo zajęło.

— Naturalnie, powiada. A w związku z tym (tym) im zarzutem, że ja ją chwalę w sposób niesmaczny, teraz już chwalę ją po twojemu. Bo myślę — to przecież każdemu jasne — że ona dopraw dy skłania duszę, żeby patrzała w górę i prowadzi ją stąd [redacted] — tam w [redacted].

— Może być, powiedziałem, że to każdemu jasne, tylko dla mnie nie. Nie [redacted] tak nie wygląda.

— Więc jak? powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Tak, jak ~~ja~~ się nią dzisiaj bawią ci, co ja wiążą z umiłowaniem mądrości, to ona bardzo ~~[illegible]~~ kieruje wzrok ku dołowi.

— Jak to rozumiesz? powiada.

— Ja mam wrażenie, odpowiedziałem, że ty, ~~bardzo~~ u siebie, dość śmiało ujmujesz ~~[illegible]~~ istotę nauki o tem, co jest wysoko. Bo nawet, gdyby ktoś, leżąc na wznak, malowidła na suficie oglądał i czegośby tam z nich nauczył, tybyś gotów ~~powiedzieć~~ się sądzić, że on tak myśl a nie: oczy w górę podnosi. Może być, że to jest piękne stanowisko a moje raczej naiwne. Bo ja znowu nie umiem uwierzyć, żeby oczy naszego ducha zwracała w górę jakakolwiek inna nauka, ~~jak tylko~~ jeżeli nie ta, któraby dotyczyła bytu i tego co niewidzialne — wszystko jedno, czyby się ktoś ~~chciał uczyć~~ próbował uczyć ~~o przedm~~ przedmiotów ~~zmysłowy~~ zmysłami dostrzegalnych, ~~otwarty~~ mając usta otwarte i zwrócone do ~~góry~~ góry, czy robiłby to z zamkniętemi ustami i ku dołowi. Ja nawet nie powiem, żeby on się tam czegoś nauczył, bo wiedza nie tkwi w żadnej z takich rzeczy — i ja nie powiem, że jego dusza patrzy w górę — ona patrzy w dół, choćby on się uczył, ~~[illegible]~~ leżąc na wznak na ziemi, albo by płynąć tak po morzu.

XI. — Mam za swoje, powiada. Słusznieś mnie zburczał.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

~~Ale jak tyto myślałeś~~

Ale jak tyto myślałeś, że trzeba się uczyć astronomji – inaczej, niż się jej dziś uczą, jeżeliby się jej ludzie mieli uczyć z tym pożytkiem, o którym mówimy?

— W ten sposób, odpowiedziałem. Te tam konfiguracje na niebie to są przecież obrazki wykonane w materjale widzialnym i trzeba je, jako takie, uważać za bardzo piękne i bardzo wyraźne w swoim rodzaju, ale im daleko do prawdziwych ruchów do prawdziwej prędkości i powolności istotnej, ~~w której~~ w ich prawdziwej liczbie, ~~z którą~~ daleko do wszystkich prawdziwych postaci ruchu, którym się ciała niebieskie ku sobie poruszają i poruszają to, co w nich jest. Te rzeczy można tylko myślą ująć a wzrokiem nie. A może myślisz, że tak?

— W żadnym sposobie, powiada.

— Nieprawdaż, powiedziałem, tem tam malowidłem na niebie można się posługiwać jako przykładem ~~[illegible]~~ przy nauce o tamtych rzeczach zupełnie tak, jakby ktoś natrafił na wykresy wykonane osobliwie i pracowicie ręką jakiegoś Dajdala, albo innego majstra, czy tam malarza. Człowiek znający się na geometrji, zobaczywszy takie rzeczy, uważałby, że to robota bardzo piękna, ale śmieszne byłoby patrzeć na nie poważnie jako na prawdę i ~~[illegible]~~ chcieć ją w nich uchwycić, jeżeli chodzi o równość, o podwójność, lub o inną jakąś współmierność.

— Pewnie że toby było śmieszne. Czemu nie? powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— A ~~prawd~~ czy myślisz, że astronom prawdziwy, ciągnąłem, nie czułby się tak samo, patrząc na ruchy gwiazd? Uważałby, że ~~ta robota~~ tego rodzaju robota trzyma się tak pięknie, jak tylko być może, i tak się wykonawcy nieba udało zestawić je i to, co w niem jest. Ale jeżeli chodzi o współmierność nocy w stosunku do dnia i współmierność dnia i nocy w stosunku do miesiąca i miesiąca stosunek do roku i stosunek ~~tego wszyst~~ innych gwiazd do tego wszystkiego oraz ich stosunek wzajemny, to czy nie myślisz że uważałby za naiwnego kogoś, ktoby sądził, że te rzeczy dzieją się stale tak samo i że w żadnym sposobie nie pochodzą z toru przedmioty widzialne mające ciało ~~i widzialne~~ i któryby się starał na wszelki sposób prawdę ich uchwycić?

— Tak mi się zdaje, powiada, kiedy ciebie teraz słucham.

— Zatem jako zbiór zagadnień teoretycznych ~~będzie~~ ~~my~~ traktujemy zarówno geometrję jak i astronomię. A temu, co tam na niebie, damy pokój, jeżeli mamy się istotnie zajmować astronomią i ten pierwiastek naszej duszy, którego naturę stanowi myślenie, rozwinąć tak, żeby się z nieprzydatnego zrobił przydatny.

— Doprawdy, zadajesz pracę wielokroć razy cięższą, niż ~~[illegible]~~ dzisiejsza astronomia.

XII. — I myślę, dodałem, że nasze inne wskazania ~~na innych~~ będą formalnie podobne do tych, jeżeli ma być z nas jaki taki pożytek jako z prawodawców. Ale cobyś ty mógł jeszcze przypomnieć z tych przedmiotów nauki, któreby się nam mogły przydać?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Nie mógłbym żadnego — tak, w tej chwili przynajmniej.
— A przecież nie jedną, ale więcej postaci posiada ruch — tak mi się zdaje. Wszystkie — to może jakiś mędrzec potrafi wymienić. Ale te, które i my mamy na oku, to dwie.
— Jakież to?
— Oprócz ruchu poprzedniego, odpowiedziałem, odpowiedni ruch jemu przeciwny.
— Jaki?
— Bodaj, że tak, jak oczy zostały zbudowane dla astronomii, ciągnąłem, tak znowu uszy są zbudowane dla ruchu harmonicznego i te dwie gałęzie nauki są jak dwie siostry, jak mówią Pitagorejczycy a my się z nimi zgadzamy, Glaukonie. Czy jak zrobimy?
— No tak, powiada.
— Nieprawdaż, dodałem, skoro to jest wielka ~~robot~~ praca, to posłuchamy tego, co oni mówią o tej sprawie a może i coś jeszcze mówią, oprócz tego. A my się będziemy przytem wszystkiem trzymali swego stanowiska.
— Jakiego?
— Żeby się nigdy nie próbowali czegoś z tych rzeczy uczyć połowicznie ci, których będziemy chowali. Czegoś, coby nie prowadziło tam, dokąd wszystko prowadzić powinno, jakeśmy to zawsze przed chwilą o astronomii mówili. Czy nie wiesz, że w nauce o harmoniach robi się znowu coś podobnego? ~~Znowu~~ Tu znowu ~~mierzy się~~ porównywa się pomiędzy sobą i mierzy się słyszane akordy i dźwięki i znowu tutaj ~~[illegible]~~ trudy daremne — podobnie jak w astronomii.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Na bogów, powiada, to nawet śmiesznie, bo mówią o jakichś tam „zgęszczeniach" i przybliżają uszy do ~~[illegible]~~ instrumentów, jakby polowali na dźwięk, uciekający z domu sąsiada i jedni mówią, że jeszcze słyszą pośrodku jakiś ton i że to jest interwał najmniejszy, którym należy mierzyć inne odstępy a drudzy spierają się, że ~~[illegible]~~ już obie struny brzmią jednakowo a jedni i drudzy wyżej stawiają swoje uszy, niż rozum.

— Ty mówisz, dodałem, o tych panach, co to strunom dobrą szkołę dają, biorą je na spytki ~~[illegible]~~ rozpiąwszy je ~~[illegible]~~ na kołkach. Żeby nie rozwlekać tego obrazu, już nie mówię o biciu pałeczką i skargach na struny i jak one się raz zapierają a raz się popisują fałszami. Oświadczam, że nie ich mam na myśli, ale tamtych, których mieliśmy się przed chwilą pytać o harmonię. Bo ci robią to samo, co się robi w astronomii: szukają liczb, danych w tych akordach słyszanych a nie wznoszą się do zagadnień teoretycznych, do rozważań nad tem, które liczby harmonizują a które nie i dlaczego tak robią jedne i drugie.

— To jest boska rzecz, powiada, to, o czem ty mówisz.

— To się przydaje, dodałem, do szukania tego, co piękne i dobre — a jak się tem zajmować inaczej, to na nic.

— Prawdopodobnie, powiedział.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

XIII – Ja uważam, dodałem, że zajmowanie się systematyczne tem wszystkiem, cośmy przeszli, jeżeli dochodzi do wspólnoty wzajemnej i pokrewieństwa tych rzeczy, i jeżeli się one zesumują ze względu na swoje pokrewieństwo, to zajmowanie się niemi przyczynia się w jakimś stopniu do osiągnięcia naszego celu i trud, im poświęcony, nie będzie daremny. A jeżeli nie, to szkoda zachodu.

— I ja, mówi, tak przeczuwam. Ale ty masz na myśli bardzo wielką pracę, Sokratesie.

— Myślisz o pracy wstępnej, czy o jakiej? Czyż nie wiemy, że to wszystko jest dopiero wstęp do tej melodji, której się trzeba nauczyć? Przecież nie myślisz, żeby ci, którzy to opanują, już tem samem byli zdolni do mądrej rozmowy.

— Nie, na Dzeusa, powiada. Chyba że jacyś bardzo nieliczni, na których udało mi się natrafić.

— A z drugiej strony, powiedziałem, ci, którzy nie potrafią ściśle zdawać z czegoś sprawy, ani cudzych myśli o tem przyjmować, czy oni będą kiedykolwiek coś wiedzieli o tych rzeczach, o których, naszem zdaniem, wiedzieć trzeba?

— To też nie, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— A prawda, Glaukonie, ciągnąłem, że to właśnie jest ta melodja, według której biegnie każda mądra rozmowa? Chociaż to jest sprawa myśli, to jednak ona wzroku może być jej obrazem. Mówiliśmy, jak to wzrok niekiedy próbuje się kierować już na same zwierzęta i na gwiazdy samo a wreszcie i na słońce samo. Tak samo i wtedy, kiedy ktoś z drugim mądrze rozmawiać zacznie a nie posługuje się żadnemi zmysłowemi postrzeżeniami, tylko się myślą zwraca do tego, czem jest każda rzecz i nie ustaje, zanim nie uchwyci samym rozumem tego, co jest dobrem samem — wtedy staje u szczytu świata myśli, podobnie, jak tamten u szczytu świata widzialnego.

— Zewszechmiar, powiada.

— Więc córi, czy tej drogi nie zarzywasz sztuke mądrych rozmów? Dialektykę?

— Na tak.

Oto jest, dodałem, wyzwolenie z kajdan i odwrócenie się od cieni do wizerunków i do światła, oto jest wyjście z podziemia na słońce, do tych zwierząt i roślin tam i do blasku słońca, który oślepia tak, że patrzeć trudno, ale odbicia w wodach tego, co boskie, i cienie bytów rzeczywistych widzieć można a nie patrzeć na cienie tylko

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

wizerunków, które rzuca ~~nie słońce~~ ~~tak~~ inne 5987
takie światło ~~[illegible]~~ inne w porównaniu do słońca — całe to zajmowanie się umiejętnościami, któreśmy przeszli, te posiada siłę: podprowadza w górę to, co jest najlepszego w duszy do oglądania tego, co jest najlepsze pośród bytów, podobnie jak tam to, co najjaśniejsze w ciele, podnosiło się do oglądania tego, co najświetniejsze w świecie cielesnym i widzialnym.

— Ja to tak przyjmuję, powiada, chociaż mi się to wydaje ze wszechmiar trudne do przyjęcia a z drugiej strony znowu trudno tego nie przyjąć. A jednak — bo to przecież trzeba nie tylko w tej chwili usłyszeć, ale ~~innym~~ i kiedyś indziej znowu do tego nie raz jeden wracać — jednak załóżmy, że jest tak, jak mówimy i przejdźmy do tej melodji samej a przejdźmy ją tak, jakeśmy przechodzili wstęp. Więc mów, w jaki sposób dyskutować potrafi matra rozmowa ~~jaka to jest siła [illegible] mądrej rozmowy~~ i na jakie postacie ona się rozpada i jakie znowu do nich drogi. Bo te, dotychczasowe, to byłyby, zdaje się, już te, które ~~[illegible]~~ prowadzą do tego punktu, ale kto do niego dojdzie, ten już ~~[illegible]~~ będzie mógł odpocząć po drodze — znajdzie się u celu i u kresu ~~swojej podróży~~ pielgrzymki.

— Dalej iść z mną, odpowiedziałem, Kochany Glaukonie, tyś nie potrafisz. Z mojej strony z pewnością dobrych chęci nie zbraknie. I już chyba nie obraz będziesz widział tego, o czem mówimy, ale prawdę samą, tak, jak ona się mnie przedstawia a czy słusznie, czy nie, o to już nie wypada się spierać. ~~Ale to~~ Tylko,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

że coś w tym rodzaju zobaczyć trzeba, to należy stwierdzić całkiem stanowczo. Czy nie?

— No, tak.

— Nieprawdaż — i to, że tylko mądra rozmowa potrafi to odsłonić komuś, kto się obeznał z tem, cośmy w tej chwili przeszli a inaczej nie sposób?

— I przy tem, powiada, godzi się obstawać.

— Więc o to, powiedziałem, nikt się z nami spierać nie będzie, że jeśli chodzi o te same rzeczy, to pewna tylko metoda stara się systematycznie chwytać, czem każda rzecz jest. A wszystkie inne umiejętności albo zaspokajają mniemania ludzkie i pragnienia, albo jakąś produkcję i jakieś syntezy mają na oku albo dbaniu o to, co żyje i o produkty syntez. A pozostałe, które — powiedzieliśmy — mają coś do czynienia z bytem, jak te tam geometrje i te, które się z nią wiążą — widzimy, że tylko przez sen marzą na temat bytu a na jawie dojrzeć go nie mogą, jak długo się założeniami posługują i nie tykają ich wogóle, bo nie umieją ich zanalizować ściśle. Przecież, jeżeli się coś zaczyna od samych niewiadomych a koniec i środek ma spleciony też z niewiadomych — to jakim sposobem zbiór takich ustaleń może być nauką?

— Niema sposobu, powiada.

— Nieprawdaż, dodałem, jedna tylko metoda mądrej rozmowy (dialektyczna) idzie tą drogą, że założenia rozbiera i odnosi je do samego początku, aby się umocnić i oko duszy, zakopane istotnie w jakiemś barbarzyńskiem błocie, obraca po cichu i podnosi je w górę

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

a do pomocy przytem nawracaniu używa tych umiejętności, któreśmy przeszli. Myśmy je nieraz nazywali naukami, bo jest taki zwyczaj, ale dla nich trzeba terminu innego; ~~powinny się mniemanie to te~~ chodzi o jakąś nazwę, mówiącą o większej jasności, niż mniemanie a nie tak wielkiej, jaka się wiąże z nazwą „nauka" (ją podaje nazwa). Myśmy gdzieś przedtem określili to jako rozsądek. Ale mam wrażenie, że nie powinni się spierać o słowa ludzie, którzy tak, jak my, mają przed sobą tak wielki materjał do rozważań.

— Och nie, powiada. Byleby tylko wyraz objawiał jasno stan rzeczy — to, co mówi w duszy.

XIV. — Więc, czy to będzie ładnie, ciągnąłem, tak jak przedtem, nazwać pierwszy ~~część~~ dział nauką, drugi rozsądnem rozważaniem, trzeci wiarą a czwarty myśleniem obrazami. I te dwie rzeczy ostatnie to będzie mniemanie a dwie pierwsze to rozum. Mniemanie ma za przedmiot zjawiska, które powstają i giną a ~~rozum~~ przedmiotem rozumu jest byt. I jak się istota ma do zjawisk, tak się rozum ma do mniemania. A czem jest rozum w stosunku do mniemania, tem jest nauka w stosunku do wiary a rozsądne rozważanie w stosunku do myślenia obrazami? A już stosunek, w którym te rzeczy zostają i podział obu części na dwie grupy — na przedmioty mniemań i przedmioty rozumu, zostawmy Glaukonie,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

żeby nas to nie wpędziło w rozważania jeszcze bardziej różnorodne, niż to, co było.

— No nie, powiada, co do mnie, to — zresztą o ile się mogę w tem zorjentować — mnie się to też tak wydaje.

— A czyż zdolnym do mądrej rozmowy (dialektykiem) nazywasz tego, który ściśle ~~[illegible]~~ chwyta istotę każdej rzeczy? A jeśli ktoś tego nie potrafi, to, o ileby nie umiał ani sobie, ani drugiemu ~~ściśle~~ dawać ścisłego ujęcia czegokolwiek, to powiesz, że on o tyle nie ma rozumu w tym zakresie?

— Jakżebym mógł przyznawać mu rozum? powiada.

— Nieprawdaż? A jeśli o dobro chodzi, to tak samo. Ktoby nie potrafił odgrodzić myślą (i oderwać) od wszystkich innych przedmiotów idei dobra i jakby w bitwie poprzez wszystkie argumenty przeciwne szedł, pragnąc swoje stanowisko oprzeć nie na mniemaniu, ale na istocie rzeczy a nigdyby się (przytem wszystkiem) jego myśl nie potykała po drodze, o tym powiesz, że on (wobec tego) ani dobra samego nie zna, ani innego dobra żadnego a jeśli ~~gdzie~~ się gdzieś natknie na jakieś odbicie dobra, to go mniemaniem dotyka a nie wiedzą i całe (obecne) życie nic, tylko marzenia senne przeżywa i śpi a zanim się tutaj obudzi, to prędzej do Hadesu pójdzie i dopiero (tam) zaśnie na dobre?

— Na Dzeusa, powiada, z całem przekonaniem będę ~~powiem~~ mówił to wszystko.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Zatem tych twoich chłopców, których w myśli ~~żywisz~~ chowasz i kształcisz, gdybyś ich kiedyś ~~kształ~~ chował ~~na prawdę~~ (w rzeczywistości), tobyś, sądzę, nie pozwolił, żeby byli bez rozumu, jak głupie kreski a rządzili w państwie i ~~do~~ rozstrzygali o sprawach najważniejszych.

— No, nie, powiada.

— Zatem przykażesz im prawem, żeby się najwięcej garnęli do tej dyscypliny, ~~która~~ dzięki której potrafię najmądrzej zadawać pytania i dawać odpowiedzi?

— Przykażę to prawem, powiada; razem z tobą przecież.

— A czy nie wydaje ci się, ~~że~~ dodałem, że sztuka rozumnej rozmowy (dialektyka) leży u nas na samej górze, jak gzyms wieńczący nad naukami ~~i nigdy~~ i że już żadnego innego przedmiotu ~~nauki~~ ~~nie~~ nauczania nie ~~podobna wyżej~~ godzi się kłaść wyżej od niej — ona już leży u szczytu nauk?

— Wydaje mi się, powiada.

XV. — Zatem zostaje ci już tylko podział — rozpatrzeć, komu damy te nauki i w jaki sposób.

— Jasna rzecz, powiada.

— A pamiętasz poprzedni wybór rządzących; jakichśmy wybrali?

— Jakżeby nie? powiada.

— Więc na ogół, ciągnąłem, uważaj, że należy wybierać tamte natury. Na pierwszem miejscu ~~brać~~ kłaść co najmocniejszych i co najmężniejszych oraz ile możności, co najprzystojniejszych

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Oprócz tego, trzeba szukać nie tylko ~~młodzieńców~~ chłopców szlachetnego i mocnego charakteru – oni muszą mieć jeszcze takie cechy ~~które~~ w naturze, które sprzyjają temu rodzajowi wykształcenia.

— Wie pan jakie cechy zalecasz?

— Bystrość i przenikliwość, mój drogi, tak odpowiedniej powinni posiadać w naukach i żeby im nauki nie szły trudno. Bo trudności w naukach znacznie będziej odstraszają duszę, niż trudności w ćwiczeniach ~~cielesnych~~. Trud przy nauce jest raczej swoistą przykrością duszy nie dzieli go z ciałem, tylko znosi go sama.

— Prawda, powiedział.

— Takiego, żeby pamięć miał dobrą i trzymał się nie dał i wogóle trudy chętnie podejmował – takiego trzeba szukać. Bo inaczej jakim sposobem – myślisz – chciałby ktoś i trudy ćwiczenia znosić i w dodatku zamęczać się tylomi naukami i ćwiczeniami?

— Nikt by tego nie chciał, powiada, jeżeli nie będzie pod każdym względem zdrowy.

— To jest właśnie tem główny błąd, dodałem i stąd ta niesława spadła na filozofię, jak i przedtem mówiłem, stąd, że nie biorą się do niej ludzie godni. Powinny się do niej zabierać nie wybiórki i podrzutki, ale chłopcy prawego pochodzenia.

— Jakto? powiada.

— Przedewszystkiem, odpowiedziałem, taki co się ma do niej wziąć, nie powinien być kaleką ze względu na swoje pracowitość, to znaczy: na pół pracowity a na pół próżniak. A tak bywa, kiedy ktoś lubi gimna-

ARCHIWUM
CYFROWE

styka i przepada za polowaniem i wszelkie trudy fizyczne z radością podejmuje a uczyć się nie lubi, ani słuchać, ani badać – wszystkich tego rodzaju trudów ~~[illegible]~~ nie znosi. A kaleka i ten, u którego z pracowitością ~~jest~~ ma się rzecz wprost na odwrót.

— Najzupełniejszą prawdę mówisz, powiada.

— No nie? A jeśli o prawdę chodzi, dodałem, to czy nie przyjmiemy, że tak samo dusza jest kaleką, jeżeli umyślnego fałszu nienawidzi i nie znosi go sama i ~~dusza się~~ niepomiernie, gdy go u drugich spotyka, ale fałsz mimowolny przyjmuje łagodnie i jeśli ją ~~po~~ gdzieś przychwycić na niewiedzy, to nie gniewa się wcale, tylko spokojnie się w swej niewiedzy tarza, jak świnia w błocie?

— Ze wszechmiar przecież, powiada.

— A jeżeli chodzi o rozwagę, dodałem i o męstwo i o szlachetną postawę i o wszystkie części dzielności, to nie mniej trzeba się ~~pil~~ strzedz podrzutków a szukać potomków prawych. Bo kiedy ktoś nie umie zwracać na to uwagi – i człowiek prywatny i ~~[illegible]~~ państwo – to sami nie wiedzą, jak i kiedy wybierają sobie kaleki i dzieci nieprawe do czego się zdarzy – jedni na przyjaciół a ~~drugie~~ państwa na rządzących.

— Tak ~~jest~~ bywa, powiada, tak jest.

— Więc my się musimy, ciągnąłem, wystrzegać ~~[illegible]~~ wszystkich takich rzeczy. Jeżeli zdrowych na ciele i zdrowych na duszy będziemy kierowali do tylu nauk i ćwiczeń i tak ich kształcili,

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

nie będzie się na nas gniewała sprawiedliwość sama i zachowamy w całości państwo i ~~ss~~ jego ustrój a jak będziemy do tego kierowali typy, którym to wszystko jest obce, zrobimy coś wprost przeciwnego i ~~[illegible]~~ jeszcze większy śmiech spadnie przez nas na filozofię ~~[illegible]~~ i suchej nitki na niej nie zostanie.

— Toby było bardzo brzydko — doprawdy — powiada.

— Tak jest, mówię. Ale mnie się też coś zabawnego przydarzyło w tej chwili; tak to wygląda.

— Co takiego? powiada.

— Zapomniałem, mówię, żeśmy żartowali i zacząłem mówić zbyt poważnie. Bo mówiąc, ~~[illegible]~~ spojrzałem równocześnie na filozofię i widzę, jak ją niegodnie z błotem mieszają, więc musiałem się zirytować i ~~jakbym się gniewał zaczął na~~ jakbym się zgniewał na winnych, zbyt poważnie powiedziałem to, com powiedział.

— O nie, na Dzeusa, powiada; wcale nie, ja przecież słuchałem i nie mam tego wrażenia.

— Ale ja mówiłem, ~~[illegible]~~ mam to wrażenie, odparłem. A nie zapominajmy o tem, że przy pierwszych wyborach wybieraliśmy ludzi starych a przy tych już się tak nie da. Nie trzeba wierzyć Solonowi, że starzejąc się, potrafi się ktoś wiele uczyć — na pewne mniej, niż biegać — wszystkie zaś wielkie i liczne trudy są dla młodych.

— Tak musi być, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

XVI. — Zatem te rachunki i geometrje i całą tę propedeutykę, która musi poprzedzać w wykształceniu dialektykę, trzeba im zadawać w latach chłopięcych, ale nadać nauczaniu taką postać, jakby się tego nie było trzeba uczyć przymusowo.

— Więc co?

— Żadnego przedmiotu, powiedziałem, nie powinien się człowiek wolny uczyć, jakby roboty przymusowe odrabiał. Bo trudy fizyczne, znoszone pod przymusem, wcale ciału nie szkodzą a w duszy nie ostanie się żaden przedmiot nauczania, jeżeli go gwałtem narzucać.

— To prawda, mówi.

— Zatem, mój kochany, dodałem, nie zadawaj dzieciom gwałtu nauczaniem, tylko niech się tem bawią; wtedy też łatwiej potrafisz dostrzedz, do czego każdy zdolny z natury.

— To ma sens, powiada, to, co mówisz.

— Pamiętasz prawda, dodałem, że nawet i na wojnę mówiliśmy tak — trzeba chłopców wyprowadzać konno, niech się przyglądają a jeżeliby gdzieś było bezpiecznie, to ich podprowadzać blizko i niechby kosztowali krwi, jak szczenięta?

— Pamiętam, powiada.

— A we wszystkich tych trudach, ciągnąłem, i w naukach i w strachach, który się zawsze okaże najbieglejszy, tego wciągnąć na ~~do~~ pewną ~~liczby~~ zamkniętą listę.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– W jakim wieku? powiada.

— Wtedy, odpowiedziałem, kiedy inne nie kończą obowiązkowe ćwiczenia gimnastyczne. Bo w tym czasie, przez jakieś dwa albo trzy lata, nie podobna się czemś innemu zajmować. Trudy i godziny snu są wrogami nauki. A równocześnie to jest też jedna z prób i to nienajmniejsza – jaki się każdy z nich okaże na ćwiczeniach gimnastycznych.

— Zakrzeby nie? powiada.

— A po tym czasie, dodałem, ci z pośród dwudziestoletnich, którzy zostaną wciągnięci na listę, będą się nieco większym szacunkiem, niż inni i podczas gdy chłopcy uczyli się wszystkich przedmiotów naraz a bez porządku, ci dostaną zestawienie i przegląd nauk z uwzględnieniem ich pokrewieństwa wzajemnego i natury bytu.

— Tylko taka nauka, powiedział, jest trwała, jeżeli się komuś dostanie w udziale.

— I to jest największa próba, dodałem, która oddziela naturę zdolne do mądrej rozmowy (dialektyków) i niezdolne do niej. Bo człowiek zdolny do rzeczy do zestawień dopełnień jest zdolny i do mądrych rozmów a niezdolny do tego, nie.

— I mnie się tak zdaje, powiada.

— Więc na to będziesz musiał uważać, dodałem, i który się najlepiej najwięcej najbardziej takimi w tem wszystkiem okaże, i będą wytrwali w naukach

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i wytrwale na ~~placu boju~~ wojnie i we wszystkiem innem, co prawo przykazuje, tych znowu, kiedy trzydzieści lat skończą, trzeba będzie z poprzedniej listy wybrać i wciągnąć do nowej i większymi otoczyć honorami i znowu patrzeć uważnie, ~~posługując się dla próby~~ posługując się dyskusjami na próbę, który z nich potrafi zostawić na boku swoje oczy i inne zmysły a iść prosto ku bytowi samemu, nie rozstając się z prawdą. I tu trzeba być bardzo ostrożnym, przyjacielu.

— Czemu niby? powiada

— Czy nie bierzesz pod uwagę, dodałem, tego zła, które się dziś łączy z mądremi rozmowami? ile go jest?

— Jakież to zło? powiada.

— Zaczynają sobie zupełnie prawa lekceważyć, odpowiedziałem. Pełno tego w nich.

— I bardzo, powiedział.

— ~~Wa~~ A czy ty myślisz, że to coś dziwnego, co się z nimi dzieje i czy nie wybaczasz im?

— Z jakiego względu właściwie? ~~odpo~~ napytał.

— To tak, powiedziałem, jakby się jakiś podrzutek wychował ~~w bardzo na tle~~ wśród wielkiego bogactwa, w rodzinie licznej i wielkiej, a otoczony licznymi pochlebcami i dorósłszy na mężczyznę spostrzegłby, że nie jest synem tych ludzi, którzy się podają za jego rodziców a swoich rodziców prawdziwych nie umiałby znaleźć, to czy potrafisz odgadnąć, jakby on się odnosił i do pochlebców i do tych, którzy go podrzucili? I to w ~~okresie~~ okresie, w którymby nie wiedział o swojem podrzuceniu i w tym,

ARCHIWUM CZERWONE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

w którymby już wiedział? A może chcesz posłuchać, jak ja to odgaduję?

— Chcę, powiada.

— Otóż ja przeczuwam, ~~ciągle~~ mówiłem, że onby więcej czcił ojca i matkę i inne osoby, stanowiące jego rzekomy dom, raczej niż pochlebców i mniejby przeoczał jakieś ich potrzeby i mniejby sobie pozwalał na jakieś czynne albo słowne łamanie prawa w stosunku do nich i na nieposłuszeństwo w rzeczach wielkich ~~[illegible]~~ mniej często niż w stosunku do pochlebców — w tym czasie, w którymby prawdy nie znał.

— Prawdopodobnie, powiedział.

— A gdyby spostrzegł, co jest, to znowu przeczuwam, że przestałby ~~ich~~ tamtych czcić i dbać o nich a zbliżyłby się do pochlebców i, wpadłby pod ich wpływ, ~~osobliwy~~ szczególnie silny w porównaniu do okresu poprzedniego, zacząłby żyć już na ich modłę, ~~obcowałby~~ przestawałby z nimi jawnie a o tamtego ojca i ten cały rzekomy dom nie dbałby zgoła, chyba, żeby to była natura bardzo szlachetna.

— Mówisz to wszystko, coby się musiało stać, ale w jakim sposobie ten obraz ~~[illegible]~~ odnosi się do tych, ~~co się~~ którzy się stykają z ~~[illegible]~~ myślą niezależną?

— W tym sposobie. Mamy od dziecięcych lat pewne tam zasady, dotyczące tego, co sprawiedliwe i piękne. Wyrośliśmy w nich, jakby pod okiem rodziców, słuchaliśmy ich i szanowaliśmy je.

— Tak jest.

— Nieprawdaż? A są inne też zajęcia — tym przeciwne — a przyjemne — one schlebiają naszej duszy i pociągają

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ku sobie, choć nie przekonują nikogo, kto ma choć trochę umiarkowania w sobie. Tacy jednak szanują tamte zasady-ojców, kiedy im posłuszne.

— Jest tak.

— Więc cóż? dodałem. Jeżeli do człowieka, tak dysponowanego, przystąpi kiedyś pytanie i zacznie go pytać: co to jest piękno i gdy on odpowie to, co słyszał od prawodawcy, wtedy wolna myśl go zbije i tak często i na tak wielu punktach zbijać go zacznie, aż go z nóg zwali i w to mniemanie wtrąci, że to nie jest ani o włos bardziej piękne, niż brzydkie a, jeżeli o sprawiedliwość chodzi, to tak samo i o dobro też i o wszystko, co największą czcią otaczał, to, jak myślisz, jak to wpłynie na niego w stosunku do tamtych zasad, jeżeli chodzi o cześć dla nich i o posłuszeństwo?

— Niechybnie, powiada, on już ani ich czcić nie będzie tak, jak przedtem, ani ich słuchać.

— Więc, kiedy już ani tych zasad, ciągnąłem, nie będzie uważał za czcigodne, ani za swoje, jak to robił przedtem, ani zasad prawdziwych nie znajdzie, to czy może być, żeby się najprawdopodobniej oddał życiu innemu a nie temu, którego treścią schlebianie?

— Niema sposobu, powiada.

— Zatem to będzie sądzić tak wyglądało, że on teraz prawo łamiący zacznie przedtem ich słuchać.

— Koniecznie.

XVII — Nieprawdaż, dodałem, czy to nie jest naturalny stan u tych, którzy się w ten sposób z myślami niezależnymi słykają i, jak przedtem mówiłem, czy nie należy im z wielu

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

względów wybaczać?

— I litować się nad nimi, powiada.

— Nieprawdaż? Więc, żebyś się tak nie musiał zacząć litować nad ludźmi trzydziestoletnimi, to czyś nie powinien wszelki sposób uważać na ruch umysłowy?

— I bardzo powiada.

— Więc czy to nie będzie jeden ze środków ostrożności — ten, często stosowany, żeby ci ludzie w młodym wieku wolnej myśli nie kosztowali? Bo sądzę, żeś zauważył, jak to chłopaki, kiedy po raz pierwszy zakosztują myśli niezależnych, zaczynają się niemi bawić, zawsze tylko na to, żeby się sprzeciwiać i naśladując tych, którzy ich zbijają, sami zaczynają innych i cieszą się, jak szczeniaki tem, że oto mogą zaczepiać i szarpać myślą swoje najbliższe otoczenie.

— Ależ nadzwyczajnie, powiada.

— Nieprawdaż? A jak im się często udaje zbić kogoś innego a ktoś inny często ich stanowisko zbije, wtedy bardzo skrajnie i prędko wpadają w to, że nie uznają żadnego ze swoich poprzednich poglądów. I stąd inni zaczynają źle mówić o nich i o tej całej filozofji.

— Święta prawda, mówi.

— A starszy człowiek, dodałem, raczej nie zechce się bawić w takie głupstwa i raczej będzie naśladował tego, który pragnie wymiany myśli i rozpatrzenia prawdy a nie tego, co dla zabawy i z żartów

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

zajmuje przeciwne stanowisko — będzie i sam bardziej umiarkowany i dla swojego zajęcia szacunek większy zyska, zamiast większej niesławy.

— Słusznie, powiada.

— Nieprawdaż? Także to wszystko, co się przedtem powiedziało, czynię było mówione pod wpływem obawy i troski o to, żeby to już byli ludzie porządni i ustaleni, z którymi się ktoś zacznie dzielić myślami niezależnemi a nie tak, jak teraz, że zabiera się do tego pierwszy lepszy i w żaden sposób nie ukwalifikowany?

— Tak jest, powiada.

— Więc czy to wystarczy, jeżeli ktoś na ćwiczeniu myśli niezależnej a ścisłej wytrwale i pilnie, nic innego nie robiąc poza tem, na tym odpowiedniku gimnastyki ciała — spędzi dwa razy tyle lat, ile ich poświęcił ćwiczeniom cielesnym?

— Ty masz na myśli sześć lat, albo cztery?

— Mniejsza o to, połóż pięć. A potym czasie będziesz ich musiał sprowadzić z powrotem na dół, do tamtej jaskini i zmusić ich, żeby objęli kierownictwo spraw wojskowych i czem tam jeszcze młodzi rządzą, aby doświadczenia nabyli nie mniej od innych. I jeszcze teraz też trzeba ich doświadczać, czy wytrwać potrafią, gdziekolwiekby się ich wlokło, czy też zaczną się chwiać po trochę.

— A on mówi: czas jak długi na to przeznaczasz?

— Piętnaście lat, powiedziałem. A jak będą mieli po lat pięćdziesiąt, to ci, którzy cało wyjdą z prób

ARCHIWUM
CYFROWE

i okażą się najlepszymi wszędzie i pod każdym względem
– i w praktykach i w teorjach tych już trzeba poprowadzić
do końca drogi i zmusić, żeby wznieśli w górę światło
swojej duszy i zaczęli patrzeć na to, co wszystkiemu
jasności dostarcza. A gdy zobaczą dobro samo,
~~[illegible]~~ będą go używali jako pierwowzoru, aby
~~zdobić państwo i ludzi prywatnych i siebie samych~~
przez resztę życia ład wprowadzać w państwie i u ludzi
prywatnych i u siebie samych ~~po~~ – u każdego po trochę
i z kolei. Będą się przeważnie filozofią zajmowali
a kiedy kolej na którego wypadnie, będzie się musiał
jeszcze i teraz trudzić polityką i rządami – ze względu
na dobro państwa. Będzie się tem zajmował nie
dlatego, że to ~~[illegible]~~ rzecz ładna, tylko dlatego, że koniecz-
na. I tak ~~[illegible]~~ będą zawsze wychowywali drugie
pokolenie ludzi takich samych, aby ich zostawić
na straży około państwa a sami odejdą mieszkać
na wyspach szczęśliwych. Pomniki im postawi państwo
swoim kosztem i ofiary będzie składało, jeżeli
to ~~[illegible]~~ Pytja zatwierdzi – tak jak bogom a, jeżeli
nie, to jako ludziom szczęśliwym, którzy coś
boskiego mieli w sobie.

– Bardzo pięknie, ~~[illegible]~~ powiada, wykańczasz
tych rządzących, Sokratesie. Zupełnie, jak rzeź-
biarz.

– I kobiety rządzące też, dodałem, Glaukonie.
Bądź przekonany, że ja w tem, co powiedział, nie
mówiłem ~~[illegible]~~ zgoła raczej o mężczyznach, niż o kobietach,
o ile któraś z nich będzie miała odpowiednie
warunki naturalne.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

- Słusznie, powiedział — skoro wszystkie prawa mają równe z nieczynnymi, z którymi wspólnie żyją, jakeśmy to pozwolili.

— Więc cóż? dodałem. Wydaje się, że o państwie i o ustroju państwowym wypiny wypowiedzieć nie tylko życzenia pobożne, ale rzeczy, które się wprawdzie trudne, ale jakoś możliwe jednak, i to nie w inny sposób, tylko właśnie taki, jak się to powiedziało, kiedy prawdziwi filozofowie obejmą władzę — albo jeden taki, albo wielu — a pogardzą honorami wygadzą, uważając, że one nie są godne wolnego człowieka i nic nie warte a oni najwyżej cenią to co słuszne i te zaszczyty, które z tego źródła płyną oraz rzecz najwyższą i najbardziej konieczną uważają sprawiedliwość — więc jej będą służyć i pomnażać ją [illegible] swoje państwo?

— Dlaczego? powiedział.

— Który tylko, dodałem, będą w państwie mieli więcej, niż lat dziesięć, tych wszystkich wyprawią poza wieś a tylko dzieci ich wezmą i wychowają je z pod wpływu dzisiejszych obyczajów, które są też obyczajami ich rodziców i zaczną je wychowywać na swój sposób i według swoich praw, które my omówili. W ten sposób najszybciej i najłatwiej zbudują państwo i ustrój, który powiedzieliśmy; państwo, które będzie szczęśliwe samo i najwięcej przyniesie pożytku przyniesie ludowi, pośród którego powstanie.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Wielki pożytek — powiada. A w jakiby sposób powstawało, gdyby kiedykolwiek powstać miało, to, zdaje mi się, Sokratesie, dobrześ powiedział.

— Więc czy już nie dość powiedziałem ja tych naszych myśli o tem państwie i o człowieku podobnym do niego? Bo chyba i to już jasne, jaki on powinien być, naszem zdaniem.

— Jasne, powiada. I zdaje mi się, że to, o co pytasz, to sprawa skończona.

Koniec Ks. siódmej.

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ARCHIWUM
CYFROWE

RZECZPOSPOLITA PLATONA

KSIĘGA ÓSMA

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

Księga ósma

I. No dobrze. Więc na tośmy się zgodzili, Glaukonie, że w państwie, które ma być urządzone idealnie, wspólne powinny być kobiety i wspólną własnością dzieci i całe wykształcenie a tak samo zajęcia mają być wspólne na wojnie i podczas pokoju a królami ich będą to najlepsi na polu filozofji i najlepsi do wojny.

— To uzgodnione, powiada.

— Tak jest. I zgodziliśmy się także na to, że jak zostaną ustanowieni i obejmą swoje stanowiska rządzący, to poprowadzą żołnierzy i osadzą ich w mieszkaniach takich, jak się przedtem powiedziało — w żadnem nie będzie żadnej własności prywatnej — mieszkania będą dla wszystkich wspólne. A oprócz takich mieszkań, także i mienie, jeżeli pamiętasz — uzgodniliśmy to tam gdzieś, jakie będą posiadali.

— Ależ pamiętam, powiada; uważaliśmy, że żaden z nich nie powinien posiadać nic z tego, co dzisiaj mają inni. Oni tak, jak zapaśnicy przygotowani do wojny, i strażnicy, dostawać mają

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

żołd strażniczy na rok – żywność potrzebną na ten czas – od innych i mają dbać o siebie i o resztę państwa.

— Słusznie mówisz, powiada.

— Ale, proszę cię, skorośmy z tem skończyli, to przypomnijmy sobie ten punkt, od którego zawróciliśmy w tę stronę teraz, abyśmy znowu zaczęli iść tym samym torem.

— To nie trudna rzecz, powiada. Bo mniej więcej, tak teraz, mówiłeś jakbyś już był wyczerpał sprawę państwa i mówiłeś niby uważasz za dobre takie państwo, jakieś wtedy opisał i człowieka w tym samym rodzaju, ale zdawało się przytem, że potrafiłbyś opowiedzieć o jeszcze piękniejszem państwie i człowieku. Mówiłeś, że inne państwa są chybione, jeżeli to właśnie jest słuszne. A innych ustrojów państwowych, powiedziałeś – pamiętam – istnieją cztery postacie, któreby też warto ściśle ująć i zobaczyć ich wady i wady ludzi w tym rodzaju też, aby, zobaczywszy ich wszystkich i pogodziwszy się co do tego, który człowiek jest najlepszy a który najgorszy, zastanowić się i nad tem, czy najlepszy jest i najszczęśliwszy zarazem a najgorszy jest najmniej szczęśliwy, czy też może jest inaczej. A kiedy ja zapytał, o których byś ty mówił czterech ustrojach państwowych, w tym momencie wmieszał się Polemarch i Adejmant, więc tyś podjął nową myśl i takeś zaszedł aż tutaj.

— Bardzo trafnieś to przypomniał, powiedziałem.

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE

— Więc ~~par~~ na nowo, tak, jak zapaśnik na arenie, dawaj ten sam chwyt i na moje pytanie spróbuj powiedzieć to samo, coś wtedy zamierzał.

— Jeżeli tylko potrafię, odpowiedziałem.

— Otak, powiada, ja sam też chcę usłyszeć, o których ty mówiłeś czterech ustrojach państwowych.

— Usłyszysz, mówię, bez trudności. ~~Tak, które wymie-~~ Ja mówię o tych, ~~niane i~~ które mają też swoje nazwy. Jeden ustrój szerokie koła chwalą — to tem kreteński i lakoński. Drugi z rzędu, i stawiany na drugiem miejscu, nazywa się oligarchią — ~~pełno~~ jest tym ustroju ~~wad~~ wad w. Potem ~~przychodzi~~ utrój różny od niego — to demokracja i w końcu ta ~~ze~~ szlachetna dyktatura, która się od wszystkich poprzednich różni a jest czwartem i ostatecznem schorzeniem państwa. Albo masz może jakąś inną ideę ustroju państwowego, któraby miała jakąś ~~wy~~ przejrzystą postać?

Bo rządy ~~wodzów~~ dziedziczne i kupne ~~kró~~ stanowiska królów i takie jakieś ustroje są gdzieś pomiędzy temi a można ich ~~niepraw~~ ~~znaleźć u barbarzyńców~~, wiele znaleźć; nie mniej u barbarzyńców, jak i pośród Hellenów.

— ~~A~~ Słyszy się przecież o wielu ustrojach, powiada, i to o cudacznych.

II. A ty wiesz, dodałem, że musi istnieć tyle postaci charakterów ludzkich, ile jest postaci ustrojów państwowych? Czy myślisz, że ustroje powstają ~~skądes~~ skądeś stamtąd, z jakiegoś drzewa czy z kamienia a nie z obyczajów tych ludzi,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONY CI BIBLIOTEK

którzy są w państwie i jak ~~one~~ się (one) przechylą, tak już pociągają za sobą wszystko inne?

— ~~Ja~~ W żaden sposób, powiada; ja nie myślę, żeby skąd innąd — tylko stąd.

— Nieprawdaż? Jeżeli jest pięć rodzajów państw, to i pięć będzie rodzajów struktury duchowej ludzi prywatnych.

— No, tak.

— Człowieka podobnego do arystokracji opisaliśmy już i ~~powiedzieliśmy~~ mówimy słusznie, że on jest dobry i sprawiedliwy

— Opisaliśmy.

— Więc czy teraz mamy opisywać tych gorszych: typ człowieka kłótliwego i ambitnego, odpowiadający ustrojowi lakońskiemu i znowu typ oligarchy i demokraty i Dyktatora, aby, zobaczywszy typ najniesprawiedliwszy, przeciwstawić go najsprawiedliwszemu ~~i tak mielibyśmy rozpatrywanie doskonały i skończony wygląd~~ ~~w to~~ i zobaczyć doskonale, jak się niezmieszana sprawiedliwość przedstawia w stosunku do niezmieszanej niesprawiedliwości, jeżeli chodzi o szczęście ~~lub nie~~ i nieszczęście człowieka, który się ~~niemi~~ (jedną lub drugą) odznacza, abyśmy bądźto posłuchali Trazymacha i ~~szukali~~ gonili za niesprawiedliwością, albo też poszli za tą myślą, która teraz świecić zaczyna i ~~szukać~~ sprawiedliwości szukali?

— Zewszechmiar, powiada, tak trzeba zrobić.

— Więc czy nie tak, jakeśmy zaczęli, w ustrojach państwowych naprzód rozpatrywać (rysy) obyczajowe a nie

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

w ludziach prywatnych, bo to będzie ~~jaśniejsze i bardziej~~ bardziej wyraźne (i tak) w tej chwili naprzód rozpatrzyć ustrój oparty na ambicji — nie mam dla niego wyrazu, któryby był w użyciu — trzebaby go nazwać timokracją, albo timarchią. I do tego rozpatrzymy odpowiedni typ ludzki. Potem weźmiemy oligarchię i typ oligarchiczny a później obrócimy oczy na demokrację, będziemy oglądali typ demokraty a na czwartem miejscu pójdziemy do państwa, gdzie panuje dyktatura i zobaczywszy je, przyjrzymy się znowu duszy dyktatora. W ten sposób będziemy próbowali stać się ~~[illegible]~~ ukwalifikowanymi sędziami tego, cośmy sobie wzięli za przedmiot rozważanie?

— Tak, powiada, w ten sposób miałoby sens i oglądanie i ocena.

III. — Więc proszę cię, powiedziałem, spróbujmy powiedzieć, w jaki sposób timokracja może się zrobić z arystokracji. Czy może to jest rzecz prosta, że przewrót każdego ustroju państwowego wychodzi właśnie od tego czynnika, który ma rządy w ręku, kiedy się w nim zaczną rozterki wewnętrzne. A jak długo w nim panuje jedna myśl, to choćby go było bardzo mało, nic go nie potrafi ruszyć.

— Jest tak przecież.

— Więc w jaki to sposób, Glaukonie, powiedziałem, zacznie się nasze państwo ruszać w posadach, i jak się zaczną kłócić żołnierze i rządzący z sobą nawzajem i pomiędzy sobą? A może chcesz,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

to tak, jak Homer, pomódlmy się do Muz, niech one nam powiedzą, jak to się zaczęła (po raz pierwszy) rozterka i powiedzmy, że one tragicznie — bo one z nami żartują jak z dziećmi i figle sobie z nas stroją, więc, niby to z powagą wielką i podniosłym tonem tak mówią:

— Jak?

— Tak jakoś: Trudno, żeby się w posadach ruszyło państwo tak zbudowane. Ale ponieważ wszystko, co powstaje, ginąć musi, więc nawet i taka budowa całego czasu nie przetrzyma, tylko się rozpadnie kiedyś. A oto jej rozpad. Nietylko dla roślin, które w ziemi tkwią, ale i dla zwierząt, które po ziemi chodzą, istnieją okresy płodności i bezpłodności duchowej i cielesnej, kiedy obroty zamkną każdemu jego koło obiegu — tym co krótko żyją, koła małe a które przeciwnie, przeciwne. A czasu dobrej i złej płodności rodu waszego, chociaż tacy mądrzy ci, którycheście na wodzów państwa wykształcili, mimo to jednak, rachunkiem i z pomocą spostrzeżeń nie dojdą; to ich minie i będą płodzili dzieci wtedy, gdy nie trzeba. Dla płodu boskiego istnieje obieg, który obejmuje liczba doskonała a dla ludzkiego ta, w której pierwszej iloczyny pierwiastków i potęg, trzy wymiary a cztery przyjmują granice upadobniających i uniepodobniających i rosnących i malejących a wszystko liczby wymierne i współmierne wzajemnie. Z których cztery przez trzy mnożone przez pięć

ARCHIWUM
CYFROWE

daje dwie harmonie, trzy razy przez siebie pomnożone — jedną: równe razy równe sto razy sto a drugą równą jej w rozmiarze, ale podłużną, złożoną ze stu liczb od wymiernych przekątni piątki — każda bez jednej jednostki a niewymiernym brak dwóch jednostek i ze stu sześcianów trójki. A cała ta liczba geometryczna panuje nad tem: nad rodzeniem się jednostek lepszych i gorszych. Wasi strażnicy nie będą o tem wiedzieli, więc będą łączyli w pary panny i chłopców w niewłaściwym czasie i z tego będą dzieci marne i nieszczęśliwe.

Poprzednicy ustanowią najlepszych z nich następcami a jednak oni nie będą tego warci i kiedy zastąpią swoich ojców na stanowiskach, wtedy najpierw zaczną (nas zaniedbywać), choć będą strażnikami. Nie będą należytej wagi przywiązywali do służby muzom a następnie i do gimnastyki. I dlatego wasza młodzież zerwie związek z muzami. Z pośród nich będą na stanowiska kierownicze wstępowali ludzie nie bardzo nadający się na strażników, żeby tak umieć oceniać owe rodzaje ludzi z Hezjoda, które i u was będą: złoty, srebrny, brązowy i żelazny. A jak się pomieszą zarówno żelazo ze srebrem, jak i brąz ze złotem, zacznie się wkradać nierówność i niejednorodność materjału, która harmonję wyklucza a gdziekolwiek się zamnoży, wszędzie zaczyna rodzić wojnę i nieprzyjaźń. Więc takie jest pochodzenie rozterki i rozpadu wewnętrznego — to trzeba powiedzieć — gdziekolwiek by się one i kiedykolwiek rodziły.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— One słusznie odpowiadają, przyznamy to — powiada. (8)

— Nie może być inaczej, odparłem — przecież to są Muzy! 65

— Więc cóż? powiada — co tam dalej mówią te Muzy?

— Kiedy się rozterka wkradła, odpowiedziałem, wtedy te dwa rodzaje: żelazny i brązowy ciągnąć zaczynają do robienia pieniędzy, do nabywania ziemi i do domów połyskujących złotem i srebrem a tamte dwa: złoty i srebrny, ponieważ nie są ubogie, ale z natury bogate, prowadzić (chcą) dusze do dzielności i do dawnego ustroju. Więc kiedy tak jedni drugim gwałt zadają i w przeciwne strony ciągną, idą w końcu na (ten) kompromis, żeby ziemię i domy rozdzielić i uczynić je własnością prywatną. A tych, których poprzednio strzegli jako ludzi wolnych, przyjaciół swoich i żywicieli, zamieniają w niewolników, robcą z nich teraz ~~służbę folwarczną~~ chłopów czynszowych i służbę domową a sami zajmują się wojną i strzeżeniem tamtych.

— Zdaje mi się, powiada, że ta przemiana stąd pochodzi.

— Nieprawdaż, dodałem — ten ustrój byłby jakoś pośrodku między arystokracją i oligarchią?

— Tak jest.

IV. — Otóż on wyjdzie z takiej przemiany. A po tym przewrocie, jakie tam będą stosunki wewnętrzne? Jasna rzecz, że pod pewnymi względami ten ustrój będzie naśladował ustrój poprzedni a pod innymi oligarchię, bo on będzie czemś pośrednim. A będzie też miał pewne cechy sobie tylko właściwe?

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE

— Tak jest — powiada.

— Nieprawdaż? Czcią dla rządzących ~~[illegible]~~ i trzymaniem się warstwy wojowników zdala od pracy na roli, od rzemiosł i innej pracy zarobkowej i urządzeniem wspólnych jadalni i dbaniem o gimnastykę i o ~~[illegible]~~ wyćwiczenie wojskowe — wszystkiem tem będzie ten ustrój naśladował ustrój poprzedni?

— Tak.

— A znowu ta obawa, żeby (mądrych ludzi) nie dopuszczać do rządów, bo tam już niema prostych i zdecydowanych ~~ludzi~~ typów w tym rodzaju a są tylko typy mieszane i ~~[illegible]~~ to skłanianie się do typów z temperamentem a ograniczonych, którzy się raczej do wojny nadają a nie na czasy ~~pokojowe~~ ~~[illegible]~~ pokojowe i kult dla podstępów i sposobów wojennych i ustawiczne prowadzenie wojen — to znowu będą (cechy) po większej części ~~[illegible]~~ tylko temu ustrojowi właściwe?

— Tak.

— Ci ludzie będą chciwi ~~złota~~ (na pieniądze), powiedziałem; podobnie, jak ci w oligarchiach, ~~będą~~ po ciemku i po cichu będą żywili zupełnie dziki kult dla złota i srebra, będą mieli schowki i skarbce po domach, gdzieby je mogli składać i chować i ~~[illegible]~~ jeszcze mury na około domów — po prostu gniazda własne, w których by mogli zbytkownie żyć i dużo wydawać na kobiety i na kogoby mieli ochotę.

— Święta prawda, mówi.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— I to będą ~~skąpy~~ dusigrosze, bo żywić będą cześć dla pieniędzy a nie będą ich zdobywali jawnie. Cudze pieniądze będą wydawali chętnie, bo ochota będzie; cichem będą zrywali przyjemności, uciekając przed okiem prawa, jak ~~przed ojcem~~ dzieci przed ojcem, bo się nie chowali pod wpływem moralnym, tylko pod przymusem, bo nie dbali o Muzę prawdziwą, która ~~się~~ rozumu przemawia przy pomocy argumentów i filozofii, a więcej do szanowali gimnastykę, niż muzykę.

— Wogóle, powiada, ty pisujesz ustrój pomieszany ze złego i z dobrego.

— On jest pomieszany, ~~[illegible]~~ dodałem. A najwyraźniej w nim przebija tylko jedno ~~[illegible]~~ dzięki przewadze temperamentu: kłótliwość i ambicje.

— Bardzo mocno, powiada.

— Nieprawdaż, dodałem, ten ustrój takby się tworzył i byłby mniej więcej taki, jeżeli chodzi o to, żeby tylko zarys tego ustroju słowem podszkicować a nie wykańczać rysunku w szczegółach, bo wystarczy i ~~[illegible]~~ i ze szkicu dojrzeć człowieka najsprawiedliwszego i najniesprawiedliwszego a toby było robota niesłychanie rozwlekła: przechodzić dokładnie wszystkie ustroje i wszystkie obyczaje, nie pomijając żadnego szczegółu.

— I słusznie, powiada.

V. — Więc który to jest mąż na modłę tego ustroju? Jak się rozwinął i jaki jest?

— Ja mam wrażenie, powiedział Adejmant, że on nie będzie jakoś daleki od naszego Glaukona, szczególniej, że się lubi kłócić.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Może być, mówię, że pod tym względem. Mam jednak wrażenie, że pod tym znowu on nie jest taki. (XI. 68)

— Pod jakim względem?

— Powinienby być bardziej zadowolony z siebie, powiedziałem i mniej bliski muzom, choć mógłby je lubić i chętnie słuchać, ale nigdy mówić samemu. I w stosunku do służby byłby raczej nieokrzesany ktoś taki, chociaż nie gardziłby niewolnikami, jak nimi gardzi człowiek należycie wychowany; w stosunku do ludzi wolnych byłby łagodny, w stosunku do rządzących mocno uniżony a równocześnie sam żądny władzy i zaszczytów; swoje pretensje do władzy opierałby nie na wymowie, ani na niczem takiem, ale na swoich czynach wojennych i zasługach wojskowych. Zamiłowany byłby w gimnastyce i w polowaniu.

— Tak, powiada, to jest charakter na modłę tamtego ustroju.

— Nieprawdaż? dodałem; pieniędzmi też gardziłby taki człowiek za młodu a z wiekiem kochałby się w nich coraz więcej, bo ma w sobie coś z natury chciwca i nie jest czysty w swoim stosunku do dzielności, skoro mu nie dopisuje strażnik najlepszy?

— Który? powiedział Adejmant.

— Rozum połączony z kulturą wyniesioną od Muzy. To jest jedyny zbawca dzielności,

ARCHIWUM
CYFROWE

jeżeli zamieszka w kimś na całe życie.

— Pięknie mówisz, powiada.

— Więc taki jest, dodałem, młody człowiek w stylu timokracji — podobny do państwa tego typu.

— Tak jest.

— A tworzy się, powiedziałem, ten typ jakoś tak: Nieraz się trafia młody chłopak, syn bardzo porządnego człowieka. Ojciec mieszka w państwie niedobrze urządzonem i unika zaszczytów i stanowisk rządowych i procesów; nie lubi tych wszystkich zajęć i zabiegów i woli mieć mniej, aby tylko nie mieć kłopotów.

— Więc jak się taki typ tworzy? powiada.

— Naprzód, jak słyszy, kiedy się matka gniewa, że jej mąż nie należy do rządzących, więc ona jest przez to poniżona między innemi kobietami. A potem, jak ona widzi, że mąż się nie troszczy serjo o pieniądze i nie walczy o nie i nie hańbi nikogo prywatnie po sądach, ani na arenie publicznej, tylko mało sobie robi ze wszystkich takich rzeczy i widać, że zawsze tylko sam sobą zajęty a dla niej ani kultu osobliwego nie ma, ani pogardy — więc z tego wszystkiego matka się zaczyna złościć i mówi synowi, że ojciec to nie mężczyzna i wogóle fajtłapa i wiele innych rzeczy w tym rodzaju, jak to lubią kobiety śpiewać pod adresem takich typów.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONY CYFRBIBLIOTEK

— O, i bardzo, dodał Adejmant, bardzo wiele (73) 70
potrafią; to wszystko do nich podobne.

— A wiesz, ciągnąłem, że i służba u takich ludzi nieraz po cichu synom takie rzeczy mówi, niby to z życzliwości, i jeżeli widzą, że ktoś ojcu winien pieniądze a ojciec go nie skarży, albo ktoś mu jakąś inną krzywdę wyrządza, wtedy zaczynają synowi dogadywać, żeby się, jak wyrośnie, pomścił na wszystkich takich i był bardziej mężczyzną, niż ojciec.

A jak chłopiec z domu wyjdzie, to inne takie rzeczy słyszy i widzi; że tych, którzy w państwie robią to, co do nich należy, ludzie nazywają głupcami i mówią o nich źle a ci, co robią to, co zgoła do nich nie należy, cieszą się czcią i zbierają pochwały. Wtedy młody człowiek, słysząc to wszystko i widząc i znowu słuchając tego, co ojciec mówi i patrząc z bliska na to, co on robi w porównaniu z tem, co inni, czuje, że go pociąga i jedno i drugie. Z jednej strony ojciec podlewa mu i pomnaża pierwiastek myślący w jego duszy a inni pobudzają jego pożądliwość i temperament. Więc, że on nie ma natury złego człowieka, tylko miał towarzystwo złe, więc pod działaniem tych obu wpływów staje gdzieś po środku i rządy nad sobą oddaje pierwiastkowi pośredniemu temperamentowi, który jest przekorny i tak robi się z niego człowiek dumny i ambitny.

ARCHIWUM
CYFROWE

— Mam wrażenie, powiada, żeś doskonale opisał genezę takiego typu.

— Więc mamy, dodałem, drugi ustrój państwowy i drugi okaz człowieka?

— Mamy, powiada.

VI. — Nieprawdaż — a teraz będziemy, z Ajschylosem, mówili o innym człowieku, który do państwa innego należy, albo raczej, zgodnie z założeniem, pomówimy naprzód o państwie?

— Tak jest, powiada.

— A toby była, myślę, oligarchia, zaraz po tamtym ustroju.

— A ty jaką strukturę nazywasz oligarchią?

— To taki ustrój w którym panuje census majątkowy; rządzą bogaci a ubogi nie ma udziału w rządach.

— Rozumiem, powiada.

— Nieprawdaż? Naprzód trzeba powiedzieć, jak to się z timarchii robi oligarchia?

— Tak.

— No tak — to i ślepy zobaczy, jak to się robi.

— No jak?

— To ten skarbiec, powiedziałem, ten wypełniony złotem u każdego, gubi ten ustrój. Bo oni naprzód wyszukują sobie wydatki i do tego celu naginają prawa, łamiąc je tak samo, jak je łamią ich kobiety.

— Naturalnie, powiada.

— A potem, uważam, jeden patrzy na drugiego i zaczyna jeden drugiemu zazdrościć, więc też wszyscy się robią tacy sami.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Naturalnie.

— Więc też dlatego, dodałem, w miarę jak coraz większe robią majątki, tym wyżej cenią pieniądze, a tem mniejszej mają cenie dzielność. Czy niema tego odstępu między bogactwem a dzielnością, jakby jedno i drugie na szalach wagi wisiało i zawsze, kiedy jedno idzie w górę, wtedy drugie spada?

— Zgadzam się, powiada.

— Więc jak się w państwie ceni bogactwo i ludzi bogatych, zarzyna być w mniejszej cenie dzielność i ludzie dzielni.

— To jasne.

— A ludzie rozwijają zawsze i uprawiają to, co jest w cenie a zaniedbują to, czego się nie ceni.

— Tak.

— Więc ~~w miejsce~~ ludzi kłótliwych i ambitnych robią się w końcu chciwcy i rozmiłowani w pieniądzach, ci bogatego chwalą i podziwiają i na stanowiska rządowe go prowadzą a ubogiego nie szanują.

— Tak jest.

— Nieprawdaż — wtedy ustanawiają prawo — ten fundament ustroju oligarchicznego, ustalając wymaganą wysokość majątku — gdzie oligarchia silniejsza, tam wyższą, gdzie mniej ścisłą, tam niższą — i wzbraniają dostępu do rządów każdemu, którego majątek nie ~~to~~ sięga przepisanej wysokości. I to przeprowadzają albo gwałtem, z bronią w ręku, albo z góry szerząc strach i ~~tak~~ w ten sposób ustanawiają taki ustrój. Czy nie tak?

— Tak jest przecież.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKA ZIONISTYCZNA BIBLIOTEKA

— Więc ustanowienie oligarchii jest, jednem słowem, takie? (76 73

VII. — Tak, powiada. Ale jak to tam jest w tym ustroju? I jakie on posiada wady? — mówiliśmy, że je ma.

— Przedewszystkiem — odpowiedziałem — już to samo właśnie, ta zasada ustroju — cóż to jest? Przecież zobacz, gdyby tak ktoś na okrętach ~~ktoś~~ sterników wyznaczał według cenzusu majątkowego i ubogiego by do tego stanowiska nie dopuścił, choćby on był i najlepszym sternikiem —

— Licha byłaby warta ta cała ich ~~jazda~~ żegluga.

— Nieprawdaż — ~~tak samo~~ to samo, jeżeli chodzi o ~~rz~~ kierowanie czemkolwiek innem, o jakiekolwiek rządy?

— Mam wrażenie.

— Oprócz rządów nad państwem! powiedziałem. Czy i nad państwem też?

— Przedewszystkiem, powiada, jeżeli o to chodzi. Właśnie dlatego, że to rządy najtrudniejsze i największe.

— Więc właśnie w tem tkwiłby tak wielki błąd oligarchii.

— Widocznie.

— No cóż? A to może mniejszy błąd od tamtego?

— Jaki?

— To, że takie państwo nie może być jedno, tylko się zaraz rozbija dwa: jedno państwo ubogich a drugie bogatych. ~~Będą~~ Ci ludzie siedzą na tym samym terenie ~~[illegible]~~ i wciąż dybią jedni na drugich.

— Na Dzeusa, powiada; to błąd zgoła nie mniejszy.

— A to też nie piękne, że oni najprawdopodobniej żadnej wojny nie będą mogli prowadzić, bo musieli.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

by się (albo) posłużyć pospólstwem i dać mu broń (wojska) a wtedy obawiać się go więcej, niż wrogów, albo się niem nie posługiwać wcale i wtedy się na polu bitwy pokaże, jaka to prawdziwa oligarchia (samem), tak tam mało będzie tych oligarchów. Równocześnie oni nie zechcą płacić podatków – bo będą przywiązani do pieniędzy.

— To nieładnie.

— No cóż? A to, cośmy już dawno ganili, to łączenie wielu zajęć w jednem ręku, to żeby i o roli myśleć musieli i o pieniądzach i o wojnie zarazem jedni i ci sami ludzie w takim ustroju, czy to ci się wydaje słuszne?

— Ani trochę.

— Ale zobaczno, czy z pośród wszystkich nieszczęść, tego właśnie – a to jest największe – ten ustrój przedewszystkiem nie dopuszcza?

— Jakiego?

— To, że wolno się wyzbyć całego swojego mienia a ktoś inny może je nabyć. Wyzbywszy się, można mieszkać w państwie, nie będąc żadną z jego cząstek – ani właścicielem majątku, ani rzemieślnikiem, ani kawalerzystą, ani ciężko zbrojnym piechurem, tylko się jest tak zwanym ubogim i bez środków do życia.

— To pierwsze zło, powiada.

— Otóż czemuś takiemu nie stawia się żadnych przeszkód w państwach rządzonych oligarchicznie. Inaczejby w nich nie byli jedni nad wiarę bogaci a drudzy biedni poniżej wszelkiej miary.

— Słusznie.

— A to zobacz. Kiedy taki człowiek był jeszcze bogaty i marnował swój majątek, to co wtedy z niego miało

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

państwo, jeżeli chodzi o te rzeczy, o których się w tej chwili mówiło? Czy nie wydawało się tylko, że on należy do rządzących a on na prawdę nie był ani panem ani sługą państwa, tylko marnotrawcą tego, co było gotowe?

— No tak, powiada. Wydawało się inaczej a to był nie więcej, tylko marnotrawca.

— Więc, jeśli chcesz, dodałem, to powiedzmy, że on tak, jak się w ulu truteń legnie — ta choroba ula — tak samo i taki człowiek wylągł się w domu i został trutniem — chorobą państwa?

— Tak jest, Sokratesie, powiada.

— Prawda, Adejmancie, skrzydlate trutnie bóg stworzył bez żądeł a z tych dwunogich jednym też nie dał żądła, ale inni mają żądła straszne. Ci bez żądeł w nędzy umierają na starość a z tych co mają żądła, wychodzą wszyscy tak zwani złoczyńcy?

— Święta prawda, mówi.

— Więc to jasna rzecz, ciągnąłem, że w państwie, czy na mieście, gdzie tylko zobaczysz ubogich, tam już gdzieś w tem miejscu chowają się i złodzieje i rzezimieszki i świętokradcy i sprawcy wszelkich tego rodzaju zbrodni.

— Jasna rzecz, powiada.

— Więc cóż? W państwach urządzonych oligarchicznie czy nie widzisz ubogich w środku?

— Bez mała wszyscy tam, powiada, biedują, oprócz rządzących.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc czy nie uważamy, dodałem, że i złoczyńców wielu w nich jest i mają żądła a władze ich poskramiają usilnie przy pomocy gwałtu?

— Uważamy przecież, powiada.

— Więc czy nie powiemy, że to przez brak oświaty i przez złe wychowanie i zły ustrój państwowy tacy ludzie się tam lęgną?

— Powiemy.

— No więc — takiby to było państwo, urządzone oligarchicznie; ono tak wielkie posiada wady a może być, że ma ich nawet więcej.

— Mniej więcej tak, powiada.

— Zatem skończmy już i z tym ustrojem, dodałem, który się nazywa oligarchią ~~[illegible]~~ a posiada rządzących, dobranych według cenzusu majątkowego. A teraz zobaczmy człowieka w tym stylu; jak powstaje i jaki jest, kiedy się uformuje.

— Tak jest, powiada.

VIII. — Otóż, czy to nie przedewszystkiem w ten sposób przerabia się tamten timokrata na typ oligarchiczny?

— W jaki sposób?

— Kiedy mu się syn urodzi i najpierw z zazdrością patrzy na ojca i wstępuje w jego ślady a potem nagle widzi, jak się ojciec o państwo rozbił, jak o skałę ~~[illegible]~~ i rozsypało mu się wszystko co miał, razem z nim samym, bo albo miał naczelne dowództwo, albo jakiś inny wielki urząd i oto poszedł pod sąd-

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– zaszkodzili mu donosiciele – i zginął, albo poszedł na wygnanie, albo stracił cześć i ~~stracił~~ przepadło mu wszystko, co miał.

– Naturalnie, powiedział.

– Więc, kiedy on to zobaczył, przyjacielu i to przeszedł sam i stracił, co miał, to się zaczyna bać, uważam, i natychmiast na łeb zrzuca z tronu w swojej duszy ambicję i tamten temperament; ubóstwo go poniża i upokarza, więc on się zaczyna garnąć do pieniędzy, składa grosik do grosika, pomalutku oszczędza, zapracowuje się, a zbiera pieniądze. Czy ty nie myślisz, że taki człowiek posadzi wtedy na tym tronie u siebie pierwiastek pożądliwości i chciwości i zrobi z niego w sobie wielkiego króla, z tiarą na głowie, łańcuchem na szyi i z krzywą szablą u pasa?

– Ja tak myślę, powiada.

– A pierwiastek myśli i pierwiastek temperamentu, sądzę, że na ziemi po obu stronach tamtego posadzi i do ulegania ~~mu~~ zmusi. ~~Jedn~~ Jednemu nie pozwoli wyrachowywać ani rozpatrywać niczego innego, jak tylko to, skądby to się mogły z małych pieniędzy zrobić większe a drugiemu nie da podziwiać, ani czcić niczego innego, jak tylko bogactwo i ludzi bogatych i mieć swą ambicję nie w czem innem, jak tylko w zdobywaniu pieniędzy, albo jeżeli coś innego do tego celu prowadzi.

– Niema, powiedział, innej przemiany tak szybkiej i tak gwałtownej młodego człowieka ambitnego na chciwca.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— A czy to jest, dodałem, typ oligarchiczny?

~~Przynajmniej zmienił się na innego~~

— No, on się zmienił. Był przedtem podobny do tego ustroju, z którego się zrobiła oligarchia.

— Więc popatrzmy, czy jest teraz do niej podobny.

— Popatrzmy.

IX. — Nieprawdaż, przedewszystkiem przez to przywiązywanie najwyższej wartości do pieniądza, byłby podobny?

— Jakżeby nie.

— I przez to, że jest oszczędny i pracowity i tylko zupełnie nieodparte potrzeby swoje zaspokaja a na inne wydatki sobie nie pozwala, poskramia wszelkie swoje inne żądze, jako głupie.

— Tak jest.

— Wogóle brudas jest, dodałem; na wszystkiem chce zarabiać (to jest) człowiek, który robi majątek. Pospólstwo (właśnie) chwali takich. Czy nie toby był typ na modłę takiego ustroju?

— Mnie się, powiada, tak wydaje. Pieniądze w najwyższej cenie — i u państwa i u takiego człowieka.

— Ja nie sądzę (też), dodałem, żeby się taki interesował wykształceniem, kulturą.

— I ja nie myślę, powiada, bo inaczej nie byłby ślepego postawił na czele chóru i nie czciłby go najwięcej.

— Dobrze, powiedziałem. Ale nadtem się zastanów. Trutniowate skłonności, na tle braku kultury, czy nie przyznamy, że w nim siedzą. Jedne żebrackie a drugie przestępcze i (a) on je gwałtem tłumi, bo wogóle uważa na siebie?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– I bardzo, powiada.
– A wiesz, dodałem, gdzie powinieneś zajrzeć, żeby zobaczyć ich sprawki?
– Gdzie? mówi.
– Do opieki nad sierotami, albo ~~gdzie~~ jeżeli im się gdzieś nadarza jakaś taka sposobność, gdzie można sobie na nieuczciwość pozwolić.
– ~~To~~ prawda.
– Więc czy przez to nie widać jasno, że taki człowiek na ogół w interesach, gdzie jest w grze jego opinia, bo on uchodzi za uczciwego, więc tam ~~[illegible]~~ pewna przyzwoitość powstrzymuje gwałtem jego inne złe skłonności, które w nim są i on ~~się nie [illegible]~~ ~~[illegible]~~ wcale w siebie nie wmawia, że inaczej nie byłoby lepiej, ani ich nie poskramia ~~[illegible]~~ jego rozum, tylko strach i konieczność: on drży o resztę swojego majątku?
– Tak jest, powiada.
– I, na Dzeusa, dodałem, przyjacielu, u wielu z nich, ~~znajdziesz~~, kiedy wypadnie gospodarować cudzemi pieniędzmi, znajdziesz ukryte skłonności, które przypominają trutnia.
– I bardzo, powiada, mocne.
– Więc taki człowiek nie byłby jednolity wewnętrznie, ani prosty, tylko jakiś podwójny; miałby w sobie jedne żądze, któreby panowały nad innemi: lepsze nad gorszemi.
– Jest tak.
– I dlatego myślę, że ktoś taki byłby może przyzwoitszy od wielu innych; ale prawdziwa dzielność duszy jednomyślnej i zharmonizowanej wewnętrznie, ~~[illegible]~~ gdzieś dalekoby uciekała od niego.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Wydaje mi się.

— A także taki oszczędny człowiek to będzie lichy współzawodnik, gdyby szło o jakąś nagrodę, albo o inne pole otwarte dla pięknych ambicyj; nie zechce wydawać pieniędzy na to, żeby o nim dobrze mówiono i na takie wyścigi, będzie się bał, żeby się w nim nie zbudziły skłonności, które kosztują i żeby ich nie wezwał do przymierza i do (namiętnych) sporów o pierwszeństwo, więc jakoś mało wydaje na wojny — u oligarchów już tak jest — najczęściej ponosi klęskę, ale robi pieniądze.

— I bardzo, powiada.

— Więc czy jeszcze nie wierzymy, dodałem, że człowiek oszczędny i chciwy odpowiada państwu, w którem panuje oligarchia?

— O nie — żadną miarą, powiada.

X. — Więc zdaje się, że potem trzeba rozpatrzyć demokrację, w jaki (to) sposób (ona) się tworzy a jak się już zrobi, to jak się przedstawia, aby znowu poznać charakter człowieka w tym rodzaju i postawić go obok tamtych na sąd.

— A tobyśmy, powiada, szli dalej, po naszemu.

— Nieprawdaż, powiedziałem, z oligarchii robi się demokracja w jakiś taki sposób, że oto nie podobna osiągnąć dobra, wziętego za cel: że trzeba się stać możliwie najbogatszym.

— Jakże to?

— Tak, że rządzący, których władza w państwie opiera się na wielkości majątku, nie chcą prawem

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

poskramiać młodych rozpustników, aby im nie wolno było marnotrawić i tracić fortuny, bo oni przecież mogą sami wykupywać mienie takich ludzi, albo je zabierać za wypłacone zaliczki i w ten sposób powiększać własny majątek i znaczenie.

— Przedewszystkiem tak.

— Nieprawdaż? To już w państwie widać, że ~~niema~~ ~~mieć~~ kultu dla ~~po~~ bogactwa połączyć z odpowiednim zapasem umiarkowania u obywateli niema sposobu; koniecznie jedno albo drugie musi ~~zejść~~ pójść na bok.

— To dostatecznie jasne, powiada.

— Więc kiedy w oligarchiach o to nie dbają i patrzą przez palce na roz~~pustę~~zutność, to nieraz i nieźli ludzie muszą przez to iść z torbami.

— I bardzo.

— Więc, tak ~~[illegible]~~ sobie myślę, że oni potem siedzą w mieście a żądła mają i broń przy sobie też: jedni w długach toną wyżej uszu, drudzy pozbawieni czci, inni jedno i drugie a wszyscy nienawidzą i czyhają na tych, którzy ich mienie posiedli i na innych też i ~~pragną przewrotu~~ marzą o przewrocie.

— Jest tak.

— A tamci przycupnęli cicho na swoich pieniądzach i udają, że tych nawet nie widzą a z pozostałych, kto się im tylko da, temu po trochę ~~przyczyniają~~ wpuszczając pieniądze, nakłuwają go a od kapitału ściągają sobie procenty wielokrotne i pomnażają w ten sposób ilość trutniów i ~~ubogich~~ nędzarzów w państwie.

— Jakże, powiada — ~~nie~~ czy mało tego?

— I tego zła, które się szerzy jak pożar, nie ~~[illegible]~~ chcą ani tamtym sposobem gasić, żeby ograniczyć

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

dowolne rozporządzanie swoim majątkiem i ani tym sposobem jak to znowu inne prawo może zapobiegać takiemu stosunkowi.

— Jakie niby?

— Takie, które jest drugie po tamtem i zmusza obywateli, żeby dbali o uczciwość. Bo, gdyby się ustanowiło to, że dobrowolne umowy zawiera się na ogół na własne ryzyko, to nie wierzy taby się tak bezkarnie lichwa w państwie i mniejszy się w niem mnożyło tego zła, o którem teraz mówili.

— O wiele mniej, powiedział.

— A teraz, dodałem, przez takie stosunki wszystkie rządzący w państwie doprowadzają rządzonych do takiego stanu. A jeżeli chodzi o nich samych i ich najbliższych, to czyż nie robią z młodych ludzi niewieściuchów i pieszczochów — niezdolnych do wszelkiego trudu fizycznego i duchowego, zbyt miękkich na to, żeby mieć moc nad przyjemnościami i nad przykrościami i próżniaków?

— No, póź?

— A panu nie tylko o pieniądzach myślą i o nic więcej nie dbają ani o własne troroszą się o dzielność więcej, niż [redacted] ubodzy.

— No nie.

— Kiedy tak wyglądają jedni i drudzy, to jeśli się spotykają rządzący i rządzeni albo w podróży, albo gdzieś indziej, gdzie bywa więcej ludzi — na jakichś widowiskach, czy w pochodach, albo na wyprawach wojennych, czy to na wypadnie gdzieś razem płynąć albo siedzieć, albo stać w szeregu w oddziale, albo

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Wydaje mi się.

— A także taki oszczędny człowiek to będzie lichy współzawodnik, gdyby szło o jakąś nagrodę, albo o inne pole otwarte dla pięknych ambicyj; i nie zechce wydawać pieniędzy na to, żeby o nim dobrze mówiono i na takie wyścigi; będzie się bał, żeby się w nim nie zbudziły skłonności, które kosztują i żeby ich nie wezwał do przymierza i do namiętnych sporów o pierwszeństwo, więc jakoś mało wydaje na wojny — u oligarchów już tak jest — najczęściej ponosi klęskę, ale robi pieniądze.

— I bardzo, powiada.

— Więc czy jeszcze nie wierzymy, dodałem, że człowiek oszczędny i chciwy odpowiada państwu, w którem panuje oligarchia?

— O nie — żadną miarą, powiada.

X. — Więc zdaje się, że potem trzeba rozpatrzyć demokrację, w jaki to sposób ona się tworzy a jak się już zrobi, to jak się przedstawia, aby znowu poznać charakter człowieka w tym rodzaju i postawić go obok tamtych na sąd.

— A tobyśmy, powiada, szli dalej, po naszemu.

— Nieprawdaż, powiedziałem, z oligarchii robi się demokracja w jakiś taki sposób, że oto nie podobna osiągnąć dobra, wziętego za cel: że trzeba się stać możliwie najbogatszym.

— Jakże to?

— Tak, że rządzący, których władza w państwie opiera się na wielkości majątku, nie chcą prawem

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

poskramiać młodych rozpustników, aby im nie wolno było marnotrawić i tracić fortuny, bo oni przecież mogą sami wykupywać mienie takich ludzi, albo je zabierać za wypłacone zaliczki i w ten sposób powiększać własny majątek i znaczenie.

— Przedewszystkiem tak.

— Nieprawdaż? To już w państwie widać, że ~~niema~~ ~~mieć~~ kultu dla ~~po~~ bogactwa połączyć z odpowiednim zapasem umiarkowania u obywateli niema sposobu; koniecznie jedno albo drugie musi ~~zejść~~ pójść na bok.

— To dostatecznie jasne, powiada.

— Więc kiedy w oligarchiach o to nie dbają i patrzą przez palce na roz~~pustę~~zutność, to nieraz i nieźli ludzie muszą przez to iść z torbami.

— I bardzo.

— Więc, tak ~~my~~ sobie myślę, że oni potem siedzą w mieście a żądła mają i broń przy sobie też: jedni w długach toną wyżej uszu, drudzy pozbawieni czci, inni jedno i drugie a wszyscy nienawidzą i czyhają na tych, którzy ich mienie posiedli i na innych też i ~~pragną przewrotu~~ marzą o przewrocie.

— Jest tak.

— A tamci przycupnęli cicho na swoich pieniądzach i udają, że tych nawet nie widzą a z pozostałych, kto się im tylko da, temu po trochę ~~przyczyniają~~ wypuszczając pieniądze, nakłuwają go a od kapitału ściągają sobie procenty wielokrotne i pomnażają w ten sposób ilość trutniów i ~~ubogich~~ nędzarzów w państwie.

— Jakże, powiada — ~~nie~~ czy mało tego?

— I tego zła, które się szerzy jak pożar, nie ~~pro~~ chcą ani tamtym sposobem gasić, żeby ograniczyć

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

dowolne rozporządzanie swoim majątkiem i ani tym (sposobem) jak to znowu inne prawo ~~[illegible]~~ może zapobiegać takiemu stosunkowi.

— Jakie niby?

— Takie, które jest drugie po tamtem i zmusza obywateli, żeby dbali o ~~[illegible]~~ uczciwość. Bo, gdyby się ustanowiło to, że dobrowolne umowy zawiera się na ogół na własne ryzyko, to nie wierzyłaby się tak bezczelnie lichwa w państwie i mniejby się w nim mnożyło tego zła, o którem my teraz mówili.

— O wiele mniej, powiedział.

— A teraz, dodałem, przez takie stosunki (wszystkie) rządzący w państwie doprowadzają rządzonych do takiego stanu. A jeżeli chodzi o nich samych i o ich najbliższych, to czyż nie robią z młodych ludzi niewieściuchów i pieszczochów — niezdolnych do wszelkiego trudu fizycznego i duchowego, zbyt miękkich na to, żeby mieć moc nad przyjemnościami i nad przykrościami i próżniaków?

— No, póż?

— A sami nie tylko o pieniądzach myślą i o nic więcej nie dbają (przecież) ani o was nie troszczą się o dzielność więcej, niż [redacted] ubodzy.

— No nie.

— Kiedy tak wyglądają jedni i drudzy, to jeśli się spotykają rządzący i rządzeni albo w podróży, albo gdzieś indziej, gdzie bywa więcej ludzi — na jakichś widowiskach, czy ~~[illegible]~~ w pochodach, albo na wyprawach wojennych, czy to im wypadnie gdzieś razem płynąć albo siedzieć, albo stać w szeregu w oddziale, albo

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

albo i w samych niebezpieczeństwach, kiedy widzi jeden drugiego, wtedy w żadnym sposobie nie gardzi bogaty ubogim i nieraz bywa, że chudy i opalony człowiek ubogi stoi na polu bitwy w szeregu obok bogacza, który się w cieniu miękko chował a ma na sobie dużo nieswojego sadła i ten widzi jak temu oddechu brak i nie wie, którędy się ruszyć, wtedy, jak myślisz, czy on nie dojdzie do przekonania, że tacy się bogacą dzięki temu, że się ubodzy boją i nie mają odwagi — więc jak się zejdą sami z sobą, wtedy jeden drugiemu podaje hasło: nasi panowie to wogóle nic!

— Ja dobrze wiem przecież, powiada, że oni tak robią.

— Nieprawdaż? Tak jak ciału choremu wystarcza i mały wpływ z zewnątrz, żeby zapadło w chorobę a nieraz i bez wpływów zewnętrznych zaczynają się w niem rozterki wewnętrzne, tak i państwo, podobnie dysponowane, jak to ciało, zaczyna chorować z drobnego powodu — dlatego że ci sobie sprowadzili do pomocy sprzymierzeńców z innego państwa oligarchicznego, albo tamci z demokratycznego — zaczyna się w państwie wojna domowa a nieraz wybuchają rozterki nawet i bez powodu z zewnątrz?

— I wielkie nawet.

— Otóż demokracja nastaje, uważam, kiedy

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ubodzy zwyciężą i jednych bogaczów pozabijają, drugich wygnają z kraju a pozostałych dopuszczą na równych prawach do udziału w ustroju i w rządach. Tam po większej części o stanowiskach rządowych decyduje losowanie.

— Więc w ten sposób, powiada, robi się demokracja; czy to się ją wprowadza z pomocą siły zbrojnej, czy też się ci drudzy nastraszą i pouciekają.

XI. — Więc jak oni tam żyją? dodałem. I jaki jest znowu ten ustrój? Bo jasna rzecz, że człowiek tego typu będzie też miał pewne rysy demokracji.

— Jasna rzecz, powiada.

— Nieprawdaż, więc, naprzód, to są ludzie wolni; pełno jest wolności w państwie i wolności słowa. Wolno w niem każdemu robić, co się komu podoba?

— Tak mówią niby, powiada.

— A gdzie wolno, tam — rzecz jasna — każdy sobie własne życie może tak urządzić, jak to każdemu odpowiada.

— Jasna rzecz.

— Więc myślę, że przedewszystkiem w takim ustroju będzie najwięcej ludzi różnorodnych.

— Jakżeby nie?

— To gotów być, dodałem, najpiękniejszy z ustrojów. Jak pstry płaszcz, malowany we wszystkie możliwe kwiatki, tak i ten ustrój, urozmaicony wszelkimi możliwymi obyczajami, może się wydawać najpiękniejszy. I może być, dodałem, że wielu go

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

potrafi ~~[illegible]~~ uważać za najpiękniejszy podobnie, jak dzieci i kobiety, kiedy patrzą na różnobarwne materjały.

— I bardzo, powiada.

— I on się, mój drogi, dodałem, najlepiej nadaje, żeby w nim szukać ustroju.

— Jakto?

— Przecież ~~w nim~~ w nim się znajdą wszelkie rodzaje ustrojów, bo tam wszystko wolno i bodaj, że jak ktoś chce państwo urządzać, co myśmy właśnie teraz robili, to trzeba przyjść do państwa o ustroju demokratycznym i wybrać sobie w niem taki rodzaj, jaki się komu podoba, jakby człowiek przyszedł do bazaru ustrojów, wybrał sobie jeden i takie państwo założył.

— Może być, powiada, że nie zabrakłoby mu wzorów.

— A to, dodałem, że wcale nie musisz rządzić w tem państwie, nawet, jeżelibyś był ~~zdolny~~ odpowiedni do rządów, ani być rządzonym, jeżelibyś nie chciał, ani iść na wojnę, chociaż inni idą, ani pokoju zachowywać, choć go inni zachowują, jeżelibyś nie pragnął pokoju, ani gdyby ci jakieś prawo zabraniało ~~[illegible]~~ udziału w rządach, albo ~~[illegible]~~ bycia sędzią, mógłbyś, mimo to, i rządzić i sądzić, gdyby ci to odpowiadało — czy to nie są boskie i przyjemne takie stosunki — na razie?

— ~~[illegible]~~, Może być, powiada, przynajmniej na razie.

— No cóż? A łagodność w stosunku do niektórych skazańców czy to nie miły figiel? ~~sympatyczna~~ Czyś jeszcze nie widział w takiem państwie ludzi skazanych na śmierć, albo na wygnanie ~~[illegible]~~ którzy, mimo to, siedzą na miejscu i kręcą się po mieście

ARCHIWUM
CYFROWE

— jakby ~~nikt~~ się nikt o takiego nie troszczył ~~[illegible]~~ i jakby go nikt nie widział — on sobie chodzi swobodnie, jak bohater, który wrócił z pod Troi.

— I niejednego takiego widziałem, powiada.

— A pobłażliwość tego państwa i ten brak wszelkiej drobiazgowości — a nawet pewna pogarda dla tych rzeczy, o których myśmy tak poważnie tutaj mówili, kiedyśmy państwo zakładali, że jeśliby ktoś nie był z natury bardzo wybitnym człowiekiem, to nigdy z niego porządny człowiek nie wyrośnie, jeżeliby się zaraz od dziecięcych lat nie zabawiał rzeczami pięknemi i nie zajmował poważnie wszystkiemi takiemi rzeczami — jak to państwo ciemie wspaniale deptać po wszystkich takich drobiazgach i wcale się nie troszczy o to, od jakich zajęć ktoś przechodzi do spraw państwa i zaczyna się zajmować polityką — ono szanuje każdego, byleby tylko oświadczył, że kocha ~~naród~~ Lud?

— To bardzo szlachetnie, powiada.

— Takie rysy, powiedziałem, miałaby demokracja i inne rysy tym pokrewne tej, to byłby, zdaje się, ustrój przyjemny i nierządny i ~~różno~~barwny i taki, co to pewną równość rozdaje i przydziela zarówno równym jak i nierównym.

— Podajesz rysy dobrze znane, powiada; łatwo je rozpoznać.

XII. — A zobaczmy poszczególnego człowieka w tym rodzaju. A może naprzód to rozpatrzyć, podobnie jak rozpatrywaliśmy ustrój, w jaki sposób się taki typ tworzy?

— Tak, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc czy nie w ten sposób? Ten ~~oszczędny~~ skąpy typ oligarchiczny, myślę sobie, mógłby mieć syna, któregoby ojciec wychował w swoich obyczajach? (30 gr)

— Czemu nie?

— Tonby też opanowywał gwałtem swoje namiętności, które narażają na ~~[illegible]~~ wydatki a nie przynoszą dochodu. Te się nazywają niekonieczne.

— Jasna rzecz, ~~powiada~~ mówi.

— A może chcesz, dodałem, aby nie dyskutować po ciemku, to określmy naprzód te pożądania (albo ~~[illegible]~~ potrzeby) konieczne i niekonieczne?

— Ja chcę, powiedział.

— Nieprawdaż — te, których żadną miarą odwrócić nie potrafimy, słusznie mogłyby się nazywać konieczne i te których zaspokajanie przynosi nam pożytek? Bo musimy z natury dążyć do jednych i do drugich. Czy nie?

— I bardzo.

— Więc sprawiedliwie powiemy o nich to słowo: konieczne.

— Sprawiedliwie.

— No cóż? A te, którychby się człowiek potrafił wyzbyć, jeżeliby się o to starał od młodych lat i które nic dobrego nie przynoszą, kiedy się je ma w sobie a nieraz nawet i przeciwnie — jeżeli te wszystkie nazwiemy niekoniecznemi, to czy nie ~~[illegible]~~ byłoby to pięknie powiedziane?

— Piękne przecież.

— Więc weźmiemy sobie jakiś przykład jednych i drugich, jakie one są, aby ~~[illegible]~~ je mieć na okazach?

— Nieprawdaż — tak ~~[illegible]~~ trzeba.

— Więc na przykład potrzeba jedzenia w granicach zdrowia i dobrego ~~samopoczucia~~ stanu ciała i pożądanie samego chleba i czegoś do chleba, to byłoby konieczne?

— Myślę sobie.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Pożądanie chleba jest z obu względów konieczne. Raz dlatego, że pożyteczne a po drugie: nie może ustać, jeżeli człowiek ma żyć.

— Tak.

— A pożądanie czegoś tam do chleba, to dlatego, że może przynosi jakiś pożytek, ze względu na dobry stan ciała.

— Tak jest.

— No cóż? A potrzeba wychodząca poza te granice, potrzeba innych przysmaków niż te, potrzeba, której się wielu potrafi wyzbyć, jeżeli ją od młodych lat poskramiają i pracują nad sobą pod tym względem, potrzeba, która szkodzi ciału i szkodę wyrządza duszy, jeżeli chodzi o rozum i opanowanie nad sobą, czy nie słusznie można ją nazwać niekonieczną?

— Zupełnie słusznie przecież.

— Nieprawdaż; i to też powiemy, że te potrzeby są marnotrawne a tamte dochodowe, bo się przydają do działania.

— No cóż?

— I to samo powiemy o potrzebach seksualnych i o innych?

— Tak jest.

— A ten człowiek, którego w tej chwili trutniem nazywamy, czy to nie był ten, w którym pełno takich przyjemności i pożądań i rządzą nim pożądania niekonieczne a, kim rządzą konieczne, ten jest oszczędny i w typie oligarchii?

— A no cóż?

XIII. Więc wróćmy do tego, jak się z typu oligarchicznego robi typ demokratyczny. Mam wrażenie, że on się po większej części tworzy w ten sposób.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Jak?

— Kiedy młody człowiek, wychowany tak, jakeśmy przed chwilą mówili, bez wykształcenia oszczędnie, zakosztuje miodu trutniów i zacznie obcować z istotami, pełnemi ognia, które są do wszystkiego zdolne, a umieją dawać przyjemności różnorodne i wielobarwne i takie i inne — to tam gdzieś, bądź przekonany, będzie też początek jego przemiany wewnętrznej z typu oligarchicznego w demokratyczny.

— Koniecznie musi tak być, powiada.

— Więc czy nie tak, jak się państwo przemieniało, kiedy jednej ze stron przychodziła pomoc z zewnątrz — pomoc podobna stronie podobnej, czy nie tak samo i młodzieniec się przemienia, kiedy do niego z zewnątrz taki rodzaj pożądań przychodzi, który pomagać zaczyna jednej części jego własnych pożądań — pożądaniom pokrewnym i podobnym?

— Ze wszech miar przecież.

— I jeśli, uważam, dostanie jakąś pomoc przeciwną jego pierwiastek oligarchiczny — gdzieś tam ze strony ojca albo i od kogoś innego w domu, w postaci upomnień i nagan, wtedy zaczyna się w nim rozterka i bunt strony pokonanej i walka wewnętrzna, w której on zaczyna wojować sam ze sobą.

— No cóż.

— I nieraz bywa, tak myślę, że demokratyczny pierwiastek ustępuje miejsca oligarchicznemu, wtedy niektóre z jego pożądań zanikają, inne muszą iść na wygnanie, kiedy pewien wstyd zapanuje w duszy młodego człowieka i oto robi się w nim ład wewnętrzny na nowo.

— To się zdarza nieraz, powiedział.

— Ale znowu, myślę sobie, mnożyć się w nim zaczynają i wzmagać pożądania inne, tym wygnanym pokrewne i razem z niemi wzrosłe — dzięki temu, że wychowanie ojcowskie nie było umiejętne.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Przecież nieraz się tak zdarza, powiedział.
— Nieprawdaż — one go ciągną do tego samego towarzystwa i mnożą się gwałtownie przez potajemne obcowanie.

— No cóż —
— A w końcu, myślę, ~~zawładną~~ opanują wysoki zamek duszy młodzieńca, spostrzegłszy, że on stoi pustką — niema w nim nauk i zajęć pięknych, ani myśli prawdziwych, które najlepiej straż pełnią i pilnują dusz bogu miłych.

— I bardzo, powiedział.
— A fałszywe i blagierskie myśli i mniemania, uważam, zamiast tamtych, wedrą się na górę i ~~zajmą~~ obsadzą to ~~[illegible]~~ miejsce ~~[illegible]~~ w takim człowieku.

— Bardzo mocno, powiada.
— Więc czy on nie pójdzie znowu do tych Lotofagów obcować z nimi jawnie i, gdyby z domu przyszła jakaś pomoc dla pierwiastka oszczędnego w jego duszy, wtedy te myśli blagierskie zamkną wrota królewskiego muru w nim i nie dopuszczą ani tej pomocy samej, ani nie przyjmą słów, które w charakterze posłów od poszczególnych ludzi starszych przychodzą; one same panują i walczą, wstyd nazywają naiwnością, wyganiają go za mury bez szacunku i on sobie idzie precz, ~~[illegible]~~, panowanie nad sobą nazywają brakiem rysów męskich, obrzucają je obelgami i wyrzucają; umiarkowanie i ład w wydatkach ~~traktują~~ malują przekonująco jako brak kultury i brudne skąpstwo i wyświecają je z granic przy pomocy licznych bezużytecznych pożądań?

— Bardzo mocno.
— Kiedy się ich jakoś pozbędą i wykadzą po nich duszę, którą opanowały i teraz jej wysokich święceń udzielają, wtedy już sprowadzają butę i nierząd i bezmadziejną

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONY CYFROWE BIBLIOTEK

rozpustę i bezwstyd — w całej ich świetności, w wieńcach i z licznym chórem, chwalą je i mówią o nich pieszczotliwemi słowy, nazywając butę wyższą kulturą, nierząd ~~szerokim gestem~~ niezależnością, beznadziejną rozpustę pańskim gestem a bezwstyd odwagą.

Czyż nie w ten sposób jakoś, dodałem, przemienia się młody człowiek z wychowanego w pożądaniach koniecznych i ~~przeżywa~~ dochodzi do wyzwolenia i spuszczenia z łańcuchów pożądań niekoniecznych i nieprzytecznych?

— To bardzo wyraźne, powiada.

— Potem żyje taki człowiek, dodałem, i wydaje pieniądze na konieczne i na niekonieczne przyjemności ~~[illegible]~~ i nie szczędzi na nie trudów ani zachodu. Jeżeli ma szczęście i ~~[illegible]~~ nie rozlamportuje się zbytnio a postarzeje się też i ten wielki gwałt mu przejdzie, wtedy zaczyna wpuszczać ~~i przy~~ do siebie i przyjmować częściowo te pożądania, które były poszły na wygnanie i, co które nadejdzie, temu nie oddaje się cały, tylko jakoś między niemi równowagę zaprowadza i tak żyje. Co się które nadarzy, temu rząd nad sobą oddaje, jakby ono ten urząd losem wyciągnęło — ~~[illegible]~~ pokąd go nie zaspokoi. Potem znowu innemu hołduje, nie gardzi żadnem, wszystkie żywi ~~po~~ na równi.

— Tak jest.

— Ale myśli prawdziwej, dodałem, nie przyjmuje i nie dopuszcza jej do swojej twierdzy — gdyby mu ktoś powiedział, że jedne przyjemności rodzą się na tle pożądań pięknych i dobrych a drugie na tle złych i jednym się należy oddawać i szanować je a drugie poskramiać trzeba i ujarzmiać.

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

On zawsze na to ~~[illegible]~~ trzęsie głową, że nie i powiada, że wszystkie są podobne i wszystkie trzeba szanować zarówno.

— Tak jest, powiada; człowiek tak dysponowany, zupełnie tak postępuje.

— Nieprawdaż, dodałem — i tak sobie żyje z dnia na dzień, folgując w ten sposób każdemu pożądaniu, jakie się nadarzy. Raz się upija i upaja się muzyką fletów, to znowu pije tylko wodę i obchudza się, to znów zapala się do gimnastyki a bywa że wogóle nic nie robi i o nic nie dba a potem niby to zajmuje się filozofią. ~~[illegible]~~ Często bierze się do polityki, porywa się z miejsca i mówi byle co i to samo robi. Jak czasem zacznie zazdrościć jakimś wojskowym, to rzuca się w tę stronę a jak tym, co robią pieniądze, to znowu w tamtą. Ani jakiegoś porządku, ani konieczności niema w jego życiu, ani nad niem. On to życie nazywa przyjemnem i wolnem i szczęśliwem i używa go aż do końca.

— W każdym razie, powiada, opisałeś życie kogoś, kto jest za równością praw.

— Mam wrażenie, dodałem, że to jest człowiek wielostronny i pełno w nim różnych charakterów, piękny jest i mieni się różnymi kolorami; podobnie, jak tamto państwo, tak i ten człowiek. Niejeden i niejedna gotowa mu tego życia zazdrościć, ~~tyle w nim~~ takie mnóstwo w nim zobaczą przykładów na ustroje państwowe ~~[illegible]~~ i na charaktery.

— To tak jest, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc cóż? Postawmy takiego człowieka koło demokracji; można go słusznie nazywać typem demokratycznym?

— Niech tam stoi, powiada.

XIV. — Więc jeszcze ten najpiękniejszy ustrój i najpiękniejszy typ ludzki zostaje nam do opisania: dyktatura i dyktator.

— W każdym razie, mówi.

— Więc, proszę cię, przyjacielu kochany, ~~co jest dokładnym rysem~~ jaki to jest charakterystyczny rys dyktatury? ~~[illegible]~~. Bo że ona się robi z demokracji drogą przewrotu, to mniej więcej jasne.

— Jasne.

— A czy może w pewnym sposobie tak samo, jak ~~się~~ z oligarchii powstawała demokracja, tak się z demokracji robi dyktatura?

— Jak?

— To dobro, które sobie za cel postawili i dla którego oligarchia została urządzona — to było bogactwo; czy nie?

— Tak.

— Otóż niemożność nasycenia się bogactwem i zaniedbanie wszystkiego innego, aby tylko robić pieniądze — to ~~[illegible]~~ gubiło oligarchię.

— To prawda, mówi.

— A czy i demokracja nie określa pewnego dobra, którego do sytu mieć nie może i przez to ginie?

— A ty ~~mówisz~~ myślisz, że ona co określa?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Wolność, odpowiedziałem. O tem możesz w demokratycznem ~~słyszeć~~ państwie usłyszeć, że to jest jego największy skarb ~~dobro tam jest w najpiękniejszej postaci~~ i dlatego tylko w tem państwie godzi się żyć człowiekowi, który ma wolność w naturze.

— A no, (ludzie tak) mówią ~~tak~~, powiada; ~~[illegible]~~ często się spotyka to powiedzenie.

— Więc czy to nie tak, ciągnąłem, jakem przed chwilą miał powiedzieć: nienasycona żądza tego dobra i zaniedbanie dóbr innych przekształca i ten ustrój i przygotowuje potrzebę dyktatury?

— Jakim sposobem? powiada.

— Wtedy, myślę, gdy państwo demokratyczne cierpi pragnienie wolności a ma przypadkiem na czele złych podczaszych, zaczem się, więcej niż potrzeba, upija wolnością ~~niezmieszaną~~ nierozcieńczoną a rządzących, jeżeli nie będą bardzo łagodni i nie będą (mu) dawali dużo wolności, karami ściga, ~~oburzając~~ zarzucając im, że to łotry i oligarchowie.

— Oni tak robią, powiada.

— A tych, którzy rządu słuchają, depce jako dobrowolnych niewolników i ~~wogóle~~ zupełne zera a tylko tych rządzących, którzy ~~pozwalają podobni są do rządzonych~~ pozwalają sobą rządzić i tych rządzonych, którzy chcą (sami) rządzić, prywatnie i publicznie chwali i czcią otacza. Czy w takiem państwie nie musi hasło wolności rozbrzmiewać po wszystkich kątach?

— Jakżeby nie?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Ono musi przesiąkać, dodałem, przyjacielu, i do domów prywatnych i w końcu ~~doprowadzić~~ zwierzętom nawet zaszczepiać pierwiastek anarchii.

— Jakże myto powiada, ~~rozumiemy~~ mówimy coś takiego?

— No, naprzykład, ciągnąłem, ojciec przyzwyczaja się do tego, że się staje podobny do dziecka i boi się synów a syn robi się podobny do ojca i ani się nie wstydzi, ani się nie boi rodziców, bo chce być przecież wolny. Osadnik robi się równy osiadłemu ~~w mieście~~ obywatelowi osiadły obywatel osadnikowi a obcy tak samo.

— Dzieje się tak, powiada.

— Takie rzeczy bywają, dodałem, a inne drobiazgi w tym rodzaju też. W takiem państwie nauczyciel boi się uczniów i zaczyna im pochlebiać a uczniowie nic sobie nie robią z nauczyciela a tak samo ze służby, która ich odprowadza do szkoły. Wogólności młodzi ludzie upodabniają się do starszych ~~i stają~~ i puszczają się z nimi w zawody i w słowach i w czynach a starzy siadają razem z młodymi, dowcipkują i stroją figle, naśladując młodych, aby nie wyglądać ponuro ~~ani~~ i nie mieć zbyt ~~pańskiej~~ władczej postawy.

— Tak jest, powiada.

— A szczytu wolności ~~dodałem pospólstwo w takiem państwie~~ dochodzi pospólstwo w takiem państwie, kiedy mężczyźni

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Kupieni i kobiety kupione ~~są nie mniej wolne~~ cieszą się nie mniejszą wolnością niż ci, co ich kupują. A w stosunkach kobiet do mężczyzn i mężczyzn do kobiet, jakie tam równouprawnienie panuje i jaka wolność, o tem o mały włos byłbyśmy zapomnieli powiedzieć.

— Nieprawdaż — według Ajschylosa, powiada, mówmy, co teraz nam przyszło na wargi?

— Tak jest, powiedziałem. Ja też tak mówię. Bo jeżeli chodzi o zwierzęta, które ludzie chowają, to o ile one są bardziej swobodne tam, niż gdzie indziej, w toby nikt nie uwierzył, ktoby tego sam nie doświadczył. Po prostu suki prowadzą się ~~zachowują~~ się tam, zgodnie z przysłowiem, całkiem tak jak ich panie a zdarzają się też konie i osły przyzwyczajone do tego, żeby się poruszać po drogach bardzo swobodnie i z godnością i wpadają na każdego przechodnia, jeżeli im nie ustąpi.

~~Wszędzie indziej~~

I wogóle w ten sposób, gdzie się tylko ruszyć, wszędzie pełno wolności.

— Opisujesz mi, powiada, mój własny sen; ~~przecież, jak się za miasto wybieram, spotykam to samo~~ mnie przecież spotyka to samo, kiedy się na wieś wybieram.

— A co z tego wszystkiego razem w rezultacie wynika, dodałem, to rozumiesz. Dusza obywateli

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

robi się tak delikatna i wrażliwa, że choćbym 97 ~~20~~
tylko odrobinę przymusu próbował narzucić, ktoś
gniewają się i nie znoszą. W końcu —
~~wes~~ wiesz przecież — nawet prawa pisane
i niepisane nie troszczą się zgoła, aby
pod żadnym względem nikt nie był nad
nimi panem.

— Doskonale to wiem, powiada.

XV. — Więc ten ustrój, przyjacielu, mówiłem dalej,
jest taki piękny i taki młody (zieniaszkowaty) a z tego się robi
dyktatura, tak mi się zdaje.

— Młody (on) (zieniaszkowaty) jest, naprawdę, powiedział. Ale
cóż dalej?

— ~~Tkwi w nim~~ Ta sama choroba, która tkwiła w oligarchii i ~~[illegible]~~
gubiła ją, ta sama ~~[illegible]~~ trawi i ten ustrój ~~demokrację~~, tylko tutaj
sięga szerzej i głębiej, dzięki temu, że tu wszystkim
wszystko wolno i nakłada (powoli) na demokrację kajdany.
Istotnie, wszelki nadmiar lubi się ~~[illegible]~~ obracać w swoje wielkie
przeciwieństwo — jeżeli chodzi o pory roku i pogodę, o rośli-
ny, o ciała a nie mniej, jeśli idzie o ustroje państwowe.

— Zapewne, powiada.

— Nadmierna wolność, zdaje się, że w nic innego się
nie przemienia, tylko w nadmierną niewolę — i dla
człowieka prywatnego i dla państwa.

— Zapewne przecież.

— Więc to naturalne, że nie z innego ustroju powstaje
dyktatura, tylko z demokracji; z wolności bez granic
— niewola najzupełniejsza i najdzikszа.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— To ma sens, powiada.

— Ale ja mam wrażenie, że ty nie o to pytasz, tylko jaka to choroba, nurtująca oligarchię, tkwi również i w demokracji i prowadzi ją do niewoli.

— Prawdę mówisz, powiada.

— Ja miałem na myśli, mówię, ten rodzaj ludzi: próżniaków i rozrzutników — przywodzą im najodważniejsi a najmniej odważni ciągną za nimi. My ich przyrównywamy do trutniów z żądłami i bez żądeł.

— I słusznie, powiada.

— Te dwa rodzaje ludzi, dodałem, szerzą nieporządek w każdym ustroju, gdzie się tylko znajdą. Tak, jak w ciele flegma i żółć. Dobry lekarz i prawodawca państwa powinien się mieć przed nimi zdaleka na baczności; nie mniej, niż mądry pszczelarz; przedewszystkiem, żeby się to nie zamnożyło a jeżeli się już zamnożą, to żeby to wyciąć ze szczętem, co prędzej, razem z samymi plastrami.

— Na Dzeusa, powiada; na wszelki sposób przecież.

XVI. Więc weźmy rzecz, dodałem, z innej strony, abyśmy lepiej mogli dojrzeć i osądzić to, co chcemy zobaczyć.

— Z której?

— Na trzy części podzielimy sobie w myśli państwo demokratyczne, co też i jest naprawdę. Jeden rodzaj to ludzie właśnie takiego pokroju, ci mnożą się tutaj dzięki wolności nie mniej, niż w państwie oligarchicznem.

— Jest tak.

— Ale w tem państwie trutnie tną ostrzej, niż w tamtem.

— Jakim sposobem?

— Tam ich nie cenią i odpędzają od stanowisk rządowych, więc oni tam nie

ARCHIWUM CYFROWE

mają wyćwiczenia i ~~[illegible]~~ mocy. A w demokracji to właśnie wysuwa się na czoło — z małymi wyjątkami i to przemawia i działa — osobniki najostrzejsze — i to obsiada mównice i robi hałas i szum i nie daje do słowa dojść ~~[illegible]~~ nikomu, ktoby mówił inaczej; więc ten żywioł rządzi wszystkiem ~~w takim państwie~~ w takim ustroju, poza nielicznymi (jakimiś) wyjątkami.

— ~~[illegible]~~ Tak jest, powiedział.

— Otóż inna klasa w tym rodzaju zawsze się wyróżnia od ~~[illegible]~~ pospólstwa.

— Jaka?

— Kiedy wszyscy chyba robią pieniądze, to najporządniejsi z natury, często się wzbogacają najwięcej.

— Naturalnie.

— Więc myślę sobie, że z tego źródła najłatwiej i najwięcej miodu cieknie dla trutniów.

— No, jakże można, powiedział, wydusić coś z tych, którzy i tak mało mają?

— Więc ci bogacze, uważam, nazywają się paszą trutniów.

— Mniej więcej tak, powiada.

— A lud to byłby trzeci rodzaj — to ci, co własnemi rękami pracują, nie piastują urzędów i nie wiele mają majątku. A tego najwięcej i to ma największy wpływ w demokracji, kiedy się schodzi na zgromadzenia.

— No, ma wpływ. Ale zarazem, nie chce się schodzić, jeżeli trochę miodu nie ~~[illegible]~~ dostanie.

— A przecież dostaje, powiedziałem, zawsze, o ile tylko mogą przywódcy: zabierają tym, którzy mają majątek, dzielą to pomiędzy lud a najwięcej zachowują dla siebie.

— Tak jest, powiada — oni dostają w ten sposób.

ARCHIWUM OCHRONY

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— I ci, uważam, którym zabierają mienie, muszą się bronić, przemawiając na zgromadzeniach i robiąc, co tylko w ich mocy.

— Jakżeby nie.

— A wtedy ich tamci obwiniają — choćby i nie sympatyzowali z dążnościami przewrotowemi — że knują coś przeciwko ludowi i dążą do oligarchii.

— No cóż.

— Nieprawdaż, i w końcu, kiedy widzą, że lud, nie umyślnie, ale dlatego, że nie wie a oszczercy wprowadzają go w błąd, usiłuje im krzywdę wyrządzić, wtedy już, chcąc nie chcąc, zaczynają dążyć do oligarchii — też nie umyślnie, tylko to zło też tamten truteń zaszczepia, bo ich tnie.

— W każdym razie.

— Więc zaczynają się skargi i sądy i procesy jednych przeciw drugim.

— I bardzo.

— Nieprawdaż, lud zawsze zwykł kogoś jednego szczególniej wysoko wynosić i stawiać na swojem czele; żywi go i pomaga mu do wzrostu.

— Ma taki zwyczaj.

— Więc to chyba jasne, dodałem, że, ile razy się zjawia dyktator, to nie wyrasta znikąd innąd, tylko z tego korzenia, że stanowiska przywódcy.

— To bardzo jasne.

— Więc jaki jest początek przemiany przywódcy na dyktatora? Czynić jasna rzecz, że to wtedy zachodzi, gdy przywódca zacznie postępować tak, jak w tej bajce, którą opowiadają w Arkadji koło świątyni Dzeusa Lykejskiego?

MOCHY CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Co za bajka? powiada.

— Że, kto skosztował ludzkich wnętrzności, które się wyjątkowo zamieszały pomiędzy wnętrzności innych ofiar, ten musi się stać wilkiem. Nie słyszałeś tego opowiadania?

— Słyszałem.

— Więc czy nie tak samo i każdy przywódca ludu, któremu lud bezwzględnie ufa, jeżeli się nie powstrzyma od krwi bratniej, ale niesprawiedliwe skargi wnosi, jak oni to lubią, i ludzi do sądów wlecze i tam się wala krwią, bo życie człowiekowi odbiera, językiem i ustami bezbożnemi kosztuje bratniej krwi, bierze na siebie czyjeś wygnanie i śmierć a zdaleka pokazuje umorzenie długów i nowy rozdział gruntów — takiemu potem zostaje? — już nieuchronnie — jak nie zginąć z ręki wrogów, albo sięgnąć po dyktaturę i stać się wilkiem z człowieka?

— Musi tak być, nieuchronnie, powiada.

— Więc ten, dodaje Tem, stanie na czele ruchu przeciwko klasom posiadającym.

— Ten.

— A jeśliby powiódł na wygnanie i wrócił po zgnieceniu oporu wrogów, to czyż nie wróci jako gotowy dyktator?

— Jasna rzecz.

— A jeżeliby go nie mogli ani wygnać, ani uśmiercić z pomocą skargi o zdradę stanu, to dybią na jego życie i starają się sprzątnąć go po cichu.

— Tak bywa, powiedział.

— Potem ci, którzy już tak wysoko zaszli, wyszukują sobie ten dobrze znany postulat dyktatorski; domagają się od ludzi

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

jakiejś straży przybocznej, aby życie ~~zbawcze~~ orędownika ludu nie było narażone.

— I bardzo, powiada.

— Więc oni mu straż dają, uważam, bojąc się o niego a nie bojąc się o siebie samych.

— I bardzo.

— Nieprawdaż — kiedy to ~~zobaczy~~ widzi człowiek majętny, na którym ~~[illegible]~~ z tego powodu cieszy zarzut, ~~nienawiści~~ że jest wrogiem ludu, wtedy on, przyjaciela, w myśl owej wyroczni, którą Krojsos otrzymał,

nad żwirowiska Hermosa
Zmyka czem prędzej i wcale nie wstydzi się swego tchórzostwa

— Zapewne, powiada, bo ~~drugi raz jużby~~ nie miałby już ~~[illegible]~~ możności wstydzić się go drugi raz.

— A którego złapię, dodałem, tego śmierć czeka.

— Z konieczności.

— A ten przywódca sam — jasna rzecz, że nie leży w całej swojej wielkości rozciągnięty na ziemi, tylko, zdeptawszy wielu innych, staje na rydwanie państwa — już nie jako przywódca, ~~tylko~~ ale jako skończony dyktator.

— Czemuby nie miał — powiada.

XVII. Zatem opisaliśmy szczęście takiego człowieka, dodałem, i szczęście państwa, w którem by się taki śmiertelnik pojawił?

— Tak jest, powiada, — przeszliśmy.

— Więc czy on w pierwszych dniach i czasach, ciągnąłem, nie będzie się uśmiechał do wszystkich ~~i wszystkich~~ i każdego uprzejmie witał, kogo tylko spotka i ~~nie~~ będzie mówił nawet, że nie jest dyktatorem a będzie przyrzekał wiele i prywatnie

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i publicznie, będzie długi skreślał i ziemię rozdzielał ludowi i swoim najbliższym i (czy nie) będzie udawał łagodnego i łaskawego dla wszystkich?

— I konieczności, powiada.

— A w stosunku do nieprzyjaciół zewnętrznych, to, uważam, że chociaż się z jednymi pogodzi a drugich pokona, i zacznie się z nimi pokój, on przedewszystkiem ~~jakiś~~ zawsze jakieś wojny wszczyna, aby lud potrzebował wodza.

— Naturalnie.

— Nieprawdaż, i na to, żeby ludzie przez podatki zbiednieli, więc musieliby myśleć o (własnem) jutrze a mniej dybali na jego osobę?

— To jasne.

— A jeśliby, sądzę, niektórych miał w podejrzeniu, że marzą o wolności i nie pozwolą mu rządzić, tychby się mógł pozbyć, zachowując pozory, boby ich mógł wydać nieprzyjaciołom. Z tych wszystkich powodów czy dyktator (nie) musi zawsze zmierzać do wojny?

— Musi.

— A postępując tak, gotów rozbudzić ku sobie coraz to większe nienawiść obywateli?

— Jakżeby nie?

— Nieprawdaż? I niektórzy z tych, co go na wysokie stanowisko wspólnemi siłami wynieśli i mają teraz wpływy, będą otwarcie mówili i jemu w oczy i pomiędzy sobą będą ganili to, co się dzieje — ci przynajmniej najodważniejsi (i najwięcej warci)?

— Prawdopodobnie.

— Więc tych wszystkich musi ~~tyran~~ dyktator usunąć, jeżeli ma dalej panować aż w końcu ani z pośród swoich przyjaciół ani z pośród wrogów nie zostawi nikogo, ktoby

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

był coś wart.

— Jasna rzecz.

— Więc on musi bystro patrzeć, kto jest odważny, kto wielkiego ducha, kto rozsądny, kto bogaty. I taki jest szczęśliwy, że ~~tym wszystkim~~ musi być wrogiem tych wszystkich ludzi — czy chce, czy nie chce — i musi dybać na ich życie, pokąd nie oczyści państwa.

— To ładna „czystka", powiada.

— Tak jest, dodałem; oczyszczanie wprost przeciwne, niż to, które lekarze stosują do ciał. Bo oni usuwają to, co najgorsze a zostawiają to, co najlepsze — on wprost przeciwnie.

— Zdaje się jednak, powiada, że on nie może inaczej, jeżeli ma panować.

XVIII. — Co za przymusowe szczęście takiego człowieka, ciągnąłem, jakie to błogosławione kajdany: albo musieć żyć pośród przeważnie lichych jednostek i ~~to jeszcze~~ ~~nienawidzi~~ nawet u nich być w nienawiści, albo wcale nie żyć!

— W takich warunkach on żyje, powiada.

— A czy nie prawda, że im bardziej go będą za takie postępowanie nienawidzili obywatele, tem liczniejszych i tem wierniejszych będzie potrzebował gwardzistów?

— Jakżeby nie?

— Ale którzy to będą ci wierni? I dokąd on ma po takich posłać?

— Sami, powiada, ~~zlecą się~~ zaczną się masami zlatywać, jeżeli im da żołd.

— Ty zdaje mi się, znowu o trutniach mówisz, napsa! dodałem; o takich z obcych stron i różnych rodzajów (jakichś).

— Istotnie ci się zdaje, powiedział.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— No cóż — a na miejscu nie chciałby ich sobie wybrać?
— Jak?
— Niewolników zabrać obywatelom, wyzwolić ich i wciągnąć ich do swojej gwardji.
— Doskonale, powiada; ci będą mu przecież najwierniejsi.
— Poza szczęście takiego dyktatora, jeżeli takich ludzi musi sobie brać za przyjaciół i liczyć na wierność takich, skoro tamtych pierwszych pozabijał!
— A jednak ~~on~~, powiedział, on takich wybiera.
— I podziwiają go, dodałem, ci towarzysze i obcują z nim ci nowi obywatele a przyzwoici ludzie nienawidzą go i uciekają?
— ~~Czemuby nie mieli~~ uciekać?
— Jakżeby nie mieli
— To nie bez racji, dodałem, tragedja uchodzi wogóle za coś mądrego a Euripides za jej gwiazdę.
— Cóż znowu?
— Bo takie mądre słowo powiedział: „mądrzeją dyktatorzy obcując z ludźmi mądrymi". Myślał, oczywiście, że to właśnie są ci mądrzy, z którymi dyktator obcuje.
— Ależ on, powiada, pod niebiosa wynosi dyktaturę, tak ją chwali i tam dalej a inni poeci tak samo.
— Zatem, ciągnąłem, skoro to są mądrzy ludzie, ~~i tragicy~~ poeci piszący tragedje, to przebaczą nam i tym, którzy mają ustrój zbliżony do naszego, że ich nie przyjmujemy do naszego państwa — ~~by~~ ponieważ są piewcami dyktatury.
— Myślę sobie, powiada, że przebaczą i przynajmniej ci, ~~[illegible]~~ którym dowcipu nie brak.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Pójdę sobie, myślę, po innych państwach, zbierać tłumy i będą tam odnajmowali swoje piękne, wielkie i przekonujące głosy, aby ciągnąć państwa do dyktatury i do demokracji.

— I bardzo.

— Nieprawdaż — w dodatku będą jeszcze brali honorarja i honory — największe — rzecz naturalna — od dyktatorów a na drugiem miejscu od demokracji.

A w miarę, jak coraz wyżej podchodzą ku ustrojom coraz to lepszym, coraz bardziej blednie ich sława i ustaje na nogach, jakby jej tchu brakło.

— Tak jest.

XIX. — No tak, dodałem i oto, jakąśmy zrobili dygresję. Więc mówmy znowu o tem wojsku dyktatora, o tem pięknem i licznem i różnokolorowem i nigdy tem samem; z czego on je będzie utrzymywał?

— Jasna rzecz powiada, że jeśliby były w państwie kosztowności po świątyniach, to on z nich będzie na to łożył. Spokąd wystarczą pieniądze, uzyskane z ich sprzedaży, będzie z ludu mniejsze podatki ściągał.

— A co, kiedy to źródło wyschnie?

— Jasna rzecz powiada, że ze skarbcajczyzny zacznie ciągnąć sam i ci którzy z nim piją — przyjaciele i przyjaciółki.

— Rozumiem, powiedziałem; że lud, który dyktatora urodził, będzie go żywił i będzie żywił jego przyjaciół.

ARCHIWUM C. K. PROFE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Będzie musiał, powiada; nieuchronnie.
— A jak ty myślisz? dodałem. A jeżeli się lud rozzłości i powie, że ani to rzecz sprawiedliwa, żeby ojciec utrzymywał syna dojrzałego, ale wprost przeciwnie: syn powinien utrzymywać ojca, ani też nie na to go lud urodził i na czele postawił, żeby teraz skoro ten wyrósł i stał się niewolnikiem własnych niewolników, musiał go utrzymywać razem z niewolnikami i z inną zbieraniną, ale na to, żeby się pod jego rządami wyzwolić od bogaczów i od tak zwanych ludzi pierwszej klasy; i teraz każe mu pójść sobie precz z państwa razem z przyjaciółmi; podobnie, jak ojciec wypędza z domu syna razem z gromadą awanturujących się pijaków?
— Wtedy, na Dzeusa, odpowiedział, wtedy już pozna lud, jaką latorośl wydał, ukochał ją i pomógł jej do wzrostu i że dzisiaj, kiedy sam jest słabszy, wypędzać chce mocniejszego.
— Jak ty myślisz? dodałem; czy dyktator ośmieli się ojcu gwałt zadawać i bić go, gdyby nie słuchał?
— Tak jest mówi. Odebrał mu przecież broń.
— Więc ty mówisz, dodałem, że dyktator to ojcobójca i zły opiekun starych rodziców, a zdaje się, że toby już była niewątpliwa dyktatura. Lud, jak to mówią, uniknął nawet dymu niewoli ludzi wolnych a wpadł w sam ogień despotyzmu i niewolnictwa i zamiast tamtej obfitej a niewczesnej

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

wolności, ~~dostałby~~ (popadłby w) najprzykrzejszą i najbardziej gorzką niewolę u niewolników.

— Tak jest, powiada. To ~~się~~ tak bywa.

— Więc cóż? dodałem. Czy nie będzie to (z naszej strony) zdanie odpowiedzialne, jeżeli powiemy, żeśmy dostatecznie opisali, jak to się demokracja przeradza w dyktaturę a, jak się (już dyktatura) zrobi, jaka (wtedy) jest?

— Zupełnie ~~dostatecznie~~ (tak, jak trzeba), powiedział.

Koniec Księgi ósmej.

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

PLATON
RZECZPOSPOLITA

KSIĘGA DZIEWIĄTA

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

PLATON
RZECZPOSPOLITA

KSIĘGA DZIEWIĄTA

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

X
III

KSIĘGA DZIEWIĄTA

I. Więc tylko pn sam, pozostaje, ciągnąłem; ten typ ~~tyrana~~ dyktatorski; rozpatrzyć, jak on się przemienia z demokratycznego a kiedy się uformuje, to jaki jest i jak żyje: ~~nieszcz~~ nędznie, czy szczęśliwie.

— Pozostał jeszcze ten, powiada.

— A wiesz ty, dodałem, czegobym jeszcze pragnął?

— Czego?

— Mam wrażenie, że pożądań nie przedyskutowaliśmy należycie, jakie są i jak są liczne. A kiedy tutaj jeszcze mamy niedostatki, nie bardzo będzie jasne szukanie tego, czego szukamy.

— ~~Naprawdę~~ Noo, powiedział — to jeszcze wszystko ~~pięknie~~ w porządku?

— Tak jest. A popatrz, co ja w nich pragnę dojrzeć. To jest taka rzecz: z pośród przyjemności i pożądań niekoniecznych ~~jedne~~ niektóre wydają mi się nielegalne a tkwią bodaj że w każdym człowieku, ale ponieważ je poskramiają prawa i pożądania lepsze, rozumne, więc one u niektórych ludzi albo zanikają zupełnie, albo zostają im tylko niektóre z nich i to słabe a u innych ludzi są mocniejsze i jest ich więcej.

— A któreż to takie, powiada, masz na myśli?

— Te, odpowiedziałem, które się podczas snu budzą, kiedy inna strona duszy śpi — ta, która myśli, jest łagodna i panuje nad tamtą — a ta część zwierzęca i dzika albo jadłem albo napojem napełniona, staje dęba (odtrąca sen) i stara się iść i ~~spełniać swoje~~ robić co jej się podoba w swym zwyczaju. Wiesz, że w takim stanie gotowa się odważyć na wszystko, jakby zrzuciła wszelkie więzy wstydu i rozsądku. ~~[illegible]~~

ARCHIWUM
CYFROWE

~~stosunków płciowych z matką~~

Nie cofa się przed próbami stosunków płciowych z matką ani z kimkolwiek innym z pośród ludzi, bogów albo zwierząt, plami się krwią byle czego i ~~nie~~ nie cofa się przed żadnym pokarmem. Jednem słowem, nie zbywa jej na niczem ani z głupoty ani z bezwstydu.

— Święta prawda.

— A kiedy, uważam, ktoś się ~~[illegible]~~ w zdrowiu utrzymuje i panuje nad sobą i kładąc się spać swój pierwiastek myślący rozbudzi, nakarmiwszy go na kolację pięknemi myślami i rozważaniami i dojdzie ~~[illegible]~~ w sobie do zgody ~~[illegible]~~ wewnętrznej a porządliwej swej części ani nie wygłodzi ani nie przekarmi; aby cicho spała i nie przeszkadzała swojemi przyjemnościami i przykrościami temu co w nim najlepsze — niech ono samo w sobie, ~~niezależne~~ odosobnione i czyste, ogląda i niech tam sobie ~~[illegible]~~ pragnie czegoś ~~[illegible]~~ z nich spostrzega rzeczy, których nie wie — więc albo coś z przeszłości, z tego co jest, lub co ma być a tak samo temperament swój ułagodzi a nie, zirytowawszy się na coś, zasypia z niespokojnem sercem, tylko, uspokoiwszy ~~[illegible]~~ te oba pierwiastki, a rozbudziwszy trzeci, w którym myśl mieszka, ~~[illegible]~~ w ten sposób spoczynku zażywa, to wiesz, że w takim stanie najlepiej prawdy dotyka i zgoła go wtedy nie nachodzą żadne nielegalne widziadła w marzeniach sennych.

— Całkowicie, powiada, jestem tego samego zdania.

— Zrobiliśmy tę dłuższą dygresję, ale chcemy poznać to, że w każdym z nas mieszkają pożądania tego rodzaju: jakieś straszne i dzikie i nielegalne, nieraz nawet w takich ludziach, którzy się wydają bardzo opanowani. To wychodzi na jaw w marzeniach sennych. ~~[illegible]~~

Cyfrowe Archiwum Cyfrowe

ARCHIWUM
CYFROWE

~~nie, że ja mówię do rzeczy i zgadzasz się, to~~

Więc uważaj, czy masz wrażenie, że ja mówię do rzeczy i czy się zgadzasz.

— Ależ zgadzam się.

II — Więc przypomnij sobie ten typ ~~ludowy~~ bliższy demokracji, cośmy to o nim mówili. Otóż on się od dziecka wychowywał pod kierunkiem skąpego ojca, który cenił tylko pożądania dochodowe a nie cenił pożądań nie koniecznych, a związanych tylko z zabawą i zupiększeniem życia. Czy nie tak?

— Tak.

— Otóż, kiedy wejdzie w elegancki towarzystwo, między ludzi ziejących temi pożądaniami, któreśmy przed chwilą wymienili, ~~[illegible] z niego wszelkie [illegible]~~ odczuwać zaczyna gwałtowny pociąg do wszelkiego szelmostwa i do stylu tych ludzi — tak bardzo mu obrzydło skąpstwo ojcowskie. Ale, że ma naturę lepszą, niż ci jego gorszyciele, więc, szarpiąc się w dwie przeciwne strony, zatrzymał się pośrodku między oboma stylami życia i zacznie w miarę, jak uważał, kosztować jednego i drugiego i pędzić życie ani nie nacechowane brudną drobiazgowością, ani też nielegalne — stanie się jednak bliższy demokracji, niż oligarchii.

— Była, powiada, i jest taka opinia o takim człowieku.

— Więc przyjmij, ciągnąłem, ~~[illegible]~~, że on, doszedł już swoich lat i ~~[illegible]~~ ma syna, który się znowu w jego ~~[illegible]~~ stylu wychował.

— Przyjmuję.

— Więc przyjmij ~~[illegible]~~ i to, że dzieje się z nim to samo, co się działo z jego ojcem: ciągną go do wszelkiego rodzaju szelmostwa ~~[illegible]~~ — ono się w języku tych, którzy go ciągną,

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

nazywa niezależnością wszelkiego rodzaju — tym pożądaniom pośrednim pomaga ojciec i cały dom a tamci dają pomoc tamtym innym pożądaniom. Kiedy ci zdolni do wszystkiego czarodzieje i twórcy dyktatorów utracą nadzieję, żeby w jakikolwiek inny sposób potrafili młodego człowieka opętać, umyślają wtedy chytrze, żeby mu zaszczepić jakąś miłość — niech w nim ~~ten~~ Eros obejmie władzę nad pożądaniami, za któremi próżniactwo idzie i marnotrawstwo — taki sobie skrzydlaty, wielki truteń. Czy myślisz, że inaczej wygląda Miłość u takich ludzi?

— Nie inaczej, powiada; tylko tak.

— Nieprawdaż, kiedy koło niej brzęczą inne żądze, ~~kadzideł pełne i wieńców~~ a pełno w nich kadzideł i wieńców i perfum i win i tych żądz, które ~~[illegible]~~ się na takich schadzkach zwykło spuszczać z łańcucha, ~~[illegible]~~ one tę miłość karmią i wzmagają do ostateczności i żądło tęsknoty wprawiają trutniowi — wtedy ~~[illegible]~~ ten ~~władca~~ przywódca duszy zaczyna brykać jak szalony a straż koło niego pełni obłąkanie — i jeżeli on wtedy schwyta u siebie jakieś mniemania, albo pożądania, wyglądające przyzwoicie i mające ~~[illegible]~~ jeszcze jakiś wstyd w oczach, to je zabija i wyrzuca precz od siebie, pokąd ~~[illegible]~~ człowieka całkowicie nie oczyści z rozwagi a nie napełni go obłąkaniem, które przyszło z zewnątrz.

— Najdokładniej opisujesz, powiada, powstawanie typu dyktatorskiego.

— A czyż nie dlatego już i zdawna mówią, że Eros jest tyranem?

— Bodajże tak, powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Nieprawdaż, przyjacielu, powiedziałem, pijany człowiek też czuje się poniekąd dyktatorem?

— On ma tę postawę.

— A obłąkany i narwany — ten nie tylko nad ludźmi próbuje panować, ale nad boganie też i ma nadzieję, że to potrafi.

— I bardzo, powiada.

— Więc dyktatorski typ, ciągnąłem, mój biedaku, powstaje, dokładnie biorąc, wtedy, gdy albo z natury, albo pod wpływem ~~swego~~ sposobu życia, albo z jednego i z drugiego powodu zrobi się z ~~niego~~ człowieka pijak, ~~kochanek~~ rozpustnik i warjat.

— Całkowicie tak, przecież.

III. — Więc on tak powstaje i taki, to jest człowiek. A żyje jak?

— A ~~to~~ tak, jak w ~~tej grze~~ zabawie: „to powiesz ty mnie."

— No, więc mówię, powiedziałem. Bo myślę sobie, że tam potem u nich będą święta i tańce i kwiaty i dziewczęta i wszystkie rzeczy w tym rodzaju, ~~o~~ których ~~eros decyduje bezwzględnie i mieszkając w tej duszy, gospodaruje w niej~~ Eros jest panem absolutnym a, mieszkając w tej duszy, decyduje w niej o wszystkiem.

— Tak musi być, powiada.

— Więc czy tam nie kiełkują obok tamtych, liczne nowe i straszne żądze każdego dnia i każdej nocy? ~~a potrzebują wiele~~ A potrzeby mają wielkie?

— Liczne, z pewnością.

— Więc zaraz i wydatki, jeżeli tylko będą jakieś dochody.

— Jakżeby nie!

— I potem pożyczki i ~~re~~ trwonienie fortuny.

— No cóż.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— A kiedy się to wszystko wyczerpie, czyż nie muszę wtedy żądze zacząć krzyczeć, te, które się gęsto zagnieździły i są ~~mocne~~ gwałtowne i wtedy ci ludzie, jakby ich dźgały żądła innych ~~żądz~~ a nadewszystko żądło tego ~~Amora~~ Erosa, które inne żądze niby gwardja, otaczają, czy nie muszę szalec wtedy i wściekać się i patrzeć, kto co ma i możnaby mu coś zabrać podstępem przemocą? ~~albo~~ albo

— ~~Bardzo mocno~~ Nieuchronnie, powiada.

— Więc trzeba ~~znosić~~ brać co można i znosić stąd i stamtąd, albo wielkie męki cierpieć.

— Koniecznie.

— Więc czy nie tak, jak te pożądania w nim samym, które poryszły później, przemogły pożądania poprzednie i przywłaszczyły sobie to, co było dla tamtych, tak i on sam będzie uważał, że, będąc młodszym od ojca i od matki powinien ich przemódz i mieć więcej od nich ~~[illegible]~~ i zabrać im co mają, kiedy swą własną część przepuści a z ojcowskiego czerpać zacznie?

— No cóż? powiada.

— A gdyby mu rodzice na to nie pozwalali, to czy naprzód nie zacznie ~~ich~~ probować ~~[illegible]~~ i okradać i oszukiwać rodziców?

— W każdym razie.

— A gdyby mu się to nie udawało, toby ich rabował i gwałtby im zadawał, z kolei?

— Myślę, powiada.

— A gdyby się bronili i próbowali walczyć, chłopcze osobliwy, ten starzec i staruszka — czy onby uważał na siebie i pilnowałby się, żeby się nie dopuścić ~~czego~~ jakiegoś kroku dyktatorskiego?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Ja tam, powiada, nie jestem bardzo dobrej myśli, jeżeli chodzi o rodziców takiego człowieka.

— Ależ Adejmancie, na Dzeusa, czy ty nie myślisz, że taki człowiek potrafił z powodu ~~niedawna~~ od niedawna mu miłej i wcale nie koniecznej ~~towarzyszki~~ przyjaciółki, zdawna mu miłą i najbliższą z nim związaną matkę albo z powodu przystojnego przyjaciela, którego ma od niedawna, a wcale go nie potrzebował, zgrzybiałego starca ojca, którego i potrzebował i miał w nim najstarszego przyjaciela, czy ty nie myślisz, że on ich potrafił bić oboje i podawać ich niewolniczą wkaleźność od tamtych, gdyby ich do tego samego domu sprowadził?

— Tak jest, na Dzeusa, powiada.

— To doprawdy wielkie błogosławieństwo, dodałem, ~~urodzić~~ wydać na świat syna o typie dyktatorskim.

— Tak jest, mówi.

— A cóż, kiedy takiemu zabraknie majątku ojca i matki a już się w nim nagromadził wielki rój żądz, czy on wtedy naprzód nie naruszy muru jakiegoś domu, albo nie ściągnie z kogoś płaszcza, lub to późno w noc wraca do domu a potem jakiejś kaplicy nie wyprzątnie? I w tych wszystkich wypadkach te dawne opinie, które żywił od dziecka na temat tego co piękne i brzydkie, te które wyglądały przyzwoicie, ulegną tym niedawno wypuszczonym z niewoli, tym co to straż pełnią koło Erosa — one zwyciężą przy jego pomocy — one przedtem tylko w marzeniach sennych biegały wolno podczas snu, kiedy on był jeszcze pod władzą praw i ojca i miał w sobie ustrój demokratyczny. Teraz, kiedy nad nim

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

~~Amor~~ (tak) absolutne rządy objął, jak mu się to mało kiedy przydarzało we śnie, on się na jawie robi taki na stałe i nie powstrzyma się ani od jakiegoś strasznego morderstwa, ani od pokarmu żadnego ani od roboty, bo ~~Amor, który w nim rządzi absolutnie~~ w nim żyje i panuje absolutnie Eros, który nie dba o żaden rząd i żadne prawo a że sam jest jedynowładcą, więc i tego w którym siedzi, niby państwo swoje, wiedzie na każdą awanturę, z którejby się sam mógł utrzymać i utrzymać tę zgraję koło siebie, tę, która częściowo z zewnątrz wtargnęła a pochodzi od złego towarzystwa, a częściowo pochodzi z wewnątrz; ~~on~~ z obyczajów samych i on ją sam (wyzwolił i) spuścił z łańcuchów. Czy nie takie jest ~~wygląda~~ życie takiego człowieka?

— Takie jest, powiada.

— I jeżeli, dodałem, jest niewielu takich w mieście a reszta pospólstwa ~~jest porz~~ to porządni ludzie, wtedy się tacy wynoszą precz, żeby służyć w gwardji jakiegoś innego dyktatora, albo się wynajmują jako wojsko zaciężne, jeżeli gdzieś jest wojna. A jeżeli jest pokój i mają siedzieć cicho, wtedy ~~nie~~ w samem mieście dopuszczają się licznych małych łotrostw.

— Ty o jakich myślisz?

— No, na przykład kradną, włamania robią, urzynają mieszki, kradną sukienki (po domach) i ~~dopuszczają się kradzieży~~ świata po świątyniach, ~~po świątyniach~~

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

porywają bogatych ludzi, aby ~~[illegible]~~ pieniądze wymuszać. Bywa, że wnoszą fałszywe oskarżenia, jeżeli umieją przemawiać, stają jako fałszywi świadkowie i biorą łapówki.

— To nie wielkie nieszczęścia, powiada, to co mówisz, jeżeliby niewielu było takich.

— Bo małe rzeczy, powiedziałem, są małe w porównaniu do wielkich a to wszystko, jeżeli chodzi o poziom moralny i nędzę państwa, ~~jest niczem~~ to jest nic, jak to mówią, w porównaniu do dyktatora. Kiedy się w państwie zrobi ~~[illegible]~~ dużo takich i innych, którzy w ich ślady wstępują i zobaczą, jak wielu ich jest, wtedy oni wydają z pośród siebie dyktatora, ponieważ lud jest głupi tego mianowicie, który sam w sobie, w swojej duszy nosi największego tyrana.

— To naturalne, powiedział. To byłby najbardziej dyktatorski typ.

— Nieprawdaż, jeżeli mu się dobrowolnie poddadzą. A jeżeli mu państwo nie będzie się powolne, to on tak, jak przedtem bijał i poniewierał matkę i ojca, tak teraz będzie traktował ojczyznę, jeżeli tylko potrafi; sprowadzi sobie ~~[illegible]~~ nowych przyjaciół i starą ~~[illegible]~~ miłą matczyznę, jak mówią na Krecie, i ojczyznę odda im w niewolę — takie on jej da utrzymanie. To byłby ostateczny cel pożądań takiego człowieka.

— Tak, powiada, i zewszechmiar przecież.

— Nieprawdaż, dodałem, ci ludzie ~~[illegible]~~ w życiu prywatnem — jeszcze nim zaczną panować — są tacy. Naprzód, jeżeli ~~mowa~~ chodzi o towarzystwo, to przestają albo z tymi, którzy im schlebiają i gotowi są

do wszelkich posług, albo, jeżeli czegoś od kogoś potrzebują, to sami umieją upadać ~~[illegible]~~ do nóg i przyjaciół odgrywać na wszelkie sposoby a jak swoje uzyskają, są obcy?

— ~~[illegible]~~ Stanowczo tak.

— I tak przez całe życie — w przyjaźni nie ~~[illegible]~~ nigdy z nikim — zawsze tylko ~~[illegible]~~ albo kogoś tyranizują, albo się przed kimś płaszczą a swobody w stosunku osobistym i prawdziwej przyjaźni natura despotyczna nie zakosztuje.

— Tak jest.

— Więc czy nie słusznie moglibyśmy powiedzieć, że to ~~są~~ typy niepewne, niewierne?

— Jakżeby nie?

— I niesprawiedliwe, jak tylko być może, jeżeliśmy się przedtem słusznie zgodzili na to, co to jest sprawiedliwość.

— Ależ tak, powiada; słusznie przecież.

— Więc zbierzmy krótko, dodałem, ten typ najgorszy. ~~[illegible]~~ To będzie ktoś, ~~na jawie taki~~ ktoby na jawie był taki, jakeśmy ~~[illegible]~~ stan snu opisywali.

— Tak jest.

— Nieprawdaż — taki się robi i taki ~~jest~~ będzie, ktoby, mając naturę w najwyższym stopniu despotyczną, osiągnął władzę niezależną a im więcej życia spędziłby na stanowisku dyktatora, tem bardziej byłby taki.

— Nieuchronnie, powiedział Glaukon, objąwszy głos ~~po bracie~~ z kolei.

IV. — A czy ten, dodałem, który się okazuje najgorszy, nie okaże się zarazem i najnędzniejszy, najnieszczęśliwszy? I ktoby najdłuższy czas i najbardziej absolutną

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONY CYFROWY BIBLIOTEK

władzę piastował, tenby w najwyższym stopniu i najdłużej był na prawdę taki? ~~[illegible]~~ Bo ludzi jest dużo a co głowa to rozum.

— To przecież musi tak być, powiada.

— A czy nie prawda, dodałem, że typ despotyczny ~~[illegible]~~ gotów być podobny do państwa rządzonego despotycznie a typ demokratyczny do demokracji i inni tak samo?

— No cóż?

— Nieprawdaż — jak się ma ~~[illegible]~~ jedno państwo do drugiego ze względu na wartość moralną i szczęście, tak się też ma i jeden z tych ludzi do drugiego?

— Jakżeby nie?

— A jakże się przedstawia ze względu na wartość moralną państwo, rządzone absolutnie w stosunku do państwa pod rządami królewskiemi, jakeśmy je opisali na początku?

— To jest całkowite przeciwieństwo, powiada. Jedno państwo jest najlepsze a drugie najgorsze.

— Ja się nie będę pytał, dodałem, które właściwie ty masz na myśli. Bo to jasne. Ale czy ty o ich szczęściu i nieszczęściu sądzisz tak samo, czy inaczej? Tylko nie przerażajmy się odrazu, patrząc na ~~[illegible]~~ dyktatora, który jest jeden, ani na tych tam, może niewielu, ludzi koło niego, ~~[illegible]~~ tylko tam trzeba wejść w środek w to państwo i obejrzeć je całe — więc dajmy w nie nurka i oglądajmy je w całości — dopiero, jak je zobaczymy, będziemy wypowiadali swoje zdanie.

— Słusznie zapraszasz, mówi. I to jasne każdemu, że niema państwa bardziej

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

nieszczęśliwego, niż to, w którem rządy są despotyczne i niema szczęśliwszego nad to, w którem panują rządy królewskie.

— A gdybym (ja tak), dodałem, z takiem samem zaproszeniem wystąpił (w odniesieniu do ludzi, czy słuszne byłoby to zaproszenie? (także) Gdybym (ja) uważał, że sądzić o nich ma prawo tylko ten, kto potrafi ~~[illegible]~~ duszę wniknąć w charakter człowieka i przejrzeć go na wskroś a nie (ktoś, kto) tak, jak dziecko, patrzy z zewnątrz i robi na niego wrażenie przepych dyktatorski, obliczony na ludzi z zewnątrz — (podczas gdy) trzeba umieć dojrzeć i to, co się za nim kryje? Więc, gdybym uważał, że my wszyscy powinni posłuchać takiego człowieka, który (my) ma warunki, żeby sądzić, ~~który~~ bo z takim typem razem mieszkał i przyglądał mu się z bliska na terenie domowym, w stosunku do każdego z domowników — tam, gdzie go najlepiej można widzieć nagim, bo bez teatralnej maski i kostjumów i koturnów a także w momentach niebezpiecznych dla państwa; (kogoś) takiego, co to wszystko widział, ~~[illegible]~~ może poprosili, niech nam powie, jak się przedstawia (byśmy) szczęście i nędza dyktatora w stosunku do innych ludzi?

— Bardzo słuszne, powiada, byłoby i to zaproszenie z Twojej strony.

— Więc, jeżeli chcesz, dodałem, to my będziemy udawali, że (my) mamy warunki do wydawania sądu

ARCHIWUM CYFROWE

w 388. pobar pierwszy
Dyt u Dionysiosa starszego.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i ześmy już spotykali takich. Abyśmy mieli kogoś, (13
kto nam będzie odpowiadał na nasze pytania. 123

— Tak jest.

V. — Więc proszę Cię, ciągnąłem, tak się przypatrz. Przypomnij sobie podobieństwo pomiędzy państwem i człowiekiem, bierz pod uwagę jedno i drugie za każdym razem i mów, co się dzieje w jednym i w drugiem.

— A o co chodzi? powiada

— Przedewszystkiem, odparłem, żeby mówić o państwie — to jak ty powiesz: państwo, rządzone despotycznie jest wolne, czy jest w niewoli?

— W niewoli, powiada, największej, jaka być może.

— A widzisz w niem, prawda, panów i ludzi wolnych?

— Widzę, powiada, coś trochę i tego, ale całość w niem, mówiąc krótko i najprzyzwoitsza jego cząstka jest pogrążona w haniebnej niewoli i w nędzy.

— Więc jeżeli człowiek jest podobny do państwa, to czy i w nim nie musi ten sam porządek panować i czy jego duszy nie musi przepełniać niewola na wielu punktach i brak swobody? I czy nie te jego cząstki są w niewoli, które były najprzyzwoitsze a ten jego pierwiastek, który jest mały i najgorszy i najbardziej szalony, ma w jego duszy władzę absolutną?

— Musi tak być, powiada.

— Więc cóż? Powiesz, że taka dusza jest niewolnicą, czy jest wolna?

— Ależ to niewolnica przecież — mojem zdaniem przynajmniej.

— Nieprawdaż? A znowu zostające w niewoli i despotycznie rządzone państwo, bynajmniej nie robi tego, czego chce?

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— W wysokim stopniu jest skrępowane.

— Więc i dusza, rządzona despotycznie, bynajmniej nie będzie robiła tego, czegoby chciała, jeżeli mówić o duszy jako o całości. Ją wciąż to żądło popycha ~~tędy~~ gwałtem tędy i owędy, więc będzie pełna niepokoju i żalu za czemś.

— Jakżeby nie?

— A bogate, czy ubogie musi być państwo pod rządami despoty?

— Ubogie.

— ~~[illegible]~~ Więc i dusza despotyczna musi być zawsze uboga i nigdy nie nasycona.

— Tak jest, powiedział.

— No cóż? A obawy czy nie musi być pełne takie państwo i taki człowiek?

— Musi, koniecznie.

— A co myślisz? Że w jakiemś innem państwie znajdziesz więcej skarg i westchnień i żalów i cierpień?

~~[illegible]~~.

— W żaden sposób.

— A w człowieku innym jakimś, myślisz, że będzie tego więcej, niż w tej naturze despotycznej, którą rozsądu doprowadzają pożądania i amory?

— Jakżeby tam? — powiedział.

— Więc jeżeli, myślę sobie, wszystko to i inne takie rzeczy wziąwszy pod uwagę, osądziłeś, że to państwo jest najnieszczęśliwsze ze wszystkich —

~~[illegible]~~

— A czy nie słusznie? wtrącił.

— Nawet i bardzo, powiedziałem. Ale ~~[illegible]~~ znowu o typie despoty co mówisz, jeżeli te same rzeczy bierzesz pod uwagę?

— To, że on jest o wiele nieszczęśliwszy od wszystkich innych.

(powiada)

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— To, ~~odparł~~ dodałem, to jeszcze nie jest zdanie słuszne.
— Jak to? powiada.
— Mam wrażenie, ciągnąłem, że ten typ jeszcze nie jest taki w najwyższym stopniu.
— Ale kto właściwie?
— Może być, że ten ci się wyda jeszcze mniej szczęśliwy od tamtego.
— Jaki?
— Ten, ciągnąłem, któryby, naturę mając despotyczną, nie spędził życia w zaciszu prywatnem, tylkoby miał to nieszczęście i jakimś przypadkiem dostałaby mu się dyktatura do ręki.
— Wnoszę, powiada, na podstawie tego, co się poprzednio powiedziało, że ty mówisz prawdę.
— Tak jest, dodałem. Ale takich rzeczy nie trzeba tylko mniemać; trzeba je doskonale rozpatrzyć w następującym toku myśli. Chodzi przecież o rzecz największą: o życie dobre i złe.
— Zupełnie słusznie, powiada.
— Więc zastanów się, czy też ja mówię do rzeczy. Bo zdaje mi się, że rozważanie tej sprawy trzeba (oprzeć i) rozpocząć ~~[illegible]~~ od tego.
~~[illegible]~~
— Od czego?
— Od każdego poszczególnego z pośród ludzi prywatnych, ~~którzy~~ jacy są w państwie, mają pieniądze i trzymają sobie licznych niewolników. Ci pod tym względem są podobni do ~~tyranów~~ dyktatorów, że panują też nad wieloma. Różnicę stanowi tylko liczba ~~jego~~ niewolników tamtego.
— Stanowi różnicę.
— Więc wiesz, że ci żyją bez obawy i nie lękają się swojej służby?

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— A czegóżby się mieli lękać?
— Niczego, mówię. Ale czy rozumiesz przyczynę?
— No tak. To dlatego, że całe państwo stoi w obronie każdej poszczególnej jednostki.
— Pięknie mówisz, powiedziałem. No cóż? A gdyby tak jakiś bóg człowieka jednego, który ma niewolników pięćdziesięciu, albo i więcej — zabrał z pośrodka miasta — i jego samego i jego żonę i dzieci — i przeniósł go na pustynię razem z całym majątkiem i służbą, gdzieby w jego obronie nie mógł stanąć nikt z ludzi wolnych, wtedy, jak myślisz? Jaka i jak wielka musiałaby go opaść obawa o własną osobę, o dzieci i o żonę, aby ich służba nie wymordowała?
— Największa, myślę sobie, powiedział.
— Nieprawdaż — wtedyby on już musiał schlebiać niektórym z pośród niewolników i przyrzekać im wiele i wyzwalać ich, choćby nie chciał i czynić okazałby się pochlebcą w stosunku do własnej służby?
— Musiałby, nieuchronnie, powiada; inaczejby zginął.
— No cóż? a gdyby tak, dodałem, ten bóg osadził naokoło niego licznych sąsiadów, którzyby nie znosili, żeby sobie jeden człowiek pozwalał trzymać drugiego w niewoli a gdyby gdzieś kogoś takiego przychwycili, toby go ~~karali~~ z ich ręki czekały kary ostateczne?
— To popadłby, powiada, mojem zdaniem w nieszczęście jeszcze większe, gdyby go naokoło pilnowali sami wrogowie.
— A czyż nie w takiem samem więzieniu siedzi i dyktator — on już z natury jest taki, jakim myśmy go opisali: pełen licznych i różnorodnych obaw i pożądań. A choćby całą duszą

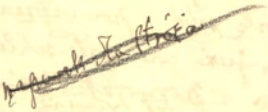

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

tego łaknął, to ~~jedn~~ jednak jemu tylko jednemu w całem państwie ani wyjechać nigdzie nie ~~mo~~ wolno, ani zobaczyć czegoś z tych rzeczy, które inni wolni ludzie też lubią oglądać — on siedzi schowany przez w pałacu — jak kobieta — i zazdrości innym ważnie obywatelom, jeżeli któryś wyjeżdża za granicę i coś dobrego ogląda?

— Ze wszechmiar tak jest, powiada.

VI. Nieprawdaż? Więcej tego rodzaju nieszczęść spada na takiego człowieka, źle zagospodarowanego wewnętrznie, któregoś przed chwilą ocenił jako największego nędznika — ten typ despotyczny — jeżeli nie spędza życia prywatnie, tylko jakiś los go przymusi, żeby był dyktatorem i ten, który sam nad sobą żadnej władzy nie ma, próbuje władać drugimi — zupełnie tak, jakby ktoś, ciało mając chore i nie władnące sobą, nie mógł żyć w zaciszu prywatnem, ale musiał chodzić w zapasy i walczyć z innemi ciałami.

całe życie — Tak, to ze wszechmiar podobne, mówię; ty masz najzupełniejszą rację, Sokratesie.

— Nieprawdaż? dodałem, kochany Glaukonie, to jest stan ze wszechmiar nędzny i w porównaniu do tego, coś ty ocenił, jako żywot najnędzniejszy, despota ma życie jeszcze gorsze?

— W każdym razie, powiedział.

— Zatem na prawdę — choć ~~[illegible]~~ może ktoś tak nie myśli — ~~dyktator to jest~~ kto jest istotnie dyktatorem, ten jest istotnie niewolnikiem — to jest największa niewola i ~~schleb~~ poniżanie się i schlebianie

ARCHIWUM
CYFROWE
POLSKICH BIBLIOTEK

typom najgorszym. Taki człowiek zgoła nie zaspokaja swoich pożądań, tylko cierpi niezliczone niedostatki i okazuje się w świetle prawdy biedakiem, jeżeli ~~[illegible]~~ ktoś umie zobaczyć jego całą duszę — to człowiek, którego strach dławi całe życie, i wciąż go chwyta skurcz i ustawiczna męka, jeżeli jego stan jest podobny do stanu państwa, którem on włada. A on jest podobny. Czy nie?

— I bardzo, powiedział.

— Nieprawdaż? W dodatku dołóżmy ~~mu~~ jeszcze temu człowiekowi to, cośmy i przedtem powiedzieli, że on musi być a stać się musi (dzięki temu, że panuje) jeszcze bardziej niż przedtem, zazdrosny, nie budzący zaufania, niesprawiedliwy, niezdolny do przyjaźni, bezbożny i musi karmić i utrzymywać wszelkie zło, przez co wszystko i sam jest skrajnie nieszczęśliwy a ~~potem~~ w następstwie wpędza w ten sam stan ~~swoich blokach~~ i swoje otoczenie.

— Nie sprzeciwi ci się, powiada, nikt, kto ma rozum.

— Więc proszę Cię, dodałem, teraz ~~[illegible]~~, jak sędzia, który o wszystkich orzeka, tak i ty oceń, który jest pierwszy według twego zdania, jeżeli chodzi o szczęście, a kto jest drugi i tych innych ~~[illegible]~~ oceń po kolei. Pięciu ich jest: typ królewski, timokratyczny, oligarchiczny, demokratyczny i despotyczny.

— Ależ to łatwy sąd, powiada. Bo tak, jak wchodzili, ~~[illegible]~~ tak ja ich oceniam, jak chóry, ze względu na wartość moralną dodatnią i ujemną ~~[illegible]~~ i ze względu na szczęśliwość i jej przeciwieństwo.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONY CYFROWY

— Więc wynajmiemy herolda, dodałem, czy ja sam mam ogłosić, że syn Aristona osądził, jako iż najlepszy człowiek i najsprawiedliwszy jest najszczęśliwszy a tym jest typ najbardziej królewski i królujący nad sobą samym a typ najgorszy i najniesprawiedliwszy jest najnieszczęśliwszy a tym jest właśnie człowiek, któryby był (typie despotycznym) największym despotą w stosunku do samego siebie i w stosunku do państwa?

— Niech ci będzie; ogłoś to powiada.

— A czy mam w dodatku ogłosić, dodałem, że tak jest, bez względu na to, czy się ci ludzie ze swymi charakterami ukryją, czy nie ukryją przed wszystkimi ludźmi i bogami?

— Ogłoś i to w dodatku, powiedział.

VII. — No, dobrze; dodałem. Więc toby był nasz pierwszy dowód. A drugi niechby był ten, jeżeli się wyda do rzeczy.

— Jakiż to?

— Skoro, tak samo jak państwo, odpowiedziałem, tak i dusza każdego poszczególnego człowieka dzieli się na trzy części, to powinien się udać, uważam, jeszcze inny dowód.

— Co to za dowód?

— Taki. Jeżeli są te trzy pierwiastki w człowieku, to zdaje mi się, że są też trzy rodzaje przyjemności. Każdy pierwiastek ma swoje. Tak samo dzielą się i pożądania i rządy wewnętrzne.

ARCHIWUM CYFROWE

= Ale co miał w sobie największego i najmocniejszego
tośmy mu dali, jako nazwę.

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Jak mówisz? powiada.

— Jeden pierwiastek, odpowiedziałem, to ten, którym się człowiek uczy, drugim się grzeje i zapala a trzeci jest tak wielopostaciowy, że nie potrafiliśmy nadać mu jednej nazwy, jemu tylko właściwej. Nazwaliśmy go pierwiastkiem pożądliwości, ze względu na pożądania związane z jedzeniem i piciem i z życiem płciowem i co się tam innego z tem łączy i pierwiastkiem chciwości też — dlatego, że takich pożądań zaspokajanie najbardziej wymaga pieniędzy.

— Słusznie — powiada.

— A gdybyśmy powiedzieli, że i przyjemność tego pierwiastka i jego przyłączanie dotyczy zysku, to oparlibyśmy się w myśli najbardziej na jednym głównym czynniku; tak, że coś jasnego mielibyśmy na myśli, kiedykolwiek słyszymy mówiłi o tej części duszy. I słusznie byśmy ją nazwali mogli umiłowaniem pieniędzy i zysku?

— Nie ma tak wyjątku powiada.

— No cóż? a temperament, czy nie powiemy, że cały dąży do mocy, do zwyciężania, do zdobycia pobłażliwości i sławy?

— Zdecydowanie.

— Więc gdybyśmy go nazwali pierwiastkiem przekory i ambicji, czy byłaby to nazwa dobrana starannie?

— Najstaranniej przecież.

— A ten pierwiastek, którym się uczymy, to każdemu przecież jasna, że on cały zawsze dąży do tego, żeby znać prawdę, wiedzieć, jak jest a o pieniądze i o sławę zgoła mu nie chodzi.

— Wielka prawda.

— Więc jeżeli go nazwiemy zamiłowaniem do nauki i do

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

mądrości, to może być nazwa stosowna?

— Jakżeby nie?

— Nieprawdaż? dodałem, i w duszach ludzkich panuje ten pierwiastek a w innych tamten — jak się trafi?

— Tak, powiedział.

— I dlatego też ~~mówimy~~ powiedzmy już z góry, że istnieją trzy rodzaje ludzi: kochający mądrość, lubiący ~~spory~~ zwyciężać i lubiący zyski?

— W każdym razie przecież.

— I przyjemności też są trzy rodzaje — każdy odpowiada jednemu z tych typów?

— Tak jest.

— A czy wiesz, dodałem, że gdybyś chciał każdego z takich ludzi po kolei pytać, który z tych trzech rodzajów życia jest najprzyjemniejszy, to każdy będzie najbardziej chwalił życie swoje własne? Przecież zbijacz pieniędzy powie, że w porównaniu z zyskiem, przyjemność związana z doznawaniem czci, albo z uczeniem się jest nic nie warta, chyba że coś w tym rodzaju też jakieś pieniądze przynosi?

— Prawda, powiedział.

— A cóż człowiek ambitny? dodałem. Czy on przyjemności, ~~związanej~~ pochodzący od pieniędzy, nie ~~będzie~~ uważa za coś w złym guście i bez smaku i tak samo tej, którą uczenie się przynosi i jeżeli jakaś nauka nie przynosi sławy, to to jest dla niego dym i ~~zawracanie głowy~~ lary fary?

— To tak jest, powiada.

— A człowiek, który kocha mądrość, dodałem, za co ten człowiek naszem zdaniem, uważa ~~wszystkie~~ inne przyjemności, w porównaniu do tej, żeby znać prawdę

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

wiedzieć, jaka ona jest i wciąż w czemś takiem tkwić, 13 22
uczać się? Że od rozkoszy, to nie bardzo dalekie? On tamte
I że tamte nazwie istotnie koniecznemi, bo on samby zgoła innych ich
nie potrzebował, gdyby to nie było konieczne?

— Dobrze to trzeba wiedzieć, powiada.

VIII. — Więc, kiedy się tak sobie przeciwią przyjemności każdego z tych rodzajów i każdy z tych rodzajów życia, już bez względu na to, które jest piękniejsze a które brzydsze, ani na to, które gorsze a które lepsze, ale właśnie ze względu na to, które przyjemniejsze i mniej przykre, to jak my możemy wiedzieć, które z nich mówi coś najbliższego prawdy?

— Ja, powiada, nie bardzo to umiem rozstrzygnąć.

— A to tak spojrzyj. Jakiegoż narzędzia potrzeba do wydania słusznej oceny? Czy nie potrzeba do tego doświadczenia i rozsądku i myśli? Czy mógłby ktoś mieć lepsze od tych narzędzia oceny?

— Ależ jakimby sposobem? powiada.

— Więc przypatrz się. Jest tych ludzi trzech a który z nich ma największe doświadczenie w zakresie tych wszystkich przyjemności, o których chcemy mówić? Czy ten, co to lubi zysk, jeżeli się przy nauce dowiaduje, jaka jest prawda sama, wydaje ci się, że on lepiej z doświadczenia poznaje przyjemność, pochodzącą od wiedzy, niż filozof zna przyjemność płynącą z zysku pieniężnego?

— O, to wielka różnica, powiada. Bo jeden z nich musi kosztować innych przyjemności już od dziecka. A zamiłowany w zysku pieniężnym, kiedy się uczy, jaka jest natura rzeczywistości, nie musi zaznać smaku tej przyjemności, ani doświadczyć jej słodyczy i

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

i nawet, gdyby go kto zachęcał, nie łatwo jej zakosztuje. (2-3 13)

— Zatem filozof, dodałem, o wiele przewyższa chciwca jeżeli chodzi o to, żeby z doświadczenia znać oba rodzaje przyjemności.

— O wiele.

— A cóż, jeżeli idzie o człowieka ambitnego? Czy ~~on~~ filozof gorzej zna z doświadczenia przyjemność, związaną z odbieraniem czci, niż tamten zna przyjemność, związaną z rozumnem myśleniem?

— Przecież cześć spotyka każdego z nich, powiedział, jeżeli tylko który dokona tego, do czego się zabrał. Przecież i bogaty cieszy się czcią wielu ludzi i mężny i mądry — tak, że oni wszyscy ~~mają~~ wiedzą z doświadczenia, ~~przyjemność~~ jaka to przyjemność płynie z odbierania czci. Ale jaka przyjemność płynie z oglądania bytu, tego nie potrafi zakosztować nikt inny, tylko filozof.

— Zatem ze względu na doświadczenie, dodałem, najlepszym sędzią z pośród ~~nich~~ tych ludzi.

filozof jest

— Bez porównania.

— I on jeden będzie miał to doświadczenie przemyślane.

— No cóż.

— A także to narzędzie, które jest potrzebne do oceny, to nie jest narzędzie chciwca, ani człowieka ambitnego, tylko to jest narzędzie filozofa.

— Jakie?

— Mówiliśmy ~~[illegible]~~ gdzieś tam, że do oceny potrzeba myśli. Czy nie tak?

— Tak.

— A myśli są przedewszystkiem narzędziem filozofa.

— Jakżeby nie?

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Nieprawdaż? gdyby warunkiem wydania najlepszego sądu o rzeczach ocenianych było bogactwo i zysk, to, cokolwiekby pochwalił i zganił człowiek goniący za zyskiem, to właśnie byłoby (z konieczności) najbliższe prawdy.

— Stanowczo.

— A gdyby do tego było trzeba czci i zwycięstwa i męstwa, wtedy czy nie to, coby pochwalił człowiek ambitny i przekorny?

— Jasna rzecz.

— A skoro tu potrzeba doświadczenia i rozsądku i myśli?

— To z konieczności powiada będzie najprawdziwsze to, co pochwali miłośnik mądrości i miłośnik myśli.

— Więc, kiedy istnieją trzy rodzaje przyjemności, to rodzaj należący do tej części duszy, z pomocą której uczymy się, to byłaby przyjemność największa i życie takiego człowieka byłoby najprzyjemniejsze, w którym ten nasz pierwiastek panuje?

— Jakżeby nie miało tak być? powiada. Przecież jako arcychwalca chwali swoje życie człowiek myślący.

— A któreż on życie stawia na drugiem miejscu, dodałem, i którą przyjemność uważa sędzia za drugą z kolei?

— Jasna rzecz, że tę, którą się cieszy wojownik i człowiek ambitny. Bo ta mu jest bliższa,

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONY CUI BIBLIOTEK

niż przyjemności chciwców.

— Więc zdaje się, że na samym końcu znajdzie się przyjemność tego człowieka, który się kocha w zysku pieniężnym.

— No cóż, powiada.

IX. — Więc w ten sposób toby były dwie pochwały z kolei i dwa razy by zwyciężył sprawiedliwy niesprawiedliwego. A trzeci raz po olimpijsku, na cześć zbawiciela i na cześć Dzeusa Olimpijskiego, zobacz, że nawet całkowicie prawdziwa nie jest przyjemność innych ludzi oprócz przyjemności człowieka myślącego i nie jest czysta, tylko jakaś jakby malowana — zdaje mi się, żem to słyszał od kogoś z mędrców. Toż ci toby była największa i najgłówniejsza porażka.

— Niesłychana. Ale jak ty to myślisz?

— W ten oto sposób, odpowiedziałem, ja do tego dojdę, jeżeli ty będziesz odpowiadał, szukając razem zemną.

— Więc pytaj, powiada.

— Zatem mów, ciągnąłem, czy nie przyznamy, że ~~[illegible]~~ ~~cierpienie~~ przykrość jest przeciwna przyjemności?

— I bardzo.

— Nieprawdaż? Przyznamy też to, że istnieje stan wolny od przyjemności i od przykrości?

— Istnieje, oczywiście.

— On jest pośrodku między ~~jedną i drugą~~ niemi obiema — pewien spokój duszy ze strony przyjemności i przykrości. Czy nie tak to rozumiesz?

ARCHIWUM CYFROWE

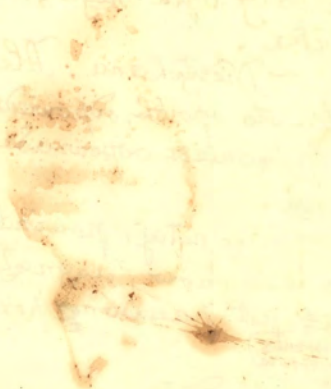

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Tak jest, mówi.

— A czy nie pamiętasz, dodałem, po to chorzy mówią, kiedy chorują?

— Co takiego?

— Że, ~~powiadają~~, niema nic przyjemniejszego, niż zdrowie, ale oni o tem nie wiedzieli przed chorobą, że zdrowie ~~to~~ rzecz najprzyjemniejsza.

— Pamiętam, powiada.

— Jeśli, co (jakieś) nadmierne męki cierpią, słyszysz, jak mówią że niema nic przyjemniejszego, niż ustanie mąk.

— Słyszę.

— I ~~w wielu~~ w wielu podobnych wypadkach, sądzę, spostrzegasz ludzi, którzy, jak długo doznają przykrości, wychwalają jako największą przyjemność brak przykrości i spokój od tej strony a nie: cieszenie się.

— Bo może wtedy, powiada, (rzeczywiście) przyjemne i pożądane: spokój.

— A kiedy się kto przestanie cieszyć, ciągnąłem, to spokój od strony przyjemności będzie przykry.

— Może być, powiada.

— Więc to, co leży po środku między jednem a drugiem — powiedzieliśmy tak przed chwilą — ten spokój — to będzie w pewnych wypadkach i jednem i drugiem: i przykrością i przyjemnością.

— Zdaje się.

— A czy to możliwe, żeby (coś, co jest) [illegible] takiem jednego i drugiego, stawało się i jednem i drugiem?

— Nie wydaje mi się.

— A prawda, że przyjemność, która się dawcy powstaje z przykrości, to jedno i drugie jest pewnym pęcherzem. Czy nie?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Tak.

— A brak przykrości i przyjemności, czy nie pokazało się przed chwilą, że to ~~spokój~~ spoczynek, który leży pośrodku między jedną i drugą?

— Pokazało się.

— Więc jak to może być słuszne, żeby brak cierpienia uważać za przyjemność a brak cieszenia się za przykrość?

— W żaden sposób.

— Zatem to nie jest tak, tylko się tak wydaje, dodałem. Ten spokój wtedy wydaje się przyjemny w porównaniu do ~~bólu~~ cierpienia a w porównaniu do przyjemności wydaje się ~~bólem~~ cierpieniem. I w tych wydawaniach się niema nic realnego w stosunku do przyjemności prawdziwej — to są tylko jakieś takie czary.

— Tak niby wynika z rozumowania, powiedział.

— Więc zobacz, proszę Cię, te przyjemności, dodałem, które nie wynikają z cierpień, aby Cię tymczasem nie nachodziło przekonanie, ~~że to tak jest~~, że przyjemność to ustanie przykrości a przykrość to ustanie przyjemności.

— A gdzież one są, powiada, i o jakich ty mówisz?

— Wiele ich jest, odpowiedziałem i ~~gdzie~~ w innym rodzaju, ale najlepiej, gdybyś zechciał się zastanowić nad temi, które się z woniami wiążą. One się przecież zjawiają przyjemnościami z niesłychaną siłą, chociaż człowiek przedtem ~~wcale~~ nagle żadnej przykrości nie doznawał a gdy ustają, też nie zostawiają żadnej przykrości.

— Święta prawda, powiedział.

— Więc nie sądźmy, że czysta przyjemność to jest ~~ustanie~~ pozbycie się przykrości, ani że przykrość to ustanie przyjemności.

~~No nie~~

— Więc nie.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Tymczasem, dodałem, te, tak zwane, przyjemności, które przez ciało do naszej duszy zmierzają, ~~mniej więcej~~ prawie że po większej części i co największe z nich należą do tego rodzaju. To są pewne wyzwoliny od cierpień.

— One są tem.

— Nieprawdaż — a tak samo się przedstawiają ~~które~~ stany przyjemności ~~uprzednich~~ i przykrości uprzednich, które wyprzedzają tamte i rodzą się na tle ich oczekiwania?

— Tak samo.

X. — Więc wiesz, dodałem, jakie one są i do czego są najbardziej podobne?

— Do czego? powiada.

— Czy ty uważasz, mówię, że w przyrodzie istnieje jakaś góra, dół i środek?

— Tak jest.

— A czy ty myślisz, że człowiek, któryby się z dołu podnosił do środka ~~się~~ mniemałby o sobie coś innego a nie to, że jedzie w górę? A gdyby się w środku zatrzymał i spojrzał, tam skąd przyjechał, to czy mniemałby coś innego a nie to, że jest na górze — bo nie widziałby ~~góry~~ tej „góry na prawdę"?

— Na Dzeusa, powiedział, ja nie sądzę, żeby taki człowiek mógł być innego mniemania.

— A, gdyby znowu w przeciwną stronę jechał, toby myślał, że zjeżdża w dół i miałby rację?

— Jakżeby nie?

— Nieprawdaż — ~~[illegible]~~ doznawałby tego wszystkiego przez to, że nie znałby z doświadczenia tego, co naprawdę jest na górze i w środku i na dole?

— Jasna rzecz.

— Więc czy mógłbyś się dziwić, jeżeli także ludzie, nie znający

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

prawdy z doświadczenia, o wielu innych rzeczach nie mają zdrowego sądu a tak samo się odnoszą do przyjemności i przykrości i do tego, co pomiędzy niemi. Toteż, kiedy się zbliżają do przykrości, wtedy myślą słusznie i doznają przykrości ~~na prawdę~~ istotnie a kiedy się od przykrości poruszają w kierunku do tego, co pośrodku, wtedy narzuca się im gwałtownie to przekonanie, że dochodzą do zaspokojenia i do rozkoszy a tymczasem to tak, jakby wzrok przenosili z czarnego na popielate a białego nie znali, tak samo ~~[illegible]~~ się łudzą, przenosząc oczy z ~~[illegible]~~ przykrości na brak przykrości, a przyjemności prawdziwej nie znając?

— Na Dzeusa, powiada — nie tylkobym się nie mógł dziwić, ale dziwiłbym się raczej, gdyby tak nie było.

— Więc tak się zastanów, dodałem: Czy nie prawda, że głód i pragnienie ~~[illegible]~~ i stany w tym rodzaju to są pewne niedostatki w stanie ciała?

— No cóż?

— A niewiedza i nierozum, czy to nie jest też niedostatek — w stanie duszy?

— ~~[illegible]~~ I wielki.

— Nieprawdaż; ~~[illegible]~~ uzupełnia chyba swoje braki i ten, który żywność w siebie przyjmuje i ten, co do rozumu przychodzi?

— Jakżeby nie?

— A uzupełnienie prawdziwsze z pomocą tego, co mniej istnieje, czy z pomocą tego, co ~~[illegible]~~ bardziej?

— Jasna rzecz, że z pomocą tego, co bardziej.

— A jak uważasz? — który rodzaj rzeczy ma w sobie więcej czystej istoty rzeczy — taki, jak pokarm i napój i cośtam do chleba i wszelkiego rodzaju pożywienie,

CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

czy też ten rodzaj, do którego należy sąd prawdziwy i wiedza i rozum i wogóle wszelka dzielność? A w ten sposób rzecz rozstrzygaj: ~~Czy wydaj ci się, że bardziej istnieje to, co bliżkie jest czemuś, co jest~~ To, co bliżkie jest temu co zawsze niezmienne i nieśmiertelne i bliżkie prawdzie i co samo jest takie i w czemś takiem powstaje, wydaje ci się czemś bardziej rzeczywistem, niż to, co bliżkie rzeczom wciąż zmiennym i śmiertelnym i co samo jest takie i w czemś takiem powstaje?

— Wielka różnica, powiada, między czemś takiem a czemś wiecznie niezmiennem.

~~[illegible]~~

— A czy istota tego, co niezmienne, ma w sobie więcej istoty, niż wiedzy?

— W żaden sposób.

— No cóż — a prawdy więcej?

— Ani tego.

— A jeśliby prawdy mniej, to czy nie mniej istoty zarazem?

— Z konieczności.

— Nieprawdaż — wogóle: rodzaje rzeczy ~~bliżkie~~ związane ze staraniem około ciała mają w sobie mniej prawdy i mniej istoty, niż związane z troską o duszę?

— O wiele mniej.

— A czy nie myślisz, że tak samo i ciało w porównaniu z duszą?

— Ja myślę.

— Nieprawdaż — zatem i to, co się bardziej istniejącemi rzeczami napełnia i co samo bardziej istnieje, raczej się napełnia, niż to, co się napełnia rzeczami mniej istniejącemi i samo mniej istnieje?

— Jakżeby nie?

— Więc jeżeli napełnianie się tem, co z natury stanowi pokarm odpowiedni, jest przyjemne, w takim razie to, co się istotnie

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

napełnia tem co istnieje, powinno ~~[illegible]~~ istotniej i prawdziwiej (bardziej) napełniać nas przyjemnością prawdziwą a to, co w siebie bierze rzeczy mniej istniejące, będzie się chyba napełniało mniej prawdziwie i mniej pewnie i będzie miało w sobie przyjemność mniej ~~pewną~~ niezawodną i mniej prawdziwą?

— Koniecznie musi tak być, powiada.

— Więc ci, którzy z rozumem i z dzielnością nie mają nic wspólnego a czas spędzają na ucztach i tym podobnych przyjemnościach (i to jest całkiem doświadczenie), ci, zdaje się, zjeżdżają (tylko) na dół a stamtąd z powrotem do połowy drogi i na tej przestrzeni plączą się całe życie a nie mijają tej granicy nigdy i nigdy się nie wznoszą do tego, ~~żeby spojrzeć~~ i nie patrzą na to, co jest naprawdę ~~wyżej~~ wysoko i nigdy się istotnie nie napełniają tem, co istnieje, więc pewnej a czystej rozkoszy nie kosztują, tylko, tak jak bydło, patrzą zawsze w dół i schylają się ku ziemi i ku stołom, pasą się tam ~~i obskakują~~ i parzą a, że każdy z nich chce mieć tego więcej, niż inni, więc kopie jeden drugiego i bodzie żelaznymi rogami i kopytami i zabijają się nawzajem, bo ~~[illegible]~~ nie napełnili ~~[illegible]~~ tem, co istnieje ~~[illegible]~~ ani tego, co w nich samych jest ~~istnieje~~, ani tego, co w nich jest ~~[illegible]~~ szczelne.

— Mówisz ~~[illegible]~~ jak wyrocznia, Sokratesie, powiedział Glaukon, a najwierniej rysujesz życie tych, których jest wielu. Więc czy takich ludzi nie muszą i przyjemności nawiedzać pomieszane z przykrościami, widma

ARCHIWUM
CYFROWE

tylko rozkoszy prawdziwej i znalowianki, które przez zestawienia wzajemne barw nabierają, tak że jedne i drugie wydają się mocne i zaszczepiają ludziom głupim wściekłe żądze do nich skierowane i ci potem walczą o nie, tak, jak Stesichor powiada, że pod Troją walczono o widziadło Heleny, bo Heleny prawdziwej nie znano?

— Koniecznie, powiada, musi to być coś takiego.

XI — No cóż? A czyż z temperamentem nie ta sama sprawa? Jeżeli się ktoś samym temperamentem kieruje, więc albo zazdrością, bo jest ambitny, albo sobie najjakiś gwałt pozwala, bo jest przekorny, albo w gniew wpada, bo jest w złym humorze i zaspokojenia szuka dla swojej żądzy czci, zwycięstwa i dla swego gniewu a nie oblicza skutków i nie słucha rozumu?

— Tak musi być i z tem, powiada.

— Więc cóż? ciągnąłem, bądźmy dobrej myśli i powiedzmy, że nawet te żądze, które się wiążą z chęcią zysku i z przekorą, jeżeli niemi kieruje wiedza i myśl i one z ich pomocą gonią za przyjemnościami a chwytają te, które im rozsądek wskaże, potrafią chwytać przyjemności możliwie najprawdziwsze — o ile tylko takie żądze mogą wogóle chwytać przyjemności prawdziwe — bo za prawdą szły — i potrafią znajdywać przyjemności sobie pokrewne, skoro to co jest najlepsze dla każdego, to mu też jest i najbardziej pokrewne?

— Ależ tak, powiada, najbardziej pokrewne przecież.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc kiedy całe dusza idzie za umiłowaniem mądrości i nie ~~nie~~ jest rozdarta wewnętrznie, może (wogóle) każda jej część robić to, co do niej należy, człowiek może być sprawiedliwy i może wtedy każdy sobie właściwe przyjemności brywać i mieć je, ile możności, (najlepsze) co najprawdziwsze.

— Całkowicie prawda.

— A kiedy zapanuje którys z tamtych pierwiastków, wtedy ~~nawet~~ sobie właściwej przyjemności wydrukać nie potrafi a, oprócz tego, zmusza do gonienia za przyjemnością obcą i nieprawdziwą.

— Tak, powiada.

— Nieprawda — to, co najdalsze jest od filozofii i od myśli to ~~nie~~ przedewszystkiem może taki stan wywoływać?

— Przedewszystkiem.

— A najdalsze od myśli czy nie to, co najdalsze od prawa i od porządku?

— Jasna rzecz.

— A pokazało się, że najdalej od tego odbiegają pożądania (czy nie) erotyczne i despotyczne?

— Bardzo prawda.

— A najmniej królewskie i porządne?

— Tak.

— ~~Tak~~ Zatem i od przyjemności prawdziwej i sobie właściwej najdalszy będzie despota a tamten najmniej daleki?

ARCHIWUM
CYFROWE

— Koniecznie.

— Więc i najmniej przyjemnie, dodałem, będzie despota żył a król najprzyjemniej.

— Koniecznie i nieuchronnie.

— A czy ty wiesz, dodałem, ile to (razy) mniej przyjemnie żyje despota, niż król?

— A możebyś powiedział, mówi.

— Wobec tego, że, jak się zdaje, są trzy przyjemności — jedna prawego pochodzenia a dwie nieprawe, despota daleko wybiega poza granicę tych nieprawych, uciekłszy przed prawem i sensem, obcuje z gwardją przyjemności niewolniczych, a, jak źle na tem wychodzi, to nawet powiedzieć nie łatwo — chyba może w ten sposób.

— Jak? powiada.

— Od typu oligarchicznego despota stoi jakoś jakby trzeci z rzędu. Bo między nimi jest typ demokratyczny.

— Tak.

— Nieprawdaż? Zatem (chyba) i z trzeciem z rzędu odbiciem przyjemności w stosunku do prawdy (gdy liczyć od tamtego) ma do czynienia, jeżeli prawdą jest to, co przedtem?

— Tak jest.

— A przecież typ oligarchiczny jest też trzeci z rzędu, jeżeli liczyć od królewskiego a królewski i arystokratyczny przyjmiemy za jedno.

— No trzeci.

— Zatem kogoś odległego o trzy jednostki, jest despota (w porównaniu do)

A CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

trzy razy tak daleki od prawdziwej przyjemności jeżeli zliczyć odległości.

— Widocznie.

— W takim razie, to widziadło przyjemności, którego zażywa despota, odległe, zdaje się, powierzchnią, odpowiednią do liczby, wyrażającej jej odległość.

— Całkowicie przecież.

— A z kwadratu i z trzeciej potęgi widać ten odstęp jakiż on jest wielki.

— Widać — powiada — jeżeli tylko kto umie rachować.

— Nieprawdaż — a gdyby ktoś w przeciwną stronę liczył i chciał powiedzieć, jak bardzo daleko odbiega król od despoty ze względu na prawdziwość przyjemności, to, jeśli dokona mnożenia, znajdzie, że król żyje siedemset dwadzieścia dziewięć razy przyjemniej a despota jest tyle samo razy smutniej.

— Niesłychane, powiada, obliczenie zwaliłeś na tych dwóch ludzi, na sprawiedliwego i niesprawiedliwego — obliczenie różnicy, jaka między nimi zachodzi ze względu na przyjemność i przykrość.

— A tak; i to prawdziwe obliczenie i stosowne przecież; dodatkiem, stosuje się do życia każdego z nich, skoro w niem są i dni i noce i miesiące i lata.

— Ależ tak, powiada; są w niem.

— Nieprawdaż? Skoro o tyle góruje dobry i sprawiedliwy nad złym i niesprawiedliwym, jeżeli chodzi o przyjemność, to poprostu wyobrazić sobie trudno,

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

o ile bardziej będzie nad nim górował dobrym stylem życia, jego pięknością i dzielnością?

— Wyobrazić sobie trudno — na Dzeusa — powiedział.

XII. — No, dobrze, dodałem. Skorośmy tutaj doszli w rozważaniach, wróćmy do tego, ~~punktu~~ co się na początku powiedziało i przez cośmy tutaj zaszli. Mówiło się jakoś tak, że opłaca się niesprawiedliwość człowiekowi doskonale niesprawiedliwemu, ~~który~~ jeżeli uchodzi za sprawiedliwego. Czy nie tak się mówiło?

— Tak jest, tak.

— A teraz, ciągnąłem, rozprawmy się z tem stanowiskiem, skoro się pogodzimy (i ustalimy) na temat niesprawiedliwego postępowania i sprawiedliwego, jaką ma siłę jedno i drugie.

— Jak? powiada.

— Plastyczny obraz duszy ludzkiej stwórzmy myślą, aby wiedział ten, co tamto mówił, co mówił właściwie —

— Jaki obraz niby? powiada.

— Jakiś w tym rodzaju, ciągnąłem, jak to w mitach opowiadają, że bywały dawniej takie natury, jak Chimajra i Skylla i Kerberos a jakichś innych też opowiadają, w których się wiele postaci zrosło w jedność.

— A opowiadają, dodał.

— Więc wymodeluj sobie jedną postać zwierzęcia; niech ono będzie wielobarwne i niech ma wiele głów — naokoło niech ma głowy zwierząt swojskich i dzikich i niech się może przemieniać i wypuszczać to wszystko z siebie jak roślina.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Tęgiego rzeźbiarza, powiedział, trzeba do takiej roboty. Ale — ponieważ myśl jest bardziej plastyczna, niż wosk i podobne materjały, więc niech i to będzie wymodelowane.

— I jeszcze jedną postać lwa i jedną człowieka. Ale największe — i to bez porównania — niech będzie to pierwsze a później to drugie.

— To już są rzeczy łatwiejsze, powiada, i już są wymodelowane.

— A teraz te trzy rzeczy spróbuj spoić razem tak, żeby się jakoś ze sobą zrosły.

— Już są spojone, powiada.

— A teraz wymodeluj i obuduj naokoło nich postać jedną — człowieka; tak, żeby ~~ktoś~~ kto nie może widzieć tego, co w środku, a widzi tylko zewnętrzną powłokę, wydawało jedną, istotą żywą: człowiekiem.

— Już jest wymodelowana powłoka naokoło, powiada.

— A teraz powiedzmy coś temu, który twierdził, że opłaci się ~~[illegible]~~, człowiekowi być niesprawiedliwym ~~[illegible]~~ a postępowanie sprawiedliwe pożytku nie przynosi. Przecież on nic innego nie twierdził, jak to, że opłaci ~~[illegible]~~ się człowiekowi utuczyć to wielopostaciowe zwierzę, aby było mocne i tego lwa wraz z jego otoczeniem a człowieka ~~[illegible]~~ zamorzyć głodem i osłabić go, aby go jedno lub drugie z tamtych zwierząt wlokło, dokądby chciało i żeby ~~[illegible]~~ się one z sobą nie zrywały i nie przyjaźniły, tylko niech się jedno z drugiem gryzie i niech się pożerają nawzajem we wzajemnej walce.

ARCHIWUM CYFROWE

We wtorek
u p. Matuszewskiej

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Że wszechmiar, powiada, jakby mówił ktoś, ktoby chwalił niesprawiedliwość.

— Nieprawdaż — a ten znowu, ktoby twierdził, że sprawiedliwość się opłaca, twierdziłby, że tak trzeba postępować i tak mówić, żeby ten człowiek mieszkający we wnętrzu człowieka jak najwięcej sił nabrał i żeby się zajął hodowlą owego stworu wielogłowego tak, jak torebnik i jego głowy swojskie karmił i obłaskawiał a dzikie nie pozwalałby wyrastać, wziąwszy sobie do pomocy lwa i troszczyłby się o wszystko razem i naturę zaczczepiałby między tamtemi przyjaźń wzajemną i przyjaźń ich dla siebie samego — i wychowywałby je w ten sposób.

— Całkowicie przecież tak mówi człowiek, który chwali sprawiedliwość.

— Na wszelki sposób ten, który sprawiedliwość chwali, mówiłby prawdę a chwalca niesprawiedliwości byłby w błędzie. Bo jeśli brać pod uwagę przyjemność i opinię i pożytek, zawsze chwalca sprawiedliwości ma słuszność a ktoś ją gani, ten ani nie mówi do rzeczy, ani nie wie, co właściwie gani.

— Nie wydaje mi się, powiada — w żaden sposób przecież.

— Więc przeciągnijmy go na swoją stronę łagodnie, bo on nie błądzi umyślnie i zapytajmy go tak: Pokój z tobą, ale powiedz, czy nie zgodzimy się jakoś, że to, co słusznie uchodzi za piękne i zbrzydkie, z czegoś takiego pochodzi. To, co piękne, poddaje zwierzęce

ARCHIWUM
CYFROWE

pierwiastki (natury) człowieka pod władzę pierwiastka ludzkiego 39
a może raczej boskiego a to co brzydkie, oddaje
składnik łagodny w niewolę składnika dzikiego. 47
On się zgodzi na to; czy jak?

— Jeżeli tylko mnie posłucha, to tak, powiada.

— Więc czy istnieje, wedle tego toku myśli ktoś, komu by się opłaciło niesprawiedliwie wziąć pieniądze, jeżeli to tak jest, że on, biorąc pieniądze, równocześnie oddaje ~~[illegible]~~ swój najlepszy pierwiastek w niewolę swej cząstki najgorszej? Czy też, jeśliby wziąwszy pieniądze oddawał syna lub córkę do niewoli i to jeszcze u ludzi dzikich i złych, to nie opłacałoby mu się wziąć za to nawet bardzo dużo pieniędzy a kiedy swój najbardziej boski pierwiastek oddaje w niewolę czynnika ~~najbardziej bezbożnego~~ najdalszego od bóstwa i najniższego i litości nad tamtym nie ma, to czy to nie jest nędznik i czy nie na zgubę o wiele większą ~~[illegible]~~ wziąłby te pieniądze, niż Erifyle, gdy naszyjnik przyjęła, aby jej mąż duszę stracił?

— Na większą o wiele, powiedział Glaukon. Już ja ci za niego odpowiem.

XIII. Nieprawdaż, a czy nie myślisz, że i rozpustę dlatego ludzie ganią od dawna, że na tem tle wyzwala się ten czynnik straszny, to wielkie i wielopostaciowe zwierzę — w granicach szerszych, niż potrzeba?

— Jasna rzecz, powiada.

— A egoizm i ~~brutalność~~ nieuprzejmość gani się czy

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE

nie wtedy, gdy pierwiastek lwi i wężowy wzmoże się i napnie w sposób nieharmonijny?

— Tak jest.

— A zniewieściałość i miękkość czy nie dlatego uchodzi za wadę, że polega na zwolnieniu napięcia w tym samym pierwiastku, co też w nim wyrabia tchórzostwo?

— No cóż.

— A pochlebstwo i lokajstwo czy nie wtedy powstaje, gdy ktoś ten sam pierwiastek — temperament — odda na służbę bestji podobnej do tłumu i dla pieniędzy i dla nienasyconej chciwości już od młodych lat biczem go przymusi, żeby był małpą a nie lwem?

— I bardzo, powiada.

— A duch podłego rzemiosła, dlaczego, myślisz, hańbę przynosi? Czy z innego powodu, powiemy, czy też, gdy czyjś pierwiastek najlepszy jest z natury słaby; tak, że nie potrafi panować nad tamtymi stworami, które w człowieku mieszkają, ale im służy i tylko im schlebiać potrafi a niczego więcej nauczyć się nie zdoła?

— I daje się, powiada.

— Nieprawdaż; aby takim człowiekiem mogło zacząć rządzić to samo, co rządzi najlepszym, zgodzimy się, że on powinien zostać niewolnikiem tamtego — najlepszego, który ma w sobie boski pierwiastek u steru. I nie będziemy uważali że ten najlepszy powinien rządzić na szkodę niewolnika jak to myślał Trazymach o rządzonych, ale dlatego, że to jest dla każdego lepsze, żeby nim rządził pierwiastek boski z rozumny — najle-

ARCHIWUM
CYFROWE

piej, jeżeli każdy ma w sobie taki pierwiastek własny, dla siebie — a jeśliby nie, to niech on nad nim panuje choćby z zewnątrz, abyśmy, ile możności, wszyscy byli podobni i przyjaźnią wspólną związani pod rządami tego samego pierwiastka?

— I słusznie, powiada.

— Świadczy o tem, dodałem, i prawo, że czegoś takiego chce a ono jest sprzymierzeńcem wszystkich w państwie. I prowadzenie dzieci — to, że się im nie daje wolności, pokąd w nich, tak jak w państwie, nie wyrobimy pewnego ustroju wewnętrznego i nie wychowamy w nich pierwiastka najlepszego z pomocą takiego samego pierwiastka w nas samych, aby był podobnym strażnikiem i kierownikiem w duszy dziecka —, dopiero wtedy ~~robimy~~ dajemy mu wolność — niech sobie idzie.

— Świadczy i prawo, powiedział.

— Zatem w jakim sposobie powiemy, Glaukonie, i wedle jakiego sensownego toku myśli, opłaca się niesprawiedliwość, albo rozpusta, albo jakieś postępowanie brzydkie, przez które człowiek się robi gorszy, ale zdobywa sobie więcej pieniędzy, albo jakiś inny wpływ?

— W żadnym sposobie, powiada.

— A w jakim sposobie opłaca się to, żeby się ukrywać i nie ponosić kary? Czy ten, co się ukrywa, nie staje się jeszcze gorszy a u tego, który się nie kryje i ponosi karę, pierwiastek zwierzęcy

ARCHIWUM
CYFROWE

uspokaja się i łagodnieje a łagodny wyzwala się (42 / 157)
i cała dusza dochodzi do najlepszej konstytucji;
przyjmuje wtedy plan ~~większej wartości~~
bardziej pochwały godny, kiedy wraz z rozumem osiąga
panowanie nad sobą i sprawiedliwość, niż ciało,
kiedy wraz ze zdrowiem wraca do sił i piękności —
~~[illegible]~~ o tyle, o ile dusza godniejsza jest
od ciała?

— Ze wszech miar, powiada.

— Nieprawdaż, człowiek, który ma rozum, będzie całe życie wszystkie swoje siły w tym kierunku skupiał — naprzód będzie te ~~[illegible]~~ nauki szanował, które potrafią tak na jego duszę wpłynąć a innych nie będzie cenił.

— Jasna rzecz, powiada.

— A potem, dodałem, jeżeli chodzi o stan i odżywianie ciała, to on nie będzie przez całe życie miał tej postawy, żeby folgować przyjemnościom zwierzęcym i bezrozumnym — on nawet w swojej trosce o własne zdrowie tylko o tyle będzie dbał o to, żeby się stać silnym, zdrowym, albo pięknym, o ile miałby się przez to stać bardziej opanowanym wewnętrznie; zawsze będzie widać, że on harmonię ~~ciał~~ swego ciała stosuje jako środek do osiągnięcia zgodnej z nią harmonii duchowej.

— Ze wszechmiar tak będzie, jeżeliby to miał być człowiek naprawdę muzykalny.

— Nieprawdaż, dodałem — to samo, jeżeli chodzi o gromadzenie majątku — aby i to było odpowiednie i harmonizowało z resztą. I nie będzie nagromadzał

ARCHIWUM
CYFROWE

pieniędzy bez końca — całemi górami, ulegając sugestji tłumu, który pieniądze za błogosławieństwo boże uważa, choć z niemi się wiąże niezmiernie wiele zła?

— Nie sądzę, powiada.

— Będzie ~~[illegible]~~ miał na oku, dodałem, swój własny ustrój wewnętrzny i będzie się pilnował, żeby mu się tam coś we wnętrzu duszy nie przesunęło przez nadmiar majątku albo przez niedostatek — więc, jak tylko potrafi, w tym duchu będzie sterował dochodami i wydatkami.

— Całkowicie tak, powiada.

— A jeśli o zaszczyty chodzi, na to samo będzie patrzał — jedne przyjmie i będzie ich kosztował chętnie — jeżeli będzie uważał, że one go lepszym zrobią a o których by przypuszczał, że popsują jego strukturę obecną, tych będzie unikał w życiu prywatnem i w publicznem.

— Więc do ~~[illegible]~~ polityki nie zechce się garnąć, powiada, jeżeli mu będzie na tem zależało, to

— Na psa, odpowiedziałem — w swojem państwie ~~[illegible]~~ nawet bardzo, ale może nie koniecznie w ojczyźnie, chyba że i to ~~[illegible]~~ zdarzy jakiś los, od boga zesłany.

— Ja rozumiem, powiada. Ty masz na myśli to państwo, o któremeśmy mówili, zakładając je. Ono leży w kraju myśli, bo na ziemi, ~~myślę~~ przypuszczam, że nigdzie go niema.

— A może ~~na~~ w niebie dodałem, leży jego pierwowzór u stóp bogów; dla tego, który chce patrzeć a patrząc urządzać ~~[illegible]~~ samego siebie. A to ~~[illegible]~~

ARCHIWUM
CYFROWE

nie stanowi żadnej różnicy, czy ono gdzieś już jest, czy dopiero będzie. Dość że tylko w tem jednem państwie onby odgrywał rolę polityczną — ~~a w żadnem innem~~ a w każdem innem — nie!

— Oczywiście, powiada.

Koniec Księgi dziewiątej.

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

ARCHIWUM CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

RZECZYPOSPOLITEJ

KSIĘGA

DZIESIĄTA

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIVUM CYFROWE

Księga dziesiąta.

I. — No tak, powiedziałem, myślę o tem państwie i to i owo; że chyba jednak słusznie my je urządzali a nie w najmniejszym stopniu mam przy tem na myśli poezję.

— A co takiego myślisz? powiada.

— To, żeby w żaden sposób nie przyjmować w państwie tej poezji, która naśladuje. Pod żadnym warunkiem nie można jej dopuszczać — to teraz nawet ~~jaśniej~~ i wyraźniej widać, zdaje mi się, kiedy się z osobna rozebrało poszczególne postacie duszy.

— Jak ty to myślisz?

— Tak, mówiąc między nami — bo wy przecież nie pójdziecie na skargę na mnie do poetów, piszących tragedje i do wszelkich innych naśladowców — wszystko to wygląda na szkodę, wyrządzaną duszom słuchaczów, którzy nie mają przy sobie lekarstwa w postaci wiedzy, co to jest właściwie, to wszystko.

— Ale jak ty rozumiesz to, co mówisz? powiada.

— Trzeba to powiedzieć, odparłem, chociaż mówić mi trudno; tak bardzom od dziecka ~~przyzwyczaił~~ nawykł lubić Homera i czcić. A zdaje się, że

ARCHIWUM
CYFROWE

to on jest pierwszym nauczycielem i wodzem tych wszystkich pięknych tragików. Ale nie ~~trzeba~~ należy człowieka cenić więcej, niż prawdę, więc trzeba powiedzieć, co myślę.

— Tak jest, powiada.

— Więc słuchaj; a raczej odpowiadaj.

— Pytaj.

— Naśladownictwo wogóle, potrafiłbyś mi powiedzieć, co ~~to~~ to właściwie jest? Bo jakoś i ja sam nie bardzo wiem, co to ma być.

— A to właśnie ja mam wiedzieć — powiada.

— Nic w tem, dodałem, osobliwego; toż nieraz człowiek o krótszym wzroku dojrzy coś prędzej, niż ten, co ma wzrok lepszy.

— Jest tak, powiada. Ale w twojej obecności nawet bym ~~bym się nie wstydził~~ próbować nie potrafił wypowiedzieć się, jeżeli mi tam coś świta. Więc patrzajty sam.

— Za tem jeżeli chcesz, to stąd zacznijmy rozważanie, naszą zwyczajną drogą. Zwykle przecież ~~zakła~~ przyjmujemy za każdym razem jedną postać w związku z licznymi przedmiotami, którym nadajemy tę samą nazwę. Czy nie rozumiesz?

— Rozumiem.

— Więc weźmy i teraz cobądź z pośród wielu przedmiotów. Naprzykład, jeśli chcesz — no, wiele jest ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ łóżek i stołów.

— Jakżeby nie?

— Ale idee tylko dwie zostają w związku z tymi sprzętami. Jedna: idea łóżka i jedna: stołu.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Tak.

— Nieprawdaż — i zwykliśmy mówić, że wykonawca jednego i drugiego sprzętu, ku idei spogląda a tu robi — jeden łóżka a drugi stoły — którymi my się posługujemy i inne rzeczy tak samo; bo przecież idei samej nie wykonywa żaden z wykonawców. Bo jakże?

— W żaden sposób.

— Ale zobaczno — kogoś takiego też nazywasz wykonawcą?

— Jakiego?

— Który wszystko robi, cokolwiek wykonywa każdy z wykonawców.

— To jakiś tęgi mąż, ten o którym mówisz i podziwiać go!

— Na razie jeszcze nie — za chwilę raczej tak powiesz. Bo on — ten sam mistrz — nie tylko wszystkie sprzęty wykonać potrafi, on tworzy także wszystko to, co z ziemi wyrasta i żywe istoty wszystkie wyrabia — między niemi i siebie samego a, oprócz tego, ziemię i niebo i bogów i wszystko, co w niebie i co w Hadesie, pod ziemią, wszystko to wykonywa.

— To wielce podziwu godny i mądry ktoś, powiada.

— Ty nie wierzysz? dodałem. A, powiedz mi, czy wydaje ci się, że wogóle nie może istnieć ktoś taki, czy też w pewnym sposobie mógłby istnieć twórca tego wszystkiego a w innym sposobie nie? Czy nie uważasz, że nawet i ty sam potrafiłbyś wszystkie te rzeczy stworzyć, chociaż tylko w pewien sposób?

— A cóżto za taki sposób? powiada.

— Nie trudny, ciągnąłem. To się da zrobić rozmaicie

ARCHIWUM
CYFROWE

a prędko. Najszybciej chyba, jeżeli zechcesz wziąć lustro (dorsky) i obnosić je na wszystkie strony. To zaraz i słońce zrobisz i to co na niebie i zaraz ziemię i odrazu siebie samego i inne żywe istoty i sprzęty; rośliny i to wszystko, o czem się w tej chwili mówiło.

— No tak, powiada; (tylko) ich ~~obrazy~~ wyglądy, ale przecież nie te rzeczy istniejące naprawdę.

— Pięknie, powiedziałem; i ty idziesz myślą we właściwym kierunku. Bo ja mam wrażenie, że do takich właśnie wykonawców należy i malarz. Czy nie?

— Jakżeby nie?

— Ale ty powiesz, sądzę, że to nie ~~jest~~ są rzeczy prawdziwe, to, co on robi. Chociaż, w pewnym sposobie, malarz też robi łóżko. Czy nie?

— No tak, mówi, ale ~~łóżko~~ tylko wygląd łóżka — i on też.

II. — A cóż ten majster od łóżek? Czyżeś przed chwilą nie mówił, że on nie robi (samej) postaci, (idei) a tylko to jest ~~to łóżko, które istnieje~~ tem, ~~co jest łóżkiem~~ — ~~[illegible]~~ czem jest łóżko — tak mówimy — on robi pewne łóżko?

— Mówiłem tak.

— Nieprawdaż? Jeżeli nie robi tego, ~~co istnieje~~ czem ono jest, to nie może robić ~~być~~ tego co istnieje, tylko coś takiego, jak to, co istnieje, choć ~~nie~~ ono nie istnieje ~~wcale~~ właściwie. A gdyby ktoś powiedział, że dzieło tego, co robi łóżka, albo innego jakiegoś rękodzielnika, istnieje doskonale, to gotowo nie być prawdą?

— Nieprawdaż, powiedział; takby się przynajmniej wydawało tym, którzy się ~~bawią~~ zajmują

ARCHIWUM
CYFROWE

rozważaniami tego rodzaju.

— Więc my się wcale nie dziwimy, jeżeli i ono jest czemś niewyraźnem w stosunku do prawdy.

— No nie.

— A chcesz, dodałem, to poszukajmy tego naśladowcy tych rzeczy — ~~kto co to są jeden taki~~ kto to niby jest?

— Jeżeli chcesz, powiada.

— Prawda, że te ~~[illegible]~~ łóżka są jakoś trzy; jedno to, które jest w istocie rzeczy; moglibyśmy może powiedzieć — ~~[illegible]~~ uważam, że je bóg zrobił. Albo kto inny?

— Nikt inny, myślę.

— A jedno to, które stolarz.

— Tak, powiada.

— A jedno to, które malarz. Czy nie?

— Niech będzie.

— Więc: malarz, stolarz, bóg. Oto trzej (autorzy) przełożeni nad trzema ~~rodzajami~~ postaciami łóżek.

— Tak. Trzej.

— Więc tedy bóg, czyto że nie chciał, czy też jakaś konieczność nad nim stała, żeby więcej łóżek, niż jedno, w naturze rzeczy nie wykonał, tak też i zrobił: jedno tylko łóżko samo — to, czem jest łóżko. A dwóch takich albo (ich) więcej ani ~~nie~~ bóg nie stworzył, ~~[illegible]~~, ani nie stworzy nigdy.

— Jakże to? powiada.

— Dlatego, mówię, że gdyby tylko dwa takie zrobił, toby się znowu pokazało, że to tylko jedno łóżko,

ARCHIWUM
CYFROWE

~~któregoby tamte dwa~~
którego postać miałyby tamte dwa i ono byłoby tem, czem jest łóżko a nie ~~tamte~~ te dwa.

— Słusznie powiada.

— Więc myślę sobie, że bóg wiedząc to, i chcąc być istotnie twórcą ~~[illegible]~~ łóżka istniejącego istotnie a nie łóżka pewnego i nie chcąc być jakimś tam stolarzem, stworzył tamto ~~je~~ w egzemplarzu jedynym — z natury rzeczy.

— Zdaje się.

— Więc, jeżeli chcesz, to nazwijmy go twórcą ~~wykonawcą~~ jego natury, albo czemś takiem?

— Słusznie, powiada; skoro on przecież stworzył naturę i tego i wszystkiego innego.

— A cóż stolarz — jak tego nazwać? Czy nie wykonawcą łóżka?

— Tak.

— A czy i malarza nazwiemy jego wykonawcą i twórcą?

— W żaden sposób.

— Więc powiesz, że on jest czem tego łóżka?

— To, może, powiada, według mego zdania, najlepiejby go nazwać naśladowcą tego, czego inni są wykonawcami.

— No dobrze — więc autora trzeciego z kolei tworu, licząc od natury rzeczy, nazywasz naśladowcą?

— Tak jest, powiada.

— Więc tem samem będzie i autor tragedji, ~~skoro~~ jeżeli jest naśladowcą — on będzie kimś trzecim z natury, licząc od króla i odprawdy; i wszyscy inni naśladowcy tak samo.

— Gotowo tak być.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Więc co do naśladowcy zgoda między nami. A o malarzu powiedz mi taką rzecz. Jak ty uważasz, czy on próbuje naśladować każdy z tamtych przedmiotów samych, z tych, co to są w naturze rzeczy, czy też on naśladuje dzieła wykonawców?

— Dzieła wykonawców, powiada.

— Czy tak jak są, czy tak jak wyglądają? Jeszcze i to rozgranicz.

— Jak ty to myślisz? powiada.

— W ten sposób. Łóżko, czy je tak ktoś na ukos ogląda, czy nawprost, czy z którejkolwiek strony, wcale się nie różni samo od siebie, czy też nie różni się wcale, ale jego wygląd wciąż się zmienia. A z innemi rzeczami czy nie tak samo?

— Tak jest, powiada; wyglądają różnie, choć nie różnią się niczem.

— Więc właśnie nad tem się zastanów. Do czego zmierza malarstwo w każdym wypadku? Czy ~~do bytu~~, do rzeczywistości, żeby naśladować ją samą, jaka ona jest, czy też do wyglądu — jak ona się przedstawia? ~~To jest~~ Malarstwo jest naśladowaniem widoku, czy naśladowaniem prawdy?

— Widoku, powiedział.

— Więc sztuka naśladująca jest daleka od prawdy i zdaje się dlatego odrabia wszystko, że w każdym wypadku mało prawdy dotyka a jeżeli już to widziadła tylko. Na przykład malarz, powiemy, wymaluje nam i szewca i cieślę i innych rzemieślników, a nie rozumie się

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

na żadnej z tych ~~sztuk~~ umiejętności. A jednak dzieci (K 163)
i głupszych ludzi potrafi w błąd wprowadzać, jeżeli będzie
dobrym malarzem; odmaluje cieślę, pokaże to z dale-
ka i będzie się wydawało, że to cieśla prawdziwy.

— Czemu nie?

— Więc myślę sobie, przyjacielu, że o wszystkich takich
ludziach tak sobie trzeba myśleć. Jeżeli nam ktoś
opowie o kimś a mianowicie, że spotkał człowieka,
który się zna na wszystkich rękodziełach i na wszyst-
kich innych specjalnościach poszczególnych ludzi
i niema takiej rzeczy, na którejby się nie znał lepiej
od kogokolwiek innego, to trzeba przyjąć, że
to jest jakiś człowiek naiwny i natrafił, zdaje się,
na jakiegoś magika i naśladowcę, który go
nabrał i dlatego mu się wydał arcymądry, że on sam
nie umiał rozróżnić wiedzy od niewiedzy i od naśla-
downictwa.

— Święta prawda, powiedział.

III. — Nieprawdaż, dodałem, a teraz trzeba rzucić okiem
na tragedję i na jej przodownika, Homera, skoro
słyszymy z niektórych ust, że ci ludzie znają się na
wszystkich umiejętnościach i na wszystkiem co
ludzkie, jeżeli chodzi o zalety i wady charakteru
a na wszystkiem, co boskie, też. Bo dobry poeta,
jeżeli ma pięknie pisać o tem, o czem pisze, musi
się na tem znać, kiedy tworzy, albo wogóle pisać
nie potrafi. Więc trzeba się zastanowić, czy to
ci wielbiciele nie natrafili też na tych naśladowców
i dają się im w pole wywodzić, zaczem ~~[illegible]~~ nadtem

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

patrzą na ich dzieła i nie dostrzegają, że one stoją na trzeciem miejscu w stosunku do rzeczywistości i łatwo je pisać temu, co prawdy nie zna; przecież poeta daje widok rzeczywistości a nie rzeczywistość; czy też może dobrzy poeci mówią jednak coś do rzeczy i znają się na ~~tych rzeczach~~ tem, o ~~których~~ czem, zdaniem szerokich kół, tak dobrze piszą.

— Tak jest, powiada; trzeba ta roztrząsnąć.

— A co myślisz? Gdyby ktoś umiał robić i jedno i drugie: i przedmiot naśladowany i jego widziadło, to czyby się puścił na wyrabianie widziadeł i poważnieby się temu oddawał ~~toby sobie wziął za cel życia~~ i wziąłby to sobie za cel życia, mając to za ~~naj~~ coś najlepszego?

— Nie myślę.

— Ja sądzę, że gdyby się na prawdę znał na tem, co naśladuje, toby mu więcej chodziło o czyny, niż o ich naśladownictwa i próbowałby wiele pięknych czynów zostawić jako pamiątkę po sobie i wolałby raczej być chwalonym, niż samemu drugich chwalić.

— Myślę sobie, powiada. Bo przecież to nie wyjdzie na jedno: być sławnym i być pożytecznym.

— Więc, jeżeli chodzi o ~~takie~~ inne rzeczy, to nie pociągajmy Homera do odpowiedzialności, albo kogokolwiek innego z poetów i nie pytajmy się, czy któryś z nich był lekarzem a nie tylko naśladowcą słów lekarskich i kogo ze starożytnych albo z nowożytnych ludzi miał któryś poeta uzdrowić — tak,

ARCHIWUM
CYFROWE

jak Asklepios — albo jakich uczniów w zakresie sztuki lekarskiej zostawił, tak, jak tamten swoich potomków, a o inne sztuki też ich nie pytajmy, tylko dajmy im pokój!

Ale jeżeli chodzi o rzeczy największe i najpiękniejsze, o których Homer próbuje mówić, o wojny i o dowództwa i ustroje państw i o wykształcenie człowieka, to chyba godzi się go pytać i dowiadywać się: „Kochany Homerze, jeżeli nie jesteś w sprawach dzielności trzeci z rzędu w stosunku do prawdy — wytwórca widziadeł — bo takeśmy określili naśladowcę — jeżeli jesteś chociaż drugi i potrafiłeś rozpoznać jakie zajęcia robią ludzi lepszymi albo gorszymi w życiu prywatnem i w publicznem, to powiedz nam, które państwo poprawiło swój ustrój przez ciebie — tak, jak się Lakedajmon poprawił za staraniem Likurga a za sprawą ~~innych~~ wielu innych liczne wielkie i małe państwa? A tobie które państwo zawdzięcza swoje ~~prawa~~ dobre prawa i ma cię za swego dobroczyńcę? Bo Charondasa czci za to Italia i Sycylia a my Solona. A ciebie kto? Potrafisz kogoś wymienić?

— Ja myślę, że nie, powiedział Glaukon. Przecież nie mówią ~~[illegible]~~ tego nawet sami Homerydzi.

— A którą tak wojnę stoczyło z powodzeniem pod wodzą lub za radą Homera? (miano według tradycji) ~~[illegible]~~

— Żadnej.

— A jakieto ~~[illegible]~~ wynalazki praktyczne miał Homer poczynić? Może miał jakieś pomysły techniczne ~~[illegible]~~ dające się zastosować w umiejętnościach, albo wogóle w jakiejś praktyce, jak to podają o Talesie

ARCHIWUM CYFROWE

z Miletu a miał je też robić Skyta Anacharsis? XI 166

— Nigdzie nic podobnego.

— Jeżeli się nie zaznaczył w życiu publicznem, to może (Homer) miał być za życia ~~dla pewnych ludzi~~ kierownikiem duchowym dla pewnych ludzi, którzy go kochali, bo obcowali z nim blizko i przekazali potomnym pewną homerycką drogę życia, podobnie jak Pytagorasa za to przedewszystkiem kochano i później si jeszcze i dziś mówią o pytagorejskim stylu życia i zwracają nim uwagę pomiędzy innymi?

— Nie, takiego też nic nie podają, odrzekł. Bo ~~Kreofylos~~ chyba ten Mięsorodek, Kreofylos, młody przyjaciel Homera, gotów się okazać niemniej śmieszny ze względu na swą kulturę, jak na swoje imię, jeżeli to prawda, co opowiadają o Homerze. Mówią przecież, że jakoś bardzo zaniedbywał Homera, jak długo ten żył.

IV. — A mówią tak, dodałem. A czy ty myślisz, Glaukonie, że gdyby Homer był istotnie umiał kształcić ludzi i robić ich lepszymi, jako ten, co się na tem znał a nie tylko to naśladować potrafi, to nie byłby sobie zjednał wielu przyjaciół i ci nie byliby go czcili i kochali? Przecież Protagorus z Abdery i Prodikos z Keos i bardzo wielu innych umie w prywatnem obcowaniu w pojęciu swemu otoczeniu to przekonanie, że ani własnego domu ani państwa nikt sobie urządzić nie potrafi, jeżeli ich nie weźmie na kierowników swego wykształcenia i za tę

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

mądrość tak ich gwałtownie kochają, że tylko co ich uczniowie i ludzie przyjaciele własnych głowach nie obnoszą. A gdyby Homer był umiał przydać się ludziom na drodze do dzielności, to czy z otoczenie byłoby pozwoliło jemu i Hezjodowi chodzić po świecie i śpiewać rapsody? Czy nie byliby o nich dbali więcej niż o pieniądze i nie byliby ich zmusili do pozostania u nich w domu? A gdyby ci nie słuchali, to czy nie byliby ich sami odprowadzali, jak dzieci do szkoły, dokądkolwiekby tamci szli, pokądby nie nabrali dość wykształcenia?

— Ze wszechmiar, Sokratesie, powiada, zdaje mi się, że mówisz prawdę.

— Nieprawdaż — przyjmijmy, że począwszy od Homera wszyscy poeci uprawiają naśladownictwo i stwarzają widziadła dzielności i innych rzeczy, o których piszą a prawdy nie dotykają, tylko tak, jakeśmy teraz mówili: malarz zrobi ci szewca, który będzie wyglądał na rzeczywistego, ale sam się nic nie rozumie na szewstwie i pracuje dla tych, którzy też się na niem nie znają a patrzą tylko na barwy i na kształty i z tych coś widzą.

— Tak jest.

— Tak samo, myślę sobie, i o poecie powiemy, że on pewne barwy, wzięte od poszczególnych umiejętności, słowami i zwrotami nakłada a sam nie umie nic, tylko naśladować!

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

Inni, tacy sami, jak on, patrzą przez jego słowa i zdaje się im, kiedy ktoś o szewstwie mówi w mowie wiązanej, w rytmie i w harmonji, wtedy zdaje się, że to bardzo dobrze powiedziane, czyby tam o dowództwo ~~[illegible]~~ szło, czy o cokolwiek innego. Taka już jest natura tego właśnie; to ma jakiś wielki swoisty czar. Ale jak to obedrzeć z barw, które od muzyki pochodzą, wtedy ~~[illegible]~~ słowa poetów, mówione same dla siebie, myślę, że wiesz, jak wyglądają. Możeś widział kiedy.

— Tak jest, powiedział.

— Nieprawdaż? dodałem, ~~wyglądają~~ tak, jak twarze ludzi dobrze wyglądających, ale niepięknych, kiedy przekwitną.

— Ze wszechmiar, powiedział.

— A proszę cię, to zobacz. Twórca widziadeł, naśladowca (tak) mówimy, nie zna się zgoła na rzeczywistości a zna się tylko na wyglądzie. Czy nie tak?

— Tak.

— To nie zostawiajmy tej ~~[illegible]~~ myśli wypowiedzianej do połowy, tylko przyjrzyjmy się należycie.

— Mów, powiada.

— Malarz, przyznamy, (wy)maluje lejce i uzdę?

— Tak.

— A zrobi je ~~[illegible]~~ rymarz i bronzownik?

— Tak jest.

— A czy malarz wie, jakie powinny być lejce i uzda? Czy też nie wie tego nawet i ten, co je zrobił: brązownik i rymarz; tylko ten, który się umie niemi posługiwać:

ARCHIWUM

ARCHIWUM
CYFROWE
TOWARZYSZY BIBLIOTEK

jedynie tylko znawca jazdy konnej?

—Święta prawda.

—A czy nie powiemy, że ze wszystkiem ta sama sprawa?

—Jak to?

—W każdym zakresie są jakoś te trzy umiejętności: ta, która się będzie (czemś) posługiwała; ta, która (coś) wykona i ta, która będzie naśladowała?

—Tak.

—Prawda, że piękność i piękność i słuszność każdego przyrządu i narzędzia i żywej istoty i czynu nie na czem polega na stosunku nie do czego innego, tylko na (ich) stosunku do użytku, do którego każda rzecz została zrobiona, lub przyrodzona z natury?

—Tak.

—Więc musi koniecznie tak być, że ten, który się posługuje każdą rzeczą, najlepiej się z nią zna i daje informacje wykonawcy, które z jego wytworów są dobre a które złe w użyciu. Tak naprzykład flecista informuje fabrykanta fletów o fletach, które mu służyć do grania i będzie mu dawał polecenia, (dobre) jak je należy robić a tamten będzie mu służył.

—Jakżeby nie?

—Nieprawdaż, jeden się zna na tem i daje informacje o przydatnych i złych fletach a drugi wierzy i będzie je robił?

—Tak.

—Więc o tem samem narzędziu wykonawca będzie miał wiarę słuszną, jeżeli zdobędzie o jego

ARCHIWUM
CYFROWE
TOWARZYSZY CH BIBLIOTEK

piękności i lichotę, bo będzie obcował z tym, który się zna i będzie musiał słuchać tego, który wie a ten co się narzędziem posługuje będzie miał wiedzę.

— Tak jest.

— A naśladowca czy z posługiwania się ~~farbami~~ racjonalnie wiedzę o tych rzeczach, które maluje, czy one są piękne i słuszne, czy nie, czy też (będzie miał) mniemanie słuszne, dlatego że z konieczności obcował z tym, który wie i dostawał polecenia, co i jak ma malować?

— Ani jedno, ani drugie.

— Zatem pani wiedzieć nie będzie (naśladowca) o tych rzeczach, które naśladuje, czy one są piękne, czy lichе, pani słusznie mniemać

— Zdaje się, że nie.

— A ~~to~~ to on musi być sympatyczny w robocie, taki naśladowca jeżeli chodzi o inteligentny stosunek do tego, co (się) robi.

— Nie bardzo.

— A jednak, mimo to, będzie naśladował, nie wiedząc w każdym wypadku, o ile to złe, albo coś warte. ~~Tylko~~ Tylko zdaje się, że tak, jak się coś wydaje ~~piękne~~ piękne szerokiemu kołom, które nic nie wiedzę — tak on będzie naśladował.

— Cóż innego?

— Więc tośmy już zdaje się należycie uzgodnili, że naśladowca nic nie wie nic godnego uwagi o tem, co naśladuje — naśladownictwo to jest pewna zabawa a nie zajęcie poważne a ci, którzy się bawią ~~pisaniem~~ pisaniem tragedyj w jambach, w heksametrach — wszyscy są naśladowcami w najwyższym stopniu.

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Tak jest.

V. — Na Dzeusa! powiedziałem — więc to naśladownictwo jest jakoś jakby czemś trzeciem z rzędu w stosunku do prawdy? Czy nie?

— Tak.

— A na który pierwiastek człowieka ono działa? Z taką siłą, którą posiada?

— Ty o którym pierwiastku mówisz?

— O takim. Jedna i ta sama wielkość, widziana z bliska i z daleka, nie wydaje się jednaka.

— No nie.

— I jedno i to samo wydaje się złamane i proste, zależnie od tego, czy się to widzi w wodzie czy poza wodą i wklęsłe i wypukłe. Dlatego że barwy wzrok zbłąd wprowadzają i stąd to (całe jakieś) widoczne pomieszanie w naszej duszy i niepewność. Na ten stan naszej natury czyha malarstwo, nie ustępując w niczem zabiegom czarodziejskim. To samo robi sztuka magików i wiele innych tego rodzaju zmyślnych sposobów.

— To prawda.

— A czy mierzenie i liczenie i ważenie nie okazuje się najmilszą pomocą i lekarstwem na te rzeczy — tak, żeby w nas nie miało władzy to pozornie większe, albo mniejsze, albo więcej tego, albo cięższe, tylko to, co wyliczam i mierzy albo waży?

— Jakżeby nie.

— A toby była robota pierwiastka myślącego w naszej duszy.

— Tak jest, tego przecież.

— A jednak, chociaż ten pierwiastek nieraz mierzy i potem wskazuje, że coś jest większe, albo mniejsze jedno od drugiego, albo równe drugiemu, to przecież bywa, że i coś wprost przeciwnego okazuje się

ARCHIWUM
CYFROWE
TOWARZYSTWA BIBLIOTEK

rownocześnie o tych samych rzeczach.

— Tak.

— A mówiliśmy, prawda, że jedno i to samo nie może o jednem i tem samem wydawać sądów sprzecznych?

— Słusznieśmy mówili.

— Więc to, co w naszej duszy wydaje sądy wbrew pomiarom, i to, co zgodnie z pomiarami, nie może być jednem i tem samem.

— No nie.

— A to, co wierzy pomiarom i rachunkowi, to byłby najlepszy pierwiastek naszej duszy.

— No cóż.

— Więc to, co mu się przeciwi, toby było coś z lichszych pierwiastków w nas.

— Z konieczności.

— Więc ja to, chciałem przedyskutować i wzgodnić i dlatego mówiłem, że malarstwo i wogóle naśladownictwo, jak z jednej strony wykonywa swoją robotę, stojąc zdaleka od prawdy, tak z drugiej strony zwraca się i obcuje z tym naszym pierwiastkiem, który jest daleki od rozumu — ~~przyjaźni się~~ spoufala się z nim i z przyjaźnią a z tego nie wychodzi nic zdrowego i nic prawdziwego.

— Zewszechmiar, powiada.

— Więc naśladowcza sztuka — sama licha — z lichym pierwiastkiem obcuje i lichotę rodzi.

— Zdaje się.

— A czy to tylko ta, dodałem, która ~~do się do wzroku apeluje~~ na wzrok działa, czy też i ta, co na słuch a my ją nazywamy poezją?

— Zdaje się, powiedział, że i ta.

— ~~Więc~~ Ale nie polegajmy na tem, co się nam tylko zdaje, dlatego, żeśmy rozpatrzyli ~~zagadnienie~~ sprawę malarstwa;

ARCHIWUM
CYFROWE
ZOLACZONYCH BIBLIOTEK

zwróćmy się teraz także i do tego ~~[illegible]~~ duszy, z którym ma do czynienia naśladownictwo poetyckie i zobaczmy, czy to pierwiastek ~~[illegible]~~ lichy, czy zacny.

— Ano trzeba.

— A tak to sobie weźmy przed oczy. Ta sztuka naśladowcza, powiemy, naśladuje ludzi wykonujących ~~[illegible]~~ czynności przymusowe, albo dowolne i przekonanych, że postąpili ~~[illegible]~~ w nich albo dobrze, albo źle, zaczem albo cierpią na tle tego wszystkiego, albo się cieszą. Chyba tam niema nic innego poza tem?

— No nic.

— Otóż czy w tem wszystkiem człowiek zachowuje równowagę i jednolitość wewnętrzną? Czy też tak, jak w dziedzinie wzroku był w rozterce i miał w sobie przekonania sobie przeciwne w odniesieniu do tych samych przedmiotów, tak samo i w działaniach swoich bywa w rozterce i walczy sam z sobą? Zresztą przypominam sobie, że w tej chwili nie mamy potrzeby godzić się co do ~~[illegible]~~ tego punktu, bośmy w toku poprzedniej dyskusji dostatecznie wszystko to uzgodnili, że nasza dusza pełna jest niezliczonych przeciwieństw tego rodzaju, które istnieją równocześnie.

— Słusznie, powiada.

— Zupełnie słusznie, dodałem. Tylko to, cośmy wtedy pominęli, to, zdaje mi się, należy teraz rozwinąć.

— Co takiego? powiedział.

— Człowiek jak się należy, dodałem, jeżeli go taki los dotknie, że syna straci, albo inną jakąś wartość najwyższą — mówiliśmy gdzieś tam już i wtedy —

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

onto/ najłatwiej [illegible] zniesie w porównaniu do innych. 17 X9
— Tak jest.
— A teraz to weźmy pod uwagę: czy wogóle nie będzie cierpiał i protestował wewnętrznie, czy też to jest niemożliwe, a tylko zachowa miarę w cierpieniu.
— Raczej tak, powiada, jeżeli chodzi o prawdę.
— A powiedz mi o nim taką rzecz. Czy myślisz, że on więcej walczy ze swojem cierpieniem i przeciwstawia mu się jakoś, kiedy go widzą podobni do niego, czy też gdy w samotności zostaje sam ze sobą?
— Zdaje się, że on będzie zupełnie inny, gdy go ludzie widzą.
— A w samotności, myślę sobie, pozwoli sobie na niejedno słowo, którego by się wstydził, gdyby go ktoś słyszał, i gotów robić niejedno ~~zachowanie się, którego~~ czego by też wolał, żeby ludzie nie widzieli.
— To tak jest, powiada.
VI. — Nieprawdaż — to, co każe przeciwstawiać się cierpieniu — to jest rozum i prawo a to, co wlecze do cierpień — to jest ból sam?
— Prawda.
— Więc kiedy się równocześnie w człowieku [illegible] odzywają takie dwa przeciwne sobie popędy w związku z tą samą sprawą, to powiemy, że muszą w nim ~~koniecznie~~ mieszkać jakieś dwa (przeciwne sobie) pierwiastki.
— Jakżeby nie?
— Nieprawdaż — jeden z nich gotów jest słuchać prawa dokądkolwiek by ono się kazało?
— Jak?
— Prawo przecież mówi, że najpiękniej jest zachowywać

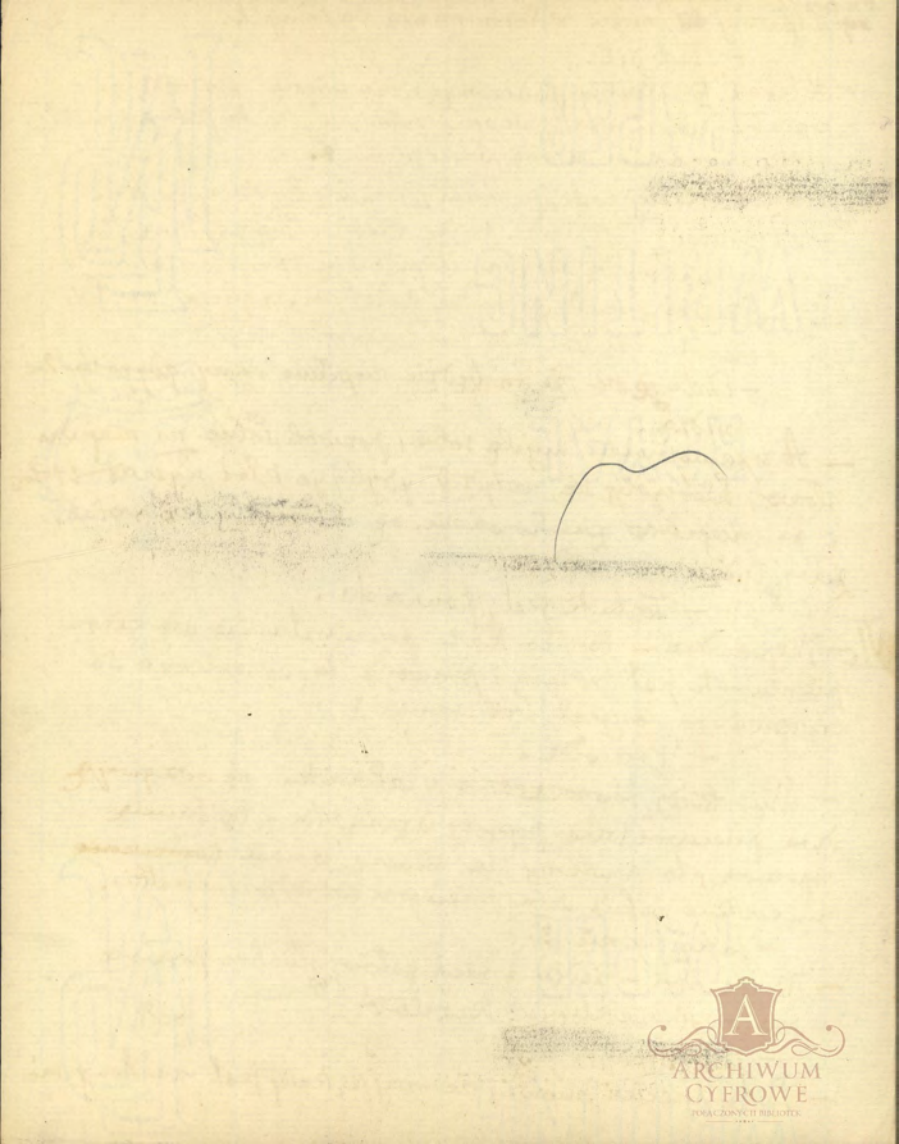
ARCHIWUM
CYFROWE

(w nieszczęściach) spokój, najbardziej, jak tylko można i nie ciskać się, bo ani nie widać dość jasno, co jest dobre a co złe w takich rzeczach, ani cierpiącemu nic nie przyjdzie z cierpienia, ani też niczego z rzeczy ludzkich nie warto brać zbyt poważnie a smutek i cierpienie przeszkodzą tylko i oddala to, czego nam w takich razach potrzeba jak najprędzej.

— A czego takiego, myślisz? powiedział.

— Tego, odparłem, żeby przemyśleć to, co się stało i tak, jakiej kości w ten sposób upadły, dostosować swoje sprawy do tego, co zaszło tak, jak rozum powiada, że byłoby najlepiej, a nie, kiedy nas nieszczęście spotkało, trzymać się jak dziecko za miejsce uderzone i nie, tylko krzyczeć, zamiast przyzwyczajać duszę, aby się jak najprędzej leczyć zaczęła i na nogi stawiać to, co upadło więc zaczęło chorować i zabiegami leczniczymi pieśń bolu uciszać.

— Najsłuszniejby było, powiada, gdyby się człowiek w ten sposób do zrządzeń losu odnosił.

— Nieprawdaż, zgodzimy się, że to, co w nas najlepsze, chce iść zatem wyrachowaniem.

— Jasna rzecz przecież.

— A to, co prowadzi do rozpamiętywań nieszczęścia i do skarg i nigdy się niemi nasycić nie może, czy nie powiemy, że to jest pierwiastek nierozumny i leniwy i sprzyjający tchórzostwu?

— Powiemy.

— Więc tę skłonność do wybuchów żalu i do gniewu naśladują często i na różne sposoby a charakter rozumny i spokojny, który zawsze

ARCHIWUM
CYFROWE

jest mniej więcej taki sam, ani nie jest łatwy do naśladowania, ani go zrozumieć nie jest łatwo, gdyby go kto naśladował — zwłaszcza wobec tłumów [redacted] zebranych na święta, albo (wobec) mieszanej publiczności, która się gromadzi w teatrach. To przecież byłoby naśladowanie stanu, który jest obcy dla tłumów.

— Ze wszechmiar.

— Poeta, naśladowca, jasna rzecz, że nie lgnie z natury do takiej postawy duchowej i jego mądrość nie ~~tem~~ tym kamiennym rysem musi budzić upodobanie, jeżeli ma sobie zdobyć sławę u szerokich kół — jemu bliższe jest usposobienie skłonne do wybuchów i raz takie a raz inne, bo takie łatwo jest naśladować.

— Jasna rzecz.

— Nieprawdaż — więc już sprawiedliwie możemy się do niego przyczepiać i postawić go jako odpowiednik ~~[illegible]~~ obok malarza. On przecież podobny do niego i tem, że lichotę tworzy w porównaniu do prawdy i tem, że ~~tagie~~ z takim samym pierwiastkiem w duszy ludzkiej obcuje a nie z tym, który jest najlepszy. To też podobieństwo. Wobec tego słusznie byśmy go nie mogli przyjąć do państwa, ~~dobrze ukonstytu~~ w którem by dobre prawa miały rządzić, bo on rozbudza i karmi ten pierwiastek duszy i potęguje go a gubi pierwiastek myślący. Zupełnie tak, jakby ktoś w państwie wzmagał na siłach element ciemny i wydawał państwo w jego ręce a sympatyczniejszych ludzi wytracał.

ARCHIWUM
CYFROWE

To samo, powiemy, robi i poeta naśladowca i on (22 176
w duszy każdego poszczególnego człowieka zaszczepia zły ustrój wewnętrzny, folguje temu i schlebia, co jest poza rozumem w duszy i nie potrafi rozróżnić ani tego co większe, ani tego, co mniejsze, tylko jedno i to samo raz uważa za wielkie a raz za małe. Widziadła tylko wywołuje a od prawdy stoi bardzo daleko.

— Tak jest.

VII. — Ale jeszcześmy przeciw takiej sztuce nie wytoczyli najcięższego zarzutu. To, że ona potrafi psuć nawet ludzi przyzwoitych, z nielicznymi wyjątkami, to chyba rzecz najstraszniejsza.

— Zapewne — jeżeli ona to robi.

— Posłuchaj i zobacz. Przecież i najlepsi z nas, słuchając Homera albo któregoś innego z tragików, jak naśladuje kogoś z bohaterów, pogrążonego w cierpieniu i tem długie tyrady wygłasza pośród łkań, albo i śpiewają i biją się w piersi, to wiesz, że z przyjemnością poddajemy się temu sami, idziemy za poetą, czując razem z nim, bierzemy go poważnie i kto nas najbardziej w ten sposób nastraja, tego chwalimy, że to dobry poeta.

— Wiem — jakżeby nie?

— A którego z nas opadnie osobista troska, to uważasz, że bywamy dumni z postawy wprost przeciwnej: jeżeli potrafimy zachować spokój

ARCHIWUM
CYFROWE
ZBIORÓW CYFROWYCH BIBLIOTEK

i siłę ducha, bo to jest postawa męska a tamto jest 23 177
Kobieca, którąśmy ~~pod~~ wtedy chwalili.

— Uważam, powiada.

— A czy to w porządku, dodałem, ~~tako~~ pochwała (w tym sposobie) kiedy się widzi człowieka takiego, jakimby się samemu być nie chciało, bo to poniżej godności a tylko wstyd, nie brzydzić się, tylko się cieszyć i chwalić?

— Na Dzeusa, powiada, to nie mądrze wygląda.

— Tak jest, dodałem i (a) gdybyś na to (jeszcze i) z tej strony popatrzył.

— Z której?

— Gdybyś to wziął pod uwagę. Ten pierwiastek, powstrzymywany gwałtem w nieszczęściach osobistych, ten, który łaknie łez i skarg do sytości, on już ~~[illegible]~~ ma taką naturę, że tych rzeczy pożąda i jemu właśnie poeci przynoszą pokarm i przyjemność. A ten nasz pierwiastek, który jest ~~[illegible]~~ z natury najlepszy, ale niedostatecznie wykształcony myśleniem i ~~[illegible]~~ nawykiem, zaniedbuje się i opuszcza straż nad tamtym, łzawym, bo patrzy na cierpienia nieswoje i jego to nie szpeci, jeżeli ktoś inny, podając się za dzielnego a cierpi nie w porę i chwalić go i litować się nad nim. ~~[illegible]~~ On myśli, że zyskuje przyjemność i ~~[illegible]~~ za nicby się jej nie chciał pozbyć, odrzucając poemat wogóle. Mało kto potrafi sobie wyrachować, że trzeba z cudzych przypadków wynosić korzyść dla siebie. A jak w tamtych wypadkach podkarmisz i ~~[illegible]~~ wzmocnisz to, co (rozczulać) litość budzi, nie łatwo to powstrzymasz i we własnych nieszczęściach.

— Święta prawda, powiedział.

— A czy nie ta sama sprawa i ze śmiesznością? Jeżelibyś się sam wstydził błaznować, to jednak, jeżeli się tego nasłuchasz w naśladownictwie komedjowem ~~[illegible]~~ albo i u siebie w domu i mocno się tem zaczniesz bawić a nie będziesz się ~~[illegible]~~ brzydził, że to nizkie, czy nie, to samo ~~[illegible]~~ robić, co wtedy, gdy ~~[illegible]~~ litość rozbierała z ~~[illegible]~~

ARCHIWUM
CYFROWE

Bo to coś rozumem powstrzymywał w sobie, kiedy chciało (24) 17
błaznować, bośnie chciał uchodzić za błazna, teraz
puszczasz wolno ~~[illegible]~~ ono
przez to nabiera świeżych sił i nieraz, sam nie wiesz
kiedy, poniesie się między bliskimi tak daleko,
że gotowy z ciebie komedjopisarz.

— I bardzo, powiada.

— Tak samo działa na nas naśladownictwo poetyckie,
jeżeli chodzi o życie płciowe i gniew i o wszystkie pożąda-
nia i przykrości i przyjemności, które w duszy mieszka-
ją a towarzyszą każdemu naszemu działaniu.
Ono karmi i podlewa te dyspozycje, któreby powinny
uschnąć i ~~[illegible]~~ kierownictwo
nad nami oddaje tym skłonnościom, które same kierownictwa potrzebują,
jeżeli mamy się stać lepsi i szczęśliwsi a nie
gorsi i mniej szczęśliwi.

— Nie umiem inaczej tego ująć w słowa, powiedział.

— Nieprawdaż Glaukonie? dodałem; kiedy spotkasz wielbi-
cieli Homera, ~~i oni ci~~ głoszących, że ten poeta Helladę wykształ-
cił i wychował i, jeżeli chodzi o ustrój i o kulturę we
wszystkich sprawach ludzkich, to warto go wciąż czytać
na nowo i wszystko sobie w życiu według tego poety
urządzać, wtedy się im kłaniaj i pozdrów ich serdecznie, bo
to są ludzie najlepsi, o ile tylko potrafią i zgódź się z nimi,
że Homer jest najlepszym poetą i pierwszym z tragedjo-
pisarzy, ale trzeba wiedzieć, że z utworów poetyckich
wolno dopuszczać do państwa jedynie tylko hymny na
cześć bogów i pochwały dla ludzi dzielnych. A jeżeli
wpuścisz Muzę, która serca pieści liryką albo epiką

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

wtedy ci w państwie królować zacznie przyjemność i przykrość, zamiast prawa i tej myśli, która się pospolicie zawsze wyda najlepszą.

To wielka prawda, powiedział.

VIII. — Więc to, dodałem, niech za nami przemawia, kiedy sobie przypominamy, że jednak słusznieśmy ją wtedy wygnali z państwa, skoro taka jest. Tak nam rozum dyktował. Ale powiedzmy jej jeszcze coś na pożegnanie, aby ~~nam nie zarzucała jakiejś nieokrzesania i grubych obyczajów~~ nas nie miała za ludzi nieokrzesanych i bez kultury, bo między filozofią i sztuką poetów jakoś oddawna są ~~zatargi~~ niesnaski. To „wszczekają ~~nie psy~~ psy na pana" i to: „wielki wśród głupców, co języki strzępią" i „ten mędrców tłum chce Dzeusa brać za łeb" i „subtelne mędrki z nich a jeść nie mają co" ~~to są~~ i niezliczone inne ustępy to są dokumenty, świadczące o dawnem przeciwieństwie między poezją a filozofią. Ale, mimo to, niech już padnie to słowo, że, ~~my~~ gdyby poezja, obliczona na przyjemne uczucia, i gdyby naśladownictwo umiało jakoś racjonalnie uzasadnić to, że powinny istnieć w państwie dobrze urządzonem, to mybyśmy je z przyjemnością przyjęli. Przecież my sobie zdajemy sprawę z tego, że ulegamy ich ~~ich~~ czarowi. Ale ~~nie godzi się~~ byłby to grzech: zdradzać to, co się wydaje prawdą. Tak jest, przyjacielu — czy i ty nie czujesz uroku poezji — szczególniej, jeśli na nią patrzysz poprzez Homera?

~~Bardzo~~

— Nawet i bardzo.

— Nieprawdaż — ~~będzie miała~~ ma prawo wrócić z wygnania, jeżeli się obroni ~~wierszem~~ w pieśni, albo w jakiej innej ~~[illegible]~~ formie wierszowej?

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

– Tak jest.

– A może pozwólmy też i jej orędownikom, którzy nie są poetami, tylko ~~miłośnikami poezji~~ przyjaciółmi poetów, niech prozą przemówią w jej obronie, że ona jest nie tylko przyjemna, ale i pożyteczna dla życia państw i poszczególnych ludzi. Będziemy życzliwie słuchali. ~~Zyskamy~~ Przecież chyba tylko zyskamy, jeżeli się okaże nie tylko przyjemna, ale i pożyteczna.

– Jakżebyśmy nie mieli zyskać? powiada.

– A jeżeli nie, kochany przyjacielu, to tak, jak nieraz człowiek, który się w kimś zakochał, jeśli dojdzie do przekonania, że mu ta miłość ~~szkodzi~~ nie przynosi pożytku, zadaje sobie gwałt a jednak trzyma się zdaleka, tak i my, ~~choć~~ skoro w nas ~~ta~~ miłość dla takiej poezji wrodzona, bośmy się w takich pięknych ustrojach państwowych wychowali, będziemy się bardzo cieszyli, jeżeli ona się okaże jak najlepsza i jak najbliższa prawdy, ale jak długo ~~ona~~ nie potrafi oczyścić się z zarzutów na niej ciążących, będziemy jej słuchali, ~~będziemy sobie~~ odmawiając sobie pocichu wciąż tę myśl, którąśmy wypowiedzieli; tę formułkę ochronną; aby, broń boże, nie wpaść z powrotem w ~~tę~~ tę dziecinną a tak rozpowszechnioną miłość. Widzimy przecież, że nie trzeba brać takiej poezji serjo, jakby ona prawdy dotykała i nie była tylko zabawą; każdy kto jej słucha, powinien uważać na siebie i bać się o swój własny ustrój wewnętrzny ~~[illegible]~~ i to o poezji myśleć, ~~o poezji~~ cośmy powiedzieli.

– Pod każdym względem, powiada, zgadzam się z tobą.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM CYFROWE

— Bo to jest walka, dodałem, nie o byle co, kochany Glaukonie, większa, niżby się wydawało, kiedy chodzi o to, czy ~~się stan~~ człowiek będzie jak trzeba, czy też będzie zły. Więc niech nas ani ~~ambicja~~ żądza sławy, nie ponosi ani pieniędzy, ani władzy żadnej, ani też poezja tak daleko, żebyśmy zaniedbali sprawiedliwości i zapomnieli o innej dzielności.

~~— Bezsenne~~

— Zgadzam się z tobą, powiada; na podstawie tego, cośmy przeszli. A myślę, że każdy inny tak samo.

IX.

— No tak, dodałem, ale największych nagród za dzielność, które czekają na zwycięzców w tych zawodach, jeszcześmy nie przeszli.

— Ty o jakiejś niepojętej mówisz wielkości, jeżeli inne mają być jeszcze większe niż te, o których się mówiło.

— A cóż wielkiego potrafi się zmieścić w krótkim czasie? Przecież ten cały czas — od lat dziesiątych do starości — w stosunku do całego czasu — będzie jakoś krótki.

— To wogóle nic nie jest, powiada.

— No cóż? A coś, co nie umiera, czy powinno się poważnie troszczyć o cokolwiek ze względu na czas tak krótki, a nie ze względu na czas wszystek?

— Myślę sobie, ale co ty masz tutaj na myśli?

— Czy nie zauważyłeś, dodałem, że nieśmiertelna jest nasza dusza i nie ginie nigdy?

A on, spojrzał na mnie zdziwiony i powiada: Na Dzeusa — ja nie zauważyłem a ty możesz to twierdzić?

— Jeżeli tylko nie ~~błądzę~~ grzeszę?, powiedziałem. A myślę, że i ty; to nie jest taka trudna sprawa.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
TOWARZYSZĄCYCH BIBLIOTEK

– Dla mnie trudna, powiedział. Ale od ciebie chętnie bym coś usłyszał o tej nietrudnej sprawie.

– To może byś posłuchał, powiedziałem dodałem.

– Mów tylko, odpowiedział.

– Nazywasz coś dobrem i złem ? zagadnąłem.

– Ja tak.

– A czy myślisz o tych dwóch to samo, co i ja ?

– Co takiego ?

– Wszystko, co zgubę przynosi i psuje, to zło a to, co ocala i pomaga przynosi pożytek, to dobro.

– Zgoda, powiedział.

– No cóż ? A przyjmujesz dla każdego przedmiotu jakiś zło i dobro ? Na przykład dla oczu zapalenie oczu dla zła i dobro ? Na przykład dla oczu zapalenie oczu i dla całego ciała choroba, dla pszenicy rdza, a próchno dla drew, dla bronzu i żelaza śniedź i rdza i jak mówię, prawie każda rzecz ma związaną z nią z natury zło jakieś i skłonienie ?

– Tak jest, powiada.

– Nieprawdaż – jeśli na cokolwiek coś tych rzeczy spadnie, na którąkolwiek rzecz coś takiego spadnie, zaraz czyni złem to, do czego się przyczepi i w końcu jątrzą rozkłada i gubi.

– Jakżeby nie ?

– Zatem każda rzecz gubi zło, jej przyrodzone i jej lichota a, jeżeli to jej nie zgubi, to już nie potrafi jej zgubić nic innego. Bo przecież dobro niczego zgubić nie zdoła do zatraty nie doprowadzi, ani też to, co ani dobre ani złe.

– Jakżeby tam ? powiada.

– A jeżeli znajdziemy jakąś rzecz, która ma swoje zło i ono ją psuje, ale nie potrafi jej rozłożyć i zniszczyć, to czy nie będziemy jej

ARCHIWUM
CYFROWE

wiedzieli, że ~~[illegible]~~ niemożliwa jest zabrata rzeczy o takiej naturze?

— Tak, powiada, zdaje się.

— Więc cóż? dodałem. Czy dusza ma coś takiego, co ją czyni złą?

— I bardzo nawet, powiada. To wszystko cośmy teraz przeszli. Niesprawiedliwość i rozpusta i ~~[illegible]~~ brak odwagi i brak rozumu.

20 przed 8 m telefon [illegible]

— A czy któraś z tych wad rozkłada duszę i niszczy? A uważaj, żebyśmy nie ulegli złudzeniu i nie myśleli, że niesprawiedliwy człowiek i nierozumny, kiedy go na zbrodni przychwycą, ginie skutkiem niesprawiedliwości, dlatego że ona stanowi zły ~~[illegible]~~ stan duszy. Tylko tak to sobie przedstaw! ~~[illegible]~~ Tak, jak zły stan ciała, czyli choroba, roztapia ciało i gubi je i prowadzi do tego, że ono nawet i ciałem być przestaje i tak ~~każda~~ z tych rzeczy, któreśmy ~~[illegible]~~ przed chwilą wymienili pod wpływem zła sobie właściwego ~~dlatego, że ono~~ do niebytu przechodzi, bo w niej tkwi to zło i psuje ją nawskróś —

— Czy nie tak?

— Tak.

— Więc proszę cię, nad duszą też w ten sam sposób się zastanów, czy tkwiąca w niej niesprawiedliwość i inne wady, przez to że w niej są, powodują psucie się i więdnięcie duszy tak, że przychodzi śmierć i oddzielenie się jej od ciała?

— W żaden sposób, powiada; to nie.

— To przecież niema sensu, żeby ~~[illegible]~~ coś do zguby doprowadzał zły stan czegoś innego a ~~[illegible]~~ zły stan własny nie.

— To ~~[illegible]~~ bez sensu.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
ŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

Zastanów się Glaukonie, dodałem, że nawet pod wpływem złego stanu pokarmów, któryby ~~tylko~~ im samym był właściwy, czyby to o starość szło, czy o zgniłość, czy o jakikolwiek inny, nie uważamy, że ciało powinno ginąć. Dopiero jeżeli zły stan pokarmów wytworzy w ciele ~~jego~~ zły stan ciału właściwy, powiemy, że ono przez te pokarmy zginęło, ale pod wpływem własnego złego stanu, ~~który się~~ to jest choroby. A pod wpływem złego stanu pokarmów — przecież co innego pokarmy a co innego ciało, więc pod wpływem nieswojego zła, któreby nie wytworzyło zła swoistego i naturalnego, nie będziemy uważali, żeby się ciało kiedykolwiek psuło.

— Zupełnie słusznie mówisz, powiada.

X. Więc według tej samej zasady, dodałem, jeżeli zły stan ciała nie wytworzy ~~[illegible]~~ złego stanu duszy, nigdy nie będziemy uważali, żeby dusza pod wpływem obcego zła miała ginąć, nie mając w sobie zła własnego — ona jest czemś innem — ~~[illegible]~~ nic jej nie szkodzi obce zło.

— To ma sens, powiada.

— Więc albo odrzucimy to stanowisko, ~~to~~ dowiedziemy, że nie ~~mamy~~ mówimy słusznie, albo, jak długo ono nie będzie obalone, nie mówmy nigdy, że pod wpływem gorączki, albo pod wpływem innej choroby, ani ~~[illegible]~~ pod wpływem ucięcia głowy, ani nawet gdyby ktoś całe ciało na najdrobniejsze cząstki pokrajał, to jednak z tego powodu dusza nigdy nie ginie — chybaby ktoś dowiódł, że ~~[illegible]~~ skutkiem takich stanów ciała ona sama staje się ~~[illegible]~~ bardziej niesprawiedliwa i bardziej bezbożna. A ~~to~~ jak długo obce zło tkwi w czemś innem a własnego ~~[illegible]~~ zła niema w środku, przez to ani dusza, ani nic innego nie ginie.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
TOWARZYSZĄCYCH BIBLIOTEK

Nikomu tak mówić nie pozwalajmy.

— Tego, odpowiedział, doprawdy nikt nigdy nie do-
wiedzie, żeby się dusze umierających ~~przez~~ robiły
przez śmierć mniej sprawiedliwe.

— Jeżeli się ktoś, ciągnąłem, ośmieli zaczepić
tę myśl i powiedzieć, że mniej sprawiedliwy i gorszy
robi się człowiek, który umiera, aby nie musiał
zgodzić się, że dusze są nieśmiertelne, ~~to~~ wtedy my
będziemy chyba uważali, że jeśli on ma rację, to niespra-
wiedliwość jest jakgdyby śmiertelną chorobą i dopiero od
~~ona ona sama swoją naturą zabija tych~~,
niej samej, bo to leży w jej naturze, umiera ten
który się jej nabawił — kto ~~ją ma na~~ ją ma w naj-
wyższym stopniu, ten ~~wyżej~~ prędzej a kto w mniejszym,
ten później a nie tak, jak teraz, inni za to karę
wymierzają i dopiero zbrodniarz umiera.

— Na Dzeusa, powiedział, w takim razie
~~zbrodnia nie~~ niesprawiedliwość nie ~~wygląda~~ wyda
się czemś najstraszniejszem ze wszystkiego, jeżeli
ma śmierć przynosić ~~zbrodniarzowi temu~~
niesprawiedliwemu. Bo toby był sposób na pozbywanie
się łotrów. Ja raczej mam to wrażenie, że ona
się okaże czemś wprost przeciwnem: ona drugich
zabija, jeżeli tylko ~~potrafi~~ można a zbrodniarzowi
siły życiowe nadzwyczajnie wzmaga ~~[illegible]~~ —
on nawet mniej snu zażywa, taki jest ożywiony.
~~Zdaje się że~~ Oto, gdzie mieszka ~~[illegible]~~ niesprawie-
dliwość — zdaje się że (bardzo) daleko od śmiertelnej choroby.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

— Pięknie mówisz, powiedziałem. Więc, skoro nie wystarczy swoista złość i swoiste zło, żeby zabić duszę i zniszczyć ją, to trudno, żeby ją mogło unicestwić zło ~~przypisane~~ przeznaczone na zgubę czegoś innego. Takie ani duszy nie zaleje, ani niczego innego, tylko to jedno, czemu jest przeznaczone.

— Trudno, istotnie, powiada; tak się wydaje przynajmniej.

— Nieprawdaż? Skoro jej nie zgubi żadne zło, ani własne, ani cudze, to jasna rzecz, że ona musi istnieć zawsze a jeśli istnieje zawsze, to jest nieśmiertelna.

— Koniecznie, powiada.

XI. Więc to, dodałem, niech tak zostanie. A jeżeli to tak jest, to miarkujesz, że zawsze dusz powinno być tyle samo. Bo ani się ich mniej zrobić nie może, skoro żadna nie ginie, ani więcej. Bo gdyby ~~[illegible]~~ choć trochę istot nieśmiertelnych przybywało, to wiesz, że tworzyłyby się z istot śmiertelnych i wkońcu wszystkie byłyby nieśmiertelne.

— Prawdę mówisz.

~~Ale nie przyjmujmy~~

— Więc i tak nie myślmy, bo na to rozum nie pozwoli i ~~nie są~~ tego też nie sądźmy, żeby w swej najprawdziwszej naturze dusza miała być pełna różnorodności wewnętrznej (wielkiej i ostrej).

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Jak mówisz? powiada.

— To nie jest łatwa rzecz, żeby istota niewidzialna była złożona z wielu pierwiastków a nie stanowiła najpiękniejszej syntezy. A jak nam się teraz dusza przedstawiała.

— Nie powinna przecież.

— Więc że dusza jest nieśmiertelna tego z koniecznością dowodzić powinien argument, ~~ostatni~~ dopiero co przytoczony i wiele innych. A jaką dusza jest (chcąc wiedzieć) na prawdę, trzeba ją widzieć niepopsutą przez wspólnotę z ciałem i przez inne zło — tak, jak my ją teraz oglądamy, tylko w stanie czystym trzeba ją należycie rozpatrzyć myślą — wtedy ~~[illegible]~~ człowiek zobaczy, że jest piękniejsza a sprawiedliwość i niesprawiedliwość i wszystko to, co my teraz przeszli, zobaczy (wtedy) wyraźniej i na wskróś. Myśmy teraz o niej mówili prawdę — tak, jak ona się teraz przedstawia. Myśmy ją dojrzeli i widzimy ją w takim stanie, jak to boga morskiego, Glaukosa widuję; tak, że nie łatwo dojrzeć jego dawną naturę. Dlatego, że z jego dawnych części ciała jedne obłamane ~~poodpadały~~, drugie ~~[illegible]~~ zniekształcone i fale je uszkodziły na wszelkie sposoby a ponarastały na nim muszle i wodorosty i kamienie — tak, że raczej każdy inny stwór przypomina a nie jest taki, jaki był z natury. Tak my i duszę ludzką widzimy; tak, jak ją przyrządziło nieprzebrane zło. A tymczasem, Glaukonie, trzeba w tamtą stronę patrzeć.

— W którą? powiada.

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— Spojrzeć na jej umiłowanie mądrości i zważyć, czego ona dotyka i do jakiego się garnie towarzystwa, ponieważ spokrewniona jest z tem co boskie i nieśmiertelne, co istnieje wiecznie i jakaby ona była, gdyby ją całą ten prąd porwał i wyniósł z morza, w którem dziś przebywa, gdyby z siebie zrzuciła te ziemskie kamienie i muszle, które ją dziś obrastają jak długo ~~ona~~ ziemią się żywi — upaja się i ~~po~~ najada tem, co tu za szczęście uchodzi a przez to ją ~~liczne~~ ~~i dzikie~~ ~~[illegible]~~ ~~z ziemi z kamienia~~ ~~wytworzone~~ ~~twory obrastają~~ na około obrastają liczne i dzikie twory, które się z ziemi i z kamieni ~~[illegible]~~ robią.

Dopiero wtedy możnaby zobaczyć jej naturę prawdziwą i dojrzeć, czy ona jest wielopostaciowa czy prosta, czy jaka tam i jak się przedstawia. A na razie to, co się z nią w życiu ludzkiem dzieje i jak ona w niem wygląda, opisaliśmy ~~[illegible]~~ jak potrzeba — tak uważam.

— Ze wszechmiar, powiada.

XII. — Nieprawdaż, dodałem — ~~odłączyliśmy~~ odsunęliśmy na bok w naszych rozważaniach inne względy i nie pochwaliliśmy ani ~~tej~~ tej zapłaty, ani sławy, na którą sprawiedliwość zarabia, a wyście mówili, że to Hezjod i Homer wychwala, tylkośmy znaleźli, że sprawiedliwość jest czemś najlepszem dla duszy samej i ona powinna postępować sprawiedliwie, bez względu na to, czy będzie miała pierścień Gygesa, czy nie a oprócz tego pierścienia, jeszcze i czapkę niewidkę?

— Najzupełniejszą prawdę mówisz.

— A może już teraz, Glaukonie, niema co żałować i, oprócz tego, co przedtem trzeba już oddać ~~[illegible]~~ sprawiedliwości

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE
POŁĄCZONYCH BIBLIOTEK

— A jeśli bogowie widzą jednego i drugiego, to jeden musi być bogom miły a drugi ~~[illegible]~~ znienawidzony, jakeśmy się na to i na początku ~~[illegible]~~ zgadzali.

— Jest tak.

— A czy nie zgodzimy się, że kto bogom miły, na tego wszystko co najlepsze z ręki bogów spływa, jeżeli tylko coś od bogów pochodzi, chyba że na nim ciąży jakieś konieczne zło z dawnego grzechu?

— Tak jest.

— Więc tak trzeba myśleć o człowieku sprawiedliwym, choćby żył w ubóstwie i choroby go trapiły, albo jakiś inne rzekome zło, że jakoś mu się to wszystko na dobre obróci za życia, albo po śmierci. Na pewne nigdy bogowie nie opuszczą tego, któryby miał dobrą wolę i starał się być sprawiedliwy i ~~[illegible]~~ chciałby, dzielność objawiając w czynach, ~~[illegible]~~ stać się do boga podobnym, o ile tylko to człowiek potrafi.

— Zdaje się, dodał, że kogoś takiego nie opuści ten, co do niego podobny.

— Nieprawdaż? a o niesprawiedliwym trzeba myśleć coś wprost przeciwnego?

— Bardzo nawet.

— Więc z ręki bogów takaby nagroda czekała sprawiedliwego.

— Według mego zdania, powiedział.

— A cóż ze strony ludzi? ciągnąłem. Czy to nie tak jest ~~[illegible]~~ w gruncie rzeczy? Czy ci zdolni do wszystkiego i niesprawiedliwi nie robią

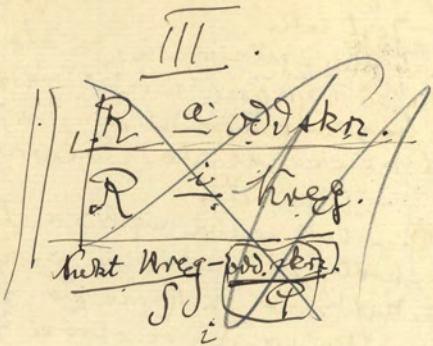

ARCHIWUM CYFROWE

tak, jak ci, co biorą udział w wyścigach pieszych? 37
Dobrze biegną pod górę, ale z góry nie. Z miejsca 191
porywają się ostro i dobrze gonią z początku a
a na końcu robią się śmieszni, kiedy uszami ramion
dotykając, bez wieńców zbiegają z areny. A ci,
co naprawdę biegać umieją, dochodzą do mety
i odbierają nagrody i wieńce. Czy nie tak samo
bywa po większej części i z ludźmi sprawiedliwymi?
Pod koniec każdej roboty i każdego stosunku z drugimi
i pod koniec życia zyskują dobrą sławę
i dostają nagrody od ludzi.

— I bardzo.

— A czy ty zniesiesz, jeżeli ja powiem o nich to
samo, coś ty mówił o ludziach niesprawiedliwych?
Ja powiem, że sprawiedliwi, pod starość rządzą
w swojem państwie, jeżeli rządzić chcą i żony
biorą z domów, z których chcą i dzieci żenią
z kim chcą. I wszystko, coś ty
mówił o tamtych, ja mówię teraz o tych.

A jeżeli chodzi o niesprawiedliwych, to
wielu z nich, choćby za młodu unikali oka
ludzkiego, jednak pod koniec biegu wpadają
ludziom w ręce i robią się śmieszni; na starość
spadają na nich obelgi, bo obcy i swoi mówią,
że to nędzne figury, smagają ich bicze
i to barbarzyństwo, o którem mówiłeś a mówiłeś prawdę
— że nieraz ich na pal wbijają i przypalają ogniem —
wszystko to niesprawiedliwi znosić muszą — uważaj żeś to

ARCHIWUM
CYFROWE

odemnie usłyszał. Tylko, jak mówię, przypatrz się, czy to zniesiesz. (38 192

— Owszem, powiada. Sprawiedliwie mówisz.

XIII. — Więc jakie, ciągnąłem, człowieka sprawiedliwego spotykają za życia nagrody i zapłaty i dary ze strony bogów i ludzi, oprócz tamtych dóbr, które sprawiedliwość sama przynosiła, toby było to.

— To bardzo piękne rzeczy, powiada, i niezawodne.

— Ale to wszystko jeszcze nic, dodałem, jeżeli chodzi o ilość i wielkość w porównaniu do tego, co czeka ich obu po śmierci. Trzeba o tem posłuchać, aby jeden i drugi z nich odebrał w skończonej postaci to, co mu się od naszej rozmowy usłyszeć należało.

— Mów, powiada; przecież mało czego słuchałbym z równą przyjemnością.

— Ale jak nie opowiem, odrzekłem, historji o Alkinoosie, tylko o dzielnym żołnierzu. Nazywał się Er, był synem Armeniosa a rodem był z Pamfilji. Zginął kiedyś na wojnie a gdy po dziesięciu dniach zbierano trupy, już zepsute, zabrano go w stanie świeżym, zaniesiono do domu i miano go dwunastego dnia pogrzebać. Ale wrócił do życia, leżąc już na stosie. Wróciwszy, opowiedział, co widział po tamtej stronie.

ARCHIWUM
CYFROWE

Więc mówił, zegdy dusza z niego wyszła zaczęła
iść wraz z wieloma innymi aż przyszła do jakiegoś miejsca
nadziemskiego, gdzie były w ziemi dwie przepastne szcze-
liny sąsiadujące z sobą, a w niebie, na górze, dwie inne takie same
naprzeciw. A między niemi siedzieli sędziowie. Ci roz-
dzielili dusze na dwie gromady i sprawiedliwym kazali
iść prosto na prawo i na górę przez ten otwór
w niebie a niesprawiedliwym wyrok sądu przeczytawszy
każdemu przewiesili wyrok sądu z przodu.
Niesprawiedliwym kazali iść na lewo i w dół.
Ci nieli też na plecach - świadectwo wszystkich swoich czynów.
Kiedy on przyszedł przed sędziów, powiedzieli mu, że
musi ludziom zanieść wiadomość o tem, co tam,
i przykazali mu, jeby wszystkiego słuchał i oglądał
wszystko, co się na tem miejscu działo.
Więc on widział, jak przez dwie rozpadliny, jedne
w niebie a druga w ziemi, odchodziły dusze po odbyciu
sądu a z dwóch innych wychodziły; z tej w ziemi
okryte brudem i kurzem a przez drugą
schodziły z nieba dusze czyste. I te, które wciąż
przybywały, wyglądały tak, jakby wracały z długiej
wędrówki i z radością odchodziły na łąkę, aby się
na niej rozgościć jak na festynie - tam się
witały z sobą te, które były znajome i wypytywały
się powracających z ziemi o to co tam a
a wracające z nieba pytały, jak tam na ziemi.
Więc opowiadały sobie nawzajem jedne

ARCHIWUM
CYFROWE

ze łzami i z jękiem wspominały, ileto i jak wielkich cierpień zaznały i widziały podczas ~~podróży~~ wędrówki pod ziemią — ~~o podróż~~ wędrówka trwała tysiąc lat — a te znowu z nieba opisywały rozkosze i widoki niewypowiedzianej piękności. Długoby to wszystko ~~opisywać~~ opowiadać, Glaukonie; główna rzecz w tem, powiada, że za każdy grzech, ~~który ktoś popełnił~~ popełniony, i za każdego pokrzywdzonego karę ponosili; za każdy punkt dziesięciokrotną — to znaczy: raz co sto lat, bo tak długo trwa życie człowieka — aby każdy dziesięciokrotną pokutą każdą zbrodnię odpłacił. Więc jeżeli ktoś wielu śmierci był winien, bo miasto wydał nieprzyjacielowi, albo obóz poddał w niewolę, albo innego jakiegoś nieszczęścia przyczynił, (szło o to, żeby) za każdą taką rzecz (się do) dziesięć razy większe męki poniósł a znowu ~~jak~~ ci, którzy drugim jakieś dobrodziejstwa wyświadczyli i byli sprawiedliwi i bogobojni, żeby zasłużoną nagrodę odnieśli.

A o tych, którzy (tak samo) niedługo po urodzeniu umarli i żyli krótki czas, mówił inne rzeczy, ale nie warto o nich pamiętać. A za bezbożność i ~~za~~ pobożność ~~w stosunku do bogów~~ i za stosunek do rodziców i za samobójstwo o jeszcze większych opowiadał odpłatach.

Bo mówił, że był przy tem, jak jeden drugiego pytał, gdzie jest Ardiaijos, ten wielki. A ten Ardiaijos był dyktatorem w jednem mieście w Panfilji; ~~gdzie~~ kiedyś jeszcze na tysiąc lat przed tym czasem. Ojca staruszka zamordował i starszego brata i dopuścił się wielu innych czynów

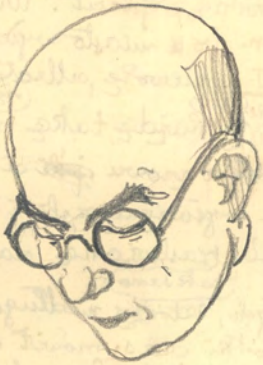

ARCHIWUM CYFROWE

bezbożnych, jak mówiono. Więc powiada, że zapytany odparł: „On nie nadchodzi i on tu zdaje się nie przyjdzie wcale. Bośmy i to oglądali pośród tych strasznych widowisk. Kiedyśmy już byli blisko wyjścia i mieliśmy co tylko wyjść na górę – a tyleśmy się już byli nacierpieli – nagle zobaczyliśmy jego i innych z nim. Po większej części – prawie że sami dyktatorzy. Byli tam i jacyś ludzie prywatni też – z tych, co wielkie grzechy mieli za sobą.

Ci, kiedy już zamyślali wyjść na górę, wtedy ich paszcza przepaści wypuścić nie chciała, tylko wydawała ryk, ile razy ktoś z tych nieuleczalnych zbrodniarzy, albo ktoś, kto jeszcze swej pokuty nie odbył, próbował wyjść na górę.

Wtedy, powiada, ludzie dzicy od żaru na wskróś czerwoni, przypadli i rozumiejąc głos przepaści rozebrali jednych między siebie i zaczęli ich pędzić, Ardiaijosowi zaś i innym związali ręce, nogi i głowę, przewrócili ich, zbili, powlekli na bok, z drogi, i zaczęli ich czesać i dawać znaki przechodzącym cierniami, pokazywali, że ich prowadzą na wrzucenie do Tartaru.

Przeżyły tam dusze wiele różnych strachów, ale ten strach był największy, aby nie usłyszeć głosu przepaści przy wychodzeniu na górę. Najchętniej każdy wychodził, kiedy przepaść milczała. Więc kary i pokuty były jakieś takie

ARCHIWUM CYFROWE

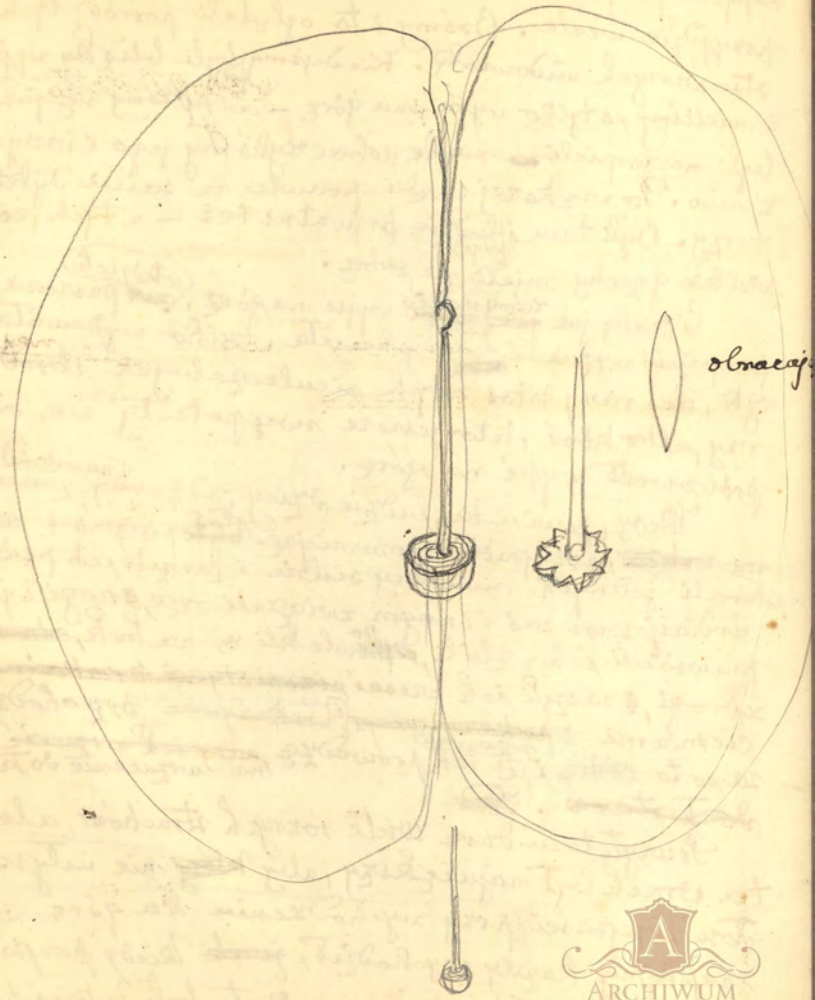

ARCHIWUM CYFROWE

a były i dobre rzeczy — tamtym wprost przeciwne.

Kiedy każdy z tych, co byli na łące, kończył swój siódmy dzień, musiał wstać i ruszać w drogę, aby po czterech dniach przyjść tam, skąd widać z góry ósmego dnia przez całe niebo i ziemię rozpięty ~~snop światła~~, niby słup — najbardziej do tęczy podobny, tylko jaśniejszy i czystszy. Do tego światła doszli po jednym dniu drogi i zobaczyli tam przez środek światła z nieba napięte końce więzów niebieskich. Bo ono stanowi obwiązanie nieba, podobnie jak liny opasujące okręty trójrzędowe; w ten sposób światło wiąże całą kulę. A między krańcami jest napięte wrzeciono Konieczności, które wszystkie kule obraca. Którego oś i hak jest ze stali a krąg zmieszany ze stali i z innych materjałów. A budowa kręgu jest taka. Kształt ma taki sam, jak u wrzecion tutejszych. Według tego, co mówił, trzeba sobie przedstawić, że on jest taki: jakgdyby w jednym wielkim kręgu, wydrążonym i przewierconym nawskróś, tkwił inny taki sam mniejszy, dokładnie się z nim stykający; tak, jak to wiadra czasem pasują i jedno dokładnie wchodzi w drugie. W ten sposób też trzeci krąg i czwarty i jeszcze inne cztery. Bo osiem jest wszystkich kręgów, tkwiących jedne w drugich. Na górze widać ich przekroje okrągłe, tworzące ciągłą powierzchnię grzbietową jednego dużego kręgu naokoło osi. A ta oś przebija na wskroś krąg ósmy. Więc krąg

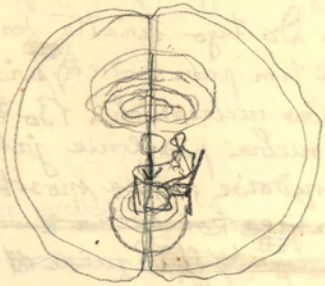

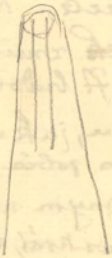

ARCHIWUM CYFROWE

pierwszy z zewnątrz ma najszerszy pierścień kołowy w przekroju, druga z rzędu jest szerokości szóstego, trzecia czwartego, czwarta ósmego, piąta siódmego, szósta piątego, siódma trzeciego a ósma drugiego. I powierzchnia największego pierścienia jest upstrzona, powierzchnia siódmego najjaśniejsza, powierzchnia ósmego bierze swą barwę od światła kręgu siódmego, barwy drugiego i piątego są do siebie podobne, bardziej żółte od tamtych trzeci krąg ma barwę najbielszą, czwarty czerwonawą a drugi z rzędu co do białości jest pierścień szósty.

A kiedy się oś kręci, obraca się z nią całość tym samym ruchem, ale w tej obracającej się całości siedm kręgów wewnętrznych obraca się w kierunku pocichu i powoli przeciwnym obrotowi całości. Z pośród nich najszybciej biegnie pierścień ósmy – potem wolniej a ruchem równoczesnym siódmy i szósty i piąty; trzecią z kolei szybkość obrotu – tak się im zdawało – posiada krąg czwarty wirujący w stronę przeciwną. Czwartą prędkość ma trzeci a piątą drugi. A kręci się oś obrotu, oparta na kolanach Konieczności. Tam u góry na każdym kręgu chodzi Syrena, obracająca się razem z nim i wydaje jeden głos, jeden ton. Wszystkie razem, a jest ich osiem, tworzą jeden harmonijny akord.

Jeszcze inne trzy postacie kobiece siedzą na około w równych odstępach – a każda ma swój tron: to Mojry, córki Konieczności; w białych sukniach a przepaski mają na głowach. Láchesis, Kloto i Átropos. Śpiewają zgodnie z Syrenami. Lachesis o przeszłości śpiewa, Kloto o tem co jest,

ARCHIWUM
CYFROWE

Atropos o tem, co będzie. Kloto od czasu do czasu dotyka prawą ręką zewnętrznego okręgu wrzeciona i przyspiesza jego ruch obrotowy, tak samo znowu Atropos lewą ręką popycha ~~[illegible]~~ kręgi wewnętrzne. A Lachesis jedną i drugą ręką dotyka ~~[illegible]~~ chwilami to jednych to drugich.

XV. Więc oni, kiedy tam przyszli, musieli zaraz iść do Lachesis. Wtedy ich naprzód jakiś prorok w porządku ustawił a potem wziął z kolan Lachesis losy i okazy życia ludzkiego, wstąpił na mównicę wysoką i powiedział: „Oto ~~[illegible]~~ Konieczności córa, dziewica Lachesis mówi: „Dusze jednodniowe, oto początek ~~[illegible]~~ nowej wędrówki okrężnej rodu śmiertelnego, wędrówki kończącej się śmiercią. Nie was wybierać będzie duch; wy sobie będziecie sami ducha obierali. Kto pierwszy los dostanie, ten niech pierwszy wybiera życie, później już nieuchronne. Dzielność nie jest ~~[illegible]~~ u nikogo w niewoli. Kto ją ceni więcej lub mniej, ten jej dostanie więcej, albo mniej. Winien ~~będzie~~ ten, co wybiera. Bóg nie winien". To powiedziawszy, rzucił pomiędzy wszystkich losy i każdy podejmował ten, który ~~padł~~ mu padł u nóg. Tylko on jeden nie wybierał. Nie pozwolono mu. Kto los podniósł, ten widział, który numer dostał.

Potem znowu typowe okazy życia ludzkiego rozłożył przed nimi na ziemi a było ich znacznie więcej, niż obecnych. I były różnorodne. Były tam żywoty zwierząt wszystkich i wszystkie żywoty ludzkie. Były między nimi i dyktatury — jedne dożywotnie a drugie złamane

ARCHIWUM
CYFROWE

i kończące się, ubóstwem, wygnaniem i nędzą. (45 149
A były tam i żywoty mężów sławnych; ~~[illegible]~~
z powierzchowności, z piękności i z innej mocy
i ~~[illegible]~~ z rywalizacji zwycięskiej, z zamienitych rodem
i cnotami przodków a także ~~[illegible]~~ ludzi niesławnych.
~~[illegible]~~ Tak samo również i kobiet.

Dusze nie były tam uszeregowane. Dlatego,
że z konieczności każda musiała się stawać
inna, jeżeli inny typ życia wybrała. Zresztą
były (tam losy) i pomieszane z sobą i pomieszane z bogactwem
i z ubóstwem, ~~[illegible]~~ jedne z chorobami, drugie ze
zdrowiem a były i ~~[illegible]~~ losy pośrednie.

~~[illegible]~~

Zdaje się, że tam właśnie, kochany Glaukonie,
największe niebezpieczeństwo ludzi czeka i dlatego
najwięcej trzeba się starać, żeby każdy z nas, mniej
dbając o inne nauki, tej jednej nauki szukał i
~~[illegible]~~ i tę studjował, jeżeli się jej
skądeś nauczyć potrafi i ~~[illegible]~~ potrafi znaleźć ~~[illegible]~~ kogoś
takiego, kto go nauczy umiejętnie żywot dobry i żywot
zły rozpoznawać i z pośród żywotów możliwych
zawsze (i wszędzie) żywot lepszy wybierać.

Więc trzeba szukać podobieństw we wszystkiem
tem, co się teraz ~~[illegible]~~ mówiło i zestawiać te rzeczy i
rozbierać ~~i wiedzieć jak to jest~~ stosunek ~~[illegible]~~ życia
do dzielności i wiedzieć, co dobrego albo co złego wywołuje
piękność pomieszana z ubóstwem, albo z bogactwem
~~[illegible]~~ jakiego stanu duszy to się dzieje
~~[illegible]~~ i na tle i jak na siebie wpływają
pochodzenie wysokie i nizkie i życie pry-

ARCHIWUM
CYFROWE

watne i udział w rządzie i siła i brak siły i wysokie wykształcenie i brak wykształcenia i wszystkie takie rzeczy, które z natury swej mają związek z duszą. A jeśli się do nich domieszają jakieś cechy nabyte, to jak to wszystko wzajemnie wpływa na siebie. Tak, żeby, opierając się w rachunku na tem wszystkiem, módz wybrać, mając naturę duszy na oku, żywot gorszy, albo żywot lepszy. Gorszym nazywając ten, który duszę zaprowadzi, do tego, że się stanie mniej sprawiedliwa a lepszym ten, przez który będzie sprawiedliwszą. O wszystko inne mniejsza.

Widzieliśmy przecież i widzimy, że dla żywego i dla umarłego ten wybór jest najważniejszy.

Trzeba to przekonanie mieć w sobie twarde jak stal i tak do Hadesu iść, aby i tam człowieka nie zbijały z tropu bogactwa i tym podobne zła, żeby nie popaść w dyktatury i w inne tego rodzaju praktyki i nie spowodować wielu i nieuleczalnych nieszczęść a samemu jeszcze większych nie doznać, ale umieć zawsze wybierać między temi ostatecznościami życie pośrednie i unikać przesady z jednej i z drugiej strony – już i w tem życiu, ile możności, i w każdem życiu następnem. W ten sposób człowiek najpełniejsze szczęście osiąga.

XVI. Więc tak i wtedy tam, jak mówił ten, co przyniósł wieści z tamtych stron, odezwał się prorok w ten sposób:

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

„Choćby kto i ostatni wszedł, to, jeśli rozumnie wybrał i potrafi w życiu tak struny napinać, żeby harmonijnie brzmiały, czeka go życie przyjemne a nie złe. Ten, kto pierwszy wybiera, niech nie będzie lekkomyślny a kto ostatni, niech nie traci otuchy".

Po tych słowach ten, który pierwszy losował, powiada, natychmiast podszedł i wybrał największą dyktaturę. Głupi był i żarłok wielki więc nie rozpatrzył dobrze wszystkiego przy wyborze i nie zauważył, jakie tam przeznaczenie było w środku: miał własne dzieci pożerać. Inne nieszczęścia czekały go też. A kiedy się przy wolnej chwili nad tem zastanowił, zaczął się sam bić pięściami i głośno narzekać na swój wybór — nie zapamiętał i nie trzymał się tego, co z góry mówił prorok. I nie sobie samemu przypisywał swoje nieszczęście, tylko obwiniał los i duchy i wszystko inne raczej, zamiast samego siebie. A to był jeden z tych, którzy z nieba wracali i w poprzedniem życiu żył w państwie dobrze urządzonem i charakter miał dobry, tylko nie był filozofem. Żeby tak powiedzieć, to przy takiej sposobności wpada bardzo wielu z tych, co z nieba wracają, bo nie mają ćwiczenia, nie nawykli do trudów i przykrości.

ARCHIWUM
CYFROWE

A ci liczni, którzy wracają z ziemi, przez to, 48
że i sami dużo przeszli i napatrzyli się drugim, 202
nie wybierają tak z pierwszego rozpędu.
I dlatego też wiele dusz spotyka odmiana zła i dobra
a bywa, że i los tak pada. Bo jeżeli ktoś zawsze,
ile razy na ten świat przychodzi, filozofią się
zajmuje zdrowo a los mu jakoś nie wypadnie
ostatni, ten, zgodnie z tem, co tam głoszą,
nie tylko tu będzie szczęśliwy, ale i wędrówkę
stąd tam i z powrotem będzie miał nie po ziemi
i ciężką, tylko lekką i po niebie.

To widowisko, powiada, warto było
zobaczyć, jak to każda dusza swoje życie
wybierała. Można było widzieć
i taką, co budziła litość i widzieć śmieszną i podziwu
godną. Bo po większej części dokonywały wyboru
zgodnie z nawykiem poprzedniego życia.

Powiada więc, że widział duszę niegdyś
Orfeusza, jak wybierała żywot łabędzia,
przez odrazę do płci żeńskiej. Orfeusz poniósł
śmierć z ręki kobiet, więc nie chciał przychodzić
na świat przez ciało kobiety. I widział duszę
Tamyrasa, jak wybiera żywot słowika. A wi-
dział też łabędzia, który dla odmiany postanowił
wybrać życie człowieka a inne
muzykalne zwierzęta tak samo. Dwudziestą
z rzędu dusza obrała życie lwa. A ta była
Ajaksa, syna Telamona. Nie chciała

ARCHIWUM
CYFROWE

się stawać człowiekiem; pamiętała (ten) sąd, 49.
który ~~[illegible]~~ rozstrzygał o zbroi. A po niej 203
dusza Agamemnona. Ona też z odrazy do
~~[illegible]~~ rodzaju ludzkiego i przez ~~to że tyle cierpiała~~ przebyte cierpienia
wolała się w orła przemienić. Gdzieś
po środku ~~wybierała~~ losowała dusza
Atalanty. Zobaczyła zaszczytne od-
znaki atlety i nie umiała przejść mimo
— wzięła swój los. A potem widział
duszę Epeijosa syna Panopeusa, jak
weszła w naturę kobiety ~~[illegible]~~ o zdolnościach do
~~[illegible]~~ techniki. A ~~[illegible]~~ dalej, pośród
ostatnich, zobaczył duszę tego błazna
Tersytesa, jak wstępuje w ciało małpy.
Przypadkiem dusza Odysseusa losowała
na samym końcu. Już szła do wyboru,
ale, przypomniawszy sobie minione trudy
przez żądzę sławy poniesione, dała pokój
ambicjom i chodząc długo tędy i owędy
szukała losu człowieka prywatnego, któryby
miał czas wolny. Z wielką trudnością go
znalazła. Leżał gdzieś tam, porzucony,
~~przez~~ bo inni go nie chcieli. Zobaczywszy
go, powiedziała, że za pierwszym
razem byłaby też ten los wybrała
więc (teraz) podjęła go ~~[illegible]~~ z radością. —

ARCHIWUM CYFROWE

ARCHIWUM
CYFROWE

~~Wiele~~ Dusze wielu ~~różny~~ zwierząt przechodziły w ludzi i przechodziły jedne zwierzęta w drugie. Niesprawiedliwe dusze wstępowały w zwierzęta dzikie a sprawiedliwe przemieniały się w zwierzęta łagodne — odbywały się wszelkie możliwe przemiany.

Więc, skoro wszystkie dusze żywoty sobie wybrały, zaczęły, po porządku, jak która losowała, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ podchodzić do Lachesis. Ona każdemu przydzielała ducha, którego sobie każdy wybrał, i posyłała go wraz z nim, aby był stróżem ludzkiego ~~[illegible]~~ życia i ~~[illegible]~~ dopełniał tego, co sobie każda dusza obrała. Duch ~~stróż~~ opiekuńczy naprzód prowadził duszę do Kloto — pod jej rękę obracającą oś wszechświata, aby zatwierdzić los obrany. A gdy jej dotknął, wiódł duszę tam, gdzie Atropos przędła, aby nić przeznaczenia uczynić nieodwracalną. Stamtąd, nieodwracając się sam, szedł pod tron Konieczności, ~~[illegible]~~ minął go a skoro i inni tamtędy przeszli, skierowali się wszyscy na dolinę ~~[illegible]~~ Zapomnienia, poprzez upał i żar okropny ~~[illegible]~~. Nie było tam drzew, ani czegokolwiek, co ziemia ~~[illegible]~~ wydaje. ~~Więc ani się rozłożyli obozem~~ A że już się miało ku wieczorowi, więc rozłożyli się obozem nad Rzeką Beztroski

ARCHIWUM
CYFROWE

– wody z tej rzeki żadne naczynie nie utrzyma. ~~Wszyscy musieli się napić~~ Pewną miarę tej wody każdy koniecznie wypić musiał. ~~B~~ Których rozum (od tego) nie ustrzegł, pili ponad miarę. A kto ją pija wciąż, ten zapomina o wszystkiem.

Kiedy się pokładli spać i nadeszła północ, ~~dał się słyszeć~~ odezwał się grzmot i przyszło trzęsienie ziemi. Wtedy w mgnieniu oka rozleciały się duchy na wszystkie strony; w górę, ku narodzinom; ~~[illegible]~~ jak ~~[illegible]~~ gwiazdy. [Jemu samemu nie ~~wolno~~ pozwolono ~~było~~ pić tej wody. A jakim sposobem i którędy znalazł się znowu w ciele, nie wiedział. Tylko, ~~[illegible]~~ że nagle oczy otworzył; było rano i zobaczył, że już leży na stosie.

W ten sposób, Glaukonie, ~~[illegible]~~ ten myt ocalał i nie zginął. Może on i nas ocali, jeżeli go posłuchamy i poprzez rzekę zapomnień szczęśliwie przebrniemy a nie splamimy duszy. Jeżeli posłuchamy ~~mnie~~ mego zdania, będziemy uważali, że dusza jest nieśmiertelna i potrafi wszelkie zło przetrzymać i wszelkie dobro, więc będziemy się zawsze trzymali drogi wzwyż i na wszelki sposób sprawiedliwość z rozumem w czyn wprowadzali,

ARCHIWUM UNIWERSYTETU

ARCHIWUM
CYFROWE
ZAKŁADÓW NAUKOWYCH BIBLIOTEK

abyśmy byli mili i sobie samym i bogom (52
i tutaj, trwając na miejscu, i wtedy, gdy 206.
nagrodę za to weźmiemy, jak ci
co w zawodach zwycięstwo odnieśli i biorą
nagrody stąd i stamtąd — więc, żebyśmy i
znowu i tu i w tym doczesnym
wędrówce, którąśmy przeszli, zawsze
było dobrze.

ARCHIWUM CYFROWE